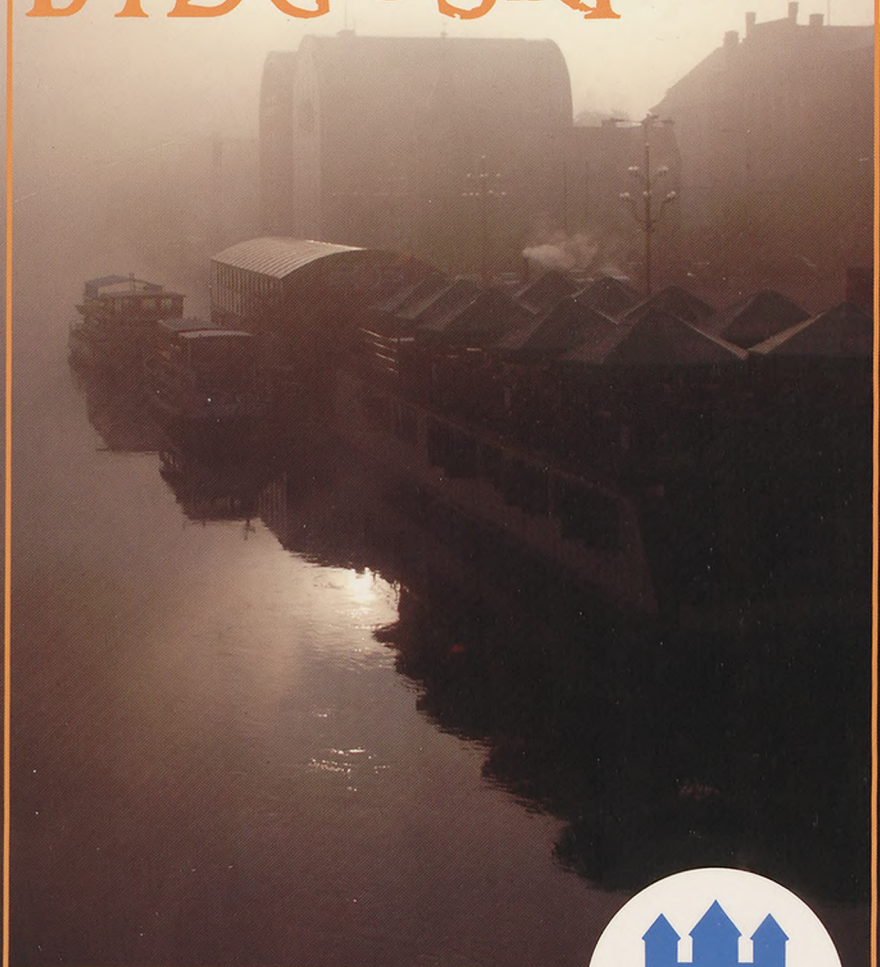


KALENDARZ BYDGOSKI 2008



KALENDARZ
BYDGOSKI 2008

KALENDARZ BYDGOSKI 2008

Bydgoszcz 2008



WYDAWCA:

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy
ul. Jezuicka 4, 85-102 Bydgoszcz, tel./fax (052) 322-51-96, tel. (052)345-44-34
e-mail: tmmb@neostrada.pl

ZARZĄD TMMB:

Prezydium: Jerzy Derenda – prezes, Andrzej Chrapkowski – I wiceprezes,
Barbara Gogol-Droźniakiewicz – wiceprezes, Marek Chefmiński – skarbnik,
Krystyna Gawek – z-ca skarbnika, Teresa Borczon – sekretarz,
Jan Wieluński – zastępca sekretarza

Członkowie Zarządu TMMB: ks. Romuald Biniak, Andrzej Bogucki, Olga Brysiak,
Roman Dembek, Urszula Kieler, Ewa Puls, Marek Romaniuk, Olechna Wojtecka

REDAKTOR NACZELNA: Krystyna Romeyko-Bacciarelli

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Gizela Chmielewska, Zdzisław Mrozek,
Marcin Rykowski, Janusz Umiński, Jarosław Wenderlich

RECENZJE TOMU:

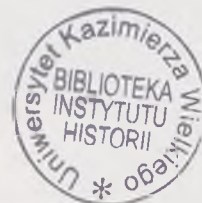
prof. UKW dr hab. Małgorzata Świącicka, prof. UKW dr hab. Zdzisław Biegański

PROJEKT GRAFICZNY: Monika Owieśna

KOREKTA: Ligia Podgórska

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE: Wojciech Woźniak

ISSN: 0209-3081



R. JH 1010

SKŁAD I ŁAMANIE: Przedsiębiorstwo Marketingowe LOGO; 052 340 18 52

DRUK I OPRAWA: MAKTECH; tel. 052 327 15 77

*ZREALIZOWANO PRZY POMOCY FINANSOWEJ URZĘDU MIASTA BYDGOSZCZY
ORAZ SPONSORÓW I REKLAMODAWCÓW
WSZYSTKIM SPONSOROM SERDECZNIE DZIĘKUJEMY, GDYŻ DZIĘKI ICH POMOCY
FINANSOWEJ TEN „KALENDARZ” MÓGŁ SIĘ UKAZAĆ.*

Spis treści

„Kalendarz” Pani Walerii – Jerzy Derenda	9
Czterdzieści lat minęło – Marcin Rykowski	12
Przemówienie prezydenta	15
Kalendarz 2007/2008/2009	17
Kalendarium historyczne – Marek Romaniuk	31
Bydgoskie wydarzenia 2006 – Gizela Chmielewska	34

WSPÓŁCZESNOŚĆ, GOSPODARKA, PRZYRODA

Bydgoszcz w statystyce	49
Miasto jak Feniks – Krystyna Romeyko-Bacciarelli	55
Pożegnanie browaru – Sławomir Bobbe	59
Wodna szansa dla Bydgoszczy – Stanisław Wroński	64
Zdążyć na czas (Izba Gospodarcza „Wodociągi Polskie”)	72
Chronimy środowisko naturalne (MWiK)	76
Focus Park Bydgoszcz	80
„Myślęcinek” – historia najnowsza (LPKiW)	84
50 lat Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani”	86
Zespół Elektrociepłowni Bydgoszcz S.A.	90
Horabik Ubezpieczenia	91
Wokół ośmiu gmin – Powiat Bydgoski	92
Z dala od miejskiego zgiełku (SM SIM)	94
Ulica Gdańska od nowa („ADM” Sp. z o.o.)	96
Tradycja zobowiązuje (Hotel „Pod Orłem”)	100
Remondis	102
ZETO	103
PGNiG	104
Precyzja – Service Sp. z o.o.	105
Tango z „Zieloną” i „Dębową” (Spółdzielnia Gastronomiczna) ..	106
PZMot.	107

KULTURA, OŚWIATA, NAUKA

Złote gody bydgoskiej opery – Alicja Weber	111
Płyn pieśni, płyn... – Alicja Weber	117
Urok starego gramofonu – Andrzej Jurek	121
Muzeum Komunikacji – Artur Lemański	125
Łabędź z apteki – Wojciech Ślusarczyk	128
Przegląd wydawniczy – Ewa Piechocka	130
Studium nauki medyczne w Bydgoszczy (WSNOZ)	135
Na co dzień z medycyną (Collegium Medicum UMK)	139
Miasto na łąkach (UTP)	143
Nowoczesna wizja (NOT)	146
Od 18 lat zależni wyłącznie od Czytelników (Express Bydgoski) .	150
Diamentowy jubileusz (Gazeta Pomorska)	154
PKO BP S.A. mecenasem kultury i sztuki	157

BYDGOSZCZANIE, SUKCESY

Malarz z kręgu metafory (Ignacy Bulla) – Elżbieta Kantorek	163
Sacrum i profanum (Michał Kubiak) – Łukasz Płotkowski	165
Łukasz Płotkowski. Zapis subiektywny – Piotr Czekalski	170
Zapis rytmów życia (Leon Romanow) – Elżbieta Kantorek	173
Niedokończona opowieść (Andrzej Nowacki) – Elżbieta Kantorek	176
Twórca „Domu Polskiego” – Hanka Sowińska	179
Doktorzy ze Smukały – Maciej Wdowicki	182
Bydgoski epizod Józefa Weysenhoffa – Zdzisław Mrozek	186
Z Kresów do Bydgoszczy – Gizela Chmielewska	189
Tatar, muzułmanin, bydgoszczanin – Rafał Berger	192
Lotnik niezwykły – Zenon Chwaliszewski	196
Sukcesy małe i duże – Gizela Chmielewska	199

HISTORIA, PAMIĘTNE LATA, WSPOMNIENIA

Diabelskie czyny Węgliszka – Rajmund Kuczma	205
Kulisy procesu o czary – Barbara Janiszewska-Mincer	206
Szaniec ze słów („Dziennik Bydgoski”) – Marcin Rykowski	212

„Leo” od Weynerowskich – Roman Andrzejewski	216
Ulica Długa na początku XX w. – Barbara Janiszewska-Mincer . .	219
Boska Pola w szpiegowskiej siatce – Zdzisław Mrozek	222
Dom Świętego Józefa – Janusz Umiński	226
Niemiecki Bank Ludowy – Marek Romaniuk	230
Mała encyklopedia „Święto lasu” – Rajmund Kuczma	233
Dwudukat z bydgoskiej mennicy – Irena Borowczak	235
W hołdzie polskim matematykom – Grzegorz Hinz	237
PAMIĘTNE LATA – Marcin Rykowski	239
Rachunek cierpień i win. Wokół wydarzeń 3 i 4 września 1939 r.	
Tomasz Chinciński, Paweł Machcewicz	240
Niemieckie organizacje w 1939 r. – Tadeusz Jaszowski	252
Kim Pani jest, pani Mario? – Krystyna Słomkowska-Zielińska . . .	256
„Sosna” z Młodego Lasu – Daniela Niedbała	260
Na zawsze w pamięci – Ewa Piechocka	265
Dni ostatnie, dni pierwsze – Tadeusz Jaszowski	269
Koniec konspiracji – Tadeusz Jaszowski	273
Historia 14 DP – Wojciech Zawadzki	278
Pierwszy rok wolności – Włodzimierz Kałdowski	283
Życie codzienne – rok pierwszy – Anna Bacciarelli	290
WSPOMNIENIA	
O ciastkach, occie, tramwaju i „Przekroju” – Grzegorz Rykowski	294
Pani Marta – Sławomir Bobbe	298
POŻEGNANIA	
Zdzisław Abramek – Hanka Sowińska	305
Ks. Wojciech Blicharz – Andrzej Jurek	307
Olgierd Ciepły – Kazimierz Fiut	309
Krzysztof Drzewiecki – Magda Piórek	311
Andrzej Łachański – Anita Nowak	314
Antoni Muszyński – Łukasz Płotkowski	316
Wanda Rucińska – Anita Nowak	318
Jerzy Stroiński – Jerzy Drozdowski	320

VARIA, OKOLICA

Były takie tablice – Eugeniusz Gliwiński	325
Bydgoski popas Kopernika – Eugeniusz Gliwiński	328
Kronika TMMB – Kazimierz Kowalski	330
Parcelacja dóbr lubostrońskich – Józef Szymanowski	336
Jubileusz szkoły łabiszyńskiej – Józef Szymanowski	340
Kujawskie przywoływki – Małgorzata Szczepańska-Piszc	342
Szlakiem rezerwatów – Janusz Umiński	345

„Kalendarz” Pani Walerii

Jerzy Derenda



Minęło przeszło 40 lat od czasu, gdy Waleria Drygała zainicjowała wydawanie „Kalendarza Bydgoskiego”, najbardziej bydgoskiej z bydgoskich ksiązek. Prawdziwej małej encyklopedii miasta, bodaj najczęściej cytowanego źródła wiedzy o Bydgoszczy.

Przypomnijmy więc Panią Walerię, Wałę, jak o niej popularnie mówiono.

Była bydgoszczanką, jak to się mówi, „z dziada pradziada”. Urodziła się 23 lutego 1908 roku jako córka Bernarda Bukolta murarza i Stanisławy z domu Miklasz. W naszym mieście ukończyła szkołę kupiecką, pracowała w kancelariach adwokackich Melchiora Wierzbickiego i Stefana Morawskiego, następnie jako stenotypistka w fabryce maszyn. W 1937 roku po wyjściu za mąż za urzędnika mierniczego Czesława Drygałę wyjechała do Sosnowca, ale już w 1945 roku wróciła do Bydgoszczy.

Po wojnie pasją jej życia stało się dziennikarstwo. Zaczynała w bydgoskim oddziale „Polpressu”, następnie Rozgłośni Polskiego Radia i redakcji „Trybuny Pomorskiej”. Ale na stałe, już od 1945 roku, związała się z redakcją „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, gdzie najpierw prowadziła depesze, a potem zajmowała się publicystyką.

Pamiętam pokój, w którym pani Waleria pracowała w redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. Jej biurko pod oknem było stale zarzucone różnymi papierami i fotografiami. Żaden bałagan, normalne dziennikarskie miejsce twórczej pracy. Pamiętam pierwsze spotkanie z panią Wałą w 1968 roku podczas jednej z wielu konferencji prasowych. Miała wielkie płonące oczy i czarną, prawie młodzieńczą czuprynę. Była dla mnie kimś w rodzaju „Królowej bydgoskich dziennikarek”. Rozmawiała ze swadą, emanowała wiedzą na temat Bydgoszczy. Powiem szczerze, zazdrościłem jej tego wszystkiego. Teraz wiem, że aby być nią, trzeba jej temperamentu, eksplozji pomysłów i wielu lat ciężkiej pracy.

Zamaszystą cośkolwiek starsza pani – pisała o niej jej serdeczna przyjaciółka Róża Kulwiec – z trochę podejrzenie czarną czupryną, będącą w wiecznym nietadzie, nawet w chwilę po powrocie od fryzjera. W ubiorze również fantazja. Uśmiech szczerzy na śniadej twarzy, rysy niezbyt regularne, tylko ładne piwne oczy, a w tych oczach tajony skrzętnie smutek wyzierający z dna duszy poprzez iskierki radości.

Wala była czasami wybuchowa, miała niewyparzony język, ale cieszyła się ogromnym autorytetem w gronie kolegów ze względu na swoją lojalność i sprawiedliwość – wspominał redaktor i komentator sportowy „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” Zdzisław Sosnowski. – Zapamiętałem ją głównie jako osobę niepospolicie wrażliwą na ludzką krzywdę. Wzruszona niedolą cygańskiego dziecka wzięta je na wychowanie. Wiązało się z tym wiele problemów, ale chłopak był zawsze czysty i schludnie ubrany. W ogóle do Cyganów miała ogromną słabość. Może dlatego, że uważała ich za biednych ludzi, przeganianych z kąta w kąt?

Waleria Drygałowa dorastała w najbardziej patriotycznej enklawie polskiej Bydgoszczy – na Szwederowie. Zakochana w swoim mieście nieomal każdego dnia pisała o jego problemach, historii, wydarzeniach. Dążyła do ciągłego odbudowywania bydgoskiej tożsamości, budzenia patriotycznych uczuć. Pochłonięta od świtu do nocy pracą w redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” znajdowała czas na działalność w Towarzystwie Miłośników Miasta Bydgoszczy. Z jej inicjatywy rozpoczęły się Konkursy na Wspomnienia Bydgoszczan, nieocenione źródło wiedzy o historii i obyczajach miasta. Na jej redakcyjnym biurku pęczniał stos rozmaitych materiałów bydgoskich. Stąd był już tylko krok do „Kalendarza Bydgoskiego”. Swoją myślą zapaliła wspaniałe bratnie dusze: Różę Kulwiec, Wincentego Gordona – bydgoskiego dziejopisa i Tadeusza Jabłońskiego (podpisującego się Paweł Dziańisz) – sekretarza redakcji „Dziennika Wieczornego”. Tak rodziła się Sekcja Wydawnicza Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, a pomysł wydawania „Kalendarza Bydgoskiego” zyskał aprobatę Zarządu TMMB.

Nastała radość. Wielka radość. Twórcze pomysły pani Wali były przekuwane w redakcyjnym pokoiku na konkrety. Wincenty Gordon rozpoczął penetrację starych ksiąg magistrackich, Róża Kulwiec tropiła legendy i przypowieści, wiedza



Waleria Drygałowa na pamiątkowym tableau wydanym przez redakcję „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, rys. Edmund Hejdek

i ogromnym doświadczeniem w redagowaniu tekstów dzielił się Tadeusz Jabłoński. „Kalendarz Bydgoski”, ukochane dziecko pani Wali, zaczął odrychać rytmem miasta. Pierwszy numer rocznika ukazał się w 1968 roku. Wtedy też narodziła się idea wydawania „Kroniki Bydgoskiej”, wspierana przez Rajmunda Kuczmę.

W życiu Wali – wspominała Róża Kulwiec – było wiele bolesnych doświad-

czeń, włącznie z najtragiczniejszymi. Utrata osób najbliższych, którzy odeszli przedwcześnie, jak ukochana siostra, rodzice i mąż, który zginął pod Monte Cassino. Została sama z perspektywą na bliskie przejście na emeryturę i całkiem samotną starość. Ale się nie poddała. Pracowała z największym rozmachem w macierzystej redakcji. I już snuła plany zrealizowania swoich ambicji twórczych po przejściu na emeryturę.

Tylko podświadomie czuła zagrożenie. Niebawem przyszło jej zmierzyć się z najtrudniejszym doświadczeniem życiowym. Pracowała jak w transie. Jakby bała się, że nie zdąży zrealizować wszystkich swoich pomysłów. Ciężko chora, leżąc w szpitalu, przeprowadzała korektę „Kalendarza” na rok 1969. Oddała teksty do kolejnych wydań. Opowiadała o tym, co jeszcze koniecznie trzeba zrobić.

Nie doczekała emerytury, nie zrealizowała swoich życiowych planów, zmarła w locie, jak ptak...

Ale wciąż żywe są jej idee wydawnicze. „Kalendarz Bydgoski” obchodzi 40-lecie swego istnienia, „Kronika Bydgoska” – wydanie XXV tomu. Jej dzieło nadal pilotują bydgoscy dziennikarze i naukowcy, miłośnicy Bydgoszczy.

Waleria byłaby zapewne szczęśliwa to widząc.

Waleria Drygałowa zmarła 2 lipca 1969 roku. Spoczywa na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej w Bydgoszczy.



GRAJ CYGANIE, WIO KONIKU...

Karykatura Walerii Drygałowej narysowana przez Edmunda Hejdaka

Czterdzieści lat minęło

Szkic do portretu Jubilata

Marcin Rykowski

*Oj, Kalendarz – to nie zbytek,
Setny z niego jest pożytek,
Poznać ci to gospodarza
Już z samego Kalendarza!*

Tak zachęcał do swoich zgrzebnych Kalendarzy Julian PREJS („Sjerp-Polaczek-Biedaczek”), wydawca czasopisma „Biedaczek” oraz właśnie, bardzo popularnych kalendarzy wychodzących w Bydgoszczy (także w Chełmnie i Chełmży); ten gród „ubrdany”, jak go nazywał, najbardziej pokochał i mieszkał tu przeszło 30 lat – do śmierci. Tablica pamiątkowa, ufundowana przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich i Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, znajduje się na domu, w którym Julian Prejs mieszkał, przy ul. Terasy, a zaniedbany grób „Sjerp-Polaczka-Biedaczka” – na cmentarzu Starofarnym przy ul. Grunwaldzkiej.

Wielki bard polskości i prostego ludu w czasach Najdłuższej Wojny Nowoczesnej Europy dostosowywał te swoje kalendarze do kieszeni swych „Polaczków-biedaczków”. 140 lat temu, w kalendarzu na rok 1867 objaśnia, dlaczego tym razem format jego jest taki mały, a druk drobny. Placiło się bowiem wtedy od każdej strony na rzecz cenzury, a więc *gdyby kalendarz, choć tylko o pół cala był większy, przypadłoby od każdej strony nie „jeden”, lecz 2 sgr (srebrnych groszy) za stempel...*

*

Pierwsze powojenne wydanie „Kalendarza Bydgoskiego” zredagowała Waleria Drygałowa, dziennikarka „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”; projekt okładki – jedynej bodaj w 40-letniej historii – tak wspaniale malarskiej – przygotował Stanisław Matuszczak. W słowie wstępnym pierwszego „Kalendarza Bydgoskiego” na rok, przypomnijmy – 1968, redaktorzy napisali: *Przystępując do wydania „KB” Towarzystwo Miłośników m. Bydgoszczy pragnie wypełnić lukę, jaka powstała w życiu pulsującego rytmem dnia dzisiejszego miasta. Brak bowiem wydawnictw, które mówiłyby w popularny sposób o jego historii, zarówno tej*

dawnej, jak i nowszej. Chodzi nam o wzmożenie pietyzmu dla tego wszystkiego, co się wiąże z tradycją, z wysiłkiem przodków, którzy – jak my dziś, a oni ongiś – kształtowali oblicze naszego miasta.

A kształtowali. Już w pierwszym numerze z niezwykłą pasją dziennikarską i historyczną docieklivością, a były to wówczas przymioty – chcecie to wierzyć, chcecie nie wierzyć – oficjalnie najmniej pożądane, a w skrajnych przypadkach wręcz ścigane; było więc w nim pierwsze tak usystematyzowane kalendarium historyczne dziejów Bydgoszczy sięgające grodu będącego we władaniu syna Konrada Mazowieckiego, Kazimierza, księcia Kujawskiego (ojca Władysława Łokietka), ale także pierwszy szczególny zapis, dzień po dniu, tragicznych zdarzeń bydgoskiego września roku 1939. Waleria Drygałowa i Alojzy Bukolt – autorzy tych pracowitych opracowań przecierali szlak dla późniejszych różnych form kalendarzowych zapisków zdarzeń, obecnych w niemal każdym wydaniu „Kalendarza Bydgoskiego”.

Nie mniej benedyktyńską pracę wykonał 10 lat temu, z okazji 30. wydania „Kalendarza”, Jarosław Wenderlich szczegółowo analizując zawartość każdego

z roczników, przypominając najciekawsze fragmenty artykułów, honorując także liczne grono autorów publikacji. Byłoby więc niezbyt stosowne powieść raz jeszcze treści tamtej, drobniuzgowo wręcz skomponowanej analizy. Pozostanę zatem przy refleksjach natury ogólniejszej, z detalem w tle i formie szkicu do portretu Jubilata. Zauważyć bowiem warto, że „Kalendarz Byd-



Spotkanie z autorami z okazji 40-lecia „Kalendarza Bydgoskiego”. Na pierwszym planie prezes TMMB Jerzy Derenda.

Fot. Dariusz Bloch

goski” w swojej 40-letniej historii szczerzyć się może, zwłaszcza jako rocznik, nadzwyczajną liczbę tekstów oryginalnych, pisanych specjalnie, z myślą o tym tylko periodyku. Czasem były to prawdziwe perły, kiedy np. Paweł Dziański (Tadeusz Jabłoński) tropił na naszych łamach ślady bydgoskiej podróży Adama Mickiewicza, a Zdzisław Mrozek opowiadał o pobytach w Bydgoszczy marszałka Józefa Piłsudskiego, Tadeusza Boya Żeleńskiego, czy w tym wydaniu Apolonii Chałupiec, vel Poli Negri. Ale w tym „Kalendarzu”, podobnie jak we wszystkich poprzednich, znajdziecie Państwo również artykuły o sprawach pierwszorzędno znaczenia; faktach, których znajomość jest kluczowa dla zrozumienia

skomplikowanej przeszłości – miasta i ludzi tu żyjących. Do takich należy np. publikowany tu po raz pierwszy plon badań specjalnej komisji Instytutu Pamięci Narodowej w sprawie tzw. krwawej niedzieli w Bydgoszczy. Uczestnicy tych badań i zarazem członkowie komisji – Tomasz Chinciński i Paweł Machcewicz – przekazują Państwu wyniki kilkuletniej kwerendy naukowców. Uprzedzając fakty powiem, że nic w tym przypadku nie jest jednoznaczne, bo nic też w życiu nie jest tylko czarne lub białe... Pewne jest natomiast to, że nasza wiedza o tym zdarzeniu, także dzięki „Kalendarzowi Bydgoskiemu” jest dziś znacznie, znacznie większa.

*

Jako się rzekło, proszę Państwa, kalendarze w czasie minionych 40 lat były różne – grubsze, cieńsze (do 1998 r. zawsze podłużne); pełne oryginalnych tekstów, pisanych z pasją, nasyconych emocjami autorów; ich wspomnieniami, badawczą dociekliwością lub dramatyzmem własnych przeżyć. Ale także szcunkiem dla przeszłości, do ludzi tu mieszkających i tworzących w swoim czasie historię miasta. Nieżyjący już wspaniały pisarz bydgoski Lucjan Znicz w pierwszym „Kalendarzu Bydgoskim” 1968 zauważył: *Pojęcie czasu – jak wiadomo – jest rzeczą względną: wbrew kartkom kalendarza raz mija on błyskawicznie zanim się zdążymy obejrzeć, to znów wlecze się denerwująco jak... bydgoskie tramwaje. Przecucie jego przemijania zależne jest nie od tykania zegara, tylko od ilości zdarzeń, które w ciągu tych jednostajnie odliczanych godzin, dni i lat następują.*

*

Odliczając zatem te nasze, kalendarzowe 40 lat powiedzmy szczerze na koniec, że naszym marzeniem, a zarazem jubileuszowym życzeniem jest, by kolejne wydania „Kalendarza Bydgoskiego”, dojrzałego już przecież wydawnictwa, były jeszcze ciekawsze w treści i nowocześniejsze w formie, jak sugeruje wiek XXI. Bo tak naprawdę przecież w czasach, kiedy nie płacimy już srebrników cenzurze, warto wreszcie (po 140 latach) przyznać rację Julianowi Prejsowi, że *Kalendarz to nie zbytek, setny z niego jest pożytek, a w dodatku – to z Kalendarza poznajemy gospodarza...*

Spełnienia tych marzeń, Państwu, Szanownym Naszym Czytelnikom, dziękując za wierność, w imieniu wszystkich autorów i zespołu redagującego, serdecznie życzę.

„Szkic do portretu Jubilata” taki tytuł nosił mój pierwszy artykuł napisany specjalnie dla „Kalendarza Bydgoskiego” na rok 1973, a „opiewający” wprost i w podtekście jubileuszowe perypetie jednego ze sztandarowych, jak się wtedy mówiło, zakładów bydgoskich. Wybuchł wielki skandal, ale to opowieść na zupełnie inną okazję. Tu ów tytuł postanowiłem powtórzyć, jako symbol ducha czasów, którego udało mi się wówczas przemyścić, 16 lat przed ich nadejściem...

e-mail: rykus@neostrada.pl

Przemówienie prezydenta Bydgoszczy Konstantego Dombrowicza 19 kwietnia 2007 r. na uroczystej sesji Rady Miasta z okazji 661. urodzin Bydgoszczy

Szanowni Państwo

Z okazji doniosłych, ważnych jubileuszy wystąpienia zawierają zwykle pochwały, są swego rodzaju laurkami. Wydaje mi się jednak, że jubileusz może być także okazją do przynajmniej próby rzeczowego spojrzenia na wszystkie nasze miejskie sprawy.



Fot. Robert Sawicki

661 rocznica nadania Bydgoszczy miejskich praw pozwala po raz kolejny na przypomnienie, że oto miasto budujemy wspólnie, że każde pokolenie odciska na nim swe piętno – pozostawia ślady – ślady, które pieczołowicie ochramiamy lub takie, o których staramy się zapomnieć lub je zatrzeć. Chlubimy się na przykład secesją, staramy się jak najszybciej zapomnieć o pomniku socjalizmu, czyli Kaskadzie. Ale nie tylko materialne ślady zostawiali nasi przodkowie – innego rodzaju dziedzictwo to sposób myślenia, a raczej utrwalone stereotypy dotyczące myślenia o mieście, o sposobach przemyślenia różnorodnych impasów. I to przełamanie takich właśnie stereotypów jest jakże często trudniejsze od likwidacji niezbyt chlubnych materialnych relikwów.

Jeszcze nie tak dawno, w czasie obowiązywania jedynie wówczas słusznej ideologii – skrupulatnie pilnowano, aby Bydgoszcz nie wychylała się z żadnymi pomysłami, bo przecież jest dobrze, tak jak jest. Niestety, dla niektórych osób to w dalszym ciągu obowiązujący model rozumowania i każda nowa inicjatywa spotyka się z krytyką.

Jakże łatwo recenzować, prezentować niedostatki, jakże łatwo znajdować sojuszników tezy, że wszystko jest w mieście złe. To smutne. Ale czy takim ocenom trzeba się poddawać, czy należy wciąż być tylko pesymistą, widzieć wszystko w czarnym kolorze?

Nie, stanowczo, nie!

Apeluję w tym jubileuszowym dniu – nie przyjmujemy do wiadomości – Szanowni Państwo, zdarzającej się negacji naszego pięknego przecież miasta, a raczej spróbujmy z optymizmem zastanowić się, co możemy mądrego, dobrego dla Bydgoszczy zrobić, dla nas współcześnie żyjących, jak i dla tych co po nas przyjdą.

Zapowiadam – swego rodzaju ofensywę dotyczącą zmiany oblicza Bydgoszczy, oblicza naszego miasta. Dajmy wspólny odpór malkontentom i tym wszystkim, którym wyobraźni brakuje. Na placu Teatralnym nie będziemy budować teatru – a zrealizować trzeba kongresowe, nowoczesne centrum, nowoczesne także w swoim architektonicznym kształcie.

Na zakrzaczonych terenach nad Brdą mogą powstawać i powstaną nowe mieszkania, nowe domy. Trzeba by nasze miasto tak naprawdę nad Brdę, nad rzekę powróciło i to nie garbarniami, foluszami, spichrzami czy młynami – ale domami i hotelami właśnie.

Tak, tak – dostrzegam dziurawe, nierówne ulice, widzę konieczność przebudowy i naprawy drogowej infrastruktury. To trochę dziedzictwo lat minionych, ale i w tej materii konsekwentnie przywracamy zasady logicznego gospodarowania. Oprócz inwestycji wielkich, takich jak trasa W-Z – realizujemy program budowy osiedlowych dróg, bo na osiedlach także mieszkają bydgoszczanie. Nie tylko w centrum musi być ładnie!

Wiemy, że niezbędna jest naprawa ul. Focha – nie trzeba o tym ciągle przypominać – zrobimy to – przedtem wykonując jednak podziemne przejście z Gdańskiej na Mostową. To tylko przykłady – bardzo ważne i mniej ważne.

Nie ma przed nami kampanii wyborczej – nie ma powodu zatem, by traktować wspomniane przed chwilą plany jako obietnice. Po prostu z troską, ale i z optymizmem myślę o śladach, które my – tak Państwo radni, jak i wszyscy goszczący w tej sali pozostawimy tym – co przyjdą po nas.

I oby o tych naszych decyzjach i ich materialnych skutkach – na przykład za lat 39 – czyli w roku 700 jubileuszu miasta, moi, nasi następcy mogli wyrażać się z uznaniem.

Tego życzę Bydgoszczy, tego życzę Szanownym Państwu.

SKRÓCONY KALENDARZ 2007

STYCZEŃ					
Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	31
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
So	6	13	20	27	
Nd	7	14	21	28	

LUTY					
Pn		5	12	19	26
Wt		6	13	20	27
Śr		7	14	21	28
Cz	1	8	15	22	
Pt	2	9	16	23	
So	3	10	17	24	
Nd	4	11	18	25	

MARZEC					
Pn		5	12	19	26
Wt		6	13	20	27
Śr		7	14	21	28
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
So	3	10	17	24	31
Nd	4	11	18	25	

KWIECIEŃ						
Pn		2	9	16	23	30
Wt		3	10	17	24	
Śr		4	11	18	25	
Cz		5	12	19	26	
Pt		6	13	20	27	
So		7	14	21	28	
Nd	1	8	15	22	29	

MAJ					
Pn		7	14	21	28
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	30
Cz	3	10	17	24	31
Pt	4	11	18	25	
So	5	12	19	26	
Nd	6	13	20	27	

CZERWIEC					
Pn		4	11	18	25
Wt		5	12	19	26
Śr		6	13	20	27
Cz		7	14	21	28
Pt	1	8	15	22	29
So	2	9	16	23	30
Nd	3	10	17	24	

LIPIEC						
Pn		2	9	16	23	30
Wt		3	10	17	24	31
Śr		4	11	18	25	
Cz		5	12	19	26	
Pt		6	13	20	27	
So		7	14	21	28	
Nd	1	8	15	22	29	

SIERPIEŃ					
Pn		6	13	20	27
Wt		7	14	21	28
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	30
Pt	3	10	17	24	31
So	4	11	18	25	
Nd	5	12	19	26	

WRZESIEŃ					
Pn		3	10	17	24
Wt		4	11	18	25
Śr		5	12	19	26
Cz		6	13	20	27
Pt		7	14	21	28
So	1	8	15	22	29
Nd	2	9	16	23	30

PAŹDZIERNIK					
Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	31
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
So	6	13	20	27	
Nd	7	14	21	28	

LISTOPAD					
Pn		5	12	19	26
Wt		6	13	20	27
Śr		7	14	21	28
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
So	3	10	17	24	
Nd	4	11	18	25	

GRUDZIEŃ						
Pn		3	10	17	24	31
Wt		4	11	18	25	
Śr		5	12	19	26	
Cz		6	13	20	27	
Pt		7	14	21	28	
So	1	8	15	22	29	
Nd	2	9	16	23	30	

STYCZEŃ

1. Wt **NOWY ROK**, Mieczysława, Mieszka, Marii, Masława, Wilhelma
2. Śr Abła, Bazylego, Izydora, Grzegorza, Makarego, Odila, Strzeżysława
3. Cz Arletty, Dana, Daniela, Danuty, Genowefy, Gerwazego, Zdzisława, Enocha, Włocisławy
4. Pt Angeliki, Anieli, Elżbiety, Eugeniusza, Tytusa, Benedykty, Benity, Dobromira, Izabeli, Leonii
5. So Emiliana, Edwarda, Hanny, Szymona, Telesfora, Emiliusza, Symeona, Włocibora, Rogera
6. Nd **Kacpra, Melchiora, Baltazara, Andrzeja, Balcera, Bolemira, Epifanii, Kaspra**
7. Pn Juliana, Juliusza, Lucjana, Rajmunda, Chociesława, Izydora, Walentego
8. Wt Erharda, Juliusza, Mćcisława, Seweryna, Ariny, Arleny, Arlety, Artura, Rajmunda, Teofila
9. Śr Adriana, Marcjanny, Marceliny, Marcelego, Alicji, Antoniego, Bożymira, Juliana, Juliusza
10. Cz Danuty, Dobrosława, Jana, Wilhelma, Ady, Agatona, Agi, Gabrieli, Grzegorza, Nikanora, Pawła
11. Pt Feliksa, Honoraty, Matyldy, Teodozego, Aleksandra, Hilarego, Hygina, Marty, Ofelii
12. So Ady, Arkadiusza, Benedykta, Grety, Taczany, Antoniego, Bernarda, Czecha, Czechasza, Czesława, Czesławy, Ernesta, Ernestyna, Ernestyny, Lucjana, Rajmunda, Reinholda, Tycjana
13. Nd **Bogumily, Weroniki, Bogumila, Bogusława, Bogusławy, Goffryda, Hilarego, Leoncjusza, Lwa, Melanii, Niki**
14. Pn Feliksa, Hilarego, Krzesimira, Narcyzy, Niny, Odoną, Ordoną, Radogosta, Radosława, Ruth
15. Wt Aleksandra, Dobrawy, Domosława, Izydora, Pawła, Arnolda, Dąbrówki, Domosława, Makarego, Maura, Iły
16. Śr Marcelego, Marcela, Marceli, Włodzimierza, Bernarda, Berta, Berty, Honorata, Honoraty, Walerii, Waleriusza
17. Cz Antoniego, Antoniny, Rościsława, Jana, Henryka, Honoraty, Marceliny, Mariana, Juliana
18. Pt Małgorzaty, Piotra, Beatrycze, Bogumila, Eleny, Jaropelka, Krystyny, Liberaty, Pryski
19. So Henryka, Mariusza, Marty, Gildy, Andrzeja, Bernarda, Bronisława, Erwina, Erwiny, Eufemii, Kanuta, Matyldy, Pii
20. Nd **Fabiana, Sebastiana, Dobięgniewa, Dobroniegi, Fabioli, Ludmiła, Ludmiły, Saby, Miły**
21. Pn **DZIEŃ BABCI**, Agnieszki, Jarosława, Jarosławy, Augusta, Inez, Juliana, Ludwika, Marceli, Nory
22. Wt **DZIEŃ DZIADKA**, Anastazego, Anastazji, Wincentego, Dorianą, Dobromysła, Dominiki, Gaudencjusza, Gaudentego, Mateusza, Niki, Wiktora, Wiktorii
23. Śr Ildefonsa, Rajmunda, Fernandy, Jana, Klemensa, Marii, Mariki, Wróciśławy, Seweriana
24. Cz Felicji, Tymoteusza, Rafała, Chwaliboga, Eryki, Feliksa, Franciszka, Salezego, Mileny, Mirogniewa, Rafaeli, Roberta, Sławy
25. Pt Pawła, Miłosza, Elwiry, Dolores, Jana, Miłowana, Miłowita, Taczanny, Tatiany, Tiny, Tycjana
26. So Emanuela, Pauli, Polikarpa, Edwarda, Szymona, Lutosława, Lutosławy, Małgorzaty, Normy, Pauliny, Skarbimira, Tytusa, Wandy, Teodora
27. Nd **Lidii, Ernesta, Jana Chryzostoma, Przybysława, Anieli, Angeliki, Angeli, Ilony, Ingrid, Jerzego, Juliana, Przemysława**
28. Pn Jana, Walerego, Radomira, Juliana, Tomasza, Agnieszki, Amandy, Berty, Flawiana, Ildefonsa, Kariny, Karola, Lecha, Leonidasa, Lesława, Leszka, Piotra, Radomira, Rogera
29. Wt Zdzisława, Wiktoryna, Franciszka, Bolesławy, Franciszka Salezego, Gildy, Hanny, Iny, Konstancji, Michała, Salomei, Walerego, Waleriana, Waleriany, Waleriusza
30. Śr Macieja, Martyny, Matyldy, Dobięgniewa, Teofila, Adeli, Adelajdy, Amelii, Amadeusza, Feliksa, Gerarda, Gerardy, Hiacynty, Marcina, Sebastiana, Leonarda
31. Cz Marcelego, Marceli, Marcelina, Marceliny, Jana, Ludwika, Ludwiki, Cyrusa, Euzebiusza, Joanny, Ksawerego, Luizy, Piotra, Spycigniewa, Wirgiliusza, Gwidona, Balbiny, Beniamina

LUTY

1. Pt Brygidy, Igi, Ignacji, Ignacego, Żegoty, Dobrochny, Dobrochy, Pawła, Siemirada, Seweryna
2. So Marii, Mirosława, Miłoslawa, Katarzyny, Korneliusza, Miłoslawy
3. Nd **Błażeja, Hipolita, Hipolity, Oskara, Telimena, Joanny, Laurencjusza, Maksyma, Ryczezy, Ryksy, Sobiesława, Stefana, Uniemysła, Wawrzyńca**
4. Pn Weroniki, Andrzejka, Dany, Gilberta, Izzyda, Jana, Józefa, Mariusza, Teofila, Witosławy
5. Wt Agi, Agaty, Adelajdy, Albina, Justyniana, Filipa, Gabriela, Izydora, Jakuba, Jana, Pawła, Piotra, Strzeżysławy, Sulisławy, Justyniana
6. Śr Doroty, Bogdana, Bohdana, Bohdany, Pawła, Amandy, Angela, Angelusa, Kseni, Tytusa
7. Cz Ryszarda, Romualda, Rajmunda, Eugenii, Antoniego, Antoniny, Sulisława, Teodora, Wilhelma
8. Pt Jana, Piotra, Żakliny, Gniewomira, Gniewosza, Hieronima, Honorata, Honoraty, Irminy, Irmy, Ksenofonta, Lucjusza, Pawła, Salomona, Sebastiana, Sylwii
9. So Apolonii, Cyryla, Mariana, Amandy, Bogdany, Doroty, Eryka, Eryki, Mariusza, Nikifora, Rajnolda
10. Nd **Scholastyki, Jacka, Jacentego, Elwiry, Elizy, Gabriela, Świętochny, Tomisława, Tomisławy**
11. Pn Marii, Lucjana, Lucjusza, Łazarza, Dezyderego, Olgierda, Adolfa, Adolfiny, Adolfy, Bernardy, Bożeny, Brygidy, Eufrozyny, Grzegorza, Świętomiry
12. Wt Eulalii, Modesta, Juliana, Nory, Aleksego, Aleksy, Benedykta, Czesława, Damiana, Laurentego, Ludwika, Normy, Radzimira, Trzebisławy
13. Śr Katarzyny, Świętłany, Jordana, Arlety, Benigny, Juliana, Kastora, Klemensa, Leny, Lesława, Lindy
14. Cz **WALENTYŃKI**, Walentego, Walerego, Zenona, Cyryla, Metodego, Adolfa, Adolfiny, Adolfy, Alfa, Józefa, Konrada, Konrady, Krystyny, Liliany, Liliana, Mikołaja, Miry, Niemira, Niemiry, Niny
15. Pt Jowity, Faustyna, Faustyny, Zygryda, Agaty, Arnolda, Georgii, Georginy, Ity, Jordana, Józefa, Klaudii, Klaudiusza, Przybyrada, Sewera, Seweryna
16. So Danuty, Juliana, Juliany, Julianny, Jeremiasza, Samuela, Bernarda, Bernardy, Bernardyny, Dana, Danisza, Daniela, Seweryny, Symeona, Szymona
17. Nd **Donata, Donaty, Łukasza, Zbigniewa, Zbyszka, Aleksego, Franciszka, Gizeli, Izydora, Konstantego, Niegomira, Sylwii, Sylwina, Zuzanny**
18. Pn Konstancji, Szymona, Symeona, Wiaczesława, Wiaczesławy, Alberta, Alberty, Albertyny, Bernadety, Krystiana, Krystiany, Maksyma, Sawy, Sylwana, Sylwany, Zuli, Zuzanny
19. Wt Konrada, Konrady, Mansweta, Arnolda, Arnolfa, Bądzisławy, Bettiny, Elżbiety, Gabina, Gabriela, Gabrieli, Henryka, Leoncjusza, Marcelego, Mirosława, Mirosławy, Józefa
20. Śr Leona, Leontyny, Ludomira, Ludomila, Ludmiły, Zenobiusza, Anety, Ermelindy, Eustachego, Eustachiusza, Juliusza, Lecha, Ostapa, Siestrzewita, Walentyny
21. Cz Eleonory, Feliksa, Fortunata, Kiejstuta, Cezarego, Eugenii, Ireny, Lenki, Piotra, Teodora, Roberta
22. Pt Marty, Małgorzaty, Flory, Irydiana, Nikifora, Piotra, Wróciława
23. So Romana, Romy, Romany, Damiana, Izabeli, Florentyna, Florentyny, Bądzimira, Bądzimierza, Łazarza, Piotra, Polikarpa, Seweryna
24. Nd **Macieja, Bogusza, Bohusza, Boguty, Bogurada, Jaśminy, Sergiusza, Lucjusza, Modesta**
25. Pn Wiktora, Wiktoriausza, Cezarego, Donata, Almy, Anastazji, Bolebora, Gezy, Jarosława, Konstancjusza, Małgorzaty, Modesta, Nicefora, Walpurii
26. Wt Mirosława, Mirosławy, Aleksandra, Bogumila, Cezariusza, Dionizego, Dory, Elwiry, Filipa, Lustosławy, Nestora
27. Śr Anastazji, Gabriela, Honoraty, Honoryny, Aleksandra, Leandra, Leonarda, Sierostawy
28. Cz Lecha, Ludmiły, Ludomira, Lutomira, Romana, Romy, Makarego, Antoniego, Antonii, Chwałiboga, Erminii, Józefa, Nadbora
29. Pt Albina, Antoniny, Dawida, Rufina, Hilarego, Brunona, Ilony, Elizy, Zygryda, Oswalda

MARZEC

1. So Antoniego, Albina, Albiny, Aldony, Antoniny, Radosława, Radosławy, Budzisz, Eudokii, Eudoksj, Ewdokii, Jewdochy, Feliksa, Heraklesa, Herkulesa, Joanny, Józefa, Nikiifora, Piotra
2. Nd Heleny, Halszki, Absaloma, Agnieszki, Franciszka, Henryka, Henryki, Januarii, Karola, Krzysztofa, Lucji, Lucyna, Lwa, Michała, Pawła, Piotra, Symplijusza
3. Pn Kunegundy, Kingi, Tycjana, Maryny, Asteriusza, Danieli, Fryderyka, Hieronima, Lucjoli
4. Wt Kazimierza, Łucji, Lucjana, Lucjusza, Witosława, Arkadego, Eugeniusza, Jagody, Wacława
5. Śr Adriana, Adory, Aurory, Fryderyka, Oliwii, Mariana, Jana, Pakosza, Teofila, Euzebiusza
6. Cz Róży, Wiktora, Agnieszki, Jordana, Elwiry, Eugenii, Frydolina, Klaudii, Klaudiusza, Kolety
7. Pt Pawła, Pauli, Tamasza, Felicjy, Felicji, Gryzeldy, Kajetana, Nadmira, Perpetui, Polikarpa
8. So DZIĘN KOBIET, Beaty, Wincentego, Jany, Juliana, Filomeny, Mściława, Stefana
9. Nd Katarzyny, Franciszka, Apollina, Anastazego, Dominiki, Kariny, Stoigniewa, Tarasa
10. Pn Cypriana, Marcelego, Makarego, Aleksandra, Atalii, Sofronii, Witosława, Alojzego
11. Wt Konstantego, Konstantyna, Konstantyny, Ludosława, Ludosławy, Kandyda, Benedykta, Drogosławy, Edwina, Erwiny, Prokopa, Rozyny, Sofroniusza
12. Śr Bernarda, Grzegorza, Maksymiliana, Alojzego, Blizbora, Józefiny, Justyny, Wasyla
13. Cz Krystyny, Bożeny, Rodryga, Patryka, Patrycji, Ernesta, Ernestyna, Kasjana, Marianny, Marka
14. Pt Matyldy, Leona, Jarmily, Łazarza, Bożeciechy, Dalii, Florentyny, Jakuba, Michała
15. So Ludwika, Ludwiki, Klemensa, Longina, Longinusa, Delfiny, Gościmira, Heloizy, Krzysztofa, Lutosława, Lutoslawy
16. Nd Izabeli, Hilarego, Oktawii, Oktawiana, Herberta, Abrahama, Cyriaka, Gabrieli, Henryka, Hiacynta, Hiacyntii, Euzebii
17. Pn Zbigniewa, Zbigniewa, Zbyszka, Zbysławy, Patryka, Gertrudy, Giny, Harasyrna, Jana, Patrycjusza, Reginy, Remy
18. Wt Cyryła, Edwarda, Narcyza, Narcyzy, Adeli, Aleksandra, Anzelma, Boguchwała, Boguchwały, Salwatora, Konstancji
19. Śr Józefa, Bogdana, Bogdany, Aleksandry, Aleksandryny, Chryzanta, Marka, Nicety
20. Cz Klaudivii, Eufemii, Eugenii, Eulalii, Kiry, Aleksandra, Ambrozego, Anatola, Bogusława, Joachima, Maurycego, Wasyla, Wincentego
21. Pt PIERWSZY DZIĘN WIOSNY, Benedykta, Lubomira, Ludomira, Ludomiry, Filemona, Filomeny, Angeliki, Mikołaja
22. So Katarzyny, Bogusława, Zachariasza, Bazylyssy, Godzysława, Kazimierza, Pawła, Oktawiana
23. Nd WIELKANOC, Feliksa, Pelagii, Pelagiusza, Zbysława, Zbysławy, Eberharda, Konrada, Oktawiana, Oktawiana, Oktawii, Oty, Piotra, Wiktoriana
24. Pn WIELKANOC, Marka, Gabriela, Gabrieli, Gabora, Dzierzławy, Dzierzysławy, Katarzyny, Lutomira, Lutomiry, Sewera, Seweryna, Seweryny, Sofroniusza, Szymona
25. Wt Marii, Marioli, Wienęysława, Dyzmy, Ireneusza, Lucji, Lutomysła, Łucji, Teodora, Emanuela, Larysy, Duszana, Feliksa, Manueli, Nikiifora, Prokopa
26. Śr Teofila, Teodora, Emanuela, Emanueli, Benedykta, Tworzynira, Larysy
27. Cz Lidii, Ernesta, Ernestyna, Jana, Rościmira, Rościslawa
28. Pt Jana, Joanny, Anieli, Sykstusa, Aleksandra, Antoniego, Krzesislawa
29. So Wiktora, Wiktoryna, Eustachego, Eustachiusza, Bertolda, Cyryła, Czcirada, Ostapa
30. Nd Jana, Anieli, Kwiryna, Kwiryny, Leonarda, Amadeusza, Amelii, Czcęstobora, Dobromira, Dobromiry, Emilii
31. Pn Balbiny, Beniamina, Beniaminy, Gwidona, Dobromierza, Amosa, Ernesty, Kamila, Kiryła, Kornelego, Kornelii

IMIONA – znane, rzadkie, niezwykle

KWIECIEŃ

1. Wt Grażyny, Teodora, Teodory, Zbigniewa, Hugona, Chryzanta, Chryzanty, Heraldą, Ireny, Katarzyny, Talisława, Wenecjusza, Zygmunta, Żeremny
2. Śr Franciszka, Władysława, Arona, Eryka, Eryki, Malwiny, Marii, Teodozji, Urbana
3. Cz Ryszarda, Pankracego, Ingi, Antoniego, Cieszygora, Jakuba, Renaty, Sykstusa, Sylwestra
4. Pt Izydora, Izydory, Waclawa, Waclawy, Benedykta, Ambrożego, Antoniego, Antoniny, Bazylego, Kwiatosławy, Platona
5. So Ireny, Wincentego, Wincenty, Katarzyny, Juliany, Julianny, Alberta, Alojzego, Borzywoja, Kleo, Kleofasa, Tristana
6. Nd **Celestyna, Celestyn, Wilhelma, Izoldy, Adama, Adaminy, Ady, Celii, Diogenesa, Ireneusza, Sykstusa, Świętobora, Wita, Wity, Zachariasza**
7. Pn Rufina, Donata, Hermana, Herminy, Jana, Grzegorza, Hegezypa, Mariki, Przeclawa, Róży
8. Wt Dionizego, Januarego, Cezarego, Cezaryny, Waltera, Amadeusza, Apolinarego, Emmy, Gawryły, Juliana, Juliany, Julii, Radosława, Siecieszawy, Seweryna
9. Śr Marii, Mai, Dymitra, Marcelego, Marceliny, Marcina, Matrona, Dobrosława, Wadima
10. Cz Michała, Michaliny, Makarego, Fulberta, Antoniego, Antonina, Apoloniusza, Borysa, Borysławy, Daniela, Ezechiela, Grodzisława, Henryka, Małgorzaty, Maruszki, Pompejusza
11. Pt Leona, Filipa, Filipiny, Gemmy, Hermana, Izoldy, Jaromira, Leontyny, Marka, Bartłomieja
12. So Juliusza, Lubosława, Wiktora, Zenona, Andrzeja, Iwana, Janosika, Saby, Damiana
13. Nd **Hermenegildy, Przemysła, Przemysława, Idy, Mariana, Artemona, Małgorzaty, Marcina**
14. Pn Justyny, Justyna, Walerii, Waleriana, Bereniki, Lamberta, Bernarda, Bernardy, Hermana, Juliana, Julianny, Marii, Marty, Martyny, Myslimira, Tyberiusza, Tyburcjusza
15. Wt Anastazji, Bazylego, Teodora, Leonida, Waclawa, Waclawy, Adolfiny, Anastazego, Ludwiny, Odetty, Olimpji, Tytusa, Wiktoryna, Wszegniewa
16. Śr Julii, Bernarda, Bernadetty, Benedykta, Cecyla, Cecylii, Cecyliana, Kseni, Marii, Biruty, Charyzjusza, Erwina, Erwiny, Lamberta, Lamberty, Nikity, Nosisława, Patrycego, Urbana
17. Cz Roberta, Roberty, Rudolfa, Rudolfiny, Rudolfy, Stefana, Patrycego, Aniceta, Anicety, Eliasza, Innocentego, Innocenty, Iny, Jakuba, Józefa, Klary, Radociecha
18. Pt Bogusława, Bogusławy, Alicji, Apolonii, Apoloniusza, Gościława, Flawiusza, Klarysy, Poli
19. So Adolfa, Adolfy, Adolfiny, Alfa, Tymona, Leona, Konrada, Pafnucego
20. Nd **Czesława, Cieszyrada, Czechasza, Agnieszki, Amalii, Leonii, Leontyny, Włodzimierza, Wemera, Bereniki, Blanki, Florencjusza, Florentego, Lecha, Nawoja, Sulpicjusza, Szymona, Teodora**
21. Pn Feliksa, Anzelma, Bartosza, Addara, Dragomiła, Dragomiły, Dragomiry, Irydiona, Jarosława, Konrada, Konrady, Selmy, Zelmy, Zelmiry, Kai
22. Wt Leona, Leonii, Łukasza, Kajusa, Eugenii, Heliadora, Nastazji, Sotera, Strzeżymira, Teodora
23. Śr Jerzego, Wojciecha, Heleny, Alberta, Belli, Emanueli, Fortunaty, Gerarda, Idziego, Ilony
24. Cz Grzegorza, Aleksandra, Aleksego, Horacego, Horacji, Horacjusza, Fidelisa, Egberta, Bony, Deotyly, Elżbiety, Erwina, Erwiny, Feliksa, Mariana, Walerii, Zbroimira
25. Pt Marka, Jarosława, Jarosławy, Elwiry, Erwiny, Estery, Kaliksta, Sławy, Szczepana, Wasyla
26. So Marii, Marzeny, Marcelina, Klaudii, Klaudiusza, Aureliusza, Kleta, Ryszarda, Spycimira
27. Nd **Zyty, Felicji, Teofila, Żywisława, Anastazego, Andrzeja, Bożebora, Martyna, Piotra**
28. Pn Pawła, Walerii, Ludwika, Arystarcha, Bogdana, Bogny, Bogusława, Ludmiły, Marii, Witalisa
29. Wt Katarzyny, Piotra, Roberta, Roberty, Hugona, Angeliny, Augustyna, Bogusława, Margerity, Rity, Paulina, Sybilli
30. Śr Mariana, Donata, Igora, Jakuba, Lilli, Mieczysława, Mieszka, Wilhelma, Piusa, Balladyny, Balbiny, Katarzyny, Bartłomieja, Chwalisławy

MAJ

1. Cz ŚWIĘTO PRACY, Józefa, Aniela, Jeremiego, Jeremiasza, Filipa, Filipy, Fredy, Jakuba, Lubomira, Romana
2. Pt Zygmunta, Anatola, Borysa, Witomira, Elizy, Irminy, Longina, Toli, Walentego, Waltera
3. So ŚWIĘTO KONSTYTUCJI, Marii, Antoniny, Niny, Marioli, Aleksandra, Aniki, Wiatosława
4. Nd Moniki, Mariki, Floriana, Antoniny, Flory, Grzegorza, Januarego, Małwiny, Paulina, Poli
5. Pn Ireny, Waldemara, Hilarego, Irydy, Ity, Piusa, Tamary, Teodora, Wincenty, Zdzibora
6. Wt Jana, Juranda, Jurandy, Judyty, Dominika, Filipa, Benedykta, Benedykty, Benigny, Benity, Dytrycha, Fredy, Gościwita, Jakuba, Wiktoriana
7. Śr Floriana, Ludmiły, Ludomiły, Gizeli, Sawy, Bogumira, Domiceli, Flawii, Wincenty
8. Cz DZIEŃ ZWYCIĘSTWA, Stanisława, Wiktora, Eryka, Lizy, Ilzy, Kornela, Kornelii, Marka, Piotra
9. Pt Grzegorza, Mikołaja, Katarzyny, Beaty, Bożydara, Ulryki, Karola, Karoliny, Kareny
10. So Antoniego, Antoniny, Izydora, Izydory, Dory, Gardenii, Jana, Symeona, Wiktoryny
11. Nd Igi, Ignacego, Ignacji, Miry, Franciszka, Mamerta, Jakuba, Adalberta, Benedykta, Filipa, Hortensji, Ludomira, Lutagniewa, Lwa, Władysława, Żegoty
12. Pn Pankracego, Dominika, Domiceli, Domicjana, Achillesa, Epifaniego, Fanny, Flawii, Imeldy, Jana, Jazona, Joanny, Wszemila, Nereusza
13. Wt Serwacego, Roberta, Roberty, Ofelii, Agnieszki, Andrzeja, Arona, Glorii, Ciecchosława, Magdaleny, Piotra, Rolanda, Żanny
14. Śr Bonifacego, Macieja, Dobiesława, Bony, Bończy, Izzyd, Jeremiego, Julity, Justyny, Wiktora
15. Cz Zofii, Jana, Izydora, Nadziei, Berty, Afanazego, Anastazego, Aтанazego, Cecyliusza, Czci-bora, Dionizego, Dionizji
16. Pt Andrzeja, Jędrzeja, Szymona, Diany, Honorata, Małgorzaty, Przemysława, Ubalda
17. So Weraniki, Paschalisa, Sławomira, Brunona, Feliksa, Herakliusza, Miry, Torpeta, Wiktora
18. Nd Aleksandra, Alicji, Feliksa, Eryka, Eryki, Edwina, Myślboro, Iriny, Jana, Nataszy
19. Pn Piotra, Mikołaja, Iwa, Celestyna, Augustyna, Emiliany, Iny, Iwony, Potencjana, Urbana
20. Wt Krystyny, Bazylego, Bernarda, Bernardy, Bernardyna, Bernardyny, Bronimira, Aleksandra, Anastazego, Asteriusza, Bazylida, Bazylisa, Elfrydy, Iwona, Sawy, Teodora, Wiktorii
21. Śr Wiktora, Wiktoriusza, Tymoteusza, Kryspina, Jana Nepomucena, Donata, Donaty, Gizeli, Konstancji, Moniki, Przeclawy, Pudensa, Walentego
22. Cz BOŻE CIAŁO, Julii, Heleny, Wiesława, Wisławy, Romana, Romy, Rity, Roksany, Emila, Jana
23. Pt Iwony, Dezyderego, Dezyderiusza, Michała, Emilii, Flory, Jana, Leoncjusza, Leontyny, Renaty, Symeona, Wilhelma
24. So Joanny, Zuzanny, Mileny, Marii, Cieszysława, Estery, Jana, Makija, Wincentego, Zdenka, Zuli
25. Nd Grzegorza, Urbana, Borysa, Marii Magdaleny, Marii, Magdy, Magdaleny, Epifana, Imisławy, Leona, Wioletty
26. Pn DZIEŃ MATKI, Eweliny, Pauliny, Filipa, Erwina, Jana, Marianny, Lamberta, Pawła, Wilhelminy
27. Wt Jana, Janiny, Juliusza, Juliana, Rady, Radowita, Amandy, Augustyna, Fryderyka, Izydora, Lucjana, Ludy, Magdaleny
28. Śr Emila, Justa, Justyny, Augustyna, Augustyny, Jaromira, Feliksa, Ingi, Priama, Wiktora, Wilhelma, Wilhelminy, Wróćmira
29. Cz Teodozji, Teodora, Magdy, Magdaleny, Aleksandra, Benity, Bogusławy, Maksyma, Maksymiliana, Marii, Piotra, Urszuli
30. Pt Feliksa, Felicji, Felicjana, Jana, Joana, Joanny, Ferdynanda, Sulimierza, Andronika, Karola, Marii, Zdzisława, Zyndrama
31. So Aniela, Petroneli, Ernesta, Kamili, Ksawery, Leona, Marii, Marietty, Petroniusza, Teodora

CZERWIEC

1. Nd **DZIEŃ DZIECKA**, Jakuba, Konrada, Konrady, Gracji, Hortensji, Hortensjusza, Alfonsa, Anieli, Bernarda, Fortunata, Justyna, Magdaleny, Niki, Nikodema, Symeona, Świętopelka
2. Pn Marianny, Erazma, Mikołaja, Marcelego, Marcelina, Marceliny, Marzanny, Marii, Marzeny, Sadoka, Blandyny, Efrema, Eugeniusza, Jarmity, Nicefora, Piotra, Racisława
3. Wt Leszka, Tamary, Klotyldy, Aldony, Cecyliusza, Ferdynanda, Karola, Konstancyjna, Laurencjusza, Laurentyna, Laurentyny, Macieja, Pauli, Wawrzyńca
4. Śr Aleksandra, Karola, Franciszka, Gościmita, Bazylisusza, Christy, Dacjana, Dacjusza, Emmy, Helgi, Karpa, Kwiryny, Lutomiły, Lutomira, Pacyfika
5. Cz Bonifacego, Bończy, Walerii, Waltera, Dobromira, Afrodyty, Dobrymira, Juliana, Kiry
6. Pt Norberta, Norberty, Nory, Pauliny, Laurentego, Ingridy, Beaty, Berty, Dominiki, Klaudiusza, Laury, Nikifora, Oktawii, Symeona, Więcerada
7. So Roberta, Roberty, Wieńczysława, Wiesława, Wisława, Ariadny, Anny, Antoniego, Ciechomira, Delfiny, Gustawa, Hieronima, Jarosława, Jarosławy, Lukrecji, Pawła
8. Nd **Medarda, Maksyma, Sewera, Wilhelma, Ady, Adeli, Celestyna, Celii, Celiny, Jadwigi, Karpa**
9. Pn Pelagii, Pelagiusza, Felicji, Felicjana, Felicyty, Sławoja, Anny-Marii, Marii, Dominiki, Efrema, Ingridy, Klaudiusza, Laurentego, Norberta, Pauliny, Ryszarda, Stanisława
10. Wt Anny, Ariadny, Bogumiła, Bogumity, Diany, Edgara, Henryka, Jarosława, Lukrecji, Małgorzaty, Marceliny, Marcjanny, Nikity, Onufrego, Roberta
11. Śr Barnaby, Feliksa, Radomiła, Radosława, Róży, Adelajdy, Anastazji, Anastazego, Benedykta, Daniela, Flory, Jana, Maksyma, Medarda, Seweryna, Teodozji, Wilhelma
12. Cz Jana, Janiny, Onufrego, Leona, Leonii, Alicji, Anny Marii, Antoniego, Bazylego, Dominika, Efrema, Felicjana, Gwidona, Niny, Pelagii, Pelagiusza, Placyda, Sławoja, Wyszomira
13. Pt Lucjana, Łucji, Antoniego, Gracji, Bogumiła, Diany, Edgara, Fortunata, Gerarda, Henryka, Hermana, Małgorzaty, Marii Magdaleny, Olgi, Olimpii, Piotra, Rafaeli, Rolanda, Tobiasza
14. So Bazylego, Walerego, Waleriana, Waleriany, Elizy, Lizy, Anastazego, Bazylida, Bazylisa, Elżbiety, Justyna, Justyny, Michała, Ninogniewa, Rufina
15. Nd **Jolanty, Bernarda, Witolda, Wita, Wioli, Grażyny, Abrahama, Angeliny, Leona, Leony, Leny, Leonidy, Lotara, Modesta, Nikifora, Tali, Witosława, Witosławy**
16. Pn Aliny, Justyny, Benona, Anety, Bertolda, Franciszka, Jana, Julity, Ludgardy, Żywii, Żywosława
17. Wt Laury, Adolfa, Adolfy, Alfa, Aliny, Alberta, Marcjana, Ignacego, Agnieszki, Drogomyśla, Franciszka, Grzegorza, Irmy, Jolanty, Leszka, Marcina, Radomiła, Rainera, Wolmara
18. Śr Elżbiety, Betty, Marka, Pauli, Gerwazego, Grzegorza, Leonii, Marcelego, Mariny, Mikołaja
19. Cz Gerwazego, Protazego, Romualda, Borzysława, Juliana, Odoną, Ody, Odylii, Sylwii
20. Pt Bogny, Florentyny, Diany, Benigny, Bogdana, Bożeny, Franciszka, Rafaeli, Rafała, Sylwereg
21. So **PIERWSZY DZIEŃ LATA**, Alicji, Alojzy, Marty, Rudolfa, Albaniusza, Demetrii, Teodora
22. Nd **Pauliny, Paulina, Flawiusza, Jana, Tomasza, Agenora, Achacego, Achacjusza, Albana, Broniwoja, Hilarego, Innocentego, Innocenty, Kiryła, Saby, Sabiny**
23. Pn **DZIEŃ OJCA**, Wandy, Zenona, Albina, Albiny, Atanazego, Bazylego, Józefa, Piotra, Trudy
24. Wt Jana, Janiny, Giny, Dana, Danisza, Danuty, Bartłomieja, Bartosza, Benigny, Emilii, Fausta
25. Śr Łucji, Lucji, Wilhelma, Doroty, Albrechta, Eulogiusza, Maksyma, Talisławy, Witolda
26. Cz Jana, Pawła, Miromira, Armandy, Jeremiego, Beaty, Pauliny, Rudolfa, Wirgiliusza
27. Pt Marii, Maryli, Władysława, Włodzimierza, Cyryla, Cypriana, Emanueli, Jerzego, Teresy
28. So Leona, Ireneusza, Amosa, Benigny, Bolesława, Florentyny, Iry, Józefa, Ligii, Olgi, Pawła
29. Nd **Piotra, Pawła, Iwety, Benedykty, Benity, Bertranda, Dalebora, Franciszka, Judyty, Salomei**
30. Pn Emila, Lucyny, Rajmunda, Marcjana, Arnolda, Arny, Ciechosława, Cyryła, Tybalda

LIPIEC

1. Wt Haliny, Halszki, Marcina, Mariana, Ottona, Arona, Antoniego, Bogusława, Gawła, Reginy
2. Śr Marii, Urbana, Jagody, Martyniana, Benedykta, Bernardyna, Judy, Kariny, Piotra, Serafina
3. Cz Jacka, Anatola, Heliadora, Idy, Kornela, Leona, Mirosława, Mirosławy, Neli, Tomosza
4. Pt Teodora, Innocenty, Malwina, Malwiny, Aurelii, Aureliusza, Elżbiety, Ageusza, Alfreda, Andrzeja, Izabeli, Józefa, Juliana, Odona, Sebastiana, Wielisława, Wielisławy, Zygfryda
5. So Karoliny, Antoniego, Marii, Atanazego, Bartłomieja, Bartosza, Bogusza, Filomeny, Jakuba, Kaliny, Karoliny, Michała, Przybywoja, Szarlotty, Wilhelma
6. Nd **Łucji, Dominiki, Gotarda, Agrypiny, Edala, Edwarda, Jaropelka, Petry, Teresy, Zuzanny**
7. Pn Jacka, Cyryla, Metodęgo, Estery, Ewalda, Klaudiusza, Adolfiny, Antoniego, Apoloniusza, Benedykta, Kiry, Nory, Piotra, Pompejusza, Raula, Sędziszawy, Wilibalda, Rogera
8. Wt Elżbiety, Prokopa, Eugeniusza, Edgara, Adriana, Adrianny, Arnolda, Liliany, Wirginii, Arieli
9. Śr Weroniki, Zenona, Zenony, Patrycjusza, Anatolii, Blanki, Heloizy, Hermana, Hieronima, Łucji, Łucji, Ludwika, Lukrecji, Lukrecjusza, Mikołaja, Palomy, Sylwii, Wszębąda
10. Cz Amelii, Anieli, Antoniego, Filipa, Witalisa, Rufiny, Aleksandra, Daniela, Edmunda, Emanuela, Januarego, Libuszy, Malwiny, Radziwoja, Samsona, Sylwana, Sylwany
11. Pt Olgi, Kaliny, Kariny, Kira, Kiry, Benedykta, Cypriana, Demetriusza, Pelagii, Pelagiusza, Piusa, Placyda, Sawina, Wyszęslawy
12. So Jana, Gwalberta, Weroniki, Wery, Brunona, Andrzeja, Feliksa, Henryka, Jony, Pamelii, Pawła, Piotra, Rudomity, Tolimira, Wasyla
13. Nd **Małgorzaty, Eugeniusza, Ernesta, Irwina, Sary, Dalidy, Daniela, Jakuba, Justyny, Kingi, Lidy**
14. Pn Marcelego, Marceliny, Marcelina, Bonawentury, Ulryka, Ulryki, Ulrycha, Damiana, Dobrogosta, Feliksa, Franciszka, Izabeli, Kamila, Kamili, Kamy, Kory, Kosmy, Stelli
15. Wt Henryka, Włodzimierza, Egona, Angeliki, Baldwin, Bonawentury, Dawida, Dawidy, Ditty, Donald, Igi, Ignacego, Ignacji, Lubomyśła, Niecisława, Żęgoty
16. Śr Marii, Benedykta, Eustachego, Mariki, Benity, Andrzeja, Fausta, Karmen, Magdaleny, Ostapa, Stefana, Waldemara
17. Cz Bogdana, Aleksego, Jadwigi, Anety, Januarii, Julietty, Leona, Kornela, Marcina, Martyny
18. Pt Kamila, Szymona, Erwina, Arnolda, Emilia, Erwiny, Fryderyka, Karola, Karoliny, Roberta
19. So Wodzisława, Wincentego, Marcina, Alfreda, Arseniusza, Lutobora, Normy, Nory, Rufina
20. Nd **Czesława, Hieronimy, Eliasza, Fryderyka, Leona, Małgorzaty, Pawła, Seweryna**
21. Pn Andrzeja, Daniela, Diany, Dalidy, Wawrzyńca, Benedykta, Ody, Pauliny, Prokopa, Wiktora
22. Wt Marii, Magdaleny, Albina, Bolesława, Laurencjusza, Mileny, Pankracego, Teofila, Wigęcemity
23. Śr Brygidy, Bogny, Apolinarego, Sławosza, Anny, Jana, Joanny, Sławy, Żelisława, Żelisławy
24. Cz Kingi, Krystyny, Kunegundy, Jakobiny, Antoniego, Borysa, Michaliny, Olgi, Wojciecha
25. Pt Jakuba, Krzysztofa, Walentyny, Walii, Aniki, Dalibora, Michała, Olimpii, Rudolfa
26. So Anny, Hanny, Grażyny, Mirosławy, Joachima, Bartolomei, Dawida, Laurentego, Rudolfina
27. Nd **Julii, Natalii, Natalisa, Lidii, Lilli, Aurelego, Alfonsa, Celestyna, Jerzego, Marty, Pantaleona, Rudolfa**
28. Pn Aidy, Ady, Aurelii, Wiktora, Innocenty, Ireney, Marceli, Samsona, Sylwiusza, Walentego
29. Wt Marty, Olafa, Olgi, Beatrycze, Antoniego, Faustyna, Faustyny, Flory, Konstantego, Marii, Serafina, Urbana
30. Śr Julity, Ludmity, Aldony, Donata, Leopolda, Ludomity, Maryny, Rościsława, Piotra, Zdobystawa, Ubysława
31. Cz Heleny, Ignacego, Ignacji, Ingi, Ludomira, Alfreda, Ernesty, Ernestyny, Emiliana, Justyna, Leny, Romana

SIERPIEŃ

1. Pt Piotra, Justyny, Justyna, Nadii, Bronisławy, Jarosława, Juliana, Kleopatry, Nadziei, Orchidei
2. So Kariny, Gustawa, Marii, Alfonsa, Borzysławy, Dulcynei, Eliasza, Euzebiusza, Ilii, Stefana
3. Nd Lidii, Augusta, Augustyna, Nikodema, Niki, Kamelii, Lesława, Miłostawa, Szczepana
4. Pn Jana, Dominiki, Protazego, Prokopa, Alfreda, Arystarcha, Marii, Mironiega, Ostromiły
5. Wt Marii, Stanisława, Stanisławy, Mariana, Oswalda, Oswaldy, Wirginiusza, Cyriaka, Eligiusza, Emila, Jana, Karola, Karoliny, Nanny, Normy, Rainera, Wenancjusza
6. Śr Sławy, Jakuba, Oktawii, Stefana, Berty, Januarego, Niegosława, Wincentego, Sykstusa
7. Cz Doroty, Donata, Donaty, Doris, Kajetana, Konrada, Alberta, Albertyny, Anny, Dobiemira, Klaudii, Olecha, Olechny
8. Pt Emiliana, Cyryla, Cypriana, Dominika, Carmen, Izy, Rajmunda, Seweryna, Sylwiusza
9. So Romana, Romualda, Rolanda, Ryszarda, Edyty, Ireny, Jana, Klary, Klarysy, Miłarada
10. Nd Borysa, Wawrzyńca, Bogdana, Bogny, Hugona, Filomeny, Asterii, Bernarda, Bianki, Laury, Laurencjusza, Prochora
11. Pn Zuzanny, Lidii, Ligii, Luizy, Włodzimierza, Włodziwoja, Aleksandra, Diany, Gilberta, Hermana, Lukrecji, Zuli
12. Wt Hilarii, Hilarego, Lecha, Leszka, Leonidy, Klary, Innocentego, Cecylii, Euzebiusza, Juliana, Makarego, Piotra
13. Śr Heleny, Diany, Hipolita, Hipolity, Sewery, Elwiry, Gertrudy, Jana, Małgorzaty, Radomita, Radomiły, Radosławy, Maksyma
14. Cz Alfreda, Maksymiliana, Dobrowoja, Gerdy, Kaliksta, Marcelego, Salomei, Selmy, Sylwii
15. Pt WNIEBOWZIĘCIE NMP, Marii, Napoleona, Daniela, Eulalii, Stefana, Stelli, Trzebimira
16. So Rocha, Joachima, Stefana, Alfonsa, Ambrożego, Eleanory, Normy, Nory, Roberta, Wiktora
17. Nd Jacka, Mirona, Julianny, Elizy, Anity, Anastazego, Anastazji, Angeliki, Joanny, Marii Magdaleny, Zawiszy, Żanny
18. Pn Heleny, Bronisława, Ilony, Arletty, Bogusława, Bogusławy, Bronisławy, Klary, Ludwika
19. Wt Juliana, Juliusza, Bolesława, Jana, Emilii, Konstancji, Ludwiny, Piotra, Raclawy, Mariana
20. Śr Bernarda, Sobiesława, Samuela, Jana, Sabina, Sabiny, Saby, Sieciecha, Stefana
21. Cz Joanny, Franciszka, Piusa, Kazimierza, Adolfa, Baldwina, Daniela, Danieli, Emiliana, Filipa, Filipiny, Jana, Joanny, Wiktorii
22. Pt Cezarego, Tymoteusza, Marii, Mariusza, Zygryda, Fabrycego, Grzymisławy, Hipolita, Hipolity, Oswalda, Oswaldy
23. So Filipa, Apolinarego, Róży, Benicjusza, Laurentego, Miły, Poli, Waleriana, Wiktora
24. Nd Jerzego, Bartłomieja, Bartosza, Donata, Emilii, Joanny, Maliny, Malwiny, Michaliny
25. Pn Luizy, Ludmiły, Ludwika, Gaudentego, Grzegorza, Izabeli, Józefa, Michała, Patrycji, Siecislawa, Wiktora
26. Wt Marii, Zefiry, Zefiry, Natalii, Teresy, Adriana, Adrianny, Dawida, Dobroniegi, Ireneusza, Joanny, Konstantego, Maksyma, Sandry, Wiktora, Wiktoriana
27. Śr Józefa, Kalasantego, Cezarego, Moniki, Angela, Angelusa, Małgorzaty, Gosławy, Józefa, Rufusa, Teodora
28. Cz Patrycji, Augustyna, Adeliny, Wyszomira, Aleksandra, Aleksego, Erazma, Freda, Fredy, Sobiesława, Wiwiany
29. Pt Sabiny, Saby, Jana, Janusza, Racibora, Beaty, Flory, Jeremiasza, Kandyda
30. So Róży, Szczęsnego, Małgorzaty, Benona, Feliksa, Jowity, Michała, Mirona, Rebeci, Tekli
31. Nd Bohdana, Rajmunda, Rajmundy, Romy, Romualda, Cyrusa, Izabeli, Marka, Pauliny, Świętosława

WRZESIEŃ

1. Pn Augusta, Bronisława, Idziego, Any, Belindy, Dzierzysława, Reny, Wiktora, Beatrycze
2. Wt Stefana, Juliana, Axela, Bohdana, Bohdany, Czesława, Dionizego, Dionizy, Elizy, Tobiasza, Wilhelma, Brygidy, Seweryna
3. Śr Izabeli, Szymona, Erazma, Antoniego, Bartłomieja, Bartosza, Bronisława, Doroty, Eufemii, Grzegorza, Jana, Joachima, Lilianny, Sylwiny, Wincentego, Zenona, Zenony
4. Cz Rozalii, Lilianny, Idy, Julianny, Róży, Agatonika, Agnieszki, Dalii, Laurencjusza, Lindy, Rocha, Rościgniewa
5. Pt Doroty, Wawrzyńca, Adeli, Alberta, Herkulesa, Justyny, Stanisława, Teodora, Wiktoryna
6. So Beaty, Eugeniusza, Eugenii, Albina, Betiny, Lidy, Michała, Saturnina, Zachariasza
7. Nd Reginy, Melchiora, Meli, Marka, Stefana, Ryszarda, Ryszardy, Domosławy, Domasława
8. Pn Marii, Nestora, Adriana, Adrianny, Klementyny, Serafiny, Bratumila, Czciбора, Radosława
9. Wt Piotra, Sergiusza, Ścibora, Ścibory, Jakuba, Aldony, Augusty, Augustyny, Aureliusza, Dionizego, Gorgoncjusza, Jacka, Pimena, Sobiesąda
10. Śr Mikołaja, Łukasza, Aldony, Pulcherii, Eligii, Eligiusza, Irmy, Mścibora, Sebastiana
11. Cz Jacka, Prota, Piotra, Dagny, Feliksa, Helgi, Hiacynty, Jana, Justyna, Justyny, Teodora
12. Pt Marii, Gwidona, Apolinarego, Amadeusza, Bratumily, Cyrusa, Piotra, Radzimira, Sylwina
13. So Eugenii, Filipa, Aurelii, Aureliusza, Jana Chryzostoma, Aleksandra, Apolinarego, Eulalii, Lubomira, Lubomiry
14. Nd Cypriana, Bernarda, Alberta, Roksany, Radosławy, Ramony, Romana, Szymona, Wiktora
15. Pn Albina, Nikodema, Katarzyny, Balbiny, Budzigniewa, Dolores, Emila, Lolity, Marii, Melity, Rolanda, Teofila
16. Wt Edyty, Eddy, Eufemii, Eugenii, Kornela, Korneliusza, Kamila, Kamili, Kamy, Antyma, Cypriana, Franciszka, Jagienki, Jakobiny, Łucji, Łucji, Ludmily, Sebastiany, Sędzysława, Wiktoria
17. Śr Justyna, Justyny, Franciszka, Lamberta, Roberta, Ariadny, Drogosława, Hildegardy, Narczy, Teodory, Wiery
18. Cz Ireny, Irmy, Irminy, Józefa, Józefy, Stanisława, Stefanii, Ariadny, Ariana, Ariny, Bogowita, Dobrowita, Macieja, Ryszardy, Tytusa, Zachariasza
19. Pt Konstancji, Januarego, Teodora, Alfonsa, Alfonsyny, Soni, Sydonii, Sydoniusza, Leopolda
20. So Filipiny, Eustachego, Eustachiusza, Euzebiei, Fausty, Faustyny, Andrzeja, Dionizego, Franciszka, Ireny, Olega, Ostapa, Pawła, Renaty, Sozanta
21. Nd Hipolita, Hipolity, Mateusza, Jonasza, Aleksandra, Bożydara, Darii, Laurentego, Wawrzyńca
22. Pn Tomasza, Maurycyego, Barbary, Joachima, Joachimy, Maurycy, Maurycji, Milany, Tymona
23. Wt PIERWSZY DZIEŃ JESIEŃ, Tekli, Bogusława, Andrzeja, Liwiusza, Berty, Boguchwała, Liberta, Linusa, Marty, Minodora, Minodory, Poli
24. Śr Gerarda, Roberta, Teodora, Tomira, Tomila, Tomiły, Daniela, Dory, Gerardy, Hermana, Jaromira, Marii
25. Cz Aurelii, Aureliana, Aurelego, Aury, Władysława, Ładysława, Kleofasa, Franciszka, Kamila, Piotra, Świętopelka, Wincentego, Włodzisława
26. Pt Justyny, Cypriana, Kosmy, Damiana, Delfiny, Euzebusza, Łucji, Michaliny, Nili, Zbysława
27. So Mirabelli, Wawrzyńca, Amadeusza, Adolfa, Alfa, Armandy, Wincentego, Urbana
28. Nd Marka, Waclawa, Waclawy, Heliodora, Jana, Klemensa, Klementyny, Laurencjusza, Nikity, Salome, Salomona, Sylwina, Tymona, Wawrzyńca, Więciesława
29. Pn Michała, Gabriela, Rafała, Dadźboga, Franciszka, Fulgencji, Marcelego, Marceli, Marceliny
30. Wt Zofii, Hieronima, Honoraty, Honoriusza, Grzegorza, Felicji, Franciszka, Imisława, Samanty, Wiktora

IMIONA – znane, rzadkie, niezwykle

PAŹDZIERNIK

1. Śr Danuty, Danisza, Remigiusza, Teresy, Benigny, Heloizy, Igora, Jana, Marka, Romana
2. Cz Teofila, Dionizego, Haliny, Marty, Racheli, Sawy, Sławomira, Tomasza, Trofima
3. Pt Teresy, Gerarda, Heliadora, Józefa, Józefy, Bogumiła, Eustachego, Ewalda, Jana, Sylwii
4. So Rozalii, Franciszka z Asyżu, Edwina, Edwiny, Konrada, Konrady, Manfreda, Manfredy
5. Nd **Apolinarego, Placyda, Flavii, Igora, Bartomeja, Częstogniewa, Donata, Donaty, Fausta, Fidesa, Flory, Justyna, Justyny, Konstancjusza, Konstansa, Rajmunda**
6. Pn Artura, Arnolda, Brunona, Fryderyka, Bronisława, Brunony, Emila, Hanny, Petry, Romana
7. Wt Marii, Marka, Justyny, Aldony, Amalii, Amelii, Bakchusa, Dobromi, Krystyna, Mirelli, Rocisławy, Sergiusza, Stefana, Tekli, Wirginii
8. Śr Pelagii, Brygidy, Artemona, Bogdana, Laurencji, Ludwika, Marcina, Symeona, Taidy, Walerii, Zenona
9. Cz Ludwika, Dionizego, Anastazji, Atanazji, Bogdana, Dobrawy, Jana, Sybilli, Wincentego
10. Pt Daniela, Pauliny, Paulina, Poli, Franciszka, Tomiła, Aldony, Lorety, Germana, Lutomira, Mariny, Przemysława
11. So Aldony, Emila, Emiliana, Dobromiły, Albiny, Aleksandra, Brunona, Marii, Mariana, Zenaidy
12. Nd **Eustachego, Maksymiliana, Grzymisława, Cyriaka, Edwina, Ostapa, Rudolfa, Serafina, Serafiny, Witolda**
13. Pn Edwarda, Teofila, Honoraty, Daniela, Geralda, Maurycego, Mikołaja, Renaty, Siemysława
14. Wt **DZIĘN NAUCZYCIELA, Alana, Alego, Bernarda, Dominika, Dominiki, Damiana, Kaliksta, Kaliksty, Fortunaty, Gaudentego, Liwii**
15. Śr Teresy, Jadwigi, Zoriana, Aurelii, Brunona, Idalii, Leonarda, Sewera, Tekli, Teodoryka
16. Cz Gawła, Ambroźego, Dionizego, Galii, Galiny, Gerarda, Grzegorza, Jadwigi, Ludomia, Marty, Radzisława
17. Pt Małgorzaty, Ignacego, Łukasza, Andrzeja, Antonii, Gabrieli, Lucjana, Lucyny, Magdaleny, Mariana, Ryszarda, Wiktora
18. So Łukasza, Juliana, Bogumiła, Bratumiła, Hanny, Klemencji, Klementyny, Piotra, Rena, Remy
19. Nd **Piotra, Pawła, Ziemowita, Alfreda, Ferdynanda, Jana, Michała, Pelagii, Skarbimira**
20. Pn Ireny, Jana Kantego, Kleopatry, Adeliny, Anastazego, Budzisławy, Edyty, Wendelina, Witalisa, Wojciecha
21. Wt Urszuli, Hilarego, Celiny, Elżbiety, Dobromiła, Bernarda, Bertolda, Brygidy, Jakuba, Janusza, Pelagii
22. Śr Filipa, Kordelii, Kordiana, Przybysława, Aleksandra, Donata, Halszki, Lidii, Lody, Marka
23. Cz Teodora, Seweryna, Ignacego, Ignacji, Edwarda, Edyty, Honoraty, Jana, Odylii, Romana
24. Pt Rafała, Rafaeli, Marcina, Antoniego, Antoniny, Arety, Alojzego, Boleczesta, Filipa, Hortensji, Marty, Salomona
25. So Kingi, Ingi, Krystyny, Kryspina, Darii, Boczy, Maura, Maury, Maurycego, Sambora, Tarasa
26. Nd **Lucjana, Lucyny, Lutasława, Łuczana, Ewarysta, Dymitriusza, Bonawentury, Edwarda**
27. Pn Iwony, Sabiny, Ilony, Wincentego, Florencjusza, Antonii, Nestora, Siestrzemita, Zoi
28. Wt Tadeusza Judy, Judyty, Szymona, Alfreda, Alfredy, Fredy, Noemi, Wszeciecha
29. Śr Jacka, Euzebii, Wioletty, Narcyza, Felicjana, Franciszka, Longina, Longiny, Serafina, Teodora, Zdenka
30. Cz Edmunda, Zenobii, Przemysława, Andrzeja, Angeli, Angelusa, Doroty, Edwarda, Klaudiusza, Konstancji, Marcelego
31. Pt Urbana, Łukasza, Augusta, Augustyna, Antoniego, Antoniny, Saturnina, Saturniny, Godzimir, Krzysztofa, Wolfganga

LISTOPAD

1. So **WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH**, Andrzeja, Konrada, Seweryna, Seweryny, Wiktoryny, Wracisława
2. Nd **ZADUSZKI**, Bohdana, Rajmunda, Tobiasza, Bożydara, Ambrożego, Henryka, Małgorzaty, Wiktora
3. Pn Huberta, Huberty, Marcina, Mariusza, Ruperta, Bogumiła, Bogumiły, Cezarego, Chwalisława, Miy, Sylwii, Wity
4. Wt Karola Boromeusza, Olgierda, Modesty, Edwina, Albertyny, Emeryka, Gerardy, Heleny, Joanny, Mściwoja, Witalisa
5. Śr Elżbiety, Sławomira, Zachariasza, Bertiny, Dalmira, Erazma, Eugeniusza, Floriana, Modesty, Teofila
6. Cz Feliksa, Leonarda, Leny, Florentego, Arletty, Beaty, Jacka, Krystyny, Melaniasza, Ziemowita
7. Pt Antoniego, Zytomira, Ernesta, Florentego, Floryny, Kariny, Melchiora, Przemysł, Wincentego
8. So Seweryna, Gotfryda, Hadriana, Hadrianny, Dymitra, Klaudii, Klaudiusza, Wiktora
9. Nd **Ursyna, Teodora, Aleksandra, Ludwika, Anatola, Genowefy, Gracji, Joanny, Waltera**
10. Pn Andrzeja, Lubomira, Leny, Leona, Leonory, Luby, Ludomira, Natalii, Nelly, Nimfy, Probusa, Stefana, Łukasza
11. Wt **NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI**, Marcina, Macieja, Bartłomieja, Jana, Anastazji, Bartosza, Felicjana, Miny, Prota, Spycisława, Teodora, Gertrudy, Trudy
12. Śr Renaty, Witolda, Józefa, Józefata, Benedykta, Cibora, Czсібora, Chrysty, Emiliany, Izaaka, Jonasza, Konrada, Konradyna, Konradyny, Krystiana, Krystyna, Marcina, Mateusza
13. Cz Stanisława, Mikołaja, Krystyny, Benedykta, Arkadego, Arkadii, Eugeniusza, Walentyna
14. Pt Wawrzyńca, Emila, Rogera, Agaty, Damiana, Elżbiety, Józefa, Judyty, Kosmy, Laurentego, Laury, Ścibora, Włodzimierza, Roksany
15. So Alberta, Artura, Leopolda, Idalii, Alberty, Alidy, Amelii, Gertrudy, Dymitra, Roberta, Sawy
16. Nd **Marii, Gertrudy, Edmunda, Małgorzaty, Dionizego, Leonii, Marka, Pawła, Piotra**
17. Pn Salomei, Salome, Grzegorza, Elżbiety, Flory, Hugona, Napoleona, Walerego, Zbysława
18. Wt Anieli, Romana, Karoliny, Klaudyny, Agnieszki, Filipiny, Ottona, Stanisława, Tobiasza
19. Śr Elżbiety, Seweryny, Maksyma, Matyldy, Salomei, Feliksa, Edmunda, Rafała, Faustyny, Felicjana, Pawła
20. Cz Anatola, Feliksa, Edmunda, Sędzimir, Anastazji, Edyty, Oktawii, Rafała, Seweryna, Elżbiety, Salomei
21. Pt Janusza, Konrada, Alberta, Albertyny, Flory, Marii, Piotra, Reginy, Remigiusza, Wiesława, Wiesławy, Urszuli
22. So Cecylii, Stefana, Marka, Wszemiły, Benigny, Celiny, Jonatana, Maura, Maury, Maurycego, Zdobysławy
23. Nd **Felicjy, Felicjta, Klemensa, Adeli, Heraklita, Colety, Erasta, Orestesa, Przedwoja**
24. Pn Andrzeja, Flory, Jana, Emmy, Protazego, Aleksandra, Dobrosława, Emilii, Franciszka, Gerarda, Marii, Romana
25. Wt Katarzyny, Erazma, Beaty, Bettiny, Diany, Elżbiety, Giocondy, Joachima, Józefata, Klemensa
26. Śr Konrada, Sylwestra, Cypriana, Delfiny, Jana, Lechosława, Lechosławy, Leona, Leonarda, Lesławy, Michała
27. Cz Walerii, Maksyma, Maksymiliana, Damazego, Franciszka, Jarosława, Kseni, Stoigniewa
28. Pt Zdzisława, Lesława, Natalii, Grzegorza, Jakuba, Blanki, Romy, Rufina, Stefana, Wiesława
29. So Błażeja, Saturnina, Saturniny, Fryderyka, Filomena, Margerity, Przemysława, Waltera
30. Nd **Andrzeja, Ondraszka, Konstantego, Konstancji, Justyny, Maury, Ludosława, Zbysławy**

1. Pn Natalii, Eligiusza, Edmunda, Danuty, Bianki, Bronisława, Długosza, Edyty, Elizy, Ryszarda, Sobiesławy
2. Wt Pauliny, Balbiny, Blanki, Jana, Aurelii, Bibiani, Hipolita, Ksawerego, Paula, Rafała, Sulisława, Zbyluta
3. Śr Franciszka, Franciszki, Ksawerego, Ksawery, Józefa, Hilarego, Kasjana, Kasjusza, Klaudii, Lucjusza, Lucji, Unimira
4. Cz Barbary, Bernarda, Biernata, Jana, Krystiana, Edmunda, Hieronima, Lubomiły, Piotra
5. Pt Krystyny, Krystyna, Sabiny, Saby, Wilmy, Anastazego, Geralda, Henryka, Norberta
6. So MIKOŁAJKI, Mikołaja, Emila, Emiliana, Leontyny, Jaremy, Jarogniewa, Dionizji, Donny, Zenonii, Zenona
7. Nd **Ambrożego, Marcina, Agaty, Agatona, Dalii, Lili, Ninomyśla, Sobiesława, Teodora**
8. Pn Marii, Wirgiliusza, Światezara, Delfiny, Elfrydy, Joachimy, Klementa, Lady, Walerii, Wiesławy, Wiesława, Wirginii, Wirgiliusza, Zenona, Makarego
9. Wt Leokadii, Wiesława, Nataszy, Anety, Cypriana, Gracjana, Gracji, Joachima
10. Śr Julii, Daniela, Grzegorza, Andrzeja, Bohdana, Eulalii, Judyty, Marii, Radzisławy, Pauliny
11. Cz Damazego, Waldemara, Artura, Chryzostoma, Danuty, Sabiny, Stefana, Wojmira, Daniela
12. Pt Aleksandra, Joanny, Dagmary, Ady, Adelajdy, Adalii, Dionizji, Kaliksta, Konrada, Paromona, Suliwaja
13. So Lucji, Lucjana, Otylii, Edwarda, Elżbiety, Julii, Juliusza, Piotra, Włodzimierza, Włodzisława, Wyszomira
14. Nd **Izydora, Alfreda, Alfredy, Jana, Wenancjusza, Arseniusza, Dory, Flory, Nauma, Pawła**
15. Pn Waleriana, Celiny, Cecylii, Jadwigi, Krystyny, Krystiana, Fortunaty, Ignacego, Ignacji, Ireneusza, Marii, Wiktora
16. Wt Albiny, Albina, Aliny, Alicji, Adelajdy, Adona, Zdzisława, Zdzisławy, Euzebiusza, Beana, Sebastiana
17. Śr Łukasza, Łazarza, Olimpii, Jana, Aleny, Floriana, Jolanty, Leona, Macieja, Modesta, Warszary, Zyrosława
18. Cz Gracjana, Bogusława, Laurencji, Daniela, Deotymy, Laryssy, Laury, Wiktora, Wszemira
19. Pt Urbana, Dariusza, Eleonory, Gabrieli, Abrahama, Beniamina, Mcigniewa, Nemezjusza, Tymoteusza
20. So Bogumiła, Bogumiły, Dominika, Dominiki, Teofila, Amona, Liberata, Zefiryra, Juliusza
21. Nd **Tomasza, Seweryna, Jana, Piotra, Tomisława, Balbina, Honorata, Honoraty**
22. Pn **PIERWSZY DZIEŃ ZIMY**, Zenona, Zenony, Franciszka, Franciszki, Flaviana, Beaty, Boeny, Drogomira, Judyty, Ksawery, Lidii
23. Wt Wiktorii, Ilony, Sławomiry, Jana Kantego, Małgorzaty, Iwony, Dagny, Dagoberta
24. Śr **WIGILIA**, Adama, Adaminy, Adeli, Ady, Ewy, Eweliny, Irminy, Grzegorza, Godzisławy, Grzymisławy
25. Cz **BOŻE NARODZENIE**, Anastazji, Eugenii, Alberta, Piotra, Glorii, Spirydiona
26. Pt **BOŻE NARODZENIE**, Dionizego, Szczepana, Lucjana, Wróciwoja, Kaliksta
27. So Jana, Janusza, Teodora, Maksyma, Fabii, Fabioli, Cezarego, Mateusza, Radomyśla, Żanety
28. Nd **Cezarego, Antoniego, Antoniny, Antoniusza, Teofili, Godzisława, Dobrowiesta, Emmy**
29. Pn Tomasza, Dawida, Dominika, Domawita, Gosława, Jonatana, Marcina, Trofima
30. Wt Eugeniusza, Eugenii, Seweryna, Sabiny, Ireny, Irminy, Dionizego, Katarzyny, Łazarza, Małgorzaty
31. Śr Sylwestra, Melanii, Mariusza, Hermesa, Korneliusza, Sebastiana, Sylwii, Tworzysława

SKRÓCONY KALENDARZ 2009

STYCZEŃ					
Pn		5	12	19	26
Wt		6	13	20	27
Śr		7	14	21	28
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
So	3	10	17	24	31
Nd	4	11	18	25	

LUTY					
Pn		2	9	16	23
Wt		3	10	17	24
Śr		4	11	18	25
Cz		5	12	19	26
Pt		6	13	20	27
So		7	14	21	28
Nd	1	8	15	22	

MARZEC						
Pn		2	9	16	23	30
Wt		3	10	17	24	31
Śr		4	11	18	25	
Cz		5	12	19	26	
Pt		6	13	20	27	
So		7	14	21	28	
Nd	1	8	15	22	29	

KWIECIEŃ					
Pn		6	13	20	27
Wt		7	14	21	28
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	30
Pt	3	10	17	24	
So	4	11	18	25	
Nd	5	12	19	26	

MAJ					
Pn		4	11	18	25
Wt		5	12	19	26
Śr		6	13	20	27
Cz		7	14	21	28
Pt	1	8	15	22	29
So	2	9	16	23	30
Nd	3	10	17	24	31

CZERWIEC					
Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
So	6	13	20	27	
Nd	7	14	21	28	

LIEPIEC					
Pn		6	13	20	27
Wt		7	14	21	28
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	30
Pt	3	10	17	24	31
So	4	11	18	25	
Nd	5	12	19	26	

SIERPIEŃ						
Pn		3	10	17	24	31
Wt		4	11	18	25	
Śr		5	12	19	26	
Cz		6	13	20	27	
Pt		7	14	21	28	
So	1	8	15	22	29	
Nd	2	9	16	23	30	

WRZESIEŃ					
Pn		7	14	21	28
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	30
Cz	3	10	17	24	
Pt	4	11	18	25	
So	5	12	19	26	
Nd	6	13	20	27	

PAŹDZIERNIK					
Pn		8	12	19	26
Wt		6	13	20	27
Śr		7	14	21	28
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
So	3	10	17	24	31
Nd	4	11	18	25	

LISTOPAD						
Pn		2	9	16	23	30
Wt		3	10	17	24	
Śr		4	11	18	25	
Cz		5	12	19	26	
Pt		6	13	20	27	
So		7	14	21	28	
Nd	1	8	15	22	29	

GRUDZIEŃ					
Pn		7	14	21	28
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	30
Cz	3	10	17	24	31
Pt	4	11	18	25	
So	5	12	19	26	
Nd	6	13	20	27	

Kalendarium historyczne 2008 roku (1238–1938)

Marek Romaniuk

- 1238** – Pojawia się pierwsza wzmianka w źródłach pisanych o istnieniu kasztelanii bydgoskiej
- 1268** – Kasztelan bydgoski Teodoryk, z pochodzenia Prus, wydaje gród bydgoski należący do księcia kujawskiego Ziemomysła księciu wielkopolskiemu Bolesławowi Pobożnemu
- 1288** – Godność kasztelana bydgoskiego pełni Dominik
- 1298** – Urząd kasztelana bydgoskiego sprawuje komes Bałdrzych
- 1398** – Na życzenie królowej Jadwigi do Bydgoszczy sprowadzają się karmelicy, którzy lokują klasztor nad brzegiem Brdy
- 1408** – 17 września starosta generalny bydgoski i wielkopolski Tomasz z Węgleszyna nadaje klasztorowi karmelitów połowę dziesięciny z młyna i daniinę zwaną służne oraz zezwala na utrzymanie rybaka i połów ryb z Brdy oraz korzystanie z lasów na użytek własny klasztoru
- 1448** – Burmistrz z radą i wójt z ławą oraz mieszczanie bydgoscy fundują dla bezdomnych i biednych szpital (przytułek) na Przedmieściu Gdańskim
- 1468** – W sierpniu w mieście przebywa król Kazimierz Jagiellończyk
- 1518** – 19 marca król Zygmunt I Stary z powodu pożaru zwalnia mieszczan bydgoskich od płacenia podatków na rzecz państwa na okres 8 lat oraz od czopowego na okres kwartału
- 1 maja król Zygmunt I zmniejsza wysokość podatku od nieruchomości opłacanego przez miasto do 18 grzywien
- 1538** – 3 czerwca umiera ojciec Bernardyn z Szamotuł, wybitny kaznodzieja bernardyński
- 1548** – Umiera ojciec Bartłomiej z Bydgoszczy, bernardyn, leksykograf, autor pierwszego słownika łacińsko-polskiego
- 1568** – 17 września król Zygmunt August zezwala na założenie cechu kramarzy
- 1618** – Dobiega końca budowa klasztoru Klarysek. Do kościoła p.w. Świętego Ducha dobudowano nawę, która staje się kościołem klasztorным Klarysek

- 1658** – 16/17 maja wojska szwedzkie wkraczają do miasta
- 1688** – Ostatecznie zlikwidowano mennicę państwową w mieście
- 1708** – Zaraza pustoszy miasto
- 1778** – Dobiega końca budowa klasycystycznego gmachu Deputacji Kamery Wojenno-Domenalnej w Bydgoszczy przy Starym Rynku (WiMBP w Bydgoszczy)
- 1808** – W lipcu wychodzi pierwszy numer „Dziennika Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego za Pozwoleniem Rządu” wydawanego pod auspicjami prefekta Departamentu Bydgoskiego Antoniego Gliszczyńskiego
- 1 września w odrestaurowanej części dawnego kolegium jezuickiego rozpoczyna działalność szkoła departamentowa
- 1828** – Zburzono późnogotycki kościół p.w. Świętej Trójcy
- 1838** – Władze pruskie w pobernardyńskim budynku klasztorным otwierają ewangelickie seminarium nauczycielskie
- Bydgoszcz z Berlinem połączono bitą drogą
- 1848** – 1 stycznia rozpoczyna pracę Bydgoska Stacja Meteorologiczna
- 26 marca Komitet Polski zwołuje wiec na Nowym Rynku w związku z wydarzeniami Wiosny Ludów, miejscowi Niemcy wysyłają do Berlina petycję z żądaniem wyłączenia Bydgoszczy z zapowiadanej autonomii dzielnicy poznańskiej
 - 18 czerwca podczas gwałtownej burzy wiatr zrywa barokowe hełmy z wież kościoła pojezuickiego na Starym Rynku i kościoła Klarysek
- 1858** – 11 października rozpoczyna kształcenie gimnazjum realne przy ul. Grodzkiej
- 1868** – Rusza produkcja w niewielkich jeszcze zakładach: fabryce maszyn H. Löhnera (PZBM Makrum) i fabryce sygnałów kolejowych C. Fiebrandta (Belma)
- 1878** – 1 sierpnia królewskie gimnazjum przenosi się do nowego pseudogotyckiego gmachu przy pl. Wolności (LO nr 1), opuszczając budynek dawnego kolegium, który staje się odtąd siedzibą władz miasta
- 1888** – Ruszają pierwsze tramwaje konne na trasie od dworca kolejowego do Wełnianego Rynku
- 1898** – Rozpoczyna pracę szpital dziecięcy przy ul. św. Floriana (Szpital Zakaźny)
- 1908** – 1 stycznia regularnie zaczyna ukazywać się „Dziennik Bydgoski”, którego redaktorem i wydawcą jest Jan Teska
- W październiku inauguruje działalność „kinematograf – nowomodny teatr żywych fotografii”, pierwsze polskie kino Wacława Szkaradkiewicza, mieszczące się przy ul. Gdańskiej
- 1918** – W lipcu w mieście śmiertelne żniwo zbiera epidemia grypy tzw. hiszpanki

- 10/11 listopada konstituuje się Rada Robotniczo-Żołnierska reprezentująca interesy niemieckiej ludności miasta
- 16 listopada tworzy się polska Rada Ludowa na miasto Bydgoszcz i przedmieścia pełniąca rolę przedstawicielstwa polskich interesów narodowych w mieście
- 1928** – 29 lipca z wizytą przebywa prezydent RP Ignacy Mościcki, który dokonuje uroczystego otwarcia bursy mechaników lotniczych przy ul. Szubińskiej, nowo zbudowanego domu starców przy ul. Grudziądzkiej oraz wmurowuje akt erekcyjny pod nową elektrownię przy ul. Żeglarskiej
- 1938** – 16 stycznia w Bydgoszczy odbywa się wielki zjazd kupiectwa pomorskiego, w którym bierze udział wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski
- W marcu w mieście wybucho epidemia tyfusu
- 1 czerwca Bydgoszcz należąca do województwa poznańskiego zostaje włączona do województwa pomorskiego
- 4 czerwca w mieście rozpoczyna funkcjonowanie zegarynka telefoniczna
- 10 lipca na torze regatowym w Brdyujściu odbywają się międzynarodowej zawody wioślarskie
- 11 listopada bydgoszczanie ofiarowują wojsku polskiemu 36 ciężkich karabinów maszynowych zakupionych ze składek mieszkańców
- 9 grudnia po przebudowie do użytku zostają oddane pl. Teatralny i pl. Wolności

e-mail: mromaniuk@poczta.onet.pl



Spichrze przy ul. Grodzkiej, 1938 rok

Fot. Włodzimierz Kaldowski

Bydgoskie wydarzenia 2006 roku

Wybór subiektywny na podstawie informacji w prasie lokalnej oraz własnych

Sukcesy małe i duże – w rozdziale „Bydgoszczanie”

Gizela Chmielewska

STYCZEŃ

- 4 – W kawiarni artystycznej „Węgliszek” Zdzisław Pruss zaprezentował swą „Diabelską i jubileuszową” Szopkę Bydgoską. Maski wykonał Marek Rona.
- 8 – Grała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Bydgoszczanie do puszek wrzucili 101.857,55 zł, na konto przekazali 17.477,14 zł, a aukcje internetowe przyniosły 1764 zł, 16 dolarów i 6 euro.
- 31 – W Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej otwarto wystawę poświęconą Adamowi Grzymale-Siedleckiemu, pisarzowi, dziennikarzowi, miłośnikowi i znawcy teatru.



Tak bydgoszczanie witali nowy rok

Fot. Jarosław Pruss

LUTY

- 2 – Na cmentarzu komunalnym przy ul. Artyleryjskiej pochowano Wincentego Domisza, prezydenta miasta w latach 1973–1983. Był też on założycielem Spółdzielni Mieszkaniowej „Zrzeszeni”.
- 3 – W 10 Wojskowym Szpitalu Klinicznym w Klinice Neurochirurgii po raz pierwszy lekarze przeprowadzili operację glejaka mózgu z zastosowaniem aparatu USG w neuronawigacji. Pacjentką była 67-letnia kobieta.
- 8 – Dzień łamania rąk i nóg – na chodnikach ślizgawka, w szpitalach tłumy pacjentów, którzy przewrócili się na lodzie.
- 11 – Ponad 100 osób, które chciały polecieć do Londynu musiało spędzić 8 godzin na lotnisku. Samolot nie mógł wystartować z powodu uszkodzenia drzwi.

- 13 – O godz. 12.30 w markecie „As” przy ul. Emilii Gierczak w Fordonie wybuchł agregat chłodniczy. Jedna z klientek została ranna.
- 85-lecie Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych obchodził bydgoski NOT – inicjator powstania Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej.
- 16 – Władze miasta wydały zgodę na prace rozbiórkowe na terenie byłych zakładów mięsnych. Stanie tam centrum rozrywkowo-handlowe Focus Park Bydgoszcz.
- 17 – Policja zatrzymała 23-letniego mężczyznę z podbydgoskiej miejscowości, podejrzanego o kradzież pióra z pomnika Mariana Rejewskiego. Tłumaczył się, że był pijany. Grozi mu od 3 miesięcy do 5 lat.
- 20 – Mieszkańcy podbydgoskich gmin Białe Błota, Osielsko i Sienko protestowali przed Kujawsko-Pomorskim Urzędem Wojewódzkim, nie zgadzając się na poszerzenie granic Bydgoszczy kosztem ich gmin.
- 21 – Konkurs na projekt lodowiska przy hali „Łuczniczka” wygrali architekci z Rybnika. Obiekt zaplanowano na 2,5 tys. miejsc, tafla: 30 na 60 metrów, nowoczesny system chłodzenia bez używania amoniaku. Mają też tam odbywać się wystawy i koncerty.



Dwie nowoczesne pracownie – tomografii komputerowej i cyfrowej radiodiagnostyki otwarto 28 lutego 2006 r. w Kujawsko-Pomorskim Centrum Pulmonologii. Pozwólą one na szybszą diagnostykę płuc.

Fot. Jarosław Pruss

MARZEC

- 4 – W sali Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego przy ul. S. Staszica 3 odbył się koncert z okazji 20-lecia Chóru Kameralnego uczelni. Jego założycielem i dyrygentem jest prof. Janusz Stanecki. Przez 20 lat w chórze śpiewało 280 osób.
- 6 – Informacje o ptasiej grypie, która pojawiła się w Toruniu, wystraszyły klientów sklepów drobiarskich. Strażnicy miejscy i policja byli częściej wzywani do martwych łabędzi, gołębi i mew.
- 7 – Ponad 300 litrów oleju napędowego wyciekło z pękniętego zbiornika ciężarówky na Osowej Górze. Olej zebrali strażacy.

- 8 – W ramach programu „Euroschola” 31 uczniów Zespołu Szkół Ogrodniczych – jako jedyni przedstawiciele z Polski – pojechali do Strasburga. Uczestniczyli przez jeden dzień w posiedzeniu Europarlamentu.
- W wieku 69 zmarła Teresa Ciepły – jedna z najbardziej utytułowanych lekkoatletek, mistrzyni olimpijska, rekordzistka świata, medalistka mistrzostw Europy.
- 14 – Prezydent Bydgoszczy przyznał dotację 42 tys. zł na XIII Bydgoski Festiwal Operowy. Jest to najniższa miejska dotacja dla tej prestiżowej imprezy.
- Przed Sądem Rejonowym rozpoczął się proces Jana T., byłego szefa kliniki rehabilitacji Szpitala Uniwersyteckiego, oskarżonego o przyjmowanie łapówek.
- 17 – Dwa martwe łabędzie znalezione przy ul. A. Grottgera i Rajskiej, były zarażone wirusem H5N1 – potwierdził Państwowy Instytut Weterynarii w Puławach. Teren odkażono i zabrano, by ptaki nie wychodziły na brzeg. Władze miasta podjęły decyzję, żeby na lotnisku i na wszystkich drogach wylotowych z Bydgoszczy położyć maty dezynfekcyjne.
- 18 – W sali UW odbyła się konferencja „Kryzys bydgoski: Marzec 1981 r., 25 lat później”. Wyemitowano film „Na obywatela”, którego scenariusz napisał Józef Herold.
- 27 – Nad jeziorkiem Balaton na Bartodziejach znaleziono ptaka zarażonego wirusem H5N1. Teren ten zamknięto dla spacerowiczów.
- 30 – Zmarła prof. Danuta Miścicka-Śliwka, była rektor Akademii Medycznej, inicjatorka połączenia tej uczelni z UMK w Toruniu, dzięki czemu powstało Collegium Medicum im. L. Rydygiera w Bydgoszczy UMK w Toruniu.



150 wolontariuszy z puszkami w ramach akcji „Pola nadziei” zbierało 21 marca pieniądze na utworzenie letniego ogrodu w hospicjum im. ks. Jerzego Popiełuszki przy kościele Świętych Polskich Braci Męczenników
Fot. Jarosław Pruss

KWIECIEŃ

- 2 – W Filharmonii Pomorskiej odbył się uroczysty koncert w drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II. „Requiem” G. Verdiego wykonała orkiestra symfoniczna FP pod dyrekcją Mirosława Jacka Błaszczyka. Ulicami miasta przeszedł biały marsz młodzieży. Na Starym Rynku odbyło się modlitwne czuwanie.
- 8 – Opera Nova zaprosiła bydgoszczan na premierę baletową „Trzy kolory. Chopin w Nohant” w choreografii Marka Zajączkowskiego.

- 11 – W Akademii Muzycznej odbył się Koncert Roku, w którym wystąpił Vadim Brodski, znakomity, światowej sławy skrzypek, wykładowca bydgoskiej uczelni muzycznej.
- 14 – Prawie 500 bezdomnych, samotnych i ubogich bydgoszczan zjadło śniadanie wielkanocne w placówkach PCK.
- 19 – W spichrzach Muzeum Okręgowego przy ul. Grodzkiej otwarto przygotowywaną od dwu lat wystawę „Polacy i Niemcy w Bydgoszcy”.
- 25 – Z bydgoskiego lotniska po raz pierwszy wystartował samolot do Berlina i Kopenhagi. Był to 34-miejscowy Saab firmy Direct Fly.
- 29 – Rozpoczął się XIII Bydgoski Festiwal Operowy. Zainaugurowała go Państwowa Opera z Pragi „Nieszporami sycylijskimi” G. Verdiego.

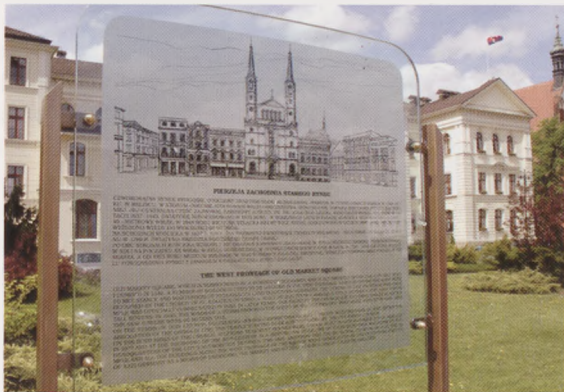


Na terenie byłych Zakładów Mięsnych przy ul. Jagiellońskiej, 5 kwietnia, wmurowano kamień węgielny pod centrum rozrywkowo-handlowe Focus Park Bydgoszcz o powierzchni – 90 tys. m kw.

Fot. Jarosław Pruss

MAJ

- 6 – Rozpoczęły się pierwsze bydgoskie Warsztaty Teatralne „Teatralia”.
- 9 – Prawie 70 osób wzięło udział w nagraniu płyty „Piosenki bydgoskie”. Na płycie znalazło się 16 utworów, które śpiewają m.in. Roan i Dezire. Koszt tego przedsięwzięcia to 20 tys. zł. Jest to prezent na urodziny miasta.
- 10 – Jarosław Krystek, Sławomir Libera i Józef Eliaz otrzymali nagrody z rąk Prezydenta Bydgoszczy. Dwaj pierwsi uratowali tonącego w Brdzie przy Wyspie Młyńskiej, a Józef Eliaz poskromił chuligana na Starym Rynku.



Na Starym Rynku pojawiła się tablica informująca po polsku i angielsku o tym jak przed wojną wyglądała jego zachodnia pierzeja

Fot. Jarosław Pruss

- 11 – Rozpoczęły się prace archeologiczne przy ul. Mostowej. Badaniami kieruje archeolog Wojciech Siwiak. Prace mają odpowiedzieć na pytanie, czy w czasie lokacji ten teren był zabudowywany i gdzie przebiegała granica miasta w 1346 r. W tym miejscu powstaje centrum handlowo-gastronomiczne Adama Sowy.
- 13 – Na bydgoskim lotnisku rozbił się śmigłowiec wojskowy Mi-2. Pilot zginął.
- 16 – Przy ul. A. Naruszewicza oddano do użytku nowy budynek Wyższej Szkoły Gospodarki – jedenasty obiekt w kampusie uczelni. Kamień węgielny wmurowano 24 czerwca 2005 r. Są tam trzy aule, dziesięć sal wykładowych, 18 pokoi asystenckich.
- 17 – W hali „Łuczniczka” rozpoczęły się Międzynarodowe Targi Maszyn i Urządzeń dla Wodociągów i Kanalizacji „Wod-Kan”. W imprezie wzięło udział 362 wystawców. Atrakcją był żywy słoń.
 - Konkurs na zagospodarowanie Wyspy Młyńskiej wygrali architekci z warszawskiej „Grupy 3 J”. Na wyspę będzie można dostać się przez trzy kładki. Dwie zostaną przerzucone przez Młynówkę od strony Wenecji Bydgoskiej i ul. Świętej Trójcy, trzecia zepnie brzegi Brdy pomiędzy Białym Spichrzem a Operą Nova.
- 21 – Podczas oczyszczania po raz 15 dna Brdy pletwonurkowie znaleźli m.in. stare tapczany, krzesła, tablicę z czasów II wojny światowej. Oprócz emblematu III Rzeszy widać na niej napis NSDAP.
- 23 – Zdjęcia znanego krakowskiego artysty Adama Bujaka ze wszystkich pielgrzymek Jana Pawła II do Polski znalazły się na wystawie w Muzeum Okręgowym.
- 24 – Pod fundamentami rozbieranej drukarni im. Komisji Edukacji Narodowej przy ul. Jagiellońskiej archeolodzy odkryli resztki pieca ceramicznego oraz drewnianego obiektu, w którym znaleziono fragmenty ceramicznych naczyń i renesansowych kafli z okresu od późnego średniowiecza do XVI w.

CZERWIEC

- 1 – W oknie kamienicy na Starym Rynku pojawiła się figura mistrza Twardowskiego. Codziennie o godzinie 13¹³ i 21¹³ przy wtórze chichotów i diabelskiej muzyki kłania się podziwiającym go bydgoszczanom.
- 2 – Fundacja Kanał Bydgoski zorganizowała drugi Bydgoski Jarmark Wodny. Były pokazy sprawności ratowników z Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, rejs statkiem M/S Władysław Łokietek i M/S Bydgoszcz, wystawa sprzętu ratunkowego, śpiewano szanty, była parada jachtów.
 - W ramach Dni Bydgoszczy zorganizowano Noc Kulturalną. Można było zwiedzać muzeum, odbyły się spektakle teatralne i występy chórów itd. Odbyło się też święto ul. Długiej. Cukiernia Adama Sowy przygotowała wielki urodzinowy tort, którym częstowano bydgoszczan na Starym Rynku.

– Na budowie przy ul. Mostowej wykopano pocisk artyleryjski kalibru 80 mm. Pochodził z walk o Bydgoszcz w 1945 r. Wywieźli go saperzy z Chełmna.

12 – Bydgoska spółka Pojazdy Szynowe PESA (d. ZNTK) podpisała kontrakt na dostawę 13 pociągów dla kolei włoskich.

21 – Rozpoczął się VIII Światowy Zlot Polonii Ziemi Bydgoskiej. Światowy Związek Bydgoszczan istnieje od 1992 r.

24 – Podczas XXXV Bydgoskiej Aukcji Antykwarecznej najcenniejszym eksponatem był list I.J. Paderewskiego. Znalazły się tam także listy cesarza Niemiec Wilhelma II, Stefana Żeromskiego i Kazimierza Iłłakowiczówny. Na sprzedaż wystawiono 1000 map, książek itd.

25 – W kinoteatrze „Adria” parlamentarzyści bydgoscy zagrali w spektaklu „Słowik” według Hansa Christiana Andersena. Była to część artystycznej gali zorganizowanej przez Stowarzyszenie Kultury Teatralnej „Fides”, mającej wesprzeć ideę reaktywacji w Bydgoszczy Teatru Kameralnego.

29 – Halę „Łuczniczka”, którą oddano do użytku 1 października 2002 r., zamknięto z powodu pęknięcia konstrukcji dachu.



Na cmentarzu Starofarnym 8 czerwca odbyła się ekshumacja prochów Edwarda Woyniłowicza, działacza z Kresów, który po traktacie ryskim zamieszkał w Bydgoszczy. Następnego dnia odbyła się msza w Katedrze z udziałem delegacji z Mińska, która przyjechała do Bydgoszczy po szczątki fundatora kościoła pw. Symeona i Heleny.

Fot. Tomasz Czachorowski



Bydgoszczanie 19 czerwca mieli okazję zwiedzić teren wykopalisk, prowadzonych przez pracownię archeologiczno-konserwatorską przy ul. Mostowej. Można było zobaczyć fragmenty zabudowań gospodarczych z XIV–XVI w., naczynia, monety.

Fot. Jarosław Pruss

LIPIEC

- 3 – Rozpoczęły się XXIX Bydgoskie Impresje Muzyczne. Bierze w nich udział 16 zespołów z 10 krajów, w tym także z Chin – chóry, orkiestry, zespoły folklorystyczne. Po raz pierwszy pojawiły się zespoły rockowe i hiphopowe.
- Przy ul. Jagiellońskiej rozebrano Zakłady Mięsne. W tym miejscu powstanie centrum Focus Park. Będą tu m.in. delikatesy Alma, 13-salowy multiplexs Cinema City oraz parking na 900 samochodów. O godz. 18 znikną komin dawnej rzeźni przy ul. Michała Kleofasa Ogińskiego.
- 8 – Szkoła Fechtunku Historycznego „Maximus”, która powstała w 2003 r., w muszli koncertowej parku Witosa zorganizowała „Festyn rycerski”.
- 9 – Na bydgoskie ulice wyruszył zabytkowy tramwaj z XIX w. Na trasie Leśny Park Kultury i Wypoczynku, rondo Jagiellonów, ul. Bernardyńska, rondo Toruńskie, rondo Fordońskie ma kursować do końca wakacji.
- 14 – 145 rodzin odebrało klucze do mieszkań przy ul. Narcyza Gieryna 1, zbudowanych przez Towarzystwo Budownictwa Społecznego.
- 17 – W Mistrzostwach Polski w Lekkiej Atletyce na obiektach „Zawiszy” brało udział ponad 500 sportowców. Tylko kibice nie dopisali.
- 23 – Do Bydgoszczy przyplęnęła łódź „Solarek”, napędzana energią słoneczną, która swój rejs rozpoczęła w Krakowie. Pokona trasę 900 km. Rejs promuje odnawialne źródła energii.
- 24 – Aleksander Zujewski skończył 101 lat. Urodził się na Nowogródzczyźnie, do Bydgoszczy jako repatriant trafił 3 grudnia 1945 r. W Miejskim Ośrodku Metodycznym pracował jako kierownik sekcji języka rosyjskiego, uczył w szkołach średnich.

SIERPIEŃ

- 2 – W kościele pw. Świętej Trójcy rozpoczęła się 3 edycja koncertów muzyki organowej i kameralnej.
- Szpital Uniwersytecki wygrał w sądzie sprawę o zapłatę z bydgoskiego NFZ 16,6 mln zł – za leczenie pacjentów ponad ustalony limit.
- Przepadł projekt powiększenia miasta o ziemie z sąsiednich gmin, w tym Osielska; Rada Ministrów go nie zaakceptowała.
- 3 – Spaliła się hala klubu sportowego „Brda” przy ul. Powstańców Warszawy. Było to podpalenie. Sportowcy przenieśli się do TTKF przy ul. Słowiańskiej.
- 7 – Otwarto ponownie halę „Łuczniczka”. Duńska firma posklejała dach.
- 9 – IX edycja „Włoskiego Lata” przebiegała pod hasłem „Dyplomacja, Tradycja, Terazniejszość”. Były koncerty, filmy, pokaz mody, degustacja potraw.
- 10 – Diecezja bydgoska otrzymała w użyczenie z przeznaczeniem na Wyższe Seminarium Duchowne budynek przy ul. Grodzkiej 18 – dawny Wydział Budownictwa ATR.

17 – W Domu Opieki Społecznej „Promień” przy ul. Łomżyńskiej setne urodziny obchodziła Klara Kliniewska.

20 – Z Bydgoszczy do Berlina wypłynął „Władysław Łokietek” – statek należący do Zespołu Szkół Żeglugi Śródlądowej im. Bolesława Romanowskiego w Nakle.



Przy ławeczce Mariana Rejewskiego, genialnego kryptologa, w jego 101 urodziny, 16 sierpnia, złożono od miasta wiązanek kwiatów *Fot. Jarosław Pruss*

W ten sposób po-

stanowiono promować międzynarodowy projekt modernizacji i rozwoju śródlądowych dróg wodnych łączących Odrę z Wisłą pod nazwą „InWater”.

21 – Do kraju wróciła 5-osobowa grupa bydgoskich kajakarzy, którzy przez tydzień, w kilkustopniowym sztormie forsowali „morze szkierów” obok wysp Alandzkich w południowej części Zatoki Botnickiej.

22 – Książki i teczki z materiałami archiwalnymi i tekstami Zbigniewa Urbanyiego trafiły do Biblioteki Głównej UKW. Materiały przekazała Ilona Urbanyi-Popiołek, córka zmarłego żeglarza, autora książek, dziennikarza „Gazety Pomorskiej”.

23 – 6 promili alkoholu we krwi miał bydgoszczanin, którego zatrzymała Straż Miejska. Trafił do szpitala.

22 – Rozpoczął się I Międzynarodowy Festiwal Harmonijki Ustnej „Harmonica Bridge Bydgoszcz-Toruń”. Wystąpią polskie gwiazdy z Tadeuszem Nalepą i Nocną Zmianą Bluesa oraz zagraniczni goście. Na trasie ul. Gdańska – Mysłęcinek będzie kursować zabytkowy harmonijkowy tramwaj.

26 – Na bydgoskim lotnisku podczas pokazów rozbiła się awionetka FK 12 COMET. Zginął jej właściciel Karol Kubit oraz jego kolega Janusz Karasiewicz.

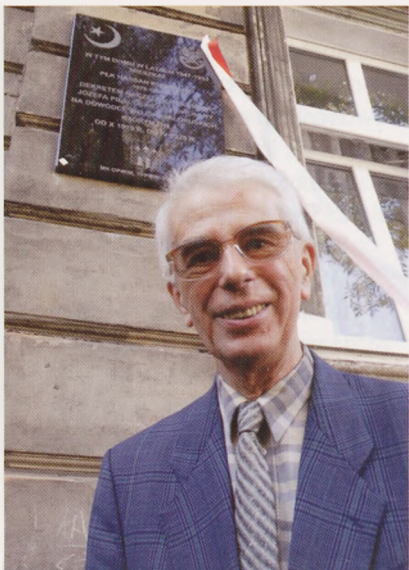
WRZESIEŃ

3 – W Operze Nova wystąpił Rafał Blechacz, laureat XV Konkursu Chopinowskiego, student bydgoskiej Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego.

– Hucznie świętowano 155 rocznicę przybycia do Bydgoszczy pierwszego pociągu. Na dworcu można było zobaczyć parową ciuchcię, otwarto Izbę

Tradycji Bydgoskich Dróg Żelaznych i kasy sprzedające tekturowe bilety.

- 7 – Na XII Ogólnopolski Przegląd Artystyczny Ruchu Seniorów ARS 2006 do Bydgoszczy przyjechało 67 zespołów, które walczyły o statuetkę Grand Prix im. Tytusa Frelichowskiego.
- 11 – Rozpoczął się XIV Festiwal Musica Antiqua Europae Orientalis. Wśród zaproszonych sław jest m.in. Krzysztof Penderecki, zespół Gotic Voices, chór Patriarchatu Moskiewskiego.
 - Pierwsza kładka, która łączy Wyspę Młyńską z Wenecją Bydgoską jest już gotowa. Ma 16,5 m długości i prawie 2 m szerokości.
 - Podczas remontu w I LO przy pl. Wolności odtworzono XIX-wieczne dębowe drzwi wejściowe i odsłonięto w hallu malowidła z końca XIX w.
 - Podczas prac archeologicznych przy ul. Mostowej znaleziono przedmioty, które bydgoszczanie zgubili przed 600 laty – pieczęcie, monety, noże, haki, kłódki, skóry, sprzączki, monety Windrycha von Kniprode, półgrosz Jagiełły i inne.
- 14 – W Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego otwarto wystawę „Kultura artystyczna i materialna Bydgoszczy XX wieku”. Znalazły się na niej 223 prace 69 autorów.
- 16 – Uschnięte drzewa w rzeźby zamienia Zbyszko Piwoński ze Żnina. Po „Paderewskim” przy ul. I.J. Paderewskiego zajął się drzewem przy parku Jana Kochanowskiego. Powstała rzeźba „Przebudzenie elfów”.
- 18 – W spichrzach przy ul. Grodzkiej otwarto wystawę „Kanał Bydgoski”, na której pokazano fotografie i plany budów oraz metalowe części śluzy.



26 września przy ul. Mazowieckiej 11 odsłonięto tablicę poświęconą płk. Hassanowi Konopackiemu, dowódcy białoruskich oddziałów wojskowych w 1919 r. W uroczystości uczestniczył jego syn Maciej.

Fot. Jarosław Pruss

PAŹDZIERNIK

- 3 – Zmarła Wanda Rucińska, aktorka związana z Teatrem Polskim od przedwojennych czasów.

- W spichrzach Muzeum Okręgowego przy ul. Grodzkiej otwarto wystawę „Art Deco. Lata dwudzieste, lata trzydzieste”.
- 4 – Studenci Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum im. L. Rydygiera w Bydgoszczy UMK w Toruniu rozpoczęli zajęcia w nowej siedzibie przy zbiegu ul. dr. A. Jurasza i M. Skłodowskiej-Curie. Inwestycja kosztowała 24 mln zł. Sfinansował ją Urząd Marszałkowski.
 - Minister kultury zaakceptował nominację Pawła Łysaka na dyrektora Teatru Polskiego. Ma on 42 lata, jest absolwentem Wydziału Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wydziału Reżyserii warszawskiej Akademii Teatralnej. Pracował w teatrach w Warszawie, Lublinie, Łodzi i Toruniu.
- 5 – Rozpoczął się V Festiwal Prapremier. Biorą w nim udział teatry z Poznania, Szczecina, Łodzi, Wrocławia, Warszawy. Festiwal przygotował i prowadził były szef Teatru Polskiego Adam Orzechowski, który przeniósł się na fotel dyrektora Teatru Wybrzeże w Gdańsku. Grand Prix otrzymał spektakl „Mojo Mickybo”, zrealizowany przez aktorów Teatru Krypta ze Szczecina.
 - Caritas otworzył drugi w kraju bar serwujący pierogi. Mieści się w secesyjnej kamienicy z XIX w. przy ul. A. Cieszkowskiego i Pomorskiej. Porcja kosztuje od 3,5 zł.
- 15 – Jubileusz 95-lecia obchodził popularny „Mechanik”, czyli Zespół Szkół Mechanicznych nr 1.
- 19 – Nową izbę przyjęć czynną całą dobę otwarto w Regionalnym Centrum Onkologii. Jej budowa trwała rok i kosztowała 8 mln zł. Połowę dał Urząd Marszałkowski resztę – Ministerstwo Zdrowia i Centrum Onkologii.
 - Miasto przejęło od Marszałka Województwa budynek nieczynnego od lat Teatru Kameralnego przy ul. Grodzkiej. Była to transakcja wiązana – miasto darowało Szpitalowi Wojewódzkiemu im. dr. Bizuela dwa mln zł długu z lat 2000–2004. W zamian Marszałek przekazał miastu budynek teatru.
- 21 – Po 34 latach budowy oficjalnie przekazano do użytku gmach Opery Nova. Finisz łączy się z 50-leciem bydgoskiej sceny operowej. W hallu odsłonięto popiersie założycielki opery – prof. Felicji Krysiewiczowej. Wystawiono operę I.J. Paderewskiego „Manru”.
 - 84-letnia bydgoszczanka Eugenia Waszak została honorowym obywatelem miasta Sassnitz w Niemczech. – *To symboliczne zadośćuczynienie za przymusową niewolniczą pracę wszystkich Polaków w tym miejscu* – mówił burmistrz Sassnitz Dieter Holtz podczas sesji Rady Miasta Bydgoszczy.
- 23 – Nagle na zawał serca zmarł Lech Lutogniewski, jeden z najbardziej kontrowersyjnych dziennikarzy w regionie. Miał 53 lata. Znany z niekonwencjonalnych happeningów. Prawnik z wykształcenia. Zaczynał pracę w Rozgłośni Harcerskiej, potem pracował w radiu studenckim na UMK,

- następnie związany był z Rozgłośnią Polskiego Radia w Bydgoszczy. Od wielu lat prowadził własną agencję informacyjną i gazetę internetową.
- 26** – Przy Wałach Jagiellońskich odsłonięto pomnik króla Kazimierz Wielkiego. W uroczystości uczestniczyli rycerze, odbył się też pokaz sztucznych ogni.
- Odbyła się ostatnia przed wyborami samorządowymi sesja Rady Miasta.

LISTOPAD

- 2** – Podczas kwesty na renowację cmentarza Starofarnego zebrano 9 tys. zł. Tę kwotę oraz 4 tys. zł z funduszów miejskich konserwator przeznaczył na remont kolejnych dwóch kaplic.
- 15** – W przychodni na Osowej Górze zmarł 14-miesięczny chłopiec. Przyczyną było ogólne zakażenia organizmu, czyli sepsa.
- 22** – Bydgoszcz ma kolejny uniwersytet – Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy, który zastąpił Akademię Techniczno-Rolniczą.
- Dwóch zamaskowanych bandytów napadło kasjerkę i jej ochroniarza z oddziału banku PKO BP przy ul. Stary Port. Mieli pistolet i nóż. Skradziono kasetkę z pieniędzmi.
- 27** – Wybory prezydenckie w Bydgoszczy wygrał w II turze ponownie Konstanty Dombrowicz. Kontrkandydatem był Roman Jasiakiewicz, prezydent miasta w latach 1998–2002.
- 28** – Bydgoscy specjaliści z Katedry Medycyny Sądowej Collegium Medicum im. L. Rydygiera w Bydgoszczy UMK w Toruniu prowadzili badania DNA, mające pomóc w identyfikacji górników, którzy zginęli podczas wypadku w kopalni Halemba na Śląsku.
- 29** – Studenci Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego podczas Wampiriady zebrali ponad 30 litrów krwi.
- 30** – Na ul. W. Kadłubka zatrzymano pijaną kobietę, opiekującą się półrocznym dzieckiem. Opiekunka miała 4 promile alkoholu we krwi.

GRUDZIEŃ

- 7** – W Pomorskim Muzeum Wojskowym otwarto wystawę „Polskie Lotnictwo Wojskowe na Pomorzu 1920–2006”.
- 8** – Pani Stanisława Drema – do 1945 r. wilnianka, potem bydgoszczanka – skończyła 100 lat. Nie stosuje żadnej diety, uwielbia warzywa.
- 10** – Na Starym Rynku pojawili się święci Mikołajowie na motorach i częstowali dzieci słodkościami. Odwiedzili też maluchy w szpitalu dziecięcym.
- Florian Skulski, znakomity polski baryton, świętował 70 urodziny na scenie Opery Nova.

- W budynku Wyższej Szkoły Gospodarki przy ul. Królowej Jadwigi 14 powstała Galeria Fotografii w Starej Wozowni.
- 16 – Kolejny hipermarket Centrum Handlowo-Usługowe Carrefour na ul. Glinki otworzył swoje podwoje. Do zaplanowanego na 10 grudnia otwarcia nie doszło, gdyż ze względu na niezakończone prace przy budowie dróg dojazdowych nie zgodził się na to miejski inspektor budowlany.
- 19 – W pobliżu marketu Makro przy al. Jana Pawła II wykopano niewybuch artyleryjski. Księża z parafii pw. Ducha Świętego, pobliskiego seminarium oraz mieszkańcy al. Jana Pawła II przeżyli chwile grozy.
- 22 – W bydgoskiej Delegaturze IPN otwarto wystawę pokazującą szefów miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa i SB – naczelników wydziałów, kierowników więzień w Potulicach, Koronowie i Fordonie oraz niektórych, najbardziej znanych w mieście esbeków.
 - Wieczerec wigilijną dla bezdomnych na stacji PKP Bydgoszcz-Leśna, zorganizowała parafia pw. Zmartwychwstania Pańskiego. Bydgoscy wolontariusze przygotowali paczki, w których znalazły się m.in. ciepłe ubrania.
- 27 – Nad apteką „Pod Łabędziem” przy ul. Gdańskiej 5 znalazła się kopia łabędzia, który wisiał tu od 1853 do 1959 r. Kopię figury zrobiono z żywicy. Jej oryginał trafił do bydgoskiego Muzeum Farmacji.
- 31 – Przeształ istnieć Browar „Kujawiak”. Grupa Żywiec, do której należał nie zdecydowała się na jego sprzedaż. Pracę straciło 85 osób.

e-mail: giz@lucim.org



Wielu bydgoszczan spędziło sylwestra na Starym Rynku. Wystąpił zespół Deluzers, grający rockowe covery, były konkursy, tańce i wspaniałe fajerwerki. Tylko mrozu i śniegu zabrakło do szczęścia.

Fot. Jarosław Pruss

I

• WSPÓŁCZESNOŚĆ •
• GOSPODARKA • PRZYRODA •



Fot.: Archiwum

Bydgoszcz w statystyce

BYDGOSZCZ – siedziba Wojewody Kujawsko-Pomorskiego

Położenie geograficzne: szerokość północna – 53°07', długość wschodnia – 18°00'

Wyniesienie – 60 m n.p.m.

Pierwszy ślad osadnictwa – 8000 lat p.n.e.

Pierwsza wzmianka o istnieniu grodu – 1238 r.

Nadanie praw miejskich – 19.04.1346 r.

Obszar – 174,57 km²

Rating – ocena wiarygodności kredytowej miasta – BBB minus (firma ratingowa Fitch Ratings) – oznacza, że sytuacja finansowa miasta ma perspektywę pozytywną. Z 12 dużych miast w Polsce ocenie Fitcha poddało się 8. Lepsze niż Bydgoszcz oceny (bez minusa) zdobyły Szczecin, Gdańsk, Poznań i Kraków. Najwyższą ocenę ratingową (AAA) nadaje się w przypadkach wyjątkowo wysokiej zdolności do obsługi zobowiązań finansowych (np. otrzymują ją wyłącznie wielkie europejskie metropolie, m.in. Paryż, Bruksela, Rzym).

www.bydgoszcz.pl (>Rating miasta)

ISO – przyznane Urzędowi Miasta w zakresie realizacji zadań w sposób kompetentny, zgodny z prawem, otwarty na potrzeby mieszkańców, norma PN EN ISO 9001:2001

DEMOGRAFIA (dane Urzędu Statystycznego w Bydgoszczy)

Liczba mieszkańców	– IX 2004 – 368.823	IX 2005 – 366.891	14 II 2007 – 354.549 (+ 10.293 – pobyt czasowy)
kobiety	195.648	194.744	188.901
mężczyźni	173.175	172.147	165.648

Dzielnice (02.01.2007 r.) – pobyt stały (informacja własna, w nawiasach rok poprzedni): Bartodzieje – 26.665 (27.054), Bielawy – 8.997 (9.183), Bocianowo-Śródmieście-Stare Miasto – 36.964 (37.914), Bydgoszcz Wschód-Siernieczek-Brdujście – 4.143 (4.205), Błonie – 16.695 (16.784), Czyżkówko

– 6.879 (6.830), Flisy – 1.354 (1.366), Glinki-Rupienica – 2.747 (2.736), Górzyskowo-Biedaszkowo – 13.775 (13.821), Jachcice – 3.972 (4.033), Kapuściska – 24.464 (24.769), Leśne – 14.132 (14.317), Miedzyń-Prądy – 11.782 (11.741), Nowy Fordon – 34.467 (34.904), Okole – 11.858 (12.096), Osowa Góra – 13.261 (13.256), Piaski – 2.375 (2.400), Smukała-Opławiec-Janowo – 1.603 (1.586), Stary Fordon – 18.668 (18.887), Szwederowo – 26.355 (26.698), Tatrzańskie – 12.000 (12.055), Tereny Nadwiślańskie – 2.571 (2.307), Wilczak-Jary – 9.252 (9.316), Wyżyny – 32.499 (32.759), Wzgórze Wolności – 13.308 (13.541), Zimne Wody-Czersko Polskie – 1.366 (1.378), Łęgnowo – 2.128 (2.136), Łęgnowo Wieś – 772 (759)

LOKATA BYDGOSZCZY NA TLE MIAST

- Ludność – miejsce 8
- Liczba podmiotów gospodarczych – miejsce 8
- Zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw – miejsce 8
w tym % w przemyśle – miejsce 4

ZATRUDNIENIE W SEKTORZE PRZEDSIĘBIORSTW (wg US)

	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006
Ogółem	85476	79 071	75 765	70 544	62 633	59 368	58 069	56 779
Sektor publiczny	19 398	17 278	16 383	13 725	10 806	9 726	9 007	8 858
Sektor prywatny	66 078	61 793	59 382	56 819	51 827	49 642	49 062	47 921

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE BRUTTO (wg US)

W SEKTORZE PRZEDSIĘBIORSTW

	XII 2003 r. – 2347 zł	XII 2004 – 2434 zł	XII 2005 – 2553	XII 2006 – 2728
Ogółem				
Sektor publiczny	2889 zł	2878 zł	3099	3259
Sektor prywatny	2231 zł	2348 zł	2452	2632

BEZROBOCIE (wg US)

	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006
Bezrobotni zarejestrowani w Bydgoszczy	13 818	7500	20 653	21 344	21 514	18 521	17 411	13 717
Stopa bezrobocia w Bydgoszczy				12,5%	12,0%	11,4%	10,8%	8,5%

PODMIOTY GOSPODARCZE (wg US)

	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006
Ogółem	35 927	38 251	40 755	43 076	44 470	46 470	47 895	45 327	46 713	44 942
Sektor publiczny	951	1086	1226	1286	1304	1405	1423	1427	1425	1128

w tym										
przedsiębiorstwa										
państwowe	66	58	52	44	32	32	27	24	22	22
Sektor										
prywatny	34 976	37 165	39 529	41 790	43 166	45 065	46 472	43 900	45.288	43.814

PRZEMYSŁ (wg US)

	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006
Dynamika sprzedaży w %	128,5	89,3	90,9	103,5	109,7	103,0	100,1	105,0

OTOCZENIE BIZNESU

Kujawsko-Pomorska Izba Budownictwa

Izba Przemysłowo-Handlowa Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Kujawsko-Pomorski Związek Pracodawców i Przedsiębiorców

Kujawsko-Pomorskie Zrzeszenie Handlu i Usług

Izba Gospodarcza „Wodociągi Polskie”

Banki 34

Instytucje ubezpieczeniowe 37

Targi: organizatorzy targów 5

Port lotniczy

Port rzeczny

www.bydgoszcz.pl (>Gospodarka, >Serwis gospodarczy, >Banki)

INFRASTRUKTURA

Grunty ogółem – 17 457 ha, w tym gminy Bydgoszcz – 4 874 ha, grunty prywatne – 3 996 ha

Długość ulic: ogółem – 587,8 km, mosty – 27, wiadukty – 20, kładki dla pieszych – 17, przepusty – 36, przejścia podziemne – 4

Tabor: (w ruchu) – autobusy dzienne – 193, nocne – 9, tramwaje – 90

Pojazdy samochodowe 180 459

w tym samochody osobowe 140 698

Długość sieci kanalizacyjnej – 870,06 km, w tym: sieć sanitarna w układzie pojedynczym – 264,88 km, sanitarna w układzie piętrowym – 224,15 km, sieć deszczowa – 224,79 km, przyłącza kanalizacyjne – 156,24 km

Długość sieci wodociągowych – 945,69 km, w tym: sieć magistralna – 119,79 km

Długość sieci ciepłej – 374,9 km

Długość sieci energetycznych napowietrznych RE Bydgoszcz: niskich napięć – 1 339 km, średnich napięć – 902 km, wysokich napięć – 87 km

Długość sieci gazowej: sieć niskoprężna – 413 km, sieć średnioprężna – 160 km, przyłącza – 250 km

KULTURA

Teatr Polski im. Hieronima Konieczki

Filharmonia Pomorska im. I.J. Paderewskiego

Opera Nova Państwowa Opera w Bydgoszczy

Muzea

– Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego

– Pomorskie Muzeum Wojskowe

– Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego UKW

– Muzeum Farmacji Apteki „Pod Łabędziem”

– Muzeum Fotografii

– Muzeum Oświaty

– Muzeum Misyjne

– Izba Tradycji Bydgoskich Kolei Żelaznych

Galeria Miejska bwa

Stacje radiowe

4

Redakcje prasowe

3

Ośrodek regionalny TVP

1

Kompleks rekreacyjno-sportowy – Leśny Park Kultury i Wypoczynku „Myślęcinek” w Bydgoszczy (m.in.: wyciąg narciarski z armatką śniegową, tor saneczkowy, Ośrodek Rekreacji Konnej, autodrom, Myślęcińska Kolejka Parkowa)

Hala Sportowo-Widowiskowa „Łuczniczka” (6 tys. miejsc)

SZKOLNICTWO WYŻSZE 2005/2006

www.bydgoszcz.pl (>Nauka i Edukacja > Wyższe uczelnie)

Uczelnie wyższe państwowe:

- Uniwersytet Kazimierza Wielkiego
- Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich (dawnie ATR)
- Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego
- Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy UMK w Toruniu (d. Akademia Medyczna w Bydgoszczy)
- Ośrodek Studiów Wyższych w Bydgoszczy Akademii Ekonomicznej w Poznaniu
- Sekcja Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu

- Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Bydgoskiej im. Błogosławionego Biskupa Michała Kozala
- Wyższe Seminarium Duchowne Zgromadzenia Ducha Świętego

Uczelnie wyższe niepaństwowe:

- Wyższa Szkoła Środowiska
- Wyższa Szkoła Gospodarki
- Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa
- Wyższa Szkoła Informatyki w Łodzi; Wydział Zamiejscowy w Bydgoszczy
- Wyższa Szkoła Informatyki i Przedsiębiorczości
- Wyższa Szkoła Zarządzania i Prawa w Warszawie, studia podyplomowe, punkt konsultacyjny w Bydgoszczy
- Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi; Wydział Zamiejscowy w Bydgoszczy
- Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Poznaniu, punkt konsultacyjny w Bydgoszczy
- Wyższa Szkoła Nauk o Zdrowiu
- Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych TWP
- Wyższa Szkoła Bankowości w Toruniu; Wydział w Bydgoszczy
- Bydgoska Szkoła Aktorska im. Adama Grzymały-Siedleckiego
- Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Społeczna

ZDROWIE I OPIEKA SPOŁECZNA

www.bydgoszcz.pl (>Zdrowie > Szpitale)

Szpitale	7
Szpitale resortowe	2
Sanatorium	1

WSPÓŁPRACA Z ZAGRANICĄ

www.bydgoszcz.pl (>Współpraca z zagranicą > Miasta bliźniacze > Miasta partnerskie)

Miasta partnerskie:

• Reggio Emilia	Włochy	od 1962 r.
• Kragujevac	Serbia	od 1971 r.
• Mannheim	Niemcy	od 1991 r.
• Hartford	USA	od 1996 r.
• Pawłodar	Kazachstan	od 1997 r.
• Perth	Wielka Brytania	od 1998 r.
• Czerkasy	Ukraina	od 2000 r.

- Patras Grecja od 2005 r.
- Ningbo Chiny od 2005 r.

Miasta współpracujące: Tuluza (Francja), Eindhoven (Holandia), Arvika (Szwecja), Granada (Hiszpania)

WAŻNIEJSZE INSTYTUCJE

Urząd Miasta Bydgoszczy; ul. Jezuicka 1; 85-102, Bydgoszcz, tel. 052/58 58 913, e-mail: urząd@um.bydgoszcz.pl, www.bydgoszcz.pl

Kujawsko-Pomorski Urząd Wojewódzki; ul. Jagiellońska 3, 85-950 Bydgoszcz

Regionalna Izba Obrachunkowa; ul. Świętej Trójcy 35, 85-224 Bydgoszcz

Izba Skarbowa; ul. dr. E. Warmińskiego 18, 85-054 Bydgoszcz

Pomorski Okręg Wojskowy

Sojusznicze Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO

Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej; ul. Grudziądzka 9–15, 85-130 Bydgoszcz

Wojewódzki Sąd Administracyjny; ul. Jana Kazimierza 5, 85-035 Bydgoszcz

Powiatowy Urząd Pracy; ul. Toruńska 147, 85-880 Bydgoszcz

Urząd Statystyczny; ul. S. Konarskiego 1–3, 85-066 Bydgoszcz

e-mail: krystyna.bacciarelli@neostrada.pl



Kanał Bydgoski

Fot. Robert Sawicki

Miasto jak Feniks

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

Chciałoby się, aby nasze miasto było piękne, zadbane, urzekające urodą. Wszak ma wspaniałe położenie – w dolinie i na wzgórzach, nad zabytkowym Kanałem i wartką Brdą, sięgające Wisły. Parki i zieleńce, planty nad Kanałem, otaczające je z każdej strony lasy tworzą swoisty mikroklimat. To nasze miasto ma nie zmieniony do tej pory średniowieczny układ ulic Starego Miasta i późnogoetycką farę. Wiele domów powstało w XIX wieku. Mają fasady ozdobione gzymasami, ornamentami, figurami w wykuszach, pilastrami, płaskorzeźbami, alegoriami, balkonami z kutymi balustradami. A w wielu sieniach i klatkach schodowych można jeszcze spotkać malowidła i witraże. Jeszcze gdzieś tam są zabytkowe windy, od lat nieczynne. Tak, to wszystko jeszcze zachowało się w Bydgoszczy, choć w stanie, niestety, w wielu wypadkach opłakanym.

Przez dziesiątki powojennych lat powtarzano, że miasto nasze, niezniszczone podczas wojny, nie potrzebuje inwestycji. Domy i fabryki nie były zburzone, ulice również, więc wszelkie środki szły na odbudowę Warszawy, następnie Gdańska, Wrocławia, później odnawiano Kraków. A Bydgoszcz przecież nie ma zabytków, tak jak chociażby Toruń, jest nieciekawa, szara, bez wyrazu – wmawiano nam. Jednocześnie prowadzono politykę gnębienia prywatnych właścicieli kamienic, którym na siłę dokwaterowywano lokatorów za groszowe czynsze. Budynki niszczały, gdyż nie sposób było je remontować z pensji urzędniczych czy skromnych emerytur, tzw. kamieniczników. Efekty widzimy na co dzień – mury większości domów brudne, z osypującym się tynkiem, nie odnawiane od przedwojny, zdewastowane wyposażenie budynków, ulice w okropnym stanie...

W ostatnich latach niektóre domy odzyskały dawną świetność, miasto oferuje bowiem preferencyjne kredyty właścicielom domów, ale to ciągle kropla w morzu potrzeb. Po prostu boli serce, gdy chodzi się ulicami Bydgoszczy, gdy podnosi się wzrok na ślady dawnej urody różnych budynków, nawet w tak „skromnej” dzielnicy jak Bocianowo. Ileż świetnych niegdyś domów stoi jeszcze na Okolu – przy ul. Grunwaldzkiej i bocznych czy na Wilczaku, m.in. nad Kanałem, na Bielawach... Po wojnie budowano najczęściej bezstylowe „osiedla mieszkaniowe”. Jedynie Stare Kapuściska, pierwsza powojenna dzielnica, mają

cechy klasycyzmu MDM-owskiego. Następne „budowy socjalizmu” to tylko układanki z klocków-bloków, szaf mieszkaniowych – bez wyrazu, bez klimatu, nie szanowane przez swoich mieszkańców, z rachityczną zielenią urządzoną bez ładu i składku, niszczoną systematycznie przez wandalów. Serce boli...



Stylowe kamienice przy południowej pierzei Starego Rynku

Fot. Tomasz Jackowski

W „Rejestrze zabytków województwa kujawsko-pomorskiego”, prowadzonym przez wojewódzkiego konserwatora zabytków, z terenu Bydgoszczy wpisane są 203 zespoły i budynki o największej wartości kulturowej oraz cały obszar historycznego miasta lokacyjnego wraz z jego przedmieściami – piszą autorzy „Programu rewitalizacji Bydgoszczy”, który powstał w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w 2004 r. na zlecenie władz miasta. Uznały one bowiem,

iż należy wykonać pierwszy krok w kierunku odrodzenia Bydgoszczy, rewitalizacji jego substancji, czemu na służyć owo opracowanie. Podstawą do wyznaczenia potrzeb jest ustalenie stanu zachowania obiektów w poszczególnych dzielnicach.

Z „Programu” dowiadujemy się, że poza zabytkami wpisanymi do rejestru, na terenie Bydgoszczy znajduje się ponadto ok. 2900 obiektów o znacznych wartościach kulturowych, chronionych w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego. Na terenie Starego Miasta chroni się średniowieczny układ urbanistyczny wraz z przedmieściami poznańskim, kujawskim i gdańskim, z zabytkowymi budynkami kościelnymi i świeckimi. Siatka urbanistyczna wypełniona jest obecnie zabudową XIX-wieczną, ale w przyziemiach budynków i piwnicach zachowały się starsze partie murów, często gotyckich. W najlepszym stanie znajdują się kościoły, szczególnie katedra (fara), ratusz (byłe kolegium jezuickie), biblioteka, spichrze. Kościół na pl. Kościeleckich, posadowiony na niestabilnym gruncie dawnej fosy bydgoskiego zamku, wymaga interwencji inżynierskiej. Budynki mieszkalne są w złym lub wręcz katastrofalnym stanie – ustalili autorzy „Programu”. Powód? Brak remontów – stwierdzają. Jeden dom odbudowuje się, sąsiedni grozi zawaleniem, np. jak przy ul. Długiej 7. Opracowanie przewiduje restytucję zabudowy zachodniej pierzei Starego Rynku, ul. Przyrzecze, Mostowej, placu Teatralnego, Rybiego Rynku, ul. Pod Blankami, Podwale, Poznańskiej oraz uporządkowania oficyn i podwórek.

Zagrożeniem istnienia zabytkowego zespołu Wenecji Bydgoskiej jest brak remontów większości budynków – kolejny cytat z „Programu”. Klimat Wenecji tworzą zapleczka ul. Długiej, Poznańskiej, Świętej Trójcy i A. Czartoryskiego. Stan budynków jest zły lub katastrofalny. Dekapitalizacji uległy przede wszystkim oficyny budynków frontowych, a właśnie one decydują o unikatowym charakterze tego zakątka Bydgoszczy nad Brdą Młynówką i Wyspy Młyńskiej.

Rewitalizacji wymaga również tzw. Londynek – teren dawnych koszar z budynkami o konstrukcji ryglowej, w bardzo złym stanie technicznym. Na Około przeważają budynki w złym stanie, zarówno obiekty mieszkalne jak i przemysłowe, nie remontowane przez przeszło półwiecze, co przyspiesza ich dewastację. Obszar między ulicami A. Grottgera, Marszałka Focha, Grunwaldzką, Czarną Drogą i Brdą ma zwartą zabudowę z przełomu XIX i XX w., a ulice Królowej Jadwigi, Władysława Łokietka, Śląska i M. Jackowskiego zabudowane są wartościową architekturą – stwierdzają autorzy „Programu”. Na Szwederowie zachowała się zabudowa historyczna z przełomu XIX i XX w. w rejonie ulic Podgórznej, Filareckiej, Orlej, Stromej, ks. I. Skorupki, S. Leszczyńskiego, Mariackiej i Ugory. Stoją do tej pory budynki dawnej Łaźni Miejskiej. Zachowała się, choć w złym stanie, historyczna zieleń Wzgórza Dąbrowskiego i Doliny Pięciu Stawów.

Obszar między ulicami Gdańską, Dworcową, A. Fredry, Hetmańską i Świętojańską, zurbanizowany w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w., zaliczany

do Śródmieścia Bydgoszczy, posiada budynki wpisane do rejestru zabytków. Wyróżnia się jakością historycznej zabudowy i w miarę jednorodnym charakterem wielkomiejskich zespołów. Stan obiektów mieszkalnych – w przeważającej mierze zły, zagrożonych brakiem remontów.

Do rewitalizacji przewidziano również Stary Fordon, posiadający charakter niedużego miasteczka, o typowej zabudowie, z interesującym krajobrazem kulturowym. Zachowały się jeszcze ślady po mieszkających tu niegdyś protestantach i Żydach – kościół ewangelicki i synagoga, której stan techniczny jest katastrofalny. Historyczna pierzeja Rynku zniszczona została przez bezstylową adaptację budynku na administrację więzienną. Historyczne nawierzchnie ulic zdewastowane, dawne trakty nadwiślańskie również, domy mieszkalne w złym stanie technicznym. Niektóre już się zawaliły. Cmentarze żydowski i protestancki – zniszczone.

Śródmieście, Stary Fordon, Szwederowo, Bocianowo, Wilczak, Górzyskowo, Jachcice i Bartodzieje zakwalifikowano do stref objętych zjawiskami kryzysowymi. Ponadto na poszczególnych osiedlach występują w różnym stopniu zjawiska patologiczne, jak bezrobocie, wykluczenie społeczne, zagrożenie bezpieczeństwa itp.

Bydgoszcz w swoich przeszło 660-letnich dziejach przeżywała okresy wzlotu i upadku, rozwoju i stagnacji. W ostatnim okresie I Rzeczypospolitej miasto zamierało nie mogąc się podnieść po zniszczeniach wojen szwedzkich, po pożarach i zarazach. Liczyło wówczas zaledwie około 500 mieszkańców. Zaczęło się rozwijać, gdy uzyskało połączenie z zachodnią Europą drogą wodną po zbudowaniu Kanału Bydgoskiego. Kolejny impuls dało doprowadzenie kolei w połowie XIX w. To z tego wieku i początku XX pochodzi większość budynków – domów mieszkalnych i obiektów przemysłowych – wpisanych do rejestru zabytków. Miasto traktatem wersalskim przyznane odrodzonej Polsce, przeżyło trudne chwile, gdy straciło wielu swych mieszkańców, gdyż opuściła je ludność niemiecka. Tuż po I wojnie światowej stanowiła 80 procent populacji. Po 4–5 latach proporcje się odwróciły – mniejszość niemiecka to 20 procent mieszkańców Bydgoszczy. Zasilili ją przybysze z wiosek Pomorza i Kujaw, z wielkopolskich miasteczek, z biednego Podkarpacia i Świętokrzyskiego. Odrodziło się jak Feniks.

Kolejne odrodzenie ludnościowe nastąpiło po II wojnie, gdy z 140-tyś letniego miasta w szybkim tempie przekształciło się w blisko 400-tysięczną metropolię z ambicjami. Teraz musi się zdobyć na następne odrodzenie, na rewitalizację swej tkanki miejskiej. Wrosli w to miasto przybysze, pokochali je, narodziły się pokolenia bydgoszczan. I czas już najwyższy, aby i mury odzyskały dawny blask, aby zieleń dodała im urody, aby rzeki załśniły czystą wodą...

Pożegnanie browaru

Sławomir Bobbe

Tradycje piwowarskie Bydgoszczy sięgają XIV w. Już w XV wieku bydgoskie piwo wywożono do Gdańska, Malborka, Torunia, Poznania, Kalisza i innych miast Pomorza i Wielkopolski. W XVI w. Bydgoszcz była największym producentem piwa na Kujawach, które cieszyło się uznaniem w całej Polsce. W 1673 r. bydgoscy piwowarzy wystarli się o zwolnienie ich z ceł od spławianego do Gdańska piwa na komorze fordońskiej.

Browary lokowano u podnóża skarp, z których tryskały źródła dobrej wody, wykorzystywanej do produkcji napoju. Stąd zakłady piwowarskie znajdowały się m.in. przy Zbożowym Rynku, przy ul. Ustronie u podnóża Skarpy Południowej, a także w Myślicinku w połowie zbocza Wzgórz Myślicieńskich. Ruiny tego browaru zachowały się przy ul. Konnej.

Browar Bydgoski wybudowano w 1858 roku. Od tego momentu do wybuchu I wojny światowej jego produkcja wzrosła od 6 tys. do kilkunastu tysięcy hektolitrow. Po II wojnie browary bydgoskie włączono do jednego przedsiębiorstwa państwowego, które w 1991 r. przekształciło się w spółkę pracowniczą pod nazwą „Kujawiak” Browary Bydgoskie. Lata 1996–1999 to okres intensywnego rozwoju firmy. Zakupiono najnowocześniejsze technologie produkcji piwa, nowoczesne urządzenia wazrzelni, zmodernizowano dział fermentacji i propagacji drożdży, zainstalowano wysoko wydajną linię rozlewniczą. Kolejne inwestycje nastąpiły w 2001 r., kiedy obok



Filia Browaru Bydgoskiego w Inowrocławiu

Fot. Archiwum



Fot. Archiwum

nowej hali magazynowej stanęły cztery nowe zbiorniki do fermentacji i leżakowania piwa o pojemności 400 m³ każdy. Dzięki inwestycjom browar zwiększył moce do 550 tys. hl rocznie.

W kwietniu 2002 r. inwestorem strategicznym „Kujawiaka” został austriacki koncern Brau Union AG. Następnie odsprzedał

Browar Bydgoski Grupie „Żywiec” należącej do niemieckiego Heinekena, która w grudniu 2006 r. zlikwidowała produkcję piwa w Bydgoszczy...

*

Nasz browar, chluba grodu od niemal 150 lat, został bezpowrotnie zamknięty. Tymczasem niewiele wskazywało na to, że zakład przy ulicy Ustronie dotkną cięcia kosztów w grupie Heinekena. Jeszcze na początku 2000 roku bydgoskie piwo świętowało największe sukcesy na rynku. – *Gdy działaliśmy jako spółka pracownicza, byliśmy w Bydgoszczy mocno okopani. Konkurencji ciężko tu było przebić się ze swoim towarem. Dość powiedzieć, że około 65% naszego piwa sprzedawaliśmy tylko na terenie miasta – wspomina Zbigniew Mieszał, ostatni dyrektor „Kujawiaka”. – Ludzie zapożyczali się, żeby wykupić udziały w firmie. Inwestowali od kilku do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Wojewoda wycenił jej majątek na 80 milionów złotych, a my musieliśmy zebrać 20 procent tej kwoty. Resztę rozłożono nam na 10 lat. Wówczas zatrudnionych było u nas około 450 osób, z tego 400 wykupiło udziały. Gdy przebrnęliśmy przez chude lata leasingu, w roku 1995 uznaliśmy, że jesteśmy w stanie wyżyć i mamy pieniądze na rozwój.*

To były pionierskie czasy. W 2000 roku zrobiliśmy już 420 tysięcy hektolitrow piwa, wówczas głównie „Kujawiaka”. Pojawiło się również „Bractwo Mocne” w małych butelkach, produkt bardzo elegancki, do domu i na imprezy. Gdy pod koniec 1999 r. przyjechali do nas z Brau Union z propozycją współpracy, nie od razu poddaliśmy się modzie na zagranicznego inwestora. Na początku wraz z browarami w Łodzi i Warszawie chcieliśmy powołać spółkę pracowniczą, ale nie udało się dojść do porozumienia, bo każdy dbał raczej o swoje interesy. Mieliśmy świadomość, że ta firma operowała głównie w Austrii, ale wyglądało to optymistycznie. Nikt wtedy nie przypuszczał, że Austriacy sprzedadzą się innym. I tak w maju 2003 kupił nas Heineken.

Żałoga była tym zaniepokojona. Wszyscy wiedzieli, że średni bydgoski browar nie ma szans w starciu z czterema dużymi zakładami w Leżajsku, Warce, Elblągu i Żywcu. Zamknięcie browaru w Gdańsku i Braniewie też nie poprawiało nastrojów w Bydgoszczy. Inwestycje w nasz zakład i przyjazd do Bydgoszczy samego szefa Heinekena spowodowały, że jaśniej widzieliśmy naszą przyszłość. Myśleliśmy – przecież nikt nie wyklada pieniędzy, żeby nas zamykać – mówi dyrektor Miesala.

Rzeczywistość okazała się brutalna, bo w 2004 roku w Heinekenie władzę przejęli nowi zarządzający i wdrożono program cięcia kosztów. Wtedy też zapadła decyzja o likwidacji bydgoskiego browaru. Jego zamknięcie to wynik ogólnego trendu na świecie. Wielkie grupy dążą do eliminacji marek drobnych,



Fot. Archiwum

promują 3–4 piwa, którymi chcą walczyć z konkurencją. – *Piwo jest dużym, światowym biznesem, a tu liczy się zysk. Jeżeli nasza produkcja bydgoska wynosiła w 2006 roku 0,3% produkcji Grupy „Żywiec”, to wszystko jest jasne – mówi dyrektor Miesala.*

– *W latach 60. w Holandii było kilkadziesiąt zakładów, teraz liczą się dwa, oba Heinekena. Był u mnie kiedyś Belg i „Kujawiaka” wypił ze*

smakiem. Miałem też znane na całym świecie piwo, ale jak je zobaczył, zaczął kręcić głową i mówi – schowaj, kto to pije?! Nie pokazuj mi nawet tego, tylko mali ludzie biorą coś takiego do ust – wspomina dyrektor Miesala.

Wraz z zamknięciem bydgoskiego browaru odchodzą z branży doświadczeni piwowarzy, m.in. Witold Noworacki, legenda bydgoskiego piwowarstwa, rocznik 1932. – *W Bydgoszczy zacząłem pracę w 1967 roku, z wykształcenia jestem technologiem piwowarem. Skończyłem szkołę piwowarów w Tychach w 1952 roku. Wcześniej, w latach 1948–1950 w naszym browarze odbywałem praktyki. Teraz, gdy wchodzę do firmy cisza tu taka, jak po wybuchu bomby atomowej. Jestem człowiekiem sentymentalnym i przykro mi, gdy to wszystko oglądam. W końcu zostawiłem tutaj kawał swojego życia. Niestety, dopadła nas ekonomia.*

Chętnie jednak wraca do historii bydgoskiego browarnictwa, a piwnymi anegdotami sypie jak z rękawa. – *W procesie produkcji potrzebne jest mrożenie, a po wojnie nie było jeszcze instalacji amoniakowej. Pamiętam, jak końmi wozilo*

się z zamrożonej Brdy lód, który potem leżakował nawet całe lato w specjalnych pomieszczeniach. To był prymityw niesamowity, trochę jak w średniowieczu. Ale to jest historia, tak się kiedyś pracowało. W browarze był kociotek, może z 600-litrowy, czuwał przy nim bromajster, mistrz browarniany, który „gonił” nas, uczniów do pracy. Lubiewski się nazywał, zawsze był podchmielony i w amoku. Siedząc przy tym kotle cały czas palił fajkę, nie wyciągał jej z ust. Miał wielką plamę od śliny na swoim brzuchu. Teraz to by pewnie zamknęli zakład przez niego ze względów higienicznych. Piwo transportowało się konno, beczkami. W tamtych czasach jednak takie piwo każdy chętnie pił, przecież nie było niczego innego. Więc albo brali nasze, albo żadnego. W późniejszych czasach było tak ogromne zapotrzebowanie na rynku, że zniknęło wszystko, co browar zdołał wyprodukować.

– Nie było jednak pieniędzy na rozwój i technologię, wszystko było sterowane centralnie. Nawet jak dyrektor coś chciał zrobić, to pieniądze szły do Warszawy. A w późnych latach 70. wymyślono, że Żywiec będzie sztandarowym polskim browarem, wszystkie zyski kierowano do niego, żeby był tak dobry jak zachodnie firmy. My raczkowaliśmy, a Żywiec był cztery piętra wyżej. Nie ma się co dziwić, że miał taką renomę. Do nas pierwsze techniczne nowinki dotarły dopiero w latach 80., gdy powoli zaczynała się walka o klienta, a piwo musiało być coraz lepsze i trwalsze. Bo zdarzało się, niestety, że produkowaliśmy w browarze... szampana. Mówiliśmy na to gushing. To zjawisko w piwie, gdy robi się



Fot. Archiwum

go z nieodpowiedniego surowca. Wtedy piwa nie naleje się do szklanki, bo po otwarciu butelki wylatuje w powietrze. Nie byliśmy temu winni, jęczmień pochodził z Ukrainy, no, ale reakcja rynku była straszna, „aferą” żyła cała Bydgoszcz.

– Nasz browar miał również swoje 5 minut w mediach światowych. Było to w latach 70. – wspomina Jerzy Czapiewski, z firmą związany przez 35 lat. – Pisano o nas nawet w Gwinei, a marynarze podawali tę wiadomość sobie przez radio. Opisywano jak to w Bydgoszczy mają dobrze, bo... piwo leci z kranu. Przyczyną była awaria zaworu zwrotnego na zakupionej nowej, szwedzkiej wirówce do piwa. Trunek rzeczywiście pojawił się w okolicznych domach, w promieniu 200 metrów



Fot. Archiwum

od browaru. Ludzie zjeżdżali z całej Bydgoszczy, z wannami i Bóg wie czym, żeby „zatankować”.

Bydgoski browar miał także rzeczywiste sukcesy, np. medal zdobyty na targach piwnych za „Złotego Kujawiaka”. W tamtych czasach działały firmowe piwiarnie typu „Sakura” na rogu ulic Ustronie

i Toruńskiej, tuż obok browaru, bardziej przypominająca spelunę niż pub. Ale w czasach niedoborów, piwo było tam zawsze. Beczki wjeżdżały prosto z produkcji, więc była szybka sprzedaż. Trochę załogę bolało, że w takich warunkach podaje się ich piwo, ale była szczęśliwa, że jest dochód. Firma się rozbudowywała i każda złotówka się liczyła. Potem zrobiono remont, wyposażono lokal w ładne parasolki.

Pan Witold Noworacki sądzi jednak, że piwowarstwo w kraju i w Bydgoszczy ma przyszłość. – *Rośnie nam pokolenie smakoszy piwa, które będzie podtrzymywać tradycje. Bo od tradycji zależy wszystko. Browary muszą się jej podporządkować. Nie wyobrażam sobie, żeby na przykład w Niemczech przestano produkować Weisse Bier – białe piwo, które jest mętne. Są smakosze, którzy tylko to piją i browar musi je produkować. To smakosze kształtują w pewien sposób to, co robią browary* – uważa piwowar.



Fot. Archiwum

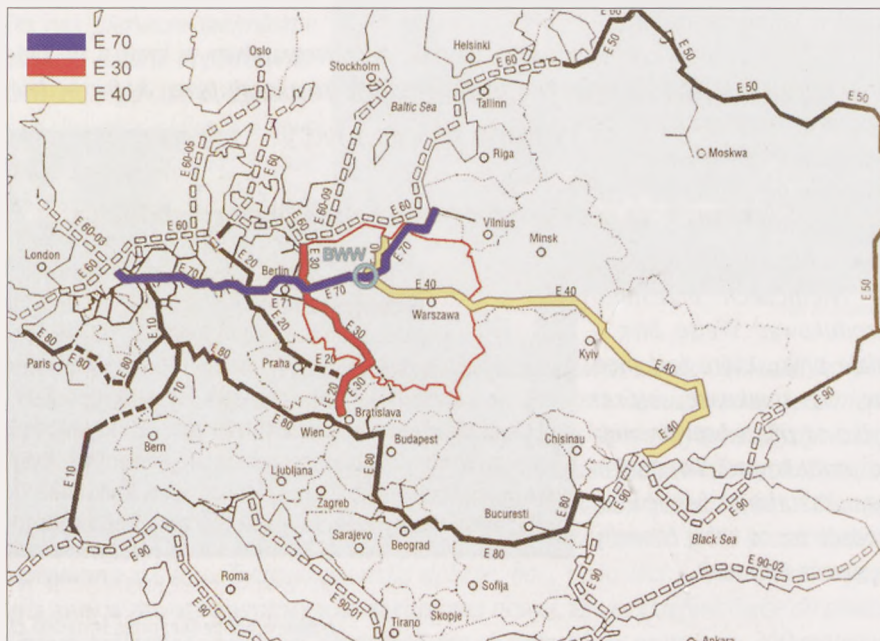
e-mail: s.bobbe@express.bydgoski.pl

Wodna szansa dla Bydgoszczy

Stanisław Wroński, Ewa Pietrzak

Bydgoszcz powstała nad Brdą, rozwijając się „dotarła” do Wisły, poprzez Kanał Bydgoski, Noteć, Odrę oraz Brdę i Wisłę łączy Europę Zachodnią i Wschodnią.

Bydgoski Węzeł Wodny (BWW) jest miejscem szczególnym w Europie. Jego unikatowość polega na powiązaniu wschodnioeuropejskiego i zachodnioeuropejskiego systemu śródlądowych dróg wodnych. Jest punktem spinającym dwa główne korytarze wodne o znaczeniu międzynarodowym: E-40 z Gdańska w górę Wisły do Warszawy, a dalej Bugiem do Brześcia, gdzie łączy się z drogą wodną prowadzącą przez Polesie do Dniepru; E-70 z Antwerpii do Kłajpedy – poprzez Holandię, Niemcy, Polskę, Rosję do Litwy.





Jest również szczególnym miejscem na wodnej mapie Polski.

Tu przecinają się trzy pętle szlaków i dróg wodnych umożliwiające turystyczne wędrowki: pętla wielkopolska (Kanał Bydgoski, Kanał Górnonotecki, Noteć, Gopło, Kanał Ślesieński, Warta, Noteć, Kanał Bydgoski); pętla toruńska (Wisła, Nogat, Kanał Elbląski, Drwęca, Wisła); pętla kujawska (Kanał Bydgoski, Brda, Wisła, Zgłowiączka, Kanał Bachorze, Noteć, Kanał Górnonotecki, Kanał Bydgoski).

Bydgoski Węzeł Wodny dzięki unikatowym sprawnym urządzeniom wodnym, zasobom kulturowym i przyrodniczym, założeniom architektoniczno-urbanistycznym terenów nadbrzeżnych, stanowi najcenniejszy walor i dziedzictwo miasta.

W otoczeniu Brdy i Kanału Bydgoskiego mają miejsce wszystkie ważniejsze wydarzenia miasta. Wokół niej tworzy się specyficzny „salon miasta” – salon na wodzie z Wyspą Młyńską jako jego centrum. Obiekty takie jak Wyspa Młyńska, Wenecja Bydgoska (z charakterystyczną elewacją od strony Brdy Młyńskiej) oraz Katedra i Opera Nova, stanowią o niepowtarzalnym uroku tego obszaru.

Ostatnie dekady XX wieku nie były dla Brdy i Kanału łaskawe. Gwałtownie na znaczeniu tracił transport wodny, coraz mniej wykorzystywane było zaplecze.

Nieoczyszczone ścieki pogorszyły stan biologiczny wody. Bydgoski odcinek Brdy omijali wioslarze i kajakarze. Miasto zapominało o rzece. Dzisiaj zmieniamy ten stan. Poprawa jakości zagospodarowania terenów nadbrzeżnych, lokalizacja kilku przystani i marin o odpowiednim poziomie technicznym, sanitarnym oraz bezpieczeństwa stworzą szansę, że Bydgoski Węzeł Wodny napełni się znów kolorowymi jednostkami pływającymi oraz turystami chcącymi nas odwiedzić i poznać, a szlakiem popłyną barki transportujące towary.

W tym celu został opracowany Program Rewitalizacji i Rozwoju Bydgoskiego Węzła Wodnego. Jest on jednolitym, spójnym i interdyscyplinarnym opracowaniem sporządzonym w granicach Bydgoszczy z uwzględnieniem szczególnej roli Bydgoskiego Węzła Wodnego na całym szlaku międzynarodowej drogi wodnej E-70. Uwzględniając uwarunkowania przestrzenne, krajobrazowe, kulturowe, przyrodnicze, techniczne, właścicielskie i formalno-prawne ma za zadanie: przywrócenie Bydgoszczy kluczowej roli na szlaku wodnym Berlin – Kaliningrad; wykreowanie nowej tożsamości przestrzeni miejskiej; ochronę wartości przyrodniczych i kulturowych miasta; aktywizację działalności usługowo-turystycznej, rekreacyjnej i transportowej w obszarze BWW, skutkującą nowymi miejscami zatrudnienia. Ma na celu również integrację mieszkańców oraz poprawę jakości zamieszkania poprzez przywrócenie i udostępnienie dla celów rekreacji nowych przestrzeni publicznych poprzez: określenie zasad i kierunków rozwoju BWW; określenie zasad zagospodarowania obszarów przybrzeżnych; propozycje działań planistycznych; wskazanie istniejących i nowo projektowanych terenów i urządzeń dla potrzeb turystyki i transportu wodnego; określenie zasad promocji BWW; określenie zadań inwestycyjnych.

Wielokierunkowa analiza obszaru BWW pozwoliła na wyodrębnienie pięciu jednostek o zróżnicowanym charakterze i predyspozycjach – określanych jako dominujące typy krajobrazu. Każdy typ krajobrazu został przeanalizowany pod względem uwarunkowań przyrodniczo-krajobrazowych, stanu zagospodarowania, zostały wyodrębnione pozytywy i negatywy zagospodarowania terenu, gospodarczo-techniczne uwarunkowania wykorzystania wód BWW, w tym zabudowa hydrotechniczna, brzegowa, gospodarka ściekowa, infrastruktura transportowa, urządzenia sportowe, uwarunkowania formalno-prawne, a następnie zostały określone wytyczne do zagospodarowania.

Typ I krajobrazu – Zielona Dolina Brdy

Obszar ten charakteryzuje się dominacją krajobrazu naturalnego, urozmaiconą rzeźbą terenu, występowaniem zabudowy jednorodzinnej i letniskowej. Na tym odcinku rzeka jest nieuregulowana, silnie meandrująca, pozbawiona nabrzeży i budowli regulacyjnych, o silnie zróżnicowanych przepływach. Nie pełni funkcji śródlądowej drogi wodnej. Jest wykorzystywana jako naturalne źródło zaopatrzenia w wodę pitną i źródło czystej energii.

Naturalne warunki oraz fakt istnienia w tym rejonie ujęcia wód powierzchniowych predysponują obszar Zielonej Doliny Brdy przede wszystkim do pełnienia głównie funkcji ochronnej dla zabezpieczenia czystości wód. Z tych względów funkcja rekreacyjno-turystyczna musi być na tym obszarze ograniczona i podporządkowana określonym rygorom.



Typ II krajobrazu – Brda śródmiejska

Obszar ten jest zróżnicowany pod względem jakości zagospodarowania, od terenów niezainwestowanych do urządzonych obszarów ścisłego centrum. Cechy charakterystyczne tego obszaru to: dominacja krajobrazu kulturowego, występowanie obiektów zabytkowych, występowanie obiektów charakterystycznych – „ikon” miasta, zabudowa zwarta śródmiejska, strefa lokalizacji funkcji prestiżowych, położenie w strefie centralnej.



Na tym odcinku Brda jest drogą wodną II klasy, występują tu obiekty hydrotechniczne tworzące stopień piętrzący Bydgoszcz, tzw. hydrowęzeł bydgoski.

Istniejący potencjał kulturowy, identyfikacyjny, lokalizacja w centrum miasta predestynują typ II krajobrazu do pełnienia funkcji centrotwórczych, regionalnych, reprezentacyjnych, integracyjnych dla społeczności miasta.

Typ III krajobrazu – Brda gospodarczo-sportowa

Odcinek ten jest kolejnym odcinkiem drogi wodnej II klasy. Przyległe do rzeki obszary charakteryzują się dominacją funkcji gospodarczych i sportowych, zabudową rozproszoną, o zróżnicowanej wysokości, dużą liczbę obiektów przemysłowych zwróconych zapleczem do rzeki, uregulowaniem rzeki, znacznym udziałem zieleni.

Problemem tego obszaru jest blokowanie części nabrzeża przez funkcje przemysłowe, przy jednoczesnym braku korzystania z zasobów rzeki przez te zakłady. Brakuje też urządzonych przestrzeni wypoczynkowych.

Podstawowe zadania to aktywizacja funkcji gospodarczo-żeglugowych, poprawa jakości zagospodarowania obszarów nadwodnych, wzbogacenie funkcji rekreacyjno-wypoczynkowych.

Typ IV krajobrazu – Kanał Bydgoski

Jest to obszar w znacznej części zrównoważony w zakresie proporcji terenów zabudowanych i otwartych, z dużym udziałem terenów zieleni, w tym znaczny udział terenów urządzonej. Walorem terenu jest występowanie szeregu urządzeń hydrotechnicznych o walorach komunikacyjnych, gospodarczych i identyfikacyjnych, to jest siedmiu śluz, w tym czterech czynnych i trzech zabytkowych wyłączonych z eksploatacji.



Poważnym problemem jest jakość wód Kanału oraz osady dennie. Do podstawowych kierunków działania w tym rejonie należy: poprawa jakości wód, bagrowanie Kanału, budowa bulwaru wzdłuż Kanału, przystosowanie do turystyki wodnej, poprawa estetyki zabudowy przemysłowej.

Typ V krajobrazu – Dolina Wisły

Obejmuje Wisłę w granicach administracyjnych miasta. Cechy charakterystyczne: dominacja rzeki w krajobrazie, obecność wałów przeciwpowodziowych, przewaga terenów otwartych nad zabudowanymi. Obszar ten wyróżnia się dominacją w krajobrazie bardzo szerokiego koryta Wisły, różnorodnością rzeźby terenu, bujną roślinnością i rozległymi widokami. Atrakcją tego odcinka nabrzeża jest grodzisko Wyszogród.



Obszar ten nie posiada systemu urządzonej nabrzeży.

Rzeka stanowi na odcinku w obrębie granic administracyjnych miasta szlak żeglowny II klasy. Poważne ograniczenie występuje w zakresie wymaganej głębokości tranzytowej. Poprawa warunków żeglugowych na Wiśle uzależniona jest od regulacji rzeki. Podstawowe kierunki działań to: budowa systemu terenów wypoczynkowych – Park Wisła, zagospodarowanie terenu grodziska Wyszogród, świadome kształtowanie pierzei Fordonu od strony Wisły.

Przeprowadzona analiza umożliwiła wskazanie mocnych i słabych stron BWW, jak również wynikających z nich szans i zagrożeń.

Słabą stroną BWW jest anonimowość jego walorów w Polsce, a nawet wśród mieszkańców Bydgoszczy, przy braku stosownej reklamy i promocji przekłada się to na brak zainteresowania szlakiem przez mieszkańców, firmy turystyczne

i transportowe. Problemem jest zła żeglowność na odcinku Dolnej Wisły oraz potrzeba pogłębienia Kanału i Brdy. Brak narodowej Strategii Rozwoju Gospodarki Wodnej oraz brak czytelnych instytucjonalnych zasad finansowania, utrzymania i rozwoju gospodarki wodnej, powoduje niemożliwość opracowania wiarygodnych wieloletnich programów i planów inwestycyjnych i odsuwanie problematyki gospodarczego i turystycznego wykorzystania wód na dalszy plan.

Do mocnych stron BWW zalicza się m.in.: zadowalający stan techniczny urządzeń wodnych, podjęcie działań dotyczących modernizacji miejskiego systemu wodno-kanalizacyjnego oraz usuwanie osadów dennych Brdy i Kanału, rewitalizację Wyspy Młyńskiej stanowiącej część centrum miasta, wysokie walory kulturowe (wpisanie Kanału do rejestru zabytków) oraz przyrodnicze obszarów przybrzeżnych, podjęte dotychczas działania w zakresie rewitalizacji centrum miasta, szerokie zainteresowanie tematem wielu organizacji i instytucji związanych z zarządzaniem i eksploatacją wód, uczestnictwo w programie unijnym dotyczącym śródlądowych dróg wodnych „InWater”, tworzenie się Bydgosko-Toruńskiego Obszaru Metropolitalnego, w tym prace nad wspólną ofertą turystyczną.

Wszystkie te pozytywne aspekty stwarzają szansę na systematyczną poprawę jakości zagospodarowania terenów nadrzecznych i szlaku żeglownego, stworzenie atrakcyjnej oferty turystycznej i szybkie uruchomienie szlaku wodnego.

Przeprowadzone analizy pozwoliły na zidentyfikowanie w ramach programu 169 zadań. Zadania są zróżnicowane pod względem:

- kategorii (ochrona środowiska, żegluga, turystyka i wypoczynek, bulwary, komunikacja, kształtowanie wizerunku, zagospodarowanie przestrzenne, zadania kompleksowe, informacja);
- znaczenia dla kształtowania BWW (zadania niezbędne, zadania istotne, zadania strategiczne);
- pilności ich wykonania (zadania bieżące, zadania etapowe, zadania perspektywiczne).

Zbiór zidentyfikowanych zadań dla każdego typu krajobrazu, ma na celu przedstawienie wskazanych do realizacji inwestycji, które winny być w całości lub wybiórczo zrealizowane, w zależności od potrzeb i posiadanych środków zapisanych w Wieloletnim Planie Inwestycyjnym.

Realizacja programu wymaga spełnienia wielu warunków gwarantujących jego powodzenie, obejmujących działania na poziomach: lokalnym, ponadlokalnym i krajowym.

Na poziomie lokalnym będzie to podjęcie wielokierunkowych działań sprzyjających rewitalizacji BWW, w tym: tworzenie korzystnego klimatu dla rewitalizacji, informacja o walorach i możliwościach rozwojowych BWW, aktywna i inicjatywna polityka w zakresie poszukiwania inwestorów i zagospodarowania gruntów BWW. Ponadto systematyczne pozyskiwanie gruntów pod realizację bulwarów miejskich, stwarzanie korzystnych warunków dla realizacji inwestycji

nadwodnych usług związanych z turystyką, rekreacją, transportem wodnym. Zapewnienie bezpieczeństwa na terenach nadwodnych, odpowiednie oświetlenie, monitoring, włączenie nadbrzeży w system miejskich terenów publicznych, budowa w pierwszej kolejności dwóch przystani, w tym jednej w centrum miasta (Wyspa Młyńska), tworzenie systemu kolejnych przystani (od marin do pomostów cumowniczych) we właściwych, w zależności od potrzeb, miejscach i wielkościach. Ważnym jest zabezpieczenie w kolejnych budżetach oraz w Wieloletnim Planie Inwestycyjnym odpowiednich środków niezbędnych dla budowy i modernizacji infrastruktury BWW, w tym również środków z budżetu województwa, państwa i UE. Do tego wszystkiego jeszcze wspieranie lokalnych i ponadlokalnych organizacji turystycznych promujących i organizujących działania związane z BWW, zinstytucjonowanie działań koordynacyjnych związanych z rewitalizacją; rozwojem BWW poprzez utworzenie zespołu ds. BWW, konsensus polityczny, skuteczna promocja BWW.

Na poziomie ponadlokalnym podstawową sprawą jest współpraca – porozumienie samorządów gmin, miast, powiatów i województw oraz innych organizacji w zakresie kształtowania drogi wodnej na co najmniej polskim odcinku drogi wodnej E-70 oraz powstanie regionalnego produktu turystycznego związanego z BWW, umożliwiającego wykorzystanie jego potencjału jako waloru Bydgoszczy.

Na poziomie krajowym obejmuje poprawę żeglowności na dolnym odcinku Wisły, powstanie Narodowej Strategii Rozwoju Gospodarki Wodnej oraz zasad jej finansowania, utrzymania i rozwoju, w tym wspieranie we właściwych rozmiarach – towarowego transportu wodnego zintegrowanego z transportem kołowym i kolejowym.

Istotnym zagadnieniem dla rozwoju i rewitalizacji BWW jest jego promocja. Istniejący układ wodny mimo braku właściwej oprawy (bazy turystycznej, zagospodarowanych nabrzeży), już teraz mógłby stanowić atrakcyjny element turystycznych wędrówek, jednak mało kto o tym wie. Nawet wśród bydgoszczan wiedza o walorach BWW jest niewielka. Łatwo dostępna informacja o atrakcjach BWW oraz skuteczna promocja będą impulsem dla dalszego rozwoju.

Podstawowe zasady i kierunki promocji BWW to:

- kreowanie BWW jako najistotniejszego węzłowego punktu na międzynarodowej drodze wodnej E-70 Berlin – Kaliningrad;
- przywrócenie nadrzecznej tożsamości miasta;
- propagowanie BWW wśród mieszkańców Bydgoszczy, w tym zwłaszcza edukacja młodzieży. Hasło! – „Każdy absolwent gimnazjum płynie po Brdzie i Kanale Bydgoskim”;
- kreowanie Bydgoszczy jako Stolicy Polskich Wioseł;
- promowanie BWW w kraju poprzez włączenie Bydgoszczy do krajowych tras i imprez turystycznych, w tym szczególnie wodniackich, promowanie BWW

- poza granicami kraju, m.in. wykorzystując fakt, że ok. 75% taboru pływającego w Niemczech jest taborem polskim, zarejestrowanym w Bydgoszczy z napisem „BYDGOSZCZ PL”;
- promowanie BWW jako najważniejszego i najistotniejszego waloru Bydgoszczy w sporządzonej „Ofercie turystycznej Bydgosko-Toruńskiego Obszaru Metropolitalnego”, uwzględniając pozostałe walory, jak: Bydgoszcz sportowa, kulturalna itp.;
 - utworzenie strony internetowej drogi wodnej E-70 z szczególnym uwzględnieniem walorów Bydgoszczy i BWW;
 - wprowadzenie na wody BWW statku wycieczkowego kontynuującego tradycje „Ondyny” (np. „Ondyna II”) dla podkreślenia ciągłości tradycji żeglugowych i kreowania nowych elementów identyfikujących BWW i Bydgoszcz;
 - udział w krajowych i zagranicznych targach turystycznych.

Bydgoski Węzeł Wodny, racjonalnie zrewitalizowany, rozwinięty i przystosowany do współczesnych standardów technicznych i estetycznych jest nie tylko gwarantem europejskiej szansy miasta, ale przede wszystkim gwarantem Bydgoszczy – miasta europejskiego.

Program został sporządzony w ramach projektu „Wykorzystanie śródlądowych dróg wodnych dla rozwoju regionalnego”, finansowanego ze środków Inicjatywy Wspólnotowej Interreg III – Region Morza Bałtyckiego (akronim InWater). Jest dokumentem miejskim. Został uchwalony Uchwałą nr LXXIV/1420/06 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 25 października 2006 r., opracowanym w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Bydgoszczy, kierowanej przez dyrektora Grzegorza Rosę i zastępcę dyrektora mgr inż. arch. Barbarę Liszkiewicz-Czyżewską, przez interdyscyplinarny zespół w składzie: Stanisław Wroński, Ewa Pietrzak, dr inż. arch. kraj. Aleksander Pietrzak, inż. Alina Robakowska-Pietrzak, mgr inż. Ludgarda Howska, mgr inż. Elżbieta Lis, mgr inż. arch. Marta Piątkowska, mgr inż. arch. Tomasz Włodarczyk, Danuta Kruś, Róża Abram, przy współpracy mgr. Krzysztofa Bartowskiego, mgr. Przemysława Zalasza.

Stanisław Wroński i Ewa Pietrzak są pracownikami Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, członkami zespołu, który w 2006 roku opracował program rewitalizacji i rozwoju Bydgoskiego Węzła Wodnego. W lipcu 2007 roku cały zespół zdobył pierwsze miejsce w dorocznym konkursie Ministerstwa Transportu i Budownictwa. W roku 2006 zespół zajął drugie miejsce w tym konkursie za projekty zabudowy ul. Mostowej i odnowę Wyspy Młyńskiej.

e-mail: st.wronski@mpu.bydgoszcz.pl



IZBA GOSPODARCZA WODOCIĄGI POLSKIE

IZBA GOSPODARCZA „WODOCIĄGI POLSKIE” powstała w 1992 roku i jest największą organizacją zrzeszającą przedsiębiorstwa wodociągowe, kanalizacyjne i oczyszczalnie ścieków. Reprezentuje branżę, zapewnia profesjonalną pomoc ekonomiczną, prawną, techniczną. To jedyna organizacja samorządu gospodarczego w Polsce działająca w tym sektorze z siedzibą w Bydgoszczy. Izba zrzesza ponad 450 podmiotów, co stanowi 85% rynku wody pitnej w Polsce.

Działalność Izby koncentruje się na tworzeniu dogodnych warunków dla funkcjonowania sektora wodociągowego i reprezentowania interesów jej członków na forum ogólnopolskim i międzynarodowym. Izba jest członkiem Krajowej Izby Gospodarczej w Warszawie, Polskiej Korporacji Targowej w Poznaniu oraz Międzynarodowej Organizacji Zaopatrzenia w Wodę IWA z siedzibą w Londynie, Europejskiej Unii Krajowych Stowarzyszeń Dostawców Wody i Usług Odprowadzania Ścieków EURAU z siedzibą w Brukseli.

Eksperti Izby na bieżąco oceniają obowiązujące przepisy, monitorują propozycje zmian prawa, biorą udział w wprowadzaniu rozwiązań usprawniających funkcjonowanie branży wodociągowej. Ważnym aspektem pracy Izby jest prowadzenie działalności doradczej i szkoleniowej. Od 1993 roku Izba corocznie organizuje Międzynarodowe Targi Maszyn i Urządzeń dla Wodociągów i Kanalizacji, a w cyklach trzyletnich, Kongresy Wodociągowców Polskich. Ponieważ jednym z podstawowych zadań organizacji jest również działanie na rzecz ochrony środowiska, a w szczególności wyczerpujących się zasobów wodnych, Izba powołała Polską Fundację Ochrony Zasobów Wodnych.

Międzynarodowe Targi Maszyn i Urządzeń „Wod-Kan” 2007



Zdążyć na czas



Żaden inny instrument komunikacji i marketingu nie jest szybszy, pewniejszy, praktyczniejszy i jednocześnie bardziej osobisty niż targi. Z całą pewnością nowe media informacyjne nigdy nie zastąpią dialogu, jaki one umożliwiają.

Współczesne targi to doskonałe miejsce kontaktów sprzedających z kupującymi. Wystawcy oczekują przede wszystkim możliwości przedstawienia swoich ofert klientom, którzy w innych okolicznościach być może nie zawitaliby do ich biur sprzedaży, a zwiedzający pragną głównie zapoznać się z ofertą wystawców. Międzynarodowe Targi Maszyn i Urządzeń dla Wodociągów i Kanalizacji „WOD-KAN” stwarzają dwu tym grupom dostęp do siebie w jednym miejscu i w jednym

czasie. Znaczenie Targów Wod-Kan dla gospodarki i ochrony środowiska docenili minister rozwoju regionalnego **Grażyna Gęsicka** i minister środowiska **Jan Szyszko**, przyjmując honorowe patronaty nad tym przedsięwzięciem.

Izba Gospodarcza „Wodociągi Polskie” Międzynarodowe Targi Maszyn i Urządzeń dla Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy w maju 2007 roku zorganizowała już po raz piętnasty. W tym miejscu należy być może przypomnieć, iż pierwszą Polską Wystawę Wodną w Bydgoszczy zorganizowała Izba Przemysłowo-Handlowa w dniach od 23 lipca do 15 sierpnia 1927 roku, a więc 80 lat temu. Świadczy o tym posiadana przez Izbę Gospodarczą „Wodociągi Polskie” Deklaracja zgłoszenia wystawcy z 1927 r.

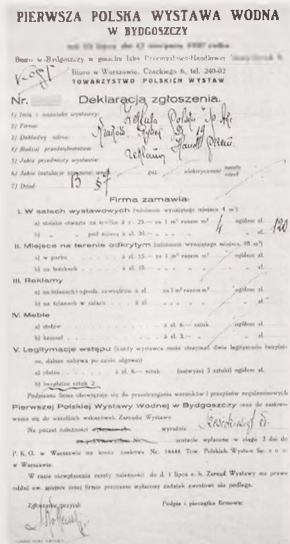
Współczesne Targi to ponad 400 wystawców, to ponad 11.000 m² powierzchni wystawienniczej. Przez trzy kolejne majowe dni istniała możliwość zapoznania się z najnowocześniejszymi rozwiązaniami technicznymi, technologicznymi, urządzeniami i usługami oferowanymi dla przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych.

Według opinii wystawców, goszczących na bydgoskich Targach, to tutaj najłatwiej dotrzeć ze swoją ofertą do potencjalnych odbiorców. Przedstawiciele firm wodociągowo-kanalizacyjnych i samorządów z zainteresowaniem odwiedzali stoiska, korzystając z możliwości bezpośredniego zapoznania się z najnowocześniejszą ofertą. Organizatorzy dołożyli starań, aby Targi miały godną jubileuszu oprawę. W pierwszym dniu Targów w Filharmonii Pomorskiej wręczone zostały nie tylko nagrody za najciekawszy produkt, najatrakcyjniejszą ekspozycję czy najlepszy produkt proekologiczny, ale również statuetki dla Firm, które zaszczycały Targi swoją obecnością nieprzerwanie od roku 1993, a było ich 13.

Nagrody główne Targów, Statuetkę Grand Prix, otrzymali:

- firma **KESSEL Sp. z o.o z Wrocławia** za przepompownię AQUALIFT®F UNTERFLUR
- **Amitech Poland Sp. z o.o. Gdańska** za system do renowacji kanałów niekolejowych AMIREN.
- **P.V. Prefabet Kluczbork S.A. z Kluczborka** za rurę bazaltową do precyzyjnych i mikrotunelingu.

Podczas Targów wręczana jest również nagroda Polskiej Fundacji Ochrony Zasobów Wodnych za najciekawsze rozwiązanie proekologiczne. Fundacja jest powołana przez Izbę Gospodarczą „Wodociągi Polskie”.



W tym roku nagrodą wyróżniono: **Wavin Metalplast-Buk Sp. z o.o. – Buk k. Poznania** za system zagospodarowania wody deszczowej Wavin Q-Bic.

Komisja po obejrzeniu stoisk na XV Międzynarodowych Targach „WOD-KAN” 2007 nagrodziła firmy za najciekawsze ekspozycje:

- **BS – System Sp. z o.o. ze Stargardu Szczecińskiego**
- **KREVOX Sp. z o.o. Europejskie Centrum Ekologiczne – Warszawa**
- **Budokrusz Sp. z o.o. z Grodziska Mazowieckiego.**



Galę z okazji 15-lecia Targów uświetnił występ światowej sławy skrzypka **Krzysztofa Jakowicza** z kwintetem muzyków klasycznych **TANGATA**, pokaz sztucznych ogni oraz symboliczna lampka szampana i urodzinowy tort. Publiczność z zachwytem wysłuchała koncertu, nagradzając wykonawców brawami, domagając się bisów, a na zakończenie koncertu pożegnała artystów owacją na stojąco. Organizatorzy Targów wieczorem, drugiego dnia Targów, zaprosili wystawców na tradycyjną już biesiadę. Tym razem odbyła się ona w Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku „Myślęcinek”. W biesiadzie wzięło udział ok. 700 gości, których przy wejściu witali członkowie **Zespołu Ziemi Bydgoskiej**. Wystawcy zostali ugoszczeni tradycyjnymi, polskimi potrawami. Biesiadzie towarzyszyła zróżnicowana muzyka, a odważni mogli zaśpiewać w konkursie karaoke. Biesiada, jak każdego roku, umożliwiała relaks, dobrą zabawę i niekończące się rozmowy w gronie przyjaciół.

Ale Targi „WOD-KAN” to przede wszystkim okazja do pogłębienia wiedzy, wymiany informacji i poglądów. Podobnie jak w latach poprzednich Targom towarzyszyły prezentacje, seminaria, konferencje, podczas których poruszano tematy, którymi branża wod-kan aktualnie żyje i problemy, które podejmuje się

rozwiązywać. Przede wszystkim zwrócono uwagę na tempo realizacji procesu inwestycyjnego. W związku z członkostwem naszym w Unii Europejskiej Polska realizuje Krajowy Program Oczyszczania Ścieków Komunalnych opiewający na ponad 10 mld euro. By zapewnić nam i naszym pokoleniom zdrowe środowisko, a także, z czego powszechnie nie wszyscy zdają sobie sprawę, by Polska uniknęła ogromnych kar finansowych za nie wywiązanie się ze zobowiązań akcesyjnych trzeba ostatecznie odpowiedzieć na pytanie – jak usprawnić proces inwestycyjny od strony organizacyjno-prawnej, by biurokratyczne bariery nie hamowały inwestycji oraz jak zapewnić ich finansowanie pozwalające na płynne wywiązanie się z przyjętych zobowiązań. Niedopuszczalna jest przecież sytuacja, że nie skorzystamy z wielomiliardowych dotacji z UE i jeszcze do tego będziemy płacić kary, w skrajnym przypadku przekraczające dotacje. Potrzebna jest więc powszechna ogólnonarodowa mobilizacja wszystkich uczestników procesów inwestycyjnych w naszej branży. I taki był cel zorganizowanej podczas Targów konferencji „Zdążyć na czas – finansowanie inwestycji wod-kan”.

Patronat nad konferencją objął Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz krajowy zarząd gospodarki wodnej. Bezpośredni udział w konferencji wziął wiceminister rozwoju regionalnego Janusz Miś, odpowiedzialny w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego za nasz sektor oraz przewodniczący Krajowej Rady Gospodarki Wodnej profesor Marek Gromiec.



Konferencyjna dyskusja dotyczyła problemów barier, trudności, które mają wpływ na opóźnienia w realizacji inwestycji. W wyniku dyskusji zostały sformułowane konkretne postulaty, wnioski i rozwiązania, które (miejmy nadzieję) pozwolą nadrobić opóźnienia i pomogą „Zdążyć na czas”.

Zwiększająca się w kolejnych edycjach Targów zarówno liczba wystawców jak i powierzchnia wystawiennicza, wskazuje na pilną potrzebę stworzenia w Bydgoszczy profesjonalnego centrum wystawienniczotargowego. Wspólnie, organizatorzy i władze Bydgoszczy, powinni czuć się w obowiązku, aby takie centrum powstało.

Komisarz Targów
Dorota Jakuta

Chronimy środowisko naturalne

Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Bydgoszczy
Sp. z o.o. – przyjazne środowisku



Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Bydgoszczy Sp. z o.o. są spółką prawa handlowego ze 100-procentowymi udziałami Gminy Bydgoszcz, powstałą w styczniu 1992 roku. Podstawowy przedmiot działalności firmy stanowi zaspokajanie potrzeb mieszkańców w zakresie produkcji i dystrybucji wody oraz odbioru i oczyszczania ścieków komunalnych.

Od początku swego istnienia MWiK podejmuje aktywne działania na rzecz modernizacji i rozwoju miejskiej gospodarki wodno-ściekowej. W tym celu, jeszcze przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej, Spółka rozpoczęła starania o pozyskanie środków potrzebnych na sfinansowanie tych inwestycji z funduszy unijnych. Otrzymane pieniądze posłużyły na realizację dwóch dużych programów inwestycyjnych: „Bydgoskiego Systemu Wodnego i Kanalizacyjnego” (Bydgoskiego Programu Rozwoju Usług Wodociągowych i Kanalizacyjnych) oraz „Bydgoskiego Systemu Wodnego i Kanalizacyjnego II” (Bydgoskiego Programu Renowacji i Rekultywacji Istniejącego Systemu Wodno-Kanalizacyjnego).

Celem drugiego z wyżej wymienionych projektów jest zapewnienie przestrzegania standardów i norm nałożonych przez dyrektywy Unii Europejskiej oraz prawo polskie w zakresie gospodarki wodno-ściekowej i ochrony środowiska oraz rozwiązanie w sposób kompleksowy

istniejących problemów, aby poprawić jakość życia mieszkańców Bydgoszczy i stan środowiska naturalnego w mieście.

Program jest zgodny ze „Strategią Rozwoju Bydgoszczy do roku 2010” oraz „Programem Ochrony Środowiska dla Miasta Bydgoszczy na lata 2002–2010”.

W celu sfinansowania wydatków inwestycyjnych w ramach Bydgoskiego Programu Renowacji i Rekultywacji Istniejącego Systemu Wodno-Kanalizacyjnego (BPRiRISWK) przyjęto następujący plan finansowy:

– dofinansowanie FS	– 99 348 234 € (72,0%)
– środki publiczne (RZGW i Miasto Bydgoszcz)	– 542 218 € (0,4%)
– obligacje przychodowe	– 23 967 759 € (17,4%)
– środki własne MWiK	– 14 125 447 € (10,2%)

Jedno z zadań w ramach projektu, zakłada likwidację i rekultywację pól irygacyjnych „Kapuściska” i „Czersko Polskie” zajmujących obszar ok. 137 ha i wykorzystywanych przez blisko 100 lat, jako oczyszczalnia ścieków komunalnych. Po oddaniu do użytku oczyszczalni ścieków „Kapuściska” tereny te wyłączono z eksploatacji. Od 2002 r. MWiK prowadziły na tym terenie badania w celu określenia stopnia zanieczyszczenia gruntów i wód podziemnych, a także prace nad dobo-rem technologii oczyszczania.

Rekultywacja przebiegać ma w dwóch etapach.

Pierwszy etap będzie obejmował rekultywację powierzchni terenu. Prace rozpoczną się od zebrania pozostałych osadów ściekowych z osadników ziemnych i od ich zagospodarowania stosownie do stopnia zanieczyszczenia, następnie przeprowadzona zostanie rozbiórka przepustów betonowych i komór, wywóz rozkruszonego betonu i zamulanie części kolektorów ściekowych, kolejne czynności będą polegały na plantowaniu obwałowań, grobli i osadników ziemnych. Zakończenie prac szacuje się na przełom 2007 i 2008 roku.

Drugi etap będzie polegał na rekultywacji jakościowej zanieczyszczonego gruntu i odpompowaniu resztek ścieków zanieczyszczających wody podziemne. W ziemi na terenie pól irygacyjnych mogą znajdować



się jeszcze metale ciężkie, takie jak: cynk, kadm, ołów oraz pewne ilości pestycydów. Konieczne jest usunięcie resztek metali ciężkich z terenu irygacji, ponieważ leżą one na obszarze zasilania zasobnego zbiornika wód podziemnych Polski. W celu przyspieszenia procesu rekultywacji wykorzystano piezometry, które posłużą do podlewania roślin na uprzednio splantowanym terenie. Podlewanie zanieczyszczoną wodą ograniczy jej

odpływ poza obszar oczyszczalni. Na terenie pól irygacyjnych posadzone zostaną takie rośliny, jak: wierzba energetyczna (ok. 30 ha), mozga trzciniowa, topinambur (słonecznik bulwiasty), trawa i mietlica biała. Realizacja drugiego etapu ma się rozpocząć w 2008 roku.

Prace prowadzone przez firmę Miejskie Wodociągi i Kanalizacja Sp. z o.o. w Bydgoszczy na polach irygacyjnych, ze względu na stopień zanieczyszczenia i duży obszar terenu, są pionierskie w skali kraju.



Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Bydgoszczy Spółka z o.o.

ul. Toruńska 103

85-817 Bydgoszcz

tel. (052) 32 32 200

fax (052) 371 12 97

[www. mwik.bydgoszcz.pl](http://www.mwik.bydgoszcz.pl)

e-mail: wodkan@mwik.bydgoszcz.pl

Focus Park Bydgoszcz





Parkridge Retail

POLAND

Focus Park Bydgoszcz

Galeria rozrywkowo-handlowa Focus Park **Bydgoszcz** zlokalizowana jest w centrum Bydgoszczy, pomiędzy ulicami Jagiellońską, Piotrowskiego, Sieńki i Ogińskiego.

Powierzchnia: 90 000 m²

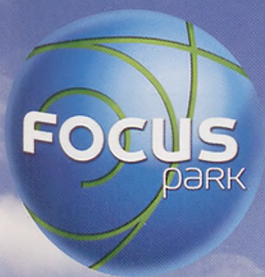
Otwarcie: I kwartał 2008

Ilość sklepów: 150



Parkridge Retail Poland Atrium Tower 11 piętro
Al. Jana Pawła II 25, 00-854 Warszawa
tel.: +48 22 653 48 38
fax: +48 22 653 48 39
www.parkridge.pl


Parkridge Retail
POLAND



„Myślęcinek” – historia najnowsza

Krystyna Lewicka-Ritter (LPKiW)

LEŚNY PARK KULTURY I WYPOCZYNKU „MYŚLĘCINEK” obchodził w 2007 r. swoje 35 urodziny. „Przymiarki” do utworzenia Leśnego Parku czyniono na początku lat 70. W roku 1972 zaś w ramach Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieleni powstawały pierwsze jego projekty. Natomiast w 1973 r. rozpoczęto prace ziemne kształtujące przyrodniczy krajobraz Myślęcinka. Owocne dla rozwoju Leśnego Parku było także ostatnie 5 lat. W tym czasie Parkowi przybyło wiele nowych atrakcji. Gwoli ścisłości godzi się dodać, że to okres przypadający w BYDGOSZCZY na prezydenturę KONSTANTEGO DOMBROWICZA i przewodzącego Zarządowi LPKiW JÓZEFA ROGACKIEGO.

Powstałemu w 1978 roku OGRODOWI FAUNY POLSKIEJ, gdzie obecnie zamieszkuje ponad 700 okazów 130 gatunków zwierząt, w 2004 r. przybywa zwierząt z innych stron naszego globu, m.in. zebry, strusie, małpki, emu czy gwanako. Tak powstał w 2004 roku najnowszy dział w ZOO nazwany przez nas SKRAWKIEM ŚWIATA.

Świętujący w 2005 r. jubileusz 25-lecia istnienia OGRÓD BOTANICZNY wzbogaca się o ARBORETUM i OGRÓD MOTYLI. Dzięki temu – rosnącym tu na blisko 60-hektarowym obszarze ponad 430 gatunkom roślin należącym do 71 rodzin – przybywa ponad 1800 nowych, egzotycznych drzew i krzewów. To za sprawą pozyskanych wspólnie z Urzędem Miasta Bydgoszczy funduszy europejskich, z programu Green Keys, pozwalających na nasadzenia nowych kolekcji rodzajowych i tematycznych z Ameryki, Azji i południa Europy.

Ostatnie 5 lat historii Leśnego Parku to także nowości w powstałym w 1994 roku KUJAWSKO-POMORSKIM CENTRUM EDUKACJI EKOLOGICZNEJ, w którym dzieci i młodzież korzystając z nowoczesnego wyposażenia pracowni komputerowej, sali audiowizualnej, mikroskopowej czy laboratorium chemicznego, uczą się szacunku do przyrody poprzez jej poznawanie.

Nowością stały się tu także turnusy kolonijne w czasie ferii zimowych czy wakacji letnich. Pozwalają one na zdobywanie wiedzy ekologicznej połączone z wypoczynkiem na łonie natury. Umożliwiają także naukę jazdy konnej w należącym do LPKiW OŚRODKU REKREACJI KONNEJ czy naukę gry w golfa w powstałej w 2005 roku AKADEMII GOLFA. Zimą natomiast, odpoczywające na feriach dzieci, uczą się tu jeździć na nartach.

Minione 5-lecie to także czas powstawania nowego CAŁOROCZNEGO CENTRUM REKREACJI, którego zaczątkiem był STOK NARCIARSKI. Teraz latem uzupełnia go AKADEMIA GOLFA z mini-polem golfowym i ŚCIANĄ WSPINACZKOWĄ oraz wypożyczalnią rolek i rowerów. Z czasem powstanie tu także letnia rywna zjazdowa.



HITEM ostatnich lat w Leśnym Parku okrzyknięto zbudowane w latach 2004–2007 9-dołkowe **POLE GOLFOWE**, na które pieniądze wyasygnowano z miejskiej kasy.

Trasa zjazdowa na **STOKU NARCIARSKIM** jeszcze 5 lat temu miała 120 metrów długości i jeden wyciąg orczykowy. Dziś narciarze cieszą się narciostadą o długości 230 metrów (!) i mają do dyspozycji trzy wyciągi, w tym jeden podporowy.

Za miejskie pieniądze zbudowano także w Myśliczynie najnowocześniejszą w Polsce **HAŁĘ – SKATE PARKU**, którą oddano do użytku w 2007 roku. Prezydent Bydgoszczy **KONSTANTY DOMBROWICZ** przekazał ją w użytkowanie młodzieży ze Stowarzyszenia Sportów Ekstremalnych. **PARK ROZRYWKI** zwany **LUNAPARKIEM** wzbogacił się o nową kolejkę, zjeżdżalnię **FOREST** i **EURO BUNGIE** oraz o cieszącego się dużym powodzeniem **BYKA-RODEO**. Niebawem stanie tu także **PARK MINIATUR** i **PARK LINOWY**.

Myślińska polana **RÓŻOPOLE** to także dla bydgoszczan miejsce szczególne. Tu przecież odbywają się słynne w całym region imprezy plenerowe. W minionym pięcioleciu koncertowali tu m.in.: Myslovitz, Lady Punk, Urszula, Blue Cafe, Monika Brodka, Michał Milowicz, Krzysztof Krawczyk, Ryszard Rynkowski, Ewelina Flinta, Zbigniew Wodecki, Natalia Kukulska, Kombii II oraz kabarety: Elita, Pirania, Koń Polski i Joanna Bartel.

Niezmiennie też cieszą oczy bydgoszczan zawody konnych i psich zaprzęgów odbywające się nawet w randze **MISTRZOSTW POLSKI**. Nowością stały się pokazy modeli latających, na które do Myśliczyna zjeżdża lotnicza „śmietanka” z całego świata.

Natomiast na planszy najnowszej wersji popularnej gry „**MONOPOLY**”, dzięki głosowaniu internautów, Leśny Park znalazł się wśród takich atrakcji jak Kopalnia Soli w Wieliczce, Rynek Główny w Krakowie czy Pałac Kultury i Nauki w Warszawie.

Jak zapowiada prezydent Konstanty Dombrowicz, już niebawem w Myśliczynie rozpocznie się budowa tak oczekiwanego przez bydgoszczan **AQUAPARKU**. Prezes LPKiW Józef Rogacki obiecuje natomiast kompleksową modernizację parkowych alejek, łączących rozlokowane przecież na obszarze 830 hektarów atrakcje. Będą też nowe urządzenia w **LUNAPARKU**. O czym przeczytacie na www.lpkiw.bydgoszcz.com

Fot. Krystyna Lewicka-Ritter
(LPKiW)



50 lat Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani”

Jedna z największych bydgoskich spółdzielni mieszkaniowych – Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” obchodzi w 2008 roku półwiecze swego istnienia. To wyjątkowa okazja by przybliżyć naszym Czytelnikom najważniejsze daty w jej dziejach.

1958

- * 29 stycznia – W świetlicy Zjednoczenia Budownictwa Wojskowego 23 przy ul. Jagiellońskiej 17 odbyło się I Walne Zgromadzenie Założycielskie, w którym uczestniczyły 24 osoby. Uchwalono statut nowej spółdzielni pod nazwą: Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa przy Zjednoczeniu Budownictwa Wojskowego nr 23 i Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Bydgoszczy. Na czele zarządu stanął Mieczysław Sarnowski, a przewodniczącym Rady Nadzorczej został Zbigniew Ostrowski.
- * Maj – Spółdzielnia przystąpiła do realizacji pierwszych 2 budynków (78 mieszkań) na osiedlu Leśnym.

1959

- * 31 grudnia – Liczba członków Spółdzielni dochodzi do 732.

1964

- * 30 czerwca – Spółdzielnia oddała do użytku tysięczne mieszkanie.

1965

- * 31 grudnia – Spółdzielnia posiadała 30 budynków mieszkalnych o 1557 mieszkaniach. Liczba członków wynosiła 2447 osób, w tym 890 oczekujących na przydziały.

1967

- * 1 stycznia – Przyjęcie nazwy Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani”.

1968

- * 24 sierpnia – Decyzja o lokalizacji szczegółowej największego osiedla mieszkaniowego „Wyżyny” zbudowanego od podstaw przez SM „Budowlani”. Obecnie mieszka tu ponad 33 tysiące osób.

1970

- * 31 grudnia – Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” posiada 76 budynków o 4513 mieszkaniach oraz 18 lokali handlowo-usługowych. Łączna powierzchnia użytkowa sięgała 190.767 m kw. Liczba członków wynosiła 8226 osób, w tym 3753 oczekujących na mieszkania i 2744 kandydatów starających się o przyjęcie w poczet członków.

1971

- * 30 października – Na bydgoskich Wyżynach przy ul. Adama Grzymały-Siedleckiego 33 oddano do użytku pierwszy budynek mieszkalny.
- * 30 listopada – Spółdzielnia oddaje do użytku drugi budynek na Wyżynach przy ul. Z. Nałkowskiej 12.

1975

- * 31 grudnia – Spółdzielnia posiadała 101 budynków o 6464 mieszkaniach oraz 40 budynków niemieszkalnych. Łączna powierzchnia użytkowa wynosiła 294.163 m kw. Liczba członków dochodziła do 11.307, kandydatów zarejestrowanych – 3179.

1976

- * 14 lipca – Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” otrzymuje odznakę honorową „Za szczególne zasługi dla rozwoju województwa bydgoskiego”.

1977

- * 31 grudnia – Oddanie do użytku 10-tysięcznego mieszkania.

1978

- * 23 stycznia – Spółdzielnia uhonorowana odznaką „Za zasługi dla miasta Bydgoszczy”.
- * 28 stycznia – Spółdzielnia otrzymała medal „Zasłużony dla Pomorskiego Okręgu Wojskowego”.

1982

- * 1 stycznia – Utworzono administracje osiedlowe: Administrację Osiedla Wyżyny 1, Administrację Osiedla Wyżyny 2 oraz Administrację Osiedla Centrum.

1986

- * 11 marca – W Ogólnopolskim Konkursie o „Laur Klubowy” wyróżnienie otrzymał Osiedlowy Dom Kultury „Modraczek”.

1990

- * 20 kwietnia – Osiedlowy Dom Kultury „Modraczek” otrzymał odznakę „Za zasługi dla miasta Bydgoszczy”.
- * 31 grudnia – W gestii Spółdzielni znajduje się 191 budynków mieszkalnych (11.944 lokale), 32 pawilony handlowo-usługowe, 161 lokali użytkowych. Liczba członków zmalała do 14.537 ze względu na przekazywanie części oczekujących do Fordońskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

1993

- * 16 czerwca – Minister Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa przyznał Spółdzielni wyróżnienie za jedno z najlepszych rozwiązań w kraju w dziedzinie poszanowania energii.

1997

- * 24 czerwca – Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa Urząd Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast przyznał Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani” oraz Przedsiębiorstwu Budowlano-Usługowemu BUDOPOL S.A. nagrodę II stopnia w konkursie „Budowa Roku 1996” za realizację zespołu usługowo-mieszkalniowego przy ul. Jagiellońskiej 70/70a w Bydgoszczy. Spółdzielnia otrzymała też Honorową Nagrodę Dziennikarzy w konkursie „Budowa Roku 1996” za ten sam zespół przy ul. Jagiellońskiej 70/70a.

2001

- * 28 września – Grand Prix w konkursie „Budowa na Medal Pomorza i Kujaw 2001” w kategorii nowych obiektów w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Kapituła Konkursu Pomorsko-Kujawskiej Izby Budownictwa przyznała tytuł PPEB „Interbud” S.A i inwestorowi – SM „Budowlani” za kompleks mieszkaniowo-usługowy z parkingami i garażami podziemnymi przy ulicach: T. Boya-Żeleńskiego, Magnuszewskiej i Wojska Polskiego.

2002

- * 20 września – Rozpoczęto realizację ustawy o zmianie form własności przekazując na własność pierwsze mieszkanie.

2003

- * 28 sierpnia – Spółdzielnia uzyskała Certyfikat ISO 9001:2000 potwierdzający administrowanie nieruchomościami zgodnie z wymogami międzynarodowej normy.

2004

- * 14 maja – Ogólnopolski Dwutygodnik Budowlany „Profile” przyznał „Platynową Kielnię” Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani” za realizację programu termomodernizacji.

2006

- * 31 grudnia – Spółdzielnia zarządza 208 budynkami mieszkalnymi będącymi jej własnością oraz należącymi do wspólnot, 34 obiektami handlowo-usługowymi. Liczba członków wynosi 14.036. Wszystko na obszarze prawie 100 hektarów na osiedlach: Wyżyny, Glinki, Leśne i Śródmieście.



Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” jest profesjonalnym zarządcą nieruchomości mieszkalnych oraz komercyjnych i świadczy wiele usług w tym zakresie. W swej działalności stawia na jakość. Uczyniła z niej wręcz misję realizowaną przez planową i konsekwentną gospodarkę remontowo-modernizacyjną (w tym sprawne pozyskiwanie środków ze źródeł innych niż opłaty mieszkaniowe), kompetentną obsługę, umacnianie swej pozycji na rynku zarządców nieruchomości oraz potrzeb społeczno-wychowawczych i kulturalnych mieszkańców osiedli.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „BUDOWLANI”

85-858 Bydgoszcz, ul. Boya-Żeleńskiego 1

tel.: 052 323 44 50;

sekretariat – tel.: 052 323 44 50, fax: 052 361 82 57

e-mail: sekretariat@smbudowlani.pl

www.smbudowlani.pl

Zespół Elektrociepłowni Bydgoszcz S.A.

ul. Energetyczna 1, 85-950 Bydgoszcz
tel. (052) 372 81 00, fax (052) 372 87 00, 361 33 02
[http: www.zecbyd.com.pl](http://www.zecbyd.com.pl); e-mail: zec@zecbyd.com.pl

ZEC
BYDGOSZCZ S.A.



*Firma otwarta na bezpośrednie
dostawy zewnętrznym odbiorcom
energii elektrycznej i ciepła
w cenach producenta*

*Gwarant
bezpieczeństwa
energetycznego
aglomeracji
bydgoskiej*





HORABIK **ubezpieczenia**



- ▶ majątkowe ▶ OC ▶ AC
- ▶ życiowe ▶ emerytalne

*Czytelnikom „Kalendarza Bydgoskiego”, Mieszkańcom Bydgoszczy i Regionu
życzę*

*szczęścia, pomyslności
i spełnienia marzeń.*

*Cieszę się z Państwem
z każdego sukcesu i radości, z każdego miłego dnia.
inż. Władysław Horabik*

85-405 Bydgoszcz, ul. Koronowska 82a
tel./fax 052 581 58 00
tel. 052 327 74 08

www.HORABIK.PL

e-mail: ubezpieczenia@horabik.pl

Mecenas Bydgoskiej Kultury

Przedsiębiorstwo Marketingowe LOGO

WYDAWCA WIELU POZYCJI KSIĄŻKOWYCH I ALBUMOWYCH

OFERUJE

- profesjonalne przygotowanie publikacji do druku
- opracowanie redakcyjne i korektę
- opracowanie graficzne
- skład i druk

POZYCJI KSIĄŻKOWYCH, FOLDERÓW, CZASOPISM I INNYCH

tel. 052 340 18 52

www.wydawnictwologo.bydgoszcz.eu

Wokół ośmiu Gmin – Powiat Bydgoski

Ze względu na specyfikę swojego położenia, powiat żyje w pełnej symbiozie z Bydgoszczą. Miasto stanowi przede wszystkim rynek zbytu dla lokalnych producentów. Powiat bydgoski zaś jest dla niej czymś w rodzaju „zielonych płuc”, miejscem, które ze względu na piękno przyrody pozwala „podładować akumulatory” bydgoszczanom.

Białe Błota. Gmina znajduje się w południowo-wschodniej części powiatu bydgoskiego, zaledwie 3 km od granic miasta Bydgoszczy. Tak dogodne położenie sprzyja szybkiemu rozwojowi mieszkalnictwa na terenie gminy, ale również liczba przedsiębiorców działających na terenie gminy zwiększa się z roku na rok.

Dąbrowa Chełmińska. Przewaga terenów rolniczych sprawia, że rozwija się tu sektor rolniczo-usługowy z przewagą przetwórstwa owocowego, usług piekarniczych, drzewnych, metalowo-odlewniczych. Gmina Dąbrowa Chełmińska to liczne historyczne zabudowania gospodarcze, zabytki architektury sakralnej. U podnóża stromych zboczy nadwiślańskich wypływają źródła wody mineralnej i ciekły wodne. Tutejsze źródło wód alkaicznych „Maria” eksploatowane jest na skalę przemysłową od 1984 r.



Dobrcz. Godne zwiedzania na terenie gminy Dobrcz są zabytkowe pałace w Gądeczcu z połowy XVI wieku z aleją kasztanową, dwór w Trzęsaczu z parkiem krajobrazowym. Szczególnie chętnie odwiedzane jest jezioro w Borównie, wokół którego położone są ośrodki wypoczynkowe.



Koronowo. Obszar Gminy charakteryzuje się różnorodnością krajobrazową i użytkową. Do najważniejszych zasobów historycznych gminy należy Zespół Poklasztorny Cysterski z kościołem parafialnym stanowiący kompleks o wysokiej atrakcyjności turystycznej.

W pobliżu Koronowa położony jest również Zalew Koronowski, na którego brzegach rozciągają się lasy. Wokół niego ulokowanych zostało wiele ośrodków wypoczynkowych oraz przystani jachtowych.

Nowa Wieś Wielka. Atrakcyjne warunki do aktywnego wypoczynku stwarza położone na terenie gminy Jezioro Jezuickie – jego piaszczysta plaża od strony Chmielnik i rozległe obszary leśne od strony kąpieliska Piecki. Gmina należy do najbardziej zalesionych jednostek gminnych województwa kujawsko-pomorskiego. Około 60% jej powierzchni stanowią lasy, prawie 70% obszaru gminy objęte jest ochroną. W skład obszarów chronionych wchodzi m.in. „Łąki Nadnoteckie”.

Osielsko. Odległość od siedziby gminy do centrum Bydgoszczy wynosi 7 km, czego naturalną konsekwencją są bliskie związki funkcjonalne z infrastrukturą miejską. Okalające gminę kompleksy leśne stwarzają znakomity mikroklimat czyniąc ją czystą i zdrową. Sprawia to, że mieszkańcy miasta masowo osiedlają się na jej terenach. Na szczególną uwagę zasługuje również „Parów Jarużyński” z ciekawą roślinnością oraz drewniany kościółek pw. Podwyższenia Krzyża Świętego z początku XVIII w.

Sicienka. Urozmaicone krajobrazy gminy stanowią cel wycieczek zarówno turystów pieszych, rowerowych jak i zmotoryzowanych. Do północnych krańców gminy dociera Obszar Chronionego Krajobrazu Rynny Jezior Byszewskich, obejmujący jeziora Słupowskie i Wierzchucinieckie. Bliskość miasta Bydgoszczy oraz dobre połączenie drogowe stwarza korzystne warunki do rozwoju przemysłu, handlu i rzemiosła, a także budownictwa mieszkaniowego. Dostrzegając tę zaletę władze gminy tworzą podstawy dla potencjalnych inwestorów.



Solec Kujawski. Na terenie gminy można znakomicie wypocząć, zapoznać się ze śladami historii. Do najatrakcyjniejszych obiektów zabytkowych należą ślady osadnictwa holenderskiego w Otorowie i Przyłubiu. Obejrzeć tu można stary cmentarz mennonicki. Z myślą o inwestorach uruchomiony został Park Przemysłowy oraz Inkubator

Przedsiębiorczości, gdzie preferencje podatkowe to tylko jedna z form zachęcająca do inwestycji.



SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA®

ul. Wąska 3
85-036 Bydgoszcz
e-mail: sim@sim.bydgoszcz.pl
internet: www.sim.bydgoszcz.pl

373-10-01
373-10-21
fax: 373-10-51

Z dala od miejskiego zgiełku

Nowoczesna architektura zintegrowana z krajobrazem, niepowtarzalny mikroklimat, sielska atmosfera – tak mieszkają ci, którzy zdecydowali się na kupno mieszkania w jednym z osiedli Spółdzielni Mieszkaniowej SIM. Osiedla przy ulicach Kormoranów i Rekinowej na Osowej Górze oraz na Czyżkówku przy Karolewskiej i Mściwoja urzekają nie tylko urodą, ale także ciszą, spokojem, pięknym otoczeniem...

Przed szesnastu laty zawiązała się grupa 14 osób pragnących wziąć w swoje ręce sprawy budowy własnych mieszkań. Rozpoczęli działanie jako Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa czyli SIM, a w 1992 r. zostali zarejestrowani jako Spółdzielnia Mieszkaniowa SIM. I od tego momentu jest to właśnie budowniczy wielu domów jednorodzinnych szeregowych oraz maksymalnie trzypiętrowych budynków wielorodzinnych. Najpierw powstały domy na Osowej Górze przy ul. Kormoranów i Rekinowej – wyjątkowa oazy ciszy i spokoju. Kolejne na Czyżkówku przy ul. Karolewskiej, następnie przy ul. Mściwoja. Dobra lokalizacja przy budowanej wówczas trasie Nad Torem pozwoliła wkrótce na świetne połączenie drogowe ze śródmieściem. Płynąca tuż obok Brda, z zielonymi warkoczami liści nadbrzeżnych drzew, latem przeglądających się w nurcie rzeki czy koronkowej bieli szronu zimą – to niepowtarzalne widoki z okien, nieosiągalne w innych dzielnicach Bydgoszczy.

Spółdzielnia SIM istnieje już od 15 lat i może pochwalić się dużym doświadczeniem na rynku budowlanym. Atutem są mieszkania dwupoziomowe, niskie koszty utrzymania oraz lokalizacja blisko natury i w harmonii z otoczeniem. SIM jest spółdzielnią bezpieczną i pewną. Nie zaciąga żadnych kredytów i nie ma żadnych zadłużeń. Budynki są realizowane za środki własne członków spółdzielni i przekazywane na pełną własność z udziałami w gruntach pod budynkiem i w częściach wspólnych dla całego osiedla. Ważny jest nie tylko wygląd osiedli, ale również bezpieczeństwo ich mieszkańców. Osiedla są ogrodzone,

monitorowane oraz chronione przez całodobowy nadzór. Po zakończeniu budowy SIM zajmuje się bieżącym zarządzaniem eliminując wszystkie problemy związane z utrzymaniem porządku, odśnieżaniem, wywozem śmieci, bieżącymi naprawami i wszystkimi innymi sprawami związanymi z prawidłowym funkcjonowaniem osiedla.

Na dachach domów szeregowych przy ul. Rekinowej na Osowej Górze zainstalowano kolektory słoneczne, które służą do podgrzania ciepłej wody. W SIM-ie dba się bowiem również o ochronę środowiska i oszczędność energii. Mieszkania są opomiarowane (liczniki na klatkach schodowych), każde ma nowoczesny, niezależny system ogrzewania – indywidualny dla każdego mieszkania. W rezultacie niskie są miesięczne opłaty eksploatacyjne.



Mieszkania oddawane są nie tylko z podstawowym wyposażeniem, jak armatura i urządzenia sanitarne, stolarka drzwiowa i okienna (plastikowa z samoregulującymi nawiewnikami powietrza), ale również z wewnętrzną instalacją telefoniczną, telewizyjną (AZART), instalacją do odbioru programów satelitarnych oraz z okablowaniem komputerowym pod Internet i nowoczesnym ogrzewaniem podłogowym w łazience.

W osiedlach SIM-u znajduje się już 678 lokali, z czego 578 to lokale mieszkalne, 80 – domki jednorodzinne i 20 – lokale użytkowe. Jest tu również 186 garaży. W grudniu 2008 roku planuje się oddanie do użytku pierwszego budynku 10-mieszkaniowego na ekskluzywnym osiedlu nad Brdą przy ul. Łobżenickiej. Powstaną tutaj jeszcze tylko dwa budynki wielorodzinne oraz trzy szeregi domków jednorodzinnych. Będzie to osiedle o podwyższonym standardzie wykończenia. Przyszli mieszkańcy mogą w ramach ceny za 1m kw. konsultować z architektem wewnątrz aranżację swoich mieszkań. Dla zapewnienia mieszkańcom rozrywki i odrobiny sportu bez konieczności wychodzenia z domu, w każdym budynku powstanie centrum rekreacji z sauną, salą bilardową, fitness klubem.

Osiedle zamknięte, całodobowo dozorowane i monitorowane. Enklawa zieleni, ciszy i luksusu. Nowoczesna architektura zintegrowana z pięknym nadzręcznym krajobrazem, z dala od zgiełku i hałasu...

OSIEDLE LUDZI SUKCESU

Ulica Gdańska od nowa

Krzysztof Nurkiewicz

Ulica Gdańska stanowi główną oś kompozycyjną miasta oraz główny ciąg handlowy. Jest świadectwem bogatej przeszłości miasta Bydgoszczy. Tymczasem zbudowane jeszcze w XIX i w początkach XX w. często stylowe kamienice, na ogół nie remontowane w okresie powojennym, wymagają natychmiastowych prac rewitalizacyjnych. Stan wielu z nich kontrastuje z odbudowaną nawierzchnią ulicy na odcinku od Klarysek do ul. Śniadeckich. Przy Gdańskiej znajdują się budynki o różnej wartości, zarówno pod względem estetyki, jak i zużycia technicznego. Zaplecza nawet reprezentacyjnych budynków często są w opłakanym stanie.

Po wojnie do okazałych kamienic, z mieszkaniami-apartamentami, wprowadzono po kilka rodzin ze środowisk o niskim statusie społecznym. Niewystarczające czynsze, brak dbałości o lokale i ich otoczenie – to wszystko doprowadziło do dewastacji budynków. Po 1989 roku następuje powolna odnowa tej głównej ulicy Bydgoszczy. Ulica Gdańska pełni ważną



Odnowiony przez ADM budynek przy ul. Gdańskiej 40

funkcję, jest głównym traktem pieszo-jezdnym śródmieścia. Ulokowały się tu pasáže handlowe i usługowe, pojawiły się uroczne kawiarenki i lodziarnie, ekskluzywne sklepy. Aby ulica w całości odzyskała swój dawny blask konieczna jest jednak kompleksowa rewitalizacja.

Administracja Domów Miejskich „ADM” Sp. z o.o., zarządca wielu

budynków przy Gdańskiej, stara się o fundusze w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego (RPO) województwa kujawsko-pomorskiego. Projekt pod nazwą „Rewitalizacja zabudowy ulicy Gdańskiej w Bydgoszczy” przewiduje następujące zadania: odnowę elewacji, odnowę i modernizację wspólnych elementów budynków, porządkowanie zaplecza nieruchomości, małą architekturę, zabudowę plombową nieruchomości niezabudowanych oraz zabudowanych obiektami nieposiadającymi wartości kulturowych i technicznych. Obejmuje 30 kamienic na odcinku od Klarysek do ul. Śniadeckich po obu stronach Gdańskiej. Jest to pierwszy etap rewitalizacji zabudowy całej ulicy. Projektowany do rewitalizacji obszar znajduje się w granicach strefy pełnej ochrony konserwatorskiej „A” oraz strefy konserwatorskiej „B”. Wiele budynków wpisanych jest do rejestru zabytków lub umieszczonych w ewidencji zabytków.



Zabytkowa kamienica przy ul. Gdańskiej 63

zdeprawione zaplecza wskazanych nieruchomości. Spowoduje to ożywienie gospodarcze i zwiększenie potencjału turystycznego. Realizacja projektu przyczyni się również do minimalizowania problemów społecznych, podniesie atrakcyjność inwestycyjną obszaru rewitalizowanego i przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa. Rewitalizacja obejmie zabytkowe kamienice,

Celem projektu na tym obszarze jest stworzenie w sposób harmonijny warunków do rozwoju małej i średniej przedsiębiorczości, podnoszenie kwalifikacji, rozwijanie działalności kulturalnej i edukacyjnej mieszkańców oraz ograniczanie zjawiska wykluczenia społecznego. Realizacja tak przedstawionego celu spowoduje poprawę jakości przestrzeni miejskiej poprzez modernizację istniejącej wartościowej zabudowy oraz zabudowanie przestrzeni pustej i odnowę

których właścicielem jest zarówno Miasto Bydgoszcz jak i Wspólnota Mieszkańcowa, a będących w zarządzie „ADM” Sp. z o.o. Lokalny Program Rewitalizacji Miasta Bydgoszczy przewiduje poddanie rewitalizacji ulicy Gdańskiej na całym jej odcinku. Rozpoczęcie rewitalizacji przyczyni się zapewne do kontynuowania odnowy przez wspólnoty mieszkaniowe i właściciele kamienic ze środków prywatnych.

Projekt wzmacnia funkcję metropolitalną poprzez możliwość uzyskania nowej tożsamości i prestiżu miejsca, poprawiając wizerunek ulicy. Nastąpi rewaloryzacja historycznej zabudowy, modernizacja ciągu pieszo-jezdnego ulicy, a także wprowadzenie nowych dodatkowych funkcji w ciągu kamienic ulicy Gdańskiej. W sposób bezpośredni przyczyni się również do zwiększenia atrakcyjności inwestycyjnej. Należy spodziewać się w krótkim czasie zwiększenia obrotu na rynku wtórnym nieruchomości i lokali przez osoby przedsiębiorcze, posiadające kapitał, co spowoduje trwałość procesów rewitalizacyjnych.



Rewitalizacja dotarła do Gdańskiej 91

Potencjalni inwestorzy będą gwarantem realizacji nowych dodatkowych funkcji, powstaną nowe miejsca pracy.

Podjęcie prac nad rewitalizacją zabudowy Gdańskiej wynika z analizy obszarów kryzysowych dokonanej w Lokalnym Programie Rewitalizacji. Na tym terenie występują zjawiska negatywne, jak: wysoka stopa bezrobocia, mała aktywność ekonomiczna, wysoki stopień ubóstwa i wykluczenia społecznego. W centralnej strefie Bydgoszczy są to obszary kryzysowe. Obszary o szczególnym znaczeniu dla miasta, to: Wyspa Młyńska, Stary Rynek, Wenecja Bydgoska, plac przed dworcem Bydgoszcz Główna z ulicą Dworcową, plac Teatralny, Londynek i Gdańska. Rewitalizacja zabudowy ulicy Gdańskiej jest w sposób bezpośredni powiązana z realizacją projektów, które już są i będą realizowane w centralnej części miasta.

Zadanie to stanowi wyzwanie dla społeczności lokalnej i wszystkich instytucji działających na rzecz rozwoju społeczno-gospodarczego, jako zasadę partnerstwa obowiązującą w polityce strukturalnej Unii Europejskiej. Projekt ten jest spójny z Planem Rozwoju Lokalnego, Lokalnym Programem Rewitalizacji i posiada ścisłą korelację z kluczowymi opracowaniami lokalnymi, jaką jest Strategia Rozwoju Miasta oraz Strategią Rozwoju



Gdańska 130

Województwa. W Planie Rozwoju Lokalnego Miasta Bydgoszczy rewitalizacja zabudowy Gdańskiej zawarta jest w karcie projektu nr 8 „Mieszkajmy w Bydgoszczy”. Celem programu jest podniesienie poziomu jakości życia mieszkańców oraz zwiększenie atrakcyjności zamieszkania. Jego realizacja przyczyni się do zmniejszenia deficytu mieszkań, poprawy warunków zamiesz-

kania. Program kierowany jest do mieszkańców miasta, inwestorów oraz tych, którzy chcieliby zamieszkać w Bydgoszczy. Projekt ma również na celu wzmocnienie roli Bydgoszczy oraz podniesienie konkurencyjności Bydgosko-Toruńskiego Obszaru Metropolitalnego.

Koszt odbudowy 30 kamienic na odcinku od ul. Jagiellońskiej do Śniadeckich oblicza się na 39 mln zł, z czego 80% środków ma pochodzić z Regionalnego Programu Operacyjnego województwa kujawsko-pomorskiego. Pozostałą sumę wyłożą właściciele nieruchomości. Realizacja zadania jest przewidziana na lata 2008–2012. Będzie to kontynuacja odnowy zabytkowych kamienic realizowana już przez ADM. Ogrom potrzeb nie pozwala na przeprowadzenie rewitalizacji wszystkich obiektów. Pomogą w tym środki unijne.

Administracja Domów Miejskich „ADM” Sp. z o.o.
ul. J. J.Śniadeckich 1, 85-011 Bydgoszcz
telefon: 052-348-16-01; fax: 052-348-16-07

Fot. Bogdan Zieliński

Tradycja zobowiązuje



Hotel „Pod Orłem” w Bydgoszczy mieści się w zabytkowym, zbudowanym pod koniec XIX wieku, budynku. Położony jest w samym centrum miasta, co zapewnia jego gościom wygodny dostęp do najważniejszych instytucji, urzędów oraz obiektów kultury.

Hotel oferuje pobyt w nastrojowych i stylowych wnętrzach, które jednocześnie zapewniają nowoczesny komfort, w tym dostęp do Internetu.

Do dyspozycji gości jest 71 pokoi w standardzie **** oraz 4 przestronne apartamenty. Chwile przyjemnego relaksu zapewniają sauna, pokój fitness oraz bilard i bar. Hotel udostępnia również 6 klimatyzowanych sal konferencyjnych umożliwiających organizację



różnego rodzaju imprez – od biznesowych po rodzinne: oferujemy pomoc w organizacji specjalistycznych kursów, konferencji, sympozjów i spotkań naukowych, bankietów, bali i zjazdów koleżeńskich. Wesele z noclegiem dla młodej pary w jednym z apartamentów pozostanie na długo w pamięci uczestników! Przyjmujemy także zlecenia obsługi cateringowej.

W dwóch naszych sklepach oferujemy własne wyroby garmaze-ryjne i cukiernicze produkowane tradycyjnymi metodami. W kafeterii „Stylowa” można nie tylko wypić znakomitą kawę, ale również zjeść lekki posiłek.

Na gości ceniących dobrą kuchnię czeka restauracja, w której serwujemy dania łączące polskie tradycje kulinarne z nowymi tren-dami. Przykładem specjalności z aktualnej karty autorstwa szefa kuchni Krzysztofa Grzelińskiego jest kaczką z konfiturą w czerwonej cebuli i wiśniami duszonymi z aromatem wanilii. Serwowane w re-stauracji potrawy są również ciekawie zaaranżowane.

Zapewniamy wysoki standard obsługi, potwierdzony szeregiem nagród i wyróżnień, w tym **Teraz Polska**.



Przedsiębiorstwo Hotelowe
Majewicz Sp. z o.o.
w Bydgoszczy, ul. Gdańska 14
Tel. + 48 52 583 05 30
Fax + 48 52 584 02 24
podorlem@hotelpodorlem.pl
www.hotelpodorlem.pl

Na gości ceniących dobrą kuch-nię czeka stylowa restauracja, w której serwujemy tradycyjne polskie dania...

REMONDIS®

- Wywóz odpadów komunalnych
- Selektywna zbiórka odpadów
- Usuwanie z posesji gruzu i odpadów wielkogabarytowych
- Wywóz odpadów medycznych i weterynaryjnych, niebezpiecznych i innych poprodukcyjnych
- Nieodpłatne przyjmowanie zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego
- Pomoc w rozliczaniu się z obowiązku recyklingu
- Edukacja ekologiczna



„REMONDIS Bydgoszcz” Sp. z o.o.

ul. Inwalidów 4

85-749 Bydgoszcz

Tel. 052 342-74-40 Fax 052 342-69-91

e-mail: bydgoszcz@remondis.pl www.remondis.pl

ISO 9001:2000
ISO 27001:2005

od 40 lat na rynku informatycznym



**NIEZAWODNE
TECHNOLOGIE
NAJWYŻSZA JAKOŚĆ
PEŁNE BEZPIECZEŃSTWO**

www.zeto.bydgoszcz.pl



Polskie Górnictwo Naftowe
i Gazownictwo SA

Przez cały rok
codziennie
gaz ziemny ...



www.pgnig.pl

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA

Oddział Handlowy Gazownia Bydgoska ul. Jagiellońska 42, 85-097 Bydgoszcz,
tel. (052) 37 61 555, fax (052) 37 61 303



PRECYZJA

Producent przyrządów do kontroli geometrii kół i osi pojazdów

Firma Precyzja ma już 57 letnią tradycję produkcji precyzyjnych urządzeń z przeznaczeniem - początkowo, dla różnych gałęzi przemysłu, a od ponad 40 lat - wyłącznie dla warsztatów obsługi samochodów. Wypracowane przez lata doświadczenie, osiągnięta znajomość zagadnień związanych z funkcjonowaniem układów jezdnych w pojazdach, pozwoliły nam na skonstruowanie serii urządzeń zapewniających wysoki komfort obsługi i bezawaryjną pracę. Ciągłe wzrastająca konkurencja w tej branży stała się dla nas motorem przyspieszającym rozwój. Łatwo to zauważyć w poziomie technicznym naszych urządzeń. Szczególną uwagę przykładamy do prostoty obsługi i niezawodności funkcjonowania. Doskonałym przykładem ilustrującym tą dewizę są przyrządy GTO Laser, GTL Truck oraz komputerowe systemy pomiarowe GTI Geomaster i GTI Progeo. Od lat współpracujemy z włoską firmą Corghi, dzięki czemu oferujemy również urządzenia tego światowego lidera w produkcji przyrządów warsztatowych.



Zapraszamy do nowo otwartego salonu sprzedaży przy ulicy
Gdańskiej 99



Precyzja-Service Sp. z o. o.
85-022 Bydgoszcz
ul. Gdańska 99
fax: 0 52 3210 571
tel.: 0 52 3251 000
3251 013/17/26/27

Kontakt w Internecie:
www.precyzja.pl
sales@precyzja-service.pl
autodata@precyzja-service.pl

Tango z „Zieloną” i „Dębową”

W panoramę Bydgoszczy na stałe wpisało się wiele renomowanych lokali Spółdzielni Gastronomicznej. Zapraszamy na ul. Wojska Polskiego 23, gdzie w centrum handlowo-usługowym znajdują się aż trzy spółdzielcze placówki godne uwagi.

Jest tam bar mleczny „Jagienka” o wspaniałym wystroju wnętrza,



Strumyk spływający po... skalnej ścianie

lub umówić na spotkanie pod numerem telefonu: 52 324-93-24, 52 324-93-32 (33), 52 324-93-10. Dodajmy jeszcze, że restauracje Spółdzielni Gastronomicznej w Bydgoszczy świadczą catering z klasą – wszelkie zamówienia pod wyżej wymienionymi telefonami. (R)



Widok ogólny budynku

serwujący wyśmienite staropolskie potrawy. Kto choć raz zajął do baru, stale do niego powraca. Jeszcze większe atrakcje czekają na piętrze, w restauracji „Tango” z dwiema pięknie urządzonymi salami: „Zieloną” i „Dębową”. W pierwszej, nadzwyczaj przestronnej, można się delektować przednimi potrawami i jednocześnie odpocząć w sąsiedztwie stylowego domku, przy szumie strumyka spływającego po skalnej ścianie. A i „Dębowej” niczego nie brak! To wprost wymarzone miejsca na wszelkie imprezy gastronomiczne, jak: wesela, przyjęcia, bankiety, spotkania towarzyskie. Można się o tym przekonać osobiście



Przestronna sala „Zielona”, wymarzone miejsce na ucztę weselną

Fot. Marek Chetminiak

Polski Związek Motorowy OZDG Sp. z o.o.

z siedzibą w Bydgoszczy

Zakład nr 1 ul. Nakielska 71A;

85-347 Bydgoszcz

tel. (052) 373-33-76, fax (052) 373-85-72



- ◆ **Stacja Kontroli Pojazdów do 3,5 t**
- ◆ **Naprawa i obsługa pojazdów (wszystkich marek)**
- ◆ **Elektronika pojazdowa**
- ◆ **Sprzedaż części samochodowych**
- ◆ **Sprzedaż i wymiana opon**
- ◆ **Sprzedaż i wymiana oleju**
- ◆ **Sprzedaż i wymiana szyb**
- ◆ **Sprzedaż części firmy Bosch oraz diagnostyka**
- ◆ **Naprawa i obsługa układów klimatyzacji**
- ◆ **Geometria zawieszenia**
- ◆ **Kursy na prawo jazdy – wszystkie kategorie**
- ◆ **Mycie pojazdów**
- ◆ **Usług i rzeczoznawcze**



Wnętrze nowoczesnej Stacji Kontroli Pojazdów przy ul. Nakielskiej 71A



Główny wjazd do Zakładu nr 1 Polskiego Związku Motorowego OZDG Spółka z o.o. przy ul. Nakielskiej 71A



• KULTURA • OŚWIATA • NAUKA •



Fot.: P. Czekalski

Złote gody bydgoskiej opery

Alicja Weber

„Opera cudów”, „Teatr lubiany przez widzów”, „Od studia do opery”, „50 lat opery w Bydgoszczy”, „Dwa zamknięte kręgi”, „Opera dla 1500 osób”, „Opera Nova już gotowa”, „Maciej Figas – Bydgoszczaninem roku 2006”, to tylko niektóre tytuły artykułów prasowych jakie ukazały się w miesiącach wrześniu, październiku i później 2006 r. w regionalnych dziennikach i prasie krajowej z okazji jubileuszu 50-lecia bydgoskiej sceny operowej. Główne uroczystości jubileuszowe zorganizowano 21 października 2006 r., a zwieńczyły je dwa wydarzenia: oddanie na użytek społeczny nowo wybudowanego gmachu opery na zakolu rzeki Brdy, tj. zakończenie najdłuższej, bo trwającej przeszło 30 lat inwestycji kultury i premiera – nie wystawionej w Bydgoszczy, polskiej opery I.J. Paderewskiego „Manru” (zainspirowanej „Chatą za wsią” J.I. Kraszewskiego) w wykonaniu zespołów Opery Nova. W programie obchodów jubileuszowych znalazły się także: uroczysta msza w Katedrze p.w. św. Marcina i Mikołaja przy ul. Farnej w Bydgoszczy i złożenie kwiatów przez przedstawicieli zespołów Opery Nova na grobie założycielki bydgoskiej opery Felicji Krysiwicz na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej.

W godzinach popołudniowych tego samego dnia miało miejsce spotkanie kilkuset byłych i obecnych pracowników opery z władzami miasta, województwa, Ministerstwa Kultury, sponsorów i przyjaciół opery, połączone z wręczeniem dyplomów uznania, nagród, odznaczeń i wyróżnień oraz specjalnie wybitych na okoliczność 50-lecia, medali pamiątkowych. Potem przecięto wstęgę i gościom pokazano wnętrza



Opera Stanisława Moniuszki „Flis”, rok 1956

Fot. Archiwum

gmachu. Wieczorem, w holu wejściowym do nowego gmachu, naprzeciwko sali Kameralnej noszącej imię patronki opery Felicji Krysiwicz, odsłonięto popiersie tej zasłużonej dla rozwoju bydgoskiego teatru operowego śpiewaczki i pedagoga. Tuż przed galowym przedstawieniem premierowym „Manru” wręczono na scenie dyrektorowi Opery Nova Maciejowi Figasowi, jednocześnie dyrygentowi, prowadzącemu za pulpitem ten spektakl – symboliczne klucze do trzech kręgów opery.

Na to wydarzenie czekała latami wierna bydgoska publiczność, artyści opery, jej dyrektorzy i inni pracownicy tego teatru. Wielu, niestety, nie dożyło chwili, gdy piękny gmach o świetnej akustyce porównywany, dzięki swojemu położeniu nad wodą i oryginalnemu kształtowi, do opery w Sydney, otworzył swoje podwoje dla publiczności. Stworzył nareszcie możliwości do prezentowania oryginalnych przedstawień muzycznych. Nie doczekali otwarcia gmachu: główny inicjator jego budowy, dyrektor Filharmonii Pomorskiej Andrzej Szwalbe

i wieloletni pełnomocnik ds. realizacji tej inwestycji, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki byłego Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy Czesław Kościecha. Nie ma już wśród nas dyrektorów i kierowników artystycznych bydgoskiej sceny operowej: Roberta Sauka, Zygmunta Szczepańskiego, Tadeusza Kłobuckiego, Zdzisława Wendyńskiego, Józefa Klimanka, Stanisława Renza, Włodzimierza Ormickiego i pomysłodawcy nowej nazwy „Opera Nova” Andrzeja Jurkiewicza. Zabrakło niektórych solistów-śpiewaków, tancerzy, muzyków, pracowników administracji i obsługi technicznej, którzy przez pół wieku budowali bydgoski teatr operowy. Obchodom jubileuszowym



Program operetki Jakuba Offenbacha „Orfeusz w piekle”, lipiec 1958 roku

Fot. Archiwum

i uroczystości otwarcia nowego gmachu towarzyszyła radość i euforia, ale także nostalgia.

(...) Przygoda z operą zaczęła się dla mnie w 1940 roku, kiedy jako uczennica prof. Felicji Krysiwiczowej, wraz z innymi koleżankami, wzięłam udział w konkursie wokalnym. Miał on charakter wieczoru operowego, podczas którego grupa bydgoska i toruńska, prezentowały fragmenty „Rigoletta”, „Cyganerii”, „Aidy” i „Straszego dworu”. Siedem lat później powstało Studio Operowe, a w lutym 1956 roku zaczęliśmy próby przed naszymi pierwszymi premierami „Verbum Nobile” i „Flis” S. Moniuszki – wspominała solistka śpiewaczka-sopran Lidia Brzezińska, pierwsza odtwórczyni Zosi w premierowym przedstawieniu „Flisa”, które miało miejsce 21 września 1956 r.

(...) Długi czas pracowaliśmy bez etatów (...) dawali chyba jakieś bilety tramwajowe (...) nagrodą była dla nas reakcja publiczności, która burzliwie oklaskiwała nas w Teatrze Polskim, gdzie graliśmy trzy dni w tygodniu, zaś próby odbywały się w każdej większej świetlicy miasta. Bywało, że próby orkiestry zaczynały się wtedy, gdy kończył się spektakl teatralny i trwały do trzeciej, czwartej rano (...).

Inny zasłużony solista bydgoskiej sceny operowej baryton Piotr Stępowski, który rozpoczął pracę w Bydgoszczy w 1957 roku, wspominał: *musiałem się podobać, bo wiele razy nagradzano mnie „Złotą Maską” – nagrodą najcenniejszą, bo przyznawaną przez publiczność. A ta zawsze była niezawodna. I ta bydgoska i ta, do której docieraaliśmy na objeździe. Od Koszalina do Wrocławia, od Grudziądza do Wałcza (...) na premiery regularnie przyjeżdżali recenzenci Józef Kański i Wojciech Dzieduszycki, recenzje ukazywały się w prasie ogólnopolskiej.*

Kolejni ulubieńcy publiczności – solistka śpiewaczka Barbara Zagórzanka i tenor Henryk Herdzin, tworzący najpopularniejszą parę sceniczną w latach sześćdziesiątych, zaszczycili swoją obecnością uroczystości jubileuszowe.

(...) Jeśli czegoś żałuję, mówił H. Herdzin, to tylko tego, że nie było mi dane zaśpiewać na scenie nowego teatru (...).

Doskonały krytyk muzyczny i publicysta Henryk Martenka, wiernie towarzysząc wszelkim poczynaniom



Opera fantastyczna Jakuba Offenbacha „Opowieści Hoffmanna”, rok 1959

Fot. Archiwum

bydgoskiej opery w latach osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych, w specjalnie wydanym z okazji jubileuszu 50-lecia Opery Nova dodatku do „Rzeczypospolitej” napisał m.in.: (...) *W prowizorze tamtych czasów było coś ujmującego. Dziś z perspektywy ćwierćwiecza trzeba przyznać, że lata osiemdziesiąte były kulminacją artystycznych możliwości Opery Bydgoskiej, jej wiekiem złotym. Końcem przasných, pionierskich dwóch dekad, gdy formowała się orkiestra, zespół baletu, kształtowała się marka sceny. Zapowiedzią klasy, jaką scena prezentuje dziś. (...) W Bydgoszczy namiastką własnej sceny była niewielka, za to historyczna Sala Kameralna w Pomorskim Domu Sztuki, na której przez pięć sezonów realizowano unikatowy w skali kraju projekt edukacyjny „Abecadło operowe”, grano spektakle kameralne i organizowano recitale najwybitniejszych polskich solistów (...). Dramat i opera z trudem mieściły się w Teatrze Polskim (...). Było to jednak dla sztuki, artystów i widzów miejsce szczęśliwe. Większość premier tam obejrzanych pozostało w mojej pamięci do dziś. Byłyby ozdobą repertuarów każdego polskiego teatru operowego (...). Pamiętam przede wszystkim Katarzynę Rymarczyk (...) wielki dramatyczny sopran (...). Artystka zaśpiewała kilka znakomitych partii, które założyły na wpis do honorowej księgi opery polskiej. Jej verdiowskie role: Amelia w „Balu maskowym”, Desdemona w „Otellu”, ale przede wszystkim znakomicie przyjęta, rewelacyjna partia „Aidy” stały się przepustkami do sławy (...).*

(...) były to czasy artystycznej jakości, która w pełni uzasadniała wejście bydgoskiej opery w nowe tysiąclecie do nowego, imponującego gmachu własnego teatru (...).

(...) Nareszcie jesteście u siebie – powiedział w wywiadzie jubileuszowym dyrektor naczelny Opery Nova, bohater obchodów 50-lecia Maciej Figas red. Jackowi Marczyńskiemu na łamach „Rzeczypospolitej” przypominając: (...) Zygmunt Rychert zaproponował mi asystenturę w Operze w Bydgoszczy, której był kierownikiem artystycznym. I jako student II roku dyrygentury (dyrygentury w Poznaniu – przyp. aut.) rozpocząłem pracę. Miałem szczęście, niewielu adeptom tego zawodu dane jest to tak wcześnie (...). Przeszedłem w tym teatrze po wszystkich szczeblach, od asystenta do dyrektora (...). Opera gościła w Teatrze Polskim w Bydgoszczy, dawała przedstawienia o niezwykłych porach: niedziela rano, poniedziałek rano i wieczór, wtorek wieczór. Musieliśmy zebrać o każdy dodatkowy dzień. Pomijam już warunki małej i kiepsko wyposażonej sceny (...).

(...)Ta prowizorka bardzo mnie męczyła, orkiestra nie miała się gdzie przebrać, więc grała w „cywilnych ubraniach” i wyglądała jak zespół amatorski. Ale mimo wszystko odbyły się tu premiery, o których mówi się do dzisiaj z nostalgią. To był teatr ambitny, potrafił wystawić „Holendra tułacza”, „Aidę”, „Toscę” (...). Z niekłamaną dumą oświadczył: 50-lecie wieńczy lata starań o coś własnego.

Nareszcie jesteśmy „na swoim” (...). Najważniejsze, że przez całe 50 lat opera miała oparcie w swoim środowisku. Bydgoskiej publiczności zazdroszczą nam wszyscy. Widok pełnej widowni na codziennych przedstawieniach szokuje gości i zapraszanych przez nas artystów. Do tego trzeba dodać dobrą atmosferę wokół opery w regionie. (...) Dochodzą do nas głosy, że dobrze się mówi o Operze Nova.

Rzeczywiście, bydgoszczanie kochają swoją operę. Kiedy redakcja bydgoskiego oddziału „Gazety Wyborczej” ogłosiła doroczny plebiscyt na „Bydgoszczanina Roku 2006” pierwsze miejsce zajął w nim Maciej Figas, dyrektor Opery Nova, inicjator Bydgoskich Festiwalu Operowych (pierwsze odbyły się na budowie, w betonowym kurzu, gdy publiczność w wieczorowych strojach zasiadała na specjalnie ustawionych przy pomocy wojska prowizorycznych krzesłach, a widownię oświetlały robocze lampy). Pełniąc przez 14 lat funkcję dyrektora naczelnego tej instytucji uparcie dążył przy pomocy przedstawicieli władz wojewódzkich, do zakończenia inwestycji, wiedząc doskonale o jaką wysoką stawkę chodzi. Oddany do użytku w październiku 2006 r. nowy gmach opery okazał się jednym z najładniejszych teatrów operowych nie tylko w kraju, o bardzo dobrych możliwościach technicznych.

Historia budowy gmachu opery w Bydgoszczy opisywana była już niejednokrotnie. To też prawie pół wieku, dokładnie licząc od momentu powstania architektonicznej wizji autorstwa prof. Józefa Chmiela z Politechniki Gdańskiej projektu „trzech kręgów” wkomponowanych w zakole Brdy w 1962 r., do zakończenia budowy w 2006 r. – 44 lata. Znane są zmieniające się latami koncepcje i pomysły na zagospodarowanie budynku. Raz opera miała otrzymać jeden krąg, innym razem dwa, w pozostałych planowano siedzibę telewizji bydgoskiej, centrum kongresowego, restaurację. Rozważano możliwość budowy czwartego kręgu. Mimo różnych zawirowań koncepcyjnych, politycznych, kłopotów finansowych, głównych projektantów (do prof. Chmiela dołączył w 1971 r. inż. arch. współautor projektu Andrzej Prusiewicz, tuż po studiach na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej) nie opuszczało rozsądne myślenie, iż trzeba iść z duchem czasu, wykorzystywać nowe możliwości techniczne, materiały, technikę teatralną itp. Powiększono więc głębokość sceny, zaprojektowano zapadnię poruszającą się w górę i w dół i platformę zewnętrzną, która na wysokość kilkunastu metrów podnosi TIR-a z pełnym ładunkiem scenicznym (dekoracje, kostiumy); pomyślano o elektronicznym sterowaniu, użyciu najnowocześniejszego sprzętu nagłaśniającego i oświetleniowego. Zadbano aby panoramiczny portal sceny (wysoki na 9,5 metra i szeroki na 18 metrów) chronić ognioodporną spuszczaną kurtyną, rozbudowano proscenium, umożliwiające reżyserom i scenografom śmiało rozwiązania inscenizacyjne. Zamykana fosa orkiestrowa,

również powiększająca przestrzeń sceniczną, umożliwia dodatkowe funkcje sali widowiskowej – estradowe, konferencyjne i inne.

Ostatecznie bydgoska opera to trzy kręgi, które mieszczą: *pierwszy – główną widownię na 803 osoby, scenę z jej bezpośrednim zapleczem, dwie sale prób – baletu i chóru, magazyny kostiumów oraz (pod widownią dużej sali), salę kameralną na 189 miejsc składanych przy użyciu elektrycznego sterowania, dotąd wykorzystywaną przy projektach oper, zapisywanych na DVD i w końcu pracownię – krawieckie, szewską, fryzjersko-perukarską, modystyczną i plastyczną; drugi – wentylatornię w piwnicy, na parterze klub aktora, salę orkiestry i dużą salę prób baletu, na dwóch kondygnacjach garderoby chóru i baletu oraz na ostatnim piętrze pomieszczenia administracji opery; trzeci – centrum kongresowe z dwiema salami ze składanymi trybunami, każda na ponad 200 miejsc, co umożliwia organizowanie dużych wystaw.*

Z okazji jubileuszu 50-lecia bydgoska Opera Nova wydała tradycyjnie ładny program premierowego spektaklu „Manru” i barwny folder. Zawiera on „adresy jubileuszowe” prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego, ministra kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierza Michała Ujazdowskiego i marszałka województwa kujawsko-pomorskiego Waldemara Achramowicza – patronów honorowych jubileuszu. Znajdujemy też w publikacji dwa rzetelnie opracowane eseje dotyczące historii opery i budowy gmachu autorstwa Ewy Kujawskiej i Ewy Bator i wiele kolorowych reprodukcji ze spektakli historycznych i współczesnych z lat 1994–2006. To wydawnictwo uzupełnia dotychczas wydane publikacje opisujące działalność bydgoskiej sceny operowej i sylwetki artystów, jak Bydgoskie Leksykony: Teatralny, Operowy i Muzyczny (autorzy Zdzisław Pruss, Rajmund Kuczma, Alicja Weber), książkę „Z dziejów opery w Bydgoszczy 1956–1994” (aut. Alicja Weber), artykuły z zeszytów naukowych Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego w Bydgoszczy i inne. Dorobek 50-lecia jednej z najważniejszych instytucji kultury miasta i regionu rejestrowany był przez lata w artykułach prasowych, audycjach radiowych i telewizyjnych, a nawet na płytach. Gdy nowy gmach nad Brdą tętni już codziennym życiem operowym, odwiedzany przez widzów miasta, regionu, kraju i zagranicy wypada życzyć artystom bydgoskiej opery, którym dane było rozwinąć swoje talenty w nowych, doskonałych warunkach scenicznych, wiele satysfakcji z pracy, a instytucji Operze Nova splendorów i wysokiej rangi artystycznej. Nowo wzniesiony budynek Opery Nova z widownią, zaprojektowaną na wzór demokratycznego antycznego teatru – bez wydzielonych łóż, bez balkonów, „jaskółek” – dzięki której publiczność tworzy wspólnotę z występującymi artystami, szybko wrósł w pejzaż Bydgoszczy. Trzy przenikające się kręgi stały się rozpoznawalnym od lat wizerunkiem naszego miasta.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

Płyn pieśni, płyn...

Alicja Weber

Chóralistyka w Bydgoszczy ma piękne tradycje, zarówno z okresu międzywojennego, czasów wcześniejszych, jak i te obejmujące dzieje współczesnej kultury muzycznej, od 1945 roku do dnia dzisiejszego. Śpiewactwo wiąże się przede wszystkim z działalnością licznych chórów amatorskich, bo przecież śpiewanie należało i należy do niewątpliwych przyjemności. Inaczej mają się sprawy, gdy śpiew staje się zawodem. Artyści śpiewacy-soliści i chórzyci tworzą trzony zawodowych instytucji muzycznych, takich jak opery czy filharmonie. W Bydgoszczy zawodowym, w pełnym znaczeniu tego słowa chórem jest zespół Opery Nova powstały, tak jak Studio Operowe w 1956 roku.

Do zawodowego chóru zaliczyć można także, utworzony w bydgoskiej Akademii Muzycznej w 1986 r. studencki Chór Kameralny. Uczelniany Chór Kameralny powołał za zgodą ówczesnego rektora uczelni prof. Romana Sucheckiego i prowadzi go do dnia dzisiejszego Janusz Stanecki – były student, później pracownik naukowy Akademii – dziś jej profesor. W marcu 2006 roku Chór Kameralny (ChK) Akademii Muzycznej obchodził jubileusz dwudziestolecia swojej działalności. W programie obchodów znalazły się dwa koncerty: w sali koncertowej uczelni i w Filharmonii Pomorskiej, w której z udziałem zespołu instrumentalnego Capelli Bydgosciensis i zaproszonego z Mannheim Johaniskantorei, wykonano pod dyrekcją Janusza Staneckiego „Wielką Mszę” h-moll J.S. Bacha. W występie wzięli udział także byli chórzyci, absolwenci uczelni z sympatii do dawnych czasów „stania na estradzie”. W sumie przeszło stu artystów.

Na co dzień bydgoski Chór Kameralny liczy od 35 do 45 członków, tworzą go studenci wszystkich wydziałów uczelni: I – Teorii, Kompozycji i Reżyserii Muzycznej, II – Instrumentalnego, III – Wokalno-Aktorskiego i IV – Dyrygentury Chóralnej i Edukacji Muzycznej, spośród którego rekrutuje się w zasadzie większość zespołu. Mimo rozlicznych zajęć muzycznych



Janusz Stanecki

wynikających z planu studiów, studenci nadobowiązkowo śpiewają w chórze, połączeni wspólną chęcią zespołowego koncertowania. W tej studenckiej, chóralnej wspólnocie przeżyło się przez dwadzieścia lat przeszło 300 osób. Wśród absolwentów są dziś



Chór Kameralny z zespołem Capelli Bydgostiensis w Filharmonii Pomorskiej

Fot. Archiwum

pedagodzy Akademii Muzycznej, wykładowcy, asystenci, doktorzy, a nawet profesorowie; nauczyciele szkół muzycznych I i II stopnia, artyści operowi, muzycy w orkiestrach symfonicznych, dyrygenci chórów amatorskich, kompozytorzy itp.

Chóralny kolektyw zmieniający się przez dwadzieścia lat, jak przystało na zespół zawodowy, chlubi się znacznymi osiągnięciami, przede wszystkim artystycznymi. Ma też niezaprzeczalne zasługi w popularyzacji i promocji polskiej muzyki chóralnej w kraju i za granicą, także w mieście i regionie.

W październiku 1993 r. chór uczestniczył w wykonaniu „Mszy koronacyjnej” C-dur W.A. Mozarta wraz z istniejącym jeszcze bydgoskim chórem „Arion” pod dyрекcją Karola Stryji w FP w Bydgoszczy. Tego samego roku, w dniu 28 listopada, zespół uczestniczył w koncercie galowym na Międzynarodowym Festiwalu Operatorów Filmowych „Camerimage” w Toruniu, prezentując wraz z orkiestrą symfoniczną bydgoskiej filharmonii pod dyрекcją Marka Pijarowskiego muzykę Wojciecha Kilara do filmów „Dracula” i „Der König die letzen Taga” (koncert był bezpośrednio transmitowany przez drugi program Telewizji Polskiej). Innym razem, w dniu 15 kwietnia 1998 roku wraz z bydgoskimi chórami i chórem węgierskim oraz orkiestrą symfoniczną Filharmonii Pomorskiej pod dyрекcją Marka Pijarowskiego Chór Kameralny wykonał kantatę „Aleksander Newski” Sergiusza Prokofiewa w ramach IV Międzynarodowych Spotkań Chóralnych „Arti et Amiciriae” (których zresztą inicjatorem był Janusz Stanecki).

Z okazji 15-lecia działalności 18 marca 2001 r. w sali Filharmonii Pomorskiej odbyła się gala jubileuszowa, podczas której, oprócz programu a capella, zaprezentowanego przez ChK, wykonano wspólnie z Capellą Bydgostiensis oraz solistami „Magnificat” J.S. Bacha pod kierownictwem Janusza Staneckiego. Koncert owacyjnie przyjęty został przez publiczność. Chór śpiewał także w Bazylice Katedralnej w Białymstoku wraz z orkiestrą Filharmonii Białostockiej i Białostockim

Chórem Kameralnym „Cantica Cantamus” pod dyrekcją Marcina Nałęcz-Nieśiołowskiego wykonując „Te Deum” Krzysztofa Pendereckiego w obecności kompozytora. Nie wypada pominąć koncertu, zorganizowanego przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy w 80 rocznicę istnienia tego stowarzyszenia, w dniu 11 maja 2002 roku w FP. Wykonano wówczas m.in. z połączonymi chórami „Requiem” d-moll W.A. Mozarta przy udziale orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Zygmunta Rycherta. Wspomnieć warto także masową imprezę w Poznaniu, w ramach VI Międzynarodowego Festiwalu Chórów Uniwersyteckich „Universitas Cantat 2003” pod dyrekcją znanego kompozytora Krzesimira Dębskiego w dniu 26 kwietnia, kiedy wspólnie z licznymi chórami zagranicznymi wykonano kompozycję Dębskiego „Ver redit” – „Powrót wiosny”. Podczas pobytu we Francji (w roku 2004) Chór Kameralny wykonał dwie kompozycje z francuskim zespołem symfonicznym pod dyrekcją dyrygenta Daniela Tosi „Requiem” Gabriela Fauré i „Te Deum” Marc-Antoine Charpentiera.

Do tradycji należą doroczne koncerty chóru bydgoskiej uczelni muzycznej z Capellą Bydgosiensis pod dyrekcją Janusza Staneckiego lub innych dyrygentów – nierzadko wybitnych mistrzów batuty. Np. w grudniu 2004 r. w sali koncertowej Filharmonii Pomorskiej chór wystąpił pod dyrekcją światowej sławy śpiewaka i dyrygenta z Anglii Paula Eswooda.



AKADEMIA MUZYCZNA
im. Feliksa Nowowiejskiego
w Bydgoszczy

JUBILEUSZ 20-LECIA
CHÓRU KAMERALNEGO
1986 - 2006

Fot. Archiwum

Uwieńczeniem pracowitego roku jubileuszowego 2006, były koncerty Chóru Kameralnego aż w Argentynie podczas V Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego w San Juan i Buenos Aires. Dodajmy liczne doroczne występy dla środowiska, na inauguracjach roku akademickiego i wojaże zagraniczne Chóru Kameralnego, aby uzyskać barwny obraz aktywnej działalności i prestiżu zespołu, potwierdzany za każdym razem listami gratulacyjnymi, dyplomami uznania, nagrodami i wysokimi wyróżnieniami, łącznie z długo oczekiwanym Grand Prix na prestiżowym festiwalu chóralnym „Legnica Cantat” w roku 2006. W historii chóru były także liczne nagrody, jak np. I nagroda w kategorii chórów

mieszanych podczas Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego w Neuchâtel (Szwajcaria 1987 r.).

Jest powszechnie wiadomym, iż artystyczny sukces zespołu, orkiestry lub chóru zależy od indywidualności dyrygenta, jego osobowości, znajomości warsztatu i wiedzy muzycznej. Janusz Stanecki, dyrygent i twórca ChK jest niewątpliwie świetnym chórmistrzem i dużą osobowością. Tworzy właściwy klimat pracy w zespole studenckim. Co ważniejsze, poprzez właściwy dobór repertuaru i sposób jego interpretacji, potrafi wyzwolić zapal śpiewającej młodzieży studenckiej do wspólnego muzykowania, koncertowania, podróżowania...

Jest autorem książki „Płyn, o polska pieśni, płyn – Towarzystwa Śpiewacze Chełmna w latach 1920–1939”, będącej efektem prac badawczych autora o życiu muzycznym Chełmna, miejsca urodzenia dyrygenta. Urodził się w 1960 roku. Uczęszczał do tamtejszego ogniska muzycznego ucząc się gry na akordeonie, potem było bydgoskie Liceum Muzyczne i studia w bydgoskiej Akademii Muzycznej oraz uzyskanie dyplomów dwóch wydziałów tej uczelni, Instrumentalnego – w klasie akordeonu (1985) i Dyrygentury Chóralnej (1984) w klasie dyrygowania prof. J. Zabłockiego. W 1988 roku Janusz Stanecki ukończył z wyróżnieniem prestiżowe, działające przy uczelni Podyplomowe Studia Chórmistrzowskie.

Od 1993 roku pełnił przez dwie kadencje funkcję dziekana Wydziału Dyrygentury Chóralnej i Edukacji Muzycznej Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Ponownie został wybrany dziekanem tego wydziału w roku 2005. W tzw. międzyczasie, był prorektorem ds. artystycznych uczelni. Ma w swoim dorobku liczne krytyki muzyczne podkreślające jego walory jako dyrygenta. Jest też świetnym organizatorem, co sprawdza się podczas każdego tournée zagranicznego chóru. Jednym z najważniejszych sukcesów osobistych Janusza Staneckiego jako dyrygenta i jego ukochanego dziecka jakim jest Chór Kameralny, był udział w 2000 r. w znanym i prestiżowym konkursie chóralnym – 54 Llangollen International Musical Eisteddfod w Walii (Wielka Brytania).

(...) w dwóch najsilniej obsadzonych kategoriach zdobył wysokie nagrody. W kategorii chórów młodzieżowych otrzymał III nagrodę, ustępując jedynie zespołom ze Stanów Zjednoczonych i Walii, a w kategorii chórów kameralnych II nagrodę, oddając pierwszeństwo znanemu na świecie chórowi Mount San Antonio College Choir z Kalifornii – napisano w artykule w „Ruchu Muzycznym” z dnia 6 sierpnia 2000 r. Walijski sukces wzbudził duże zainteresowanie w środowisku bydgoskim. A były jeszcze koncerty w Grecji, Niemczech, Szwajcarii, Belgii, we Włoszech, Irlandii, Hiszpanii, Serbii i Rzymie – koncert dla Papieża Jana Pawła II podczas audiencji generalnej w Watykanie w 1989 roku...

Marzec 2007 r.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

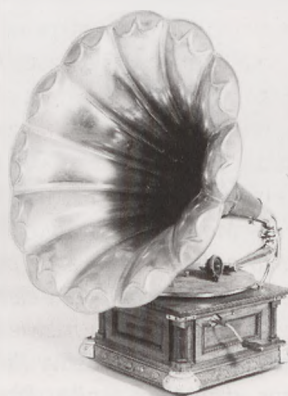
Urok starego gramofonu

Andrzej Jurek

Stary patefon nakręcany ręcznie, z charakterystyczną tubą w kształcie kielicha, wolno obracająca się czarna, krucha płyta, głos przebijający się przez szумы i trzaski – Kiepury, Ordonki, Zuli Pogorzelskiej... *Miłość Ci wszystko wybaczy...* Miłość do starych płyt i gramofonów opanowała Adama Mańczaka, gdy na straganie na Jarmarku Dominikańskim w Gdańsku zobaczył przedwojenną płytę z piosenką, którą w dzieciństwie śpiewała mu mama. – *Kupiłem krążek za odpowiednik dzisiejszych kilku złotych, a potem od Cygana na bydgoskiej Hali Targowej gramofon z tubą po to, by móc płytę odtworzyć i tak się zaczęło.*

Ojciec był melomanem. Przed wojną dość często chodził na przedstawienia w Operze Poznańskiej i wiele o tym opowiadał. Poznań był wtedy stolicą muzyki w zachodnim rejonie Polski i najważniejszym obok Warszawy, Lwowa i Krakowa muzycznym miastem kraju. Takie były początki kolekcjonerskiej pasji tego znanego już w całej Polsce twórcy zbioru dawnych odtwarzaczy dźwięku i starych płyt, którego „część amerykańska” od kilku lat jest prezentowana przy ul. Gdańskiej 12 w filii Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego.

Zbiór, prezentowany obecnie przy ul. Gdańskiej, powstawał stopniowo,



Gramophon, ok. 1910 r.

Fot. Archiwum Adama Mańczaka



Wydawca Watykan, ok. 1927 r.

Fot. Archiwum Adama Mańczaka

początkowo jego twórca kupował eksponaty dość przypadkowo, odwiedzając bazy, antykwiariaty, uczestnicząc w aukcjach. I tak od 30 lat kolekcjonuje eksponaty z początków światowej fonografii. Systematycznym kolekcjonerem został w połowie lat 80., po przeczytaniu książki Ewy i Janusza Łętowskich „Magia czarnego krążka”. Od tego momentu zaczął opracowywać kolekcję, katalogować tysiące zgromadzonych już płyt.

– *Płyta przypisana jest do firmy, kompozytora, wykonawcy, tematu, gatunku muzycznego, czasookresu itd. Zdarza się więc, że jeden krążek skatalogowany jest w pięciu, sześciu miejscach. Samych tematów mam 36. Ostatnie to pieśni ideologiczne PRL i marsze hitlerowskie. Dumny jestem z kolekcji judaików, pieśni neapolitańskich, sakraliów i chopenaliów* – mówi twórca kolekcji.

Pierwsze wystawy zorganizował w ZNTK i siedzibie Technikum Elektronicznego w Bydgoszczy, które cieszyły się wielkim powodzeniem. Zdał sobie jednak sprawę, że aby udanie prezentować starą muzykę potrzebne do tego są stare odtwarzacze. I zaczął jeździć po Polsce w poszukiwaniu fonografów, gramofonów i patefonów. Zbierał również poloniki.

– *Moja kolekcja poloników uznawana jest za najbogatszą w Polsce. Poloniki to nośniki dźwięku od początku fonografii do odzyskania niepodległości, które zawierają jakiś polski element: wykonawcę, firmę, kompozytora, może to być też słowo „Polska” w nazwie etc. Poloniki stanowią prawdziwy Polski papirus dźwięku – niby Rzeczpospolitej nie było, a słycać, że była. Wśród nich mam zresztą „perelki” na skalę światową, np. edisonowska płyta z 1916 roku z nagraniem Rachmaninowem wykonującym Chopina. Jako ciekawostkę powiem, że płyty i cylindry z polskimi pieśniami patriotycznymi (np. „Boże coś Polskę”) w czasie zaborów tłoczono nawet w Saksonii, bo to się Niemcom opłacało. Polacy kupowali je jak świeże bułeczki. Ponadto poloniki sprzedawały się świetnie w kolebce fonografii, w USA, gdzie przebywało wielu emigrantów z Polski.*

Nie mniej cenna jest kolekcja starych odtwarzaczy dźwięku.



Strona tytułowa wydawnictwa muzycznego Lyra, ok. 1910 r.

Fot. Archiwum Adama Mańczaka

Jest wśród nich fonograf Edisona z 1896 roku, kupiony na bazarze. Są gramofony, fonografy, cylindry. Adam Mańczak zebrał m.in. ok. 100 starych odtwarzaczy i kilka tysięcy nośników dźwięku. Jego kolekcja uważana jest za unikatową w kraju i liczącą się w Europie. Do najcenniejszych eksponatów należą m.in. patefon z drewnianą tubą z 1905 roku, jedyny w Polsce fonograf Edisona na płyty węglowe z 1916 roku, a cenne nośniki dźwięku to m.in. nagranie Sergiusza Rachmaninowa, limitowane nagranie exposé Hitlera z 1934 r. czy płyta Enrico Caruso z 1900 r. z wykonaniem „L'elisir d'amore”. Organizował wiele wystaw i koncertów w całym kraju. Na podstawie zbiorów Adama Mańczaka wydano dwie płyty z okazji odzyskania przez Polskę niepodległości. Jedna z nich została w 2004 roku uhonorowana wyróżnieniem przyznanym przez Akademię Fonograficzną podczas gali Fryderyk 2003.



Francuski patefon z ok. 1905 r.

Fot. Archiwum Adama Mańczaka

– *Moja kolekcja fonografików czy fonografii obejmuje* – informuje twórca kolekcji –

1. Nośniki dźwięku takie jak cylindry – „wałki”, płyty gramofonowe, patefonowe czy nawet pianole. 2. Odtwarzacze w tym tubowe, szafkowe, stołowe, walizkowe, specjalnego przeznaczenia, np. wojskowe, dziecięce i odtwarzacze elektryczne różnych typów, znaczących firm, w tym zautomatyzowana ze zmieniaczem płyt radiola. 3. Akcesoria, jak kolekcja głowic akustycznych i elektrycznych do odtwarzania nośników dźwięku, kolekcja pudełek do przechowywania igieł gramofonowych itp. 4. Ikonografię, a więc wydawnictwa muzyczne drukowane w większości w technice litografii, katalogi firm wydających płyty w tym najstarszy zachowany w Polsce katalog wydany przez St. Pęczyńskiego w Poznaniu z roku 1909, kolekcję kopert, albumów do przechowywania płyt etc. Opracowania i systematyka obejmuje dwa czasookresy, i tak okres akustyczny, tj. do 1927, i okres elektryczny do 1955 r. Opracowania to katalogi firmowe, tematyczne. Jest też dokumentacja fotograficzna i opisowa.

Dwa lata temu Adam Mańczak przekazał większość swojej kolekcji miastu. Połowę eksponatów (wartości



Polonik – płyta z ok. 1905 r.

Fot. Archiwum Adama Mańczaka

270 000 PLN) oddał za darmo, za drugą miasto mu zapłaciło 214 000 PLN. Część z nich wystawiana jest obecnie przy Gdańskiej 12. Następnym krokiem będzie utworzenie muzeum fonografii w Bydgoszczy, którego Adam Mańczak ma być dożywotnim kustoszem. Opracował już koncepcję muzeum. Jest to wizja nowoczesna, dynamiczna, przewiduje oprócz części wystawienniczej, salę audiowizualną, dział dydaktyczny, biblioteczny i naukowy. Ekspozycje winny być oświetlone punktowo. Ponadto na miejscu konieczna jest możliwość odtworzenia starych nagrań, aby zwiedzający mogli odczuć dźwiękowy klimat dawnych czasów.

W 2006 roku bydgoski kolekcjoner został obdarowany Pierścieniem i Dyplomem Honorowej Nagrody Hetmana Kolekcjonerów Polskich Jerzego Dunin-Borkowskiego, najwyższym odznaczeniem kolekcjonerskim. 17 kwietnia 2007 roku w Warszawie odebrał Nagrodę Specjalną – Fryderyka za swoją książkę „Fonografia cylindryczno-płytkowa z lat 1897–1955. Z kolekcji bydgoskiej”. – *To jedyna tego typu publikacja w kraju, to wręcz ewenement* – orzekła komisja przyznająca Fryderyki. – *Kolekcja zgromadzona przez Adama Mańczaka, zbieracza, popularyzatora, jest świadectwem pasji i znanstwa* – mówi prof. Ewa Łętowska. Nagrodzona książka stanowi owoc ponad 30-letniej pracy. Sam proces pisania zajął autorowi nieco ponad rok. Do każdego zawartego w niej opisu dodana jest wersja dźwiękowa na DVD, ilustrująca omówione infografiki. Jedno bibliofilskie wydanie „Fonografii” Adam Mańczak ofiarował Bydgoszczy z okazji rocznicy nadania jej praw miejskich.

Adam Mańczak, ur. 23.12.1939 roku w Bydgoszczy. Absolwent AWF, trener pływania, nauczyciel. Pierwszy przewodniczący organizacji miejskiej ZZ Solidarność Oświata. W stanie wojennym oskarżony, sądzony i represjonowany. Od 30 lat kolekcjonuje ekspozycje z początków światowej fonografii. Zebrał ponad 100 starych odtwarzaczy i kilka tysięcy nośników dźwięku. Jego kolekcja uważana jest za liczącą się w skali Europy. Do cennych ekspozycji należą m.in. patefon z drewnianą tubą z 1905 roku, jedyny w Polsce fonograf Edisona na płyty węglowe z 1916 roku, płyta węglowa Diament Edison z nagraniem Rachmaninowa z 1915 roku, nagrania z lat 10. XX wieku w wykonaniu gwiazd Metropolitan Opera w Nowym Jorku, jak Australijka Natalia Melba, Polka Marcelina Sembich-Kochańska, Włoch Enrico Caruso, Rosjanin Fiodor Szaliapin czy gwiazdy Maryjskiej Opery w Sankt Petersburgu, jak Leonid Sobinow, Wiera Panina. Pierwsze nagrania znanych solistów, jak skrzypek Jan Kublik czy pianista Ignacy Jan Paderewski oraz nagrania operowe mediolańskiej la Scali.

Muzeum Komunikacji

Artur Lemański

Pierwsze tramwaje konne i elektryczne z pomostami, przedwojenne autobusy czy okupacyjne pojazdy na gaz – kto pamięta, jak wyglądały i jak się nimi jeździło. Jak wyglądały letnie wozy tramwajowe – całkowicie otwarte. Nawet zimą motorniczcy tramwaju kierowali pojazdem stojąc



SAN H100A z 1974 roku

Fot. Artur Robert Lemański

na otwartym pomoście i aby nie zamarznąć ubierał się w gruby barani kożuch i ogromne, niewygodne rękawice. Dopiero w 1929 r. rozpoczęto budowę

pomostów. Przed wojną od 1936 r. na trzech liniach kursowały 4 autobusy marki Fiat, które w sierpniu 1939 r. odjechały na wojnę i już do miasta nie powróciły. Komunikację autobusową wznowili Niemcy w 1943 r. Po mieście jeździło 5 pojazdów marki Büssing NAG z dużym zbiornikiem gazu, umieszczonym na dachu. Również



Starutkiem tramwajowi potrzebna była pomoc, której nie odmówili uczestnicy Zjazdu Mitośników Komunikacji w marcu 2000 r.

Fot. Artur Robert Lemański



Jelcz M-11, jeden z pierwszych eksponatów przyszłego muzeum komunikacji w Bydgoszczy. Ostatni, który obsługiwał linie w mieście.

Fot. Artur Robert Lemański

Bydgoszczy. Powstała ona w 1999 roku z zamiarem zbierania eksponatów, organizowania imprez popularyzujących historię komunikacji, a także utworzenia muzeum. Do tej pory udało się pozyskać 17 autobusów z różnych przedsiębiorstw komunikacyjnych na terenie Polski. Jedną z ciekawostek jest SAN H100A z 1974 r., jeden z nielicznych zachowanych w kraju. Cennymi eksponatami są także Jelcz 706RTO z 1965 r. i Dennis Lance, wyprodukowany jedynie w 3 egzemplarzach na rynek europejski z prawostronnymi drzwiami. W zasobach Sekcji są również zabytkowe tramwaje.

Sekcja zorganizowała zjazdy miłośników dawnej komunikacji z całej Polski, połączone z przejazdami starymi tramwajami i autobusami. Wśród wielu imprez zorganizowała także w 2003 r. obchody 50-lecia uruchomienia linii tramwajowej „Brda”. Była to gigantyczna inwestycja, w ramach której położono ponad 26 tys. m torów. Co roku Sekcja umożliwia bezpłatne przejazdy tramwajami z okazji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, 70 lat miejskich autobusów i 40 lat przybycia Jelczy RTO do Bydgoszczy.

Problemem jest znalezienie miejsca dla planowanego muzeum. Próbowano pozyskać dawną zajezdnię tramwajową przy ul. Zygmunta Augusta. Niestety, bez skutku. Obiekt stoi pusty i niszczeje. Próbowano zachęcić Urząd

powojenne autobusy dzisiaj wzbudziłyby sensację na ulicach Bydgoszczy... I wzbudzają, gdy wyjeżdżają na trasy dawne tramwaje i autobusy, odszukane w różnych zakątkach kraju przez zapaleńców, skupionych w Sekcji Komunikacji Towarzystwa Miłośników Miasta



Takim autobusem jeździło się w 1965 r. Jelcz 706 RTO

Fot. Artur Robert Lemański



Stary bydgoski tramwaj

Fot. Artur Robert Lemański

Miasta, prosząc o pomoc przy restaurowaniu zabytkowych pojazdów. Także bez rezultatu. Szkoda.

Stary autobus czy tramwaj mógłby być dużą atrakcją podczas różnych imprez. Tymczasem tylko część eksponatów udało się zabezpieczyć przy pomocy PKS i MZK. Pozostałe, z braku możliwości finansowych Sekcji, są rozkradane przez

złomiarzy... W związku z tym pozostało 10 eksponatów.

Artur Lemański jest przewodniczącym Sekcji Komunikacji TMMB.

e-mail: tmmb@neostrada.pl



Zabytkowy autobus tzw. ogórek, który 29 października 2006 r. kursował po Bydgoszczy

Fot. Marek Chelminiak

Łabędź z apteki

Wojciech Ślusarczyk

W ostatnich dniach grudnia 2006 roku nad apteką przy ul. Gdańskiej 5 zawisł dumny łabędź, jej symbol, od którego nosi swą nazwę. Powrócił tu po 47 latach nieobecności w Bydgoszczy.

Gdy 27 XII 1853 r. Constantin August Mentzel otwierał aptekę przy ul. Gdańskiej 5 w Bydgoszczy istniały już od dawna dwie inne apteki. Apteka „Pod Czarnym Orłem” oraz Apteka „Pod Żółtym Orłem”. W ówczesnej Europie aptekom nadawano wielokrotnie nazwy dumnych zwierząt. Często występowały takie, jak apteka pod: orłem, niedźwiedziem, lwem. Dlatego też Mentzel postanowił nazwać swoją aptekę „Pod Łabędziem”. Jest to bowiem ptak dumny, piękny i tajemniczy, w kulturze europejskiej związany z głęboką symboliką. Łabędź był też przede wszystkim charakterystycznym i łatwym do zapamiętania znakiem.



Fot. Studio Fotografii Artystycznej „Pod Łabędziem”

Wspaniała, odlana ze stopu metali złota figura łabędzia, przez wiele dziesiątek lat pełniła funkcję aptecznego godła. Przypuszczać możemy, iż Mentzel kazał zawiesić ją przy otwarciu apteki (lub zaraz po). Pierwsze potwierdzone ślady bytności łabędzia pochodzą z przełomu XIX i XX w.; jest on bowiem widoczny na widokówkach z tego okresu. Figura stała na specjalnej belce wystającej ze ściany nad głównym wejściem apteki. Łabędź był niemyym świadkiem wydarzeń mających przez dziesiątki lat miejsce przy ul. Gdańskiej; stając się jednocześnie jednym z jej symboli.

Po II wojnie światowej apteka „Pod Łabędziem” została upaństwowiona. Łabędź nadal wisiał nad wejściem, mimo tego iż aptecę odebrano dotychczasową nazwę, nadając jej jednocześnie miano Apteki Społecznej nr 39. Ze swego miejsca został dopiero ściągnięty w 1959 r. W tym czasie dr Stanisław Proń z obecnego Muzeum Farmacji CM UJ w Krakowie, otrzymawszy pozwolenie od Ministerstwa Zdrowia, jeździł po Polsce, zbierając ciekawe starocie apteczne, celem zasilenia nimi zbiorów krakowskiego muzeum. Dr Proń dotarł również do Bydgoszczy, a zobaczywszy łabędzia wywiózł go do Krakowa. Godło apteki „Pod Łabędziem” znalazło się w ten sposób w magazynie muzealnym i miało nie opuścić go przez ponad 47 lat.

W II połowie lat 70. aptecę przywrócono tradycyjną nazwę. Dzięki przemianom ustrojowym, w 1990 r. znalazła się znów w rękach prywatnych. Nikt już jednak nie pamiętał, co stało się z figurą łabędzia. W 2003 r. na zapleczu apteki otwarto Muzeum Farmacji Apteki „Pod Łabędziem”. Prace badawcze podjęte przez tę placówkę doprowadziły do odnalezienia łabędzia w magazynie Muzeum Farmacji CM UJ. Krakowianie przekazali figurę bydgoskiemu Muzeum Farmacji.

W lipcu 2006 r., wraz z ekipą TVP 3 Bydgoszcz, aptekarz Bartłomiej Wodyński przywiózł łabędzia z powrotem do Bydgoszczy. Przez kilka miesięcy można go było zobaczyć w oknie wystawowym apteki. Dzięki wsparciu Wydziału Kultury i Promocji Urzędu Miasta Bydgoszczy, Bogusław Czerwiński, artysta plastik wykonał z żywicy epoksydowej wierną kopię zabytkowej figury. Umieszczono ją nad wejściem do apteki. W dniu 27 grudnia 2006 r., przy zgromadzonych tłumnie mieszkańcach, prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz wraz z prezesem Naczelnej Izby Aptekarskiej Andrzejem Wróblem, dokonali uroczystego odsłonięcia.

Bezpieczny od złych warunków atmosferycznych oryginał znajduje się w Muzeum Farmacji Apteki „Pod Łabędziem”.

Tak oto łabędź wrócił na swoje tradycyjne miejsce, a ulica Gdańska odzyskała istotną część swojego dawnego charakteru.

Wojciech Ślusarczyk jest historykiem, kustoszem Muzeum Farmacji Apteki „Pod Łabędziem”.

e-mail: erymow@wp.pl

Przegląd wydawniczy

Ewa Piechocka

Przegląd obejmuje pozycje wydane od marca 2006 roku do marca 2007 roku. Impreza kulturalna „Trójkąt Literacki”, która tradycyjnie odbywa się w czerwcu, w moim omówieniu dotyczy roku 2006, ponieważ materiał dla „Kalendarza” musi być oddany każdego roku w marcu.

IV Festiwal Książki – „Bydgoski Trójkąt Literacki” w roku 2006 łączył się z 660. urodzinami miasta. Trwał od 5 do 13 czerwca. Organizatorami były: Miejski Ośrodek Kultury, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna oraz sieć księgarń Matras. Rozstrzygnięto konkurs na Bydgoską Książkę Roku 2005 o „Strzałę Łuczniczkę”. Spośród 16 zgłoszonych książek nagrodzono w kategorii uwzględniającej wartość merytoryczną: literackie i edukacyjno-poznawcze tomik poezji Krzysztofa Grzechowiaka „Regalia”, a w kategorii premiującej poziom edytorski: typograficzno-artystyczny album „Kazimierz Drejas. Dwoistość i jedność”. Obie książki wyszły nakładem Galerii Autorskiej Jana Kaji i Jacka Solińskiego.

W ramach „Trójkąta” odbyły się w kawiarni artystycznej „Węgliszek” spotkania z pisarzami: Ewą Chotomską, Wojciechem Kuczukiem, Ewą Lipską, Marcinem Świetlickim (promował swoją książkę „Dwanaście”), Katarzyną Grocholą, Jerzym Pilchem, Andrzejem Zaorskim (promował swoją książkę „Ręka, noga, mózg na ścianie”). Miały też miejsce spotkania autorskie z lokalnymi pisarzami oraz promocje ich dzieł (m.in. albumu Andrzeja Maźca „Kolor w Bydgoszczy”), a także prezentacje wydawnictw Bydgoskiego Domu Wydawniczego Margrafesen. Liczne były imprezy towarzyszące. Np. spotkanie prezydenta Konstantego Dombrowicza z pisarzami miast partnerskich oraz wieczór literacki z udziałem tych pisarzy – prezentowali teksty w językach oryginalnych oraz w tłumaczeniu na język polski. Tradycyjnie odbył się Kiermasz Książek na Starym Rynku – autorzy podpisali swoje książki. Był też meeting literacki oraz Estrada Poetycka. Odbywały się spotkania z miejscowymi pisarzami w klubach i szkołach. Rozstrzygnięto konkursy literackie: dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej „Bydgoszcz w literaturze” oraz ogłoszonego z okazji 660. rocznicy nadania Bydgoszczy praw miejskich. Otwarto wystawy: „Bydgoszcz w literaturze” (w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej), ekslibrisu bydgoskiego

(w „Węgliszku”). Odbyła się dyskusja panelowa na temat kondycji literatury SF i fantasy w XXI wieku.

„Trójkąt Literacki” jest na pewno imprezą ożywiającą życie literackie miasta, daje możliwość konfrontacji twórczości autorów uprawiających różne gatunki. Można by jednak apelować o większy udział w proponowanych spotkaniach – widzę tu zadanie dla szkół i klubów.

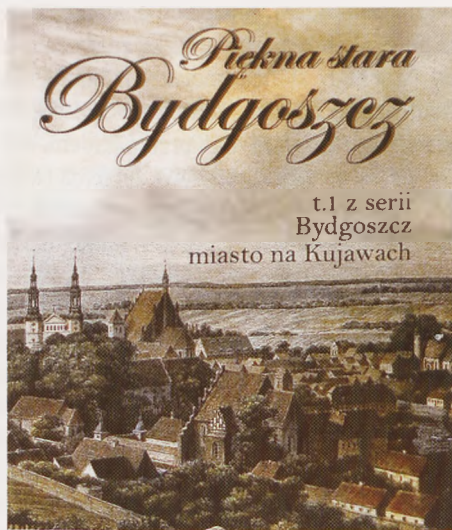
Ożywiony jest ruch wydawniczy. W przeglądzie skupiłam się na pozycjach przygotowanych przez miejscowych autorów, które zostały wydane w Bydgoszczy i dotyczą tematyki bydgoskiej. Uwzględniłam też tomiki poetyckie wydane przez miejscowe wydawnictwa. Z powodu ograniczonej ilości miejsca wybrałam tylko niektóre. Ciekawszej prozy nie udało mi się dostrzec. Wiadomo, każdy wybór jest subiektywny.

W omówionym okresie uwagę zwracały pięknie wydane albumy prezentujące Bydgoszcz oraz działających tu artystów. Wyśmienite edytorsko są albumy przygotowane przez Galerię Autorską Jana Kaji i Jacka Solińskiego. Również tomiki poetyckie tej oficyny cechuje duża staranność wydawnicza. Swoją wysoką pozycję ma też, od lat, Bydgoski Dom Wydawniczy Margrafesen (albumy, poezja).

Albumy

Zaplanowaną serię wydawniczą „Bydgoszcz miasto na Kujawach” otwiera tom I „Piękna stara Bydgoszcz” (Wyd. Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 2006). Kolorowy, ponad 800-stronicowy album, zawierający ponad 900 reprodukcji starych sztychów, obrazów, grafik, map, planów i fotografii jest dziełem Jerzego Derendy (prezesa TMMB) oraz zespołu historyków, fotografików, dziennikarzy, plastyków, tłumaczy. Bydgoszcz najstarsza, której już nie ma, została na kartach albumu zrekonstruowana, na bazie ilustracji i zapisków przez Marka Ronę.

Szeroko potraktowano historię z czasów pruskich, ale także najstarsze dzieje grodu, okres średniowiecza i czasów nowożytnych. Znajdujemy ilustracje i opis rekonstrukcji zamku bydgoskiego oraz murów obronnych, także wielu już nie



Fot. Archiwum

istniejących zabytków. Sporo uwagi poświęcono pomnikowi „Potop”, kościołom i klasztorom, historii wojskowości i służbie zdrowia. Umieszczono też tłumaczenia na języki obce. Mocną stroną albumu są ilustracje: reprodukcje dzieł malarstwa, rzeźby, architektury, rysunków, map itd., które przybliżają historię miasta. Album spełnia wymogi nowoczesnego wydawnictwa opowiadającego o dziejach miasta.

„Bydgoszcz minionego wieku” (Wyd. Galeria Autorska, Bydgoszcz 2006) to piękny, starannie przygotowany album fotografii autorstwa Jerzego Riegla, zafascynowanego techniką izohelii. Prezentuje dokumentalny zapis krajobrazu miasta, oddaje poetycką panoramę jego przeszłości oraz teraźniejszości. Dominują tony melancholii. Znać emocjonalne zaangażowanie artysty, który uchwycił piękno, zakłęte w starych kościołach, kamienicach, parkach, placach, rzece, ulicznym bruku, Kanale... Dobrze znane motywy ulic przywołują wspomnienia; miejskie pejzaże oddają atmosferę miasta, zatrzymaną na moment kontemplacji. Przeglądając się fotogramom wędrujemy w przeszłość snując opowieść o przemianach. *Fotograficzne pejzaże Jerzego Riegla konfrontują ocaloną rzeczywistość z naszym poczuciem czasu* – napisał Jacek Soliński (BIK nr 10/2006).

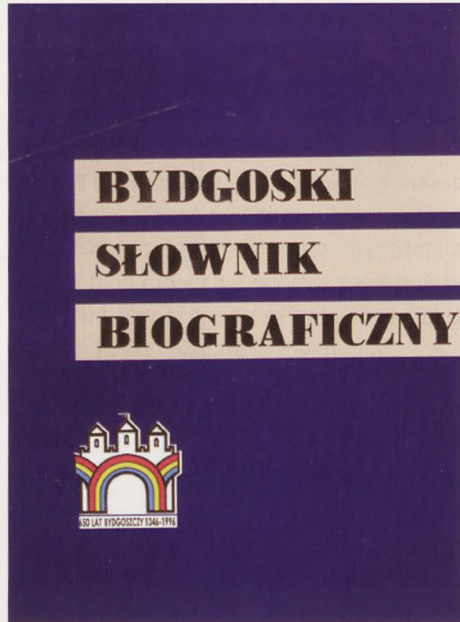
Album fotograficzny Andrzeja Maźca „Kolor w Bydgoszczy” (Bydgoski Dom Wydawniczy Margrafesen, Bydgoszcz 2006) został wydany z okazji jubileuszu 660-lecia Miasta Bydgoszczy. Graficznie opracowała go Ewa Senska. Prezentuje zdjęcia barwne. Niektóre budowle i motywy zostały przedstawione w kilku różnych ujęciach i warunkach świetlnych. Znajdujemy typowe dla Bydgoszczy wyznaczniki: fałę, filharmonię, ratusz, kamienice starego miasta, pomnik pamięci ofiar, ale także kręte uliczki, zniszczone domy, podwórka, stare drzewa, wschody i zachody słońca, motywy roślinne. Krótkie wersy wierszy stanowią rodzaj komentarza do zaprezentowanych fotogramów. Album skłania do zadumy nad losem ludzi, miasta oraz przemijaniem.

Twórczości Bronisława Zygfryda Nowickiego – malarza-grafika został poświęcony album „Bronisław Zygfryd Nowicki – Motyw przemijania” (Wyd. Galeria Autorska, Bydgoszcz 2006). Wyśmienity edytorsko; został wydany z okazji 25. rocznicy śmierci artysty. Obok omówienia życia i okresów twórczości, znajdujemy w albumie liczne reprodukcje jego prac – głównie grafiki, drzeworyty i linoryty, rysunki, obrazy tworzone różną techniką, pejzaże – realizacje plenerowe, portrety natury. Liczne są motywy bydgoskie. Wskazują na silny związek z miastem. Spotykamy też motywy państw, które artysta zwiedzał – stanowią one rysunkowe dzienniki podróży. Ekspresyjne grafiki o metaforycznym przesłaniu prezentują wizerunki konarów splecionych drzew. Barwny drzeworyt „Zraniony ptak” z cyklu „Dramaty”, umieszczony na okładce albumu, wprowadza tematykę nurtu ekspresji w twórczości Nowickiego. Album daje dobrze przemyślany obraz dorobku artysty.

Słownik

VII tom „Bydgoskiego Słownika Biograficznego” (Wyd. Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz 2006) autorstwa Janusza Kutty, Marka Romaniuka i Stanisława Błażejewskiego prezentuje – jak poprzednie tomy – życiorysy ludzi związanych z Bydgoszczą, już nieżyjących, godnych pamięci, zasłużonych dla miasta. Ludzi, którzy „przekroczyli próg przeciętności” – powiedział Janusz Kutta na wieczorze promocyjnym w ratuszu. Utrwalono pamięć o osobach świeckich i duchownych, ludziach różnych narodowości oraz zawodów. Zaprezentowano m.in. aktorów: Hieronima Konieczkę, Andrzeja Juszczyka, Mieczysława Wielicza, ludzi pióra:

Krzysztofa Nowickiego, Jerzego Sulimę-Kamińskiego, Jadwigę Tyrankiewicz, sportowców: Teodora Kocerkę, Mariana Połukarda, biskupa Jana Nowaka i wiele innych postaci, które kształtowały rozmaite dziedziny życia w Bydgoszczy.



Fot. Archiwum

Poezja

„Szukanie indyków” Zdzisława Prussa (Dom Wydawniczy Margrafen, Bydgoszcz 2006) to fabularyzowane obrazki liryczne – historie z lat dzieciństwa, widziane oczami małego chłopca. Charakteryzuje je szczerłość wypowiedzi, prosty przekaz i siła wzruszenia. Znajdujemy w tomiku scenki rodzajowe, obrazujące życie na wsi; ożywają postacie bliskich: matki, siostr, gosposi, a także zwierząt, które tworzyły klimat dzieciństwa. Tony liryczne mitologizują wspomnienia – strefy dziecięcego zauroczenia pięknem przyrody, ale i zwyczajnością życia.

Tomik zilustrował zdjęciami Jarosław Pruss. Są stonowane, skupione na detalach oraz obiektach dokumentujących opisywany świat.

„Wszyscy obecni” – tom wierszy Jarosława Jakubowskiego (Wyd. Galeria Autorska, Bydgoszcz 2006) poświęcony jest cierpieniu przyrody i człowieka. Poeta wnika w „duszę przyrody” – roślin, krzewów, zranionych drzew i dręczonych zwierząt. Śledzi np. umieranie, w mrozie i śniegu, krzewu leszczyny, pokrytego „białą sukienką” śniegu. Intryguje go znikanie ptaków, sens ich śmierci,

drogi, którymi odchodzą. Współczuciem ogarnia poeta również cierpiących ludzi, w swoim poetyckim przesłaniu apeluje do ludzkich sumień. Wiersze cechuje wrażliwe skupienie na cierpieniu istot bezbronnych i słabych. Świadczą o tym również umieszczone w zbioru fragmenty prozy.

Tomik Jolanty Baziak „Trudne modlitwy” (Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2006) to małe filozoficzne traktaty („poezja ontologicznego buntu, walki o sens” – napisała w posłowie Adrianna Szymańska), przesiąknięte metafizyką i wiarą w miłość, dobro i piękno. Modlitewna, nacechowana duchowością poezja mówi o dążeniu do doskonałości. Wiersze są dynamiczne, ich oryginalna metaforyka pobudza wyobraźnię.

„Zgubiłam zieloność” (Wyd. własne, Bydgoszcz 2006) to debiutancki tomik Wiesławy Kacperskiej. Jest rodzajem lirycznego pamiętnika kobiety dojrzałej, kochającej świat, spragnionej miłości, lękającej się starości. „Gubienie zieloności” to pozbywanie się złudzeń, trwanie powabności i młodzieńczego entuzjazmu. Mając świadomość przemijania, podmiot liryczny odnajduje piękno istnienia oraz mądrość, którą można dostrzec uważnie obserwując świat. Wiersze cechują oszczędność słowa oraz jasna pointa.

„Wszystko już będzie” Ryszarda Częstochowskiego (Wyd. Bydgoski Dom Wydawniczy Margrafen, Bydgoszcz 2006) to obszerny, pięknie wydany tom wierszy poety od lat związanego z Bydgoszczą. Ukazał się w roku 30-lecia pracy twórczej autora. Zawiera 90 wierszy, składa się z dwóch części. W części pierwszej znajdujemy wiersze z lat 1976–2000, w części drugiej wiersze dotąd nie publikowane. Częstochowski przywołuje znanych pisarzy i filozofów, cytuje ich „złote myśli”, w poezji widzi jasne i szlachetne źródła. Krytycznie ocenia drapieżność współczesnych społeczeństw. Tęskni za dobrem, pięknem i wrażliwością. W wierszach brzmią także ciepłe tony – gdy pisze o bliskich, gdy wraca do wspomnień. Tom jest ilustrowany zdjęciami Andrzeja Maźca.

Tomik poetycki „Almanach” zawiera wyróżniające się wiersze nadesłane na Ogólnopolski Konkurs Poetycki o Nagrodę im. Małgorzaty Szulczyńskiej (2004–2006), (Wyd. Miejski Ośrodek Kultury, Bydgoszcz, Dom Wydawniczy Margrafen, Bydgoszcz 2006). Stanowi pokłosie trzech edycji konkursu, który ogłoszono w styczniu 2004 roku – półtora roku po śmierci poetki. Celem konkursu jest uczczenie pamięci, związanej z Bydgoszczą Małgorzaty Szulczyńskiej oraz promocją talentów piszących młodych kobiet (ustalono, że autorki nie mogą mieć więcej niż 25 lat). Pomysł ciekawy. Wiersze – na ogół debiuty – różnorodne, młodzieńczo szczere, naiwne, pretensjonalne, ale także oryginalne w formie i treści, zawierające własne przemyślenia. Głównie na temat miłości, sensu życia, poszukiwania prawdy itd.

Studiuj nauki medyczne w Bydgoszczy



Wyższa Szkoła Nauk o Zdrowiu w Bydgoszczy powstała 31 sierpnia 2005 roku, decyzją Ministra Edukacji Narodowej, jako pierwsza niepaństwowa uczelnia medyczna w regionie. Jesteśmy uczelnią zawodową o profilu medycznym. Zależy nam na tym, aby nasi absolwenci posiadali, oprócz wyższego wykształcenia, znakomitą wiedzę praktyczną. Dlatego



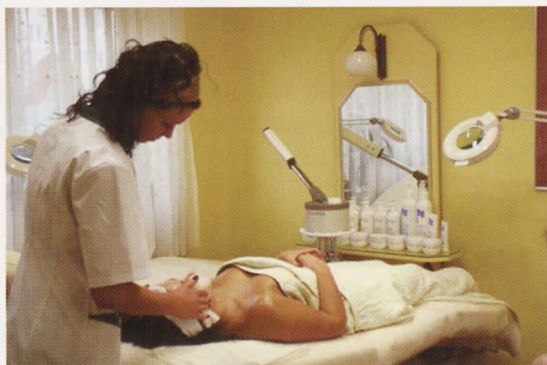
Siedziba uczelni przy ul. Karpackiej

też duży nacisk kładziemy na wyposażenie laboratoriów i gabinetów kosmetycznych, a przede wszystkim na praktyki zawodowe, te śródroczne i wakacyjne. Studenci mają do wyboru studia stacjonarne (dawniej dzienne) oraz niestacjonarne (dawniej zaoczne). Coraz większa liczba osób wybiera tę drugą możliwość godząc pracę zawodową i studia. W tej grupie jest wielu studentów z odległych rejonów kraju.



Laboratorium chemiczne

W zakresie ANALITYKI MEDYCZNEJ współpracujemy z najlepszymi szpitalami bydgoskimi, takimi jak 10 Wojskowy Szpital Kliniczny z Polikliniką,



Gabinet kosmetyczny przy ul. dr. S. Potockiego

którego laboratorium wyposażone są w urządzenia diagnostyki laboratoryjnej najnowszej generacji, jak również Zakład Opieki Zdrowotnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Bydgoszczy. Organizowane są wykłady autorskie takich firm z branży diagnostycznej, jak firma Roche Diagnostic Polska oraz Ortho Clinical Diagnostics – Johnson & Johnson.

KANCLERZ i ZAŁOŻYCIEL WSNOZ w Bydgoszczy mgr inż. Marek Krzysztof Szarata

Absolwent Wydziału Elektroniki Politechniki Gdańskiej o specjalności informatyka i automatyka. Ukończył studia podyplomowe w dziedzinie projektowania systemów informatycznych. Odbił szereg szkoleń specjalistycznych w dziedzinie informatyki, w tym zagraniczne w Londynie i Helsinkach. W latach 1990–1997 dyrektor Ośrodka Informatyki Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy oraz Pełnomocnik Wojewody Bydgoskiego ds. Informatyki.

Od 1998 roku pracuje na własny rachunek w edukacji niepublicznej. Jest właścicielem Ośrodka Szkoleniowo-Wdrożeniowego, szkół policealnych z uprawnieniami szkół publicznych, takich jak Policealna Szkoła Farmaceutyczna, Policealna Szkoła Masażu.

Kieruje dwoma projektami realizowanymi z funduszy Unii Europejskiej dotyczących szkoleń doskonalących w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Od 2001 roku działa w międzynarodowej organizacji charytatywnej Kiwanis International z siedzibą w Indianapolis. Jest założycielem i pierwszym prezydentem Klubu Kiwanis w Bydgoszczy oraz w latach 2004–2005 był gubernatorem tej organizacji na Polskę.



W zakresie KOSMETOLOGII korzystamy z wiedzy i doświadczenia pani Hanny Doleckiej, właścicielki najlepszych gabinetów kosmetycznych w Bydgoszczy. Pod jej kierunkiem realizowane są unikatowe w skali kraju, autorskie programy, w których łączone są najnowsze tendencje i procedury współczesnej

kosmetyki z wiedzą dermatologiczną i diagnostyczną naszej kadry naukowej i technicznej. W trakcie zajęć studenci pracują na najlepszych kosmetykach, m.in. takich firm jak Oceanic z Sopotu czy firma APIS z Bydgoszczy. We współpracy z producentami kosmetyków organizujemy seminaria i wykłady przedstawiające najnowsze osiągnięcia w tej dziedzinie. Studenci w ramach programu nauczania wyjeżdżają na ogólnopolskie targi kosmetyczne.

Począwszy od roku akademickiego 2007/2008 uczelnia nasza będzie korzystała z walorów i wyśmienitej bazy fizjoterapeutycznej miasta Inowrocław, ze szczególnym uwzględnieniem doskonale wyposażonego Sanatorium Uzdrowskiego „Metalowiec 70”.

W roku akademickim 2007/2008 zapraszamy do podjęcia nauki na nowo tworzonych kierunkach FIZJOTERAPII oraz DIETETYKI. W ramach sektora wyższych szkół zawodowych te kierunki nie są reprezentowane w szeroko rozumianym regionie pomorskim czy kujawskim. Kierunek DIETETYKA nie występuje w całym kraju poza uczelniami państwowymi. A są to kierunki, które moim zdaniem, mają duże i wzrastające zainteresowanie potencjalnych studentów.

Kładąc nacisk na praktyczną naukę zawodu, studenci fizjoterapii będą realizowali praktyki w sanatoriach uzdrowiska Inowrocław, oddziałach rehabilitacji najlepszych bydgoskich szpitali (10 WSK z Polikliniką, Szpital im. dr. J. Bizuela) oraz domu opieki Sue Ryder.

Natomiast studenci dietetyki mogą liczyć na praktyki w restauracji Hotelu City, Zespole Szkół Gastronomicznych, działach żywienia i przychodniach bydgoskich szpitali (10 WSK z Polikliniką, Szpitala Dziecięcego) oraz miejskich żłobkach.

Od bieżącego roku poszerzyliśmy ofertę o studia podyplomowe na kierunku ANALITYKI MEDYCZNEJ I KOSMETOLOGII, co spotkało się z dużym zainteresowaniem w skali nie tylko naszego regionu. Ukończenie studiów podyplomowych na kierunku analityki medycznej daje absolwentom konkretne uprawnienia zawodowe, zgodnie z ustawą o diagnostyce laboratoryjnej.

Profil studiów podyplomowych z kosmetologii, kładzie nacisk na wiedzę praktyczną, co daje mu unikatowy walor w porównaniu z innymi tego typu studiami.

Od roku 2007 siedziba szkoły mieści się przy ulicy Karpackiej 54 w Bydgoszczy. W stylowym budynku, po wykonaniu niezbędnych prac modernizacyjnych i remontowych, przygotowaliśmy dla studentów sale wykładowe, komputerowe, laboratoria, bibliotekę z czytelnią, pracownię kserograficzno-multimedialną. Doskonale wyposażony uczelniany gabinet kosmetyczny znajduje się przy ulicy Potockiego 1 w Bydgoszczy.

Baza dydaktyczna jest systematycznie poszerzana przy zachowaniu integralności i jakości bazy, w zależności od potrzeb edukacyjnych.

Biorąc pod uwagę europejski rynek pracy w programie nauczania postawiliśmy na rozszerzoną naukę języków obcych na poziomie biegłości B2,



Inauguracja roku akademickiego 2006/2007

Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego Rady Europy ukierunkowaną na potrzeby nazewnictwa medycznego.

Studenci nasi uczestniczą, w ramach programu studiów, w zajęciach z technologii informacyjnych przygotowujących do certyfikowania swoich umiejętności komputerowych, w ramach programu europejskiego ECDL – European Computer

Driving Licence (Europejskie Komputerowe Prawo Jazdy).

Wyższa Szkoła Nauk o Zdrowiu przygotowała projekt szkolenia kadr medycznych z języków obcych w ramach programów dofinansowanych przez Unię Europejską.

Strategia uczelni przewiduje rozszerzenie oferty o studia magisterskie na kierunku analityka medyczna.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami studenci mogą liczyć na stypendia socjalne, naukowe, dla osób niepełnosprawnych oraz „marszałkowskie”.

Uważam, że studia na kierunkach medycznych dają szerokie perspektywy naszym przyszłym absolwentom, bowiem wg ostatniego komunikatu Światowej Organizacji Zdrowia na całym świecie brakuje około 4 milionów pracowników medycznych.

Zapraszam serdecznie wszystkich, którzy nie podjęli jeszcze decyzji, do skorzystania z naszej oferty edukacyjnej.

Marek Krzysztof Szarata
założyciel i kanclerz uczelni

Wyższa Szkoła Nauk o Zdrowiu w Bydgoszczy
ul. Karpacka 54
85-164 Bydgoszcz
tel./fax 052 379 23 52
www.wsnoz.pl
e-mail: sekretariat@wsnoz.pl



Na co dzień z medycyną



UNIwersytet MIKOŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU
COLLEGIUM MEDICUM

im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy



Działalność badawcza i naukowa prowadzona w Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu jest rozwijana stosownie do specyfiki wynikającej z realizowanych kierunków i specjalności studiów. W związku z tym koncentruje się ona na następujących dziedzinach nauk: przyrodniczych, medycznych, farmaceutycznych, biofizycznych, biocybernetycznych i chemicznych, a także pielęgniarstwie, fizjoterapii, organizacji i zarządzania w ochronie zdrowia, dietetyki, ratownictwa medycznego oraz dyscyplinach wspierających, jak informatyka, które w codziennej działalności naukowej uzupełniają się wzajemnie.

Wszechstronne badania dotyczą przede wszystkim: rozwiązywania istotnych problemów z dziedziny diagnostyki klinicznej, prób dalszego wyjaśnienia podłoża chorób, wykrywania zagrożeń dla zdrowia i życia ludzkiego, rozpoznawania chorób i zespołów chorobowych, stanowiących najczęstszą przyczynę chorobowości i śmiertelności wśród populacji ludzkiej, a więc chorób układu sercowo-naczyniowego, nowotworowych, cywilizacyjnych.

W ramach działalności badawczej i naukowej wyróżnić można między innymi badania z zakresu:

- genetyki klinicznej – pozwalające ustalić ryzyko wystąpienia chorób o podłożu genetycznym u ludzi dorosłych i dzieci w tym również nowotworów,

- onkologii – związane z diagnostyką molekularną raka jelita grubego i odbytnicy oraz w oparciu o badania cytogenetyczne, przeprowadzone wśród kobiet obciążonych nowotworem, wyodrębniającej osoby, u których ryzyko to jest zwiększone,
- genoterapii – prowadzące do wykorzystania nowych i bardzo obiecujących możliwości leczenia raka płuca,
- brachyterapii – pozwalającymi zwiększyć skuteczność leczenia chorych ze schorzeniami onkologicznymi,
- diagnostyki i rokowania przebiegu chorób układu sercowo-naczyniowego i zapobieganiu czynnikom ryzyka tych chorób, do których należy np. nadciśnienie tętnicze czy choroby nerek,
- poznawania patomechanizmów chorób, głównie tzw. chorób cywilizacyjnych (nowotwory, cukrzyca, miażdżyca), oraz poprawę metod diagnostycznych i terapeutycznych stosowanych w tych schorzeniach,
- poszukiwania nowych związków chemicznych na drodze syntezy, jak i pochodzenia naturalnego, o spodziewanym działaniu farmakologicznym, które dotyczą substancji z grupy środków o działaniu przeciwnowotworowym, przeciwbakteryjnym i przeciwzapalnym, a które poprawią skuteczność leczenia, przyczynią się do obniżenia kosztów farmakoterapii oraz zmniejszenia działań ubocznych leków,
- medycyny sądowej i psychiatrii – badające zagrożenia dla życia i zdrowia człowieka we współczesnym świecie, wynikające również z rozwijającej się lekomanii, narkomanii i innych patologii społecznych,
- poszukiwania nowych metod leczenia zakażeń wirusem HIV i rozwojem AIDS, a przede wszystkim rozwój badań pozwalających ustalić skuteczność i rokowanie stosowanej terapii w tym zespole chorobowym, ma bardzo doniosłe znaczenie. Prowadzone są także badania nad innymi czynnikami zakaźnymi stanowiącymi zagrożenie dla zdrowia, takimi jak np.: borelioza czy też gruźlica. Powszechnym zagrożeniem dla zdrowia współczesnego człowieka jest ekspozycja na dym tytoniowy i wynikające z tego tytułu powikłania ze strony układu krążenia i oddechowego, w związku z czym badania w tym zakresie dotyczą oceny i wczesnego wykrywania zagrożeń i ich zapobiegania,
- znaczenia snu i zachowania fizjologicznych rytmów biologicznych dla zdrowia człowieka.

Ważnym aspektem jest także opieka zdrowotna w warunkach ambulatoryjnych. Dlatego też prowadzone są działania, które mają na celu poprawę jakości życia chorych czy poprawę wyników leczenia z zakresu tzw. chirurgii naprawczej, polegającej między innymi na leczeniu operacyjnym przepuklin czy też

zakażenia ran pooperacyjnych. Jest to powiązane z równoczesnymi badaniami w anestezjologii.

Uczelnia zajmuje się również badaniami dotyczącymi czynników prognostycznych chorób, szczególnie o charakterze cywilizacyjnym, metod ich leczenia, opieki pielęgniarskiej, fizjoterapii, organizacji opieki zdrowotnej oraz profilaktyki i edukacji prozdrowotnej w zakresie chorób o znaczeniu społecznym i cywilizacyjnym, jak choroby nowotworowe, cukrzyca, miażdżyca, choroby serca, choroby układu nerwowego i psychiczne oraz układu ruchu, a więc schorzeniami będącymi współcześnie najczęstszymi przyczynami chorobowości, niepełnosprawności i umieralności. Wyniki badań wpłyną na poprawę jakości leczenia chorych, opieki pielęgniarskiej oraz przyczynią się do polepszenia jakości życia pacjentów. Posłużą ponadto opracowaniu i praktycznemu zastosowaniu metod edukacyjnych i prewencyjnych w wielu jednostkach chorobowych.

W kontekście realizowanych zadań i projektów niezmiernie ważne jest również wprowadzenie szeroko pojętej profilaktyki, wczesnego wykrywania zagrożeń dla zdrowia i życia ludzkiego, jak również stosowanie skutecznych i nowoczesnych metod leczenia, które powinny przynieść wymierne korzyści wyrażające się poprawą jakości życia oraz korzyści ekonomicznych. Stąd badania nad alergenami, zwłaszcza wchodzącymi w skład pokarmów. Stanowią one znaczny wkład w zrozumienie podłoża chorób cywilizacyjnych i ich odległych skutków, jakim są między innymi nowotwory jelita czy też choroby skóry z jej nowotworami włącznie.

Katedra i Zakład Biochemii Klinicznej Collegium Medicum włączyła się w międzynarodową współpracę naukową w ramach Unii Europejskiej, stając się partnerem Sieci Doskonałości (projekt ECNIS), której celem jest prowadzenie badań dotyczących wpływu środowiska, diety i indywidualnej podatności na ryzyko zapadalności na choroby nowotworowe. 16 renomowanych europejskich zespołów naukowych pracuje nad zrozumieniem środowiskowych uwarunkowań chorób nowotworowych.

Z kolei Katedra Medycyny Sądowej, która w badaniach identyfikacyjnych wykorzystuje zautomatyzowane procedury analizy DNA kompatybilne wobec wymagań amerykańskiego systemu CODIS, prowadzi badania genetyczne dotyczące zarówno śladów biologicznych, kluczowych w sprawach kryminalistycznych. Poza tym zaangażowana jest w projekty, takie jak prowadzona na szeroką skalę, we współpracy z Międzynarodową Komisją Osób Zaginionych (ICMP, Sarajewo, Bośnia i Hercegowina), identyfikacja szczątków ludzkich z grobów masowych w byłej Jugosławii oraz identyfikacja górników zabitych podczas wybuchu metanu w Kopalni „Halemba”. Przeprowadza również genetyczne badania pokrewieństwa, ze szczególnym uwzględnieniem badań spornego

ojcostwa. Badania takie wykonywane są rutynowo, zgodnie z wytycznymi i standardami Amerykańskiego Stowarzyszenia Banków Krwi (AABB).

Collegium Medicum ma prawo nadawania:

- stopnia doktora nauk medycznych i doktora habilitowanego w zakresie:
 - ❖ medycyny i biologii medycznej – na Wydziale Lekarskim,
- stopnia doktora nauk medycznych w zakresie:
 - ❖ pielęgniarstwa, zdrowia publicznego i fizjoterapii – na Wydziale Nauk o Zdrowiu.

Na Wydziale Lekarskim zakończono kilkaset przewodów na stopień doktora nauk medycznych oraz kilkadziesiąt na stopień doktora habilitowanego nauk medycznych. Osoby, które uzyskały stopnie naukowe, w znacznej części wzmocniły kadrowo Collegium Medicum.

Na trzech wydziałach Collegium Medicum UMK: Wydziale Lekarskim, Wydziale Farmaceutycznym, Wydziale Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum kształci ponad 5000 studentów. Prowadzonych jest 10 kierunków i dwie specjalności kształcenia.



**COLLEGIUM MEDICUM im. Ludwika Rydygiera
w Bydgoszczy**

**ul. Jagiellońska 13-15, Bydgoszcz
tel. (052) 585-33-00**

Szczegółowych informacji dotyczących rekrutacji udziela:

**Samodzielna Sekcja Promocji i Informacji
tel. (052) 585-38-13**

**Samodzielna Sekcja Dydaktyki
tel. (052) 585-33-88**

www.cm.umk.pl



Miasto na iłach

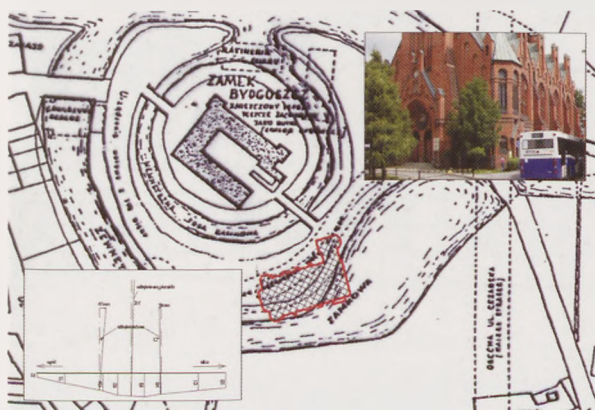
Maciej Kumor

Chodząc bydgoskimi ulicami, mijając budynki, na ogół mieszkańcy miasta nie zdają sobie sprawy, co się pod nimi znajduje. Na jakim gruncie je zbudowano. Wiedzą o tym jednak mieszkańcy Sielanki, Bielawek, Skrzetuska, Bartodziejów. Doskonale znają zjawisko pękających ścian domów, które „ślizgają się” na niestabilnym gruncie. Pod wierzchnią warstwą ziemi znajdują się bowiem iłły, zachowujące się pod ciężarem budynków jak plastelina.

Bydgoszcz powstała w pradolinie toruńsko-eberswaldzkiej, gdzie działalność erozyjna wód polodowcowych doprowadziła do odsłonięcia trzeciorzędowych iłłów serii poznańskiej. Na tym niestabilnym podłożu o wybitnych cechach ekspansywnych posadowiono większość miejskich budynków i współczesnych obiektów inżynierskich. Już w XIX w. z powodu „ruchomego gruntu” odnotowywano liczne awarie budowli. Współcześnie badania nad właściwościami mechanicznymi iłłów ekspansywnych w Bydgoszczy prowadzi Katedra Geotechniki na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska UTP. Wyniki badań pomagają w ustalaniu zasad projektowania, wykonawstwa oraz rewitalizacji obiektów budowlanych, niezbędnych przy planowaniu rozwoju Bydgoszczy.

W Katedrze wykonano także szereg prac naukowo-badawczych dla regionu. Prowadzono liczne badania naukowo-techniczne przy rozwiązywaniu trudnych problemów posadowienia nowych obiektów budowlanych i konstrukcji na iłach ekspansywnych.

W Bydgoszczy prowadzono badania



Usytuowanie kościoła w stosunku do nieistniejącej historycznej zabudowy zamku bydgoskiego

wyprzedzające inwestycje m.in. przy budowie mostu Kazimierza Wielkiego, gmachu Opery Nova, obiektów Focus Parku i CH Drukarnia, Hali „Łuczniczka”, Węzła Zachodniego, Węzła Zaświat, skrzyżowania Rejewskiego-Fordońska, stabilizacji ul. Spornej, stateczności zboczy doliny Brdy. W sumie dla miasta i regionu wykonano ponad 500 ekspertyz naukowo-technicznych i wdrożeń projektowych.

Najcenniejsze dla Bydgoszczy, ale uszkodzone przez ruchome grunty budynki, znajdują się na Starym Mieście. To m.in. zespół zabytkowych spichrzy przy ul. Grodzkiej, kościół jezuicki z 1900 r. i liczący co najmniej 400 lat kościół garnizonowy. Najstarszy spichrz pochodzi z 1793 r., pozostałe wzniesiono w latach 1801–1809. Podczas badań gruntu pod nimi ustalono, iż ich posadowienie jest bardzo oryginalne i nietypowe. Wykonano je na sztucznej warstwie 70 cm gliny skonsolidowanej, ułożonej na ruszcie drewnianym z belek sosnowych, znajdującym się stale pod wodą Brdy. Pod warstwą nasypu zalegają bardzo słabe grunty – młode torfy o zmiennej miąższości. Zaobserwowano nierównomierne osiadanie budynków, co doprowadziło do niebezpiecznych deformacji konstrukcji. Wymagało to ratunkowego przeprowadzenia robót zabezpieczających fundamenty spichrzy i stabilizację podłoża metodą iniekcji wysokociśnieniowej, wykonanych pod nadzorem pracowników naukowych Katedry Geotechniki.



Zabytkowy zespół spichrzy przy ul. Grodzkiej

Drugim, ciekawym przykładem badań geotechnicznych Katedry są prace przy kościele jezuitckim przy pl. Kościeleckich. Wybudowano go w zewnętrznej fosie zamku bydgoskiego w warstwie nasypu niekontrolowanego przemieszanego z gruntami organicznymi zdeponowanymi w korycie starorzecza Brdy. Niestabilność gruntu spowodowała osiadanie fundamentów, liczne pęknięcia i rysy w murach i zniekształcenia posadzki. Podczas badań ustalono, że w największym niebezpieczeństwie jest nawa główna, gdzie różnice poziomu dochodzą do 194 mm. Doprowadziło to do przemieszczenia kolumn chóru i ich odspojenia od kapitelu o ponad 35 mm. Stwierdzono także odchylenie całej bryły kościoła. Prezbiterium jest odchyłone od pionu około 16°, a wieża kościoła o 20°.

Potencjał naukowy Katedry Geotechniki, baza laboratoryjna, dorobek i doświadczenie oraz obiecująca perspektywa, w tym bezpośredni udział w badaniach silnego zespołu młodej kadry, dają pewność właściwego rozwoju naukowego tej specjalistycznej i oryginalnej szkoły badań podłoży ekspansywnych w Polsce.

Prof. Maciej K. Kumor jest ekspertem Polskiego Komitetu Geotechniki, członkiem Komisji Dokumentacji Geologiczno-Inżynierskich Ministra Środowiska RP oraz przedstawicielem Polski w Międzynarodowym Komitecie Gruntów Nienasyconych – Komitet 09 – Międzynarodowego Stowarzyszenia Mechnaiki Gruntów i Fundamentowania oraz członkiem rzeczywistym International Society Engineering Geology.

Skład osobowy Katedry Geotechniki:

- dr hab. inż. Maciej Kordian Kumor, prof. nadzw. UTP – kierownik
tel. +48 52 3408 408, fax +48 52 3408 587, e-mail: mkkumor@utp.edu.pl
- dr hab. inż. Andrzej Olchawa – adiunkt;
- dr inż. Krzysztof Szpakowski – adiunkt;
- dr inż. Andrzej Zawalski – adiunkt;
- dr inż. Aleksandra Gorączko – asystent;
- mgr inż. Łukasz Kumor – asystent;
- mgr inż. Zbigniew Woziwodzki – specjalista;
- tech. Mirosława Czajkowska – st. technik.

KATEDRA GEOTECHNIKI

WYDZIAŁ BUDOWNICTWA I INŻYNIERII ŚRODOWISKA
UNIWERSYTETU TECHNOLOGICZNO-PRZYRODNICZEGO
im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy

e-mail: kgeotech@utp.edu.pl



Nowoczesna wizja

Witold Szyłman

W roku 2007 minęła 33 rocznica (16. lutego) oddania do użytku Domu Technika w Bydgoszczy. Budowa, zainspirowana przez działaczy, trwała od roku 1963 do 1974, wielokrotnie skreślana z planu, ale dzięki uporowi powstał budynek, jak na owe czasy, nowoczesny i na trwale wkomponowany w pejzaż miasta. W obiekcie ulokowały swoje siedziby stowarzyszenia naukowo-techniczne, agendy tych stowarzyszeń, powołane do opiniowania, doradztwa, wydawania ekspertyz technicznych. Oddanie do użytku Domu Technika skutkowało zintensyfikowaniem organizowania różnego rodzaju (ale tematycznie związanych z techniką) szkoleń, seminariów, konferencji naukowo-technicznych, wystaw.

Do najważniejszych działań społecznych, tak Naczelnej Organizacji Technicznej, jak i skupiającej w niej Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych, należało:

- organizowanie Bydgoskich Dni Techniki (w roku 2007 po raz czterdziesty),
- wręczenie Nagród NOT (w roku 2007 – po raz czterdziesty),
- prowadzenie Konkursu na „Znak Jakości Kujawsko-Pomorskiej Solidności” oraz „Kujawsko-Pomorski HERMES”,
- zorganizowanie 13 edycji Konkursu prac dyplomowych absolwentów średnich



- szkół technicznych,
- zorganizowanie 11 edycji konkursu rysunkowego szkół podstawowych i gimnazjalnych,
- prowadzenie „Olimpiady Wiedzy Technicznej”, w 2007 roku odbyła się 34 edycja,
- utworzenie Centrum Innowacji NOT, mające za zadanie mobilizowanie małych i średnich firm do innowacyjnych działań.

Jak skrupulatnie policzono, w różnego rodzaju formach pracy czy to komercyjnej, czy społecznej Bydgoskiego NOT, w latach 1974–2007, uczestniczyło ponad 250.000 tysięcy osób, nie tylko członków Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych.

Początek lat 90., to zmiany polityczno-gospodarcze. Tak Naczelna Organizacja Techniczna, jak i Stowarzyszenia Naukowo-Techniczne nie były przygotowane, tak mentalnie, jak i organizacyjnie do nowej sytuacji gospodarczej. Obiekt, którym dysponowały okazał się być za duży na ich potrzeby. Znane z piosenki Olgi Lipińskiej słowa ...„A Balcerowicz wyciął nam numer, prywatyzować zakłady chce”... przyspieszyły proces przejścia z tzw. działalności gospodarczej, NOT do powołania Spółki z o.o. pn. „BYDGOSKI DOM TECHNIKA”. Zadaniem powołanej spółki było, jest i będzie wypracowywanie zysków z przeznaczeniem na działalność statutową wspólników. Przejście do formuły spółki, wymagało od ówczesnych działaczy wyjątkowej odwagi. Wyrażało się to choćby w tym, by duży obiekt zarządzany przez Bydgoską Radę FSNT-NOT przekazać w zarząd, całkowicie nowatorskiej, w strukturach Naczelnej Organizacji Technicznej, formie działalności, jaką była Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Propozycja ówczesnych władz Bydgoskiego NOT nie spotkała się z entuzjazmem władz w Warszawie. Jednak pozwolono na tzw. eksperyment bydgoski, i w dniu 2 lutego 1992 roku Spółka pod nazwą BYDGOSKI DOM TECHNIKA zaczęła funkcjonować.

Przez okres 15 lat, zgodnie ze statutem spółki, przedmiotem działalności było:

1. Prowadzenie prac badawczo-rozwojowych oraz wprowadzanie nowych rozwiązań konstrukcyjnych, technologicznych oraz nowych metod produkcji i zarządzania do życia gospodarczego (PKD 73.10 i 73.20 A).
2. Prowadzenie działalności szkoleniowej (PKD 80.4).
3. Prowadzenie badań i analiz technicznych (PKD 74.30. Z).
4. Prowadzenie doradztwa w zakresie działalności gospodarczej i zarządzania (PKD 74.14. Z).
5. Prowadzenie biblioteki technicznej i archiwów (PKD 92.51.B i 90.51. C).
6. Prowadzenie działalności wystawienniczej (PKD 74.84. A.).
7. Obsługa działalności Bydgoskiej Rady Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych (PKD 74.84. B).
8. Obsługa nieruchomości na własny rachunek (PKD 70.1).
9. Obsługa nieruchomości na zlecenie (PKD 70.3).
10. Prowadzenie doradztwa w sprawach ekonomicznych i finansowych (PKD 74.1. z wyłączeniem 74.11. Z).
11. Wykonywanie usług technicznych w zakresie projektowania budowlanego, urbanistycznego, technologicznego (PKD 74.20 A).
12. Wykonywanie tłumaczeń (PKD 74.83. Z).

Od samego początku funkcjonowania Spółki przyjęto formułę spłaszczonej struktury organizacyjnej. Według tej zasady powołano działy, które zgodnie z obowiązującym regulaminem realizują dość precyzyjnie ustalone zadania wynikające z zapisów statutu Spółki. Od chwili powołania, tj. 02.02.1992 r. funkcjonują w strukturach Spółki następujące działy:

ZESPÓŁ USŁUG TECHNICZNYCH

OŚRODEK DOSKONALENIA KADR TECHNICZNYCH

OŚRODEK INFORMACJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ I PROMOCJI

DZIAŁ ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZY

DZIAŁ FINANSOWY.

15 lat działalności Spółki z o.o. BYDGOSKI DOM TECHNIKA NOT, to sukcesy, ale i też porażki. Z okazji skromnego jubileuszu nie wypada eksponować porażek, choć trzeba być ich świadomym, by nie popełniać błędów w przyszłości. Trudno oczekiwać, iż tam gdzie się pracuje, nie popełnia się błędów. Święci, jak wiadomo, przeważnie mieli też grzeszne okresy.

Skupmy się zatem na efektach 15-letniej pracy.

Zorganizowaliśmy, sumarycznie biorąc: 2.422 szkolenia, w których uczestniczyło 53.856 osób, bibliotekę odwiedziły zaś 35.243 osoby. Zrealizowaliśmy 13.1456 zleceń. Uzyskaliśmy przez 15 lat sprzedaż za kwotę 37.067.405 złotych, z tego 2.783.080 złotych przeznaczaliśmy na remont obiektu (na rok 2007 ponad 1.000.000 zł). Wypracowaliśmy dodatni wynik w wysokości 1.647.603 zł, który to zysk udziałowcy, zgodnie z Uchwałami Zgromadzenia Wspólników, przeznaczyci na swoją działalność statutową.

Od 16 lutego 2004 r. posiadamy ISO 9001:2000. W dniu 16.01.2007 r. odbył się audyt, który pozwoli nam na korzystanie z Certyfikatu ISO przez następne trzy lata.

W dniu 11.07.2006 r. zostaliśmy przyjęci do Krajowego Systemu Usług przy PARP.

Od 17.11.2006 r. prowadzimy Punkt Konsultacyjny dla Małych i Średnich Firm.

Te wszystkie dokonania są nie tylko wynikiem dużego zaangażowania pracowników Spółki, ale również w znacznej mierze możliwe były dzięki życzliwości Rady Nadzorczej i Wspólników, za co w tej chwili chcę złożyć serdeczne podziękowania.

Z uwagi na przyjętą przez Zarząd formułę, iż obiekt Domu Technika jest swoistym „opakowaniem” usług świadczonych przez Spółkę, założono od samego początku funkcjonowania Spółki plan jego modernizacji i podniesienia standardu. Zależało nam na tym, aby tak korzystający z naszej szerokiej oferty usług, jak i wynajmujący, czuli się w nim dobrze. Dom miał być, jest i chyba

będzie przyjazny dla jego użytkowników i uczestników szkoleń, konferencji, spotkań itp.

Od roku 1991 do końca 2005 r., wydatkowano 1.600.819,52 zł na potrzeby remontowe obiektu oraz 386.526,05 zł na podniesienie standardu pomieszczeń i ich wyposażenie techniczne. Razem 1.987.345,57 zł, co daje średniorocznie 132.486,66 zł za okres 15 lat.

Jednakże ww. nakłady nie wyczerpały potrzeb remontowych obiektu. Zarząd Spółki permanentnie, a od 1996 roku corocznie przedstawiał Radzie Nadzorczej i Wspólnikom konieczność wykonania prac remontowych – kompleksowo, tak by obiekt zwiększał swoją funkcjonalność i wygląd estetyczny.

Po pozytywnych dla Zarządu decyzjach Rady i Zgromadzenia Wspólników w latach 2006–2007 wykonano termoizolację obiektu, wymianę okien, przebudowę wejścia głównego, remont tarasów, doposażenie i klimatyzację sal wykładowych. Obiekt stał się bardziej nowoczesny, o dużych walorach estetycznych, jako trwały element znaczących obiektów miasta Bydgoszczy.

www.not.com.pl



Od 18 lat zależni wyłącznie od Czytelników

Małgorzata Pieczyńska

Monika Żuchlińska

1. kwietnia 2008 roku, i nie jest to żaden prima aprilisowy żart, „Express Bydgoski” będzie obchodził swoje 18 urodziny. To data nieco umowna, bo choć świętujemy „pierwszego”, tak naprawdę pierwszy raz w kioskach ukazałyśmy się w 30. marca 1990 roku, w piątek.

A zaczęło się bardzo niepozornie – od ośmiu czarno-białych stron drukowanych na nie najlepszej jakości papierze. Tylko w magazynowych, nazywanych wówczas weekendowymi, wydaniach znaleźć można było nieco koloru... Ale byliśmy jedną z pierwszych gazet w Polsce związanych z prywatnym kapitałem, które powstały po roku 1989. I zależną jedynie od Czytelników, co podkreślaliśmy w podtytule i czemu daliśmy wyraz we wstępie do pierwszego wydania „Expressu”. Na tytułowej stronie



Przez 18 lat szata graficzna „Expressu” zmieniała się wraz z duchem czasu. Pierwszy numer gazety liczył osiem czarno-białych stron. Dziś dziennik wychodzi w pełnym kolorze i dziesięciokrotnie większej objętości

nowej gazety zespół redakcyjny odważnie zadeklarował: „(...) Tytuły znane na rynku prasowym, apel do proletariatusy zastępują deklaracjami niezależności. Trwają spory, kto jest superniezależny, hiperniezależny, a kto zwyczajnie tylko niezależny. Dzięki temu powstała luka, którą chcemy zapełnić, wydając gazetę całkowicie zależną. W pierwszym

rzędzie zależni będziemy od Czytelników, gotowych nas kupować i ogłaszać się na naszych łamach (...)”.

Wszyscy nam zazdrościli sterowca

Jako pierwszy, liczącym wtedy kilkanaście osób zespołem, kierował Ryszard Giedrojc. Po niespełna roku oddał ster Markowi Zagórskiemu, który prowadził tytuł aż do 1996 roku. Po jego odejściu do konkurencji – odświeżonego graficznie i personalnie „Dziennika Wieczornego”, szefem „Expressu” został Jacek Deptuła. Na tym stanowisku pracował 5 lat. To był dość trudny moment. Na rynku były wówczas dwie gazety z długoletnimi tradycjami: „Ilustrowany Kurier Polski” i „Dziennik Wieczorny”. Ten ostatni, po przejęciu tytułu przez Orklę, rozpoczął wielką kampanię miejską.

– I właśnie zwycięstwo w „walce” z konkurencją uważam za największy sukces ówczesnego „Expressu”. Był moment, że nasze wydanie magazynowe drukowało się w nakładzie aż 100 tysięcy! Musieliśmy jednak ostro zabiegać o Czytelników. Stąd takie imprezy, jak „Złoty stetoskop” czy „Mecz o grosz”. Znakomitą akcją zorganizowaliśmy także podczas powodzi we Wrocławiu. Wspólnie z bydgoskimi szkołami zebraliśmy tysiące darów i wystaliśmy na Dolny Śląsk. Robiliśmy wszystko, aby „Express” był widoczny w mieście. Kupiliśmy nawet sterowiec, który unosił się nad Bydgoszczą. To był prawdziwy hit. Sprowadziliśmy go z Kanady, wiele firm dzwoniło do nas z pytaniem, skąd mamy takie чудо – śmieje się Deptuła.

Toruń nigdy nie był tak blisko

Od tamtego czasu wiele się zmieniło – przybyło nam stron, tematycznych dodatków, ale przede wszystkim Czytelników. Express Media Sp. z o.o., jako wydawnictwo naszego tytułu, pozwoliło na pozyskanie tych, o których wcześniej nie mogliśmy nawet pomarzyć. Po połączeniu – w 2002 roku z toruńskimi „Nowościami” swoim zasięgiem objęliśmy całe województwo kujawsko-pomorskie. Jesteśmy więc zdecydowanym liderem w dwóch największych miastach regionu: Bydgoszczy i Toruniu. Nasz udział w rynku czytelnicznym to prawie 40 procent!

– Bardzo ważnym momentem w historii firmy było uruchomienie, 13 lat temu, własnej drukarni przy ulicy Deszczowej. Dzięki temu mogliśmy w pełnym kolorze drukować aż 32 strony – mówi doktor Tomasz Wojciekiewicz, prezes Zarządu Express Media Spółka z o.o. – Zdecy-

dowany rozwój wydawnictwa nastąpił po 1999 r., kiedy właścicielem firmy został niemiecki koncern prasowy Rheinisch-Bergische Verlag. Rozpoczęła się bowiem budowa nowej drukarni przy ulicy Grunwaldzkiej. Obecnie korzystamy z najbardziej nowoczesnej technologii drukarskiej. System CTP pozwala naświetlać strony gazetowe na płytę drukarską z pominięciem uciążliwych ekologicznie klisz. Nie wytwarzamy więc szkodliwych odpadów chemicznych. Poza własnymi tytułami, czyli „Expressem Bydgoskim”, „Nowościami”, „City Bydgoszcz” i 14 tygodnikami lokalnymi, drukujemy także „Fakt”, „Super Express” i „Przegląd Sportowy”. W 2008 r. produkcja zostanie podwojona, ponieważ dojdą jeszcze nowe dzienniki ogólnopolskie – dodaje prezes Wojciekiewicz.



W drukarni „Expresu” przy ulicy Grunwaldzkiej, obok własnych tytułów gazet i tygodników, drukują się także dzienniki ogólnopolskie – „Fakt”, „Super Express”, „Przegląd Sportowy”

Fot. D. Bloch

2001 rok okazał się przełomowym dla naszego tytułu. Zagraniczny właściciel i obcy kapitał – to musiało wnieść do gazety wiele nowego. Zmienił się naczelny i struktura gazety, wrócili do niej ci, którzy kilka lat wcześniej odeszli, by sprawdzić się w nowych wyzwaniach.

– *Bycie blisko Czytelnika, jego spraw, prawdziwych problemów, a przy tym dawanie kompetentnej, obszernej, użytecznej informacji z życia miasta – to zalety przeniesione do „Expresu” z najlepszych wzorców reportażystwa lokalnego. Uważam, że pod tym względem, w najlepszym rozumieniu tego słowa, dziś nie mamy sobie równych – mówi Ewa Czarnowska-Woźniak, kierująca Redakcją Regionalną „Expresu”, a wcześniej jego działem lokalnym. – Tę samą zasadę stosujemy w naszych mutacjach lokalnych.*

Ta rewolucja była konieczna

Swoje nowe „ja” musieliśmy na rynku wydawniczym wyraźnie zaznaczyć. Stąd jedna z najodważniejszych decyzji – zmiana layoutu, czyli

szaty graficznej „Expressu”. We wrześniu 2004 roku rozpoczęła się wielka medialna kampania, która miała przygotować naszych Czytelników na zmiany. Na ulicach miasta pojawiły się billboardy z tajemniczym hasłem: „Co się wydarzy po 13 września?”. W radiu i telewizji usłyszeć można było spoty informacyjne, a do bydgoskich mieszkań docierały ulotki z intrygującym pytaniem. Wszystko stało się jasne, 13 września właśnie. W nocy z 12 na 13, w expressowym – jak na nas przystało – tempie plakaty zniknęły. Ich miejsce zajęły inne – z nową, całkowicie odmienioną pierwszą stroną „Expressu” i nowym hasłem: „Pokazujemy prawdziwy obraz Twojego miasta”.

– Bardzo się obawialiśmy tych zmian. Była to bez wątpienia rewolucja – przyznaje dziś Artur Szczepański, od 2001 roku redaktor naczelny „Expressu” i jeden z trzech, obok Tomasza Wojciekiewicza i Ryszarda Gierdrojcia, twórców nowego tytułu. – Zastanawialiśmy się, jak zareagują nasi Czytelnicy, w końcu przez ponad 10 lat zdążyli się przyzwyczaić do pewnego układu stron. Wiedzieli, gdzie mają szukać swoich ulubionych rubryk czy cykli. Ale się nie zawiedliśmy. Przejrzysty układ, więcej i lepiej podanych informacji – to musiało się spodobać Czytelnikom – dodaje.

Obecnie w strukturze redakcji „Expressu Bydgoskiego” są cztery oddziały terenowe: w Inowrocławiu, Nakle, Świeciu oraz Żninie. Gazeta w wydaniach codziennych rozchodzi się w nakładzie 25–27 tysięcy egz., natomiast piątkowy magazyn to aż 81 tysięcy. Szybka informacja, ciekawe reportaże, interwencje oraz mnóstwo imprez patronackich sprawiają, że Czytelnicy chętnie sięgają po tytuł. Aby uatrakcyjnić ofertę, każdego dnia ukazują się dodatki, np. „Buduj i Remontuj”, „Praca i Kariera”, „Akademia Wiedzy”, „Auto Moto” czy „Zdrowa Rodzina”. Od ponad dwóch lat Czytelnicy mogą też korzystać ze strony internetowej www.express.bydgoski.pl, gdzie znajdują, m.in. bogate fotogalerie oraz interesujące komentarze.

Codziennie tworzy ją zespół, lecz już nie kilku, ale kilkadziesiąt dziennikarzy. Wielu z nich – choć dziś piastuje najwyższe stanowiska kierownicze w redakcji oraz w wydawnictwie – pracuje tu od pierwszego numeru. I wciąż, mimo upływu tych 18 lat, a może właśnie dzięki temu, jesteście gazetą zależną. Tylko i wyłącznie od Czytelników.

e-mail: m.pieczynska@express.bydgoski.pl; m.zuchlinska@express.bydgoski.pl

Redakcja: „Express Bydgoski”, 85-058 Bydgoszcz, ul. Warszawska 13; sekretariat tel. 052 32-60-730, fax 052 322-33-89; Wydawcą „Expressu” jest Express Media Sp. z o.o., członek Izby Wydawców Prasy oraz Związku Kontroli Dystrybucji Prasy.

Diamentowy jubileusz

„Gazeta Pomorska” ukazuje się już 60 lat

Hanka Sowińska

Pierwszy numer „Gazety Pomorskiej” pojawił się w bydgoskich kioskach 16 grudnia 1948 r. Od tamtej pory jesteśmy w Państwa domach bez przerwy. Czyta nas, co jest powodem szczególnej dumy, już czwarte, powojenne pokolenie mieszkańców Kujaw i Pomorza.

Sześć dekad to ponad 18 tysięcy wydań („Pomorska” z tym numerem ukaże się 3 listopada 2007 r.), kilka przełomów, tak w historii Polski, jak i gazety, dziesiątki dziennikarzy i fotoreporterów, miliony artykułów, tysiące kilometrów gazetowego papieru, tony drukarskiej farby.

Co pozostało? Archiwum liczące kilka tysięcy zszywek, szuflady z pożółkłyymi fotografiami i pamięć o tych, którzy tworzyli gazetę i ją czytali. Bo bez odbiorców, bez Państwa, nie przetrwalibyśmy tylu dziesięcioleci.

W myśl zasady „kto ma media, ten ma władzę”, pod koniec 1948 r., w całej Polsce łączono organy prasowe PPR i PPS; „Pomorska” powstała z fuzji „Gazety Zachodniej” i „Głosu Pomorza”.

Wielką zasługą kolejnych redaktorów naczelnych i dziennikarzy jest to, że w czasach, w których ideologia górowała nad gospodarką i problemami społecznymi, powstawała gazeta, którą czytały setki tysięcy mieszkańców regionu. Wszechobecna cenzura zewnętrzna (także wewnętrzna) sprawiała, że wiele tematów nie mogło znaleźć się na łamach.

Pierwszy wyłom stanowił Polski Październik. Bydgoszczanie, przejęci tragedią Węgrów, organizowali zbiórki leków, masowo oddawali krew. O tym gazeta też informowała. Kolejny, znaczący rozdział przyniósł marzec 1981 r. Dziennikarze „Pomorskiej” nie tylko opisywali to, co działo się 19 marca, i później również, ale uczestniczyli w wydarzeniach, które na trwałe weszły do najnowszej historii Polski (za tę niesubordynację zapłacili zsyłką do innych redakcji). Trzecie „ustrojowe tąpnięcie”

było na tyle silne, i – na szczęście – nieodwracalne, że nie tylko pogrzebało PRL, ale również partijną prasę.

„Gazeta Pomorska” zawsze żyła sprawami zwykłych ludzi. Niezliczona liczba dziennikarskich interwencji i akcje redakcyjne przez lata przysparzały jej wiernych Czytelników. – *W moim domu czytamy „Pomorską” od początku* – te słowa słyszałam wielokrotnie w ciągu minionych lat (rozpoczęłam pracę w marcu 1996 r.). Dla mnie i moich kolegów są one najważniejsze. Świadczą bowiem o wierności jednemu tytułowi i czytelniczej tradycji, której nie wyrugowały media elektroniczne.



Powstanie III RP to także narodziny wolnej prasy. Do tego trzeba było jeszcze likwidacji peerelewskiego prasowego potentata – wydawnictwa RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Gdy padł, pojawiła się szansa stworzenia dziennika w pełni niezależnego, wolnego od nacisków politycznych. Taką drogę zaakceptowała większość ówczesnego zespołu i powołała Spółdzielnię Pracy Dziennikarzy i Wydawców.

Z jednej strony inflacja, rosnące bezrobocie, likwidacja wielkich zakładów pracy i coraz większa bieda, z drugiej nowe tytuły prasowe. To wszystko sprawiało, że początek lat 90. był dla „Pomorskiej” czasem niezmiernie trudnym. Wiadomym się stało, że bez inwestora z zewnątrz utrzymanie się na rynku będzie niemożliwe. Był jeszcze jeden warunek – redakcja szukała pomocy, ale takiej, która nie wiązałaby się z ograniczeniem zdobytej suwerenności.

1 marca 1994 r. – ta data otwiera nowy rozdział. Wtedy została utworzona spółka z norweskim koncernem Orkla; na czele „Gazety Pomorskiej Media” stanął prezes Marek Trzebiatowski. Następne lata to okres wielkich inwestycji; w drukarni przy ul. Ołowianej 14 kwietnia 1995 r. z maszyny rotacyjnej zeszły pierwsze egzemplarze w nowym formacie i nowej szacie graficznej (kolor). W tym samym roku redakcja przenieśli się do własnego gmachu przy ul. Zamoyskiego.

Swoistym fenomenem było to, że w czasach wielkiej konkurencji gazecie rósł nakład (druga połowa lat 90.). „Pomorska” stała się dziennikiem regionalnym numer 1., dziś zajmuje drugie miejsce po „Dzienniku Zachodnim”. Za to w prenumeracie utrzymuje niezmiennie niezachwianą pozycję lidera; ponad połowa nakładu sprzedawana jest właśnie w tej postaci. Z tytułu, który na początku lat 90. walczył o przetrwanie stała się gazetą mocną ekonomicznie, szanowaną, cytowaną i opiotwórczą.

Obecnie „Pomorska” to bydgoska centrala i aż 16 oddziałów, to średni nakład w wysokości 97 tys. egzemplarzy i wiele tematycznych dodatków. Każdego roku redakcja patronuje kilkudziesięciu imprezom, sama organizuje wiele konkursów i plebiscytów. Najstarszy jest plebiscyt na „Najlepszego Sportowca Kujaw i Pomorza”. W tym roku odbyła się 11. już edycja rankingu na najlepszą firmę w regionie „Złota setka Kujaw i Pomorza”.

Od 2006 r. gazeta należy do Grupy Mecom; w czerwcu 2007 roku „Gazetę Pomorską Media” pożegnał Marek Trzebiatowski, a od 1 lipca nowym prezesem został Tomasz Niski.

Rozwój Internetu sprawił, że od kilku lat gazeta jest dostępna nie tylko w kioskach i sklepach, ale również w sieci. Można nas czytać na stronie www.pomorska.pl. Tam też zamieszczane są najświeższe informacje z regionu, kraju i świata. Wystarczy kliknąć.



PKO BANK POLSKI

Portrety mecenasa kultury

PKO Bank Polski, jako największy bank w Polsce, poza czystą działalnością biznesową od wielu lat angażuje się w rozmaite inicjatywy społeczno-kulturalne, prowadząc aktywną działalność sponsoringową i charytatywną. Każdego roku patronuje setkom imprez z zakresu kultury, sportu czy edukacji i udziela wielu darowizn na cele społeczne.

Sponsoringowa działalność PKO BP realizowana w ramach autorskiego programu „PKO Bank Polski Kulturze Narodowej” do tej pory koncentrowała się przede wszystkim na wspieraniu przedsięwzięć z zakresu tzw. kultury wysokiej i ochrony dziedzictwa narodowego. Zobowiązuje nas do tego blisko 90-letnia historia banku. Tradycją już jest, iż PKO BP jest mecenasem wielu polskich muzeów i filharmonii narodowych, teatrów i bibliotek. Od kilku jednak lat, polityka sponsoringowa banku ulega modyfikacji, równoległe do zmian, jakie zachodzą w całej instytucji. *PKO BP w widoczny sposób się unowocześnia, staje się bankiem coraz bardziej innowacyjnym, dynamicznym i przez to atrakcyjnym także dla młodego klienta.* – mówi Marek Kłuciński, dyrektor Departamentu Promocji i Komunikacji PKO BP. – *Wyrazem tych przeobrażeń są także nowe kierunki w działalności sponsoringowej, takie jak sport, zwłaszcza olimpijski czy muzyka rozrywkowa, będące istotnymi elementami kultury masowej.*

Okazją do połączenia tradycyjnego nurtu polityki sponsoringowej z tym bardziej nowoczesnym, popularnym, stała się

decyzja o sponsorowaniu przez PKO BP koncertu „Przestrzeń wolności”, zorganizowanego 26 lipca 2007 r. na terenie Stoczni Gdańskiej z okazji 27. rocznicy powstania „Solidarności”. Jego gwiazdą był znany na całym świecie brytyjski wokalista Rod Stewart, który po raz pierwszy przyjechał do Polski.

Kolejną gratką dla fanów muzyki rozrywkowej był koncert, który odbył się w Warszawie 25 lipca 2007 r., a więc dzień przed gdańską imprezą, i którego sponsorem również był PKO Bank Polski. Na terenie toru wyścigów konnych na Służewcu, po dziewięciu latach nieobecności w Polsce, zagrał jeden z najbardziej popularnych zespołów na świecie, którego twórczość wywarła ogromny wpływ na kulturę masową i przemysł muzyczny, legenda rocka – The Rolling Stones. *Obydwa koncerty to niewątpliwie jedne z największych muzycznych wydarzeń 2007 roku. Cieszy nas, że m.in. dzięki naszemu bankowi, gwiazdy światowego formatu mogą gościć w Polsce, a Polacy mają okazję bliższego poznania swoich idoli – mówi Marek Kłuciński – rzecznik prasowy PKO. Wspieranie muzyki rozrywkowej jest potrzebne i słuszne, ze względu na jej masowy charakter. PKO BP zamierza kontynuować ten nurt w polityce sponsoringowej. Chcemy jak najlepiej realizować założenia naszego hasła „Blisko Ciebie” i być jak najbliżej wszystkich naszych klientów.*

Nie oznacza to jednak, że decydując się na wspieranie muzyki popularnej PKO BP rezygnuje z dotychczasowych działań podejmowanych w ramach programu „PKO Bank Polski Kulturze Narodowej”. Doskonałym dowodem na to jest fakt, że bank był także sponsorem wyjątkowego i z pewnością niezapomnianego wydarzenia dla wszystkich miłośników muzyki klasycznej – koncertu legendarnych Filharmoników Wiedeńskich. 25 i 26 czerwca ubr. w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie, orkiestra zagrała pod dyrekcją światowej sławy maestro Riccardo Mutiego. Wykonała m.in. dzieła Schuberta, Mozarta, Ravela i Manuela de Falli.



„Pejzaż z bankiem w tle”
PKO BANK POLSKI
KULTURZE NARODOWEJ



KULTURA ZAWSZE MODNA
PKO BANK POLSKI
KULTURZE NARODOWEJ

PORTRETY MECENASA KULTURY



PKO BANK POLSKI

KULTURZE NARODOWEJ

Dzięki dotacjom banku, od lat takie instytucje, jak m.in. Opera Dolnośląska i Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Piwnica pod Baranami, Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie, a na naszym terenie Filharmonia Pomorska, Opera NOVA, teatry – bydgoski i toruński, Galeria Miejska BWA, Muzeum Okręgowe, mogą realizować swoje cele programowe.

Obok tych wielkich, ogólnopolskich wydarzeń artystycznych Bank jest obecny jako sponsor lub mecenas w realizacji przedsięwzięć o zasięgu regionalnym. Od lat wspiera finansowo na terenie całego województwa kujawsko-pomorskiego liczne imprezy kulturalne, które stały się wydarzeniami artystycznymi i dostarczyły publiczności niezapomnianych wrażeń. Nie sposób wymienić wszystkich festiwali, koncertów, przedstawień teatralnych, wystaw czy książek wydanych przy finansowym wsparciu banku. Dzięki finansowej pomocy PKO ukazało się kilkanaście pozycji w wydawnictwie J. Kaji i J. Solińskiego. Między innymi albumy poświęcone twórczości bydgoskich artystów: Leona Romanowa, Bronisława Zygfryda Nowickiego, Jerzego Riegla.

Od wielu lat PKO jest sponsorem Bydgoskich Festiwali Muzycznych, Międzynarodowych Festiwali Teatralnych KONTAKT w Toruniu, Bydgoskich Festiwali Operowych, Bydgoskich Festiwali Prapremier, Międzynarodowych Konkursów Młodych Pianistów „Arthur Rubinstein in Memoriam”, a także wielu głośnych wystaw w Galerii Miejskiej BWA i Muzeum Okręgowym. To tylko niektóre z wydarzeń artystycznych, które odcisnęły znaczące piętno na życiu kulturalnym naszego regionu. Dzięki nim PKO BP coraz częściej jest postrzegany jako instytucja otwarta na potrzeby i dbająca o rozwój świadomości kulturowej Polaków. Działalność ta ma również na celu utrwalenie partnerskich kontaktów i współpracy środowisk twórczych ze światem biznesu i finansów.

Marian Danielewski



• **BYDGOSZCZANIE** • **SUKCESY** •



Fot.: Archiwum

Ludzie bydgoskiej kultury

Malarz z kręgu metafory

Elżbieta Kantorek

Tworzy obrazy niezwykle ekspresyjne w przekazie. O ich sile decydują kontrastowe barwy i uwypuklona wartość materii – farby. Czerwienie, żółcie, błękity, zieleń, podkreślone bielą i czernią, nakładane są śmiałymi pociągnięciami pędzla, szpachlą, dłonią. Gruba faktura intensyfikuje działanie barwy. To swoiste konstrukcje malarskie, w których każdy szczegół jest ważny i dopracowany. Artysta swoje obrazy tworzy długo, uzupełnia, poprawia, czekając na ten właściwy efekt dający pełnię zadowolenia. Ignacy Bulla to przede wszystkim malarz „z kręgu metafory”, ale również świetny portrecista i satyryk. Portrety maluje od czasu do czasu, zawsze pracuje nad wielkimi i małymi kompozycjami malarskimi i zawsze tworzy rysunki satyryczne, społeczno-polityczne i takie prosto z życia.

Ignacy Bulla uzyskał dyplom z zakresu rzeźby w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu w 1967 roku i w tym czasie odbyła się jego pierwsza wystawa indywidualna. Artysta w rzeźbie nie znalazł jednak możliwości dla swej pełnej realizacji. Jako doskonały rysownik zainteresował się grafiką i rysunkiem satyrycznym. Ale najważniejszym stało się dla niego malarstwo. Bulla preferuje technikę olejną i duże formaty, a przede wszystkim precyzję wykonania. Każdy szczegół jego obrazów jest perfekcyjnie dopracowany, nie ma w nich miejsca na niekontrolowany przypadek, spontaniczną ekspresję.



Ignacy Bulla na tle autoportretu

Fot. Piotr Czekalski

W jego wczesnych obrazach dominowała postać ludzka, realistyczna w rysunku, rzeźbiarska w kształtowaniu, symbolizująca los człowieka, czas przemijania.

Na początku lat 90. Ignacy Bulla rozpoczyna cykl „Lekcja Biologii”, niezwykle istotny, znaczący dla jego twórczości. Zaczyna komplikować formę, rezygnując z jasnych, przestrzennych układów kompozycyjnych na rzecz skomplikowanych struktur barwnych. Wyznacza kształty mające swoje realne odniesienia, a obok nich formy abstrakcyjne, biologiczne w swej naturze, niejednoznaczne. Snuje opowieść o życiu, strukturze świata, przekazuje prawdę i swoje fantazje. Przeszłość miesza z teraźniejszością i nienazwaną, niepoznaną jeszcze przestrzenią bytu. Daje zawsze wieloraką możliwość interpretacji.

Wspaniała, duża wystawa dzieł Ignacego Bulli miała miejsce w pałacu w Ostromecku w maju 2006 roku. Przygotował ją Miejski Ośrodek Kultury w Bydgoszczy. Ekspozycja prezentowała dorobek artysty, pracującego twórczo już czterdzieści lat.

Ignacy Bulla: ur. 1940 – Syberia; 1967 – dyplom w PWSSP w Poznaniu; uprawia malarstwo i rysunek; autor 12 wystaw indywidualnych; uczestnik ponad 20 wystaw środowiskowych i 18 ogólnopolskich, 8 wystaw międzynarodowych, prezentacji sztuki polskiej za granicą: Bułgaria, Niemcy, Francja, Anglia, Kanada, USA, Grecja; laureat wielu nagród i wyróżnień; prace w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy oraz w zbiorach prywatnych: Polska, Niemcy, Anglia, Dania, Kanada, Norwegia, Finlandia, Francja, Austria, Australia, USA, Japonia.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

Ludzie bydgoskiej kultury

Sacrum i profanum

Łukasz Płotkowski



Fot. Archiwum Michała Kubiaka

Michał Kubiak (rocznik 1946) spsobił się, by zostać muzykiem. W młodości ćwiczył grę na skrzypcach, ale przypadek zdecydował inaczej. Zdun naprawiając piec kaflowy u jego babci nieopatrznie pozostawił nieco gliny. Michał spróbował. Ulepił kilka figurek i już wiedział kim będzie.

Zwykłą koleją rzeczy w takim przypadku – egzamin wstępny do Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu (1967). Zostaje studentem. Studia artystyczne odbywa w pracowni rzeźby u prof. Olgierda Truszyńskiego (dyplom z wyróżnieniem, 1972). Wraca do rodzinnego miasta i natychmiast podejmuje realizację własnych marzeń. Przez pierwszy

okres hołduje modnym kierunkom importowanym z Zachodu. Obowiązywał wtedy antyestetyzm, materiały nietrwałe, pochodzące z recyklingu, krótko mówiąc *read mead*.

W roku 1980 Michał Kubiak zdecydowanie odrzucił tę formułę wypowiedzi artystycznej. Wraca do tradycyjnych materiałów, uświęconych przez wieki (brąz, marmur, kamień, aluminium), cyzeluje formę, perfekcyjnie opracowuje materię rzeźby, stara się doprowadzić do niemal idealnego uproszczenia, co łatwo zauważyć w licznych popiersiach z brązu.

Przez wszystkie lata zachował tak charakterystyczną dla niego skłonność do ekspresji, do „kodowania” określonych treści (metafora i idea), przy zachowaniu wyraźnej powściągliwości formy i syntetycznego ujęcia bryły. Zwyczajowo swoich rzeźb nie patynuje, po to by światło ślizgało się po nich i ukazywało perfekcję wykonawczą.

Michał Kubiak, rodowity bydgoszczanin, swojemu miastu pozostawia liczne realizacje. Dla przejrzystości ułożone one zostały w dwa ciągi śladów: świeckich i sakralnych.

Wędrowkę śladami świeckiej rzeźby Michała Kubiaka należy zacząć od ul. Marszałka Focha, bowiem przy niej mieści się Opera Nova. W trakcie uroczystości oficjalnego przekazania budynku do użytku odsłonięto popiersie prof. Felicji Krysiwiczowej jego autorstwa (brąz, 2005), osoby, która właściwie wywołała potrzebę utworzenia teatru operowego w naszym mieście. Przez lata z wielkim samozaparciem swój zamiar realizowała. Najpierw powołała do życia załączek opery pod postacią studia operowego, a potem przez różne formy rozwoju, aż do powstania opery z prawdziwego zdarzenia.

U zbiegu ulic Gdańskiej, Pomorskiej i Dworcowej stoi rzeźba z cyklu „Wędrowiec” (brąz, 1997), a po drugiej stronie ulicy, w hotelu „Pod Orłem”,



„Wędrowiec” u zbiegu ulic Gdańskiej, Pomorskiej i Dworcowej

Fot. Archiwum Michała Kubiaka

w luksusowym apartamencie im. Artura Rubinsteina znajduje się piękne popiersie słynnego giganta fortepianu (brąz, 1992). W hotelu „City” przy ul. 3 Maja znajdują się kolejne dwie rzeźby ze wspomnianego cyklu „Wędrowcy” (brąz, marmur, 1992), wykonane na zamówienie projektanta hotelu Tadeusza Spychały.

Ale wróćmy na ulicę Gdańską. Tam u zbiegu z ul. J. J. Śniadeckich na tle kwiatów i zieleni, na ławeczce przysiadł bydgoszczanin Marian Rejewski. Pogrążony w intensywnej pracy wielki Polak, wspaniały matematyk, genialny kryptolog, człowiek, który złamał system niemieckiej maszyny szyfrującej „Enigma”. Pomnik powstał w setną rocznicę jego urodzin (brąz, 2005).

Podążając ul. K. Libelta w stronę Filharmonii Pomorskiej mijamy tablicę pamiątkową z podobizną Adama Grzymały-Siedleckiego (brąz, 1982) i dosłownie parę kroków dalej natrafimy na marmurową tablicę na murze szkoły muzycznej z podobizną Artura Rubinsteina (brąz). Przed naszymi oczami jawi się okazały gmach Filharmonii Pomorskiej,

a na skraju przed nią stoi zaszyty w spżu jej twórca i budowniczy Andrzej Szwalbe (brąz, 2007).

Los podarował miastu dwóch znakomitych animatorów kultury. Mam tu na myśli Mariana Turwida i Andrzeja Szwalbego. Jednego i drugiego portretował Michał Kubiak. Szwalbego wielokrotnie. Jesteśmy w jego kwartale muzycznym, za tem słów parę poświęcę jemu. Chociaż z urodzenia warszawianin zaprzedał się całkowicie Bydgoszczy i jej kulturalnemu awansowi. Jak sam o sobie mówił: *Zawsze mi przyświecał ideał człowieka humanisty*. Był wizjonerem. Z żelazną konsekwencją, krok po kroku, realizował swoją wizję Filharmonii, jako miejsca integracji sztuk wszelakich, z myślą

o idei komplementarności współdziaływania na odbiorę. Z oczywistą myślą o potrzebie wzbogacania tradycji. Zawsze musi budzić respekt zderzenie – drobny człowiek, wielki wizjoner, monumentalne realizacje: Filharmonia Pomorska, Biuro Wystaw Artystycznych, dołożył także swoją cegiełkę do powstania Opery Nova. U schyłku życia zapragnął przywrócić do świetności pałac w Ostromecku. Nie dokończył. Filharmonia i Opera Nova w sposób symboliczny spinają jego wizję miasta muzyką stojącego.

W Filharmonii znajdziemy wiele portretów sławnych ludzi autorstwa Michała Kubiaka. Portrety znakomite ludzi, którzy otwierali nas na piękno słowa, na muzykę, na prawdę, między innymi Artura Rubinsteina, Jerzego Waldorffa, Czesława Miłosza, Stefana Kisielewskiego, Andrzeja Szwalbego.

W ciągu realizacji sakralnych pierwszy ważny ślad znajdujemy w kościele na Osowej Górze.

W 1988 r. artysta podejmuje się rzeczy trudnej, powiedziałbym arcytrudnej, a mianowicie ma zaprojektować i wykonać całościowy wystrój kościoła p.w. Błogosławionego Maksymiliana Kolbego na dalekim przedmieściu. Na całość



Rzeźba Andrzeja Szwalbego (studium)

Fot. Archiwum Michała Kubiaka

składa się projekt i wykonanie ściany głównej z płaskorzeźbą Błogosławionego w brązie oraz krucyfiks i 14 stacji Męki Pańskiej. To co mnie w tej świątyni zaskakuje, to rozwiązanie ściany głównej, która stanowi ekspozycję dla ołtarza. Kubiak wykonał ją z równej grubości płyt marmurowych o nieregularnym przełamaniu. Marmur walorowo jest szalenie zróżnicowany od alabastrowej bieli przez różne stopnie szarości, aż do ciemnej. Płytki zostały przyklejone wąskim brzegiem do pionowej ściany. Daje to niesamowite wrażenie ruchu, który unosi wzwyż, ku górze.

Nieregularność marmurowego łomu tworzy mistyczną wręcz aurę dla unoszącej się postaci Błogosławionego. To co jest ważne – rozwiązanie zaproponowane przez autora wyzwala. To wyczuwalna obecność sacrum. Wręcz mistyczna. Czujemy owo wznoszenie ku górze, ku świętości. Krucyfiks w dolnej partii jest rzęsiście podświetlony, co sprawia wrażenie, iż unosi się ku górze.

Ale dla mnie ważnym okazało się zaprojektowanie i realizacja drogi krzyżowej. Tło każdej stacji zostało wykonane z bardzo cienkiego łomu marmurowego, co daje falującą gradację waloru. Akcent ikonograficzny wykonany z brązu umieszczony jest zawsze w zaskakującym miejscu, co wyraźnie podbija urodę tych realizacji.

Drugim ważnym śladem w ciągu realizacji sakralnych są „Bydgoskie Drzwi Błogosławieństw” (320 x 230 cm). Powstały na okoliczność 650-lecia lokacji miasta i dlatego historia grodu nad Brdą stanowiła motyw wiodący w zilustrowaniu treści ośmiu błogosławieństw. Drzwi są monumentalne, dwuskrzydłowe, wykonane z brązu patynowanego, w latach 1995–1997, dla portalu głównego Bazyliki Mniejszej na Bielawkach. Na każdym skrzydle artysta umieścił 4 kasetony z płaskorzeźbami przedstawiającymi osiem błogosławieństw z dziejów Kościoła Polskiego – Błogosławieni: ubodzy w duchu/ cisi/ miłosierni/ pokój czyniący/ czystego serca/ którzy płaczą/ którzy pragną sprawiedliwości/ którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości. Dopełnienie całości kompozycji stanowią bordiury o charakterze geometrycznym. Umieszczono w nich kasetony ze scenami figuralnymi, które są ikonograficznym rozwinięciem poszczególnych błogosławieństw w powiązaniu z historią miasta.

Na rewersie „Drzwi” zostały umieszczone herby i symbole związane ze współczesnością Kościoła, Narodu, Bydgoszczy i zgromadzenia Księża Misjonarzy, którzy pracują w bazylice bydgoskiej. Drzwi powstały na zamówienie proboszcza parafii klasztornej.

Symboliczne otwarcie „Bydgoskich Drzwi Błogosławieństw” zbiegło się z uroczystościami podniesienia kościoła p.w. św. Wincentego à Paulo na Bielawkach do godności Bazyliki Mniejszej w trakcie pielgrzymki Jana Pawła II w naszym mieście (1999).

Kolejny bydgoski ślad twórczości Michała Kubiaka odnajdujemy na Wyżynach w kościele p.w. Świętych Polskich Braci Męczenników. Artysta

w 2000 r. zaprojektował i wykonał baptystorium (chrzcielnicę). Trzon chrzcielnicy stanowi bryła jasnego granitu w kształcie ostrosłupa ściętego na podstawie krzyża, w którym została wydrążona niecka na wodę święconą. Niecka przykryta jest ażurową kopułą ze złocistego brązu, zwieńczona krzyżem. Dodatkowo, spoza ażuru unosi się gołębnica. Całość chrzcielnicy osłania ozdobny trójnóg, spięty w górze ozdobnym ażurem. W przypadku tej realizacji połączenie jasnego granitu i złocistych brązów kopuły, ma swoje symboliczne znaczenie.

Ostatnią realizacją w tym ciągu są „Drzwi Jubileuszowe” (brąz, 2000) w bydgoskiej farze. To najstarszy kościół parafialny miasta, podniesiony do godności Konkatedry w czasie pobytu Jana Pawła II w Bydgoszczy. 500 lat temu została wzniesiona w stylu późnego gotyku nadwiślańskiego.

Nie wiem czy jest ktoś, kto umiałby wyobrazić sobie Bydgoszcz bez fary, a dziś farę bez „Drzwi Jubileuszowych”. Owe „Drzwi” upamiętniają Wielkie Jubileusze – 2000 lat Chrześcijaństwa, 1000-lecie Archidiecezji i Metropolii Gnieźnieńskiej oraz 500-lecie fary – Konkatedry. Stanowią boczne wejście do kościoła od ul. Farnej.

Z powierzonego zadania artysta wywiązał się znakomicie. Nad wejściem tympanon ograniczony łukami, jak to w gotyckich budowach bywało, a w sensie ikonograficznym odwołał się do Miasta Niebiańskiego (*Urbs Caelestis*) Jerozolimy z jej 12 bramami, a w centralnym punkcie kompozycji umieścił ofiarnego baranka (choć przebity – żyje). Na nadprożu umieścił dwie daty: 1000 i 2000.

Awers – dwuskrzydłowe drzwi obwiedzione dyskretną bordiurą z elementów geometrycznych. Na lewym skrzydle umieścił 3 kasetony ze scenami: Żołnienie św. Wojciecha do grobu, Prymasa Tysiąclecia z odwołaniem się do Ślubów Jasnogórskich oraz 9 Polskich Braci Męczenników z postacią centralną bp. Michała Kozala zamordowanego w Dachau. Na prawym skrzydle zostały zaś umieszczone 3 kasetony z następującymi scenami: Zesłanie Ducha Świętego, Koronacja przez Jana Pawła II obrazu Matki Boskiej Pięknego Miłości z Różą na bydgoskim lotnisku w czasie pielgrzymki, Pielgrzymka do Watykanu w podzięce za wizytę Ojca Świętego w naszym mieście.

Na rewersie „Drzwi” artysta umieścił w tympanonie herb papieski. Dalej idą herby: abp. Henryka Józefa Muszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego, kompozycje w kole: 1000-lecie Archidiecezji i Metropolii Gnieźnieńskiej, Jubileum A.D. 2000, herb Bydgoszczy i Medal z inskrypcją – Papież Jan Paweł II Honorowy Obywatel Bydgoszczy.

Myślę, że do dotychczasowego dorobku Michał Kubiak niebawem dorzuci nowe realizacje, czego sobie, jemu i naszemu miastu życzę.

Ludzie bydgoskiej kultury

Łukasz Płotkowski. Zapis subiektywny

Piotr Czekalski

Jak opisać postać i życie, a przede wszystkim dorobek twórczy artysty, który swoją osobowością i dokonaniem wyrasta ponad ogólnie przyjęte normy postrzegania twórcy?

Jak być obiektywnym w ocenie, w opisie twórczości – nietuzinkowej, niepodważalnej i nie do przewartościowania, mając – siłą rzeczy, szacunek do tej twórczości?

Nie inaczej – mój rys postaci Łukasza Płotkowskiego, musi być subiektywny.

I po chwili zastanowienia przysły również obawy, że taka forma pozbawi go i jego pracę należy mu czci. Wszak pozbawić jej nie może nawet najbardziej nieprzejednany (zazdrosny) przeciwnik, bo praca, której dokonuje broni się sama.

W okolicznościowym tekście z okazji 40-lecia pracy twórczej (2004 r.) Płotkowski napisał tak: *Z domu wyniosłem potrzebę solidaryzmu społecznego, imperatyw dawania z siebie więcej aniżeli nakazuje obowiązek. Traktuję to jako zobowiązujące wiano.*

W zasadzie ta deklaracja musi być i jest uzasadnieniem tego wszystkiego, czego dokonał do tej pory i co czyni nadal. Artysta grafik, krytyk sztuki, nauczyciel, znawca literatury, osoba wielce wymagająca przede wszystkim od siebie, ale także od tych, którzy w ten czy inny sposób współpracują z nim. I bynajmniej nie czyni tego, aby wynosić się swoim talentem ponad innych. Wręcz przeciwnie; nigdy nie afiszuje siebie i jak sam mówi o sobie nieco przewrotnie: *Jestem przede wszystkim wiejskim nauczycielem.*

Urodził się 18 października 1935 r. w rodzinie chłopskiej w Zawadzie k. Bydgoszczy, w rodzinie, która od pokoleń kultywowała tradycje patriotyczne i społecznikowskie. Z tego też powodu (ojciec odmówił podpisania „volkslisty”),



Fot. Piotr Czekalski

w latach 1941 i 1942 wraz z rodziną przebywa w obozie koncentracyjnym. Ten epizod w życiorysie Płotkowskiego wyraźnie będzie widoczny w późniejszej jego twórczości. W 1953 r. zdaje maturę w bydgoskim III LO im. M. Kopernika (obecnie II LO). Rok później podejmuje – jak to określił – „z własnego wyboru” pracę nauczyciela we wsi Sitowiec. Następnie kończy studia, wcześniej wojsko. Aby rozszerzyć swoją wiedzę na temat plastyki, którą studiował, nawiązuje znajomość z Janem Szkaradkiem, która później przeradza się w długoletnią przyjaźń.

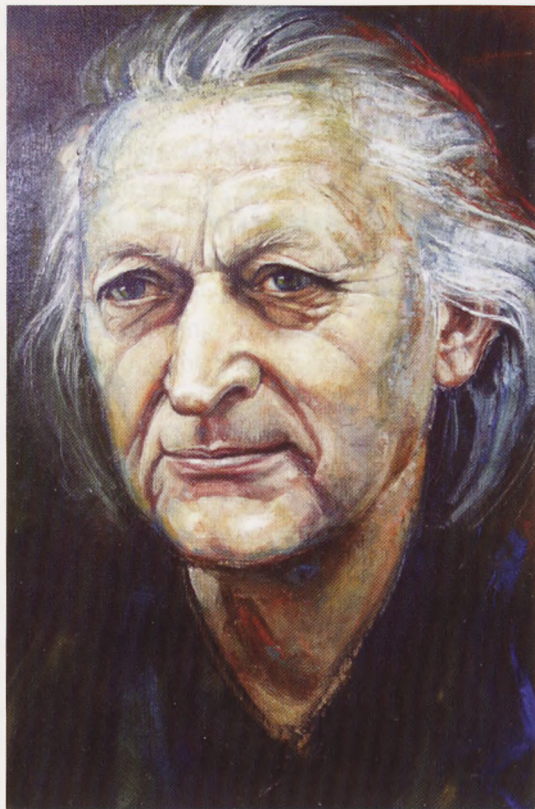
To za jego namową czyni już 1962 r. starania do ZPAP, a wcześniej, bo w 1961 r., organizuje w salach KMPiK wystawę, na której zaprezentowane jest blisko dwieście prac wykonanych techniką olejną, akwarelą oraz zestaw grafik.

Tej ostatniej dziedzinie, z przyczyn rodzinnych poświęca najwięcej czasu. Jednocześnie poświęca się także swojemu umiłowaniu książki, wiele z nich projektując, rzecz by można od A do Z poprzez odpowiedni do treści dobór formy graficznej, czcionki – jej kroju i wielkości. Edmund Puzdrowski w tekście traktującym o Łukaszu Płotkowskim w ten sposób wypowiada się co do jego pracy nad książką: *Z odległości czasu i z odległości miejsc powraca do mnie dzisiaj najczęściej jako artysta książki. Artysta typograf, który słowu, jego znaczeniom – tym wyraźnym i tym ukrytym, tajemnym – nadaje skończoną formę książki, w jedności jej wszystkich elementów.*

W dorobku twórczym Płotkowskiego jako grafika i bibliofila nie mogło przecież zabraknąć ekslibrisu. Tworzy je zarówno dla swoich artystów przyjaciół, jak i dla instytucji czy też wiele z nich poświęca swojej rodzinie, w której panuje nie mniejsze umiłowanie słowa pisanego.

Nie można przecenić także w dorobku Płotkowskiego tego co poczynił do tej pory i jak nadal to kontynuuje w zakresie krytyki sztuki. Jego recenzje, szkice, sylwetki bydgoskich artystów, cechuje duża wnikliwość tematu i rzetelność. Swoje teksty przez wiele lat prezentował na łamach Bydgoskiego Informatora Kulturalnego, które zarazem stanowią cenne źródło informacji o bydgoskich artystach, jak i ich dorobku. W ostatnich latach zostały wydane także w formie już albumowej sylwetki artystów plastyków Jana Szkaradka, Mieczysława Szczęsnego, a także jeszcze nie opublikowane monografie Zbyszka Piechociego, Ignacego Bulli i Aleksandra Dętkosia. Niemało też sił i czasu poświęcił twórczości prof. Czesława Tumielewicza.

Warto w tym miejscu zacytować jeszcze jedną wypowiedź na temat Łukasza Płotkowskiego, tym razem Piotra Siemaszki: *Mysząc o Płotkowskim jako krytyku sztuki nie sposób oprzeć się wrażeniu, że pomiędzy jego twórczością plastyczną a pisarstwem krytycznym istnieją pewne istotne zbieżności. Wypowiada się językiem linii i słów, jednak bez względu na to czy pracuje rylcem, czy piórem, jego myśli, wrażliwość, czujna uwaga zdają się podążać podobnym nurtem.*



Reprodukcja Piotr Czekalski

Jako że Łukasz Płotkowski jest osobą i artystą, który nie lubi być bez zajęcia, a jednocześnie widząc pewne potrzeby, jeśli chodzi o przybliżanie sylwetek bydgoskich artystów i ich dorobku, i niejako też ich promowanie, zapoczątkował cykl 25 spotkań. Tym razem nie skupił się jedynie na plastyce, ale także na muzyce, fotografii, rzeźbie.

Podsumowując, posłużę się jeszcze jednym cytatem – tym razem Czesława Tumielewicza (...) *dorobek twórczy Łukasza Płotkowskiego uda się podsumować łaćńskim przysłowiem, które Płotkowski umieścił na początku drogi artystycznej na jednym ze swych linorytów „Verra Sequentur Omnia Mea Mecum Porto” – „wszystko co mam noszę przy sobie”*. Szczęściem dla nas jest to, że nie poprzestał na tym, ale z wrodzoną sobie skromnością i talentem dzieli się swoimi spostrzeżeniami w tak wielu dziedzinach sztuki. Przede wszystkim sztuką zjednywania sobie ludzi bezinteresowną życzliwością.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

Ludzie bydgoskiej kultury

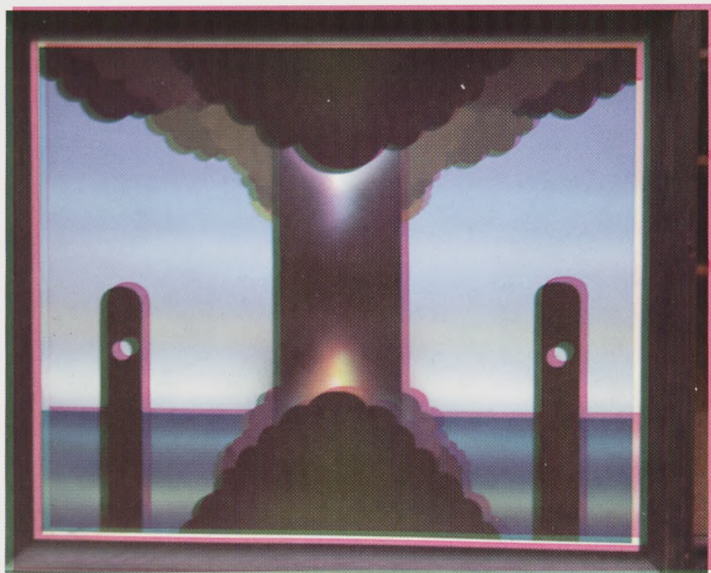
Zapis rytmów życia

Elżbieta Kantorek

*Iść do przodu, ciągle do przodu i poszukiwać cały czas czegoś nowego,
malować i jeszcze raz malować.*

Leon Romanow

Z Leonem Romanowem najbardziej kojarzą się niezwykle pejzaże, misternie uporządkowane w przestrzennej strukturze, bogate barwą, otwierające nienazwaną przestrzeń. Zawsze rozświetlone na linii horyzontu, na linii „po-między” – ciemnym, mocnym i jaśniejszym, powietrznym obszarem. Ta abstrakcyjna przestrzeń to tło dla wspaniałych konstrukcji wyznaczonych figurami i bryłami geometrycznymi połączonymi w jedną całość. To swoiste budowle



Reprodukcja: Piotr Czekalski

i krajobrazy ze światłem wydobywającym się z jednego lub kilku punktów, które emanują nadzwyczajną mocą, w pełni uruchamiając wyobraźnię. W ten sposób ukształtowane obrazy przenoszą nas z bytu ziemskiego w marzenia o tym co poza nim, co nieosiągalne wzrokiem.

A słowo mistyczne jest przynależne tym dziełom. Te piękne, niepokojące i romantyczne pejzaże Leon Romanow malował ponad dwadzieścia lat (od końca lat 70.). One zaczęły dominować nad artystą. Nie mógł się od tych obrazów wyzolić. Szukając dróg wyjścia, dalej malował pejzaże, bardziej uproszczone w swej strukturze, ale zawsze pełne tajemniczego światła. Obszar nieba i ziemi zaczęły rozdzielać mocne pasma impastowo nałożonej farby. Konkretna materia wdarła się w rozświetloną przestrzeń, ta która być może kształtowała jego obrazy w latach 60. Wówczas materia malarska równoważyła się z artystycznym przekazem. Miała swoją siłę oddziaływania w kompozycjach budowanych na osi symetrii, nawiązujących do świata organicznego, dążących ku abstrakcji. Świat zewnętrzny i emocje związane zostały w jednorodną całość. Symetria zawsze była wykładnikiem dzieł Romanowa. Cenił on uporządkowanie i harmonię, doskonały warsztat i precyzję wykonania. Potrafił poprawić najmniejszy szczegół swej pracy, nawet gdy wisiała ona już na ścianie galerii.



Reprodukcja Piotr Czekalski

Dla Leona Romanowa szczególnie był początek lat 70., czas jego pełnej aktywności twórczej. Maluje obrazy oczyszczone ze zbędnych szczegółów, zgeometryzowane, oparte na kontrastach barwnych, których charakter określa plakatowa dekoracyjność. W tym czasie, w swej działalności artystycznej wykracza poza ramy obrazu. Wielki potencjał w nim tkwiący wciąga go w sztukę konceptualną. Uczestniczy w wydarzeniach organizowanych przez najbardziej znane, awangardowe galerie w Polsce. Zapisuje się w dziejach historii sztuki, tworząc wraz z Ryszardem Wieteckim i Anastazym Wiśniewskim Niezależną Galerię Nieistniejącą „NIE” (1970). Pod tym szyldem uczestniczył m.in. w sympozjum i wystawie „Światło i dźwięk w sztuce i otoczeniu człowieka” wystawiając „ciszę wzbogaconą zespołem przypadkowych dźwięków dobiegających z zewnątrz” (Galeria 10, Warszawa 1970).

Rozważania nad granicami sztuki i możliwościami wypowiedzi artystycznej zajęły mu dwa lata. Śladem tych niekonwencjonalnych działań były druki lub obiekty gotowe. Romanow powraca do malarstwa. Komplikuje proste formy, nawarstwia plany, szuka światła. Mistyczny pejzaż zaczyna go wciągać w swą niezbadaną przestrzeń. Zgłębia ją również w serii rysunków powstających równoległe z obrazami. Wyznaczone mocną linią, kreską, smugami barw tworzą swoiste partytury rytmu życia, tego wokół nas i wewnętrznych napięć artysty i każdego człowieka. Leon Romanow nie lubił realistycznej formy obrazowania, ale malował Bydgoszcz. Pejzaże miejskie kształtował wyrazistymi, krótkimi pociągnięciami pędzla, w określonym, precyzyjnym uporządkowaniu. Malował Bydgoszcz pełną spokoju, zatrzymaną w czasie. Nie lubił tych obrazów, bo je sprzedawał, a chciałby, aby to tyczyło jego mistycznych pejzaży i rysunkowych zapisów rytmu życia.

O Leonie, wspomniałbym artyście i człowieku, jego przyjaciele i znajomi nigdy nie zapomną.

Leon Romanow urodził się w 1938 r. w Wilnie, zmarł w 2001 r. w Bydgoszczy. W latach 1958–1963 studiował na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Członek Związku Polskich Artystów Plastyków. W latach 1972–1976 pełnił funkcję plastyka miejskiego. Twórca (1970) wraz z Ryszardem Wieteckim i Anastazym Wiśniewskim Niezależnej Galerii Nieistniejącej „NIE”. Twórca (1981) Galerii „Linia Podziatu” działającej przy redakcji tygodnika „Kujawy”. Współuczestnik działań Galerii Autorskiej J. Kaji i J. Solińskiego. Autor 28 wystaw indywidualnych, uczestnik kilkudziesięciu wystaw zbiorowych. Jego prace znajdują się w muzeach w kraju i za granicą.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

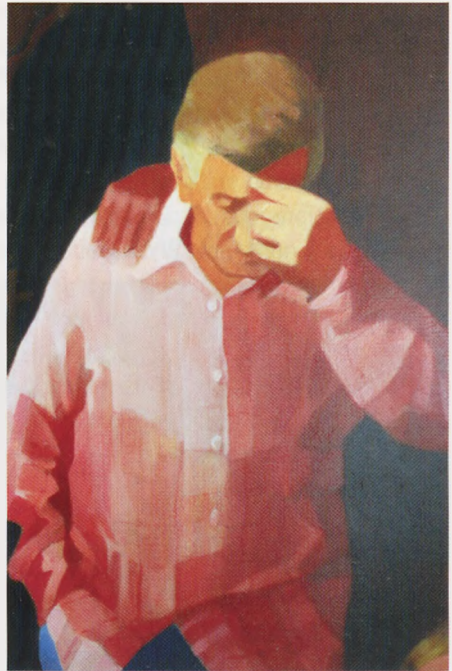
Ludzie bydgoskiej kultury

Niedokończona opowieść

Elżbieta Kantorek

Andrzej Nowacki nie dokończył swojej opowieści o człowieku, o ludziach. Ciekawe, co miałby jeszcze do powiedzenia? Czy zmieniłby ponownie formułę swojej wypowiedzi, sposób obrazowania intrygujących go problemów?

A w centrum zainteresowania artysty był zawsze człowiek, współczesność, życie, które się wokół toczy. W swej twórczości plastycznej analizował wartości psychiczne i bytowe człowieka, analizował w pewnej mierze samego siebie. *Żyję życiem mojej epoki, chciałbym ją rozumieć, być jej bliskim i interweniować w jej problematykę.* Tak mówił w wywiadzie udzielonym Zofii Nowickiej-Turwidowej. Te słowa można przyjąć za credo artystyczne Nowackiego. Jego dzieła zawsze opowiadały, zawierały anegdotę, moralizowały. Wątek treściowy był najważniejszy, najistotniejszy dla artysty. Forma była przedstawiająca, czytelna w kształtowaniu poszczególnych elementów kompozycji, oparta na realizmie widzenia, precyzji warsztatowej. Ale jego dzieła nie były jednoznaczne w przekazie. Nowacki skłaniał się ku metaforze, wieloznaczności, poetyckości, aluzyjności. Nawet jego „Gazetka Ścienna”, niemalże naturalistyczna, z dozą karykaturalności, nie była prostym komentarzem lat 80.



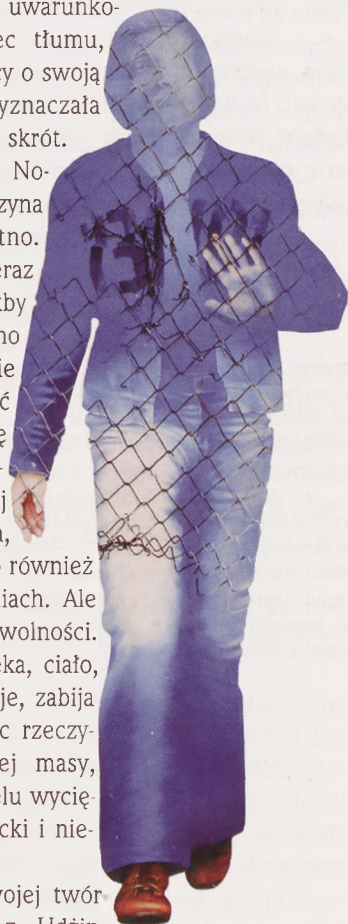
Fragment obrazu Andrzeja Nowackiego z jego autoportretem

Reprodukcja Piotr Czekalski

Nowacki był artystą z doskonale opanowanym warszatem, co pozwoliło mu działać w różnych dziedzinach sztuki. Był świetnym rysownikiem, pracował jako plakacista, ilustrator książek. Zawsze interesowała go prosta, skondensowana forma, pozbawiona zbędnych szczegółów. Tylko to, co najistotniejsze musiało znaleźć się w jego pracach. Rozpoczął jako grafik i rysownik, mimo że dyplom robił z malarstwa sztalugowego i monumentalnego. Po prostu, jego ówczesne warunki bytowe nie pozwoliły na zajęcie się malarstwem. W swej początkowej twórczości wykonał serię intrygujących prac graficznych, ukazujących człowieka w sytuacjach krytycznych, ekstremalnych, samotnie walczącego z rzeczywistością i losem. To człowiek uwarunkowany zewnętrzną sytuacją, człowiek wobec tłumu, śmierci i życia, ale psychicznie wolny, walczący o swoją indywidualność. Dramat egzystencjalny wyznaczała ekspresyjna deformacja postaci i metaforyczny skrót.

Sytuacja materialno-bytowa Andrzeja Nowackiego zmienia się na początku lat 70., zaczyna swoje wizje artystyczne przenosić na płótno. Bezpowrotnie zamyka swój okres graficzny. Teraz tworzy obrazy oszczędne w kolorycie, jakby walorowo traktowane grafiki pozostawiły piętno na artyście-malarzu. Taką kolorystykę będzie stosował przez całe lata 70. i będzie stosować neutralne, białe, abstrakcyjne tła. Tę zasadę przenosi na „Udżinsowionych”, najlepszy, najbardziej interesujący i indywidualny okres swej twórczości. Blue-jeans to młodość, kontestacja, otwarcie na świat, styl bycia, a także moda. To również Andrzej Nowacki w błękitnej kurtce i spodniach. Ale blue-jeans nie jest u Nowackiego wyrazem wolności. Staje się on uniformem okrywającym człowieka, ciało, ale często i twarz. Błękit Nowackiego unifikuje, zabija indywidualność, staje się obowiązkiem wobec rzeczywistości. Artysta usiłuje wyrwać się z tej masy, z „szarej” codzienności, tak jak w „Biegu” wielu wyciętych w teksturze sylwetek – to Andrzej Nowacki i niektórzy z nas.

I znowu malarz zamyka ten okres swojej twórczości, tak jak rozstał się z grafiką, tak teraz z „Udżinsowionymi”. W latach 80. powstaje „Gazetka Ścienna”,



Andrzej Nowacki „udżinsowiony”
Fot. Archiwum

swoisty komentarz wydarzeń społeczno-politycznych, łącząca realizm z groteską, satyrą, ale niezwykle poważna w swej wymowie. W tym czasie Nowacki pracuje dużo na zamówienie, poświęca się pracy społecznej i szuka dla siebie inspiracji, miejsca w sztuce. W 1989 r. powstaje pierwszy z wielkoformatowych obrazów, monumentalnych, realistycznych w kształtowaniu, aluzyjnych w treści. Nowacki stwarza cykl „Kronik Sejmowych”. Stawia siebie w roli komentatora i wizjonera, odwołuje się do twórczości Jana Matejki. Nagą prawdę rzeczywistości ubiera w teatralną formułę. To co dzieje się na wielkiej scenie rzeczywistości, powtarza się na małych scenach życia. Aktorami w jego „teatrum” stają się przyjaciele i znajomi. Dzieła te buduje realistyczna forma, oszczędna gama barwna.

Nowacki był malarzem formy, nie barwy. Kolor był dla niego dopełnieniem, wyznacznikiem przestrzeni, elementem kształtującym tzw. atmosferę obrazu. Barwa intensyfikuje się w portretach „Sławni Bydgoszczanie” z 1995 r. Andrzej Nowacki bardzo dużo pracuje, w krótkim czasie namalował olbrzymią serię obrazów, ostatnie poświęcając Bydgoszczy. Stworzył szkice i założenia „Alegorii Bydgoskiej”, ale tego dzieła nie zdążył już namalować.

Zmarł 4 maja 1996 roku.

Andrzej Nowacki urodził się 27 maja 1938 roku w Wilnie, zmarł w Bydgoszczy 4 maja 1996 roku. Malarz, grafik, rysownik, plakacista, ilustrator.

1963 r. – dyplom z zakresu malarstwa w pracowni prof. Juliusza Studnickiego w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku. Do 1983 r. członek Związku Polskich Artystów Plastyków, w latach 1981–1983 prezes ZPAP Okręgu Bydgoskiego. 1984 r. – współzałożyciel i członek Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików w Warszawie oraz Oddziału w Bydgoszczy. 1990 – członek Stowarzyszenia Pomorskich Artystów, Malarzy i Grafików w Bydgoszczy.

Autor 26 wystaw indywidualnych w kraju i 13 wystaw za granicą. Uczestnik kilkudziesięciu wystaw międzynarodowych i prezentacji sztuki polskiej za granicą (w 32 krajach); laureat 62 nagród artystycznych; posiadacz wielu odznaczeń z zakresu kultury; prace w zbiorach: Muzeów Narodowych – Warszawa, Poznań, Wrocław, Szczecin, Muzeów Okręgowych – Bydgoszcz, Płock, Toruń; Teatru Polskiego w Bydgoszczy, Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy; w instytucjach kultury, galeriach i muzeach za granicą – Austria, Brazylia, Dania, Francja, Holandia, Kanada, Litwa, Niemcy, Rosja, USA, Włochy.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

Twórca „Domu Polskiego”

Hanka Sowińska

Starannym, pochyłym pismem zanotował w zeszycie: *Siła, moc i trwałość narodu nie polega tyle na bagnietach, jak raczej na sile hartu i czystości ducha swoich członków*. Już z tego jednego zdania można wnosić, że Władysław Gogoliński nie był romantykiem, ale człowiekiem okresu pozytywizmu. Uważał, że tylko ludzie uczciwi, sumienni i pracowici mogą służyć Ojczyźnie z największym pożytkiem.

Niewielu bydgoszczanom znane jest to nazwisko. Wypełniając lukę w regionalnej historii przypominamy człowieka, który na początku ubiegłego stulecia współtworzył w grodzie nad Brdą „Dom Polski”. Czyli placówkę, o której zwykło się mówić, że podtrzymywała ducha polskości wśród bydgoszczan, gdy wokół panował germański porządek.

Urodził się w 1878 r. Mając 31 lat poślubił urodziwą Wandę Patek ze Skarbiewa pod Koronowem. – *Z okazji ślubu rodzice otrzymali wiele wspaniałych życzeń. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że telegramy były ozdobione kolorowymi rysunkami o treści patriotycznej* – mówi ponad 90-letnia Anna Słabicka, jedna z dwóch córek Wandy i Władysława (druga to Maria Skarżyńska; jedyny syn był pogrobowcem – urodził się niedługo po śmierci ojca). Na dowód pokazuje album z kartkami, które mają prawie sto lat.

Jeszcze kielich naszej dolii wiele kropel ma. Trzeba cierpieć, pić powoli, wypić aż do dna – to jedno z tych ślicznych haseł, pomieszczonych na ślubnych telegramach.

Zanim Władysław założył rodzinę, dał się poznać w mieście jako wielki społecznik i działacz polskich organizacji. Był już wówczas członkiem kilku towarzystw: Gimnastycznego „Sokół”, Śpiewaczego „Halka” i Trzeźwości. Wtedy też rozpoczął współpracę z dr. Emilem Warmińskim, który w 1905 r. osiedlił się w Bydgoszczy. To właśnie z inicjatywy doktora Warmińskiego powstała Spółka Budowlana, która zainicjowała zbiórkę pieniędzy; jej bardzo aktywnym członkiem był Gogoliński. Dzięki zebranym funduszom udało się wykupić posesję przy ówczesnej Gammastrasse (obecnie ul. dr. Emila Warmińskiego), w której otwarto – w roku 1907 – „Dom Polski”. Przez kilkanaście lat właśnie tam



Zdjęcie ze zbiorów Anny Ślabickiej

odbywały się koncerty, spotkania, wykłady i przedstawienia teatralne. Chciał, by miasto nie zatraciło polskich korzeni.

„Dom” przetrwał swoich założycieli. Pierwszy odszedł dr Warmiński. Zmarł młodo, w 1909 r., mając 28 lat. Powrotu Bydgoszczy do Macierzy nie doczekał również Gogoliński. Umarł w styczniu 1919 r; miał wtedy 41 lat.

Anna Słabicka miała trzy lata, gdy straciła ojca. – *Musieliśmy opuścić dotychczas zajmowane mieszkanie. Przeprowadziliśmy się na ul. Gamma. Po sąsiedzku stał budynek, w którym działał „Dom Polski”. Wiem, że w 1919 r. został zdemolowany przez oddziały Grentzschutzu. Wtedy też zniszczono portret królowej Jadwigi, który tato ufundował.*

A zobaczył go po raz pierwszy w Poznaniu, gdzie jeździł z wykładami, m.in. jako działacz Towarzystwa Trzeźwości. Tam spotkał malarza J. Męcinę-Krzeszowskiego. Artysta kończył właśnie portret królowej. Gogoliński upodobał sobie ten obraz szczególnie, kupił go i przekazał do „Domu Polskiego”. Wisiał w salce restauracyjnej. – *Natomiast kopia obrazu trafiła do naszego domu. Mimo wojennej zawieruchy, przetrwała* – mówi pani Anna.

Niczym relikwię przechowuje zeszyt z wykładami ojca. Pożółkłe kartki zapisane są pochyłym, niezwykle starannym pismem. W jednej ze swoich prac pisał:

Pamiętajmy, że tylko ludzie czysti, nieskazitelni, pracowici, sumienni, uczciwi i trzeźwi mogą służyć z pożytkiem Ojczyźnie. Siła, moc i trwałość narodu nie polega bowiem tyle na bagnietach, jak raczej na sile hartu i czystości ducha swoich członków.

Maria Skarżyńska, druga córka Wandy i Władysława przypomina, że ojciec był samoukiem, z wykształcenia ogrodnikiem. – *Miał przy tym ogromną wiedzę z wielu innych dziedzin, w tym historii. Wiadomym jest, że w pruskim zaborze nie było polskich szkół wyższych. Tę wiedzę, która tato miał, pozyskał dzięki literaturze. Miał wiele cennych książek. Nie doczekał powrotu Bydgoszczy do Polski, choć tak wiele uczynił, by miasto nie zatraciło swoich korzeni.*

Mało kto wie, że właśnie współtwórca „Domu Polskiego” zakładał cmentarz Nowofarny (nekropolia powstała z inicjatywy ks. Markwarta). – *Wykorzystując swoją ogrodniczą wiedzę i doświadczenie zaprojektował tę nekropolię. Był też jej pierwszym inspektorem* – wspomina pani Maria.

Doktorzy ze Smukały

Maciej Wdowicki

W podmiejskich dzielnicach Bydgoszczy Opławiec (dawna wioska Smukała Górna) i Smukała Dolna, rozdzielonych Brdą, dwie ulice noszą imiona lekarzy ftyzjatrów (ftyzjatria – nauka o rozpoznawaniu i leczeniu gruźlicy płuc) – dr. Stanisława Meysnera i dr. Władysława Baranowskiego. Obaj byli związani z pobliskim sanatorium w Smukale, schowanym w lesie na skarpie doliny Brdy. Starszy, dr Meysner, był pierwszym po odzyskaniu niepodległości dyrektorem tegoż sanatorium i związany z nim długie lata zarówno przed II wojną, jak i po niej. Młodszy swą pierwszą pracę zawodową rozpoczął pod kierunkiem dr. Meysnera w opławieckim sanatorium, po wojnie zaś wprowadzał nowoczesne metody leczenia chorób płuc w bydgoskich szpitalach.

Stanisław Meysner urodził się 30 lipca 1889 r. w Starogardzie Gdańskim, wówczas w zaborze pruskim. Ojciec, nauczyciel gimnazjum, nie był osobą mile widzianą na Pomorzu. Rodzina wyjechała do Niemiec i zamieszkała w Westfalii w miejscowości Coesfeld, gdzie w 1908 r. Stanisław zdał maturę. Studiował medycynę we Wrocławiu, Gryfii, Monachium. Doktoryzował się na uniwersytecie w Berlinie w 1913 r. Potem wcielono go do armii pruskiej, zachorował jednak na zapalenie płuc. Dla ratowania zdrowia wyjechał do Szwajcarii, gdzie pracował na uniwersytecie w Bernie. Jednocześnie w sanatorium Philipiego w Davos w latach 1916–1919 robił specjalizację z leczenia chorób płuc.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rodzice Stanisława osiedlili się w Poznaniu. On sam, po zrobieniu specjalizacji w 1919 r. wrócił do wolnej już ojczyzny. Znowu powołano go do wojska, tym razem polskiego, ale ponownie zaostrzyła się choroba płuc. To spowodowało, że zamieszkał na Podhalu (1923). Tam pracował



Stanisław Meysner

Fot. Archiwum autora

jako specjalista chorób płuc w sanatorium Kazimierza Dłuskiego w Kościelisku i ordynator Oddziału Gruźliczego Szpitala Klimatycznego w Zakopanem. W 1924 r. ożenił się z Heleną Kozłowską, która po roku urodziła syna Mariana. W 1926 r. wygrał konkurs na stanowisko dyrektora w Sanatorium dla Płucnochorych w Opławcu-Smukale. Żona z małym synkiem zamieszkała u teściów w Poznaniu, gdzie urodził się drugi syn Aleksander (1928).

W smukalskim sanatorium dr Meysner dał się poznać jako wysokiej klasy lekarz specjalista. Wprowadził nowoczesne metody zapobiegawczego leczenia gruźlicy płuc zapadłą odumą opłucną i otrzewną. W 1930 r. poznał metodę przepalania zrostów opłucnej, którą odtąd stosował. Podczas wziernikowania jamy opłucnej – zabieg ten przeprowadził tysiącokrotnie – własnoręcznie wykonał wiele kolorowych ilustracji różnego rodzaju zrostów, które opracował naukowo i publikował (1930–1937). Jego placówka lecznicza było wówczas znanym w kraju ośrodkiem szkoleniowym dla ftyzjatrów. Wielu młodych lekarzy odbywało u niego praktyki, m.in. wykształcili się tu znani lekarze dr Władysław Baranowski i dr Maria Radomska.

Dr Meysner kierował podbydgoskim sanatorium do powołania do wojska, pod koniec sierpnia 1939 r. Jako lekarz szpitala wojskowego z armią „Poznań” udał się nad Bzurę, gdzie dostał się do niewoli niemieckiej. Zwolniony, wyjechał do rodziny w Poznaniu, gdzie zajmował się leczeniem Polaków. Po wojnie wrócił na poprzednie stanowisko. Wiele czasu poświęcił pracy dydaktycznej, szkolił młodych lekarzy w Wojewódzkim Szpitalu w Bydgoszczy, uczestniczył w lekarskich zjazdach naukowych. W 1950 r. otrzymał stanowisko konsultanta wojewódzkiego w zakresie ftyzjatrii. Zorganizował bydgoski oddział Polskiego Towarzystwa

Ftyzjatrycznego i współpracował z Instytutem Gruźlicy w Warszawie, któremu przekazał część swoich naukowych opracowań pleuroskopowych, wnosząc swój wkład do polskiej ftyzjatrii.

Zmarł 19 grudnia 1952 r. Spoczął na cmentarzu przy ul. Chojnickiej, skąd później ciało ekshumowano i pochowano w rodzinnym grobowcu cmentarza na poznańskich Jeżycach.

W 2000 roku w setną rocznicę powstania sanatorium, staraniem dyrektor Kujawsko-Pomorskiego Centrum Pulmonologii mgr Marioli Brodowskiej, na budynku oddziału rehabilitacji w Opławcu wmurowano tablicę upamiętniającą postać wieloletniego dyrektora sanatorium



Tablica na budynku sanatorium w Opławcu
Fot. Archiwum autora

dr. Stanisława Meysnera. Jego imię nosi obecny tam oddział rehabilitacji, jedna z ulic Opławca oraz szlak pieszy. Przebieg szlaku przedstawiłem w „Kalendarzu Bydgoskim” 2007 na str. 61.

Doktor Władysław Baranowski – pionier walki z gruźlicą w powojennej Bydgoszczy, twórca szpitala dla płucnochorych w mieście – urodził się 15 kwietnia 1900 r. w Samokłeskach w powiecie lubartowskim. Był synem rolnika Andrzeja. Studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie 28 grudnia 1928 r. otrzymał dyplom doktora medycyny wszechnauk lekarskich. Pracę zawodową rozpoczął w Sanatorium dla Płucnochorych w Smukale, gdzie pod nadzorem dr. Meysnera nabył umiejętności leczenia gruźlicy płuc odmą sztuczną. Po trzech latach wyjechał do Warszawy, gdzie został lekarzem-asystentem na Oddziale Wewnętrznym w Szpitalu Wolskim. Po pół roku wrócił do Bydgoszczy, by objąć stanowisko ordynatora oddziału w Szpitalu św. Floriana. Piastował je od maja 1933 do sierpnia 1939 r. Dodatkowo zatrudniony był jako specjalista w Kolejowej Przychodni Przeciwgruźliczej i Przychodni Przeciwgruźliczej Ubezpieczeń Społecznych.



Władysław Baranowski

Fot. Archiwum autora

W czerwcu 1938 r. ożenił się z koronowianką Elżbietą Beier, która po roku urodziła córkę Krystynę (ob. Żbikowską). Podczas wojny pracował jako lekarz w Przychodni Przeciwgruźliczej Ubezpieczalni Społecznej w Lublinie. Tutaj urodziła się druga córka Alina (1941, ob. Baturo) oraz syn Jacek (1944). W tzw. międzyczasie, wyjechał do prof. Olgierda Sokołowskiego, naczelnego lekarza Szpitala Wolskiego w Warszawie, aby nauczyć się przecinania zrostów opłucnowych metodą Jacobaeusa (1942).

Pod koniec stycznia 1945 r. dr Baranowski wrócił do Bydgoszczy. Ministerstwo Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia oddelegowało go do zabezpieczenia obiektów i zorganizowania służby zdrowia w mieście. Został pierwszym Naczelnym Lekarzem Wydziału Zdrowia Urzędu Miejskiego. Objął też stanowisko ordynatora 20-łóżkowego Oddziału Gruźlicy w Szpitalu Zakaźnym przy ul. Seminaryjnej, który mieścił się w dwóch barakach. Budynki murowane zajęte były przez Wojskowy Szpital Ewakuacyjny. Cały obiekt przekazano Szpitalowi Gruźliczemu dopiero po kilku miesiącach. Dzięki zaangażowaniu ordynatora, Oddział Gruźlicy rozwijał się dynamicznie, po roku liczył już 60

łóżek, a później 80. Na Zjeździe Lekarzy Powiatowych 29 lutego 1949 r. lecznica przy ul. św. Floriana otrzymała status samodzielnego Szpitala Zakaźnego, a wszystkie objekty przy ul. Seminaryjnej, z 144 łóżkami, zostały przeznaczone na Szpital Gruźliczy, którego dyrektorem mianowano dr. Władysława Baranowskiego. Stanowisko to piastował do dnia przejścia na emeryturę 31 lipca 1967 r.

Dyrektor Baranowski z wielkim zaangażowaniem tworzył przy ul. Seminaryjnej nowoczesny zakład leczniczy. W 1949 r. w gmachu głównym wydzielili 80-łóżkowy oddział dla leczonych odumą, natomiast w dwóch barakach umieścili 60-łóżkowy oddział dla chorych nie kwalifikujących się do leczenia zapadowego odumą. Salę operacyjną dostosował do wykonywania przepalania zrostów. Wykonał około dwa tysiące tych zabiegów. W 1956 r. doprowadził do otwarcia Oddziału Chirurgii Klatki Piersiowej. Rozwinięto bronchoskopię, bronchografię i wykonywano resekcje tkanki płucnej. Szpital otrzymał wówczas nazwę Wojewódzkiego Szpitala Płucnochorych im. Olgierda Sokołowskiego.

Na początku lat 60. dr Baranowski przystąpił do rozbiórki baraków i budowy obiektów murowanych dla nowych pracowni: analitycznej i bakteriologicznej. Unowocześniono sprzęt, zmodernizowano pracownię rentgenowską oraz blok operacyjny, utworzono oddziały zachowawcze i oddział chirurgii klatki piersiowej, poszerzono aptekę oraz zbudowano samodzielną pracownię anatomopatologiczną z prosektorium. W 1964 r. szpital dysponował już 210 łóżkami. Doświadczona kadra lekarska liczyła 14 osób. Zaczęto stosować nowoczesne metody leczenia gruźlicy stosując skuteczniejsze leki przeciwprątkowe. Bydgoski zakład leczniczy stał się liczącym w kraju ośrodkiem szkoleniowym ftyzjatrów i specjalistów pneumonologii, a dyrektor dał się poznać jako wysokiej klasy lekarz. Prowadził również specjalistyczne badania naukowe.

Dr Władysław Baranowski zmarł 4 kwietnia 1972 r. Został pochowany na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej. Do ostatniego dnia pracował jako kierownik Kolejowej Przychodni Przeciwgruźliczej i Wojewódzkiej Przychodni Przeciwgruźliczej w Bydgoszczy. Należał do współorganizatorów Oddziału Bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Ftyzjatro-Pneumonologicznego, przez wiele lat piastował stanowisko prezesa Stowarzyszenia do Walki Społecznej z Gruźlicą. W nekrologu napisano – odszedł prawy człowiek i ceniony lekarz. W 2003 r. w gmachu dyrekcyjnym szpitala na I piętrze, grono lekarzy wmurowało tablicę upamiętniającą dr. nauk medycznych Władysława Baranowskiego, jako pioniera walki z gruźlicą w latach powojennych w regionie bydgoskim.

e-mail: maceug@poczta.onet.pl

Bydgoski epizod Józefa Weyssenhoffa

Zdzisław Mrozek

Spośród pisarzy, których nazwiska utożsamia się z elitą polskich literatów, w Bydgoszczy przez cztery lata mieszkał Józef Weyssenhoff, autor do dziś czytanej powieści „Soból i panna”. Zanim pisarz zamieszkał w naszym mieście i zanim poświęcił się literaturze, przebywał na Lubelszczyźnie, gdzie gospodarował w majątku Samokłęski, jednak szybko go utracił z powodu nałogowo uprawianego hazardu karcianego. Lata 1915–1918 spędził w Rosji. Po powrocie do kraju zamieszkał początkowo w Warszawie, następnie, w roku 1924 r. przyjechał do Bydgoszczy, gdzie mieszkał do 1928 roku.



Józef Weyssenhoff

Fot. Archiwum autora

Początkowo zajmował mieszkanie przy ul. Gdańskiej 29, następnie od władz miejskich otrzymał do użytku komfortowy apartament, usytuowany w najelegantszej wówczas dzielnicy miasta przy pl. Zacisze, obecnie noszącym jego imię. Wydana przez niego książka w 1925 roku w Poznaniu „Mój pamiętnik” stała się przedmiotem zainteresowania Adama Grzymały-Siedleckiego, wówczas również mieszkańca Bydgoszczy. Swoje wrażenia ze spotkania z Weyssenhoffem zrelacjonował następująco: *Mamy tu wszystko, co dotyczy historii powstania jego dzieł i arcydzieł i wiele z dziejów wewnętrznych artysty. Bez ekshibicjonizmu, ale z bezwzględną szczerością opowiada, jak się w nim ukształtowały pomysły, w jakich warunkach pisał poszczególne utwory, jakie zamierzenia nim kierowały. Niejako po drodze zahacza pamiętnik o ogólniejsze zagadnienia z dziedziny estetyki i daje kilka kapitalnych rad o twórczości i artyzmie. Z wyraźnym naciskiem mówi o stosunku artysty do społeczeństwa.*

Weyssenhoff czynnie włączył się do akcji budowy pomnika Henryka Sienkiewicza, brał udział w uroczystościach poświęcenia kamienia węgielnego

pod jego fundamenty i w jego odsłonięciu, wygłosił dłuższe przemówienie okolicznościowe. Autor „Mojego pamiętnika” utrzymywał bliskie kontakty z Grzywą-Siedleckim, a także z dyrektorem Biblioteki Miejskiej Witoldem Beżą, Janem Bnińskim – ziemianinem z Osieczna i Witoldem Platerem – ziemianinem spod Włocławka. Mieszkał samotnie, bowiem od 1895 roku żył w separacji z żoną. Po utracie majątku Samokłęski utrzymywał się ze sprzedaży obrazów, wreszcie z pisania. Pomoc materialną Bydgoszczy przyjął z wdzięcznością nie rezygnując „z wysokiego tętna życia”, którego był „upartym poszukiwaczem”, jak pisał o sobie w „Kronice rodziny Weissów-Weysenhoffów”. Ze względu na prestiż i popularność nazwiska, niejednokrotnie bydgoscy działacze kulturalni zwracali się do Weysenhoffa z propozycjami uczestniczenia w akademiach i odczytach. Pisarz występował z prelekcjami okolicznościowymi, m.in. wygłaszał odczyty o twórczości Juliusza Słowackiego, Adama Mickiewicza, Henryka Sienkiewicza.

Czteroletni pobyt pisarza w Bydgoszczy zakończył się w 1928 roku. Weysenhoff zamieszkał w posiadłości swego przyjaciela Witolda Platara, następnie przeniósł się do Warszawy na ul. Bagatela 11. Przyjacielskie kontakty bydgoszczan z autorem „Sobola i panny” nie wygasły po jego wyjeździe i trwały do ostatnich chwil jego życia. W marcu 1932 r. odbyła się w Bydgoszczy uroczysta akademia poświęcona 40-leciu jego twórczości. W kwietniu tegoż roku ukazał się tzw. żywy dziennik, w całości dedykowany jego pisarstwu. Jak podała ówczesna bydgoska prasa, udział w „dzienniku” wzięli aktorzy bydgoskiego Teatru Miejskiego oraz miejscowi dziennikarze. Biografię literacką Weysenhoffa naskicował bydgoski literat Teodor Brandowski, fragmenty dzieł odczytali Witold Beża, Jerzy Rupniewski i Teofil Wdziękoński. Drugą część „dziennika” wypełniła „satyra na środowisko bydgoskie” autorstwa Henryka Kuminka, Konrada Fiedlera, Stefana Świąteckiego i Henryka Zbierchowskiego.

Wzruszony tym szczególnym uznaniem dla swej twórczości Weysenhoff napisał: *Do Szanownego i Łaskawego Podkomitetu obchodu 40-lecia mojej pracy literackiej w Bydgoszczy. Na otrzymany tak przyjazny telegram nie mogę odpowiedzieć telegraficznie, za wiele mam do powiedzenia, a przede wszystkim do serdecznej podziękii Podkomitetowi, który wydatnie przyczynił się do uświetnienia mojego jubileuszu. Najprzód magistrat pośpieszył ze znacznym zasiłkiem daru narodowego, następnie miłą owacją urządziło mi Liceum (Klasyczne) przez adres uczniów i pisma „Gryf”, mnie poświęcony i wreszcie żywy dziennik ujął mnie pamięcią o moich urodzinach. Polska Bydgoszcz wzięła dotychczas najgoręcej do serca sprawę mego jubileuszu i wyprzedziła w akcji wszystkie inne miasta polskie. Rad bym to ogłosić w dziennikach, ale niepodobieństwem jest mieszanie się moje osobiste do akcji generalnej Głównego Komitetu, będącej jeszcze w toku. Składam Podkomitetowi tę bardzo serdeczną podziękę na ręce*

umiejętnego kierownika tej cennej i zaszczytnej dla mnie imprezy – Pana Dra Witolda Betzy, osobliwego mego przyjaciela.

Obecność Weyssenhoffa w Bydgoszczy niewątpliwie w znacznym stopniu zintensyfikowała miejscowe środowiska literackie doby międzywojennej – zarówno w sferze twórczej, jak również na obszarze działania społeczno-kulturalnego.

Józef Weyssenhoff (1860–1932) – arystokrata, ziemianin, kolekcjoner dzieł sztuki – powieściopisarz uznawany za mistrza stylu i opisów przyrody; twórca powieści, ale i nowel, opowiadań, wierszy, wspomnień. Współpracował z kuzynem Henrykiem Weyssenhoffem, który ilustrował jego książki.

Był synem Michała barona Weyssenhoffa i Wandy z hrabiów Łubieńskich. Wychował się w tradycjach zamożnej rodziny ziemiańskiej na Wileńszczyźnie. Ukończył gimnazjum w Warszawie, później studiował prawo na Uniwersytecie Dorpackim w latach 1879–1884. Ożenił się z córką znanego żydowskiego bankiera i przemysłowca Aleksandrą Blochowną, z którą miał czwórkę dzieci. Był członkiem ekskluzywnego Klubu Myśliwskiego. Od 1891 r. wydawał własnym kosztem „Bibliotekę Warszawską”.

W 1894 r. w Petersburgu przegrał podczas partii pokera z krewnym cara Mikołaja II około 400 000 rubli. Ta przegrana pozbawiła go majątku i rodziny. Ale doprowadziła do tego, że Weyssenhoff został pisarzem, utrzymującym się wyłącznie z pisania. W 1923 r. zaliczony został w poczet Kawalerów Orderu Odrodzenia Polski, w 1932 odznaczono go orderem Legii Honorowej. Urodził się 8 kwietnia 1860 r. w Kolanowie na Podlasiu, zmarł 6 lipca 1932 r. w Warszawie. Józef Weyssenhoff jest pochowany na Powązkach w Warszawie.

Najbardziej znane utwory Weyssenhoffa to „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego”, „Soból i panna”, „Puszcza”, „Syn marnotrawny” i „Unia”. Jego książki tłumaczono na język niemiecki, rosyjski, angielski, czeski i wiele innych.

e-mail: gliwinsky@wp.pl



Fot. Tomasz Jackowski

Z Kresów do Bydgoszczy

Gizela Chmielewska

Tak jak ich przodkowie, żyli szczęśliwie na Kresach – w krainie legend i dziwaków, sami idealnie w nią wpasowani. Mówili, że mają tam jak u pana Boga za piecem. Rewolucja bolszewicka zmusiła rodzinę Wołodkowiczów herbu Radwan do zmiany adresu. Iwańsk na Witebszczyźnie (dziś Białoruś) zamienili na Bydgoszcz. Na zawsze. Wincenty Wołodkowicz zanim osiadł w Bydgoszczy z żoną Zofią, z baronów Hartinghów, należał do najbogatszych ziemian na Białej Rusi. Był właścicielem ponad 75 tys. ha – w tym ponad dwudziestu wsi i kilku miasteczek. W swoich dobrach miał tartaki, gorzelnie, fabrykę papieru „Skin”, fabrykę sukna itd. We dworze była elektryczność i... telefon – wówczas wielka rzadkość. Mieczysław Jałowiecki, którego żona Julia z Wańkowiczów była



Wincenty Wołodkowicz z żoną

Fot. Archiwum

krewną Wołodkowiczów, w swoich wspomnieniach pt. „Na skraju imperium” podkreślił, że pan na Iwańsku trzymał żelazną ręką swój majątek. I miał efekty. A skoro o parantelach mowa – Wołodkowiczowie byli spokrewnieni z najznamienitszymi rodami kresowymi Druckimi-Lubeckimi, Tyszkiewiczami, Horwattami.

Dumą Wincentego Wołodkowicza była stadnina rysaków. We wspaniale utrzymanych stajniach, które obsługiwali chłopcy ubrani w białe kurtki w niebieskie pasy, trzymano ponad sto koni, z czego sześćdziesiąt wyścigowych, które

zajmowały czołowe miejsca na torach m.in. w Petersburgu. Wołodkowicz lubił wyłącznie konie o wroniej maści, najchętniej z białą gwiazdką na pęcinach. Jak zapisał Jałowiecki – *Woronnyje rysaki koniuszi Wołodkowicza były znane w całej Rosji*. Jeśli przedstawiono mu ciekawą ofertę, sprowadzał konie nawet z USA.

– *Moi dziadkowie, Wincenty i Zofia, opuszczając Iwańsk, zadbali w pierwszej kolejności o konie – ich oczko w głowie. Meble i obrazy oraz zbiory historyczne i archiwalia, trafiły w ręce Rosjan. Może są w tamtejszych muzeach* – mówi Elżbieta z Wołodkowiczów Morawska, córka Gustawa i Izabeli z hr. Morsztynów – mieszkająca wraz synem Robertem w Warszawie. Zofia Stulgińska w książce pt. „Gruszki na wierzbie” pisząc o Wincentym Wołodkowiczu, sąsiedzie jej dziadków wspomina, że *Przybył do Warszawy w karecie, na czele wielkiego tabunu rasowych koni*. Dla Polaków znad Wisły ten widok był na pewno zadziwiający. Kresowiaci wiedzieli, że nie ma w tym nic dziwnego. O życiu i zwyczajach rodziny z Iwańska od dawna było głośno na Kresach.

Wołodkowiczowie byli znani z bogactwa, z wielkiej pracowitości i z... dziwactw. Jak odnotowali pamiętnikarze – zarówno Wincenty, jak i jego żona prowadzili nocny tryb życia. Ich pracownicy musieli się do tego dostosować. W fabrykach i na polach roboty prowadzono właśnie nocą... Ze zdumieniem o tym pisali Melchior Wańkowicz i Antoni Uniechowski. – *To chyba nie dziwactwo, ale konieczność dostosowania się do wymogów funkcjonowania fabryk i gospodarstwa wymuszało nocne życie dziadków w Iwańsku* – przypuszcza Elżbieta Morawska.

Wielką pasją Wincentego Wołodkowicza, jak i jego synów było też gromadzenie pamiątek z przeszłości. Pod okiem historyka z Krakowa zrodziła się bogata kolekcja. Dla niej specjalnie powstała w Iwańsku nowa część dworu, gdzie w oddzielnych salach gromadzono srebro, cenną porcelanę, był tam m.in. zbiór pasów z fabryki Paschalisa, olbrzymie tace herbowe, karabele oprawne w jaszczurczą skórę, kute srebrem i złotem, połyskujące rubinami. Od 1914 r. rozpoczęto tworzenie zbiorów muzealnych, do których trafiały przedmioty z nieodległej miejscowości Czaszniki, gdzie na polach bitewnych w 1564 r. ks. Mikołaj Radziwiłł Rudy i Jan Chodkiewicz zwyciężyli wojska Dymitra Szujskiego, a w 1812 r. marszałek Oudinot pokonał L. Wittegnsteina i armię rosyjską. Nic więc dziwnego, że Andrzej Romanowski w książce pt. „Pozytywizm na Litwie” zaliczył Wołodkowicza do „ratowników pamiątek”.

Wincenty Wołodkowicz długo był przekonany, że działania wojenne nie dotrą do Iwańska – bo jak mówił *żyjemy w takiej guszy, jak u pana Boga za piecem*. Okazało się, że nie miał racji. Wojna zmusiła go do opuszczenia rodzinnej ziemi. Dlaczego trafił do Bydgoszczy? Kresowiaci najpierw szukali możliwości osiedlenia się w Warszawie, Poznaniu czy Gdańsku. Ale tam było bardzo trudno o mieszkanie. Inaczej – w Bydgoszczy. Fakt, iż wielu ziemian z Kresów znajdowało

tu dach nad głową, ściągał tu innych – krewnych, sąsiadów. Wołodkowiczowie zamieszkali najpierw przy ul. Pomorskiej, potem w kamienicy przy ul. K. Libelta 10. Tu zmarli – Wincenty w 1927 r. Rok później jego żona. Rodzina kupiła willę przy ul. J. Kozińskiego 6. Tam mieszkał syn Wołodkowiczów Hieronim z wnukiem – Henrykiem.

Stary, kamienny nagrobek na cmentarzu Nowofarnym. Prosty, ale z dużą klasą. Tu pochowani są członkowie rodziny Wołodkowiczów – Zofia i Wincenty, ich synowie Gustaw i Józef oraz wnuk Henryk. Być może, w założeniu ten grobowiec miał służyć kolejnym pokoleniom. Jak zanotowała Zofia Stulgińska – *była to rodzina bardzo patriarcalna i kochająca się.*

Herb na grobowcu Wołodkowiczów ktoś nieumiejętnie skuł. Jakby chciał zatrzeć ślady z przeszłości tej rodziny. Dzięki pamięci bliskich, rozsianych po całym świecie, dzięki zapiskom historycznym – tego na szczęście zrobić się nie da.

e-mail: giz@lucim.org



Fot. Wojciech Woźniak

Tatar, muzułmanin, bydgoszczanin

Rafał Berger

W dniu 25 września 2006 r. w Bydgoszczy przy ulicy Mazowieckiej 11 uroczyste odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą pułkownikowi Hassanowi Konopackiemu. Kim był płk Konopacki?

Urodził się 25 lutego 1879 roku w Mińsku, w tatarskiej, muzułmańskiej rodzinie szlacheckiej. W roku 1897 ukończył Szkołę Artyleryjską im. Konstantego w Petersburgu. W 1904 roku służąc w carskim wojsku w stopniu podporucznika został wysłany na Daleki Wschód do Obwodu Zabajkalskiego. W latach 1904–1905 brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, za którą odznaczono go orderami św. Anny i św. Stanisława. W 1906 r. przeniesiony do Nerczyńska. W 1909 r. awansowany do stopnia kapitana. Z Nerczyńska przeniesiono go do Błagowieszczeńska, gdzie sformował 2 baterię 10 Syberyjskiej Brygady Artylerii Polowej, którą później dowodził. W roku 1912 przeniesiono go do Chabarowska, a stamtąd, na własną prośbę, przeniósł się do Kaługi. W 1914 r. mianowano go dowódcą 5 baterii 57 Brygady Artylerii Polowej, a następnie dowódcą 1 pułku tejże Brygady. Od 10 listopada 1916 r. był dowódcą 6 baterii 69 Brygady Artylerii Polowej Frontu Zachodniego. W tym czasie awansował do stopnia podpułkownika, a następnie pułkownika (1917). Z powodu porażenia gazami został wysłany do Mińska na punkt ewakuacyjny.

Za udział w I wojnie światowej odznaczony orderem św. Stanisława drugiego stopnia, św. Anny drugiego stopnia i św. Włodzimierza czwartego stopnia.

Po powrocie do Mińska Hassan Konopacki rozpoczął działalność w białoruskim ruchu narodowym. Gdy w połowie 1919 roku Mińsk zajęły wojska polskie wyodrębnił się polonofilski odłam w białoruskim ruchu narodowym. Należał



Hassan Konopacki, rok 1919

Fot. Archiwum autora

do niego pułkownik Konopacki. Działacze skłonni do współpracy z Polską podjęli starania o utworzenie białoruskiego wojska. 14 sierpnia 1919 r. Białoruska Centralna Rada Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny skierowała do Józefa Piłsudskiego prośbę o powołanie wojska. Przy tej Radzie działała także Białoruska Komisja Wojskowa (BKW), w skład której wszedł Hassan Konopacki, początkowo jako kierownik wydziału wojskowego, później komisji organizacyjnej. Konopacki był również członkiem delegacji, która nalegała na Piłsudskiego, by wyraził zgodę na utworzenie białoruskich oddziałów wojskowych. 22 października 1919 roku Józef Piłsudski wydał na ręce tej delegacji dekret, w którym zatwierdzał BKW i wyrażał zgodę na utworzenie wojska, pod dowództwem Hassana Konopackiego.

Dekret ten głosił m.in.: *Pułkownika H. Konopackiego zaproponowanego mi przez Białoruską Wojskową Komisję mianuję dowódcą oddziałów białoruskich. (...) Miejscem formowania białoruskiego wojska wyznaczam Stonim. W celu organizacji i przygotowawczej pracy wyznaczam Białoruską Wojskową Komisję, która (...) będzie organizować białoruskie wojsko: 1. dając odpowiednie rozkazy płk Konopackiemu; 2. tworząc odpowiednie podkomisje.*

Dzięki rozmowom z władzami polskimi prowadzonymi m.in. przez Konopackiego, otworzono w Warszawie dla Białorusinów 9-miesięczne kursy w Szkole Podchorążych i 3-miesięczne w Szkole Podoficerskiej w Ostrowi.

Po wycofaniu się Polaków z Białorusi latem 1920 roku BKW przeniosła się do Łodzi, a w maju 1921 r. białoruskie oddziały rozwiązano. Pułkownik Konopacki już wcześniej (kwiecień 1920) zrezygnował ze stanowiska dowódcy.

W 1921 roku, po podpisaniu pokoju w Rydze, pułkownik przebywał w Wilnie. Nie zaprzestał działalności w białoruskim ruchu narodowym. Działał m.in. w Białoruskim Zgromadzeniu Obywatelskim (sekretarz) i Tymczasowej Białoruskiej Radzie (z-ca przewodniczącego). TBR skupiała zwolenników współpracy z państwem polskim. Po przewrocie majowym Konopacki wraz z innymi działaczami powołał do życia Klub Inteligencji Białoruskiej.



Zdjęcie ślubne Heleny i Hassana Konopackich

Fot. Archiwum autora

Pułkownik znalazł się we władzach Klubu i zajął się działalnością publicystyczną pisząc artykuły do gazet wydawanych przez Klub. Od 27 listopada 1927 r. do 2 kwietnia 1928 roku, był kierownikiem redakcji gazety „Bjeloruski Radny”. Podczas kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu w 1928 roku Konopacki był przewodniczącym Centralnego Ogólno-Białoruskiego Ludowego Komitetu Wyborczego. Komitet skupiał organizacje białoruskie o charakterze polonofilskim. Wystawiono kandydatów w Lidzie i Nowogródku, lecz bez powodzenia.

Podczas okupacji niemieckiej rodzina Konopackich przebywała w Wilnie.

W 1946 roku wraz z żoną Heleną i dziećmi, Tamarą i Maciejem, w ramach „repatriacji”, pułkownik osiedlił się w Bydgoszczy. Konopaccy mieszkali m.in. przy ulicy Mazowieckiej 11.

Hassan Konopacki zmarł 11 maja 1953 roku. Pochowano go na cmentarzu Komunalnym przy ulicy Kcyńskiej.

Stowarzyszenie Jedności Muzułmańskiej w Polsce i Towarzystwo Przyjaciół Pomorskiego Muzeum Wojskowego w Bydgoszczy czynnie zaangażowały się w przedsięwzięcie upamiętnienia pułkownika Hassana Konopackiego. Patronat nad uroczystością objął Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy. Urząd Miasta Bydgoszczy wspomógł przedsięwzięcie finansowo. Odstąpienia tablicy dokonali: syn pułkownika Maciej Konopacki oraz w imieniu Prezydenta Miasta Bydgoszczy dyrektor Wydziału Obsługi Urzędu Miasta Krzysztof Kulpa.

Tekst wykuty w granicie brzmi: „W tym domu w latach 1947–1953 mieszkał płk Hassan Konopacki 1879–1953. Dekretem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego powołany na dowódcę wojsk białoruskich, którym był od X 1919 do IV 1920”.

Jednym z punktów uroczystości była modlitwa muzulmańska, którą poprowadził imam Mahmud Taha Żuk. Po uroczystości, w Urzędzie Miasta Bydgoszczy odbyła się konferencja zatytułowana „Między Wschodem a Zachodem”. Patronat nad konferencją objęło Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Program konferencji obejmował następujące referaty i prelekcje: Rafał Berger – „Płk Hassan Konopacki muzulmanin, Tatar, bydgoszczanin”. W referacie omówiono postać pułkownika Konopackiego, jego dokonania w działalności wojskowej i społecznej, a także przedstawiono kalendarium dotyczące m.in. publikacji i inicjatyw bydgoskich, w których przypomniano postać Hassana Konopackiego.

Maciej Konopacki – „Syn o ojcu”. Prelekcja ta była wspomnieniem syna o bohaterskim ojcu, domu rodzinnym, o czasach wileńskich, a także o tym okresie, w którym rodzina Konopackich mieszkała w Bydgoszczy.

Mahmud Taha Żuk – „Muzułmanie w walce o niepodległość Polski w latach 1918–1920 r.”. Wykład dotyczył udziału muzulmanów w sprzymierzonych z Polską oddziałach Ukraińskiej Republiki Ludowej i Armii Ochotniczej generała Stanisława Bułak-Bałachowicza.

Wojciech Zawadzki – „O tatarskim dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego słów kilka”. Zawadzki, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Pomorskiego Muzeum Wojskowego w Bydgoszczy, przypomniał barwną postać pochodzenia tatarskiego, generała Bronisława Półturzyckiego – dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego w latach 1947–1953.

Maciej Bułak-Bałachowicz – „Problematyka białoruska w działalności wojskowej generała Stanisława Bułak-Bałachowicza”. Wnuk generała Bałachowicza przybliżył szlak bojowy swego dziadka oraz szczegóły tzw. Operacji mozyrskiej, która miała na celu uzyskanie niepodległości Białorusi w roku 1920.

Z okazji uroczystości odsłonięcia tablicy upamiętniającej postać Hassana Konopackiego, Stowarzyszenie Jedności Muzułmańskiej wydało jednodniówkę zatytułowaną „Między Wschodem a Zachodem”.

Uroczystość poświęcona pułkownikowi Hassanowi Konopackiemu jak i zorganizowana z tej okazji konferencja są dowodami na to, że polscy muzułmanie czynnie angażują się w życie społeczne i kulturalne swoich miast i społeczności lokalnych, w których żyją. W Bydgoszczy mieszka kilkudziesięciu muzułmanów. Liczba ta jest trudna do oszacowania, gdyż nie wszyscy z nich są członkami muzułmańskich organizacji religijnych zarejestrowanych bądź działających w naszym mieście. Różna jest struktura narodowościowa wyznawców islamu. Są to imigranci z krajów arabskich, Tatarzy i Polacy. Rozproszeni w trzech związkach religijnych tzn.:

Muzułmańskim Związku Religijnym, Lidze Muzułmańskiej i Stowarzyszeniu Jedności Muzułmańskiej, jak również ci niezrzeszeni, w przeciwieństwie do wielu polskich miast, gdzie również mieszkają muzułmanie, tworzą małą ummę (społeczność). Zdecydowana większość bydgoskich muzułmanów to sunnici. Organizacją szyicką jest Stowarzyszenie Jedności Muzułmańskiej, które skupia jedynie polskich szyitów.

Część bydgoskich muzułmanów jest członkami wielu organizacji, które stawiają sobie za cel szeroko pojętą edukację historyczną i patriotyczną. Wyznawany przez nich islam nie stanowi przeszkody, a wręcz przeciwnie, w wielu przypadkach bywa barwnym uzupełnieniem kulturowym w działalności tych organizacji.

БЕЛАРУСКИ НАРОДЗЕ!

Штаг зводзі Ты у чужынай
наліцы, люты чужыця і жалюць
прэрасе Ты малапокуты народ,
Чужыны пранілі на зямлі нашай,
я Ты талочку нашай Лантані-
чыны, быў нарабкам.

Чыя вада не таліла Тваіх
чэрп, чыя рука не рухнула Тваіх
але! А Ты мочылі аніцэ! Крэды,
дзірныя чэрп, лантані, сэрэ!

Прывітанне! Начальны Дзёндэцкі
Рэспублікі Ліба Шлоўдзі—ду
згод прывітаннем Тваім, ва-
раіа у Івані Тваім, Беларускі
Народзе, прывітанне на сцяговым
квалі карыцца—згод на формі-
жалюць муровай сцягі Беларускі
Народзе Ваіны

З лантані рывалюць народцам
Вам—браты аб сцягм лантані,
Маі малой былі і сцягм мур-
ровай Маі сцягм—сцяговым Дзі-
ржэ—Гаспадарстве, Івані сцягм
ад нас—згод! Нашы чэрп былі
іспытаны і чэрп мочыны, Маі былі
сцяговым на сцягм лантані

Вашы, вабоду, незалежнасць
сцяговым—згод нашай Беларускі
мы—Беларускі чыі мочым, лантані,
—лантані—лужыцэй сцягм нашай
лантані, лантані—браты, лантані
чэрп—лантані лантані—лантані
Вары! Нашы бальшані—чэрп
чэрп і лантані—лантані

Дзёндэцкі, налічыцца на нашай
дзёндэцкі: наш чэрп, лантані
у нашай крэй сцягм мачэсцкім
народце!
Тваічыя браты беларускія Івані
народцы!

Лантані і лантані прывітанне
Лантані!
Тваім таліці, сцягм наш дзі-
ржэ—згод наш чэрп, лантані
у нашай крэй сцягм мачэсцкім
народце! Тваім таліці наш чэрп
лантані—лантані лантані
лантані!

Нашыя Івані Мачэсцкі, Шлоўдзі
і Беларускі на Івані чэрп—лантані
дзірныя у чужынай ваіны!
Трэба выталіці і!

Трэба выталіці, Івані чэрп—лантані
лантані лантані у нашай чэрп!
Нашыя Мачэсцкі, Беларускі, лантані
былі, Волівай, Мачэсцкі і Мачэ-
сцкі! Прывітанне Беларускі! Хто мо-
жа і нас таліці сцяговым у лан-
тані, лантані—лантані ў рэліці нашай
Беларускі Народна Ваіны для
згод—лантані Беларускі!

Малыя, лантані крэй і лан-
тані!
Лантані лантані у беларускім лан-
тані!
Лантанічэрпна нашай лантані
чэрпм сцяговым!

БЕЛАРУСІЯ ВАЙСКОМ НАМІСЯ

Odezwa do narodu białoruskiego autorstwa
Hassana Konopackiego

Fot. Archiwum autora

e-mail: rberger@poczta.onet.pl

Lotnik niezwykły

Zenon Chwaliszewski

Od redakcji: Od 1999 roku jedna z ulic na Osiedlu "Szybowników" w Fordonie nosi jego imię. W dniu 11 listopada 2004 roku w kaplicy Pamięci kościoła garnizonowego p.w. Najświętszej Marii Panny Królowej Pokoju odsłonięto tablicę pamiątkową jemu poświęconą. Kim był pilot płk Bolesław Orliński, urodzony niedaleko Kamieńca Podolskiego, odznaczony najwyższymi orderami polskimi, angielskimi, francuskimi, japońskimi i rumuńskimi, zmarły w Kanadzie, pochowany we Wrocławiu, że w Bydgoszcy jest tak pamiętany i honorowany? To głównie zasługa Zenona Chwaliszewskiego, przewodniczącego Komisji Historycznej Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa, którego pasją jest utrwalanie historii polskich skrzydeł, choć sam nigdy lotnikiem nie był, tylko ekonomistą. W „Kalendarzu Bydgoskim” 2003 ukazał się jego artykuł o ppłk. Juliuszu Zaleskim, komendancie Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Młodzieży w Bydgoszcy w latach 1933–1938 (szkoła do wybuchu wojny pod jego komendą funkcjonowała w Krośnie na Podkarpaciu). Warto pamiętać, że początki przedwojennego lotnictwa polskiego wiążą się z naszym miastem i właśnie tutaj pilot Bolesław Orliński zaczął swój podniebny życiorys.

*

Bolesław Orliński to postać szczególna w historii naszego lotnictwa. Był jednym z tych, którzy życie swe całkowicie podporządkowali lataniu. Należał do lotniczej arystokracji, najwyższej klasy profesjonalistów – grupy pilotów myśliwskich i doświadczalnych. Podczas drugiej wojny światowej był lotnikiem, a od 1 sierpnia 1944 do 31 stycznia 1945 roku dowódcą 305 dywizjonu bombowego RAF.

Urodził się 13 kwietnia 1899 roku w majątku ziemskim Niwerka nad rzeką Zbrucz, niedaleko Kamieńca Podolskiego. Od dziecka marzył o lataniu. Pokonał wszystkie przeszkody, nawet ciężką chorobę, która – wydawało się – przekreśliła na zawsze marzenia o lataniu. Już w dwudziestym roku życia wzbił się w niebo. Dnia 13 września 1920 r. przyjęto go do Niższej Szkoły Pilotów w Bydgoszcy. Mógł wreszcie rozpocząć naukę



Fot. Archiwum autora



Fot. Archiwum autora

latania. Pod kierownictwem ppłk. pil. Jana Kieżuna i mjr. Garbińskiego czynił szybkie postępy i skończył szkolenie w czerwcu 1921 roku z odznaczeniem w postaci pochwały w rozkazie.

Latał nad ukochanym krajem, o który potem toczył boje dwukrotnie: w wojnie z sowieckim sąsiadem w 1939 roku i nad Anglią w 1944 roku jako dowódca 305 dywizjonu bombowego w formacjach Królewskich Sił Powietrznych – RAF-u w Wielkiej Brytanii.

Obserwując jego karierę lotniczą trzeba stwierdzić, że miał szczególny „charyzmat latania”, był obdarzony nadzwyczajnymi cechami osobowościowymi. Potrafił służyć w lotnictwie na każdym posterunku: jako instruktor ćwiczący młodych adeptów w lata-

ni, jako odważny oblatywacz nowych maszyn, jako pilot rejsowy, jako powietrzny akrobata. Znany jest jego rekord 242 kolejnych pętli. Wreszcie jako odważny i wytrawny wyczynowiec na długim dystansie powietrznym. Nikt nie odbierze pilotowi Orlińskiemu chwały pierwszego, nadzwyczaj odważnego przelotu 22600 kilometrów na trasie Warszawa – Tokio – Warszawa. Działo się to w sierpniu i wrześniu 1926 r.

W sierpniu 1931 roku wziął udział w mityngu lotniczym (National Air Races) w Cleveland w stanie Ohio. Było to pierwsze w dziejach zaproszenie polskiego pilota do wzięcia udziału w międzynarodowych zawodach organizowanych w Stanach Zjednoczonych. Pokazy w Cleveland trwały od 29 sierpnia do 7 września 1931 r. Rywalizacja ta zakończyła się jego zwycięstwem. Zarówno pilot jak i polski samolot P-6 zaimponowały Amerykanom.

Dnia 28 czerwca 1934 roku Orliński ustanowił na samolocie P-24 światowy rekord prędkości dla samolotów myśliwskich z silnikiem gwiazdowym, uzyskując prędkość 416 km/h. Był też pierwszym pilotem na świecie, który wykonał loty próbne na samolocie, w którym w owiewkach osłaniających mocowania zastrzałów do skrzydeł zabudowano dwa działka. Wojsko Polskie II Rzeczypospolitej umiało wprowadzać imię Polski do świadomości świata. Dzisiaj, gdy normalne rejsy samolotów pasażerskich łączą codziennie Amerykę i Europę z Azją po obu stronach kuli ziemskiej, wyczyn ten może wydawać się mało znaczącym punktem na historycznej mapie lotnictwa... Jednakże wtedy była to wielka radość wszystkich lotników i chluba dla całego kraju.

Powojenne losy wielkiego polskiego pilota były – podobnie jak wielu innych kombatanów – ciężkie. Pojechał „za chlebem” do Afryki Południowej,

gdzie pracował jako taksówkarz. W 1952 roku koledzy pomogli mu urządzić się w Kanadzie, gdzie był szefem zaopatrzenia w zakładach lotniczych.

W dniu 28 lutego 1992 roku śmierć wyrwała Bolesława Orlińskiego z lotniczych szeregów w dalekim Toronto. Całym sercem pragnął wrócić do kraju, wrócił do niego na zawsze. Jego

prochy – zgodnie z ostatnią wolą – pochowano we Wrocławiu, przy grobie matki. W ceremonii złożenia prochów pułkownika Orlińskiego i jego żony Stanisławy w dniu 8 sierpnia 1992 r. na cmentarzu Świętej Rodziny we Wrocławiu, wzięły udział liczne rzesze polskich lotników z kraju i całego świata. W pożegnaniu uczestniczyli dowódcy sił powietrznych Wojska Polskiego, a także attaché wojskowi i lotnicy Wielkiej Brytanii – Hilton Moses i Francji ppłk Michel Cavignaux.

Po żałobnej mszy świętej w kościele Świętej Rodziny, prochy słynnego lotnika i jego małżonki spoczęły na ławeczce armatniej. W kondukcje żałobnym najbliższa rodzina, lotnicy, delegacje i liczni mieszkańcy Wrocławia odprowadzili je na miejsce wiecznego spoczynku pod pomnikiem Orłąt Lwowskich na miejscowym cmentarzu.

Pilota i kolegę żegnali także: as polskiego lotnictwa generał brygady pilot Stanisław Skalski oraz Marian Fijał ze Stowarzyszenia Lotników Polskich w Kanadzie. Sygnał Wojska Polskiego i salwa kompanii honorowej towarzyszyły składaniu prochów do grobu. Hołd wybitnemu pilotowi oddały myśliwce z 11 pułku lotnictwa myśliwskiego, których klucz przeleciał nad konduktem. Grób spoiły wieńce i kwiaty.

Patrzą teraz w tę stronę zastygłe w locie orły na pomniku, jakby chciały przypomnieć dobrze znaną pułkownikowi maksymę:

Lecieć, a nie dać się mijać... (Stanisław Wyspiański „Wesele”).



Fot. Archiwum autora

Sukcesy małe i duże 2006

Gizela Chmielewska

Styczeń

- 6 – W konkursie „Dzieło roku”, zorganizowanym przez bydgoski ZPAP, zwyciężyła praca Ewy Pankiewcz „Rzymskie wakacje”. Wyróżnienia przyznano pracom Aleksandry Simińskiej, Leszka Goldyszewicza oraz Stanisława Stasiulewicza.
- 22 – Bydgoszczanka Agnieszka Zawadzka wygrała „Szansę na sukces” – telewizyjny konkurs talentów organizowany przez Elżbietę Skrętkowską.
- 29 – W Pałacu Młodzieży otwarto wystawę pokonkursową XIX Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego „Dziecko i jego świat”. Bydgoszczanka Marcelina Zawichrowska z Pałacu Młodzieży zdobyła III nagrodę.

Luty

- 20 – Rafał Blechacz, laureat XV Konkursu Chopinowskiego, został laureatem Nagrody im. Andrzeja Szwalbego.

Marzec

- 14 – Spektakl „Plastelina” Wasilija Sigariewa z Teatru Polskiego w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego, zdobył nagrodę publiczności na VIII Festiwalu Sztuki Reżyserskiej w Katowicach.
- 20 – W „Węgliszku” rozdano medale Jerzego Sulimy-Kamińskiego. Otrzymali je znani twórcy z naszego regionu – Stefan Melkowski, Krzysztof Cander, Krzysztof Żwikiewicz, Andrzej Baszkowski i Rafał Blechacz.
- 23 – Marcin Sauter, fotografik, autor teledysków i reżyser filmów zdobył prestiżową główną nagrodę za film „Za płotem” w kategorii filmów krótkometrażowych na Festiwalu Cinema du Reel we Francji.
- 27 – W bydgoskim ratuszu nagrodzono ludzi związanych z Teatrem Polskim i Operą Nova. Wyróżnienia otrzymali Teresa Wądzińska, Paweł Gilewski, Marek Tynda, Bożena Snopek oraz Jarosław Górny, członek orkiestry operowej.
- 31 – Mateusz Włoczewski, gimnazjalista z osiedla Piaski, odebrał od Prezydenta Miasta nagrodę i podziękowania za to, że pomógł ratować jednego z pasażerów autobusu nr 54. Wspólnie z kierowcą Grzegorzem Jędrzejewskim reanimował chorego na serce starszego mężczyznę. Dzięki temu pasażer przeżył.

Kwiecień

- 8 – Krystyna Szeliga z Przedszkola nr 80 została laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Nauczycieli Wychowania Przedszkolnego „Osobowość Roku”.
- 10 – Blisko 1300 osób zaśpiewało w Filharmonii Pomorskiej podczas galowego koncertu, który kończył XXVI Ogólnopolski Konkurs Chórów à Capella Dzieci i Młodzieży. Wśród laureatów – chór żeński „Primo” z I Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy, który pod batutą Moniki Wilkiewicz wyśpiewał Złoty Kamerton.

Maj

- 21 – Chór Kameralny Akademii Muzycznej w Bydgoszczy pod dyr. Janusza Staneckiego i Moniki Wilkiewicz otrzymał główną nagrodę na 37. Ogólnopolskim Turnieju Chórów Legnica Cantat.

Czerwiec

- 5 – Poeta i krytyk literacki Krzysztof Grzechowiak za tomik „Regalia” oraz Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego w kategorii wydawnictwa otrzymali „Strzały Łuczniczki” – prestiżowe nagrody literackie.
- 7 – Adam Mańczak, kolekcjoner płyt i odtwarzaczy, otrzymał honorową nagrodę Hetmana Kolekcjonerów Polskich im. Jerzego Dunin-Borkowskiego.
- 15 – „Rubinki”, chór bydgoskiej szkoły muzycznej, zdobył złoty medal na międzynarodowym konkursie Święto Pieśni Ołomuniec 2006 w Czechach.
- 23 – Paulina Gil z Bydgoszczy – maturzystka liceum ogólnokształcącego Ośrodka im. L. Braille`a dla niewidomych zajęła II miejsce na ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Zaczarowanej.

Lipiec

- 3 – Trzy brązowe medale zdobyli bydgoscy fryzjerzy Jan Stoppel, jako trener seniorów i Mateusz Czerniak (indywidualnie oraz drużynowo) na mistrzostwach świata we fryzjerstwie, które od 1 do 3 lipca odbywały się w Moskwie. Nasi fryzjerzy pokonali reprezentantów 80 krajów.

Sierpień

- 18 – Chór Kameralny Akademii Muzycznej, jako jedyny chór europejski, uczestniczył w prestiżowym festiwalu muzycznym w Argentynie – Międzynarodowym Festiwalu Chórów w San Juan. Na zaproszenia Polonii bydgoscy chórzyci występowali również w Corodobie, Rosario i Mendozie.

Wrzesień

- 6 – Patryk Drobiński, uczeń VI LO, zdobył złoty medal w XX Międzynarodowych Mistrzostwach w Grach Matematycznych i Logicznych i I miejsce w kategorii gimnazjów. Patryk chce studiować na Uniwersytecie Warszawskim.

- 20 – Bydgoski fryzjer Jan Stoppel jest pierwszym Polakiem, który otrzymał honorowy „Order de la Chevalerie” – wyróżnienie przyznawane za szczególne osiągnięcia w dziedzinie fryzjerstwa podczas wielkiej gali w Paryżu.
- 22 – Podczas 39. edycji konkursu organizowanego w ramach Bydgoskich Dni Techniki pojazd szynowy produkowany w firmie PESA otrzymał nagrodę zespołową. Nagrodą indywidualną I stopnia uhonorowano firmę Apis za kosmetyki z minerałami z Morza Martwego oraz ziołami peruwiańskimi. Wyróżnienie zespołowe otrzymała firma Krusz Serwis za wirnik kruszarki młotkowej.

Październik

- 7 – W Filharmonii Pomorskiej odbył się koncert „Głosy dla hospicjum”, z którego dochód przeznaczono na stworzenie hospicjum dla dzieci w Bydgoszczy. Zorganizowali go Dom Sue Ryder oraz Bydgoskie Towarzystwo Opieki Paliatywnej. Zebrano 27 tys. zł.
- 10 – Tomek Kulczyński, uczeń trzeciej klasy VI LO, znalazł się wśród najlepszych programistów na świecie. Był najmłodszym uczestnikiem Global Google Code 2006 w Nowym Jorku. Wcześniej zdobył srebrny medal na olimpiadzie w Meksyku i złoto na Węgrzech.
- 15 – Maciej Gierszewski, uczeń I klasy XV LO, wygrał konkurs „Odkrywanie świata – wielcy uczeni, wielkich portów”. Nagrodą jest rejs z Hiszpanii żaglowcem „Pogoria” oraz udział w Katońskich Dniach Nauki.

Listopad

- 5 – Bydgoszcz smakami stoi – po raz czwarty odbyły się tu potyczki kulinarne Glezman 2006, w których uczestniczyło 9 ekip kucharzy z Polski północnej. Reprezentant naszego regionu – Andrzej Bardczyński zajął II miejsce za solę w oliwie z anyżowo-marchewkowym purée z warzyw średziennomorskich w sosie fososiovym.
- 7 – Menadżerem Roku w branży transportu kolejowego został Tomasz Ząbkowski, prezes spółki PESA Pojazdy Szynowe. Konkurs organizuje PKP Polskie Linie Kolejowe i Railway Business Forum.
- 22 – Aleksander Kaszowski, znakomity żeglarz, kapitan żeglugi jachtowej, współinicjator budowy bydgoskich jachtów Euros, Zentek i Solanus, otrzymał nagrodę Wojewody Kujawsko-Pomorskiego za „Wybitne osiągnięcia żeglarskie na morzu”.

Grudzień

- 5 – „Bydgoskim Wolontariuszem Roku 2006” został Michał Szczęsny (wolontariat dorosłych), a Elwira Tuleja otrzymała to wyróżnienie w wolontariacie młodzieżowym.

IV

• HISTORIA • PAMIĘTNE LATA •
• WSPOMNIENIA •



Fot.: Archiwum

Diabelskie czyny Węgliszka

Rajmund Kuczma

Miejscowy diabełek Węgliszek do pomniejszego gatunku diabelskiego należał, ale w Bydgoszczy liczne harce wyprawiał. Na pobliskiej Łysej Górze w każdą sobotę z czarownicami schadzki miewał, niejedną kumoszkę na manowce wyprowadził i w moce czarownic wepchnął. Węgliszkowski kilka razy udało się z czarownicami wejść w związki ślubne, aby w ten sposób zdobyć ich względy. Pewnego razu Węgliszek, a było to w roku 1630, Apolonię Strychalską i jej córkę Agnieszkę tak omotał, że biedne kobiety jego rozkazy skrzętnie wykonywały. Raz wodę poposawały i chorobę ściągnęły, choroby bydła zamawiały i posługi Bożej zaniechały.

Oskarżone kobiety przyznały się do winy już po pierwszych torturach. Apolonia przyznała się do znajomości z Węgliszkiem, a jego piękną rzeźbę córce ofiarowała. Agnieszka nosiła ją przy sobie i wtedy dziwne moce nią rządziły. Aż pewnego dnia Agnieszka wizerunek bydgoskiego diabełka upuściła, rozbił się doszczętnie i wtedy moce piekielne ją opuściły, a Węgliszek zbił ją niemilosierdzie za założenie szkaplerza i kazał go wyrzucić.

Wiść o haniebnym czynie szybko się rozniosła. Władze miejskie obie kobiety oskarżyły o diabelskie moce i wiary zbezczeszczenie. Z wyroku sądowego obie kobiety na stosie spalono. Węgliszek chichotał z radości.



Diabeł Węgliszek

e-mail: tmmb@neostrada.pl

Kulisy procesu o czary

Barbara Janiszewska-Mincer

Od redakcji: Przytoczona w „Legendach bydgoskich” opowieść o sprowadzeniu na złą drogę dwóch niewiast brzmi lekko i niefrasobliwie. W rzeczywistości procesy czarownic były procederem okrutnym, w wyniku którego zamęczono podczas tortur i skazano na męczeńską śmierć przez spalenie żywcem wiele niewinnych kobiet. O procesach oskarżonych o czary w Bydgoszczy zachowało się niewiele wzmianek. Na ich podstawie opracowano współcześnie „Legendy bydgoskie”. Prof. Barbara Janiszewska-Mincer natrafiła w bibliotece muzeum w Kórniku pod Poznaniem na liczące ponad 30 stron akta procesu Katarzyny Paprockiej...

★

Był rok 1638. Bydgoszcz była pięknym miastem, a swój pomyślny rozwój zawdzięczała głównie wybitnemu staroście Jerzemu Ossolińskiemu. Po upadku spowodowanym częstymi przemaszami wojsk w związku z toczącymi się walkami ze Szwecją, przywrócił on miastu dawny kwitnący stan. Odbudował zamek, odnowił renesansowy ratusz usytuowany na środku rynku. Ratusz miał wysoką wieżę i wiele pomieszczeń o kubaturze około 8000 m³. Tutaj znajdowały się między innymi siedziba sądu ławniczego, a na dole mroczne piwnice z lochami do przetrzymywania więźniów. Najgorzej były traktowane kobiety posadzone o czary: musiały przebywać w beczkach w pozycji „półwiszącej”, ażeby nie mogły dotknąć posadzki stopami. Wierzono bowiem, że mogłyby w ten sposób uzyskać pomoc wysłańca piekła.

Przebywanie w takich warunkach doprowadzało wiele kobiet do śmierci jeszcze przed procesem. Trudno jednak powiedzieć, co było gorsze – śmierć w lochu, na torturach, czy przez spłonięcie żywcem na stosie. A dla oskarżonych o czary innego wyjścia w zasadzie nie było – tym bardziej, że większość pochodziła z biedoty miejskiej. Już wtedy bowiem znana była moc pieniądza i przepukstwo. Czasem zamożnym oskarżonym udawało się zatem uniknąć okrutnej kary śmierci, a przed i w czasie procesu traktowane były łagodniej.

W roku 1638 oskarżono o czary Katarzynę Paprocką, wyjątkowo ładną i inteligentną jak na owe czasy kobietę dwudziestokilkuletnią. Przebieg jej procesu jest wyjątkowo dobrze znany. Katarzyna urodziła się w Chełmnie w bogatej rodzinie rzemieślniczej. Można przypuszczać, iż uczęszczała do szkoły dla dziewcząt utworzonej przez Magdalenę Mortęską. W szkole tej uczono czytania,

rachunków, śpiewu i haftu. W latach 20. XVII w. Chełmno przechodziło upadek gospodarczy, zubożeli też rzemieślnicy. Może dlatego młodzieńką Katarzynę wydano za bogatego, ale bardzo starego rybaka – Daniela Nosalskiego. Daniel po kilku latach zmarł; Katarzyna była nadal piękna i młoda i miała wielu starających się o jej rękę. Wybrała znanego rzemieślnika bydgoskiego Adama Zawarcińskiego i przeniosła się do Bydgoszczy.

Zawarciński miał duży dom i ogród. Stanowili dobraną, kochającą się parę i dzięki zaradności i licznym umiejętnościom szybko się wzbogacili. Adam był dobrym rzemieślnikiem – krawcem – to im jednak nie wystarczało. Warzyli i sprzedawali piwo, dochody mieli też z pasieki, którą urządzili w ogrodzie. Ale to nie wszystko. Katarzyna wykorzystywała też swe umiejętności nabyte u boku pierwszego męża rybaka. Co pewien czas płynęli wraz z Adamem łódką do Gdańska i tam kupowali ryby. Prawdopodobnie je wędzili, a następnie zaradna Kasia wywoziła



Rys. R. Ricciottiego w: E. Sogno, *La croce e il rogo*, Mediolan 1974

je na sprzedaż do innych miast, np. do Żnina. Byli zapracowani, ale z dnia na dzień bogatsi. Ich powodzenie wzbudzało wielką zazdrość wśród sąsiadów i rzemieślników. Powodem zazdrości była też wśród kobiet wyjątkowa uroda Katarzyny.

Szczęście Zawarcińskich zakłóciła ciężka choroba Adama. Sądząc po objawach, miał on raka żołądka. Katarzyna troskliwie się nim opiekowała – przyrządzała specjalne lekkie posiłki i kąpiele. Starania te jednak nie pomogły i Adam Zawarciński zmarł. W myśl zasad cechów rzemieślniczych połowa domu Zawarcińskich przypadła teraz cechmistrzowi, a drugą połowę zatrzymała Katarzyna. Chcąc zachować uprawnienia cechowe, wdowa była zobowiązana do poślubienia w niedługim czasie innego rzemieślnika. Katarzyna nie musiała długo czekać – oświadczył się jej młody i przystojny Adam Paprocki, o którego względy zabiegały też inne kobiety. Rodzina Paprockich była przeciwna jego małżeństwu z dwukrotną wdową, a cechmistrz Tomasz Koles marzył o zdobyciu drugiej połowy domu po Zawarcińskim. Do ślubu jednak doszło, a Adam był w Katarzynie mocno zakochany.

Nienawiść, zazdrość i chęć łatwego zysku spowodowały powstanie kliki, mającej na celu pozbycie się niewygodnej kobiety. Pamiętano jeszcze bydgoskie procesy czarownic z lat 1630 i 1631, w których zginęło kilka niewinnych kobiet i łatwość skazania ich na śmierć przez spalenie na stosie. Koles mając więc do pomocy rodzinę Paprockiego i namówionych rzekomych świadków – oskarżył Katarzynę o czary. Oskarżona miała zaś po swojej stronie tylko męża – on jej ufał i walczył o jej niewinność.

Paprocką oskarżono o to, że uprawiane przez nią czary spowodowały śmierć Adama Zawarcińskiego i jej małżeństwo z drugim Adamem. Aresztowano i umieszczono ją w ratuszu, ale nie w lochu, lecz w jednej z izb. Przedtem wzywano Katarzynę dwukrotnie przed oblicze sądu zapytując, czy prawdą jest, że zakopała „czary” pod progiem domu, w którym mieszkała z Adamem Zawarcińskim. Do sądu ławniczego przychodziła ze swoim mężem Paprockim. Stanowczo zaprzeczała oskarżeniu, lecz przy drugim spotkaniu dano wiarę jednemu naoczniemu świadkowi, pijaczce Jadwidze Pędziwiatr. Wtedy też postanowiono Paprocką zatrzymać w ratuszu.

Adam Paprocki wierzył w niewinność żony i postanowił jej w miarę swych możliwości pomóc. Cały czas zeznawał na jej korzyść i zatrudnił bardzo dobrego i drogiego obrońcę. Była to wielka rzadkość w procesach o czary. Dzięki tej okoliczności przebieg procesu odbiegał od normy i chronił Katarzynę przed torturami. Do czasu.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej samemu procesowi. Tomasz Koles oskarżył Paprocką w dniu 15 kwietnia. Katarzyna mieszkała wtedy w domu swego męża, Koles zaś w jej dawnym domu po Zawarcińskim. Cechmistrz dokonując remontu znalazł rzekomo pod progiem „czary”. Twierdził też, że wskutek tychże zmarł Adam Zawarciński. Paprocka przy pierwszym i drugim stawieniu się przed sądem

zeznała, że pod progiem zakopała wzorem swoich rodziców słoik po rybach napełniony monetami, przykryty skorupą. Uczyniła to dla bezpiecznego przechowania pieniędzy. Tymczasem pijaczka Pędziwiatr, wezwana na świadka twierdziła, że naprawiając wraz z mężem i synem dach na domu Zawarcińskich, widziała Katarzynę niosącą garnek przykryty skorupą. W czasie konfrontacji z oskarżoną wycofała się ze swojego poprzedniego stanowczego oświadczenia, że widziała pod skorupą garnek. Patrząc bowiem z dachu, nie mogła dojrzeć naczynia znajdującego się pod dużym przykryciem.

W tym momencie Paprocka powinna zostać zwolniona – zeznanie jedyne go świadka odbiegało od prawdy. Nie było też nikogo „poszkodowanego” przez Katarzynę ani też świadka jej czarów. Dowód trzeba było spreparować. Koles porozumiał się z Joachimem Byszewskim, pełniącym funkcję instygatora (dzisiejszy prokurator). Kupili nowy garnek z pokrywą, nzebierali do niego ziemi z kośćmi zwierzęcymi i pokazali go w dniu 21 kwietnia w sądzie, kiedy rozpoczął się właściwy proces o czary. Sąd rozpatrywał sprawę sprzed dwóch lat. Adam Zawarciński, który by mógł obronić swą żonę, nie żył już od ponad roku. Świadkowie byli szczególnie dobrze dobrani – wszyscy żywili do Katarzyny nienawiść albo zależało im na tym, by się jej pozbyć. Zastosowano też wobec nich przekupstwo.

Instygator wygłosił na początku procesu długie przemówienie, w którym zarzucił Paprockiej kontakty z diabłem, uprawianie bezbożnego procederu, jakim było czarowanie, chęć umyślnego szkodenia innym oraz sprzeniewierzenie się Bogu. Po wyliczeniu wszystkich nie istniejących wykroczeń i zbrodni zażądał, by oskarżoną nie przyznającą się do winy poddać torturom. Przeciwno temu wystąpił obrońca, który robił wszystko, by Katarzynę oczyścić z zarzutów. Stwierdził, że jest niewinna, a Tomasz Koles obciążył ją niesłusznymi podejrzeniami. Zarzucił też, że Koles jest w zмовie z Byszewskim i obaj dążyli do odebrania oskarżonej praw do części domu po Zawarcińskim. By udowodnić jej winę przedstawili fałszywy dowód, do czego sami się później przyznali. Zarzucił też sądowi, że bierze pod uwagę jedyne go świadka – pijaczkę Pędziwiatrową, ciągle zmieniającą zeznania. Jej świadectwo uznał za niewiarygodne i prosił sąd, by Paprocką, wobec której nie ma dowodów winy – po złożeniu przez nią przysięgi, uwolnić. Sąd nie wziął pod uwagę jego sugestii i wezwał nowych świadków. Wstrzymano się jednak z torturami.

Dobranie świadków od razu rzucało się w oczy. Byli to zatem: mąż Pędziwiatrowej murarz Mateusz, żona instygatora Regina Byszewska, siostra pierwszej zmarłej żony Paprockiego – Regina Bibrowa, krawiec Bączek i jego żona Ewa, senior cechu krawieckiego Albert Berna, żona ławnika Marcina Kołakowicza i ojciec pierwszej żony Zawarcińskiego – Jan Wróblewicz. Rzeczą niespotykaną było wystąpienie jako świadków dwóch członków sądu: Stanisława Łochowskiego

i Marcina Kołakowicza. Wszyscy świadkowie zeznawali na niekorzyść Katarzyny. Łatwo można było stwierdzić, że kłamią, gdyż w ich zeznaniach występowały sprzeczności i zupełnie zmyślane niedorzeczności. To, co mówili, oparte było na plotkach. Ponadto w ich opowiadaniach występowała zawsze postać zmarłego Adama Zawarcińskiego, który rzekomo źle wyrażał się o żonie i posądzał ją o czary. Wiedzieli, że nie można go było o to spytać – czuli się więc bezpiecznie w swoich wymysłach. Byszewska twierdziła, że słyszała rozmowę Zawarcińskich na temat czarów i widziała Adama w kąpeli. Regina Bibrowa opowiadała o tym, w jaki sposób Katarzyna obudziła miłość w Paprockim i doprowadziła do małżeństwa. Podobno miała wsypać do pitego przez niego ciepłego wina majeranku. Opowieść ta oparta była na plotkach zasłyszanych przez męża Reginy – szybko się jednak z niej wycofała. Bibrowa zeznała też, że oskarżona w dniu ślubu obejmowała piec stojący w pokoju. Rzekomo widziały to służąca i córka Paprockiego. Dziwne, że nie chciały na ten temat zeznawać. Inni świadkowie również twierdzili, że Katarzyna zmusiła poprzez czary Adama Paprockiego do małżeństwa. Sam Paprocki spytany o własne zdanie na ten temat stwierdził, że początkowo był niezbyt chętny małżeństwu z Katarzyną, ponieważ była ona od niego starsza. Przy bliższym poznaniu, zaczął ją jednak obdarzać gorącym uczuciem. Nie było to jednak wynikiem jakichkolwiek „czarów”.

Albert Berna zeznał, że ciało Zawarcińskiego po śmierci nie było traktowane z należyтым szacunkiem. Dzień po zgonie leżało na stole przykryte prześcieradłem. U dwóch osób, które koniecznie chciały źle świadczyć przeciwko Katarzynie, mimo ich woli znalazły się stwierdzenia na jej korzyść. Murarz Mateusz Pędziwiatr stwierdził, że sprawę zakopywania czegoś pod progiem zna tylko z opowiadań żony. Po zapłacie za naprawę dachu posłał do Zawarcińskich swego syna – jego żona zaś twierdziła, że była po nią sama. Mateusz przekazał też treść rozmowy z Zawarcińskim, którego spotkał w pobliżu domu. Adam robił murarzowi wymówki z powodu plotek powtarzanych przez niego i jego żonę o zakopaniu czegoś pod progiem. Jeżeli Katarzyna coś zakopywała, to w swoim domu i dla swoich potrzeb i nikogo to nie powinno interesować. Jan Wróblewicz opowiedział o skargach Zawarcińskiego na żonę. Zdziwił się jednak, że po powrocie Katarzyny z Gdańska małżonkowie rozmawiali ze sobą czule, a ona podawała Adamowi różne smakołyki przywiezione z podróży.

Cechmistrz Koles po wszystkich zeznaniach świadków poczuł się niepewnie. Namówił więc dwóch członków sądu Stanisława Łochowskiego i Marcina Kołakowicza, aby zeznali, iż wezwał ich do siebie przed wykopaniem „czarów” spod progu. Dziwne, że o tym nie powiedział od razu, pokazując jako dowód garnek z zawartością. Poza tym przed wyjęciem tego znaleziska trudno było chyba stwierdzić, co ono zawiera. Podczas procesu wyszło na jaw, że

Katarzyna będąc wdową została brutalnie zgwałcona przez Kołakowicza. Po gwałcie poważnie chorowała i musiała zażywać lekarstwa.

Po zeznaniach wszystkich świadków jeszcze raz spytano Paprocką, czy przyznaje się do winy. W dalszym ciągu zaprzeczała oskarżeniu, że zakopywała „czary”. Sąd wtedy wydał decyzję o oddaniu jej na tortury. Katarzyna wystosowała jednak wraz z mężem przy pomocy obrońcy protest przeciwko zeznaniom świadków i zażądała apelacji do sądu grodzkiego oraz starosty bydgoskiego stwierdzając, że padła ofiarą oszczerstw. Powołując się na prawo publiczne zażądała przerwania postępowania sądu. W swej prośbie o przyjęcie apelacji stwierdziła też, że dziwny wydaje się jej fakt, że dwaj sędziowie występują jako świadkowie oskarżenia. Sąd powinien przecież rozstrzygać sprawę bezstronnie. Zbierając się w dniu 16 lipca sąd zawiadomił obecnych o przerwaniu procesu. Sprawa przybrała dla Katarzyny pomyślny obrót.

Zdarzył się jednak wypadek, który spowodował unieważnienie apelacji i przywrócenie decyzji o torturach. Nadszedł bowiem list od rady miasta Chełmna z dnia 25 lipca. Rada odwoływała w nim dawną, dobrą opinię o Paprockiej. W Chełmnie rozpoczął się proces kilku kobiet posądzonych o czary. Podczas tortur snuły różne bajeczne opowieści o „lotach” na Łysą Górę. Podczas tortur stosowano wyciąganie kości ze stawów, przypalanie świecą i siarką. Jedna z oskarżonych zapytana o Paprocką, pod wpływem zadawanego bólu zeznała, że znała Katarzynę i biegła z nią na spotkanie czarownic. W Chełmnie wydany został wtedy wyrok na 9 czarownic. Wszystkie spłonęły na stosie. Rzekome czarownice zostały wskazane przez małych chłopców, którzy otrzymali za to nowe ubrania.

List z Chełmna spowodował, iż 31 lipca Katarzyna została poddana torturom. Zastosowano wszystkie trzy fazy zadawania bólu: wyciąganie kości ze stawów, przypalanie i tzw. hiszpańskie buty. Dwa kawały żelaza zakończone od wewnątrz ostrymi kolcami nakładano na stopy i je ścisano, okaleczając lub zupełnie miażdżąc. Gdy nie słyszano oczekiwanego przyznania się do winy, za pomocą specjalnych śrub zbliżano je coraz bardziej do siebie. Rzadko kto wytrzymywał te męki bez przyznania się do niepopelnionych czynów. Katarzyna mimo straszego bólu w dalszym ciągu zaprzeczała postawionym zarzutom i oświadczyła, że nie mogła szkodzić swemu mężowi Zawarciańskiemu, skoro go kochała.

Tego dnia zakończono tortury, a 16 sierpnia zamierzano przystąpić do nich po raz drugi. Stwierdzono jednak, że stan zdrowia Paprockiej był tak zły, iż przeprowadzanie dalszych tortur jest rzeczą niemożliwą. Na tym stwierdzeniu kończą się akta procesu. Brak dalszych danych świadczy o tym, że Katarzyna w wyniku tortur wkrótce potem zmarła. Padła ofiarą zorganizowanej i pozbawionej wszelkich skrupułów grupy, w skład której wchodził niemal wszyscy świadkowie i cały komplet sędziowski. Nie pomógł jej ani dobry obrońca, ani bogactwo.

Szaniec ze słów

Marcin Rykowski

100 lat temu ukazał się pierwszy numer „Dziennika Bydgoskiego”

*Stwarzamy nową placówkę obrony narodowej,
Sypimy nowy szaniec przeciw zalewowi
Niemczyzny, tam, gdzie ona z największą
Siłą uderza o progi nasze !...*

Pisał na pierwszej stronie 1 stycznia 1908 roku „Dziennik Bydgoski”. Tak sformułowany cel istnienia „Dziennika Bydgoskiego”, był odpowiedzią na rewelacje głoszone przez gazety niemieckie, w tym wychodzący w Bydgoszczy „Bromberger Tageblatt”, który twierdził, że *Prusy posiadają swoją część dawnego Królestwa Polskiego, całkowicie zgodnie z prawem. Posiadanie tych prowincji jest dla Prus koniecznością. Nieuznanie w tym przypadku prawa zdobywcy świadczy, że Polacy zapomnieli historii z okresu panowania ich republiki. Historii, która była pasmem podbojów i zdobyczy. Ponowne powstanie Polski jest niemożliwe. Dla wielkiej rzeszy polskiej ludności Prus jej przyjęcie do pruskiego związku państwowego i jego sfery kulturowej było błogostawieństwem.*

Na takim właśnie tle, przy huku pruskich werbli ogłaszających butnie bezpowrotny koniec wszystkiego co polskie, powstawały polskie gazety, sypano szaniec z polskich słów. I choć głównym ośrodkiem dziennikarstwa wielkopolskiego był

num. egz. 20 groszy 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Na „Dzienniku” drukowane są tygodnik „Tygodnik Sportowy” i „Dodatek powiatowy”,
które się otwiera od godziny 8—12 przed południem i od 8—8 po południu.
Odbiór w Bydgoszczy ul. Długocerkwie 4, Przewodniczący: w Toruniu ul.
Montowa 17; w Grudziądzu ul. Toruńska 23; w Inowrocławiu Krol. Jędrzejki 22/23
w Gdyni Rynek Kaszubski 84, i p.lz.

Telefony: Na abonamenty 36.50 (trzy przewody)
Dzielnik w Bydgoszczy 1206.

Wychodzi od roku 1907. — Założyciel Jan Teska.

Telefony Przewodniczący: Toruń 246,
Grudziądz 1203, Gdynia 1465, Inowrocław 226.

Numer 197 Rok XXXII.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 29 sierpnia 1939 r.

Poznań, to jednak i tzw. prowincja, mogła się wykazać pewnymi osiągnięciami w tej dziedzinie. Np. Inowrocław („Dziennik Kujawski”), Toruń („Gazeta Toruńska”) czy Bydgoszcz („Dziennik Bydgoski”).

Pomimo coraz sroższego ucisku, jaki stosowali pruscy ekstremiści, miejscowi działacze nie rezygnowali z podejmowania prób założenia własnej gazety. W latach 1891–1894 Stanisław Tomaszewski zaczął wydawać w Bydgoszczy, początkowo 2 razy w tygodniu, pismo „Straż Polska”, a od stycznia 1898 r. codzienną „Gazetę Bydgoską”. Ale ponad 200 rozpraw sądowych wytoczonych mu przez pruską prokuraturę i ponad 6.300 marek kary, jakie musiał wydawca zapłacić, przesądziły, iż „Gazeta” w 1901 r. przestała się ukazywać. Kolejną polską gazetą codzienną był „Dziennik Bydgoski”, wychodzący od 1 kwietnia 1902 r. Trzy pierwsze strony były przedrukiem poznańskiego „Gońca Wielkopolskiego”, czwarta natomiast, drukowana w Bydgoszczy przez Tomaszewskiego, zawierała głównie anonse i reklamy kupców bydgoskich. Pismo okazało się mało poczytne, w dodatku wydawcę nadal nękały szykany ze strony pruskich władz. W 1904 r. ukarano go trzema miesiącami więzienia za wydrukowanie śpiewnika polskiego. Gazetę wykupił wydawca „Dziennika Berlińskiego” Karol Rose, ale wychodząca jako przedruk nie cieszyła się powodzeniem. Ukazywała się od października 1904 do końca stycznia 1905 r., kiedy z powodu ucieczki Tomaszewskiego do Krakowa zniknęła z rynku.

W 1908 r. władze pruskie zakazały publicznego używania języka polskiego w powiatach, w których liczba ludności polskiej nie przekraczała 60 procent ogółu mieszkańców. Zakazem tym objęto także Bydgoszcz, należącą do najbardziej zgermanizowanych miast Wielkopolski. Bezpośrednią obroną przed wynarodowieniem była wszechstronna działalność, mająca na celu rozbudzenie uczuć patriotycznych w najszerszych kręgach społeczeństwa polskiego. Temu celowi służyła także polska prasa.

Gazeta „Praca” tak określiła funkcję prasy polskiej w ówczesnych warunkach: *Dla nas dziennikarstwo jest szkołą obowiązków obywatelskich, każdy numer gazety jest lekcją lub kazaniem, jest gorejącą pochodnią oświaty narodowej i nie wygasającym zniczem podtrzymującym w nas narodową godność.*

Ożywienie polskiego życia w Bydgoszczy stworzyło mimo poprzednich niepowodzeń, duże zapotrzebowanie na własne pismo codzienne. Inicjatywę podjęła bydgoska organizacja „Straży”, stowarzyszenia o antygermanizacyjnym charakterze. Na jej czele stał dr Emil Warmiński. Do wydawania pisma pod tym tytułem, po zgromadzeniu środków finansowych, w czym pomogli m.in. adwokat Melchior Wierzbicki, dr Jan Biziel, Józef Milchert, ks. Kużawski i wielu kupców z ul. Długiej oraz rzemieślnicy, zaangażowano młodego redaktora pisma „Lecha Gnieźnieńskiego” Jana Teskę z Gniezna. Pomogli oni 31-letniemu redaktorowi

zakupić niezbędne maszyny drukarskie i w budynku narożnym przy ul. Jana Kazimierza i Pod Blankami wydrukowano pierwszy numer gazety pod zmienionym tytułem „Dziennik Bydgoski” – drugie pod tym samym tytułem, ale pierwszy polski organ prasowy w Bydgoszczy, który zdobył mocne podstawy finansowe. Nakład – jak podał Henryk Kulpiński – wynosił 2.500 egzemplarzy. W ciągu roku osiągnął liczbę 4000 egzemplarzy, a w 1914 r. wyniósł 6 tys.

„Dziennik Bydgoski” 26 stycznia 1909 r. z okazji zbliżających się urodzin cesarza niemieckiego, a króla pruskiego, pisał: *...Hakatyści, którzy radzi by nas wszystkich jednym tchem swych jadowitych piersi zatruć, żądają od ludności polskiej, aby paliła świeczki i radowała się razem z nimi. Dziwne to żądanie. Stawiać je tylko może człowiek obrany z rozumu lub nawykły do obtudy. Jak bowiem cieszyć się może Polak razem z hakatystami, gdy zewsząd walą się na niego ciosy, gdy nam odbierają najdroższe jego skarby, gdy wiarę i mowę jego wali taran systemu pruskiego, gdy ziemię przemocą mu odbierać zamierzają, gdy mu kaganiec na usta zakładają.*

Bydgoszcz uważano za placówkę – opowiadał Stanisław Strąbski, redaktor „Dziennika Bydgoskiego” w okresie międzywojennym – jeśli nie całkowicie straconą, to przynajmniej straconą w większości. Nawet akcja uświadamiająca prowadzona w szeregach polskiego proletariatu wydawała się mrzonką. O co ją zaczepić? Gdzie i w jaki sposób stworzyć ośrodek walki czynnej z panoszącą się coraz bogatszą, coraz pewniejszą i butną niemczyzną. W tę właśnie najzupełniej beznadziejną sytuację wkracza Jan Teska. Ma za sobą zaledwie parę lat praktyki dziennikarskiej w Poznaniu, a przede wszystkim w Gnieźnie, gdzie pracę rozpoczął w redakcji „Lecha Gnieźnieńskiego”. Ożenił się z Wincentyną Winiewiczówną, pochodzącą ze starej zasłużonej rodziny drukarzy poznańskich i postanowił usamodzielnic się. Jan Teska był mały wzrostem, chociaż barczysty – wspominał Stanisław Strąbski. Coś w nim było z ulana. Nie bał się. Jego prosta chęć usamodzielnienia się i zapewnienia bytu rodzinie spłotła się nagle z wielkim patriotycznym czynem, z wielkim kontratakami na bastion niemczyzny. Łancą miało być pióro. Ono miało trafić do polskich serc i poderwać je do walki o polskość. Aby takie plany powziąć i opracować, trzeba było dwóch rzeczy: wiary w swój talent i wiary w polski naród. Kiedyś zapytałem Teskę – wspominał Stanisław Strąbski – jak to się dzieje, że on, wychowanek niemieckiego gimnazjum gnieźnieńskiego, którego nikt nigdzie nie uczył języka polskiego, tak znakomicie nim włada i pisze tak czystą i nieposzlakowaną polszczyzną, jak gdyby sam nigdy słówka nie umiał w obcym języku. Odparł mi, że to można bardzo prosto wytłumaczyć. Na jego stoliku nocnym leży trylogia Henryka Sienkiewicza...

W „Dzienniku Bydgoskim” każdego dnia pojawiało się hasło: *Uczcie swoje dzieci języka polskiego!*

W dniu 31 lipca 1914 r. ogłoszono w Bydgoszczy mobilizację wojskową. Zmobilizowano wielu działaczy narodowych, m.in. Jana Teskę, który musiał wstąpić do armii pruskiej natychmiast po opuszczeniu więzienia, gdzie odsiadywał wyrok za jeden z kolejnych śmiałych ataków przeciw pruskiej polityce narodowościowej. Na mocy stanu wojennego, wprowadzonego 2 sierpnia, ograniczono swobody polityczne. W domach polskich działaczy dokonano rewizji w poszukiwaniu broni, zwiększono także nadzór nad „Dziennikiem Bydgoskim”. Gazeta złądziła ton swoich artykułów, poddana ostrej cenzurze i stale zagrożona zakazem dalszego druku, choć Wincentyna Teskowa, redagująca pismo w zastępstwie zmobilizowanego męża, potrafiła często sprytnie omijać przepisy cenzury.

Po wojnie „Dziennik Bydgoski” nadal się ukazywał, a Jan Teska po powrocie z wojska włączył się energicznie do organizowania polskiego życia w mieście. W listopadzie 1918 r. znalazł się w składzie Polskiej Rady Ludowej na miasto i okolice. W końcu grudnia utworzył Towarzystwo Wojaków, złożone z byłych żołnierzy polskiej narodowości. W styczniu 1919 r. w jego łonie powstała Polska Tajna Organizacja Wojskowa, na czele której stanął również Jan Teska.

24 sierpnia 1920 r. została zaprzysiężona Rada Miejska Bydgoszczy z wyboru. Składała się z 42 radnych, w tym 28 Polaków. Przewodniczącym został Jan Teska, redaktor naczelny „Dziennika Bydgoskiego”. Sprawował tę funkcję do 1921 r. W 1920 r. największą gazetą był właśnie „Dziennik”. Od 20 listopada 1920 r. wykupiony przez spółkę akcyjną „Drukarnia Bydgoska” przez kilka lat działał pod redakcją Konrada Fiedlera, po czym redaktorem naczelnym został ponownie Jan Teska. „Dziennik Bydgoski” miał licznych odbiorców, posiadał korespondentów w kilku stolicach europejskich, wydawał też kilka dodatków, m.in. dla dzieci „Świątek Dziecięcy”, a także „Film” i „Tygodnik Sportowy”.

Gazeta przestała ukazywać się z chwilą wybuchu II wojny światowej. Teskowie opuścili Bydgoszcz i znaleźli się w Warszawie. Były redaktor naczelny „Dziennika Bydgoskiego” posługiwał się kennkartą na nazwisko Józef Topoliński. Aktywnie działał w konspiracji. Po powstaniu warszawskim znalazł się w obozie w Pruszkowie. Przeżycia wojenne i pobyt w obozie nadwyrężyły jego zdrowie i mimo pomocy lekarzy zmarł w Bydgoszczy 24 marca 1945 roku. Po wojnie „Dziennik Bydgoski” już się nie odrodził.

„LEO” od Weynerowskich

Roman Andrzejewski

Historia tej znanej niegdyś nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie firmy obuwniczej sięga 1876 r. W latach 90. XX w. w gospodarce rynkowej państwowe wówczas przedsiębiorstwo pod nazwą Pomorskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Kobra” nie sprostało wyzwaniu. Po 116 latach funkcjonowania firma upadła.

A tak firmę przedstawiał prospekt reklamowy wydany z okazji pięćdziesięciolecia założenia firmy: *W. Weynerowski i Syn Fabryka Obuwia Skórzanego, Piłśniowego, Sportowego i Domowego. Założona w 1876 r. przez Wiktora Weynerowskiego, ojca teraźniejszego właściciela Antoniego Weynerowskiego. W małych rozmiarach założona fabryka rozwija się z roku na rok, tak że teraźniejszy właściciel zniewolony był już w roku 1912 przedsiębiorstwo w nowo wybudowanych ubikacjach przy ulicy Chocimskiej narożnik Kościuszki przenieść. Fabryka powyższa zatrudnia obecnie około 200 ludzi. Dzienna produkcja około 4.000 par obuwia skórzanego, piłśniowego, sportowego i pantofli.*

Starszemu pokoleniu bydgoszczan fabryka obuwia „LEO” kojarzy się nierozłącznie z rodziną Weynerowskich. Jak wspomina Witold Maciej Weynerowski, prawnuk założyciela firmy, początki były skromne. Pierwszą parę obuwia wykonał Antoni, będąc jeszcze uczniem gimnazjalnym. Aby ją sprzedać, siostra Antoniego – Weronika, chodziła



Przedwojenna reklama fabryki obuwia „LEO”

od domu do domu i gdy wreszcie udało się znaleźć nabywcę, za zarobione pieniądze wykonano następną parę, potem znowu następne.

Cały kapitał, który uzyskali ze sprzedaży, przeznaczali na kupno surowca. Kiedy interes rozwinął się, Wiktor Weynerowski nabył budynki fabryczne po firmie „Byringa”, fabryce wyrobów opatrunkowych przy ówczesnej ulicy Berlinerstrasse (obecnie Świętej Trójcy). Budynki te istniały do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Obecnie w miejscu tym znajduje się restauracja McDonald's.

W tym czasie firma działa już pod nazwą „W. Weynerowski i Syn” – Fabryka Obuwia w Bydgoszczy. Ponieważ interes rozwijał się, obiekty po firmie Byringa okazały się niewystarczające dla zwiększającej się produkcji. W 1906 r. Weynerowscy zakupili grunty przy ówczesnej ulicy Sedanstrasse (obecnie Chocimska) i wybudowali tam duży, nowoczesny kompleks fabryczny, dokąd w 1912 r. przenieśli przedsiębiorstwo. Gdy w 1917 r. zmarł założyciel firmy Wiktor Weynerowski, firmę nadal pod starą nazwą prowadził samodzielnie jego syn Antoni.

Kolejny etap rozwoju firmy przypadła na lata dwudzieste ubiegłego wieku. W tym czasie firma produkowała trzy rodzaje obuwia: przyszywane – głównie męskie, pasowe – damskie i fleksiblowe – dziecięce. Do produkcji eleganckiego obuwia damskiego sprowadzano z Anglii skóry węży i jaszczurek, z Francji skóry kozie, a z Holandii tzw. lakowe. Z rodzimych garbarni otrzymywano skóry cielęce z Warszawy, końskie ze Skoczkowa i twarde podeszwowo – z garbarni Buchholza z Bydgoszczy.

W 1929 r. Antoni Weynerowski przekazał zarząd nad firmą swoim synom – Henrykowi, inżynierowi obuwnikowi i Witoldowi Klemensowi, doktorowi praw i ekonomii, po studiach w Genewie i Wiedniu. Od 1929 r. firma działa pod nazwą „W. Weynerowski i Syn Jawna Spółka Handlowa, Fabryka Obuwia w Bydgoszczy”. W tym też czasie z uwagi na ogólnoświatowy kryzys gospodarczy, firma przeżywa swój trudny okres. Spadają zamówienia, co skutkuje ograniczeniem produkcji i redukcją zatrudnienia. Ten trudny okres firma przetrwała dzięki umiejętnemu zarządzaniu nowych właścicieli i doświadczeniu Antoniego Weynerowskiego.

W 1932 r. firma na tyle okrzepła, że przekształciła się w spółkę akcyjną pod firmą „LEO” Fabryka Obuwia Spółka Akcyjna z siedzibą w Bydgoszczy. Nazwa firmy nie była przypadkowa, nadano ją na cześć Leona poległego pod Verdun w wieku zaledwie 19 lat i Leokadii zmarłej w 1927 r. – najstarszego syna oraz żony Antoniego. Wraz z powołaniem firmy „LEO” rozpoczął się kolejny, najbardziej owocny okres rozkwitu firmy. Utworzone zostały kolejne sklepy firmowe we wszystkich większych miastach Polski, a także w Wolnym mieście Gdańsku. Eksportowano również obuwie do wielu państw Europy. Na rynku

europęjskim „LEO” konkurowało skutecznie ze slynnym Batą ze Żlina na Morawach. Oprócz bydgoskiej fabryki istniał także jej oddział w Warszawie, przy ul. Smoczej, gdzie produkowano obuwie wojskowe. Zakupiono również grunty pod Mielcem, gdzie planowano wybudowanie nowoczesnej fabryki obuwia wraz z osiedlem domków robotniczych.

Okres największego rozkwitu firmy przerwał wybuch II wojny światowej. Już 11 września 1939 r. fabryka została przejęta przez władze okupacyjne, a następnie skonfiskowana. Z woli władz niemieckich nowym właścicielem fabryki został bydgoski Niemiec Walter Krause. Pod jego rządami fabryka funkcjonowała przez cały okres okupacji, pod starą, ale zmienioną nazwą „LEO” Schuhfabrik A.G. Bromberg.

Również los rodziny Weynerowskich był tragiczny. W czasie ewakuacji, w dniu 25 października 1939 r. zmarł w Brześciu, już pod okupacją sowiecką, senior rodu Antoni. Natomiast Henryk, aresztowany przez bydgoskie gestapo, ciężko pobity, odzyskał wolność po wielu miesiącach, dzięki wstawiennictwu swoich byłych pracowników – Niemców. Z kolei Witold Klemens wraz z żoną i czworgiem małych dzieci, po wielu perypetiach, zdołał przedostać się do Holandii, skąd pochodziła jego żona Hermana.

Po wyzwoleniu Bydgoszczy fabryka przeszła pod zarząd państwowy, zmieniając po raz kolejny właściciela. Ostatecznie, na mocy tzw. ustawy nacjonalizacyjnej, przeszła na własność Państwa Polskiego. Przez wiele powojennych lat firma funkcjonowała pod starą nazwą „LEO”. Stan ten trwał do 1959 r., kiedy to zostały utworzone Pomorskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „KOBRA”. Niestety, wraz ze zmianą ustroju politycznego w Polsce, skończyła się ponad stuletnia historia firmy. W 1992 r. ogłoszono upadłość PZPS „KOBRA”. Następnie mienie firmy, budynki i wyposażenie, w tym cenny garnitur gdańskich mebli gabinetowych, pamiętający czasy świetności firmy wyprzedano bądź po prostu rozgrabiono. Tak skończyła się historia „LEO”.

Ostatni właściciele, a później ich spadkobiercy, mimo podejmowanych starań, nie mieli już nigdy odzyskać rodzinnej firmy. Nawet zmiany ustrojowe w Polsce nic w tym względzie nie zmieniły.

Ulica Długa na początku XX wieku

Barbara Janiszewska-Mincer

Ulica Długa coraz bardziej pięknieje. W „Kalendarzu Bydgoskim” 2007 poznaliśmy jej najstarsze dzieje. Obecnie chcielibyśmy przedstawić jej wygląd sprzed stu lat, co możemy uczynić dzięki pamiętnikowi bydgoszczanina Alfreda Cohna.

Alfred Cohn był Żydem, urodził się w 1901 roku i przez 19 lat mieszkał w domu przy ul. Długiej 15, róg ul. Jana Kazimierza. Kilkanaście lat później napisał wspomnienia o okresie „nieprzemijającego szczęścia”, jaki przeżył w ukochanym przez siebie mieście Bydgoszczy. Wspomnienia te pozostawały długo w rękopisie. Dopiero w roku 2001 zostały opracowane i wydane drukiem przez autorkę powyższego artykułu i Elżbietę Alabrudzińską.

Okna domu rodziny Cohnów wychodziły z trzech stron: na ulicę Długą, Jana Kazimierza i Pod Blankami. Za tą ostatnią ulicą widoczne były synagoga i szkoła żydowska. Rodzice Alfreda przeprowadzili się do Bydgoszczy z Koronowa, kupili wspomniany dom i otworzyli w nim w dniu 1 kwietnia 1900 roku duży sklep z artykułami żelaznymi, sprzętem domowym i kuchennym. Do 1908 roku na drugim piętrze znajdował się internat dla uczniów „Chaskel”. Po tym roku całe drugie piętro zajęły magazyny rozbudowującego się sklepu. Stopniowo zaczęto więc również prowadzić sprzedaż hurtową. W tym samym czasie drzwi wejściowe do mieszkania Cohnów przeniesione zostały na ulicę Jana Kazimierza.

Na początku XX wieku było w Bydgoszczy ponad 50 tysięcy mieszkańców, w tym około 1300 Żydów. Większość Żydów mieszkała przy ulicy Długiej, na odcinku od ulicy Jana Kazimierza do Stefana Batorego. Tutaj też mieli swe sklepy i większość kamienic. Teren ten stanowił jakby enklawę żydowską. Na lewo i prawo od tego odcinka ulicy przeważyły sklepy i lokale polskie.

Dzięki wspomnieniom Cohna możemy dokładnie przedstawić sklepy, lokale i właścicieli tej małej dzielnicy żydowskiej. Skręcając z rogu ul. Jana Kazimierza w lewo w stronę Wełnianego Rynku, obok sklepu Cohna trudno było nie zauważyć „piwiarni szczecińskiej” Kocka. W przestrzennej sali stała pianola, z której rozlegały się różne, na ogół skoczne melodie. Nad piwiarnią mieścił się duży i znany zakład krawiecki Berndtsa. W następnym domu znajdował się sklep Jonasa z męskimi kapeluszami i futrami. Jonas sam garbował skóry, a w związku

z tym niekiedy z jego sklepu i mieszkania unosił się brzydki zapach. Obok jego domu usytuowany był sklep z nasionami Sarkowskiego, który nie był zresztą jedynym w tej okolicy. Przegrodzony salonem sprzedaży antyków Lewina, tylko kilka kroków dalej znajdował się drugi sklep tej branży własności Wedla. Do atrakcyjnych należał sklep kawowy Nachtigalla, później Berenda. Oprócz wielu gatunków kawy prowadzono w nim sprzedaż rozmaitych cukierków i czekolad (istniał on aż do roku 1945).

W następnym domu Georgs prowadził sprzedaż bielizny i konfekcji damskiej, natomiast na rogu ul. Długiej i Przesmyk znajdował się sklep z kapelusza-
mi damskimi i tzw. towarami krótkimi. W tej okolicy usytuowana była też siedziba
łóży masonskiej.

Druga strona ulicy Długiej była niemniej urozmaicona. Na jednym rogu ulicy Batorego znajdowały się dwa sklepy Kraegerów – zegarmistrzowski i cukier-
niczy oraz nieduży hotel Rios, na drugim Janowski pro-
wadził sprzedaż artykułów
tytoniowych, w tym najbar-
dziej wyszukanych cygar.

Idąc dalej w stronę ul. Jana Kazimierza można było się zaopatrzyć w rozmaite towary skórzane prowadzone przez kupca Zadka. Obok znajdował się duży, znany hotel bydgoski – Lengningsa. Kuchnia w tym hotelu znajdowała się w piwnicy, a potrawy przywożono z niej do góry windą.

Tuż obok hotelu był duży salon jubilera Schrötera, a dalej tzw. sklep kolonialny Chaskela. Naprzeciwko domu Cohnów znajdował się na parterze posterunek policji, na górze siedziba prezydenta bydgoskiego (wówczas zwanego nadburmistrzem). Przechodząc stamtąd na drugą stronę ul. Jana



Współczesna ulica Długa

Fot. Robert Sawicki

Kazimierza trudno było nie zauważyć dużego sklepu z materiałami galanteryjnymi, którego właścicielami byli Gronowski i Wolff.

Wracając przed dom Cohnów, warto zainteresować się jeszcze kamienicą, którą mogli obserwować ze swych okien – obecnie przy ulicy Jana Kazimierza 5. Znajdowały się tam sklep papierniczy Blumenthala, zakład fryzjerski Kaschika i sklep rzeźnicki Josela, potem siostr Róży i Gertrudy Wolff z wędlinami koszernymi. W budynku tym na pierwszym piętrze urzędował adwokat Jakobsohn, na drugim był zakład krawiectwa męskiego Ludwiga, a na trzecim panna Seifert udzielała lekcji gry na fortepianie.

Największym zainteresowaniem młodych Cohnów cieszyła się jednak siedziba „Dziennika Bydgoskiego”, która po roku 1908 znalazła się na parterze tego budynku. Z okien swojego pokoju mogli oni z naprzeciwka obserwować poszczególne fazy powstawania gazety. Ażeby móc poznać sam „Dziennik Bydgoski” postanowili nauczyć się szybko języka polskiego.

Ulica Długa, a szczególnie omawiany jej odcinek, odgrywała w tym okresie dużą rolę w ruchu tramwajów. Trasa dwóch z trzech istniejących wtedy linii tramwajowych przebiegała właśnie na tym terenie. „Linia czerwona” biegła od Dworca Głównego do dworca małej kolejki przy ul. Grunwaldzkiej, a „zielona” – od ul. Gdańskiej do Strzelnicy przy ul. Toruńskiej. Tramwaje obu linii wjeżdżały w ulicę Batorego – jeden skręcając w prawo, drugi w lewo. Oba wracały ul. Jana Kazimierza. Tramwaj z ul. Grunwaldzkiej skręcał w lewo, a ze Strzelnicy – w prawo. Ta płatanina, dodatkowo jeszcze i w związku z tym, że tory były pojedyncze, wymagała specjalnych urządzeń i dużej uwagi motorniczych. Przy przystanku tramwajowym na rogu Długiej i Jana Kazimierza umieszczono na słupie reflektor, który sam się włączał, jeśli wolna była trasa w stronę Strzelnicy. Istniała też konieczność ciągłego zmieniania zwrotnicy, którą musiał obsługiwać specjalny pracownik. Stopniowo te utrudnienia likwidowano, ale trzeba przyznać, że w pewnym stopniu dodawały one uroku ulicy Długiej.

Boska Pola w szpiegowskiej siatce

Zdzisław Mrozek



Pola Negri

Fot. Archiwum autora

Ślawna gwiazda filmu niemego, pochodząca z Polski „boska Pola Negri” miała w swej burzliwej biografii... epizod szpiegowski. I to w dodatku związany z Bydgoszczą. Chodzi o okres po I wojnie światowej. Była już wówczas znaną aktorką. Grywała nie tylko w polskich filmach, ale także w niemieckich. Gorącą krew zawdzięczała temu, iż była półkrwi Cyganką. Swój pseudonim artystyczny „zapożyczyła” od głośnej wówczas poetki włoskiej, Ady Negri, a nazywała się Apolonia Chałupiec. Urodziła się 3 stycznia 1896 r. w Lipnie. Edukację elementarną i szkołę baletową ukończyła przy Teatrze Wielkim w Warszawie. Bardzo szybko

zrobiła oszołamiającą karierę aktorską, która zaprowadziła ją na sceny światowe (Niemcy, Stany Zjednoczone, Francja, Anglia).

W 1908 r. zadebiutowała na deskach warszawskiego Teatru Wielkiego w balecie Piotra Czajkowskiego „Jezioro łabędzie”. Związała się z warszawską wytwórnią filmową „Sfinks” i grała od 1914 r. w ok. 10 filmach, m. in. w filmie „Niewolnica zmysłów” J. Pawłowskiego (1914). Występowała także gościnnie w programie artystycznym w Kijowie. W 1917 r. rozpoczęła współpracę z niemieckimi

wytwórniami filmu niemego. Prezentowała się w rolach amantek. Rozgłoszyskała m.in. w pełnometrażowym obrazie niemieckiego producenta Ernsta Lubitscha „Oczy mumii Ma” (1918). Swój udział Pola odnotowała także w innych obrazach filmowych, m.in. w „Carmen” (1918), „Madame Dubarry” (1919), a także na scenie Deutsches Theater w pantomimie „Sumurum” (1920) pod kier. M. Reinhardta.

O Poli Negri głośno było też w Bydgoszczy w latach 1920/21 i 1922. Apolonia de domo Chałupiec (hrabina Dąmbaska, secundo voto księżna Mdivani) – matce swej Leokadii, kupiła w Bydgoszczy dom przy ul. Zamojskiego 8. Grywała również w zespole teatralnym na scenie bydgoskiego Teatru Popularnego w sali Patzera pod kierunkiem Lecha Orwicza.

Utrzymujące się od 1917 r. kontakty Poli z niemieckimi wytwórniami filmowymi zintensyfikowały się w latach 1919–1921/22 i objęły nie tylko sferę



Kamienica przy ul. Zamojskiego

Fot. Archiwum autora

artystyczną. Bydgoszcz była wówczas liczącym się ośrodkiem polskiego wywiadu wojskowego. Pola Negri często przebywała w Berlinie, mogła więc zbierać interesujące informacje i przekazywać je polskiej agenturze. Być może, czyniła to z pobudek patriotycznych bądź też z chęci pomnożenia fortuny. Najprawdopodobniej została zwerbowana przez tułtejszy wywiad. Jürgen S. Schmidt w swoim artykule „Pola Negri und Bromberg”, powołując się na Karla Heinza Gertiga, opisał w czasopiśmie „Bromberg” (nr 136, 2004) ten nieznan bliżej epizod z jej życia.

Intensywne śledztwo prowadziło wówczas Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy. W dokumencie z 28 kwietnia 1921 r., sporządzonym przez niemiecki kontrwywiad i berlińską tajną policję, przekazanym wrocławskiej komórce agenturalnej, zajmującej się polską mniejszością narodową (Polenabwehrstelle) pisano m.in.: *Artystka filmowa Pola Negri jest polską od dawna znaną osobą, uprawiającą szpiegostwo.*

Mianowicie w styczniu i w lutym 1919 roku przekazała bardzo ważne informacje polityczne do Sosnowca i informowała polskich oficerów sztabowych o sytuacji i nastrojach w armii niemieckiej. Kontaktowała się w Niemczech i w Polsce z ważnymi osobami (mit hochgestellten Persönlichkeiten).

Władze niemieckie nadały sprawie szeroki rozgłos. Zajął się nią Ministerstwo Obrony Rzeszy, Spraw Zagranicznych i Wschodniemiecka policja graniczna, która ripostowała: *Istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że i obecnie (1921) nadal przekazuje ona (Negri) tajne informacje polskiemu wywiadowi. Obecnie mieszka ona w Bydgoszczy.* Wywiad niemiecki intensywnie śledził jej poczynania, a informacje o jej dokonaniach prawdopodobnie przekazywali także bydgoscy Niemcy.

Pola Negri do końca 1921 r. kontaktowała się z polską agenturą, mieszczącą się w budynku bydgoskiej dyrekcji kolejowej, gdzie usytuowane było biuro wywiadu wojskowego. Kierował nim 28-letni porucznik Mycielski. Pracowało tu czterech oficerów. Miejsce to stanowiło punkt kontaktowy dla pracowników wywiadu wojskowego. Hrabia Mycielski był swego czasu pruskim oficerem w pułku królewskim w Hanowerze. Na początku 1921 r. zamieszkał w Bydgoszczy i jako polski agent prowadził działalność wywiadowczą.

Informacje o Poli Negri nie zawsze brzmiały dla niemieckiego wywiadu wiarygodnie, toteż komisarz berlińskiej policji nakazywał swemu personelowi ich dokładne sprawdzanie. Nazywano ją ironicznie „polską Matą Hari”, dworując z jej nie zawsze wysokiej rangi kreacji artystycznych. Ale po roku 1921 jej zasoby finansowe raptownie wzrosły i to budziło podejrzenia. Wiązano to z jej działalnością szpiegowską.

Pola Negri czytała doniesienia niemieckiej prasy brukowej na swój temat. Tymczasem inkasowała duże sumy zarówno z honorariów filmowych, jak i z innych źródeł, co prasa utożsamiała z „agenturą polityczną”, jak to sugerowało pismo „Berlin am Mittag” (1921, nr 119). Kiedy coraz natarczywiej zaczęły do niej docierać niemieckie opinie prasowe, postanowiła się bronić. Negri ogłosiła dłuższą polemikę, pisząc: *Jestem zdziwiona i wstrząśnięta informacjami o mojej rzekomej działalności przeciwko Niemcom, od których doznałam tyle dobroci. Że ja jestem agentką? Że ja wspieram polskich legionistów i powstańców śląskich z moich honorariów? Że namawiałam do usunięcia niemieckiego pomnika w Bydgoszczy (Fryderyka Wilhelma). Mogłabym śmiać się z tego gdyby nie to, że zarzuty te są dla mnie bolesne. Ktoś, kto takie wieści głosi, czyni to z zazdrości, iż odnoszę sukcesy. Proszę mi wierzyć, mam spore osiągnięcia artystyczne i nie zajmuję się polityką. Nie mam na to czasu. Jestem apolityczna. Robiono mi zarzuty z powodu pieniędzy na pomnik Aleksandra Fredry. To prawda, ale czy*

z tego powodu należy mnie oskarżać? Jestem Polką i nie wstydę się tego. Lubię tego poetę, grałam w jego komediach. Dlatego dałam na jego pomnik, obojętnie, gdzie on powstanie; czy w Warszawie, czy w Bydgoszczy. A wszystko inne jest kłamstwem. Niemieckiego pomnika nie zdejmowałam. Nie uprawiałam propagandy antyniemieckiej na Pomorzu. Gromadziłam pieniądze na cele dobroczynne. Dodajmy jednak, że kiedy w 1925 r. bydgoski Komitet Budowy Pomnika Henryka Sienkiewicza zwrócił się do niej z prośbą o wsparcie finansowe, jako sławna już aktorka, odmówiła prośbie. Ostatnia moja podróż do Bydgoszczy – pisała dalej – związana była z osobą mojej matki (chodziło o kupno willi). Wszystko poświęciłam mojej rodzinie, a wiązanie mnie z polityką jest śmieszne.

By jeszcze bardziej umotywić swoje stanowisko, opublikowała w niemieckim czasopiśmie filmowym „Licht-Bild-Bühne” (z czerwca 1921 r.) kolejne „wyjaśnienie” pt. „Moje winy wobec Niemców”: *Pola Negri* – czytamy

w nim – którą ostatnio oskarżono o zbieranie pieniędzy dla celów antyniemieckiej propagandy, ustanowiła dla potrzeb górnośląskich dzieci, ofiar wojny, 20 tysięcy marek, by udokumentować, że obce jej są cele antyniemieckie.

Ten krótki epizod obecności aktorki w „siatce szpiegowskiej” w latach 1919–1921 raptownie się zakończył i już nigdy nie został wznowiony. Pola Negri zajęła się odtąd wyłącznie twórczością artystyczną. Już jako znana gwiazda filmu niemego, przybyła w 1922 r. do Hollywood i zamieszkała w Beverley Hills w Kalifornii. Zagrała w wielu filmach niemych, a w 1932 r. wystąpiła w amerykańskim filmie dźwiękowym „Na rozkaz kobiety”. Do wojny często wyjeżdżała do Francji, Anglii i Niemiec, a po jej wybuchu nie opuszczała Stanów Zjednoczonych. W 1943 r. nakręciła film „Hi Diddle Diddle”, a po latach przerwy, w 1964 r. amerykańsko-angielski „The Moon Spinners” wg Disneya. Niebawem kariera Poli dobiegła końca. Jej małżeństwa z Dąmbskim i Mdivaním trwały zaledwie parę lat. W 1970 r. w Nowym Jorku ukazały się jej wspomnienia „Memoirs of a Star”, wydane w Polsce pt. „Pamiętnik gwiazdy”.

Zmarła 1 sierpnia 1987 roku w San Antonio (Teksas).



Debiut aktorki w filmie dźwiękowym – główna rola w filmie pt. „Na rozkaz kobiety”

Dom Świętego Józefa

Janusz Umiński

W odpowiedzi na apel Ignacego Paderewskiego Polonia Amerykańska posłała do Francji 24 tys. ochotników, którzy stali się trzonem armii Hallera. Jako synowie emigrantów byli fenomenem rodzącej się Rzeczypospolitej. Przybyli do Polski w myśl słów *Dla Ojczyzny ratowania rzucim się przez morze*. Nie ma w historii państw, ludów, takiego przykładu, jak tych młodych ludzi hallerczyków, którzy wtedy w 1920 r. jechali do starego kraju, by walczyć o jego wolność. Wtedy też powstał Wydział Narodowy, organizacja koordynująca działalność wszystkich polskich zrzesseń na rzecz starego kraju. Zbiórka na pomoc głodującej Polsce, zniszczonej doszczętnie przez wojnę, przyniosła 4,5 mln dolarów.

Wojna, podczas której zginęło wielu hallerczyków, pozostawiła szereg sierot. Towarzysze walk poległych żołnierzy postanowili wspomóc ich dzieci poprzez zabezpieczenie odpowiedniego wychowania i wykształcenia.

Koncepcja utworzenia w Bydgoszczy domu opiekuńczego dla dzieci po obrońcach Ojczyzny, poległych oficerach i żołnierzach oraz dla synów ubogich inwalidów, powstała z inicjatywy generała dyw. Józefa Hallera i o. dr. Zygmunta Rydlewskiego z Pittsburga, kapelana, potem dziekana II Dywizji Armii Hallera we Francji. O. Rydlewski na przełomie stycznia i lutego 1920 r. uczestniczył w przemówieniu przez Wojsko Polskie Pomorza, a po zakończeniu walk polsko-bolszewickich i zwolnieniu ze służby wojskowej przybył we wrześniu 1920 r. do Bydgoszczy wraz z misjonarzami ze Zgromadzenia Ducha Świętego (*Congregatio Sancti Spiritus sub tutela Immaculati Cordis Beatissimae Virginis Mariae* = CSSp, Zgromadzenie Ducha Świętego pod opieką Niepokalanego Serca Maryi), którzy osiedlili się w tym czasie w Bydgoszczy. Jak pisał ks. Jan Konopczyński w publikacji „Budowa Kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy – Szwederowie”: *Na froncie opatrując umierających naszych bohaterów i niepokojących się w tej ostatniej chwili o pozostałe swe dziatki zacny ten kapłan uspakajał ich obiecując sierotom zastąpić ojca. Otóż przyrzeczenie dane umierającym za Ojczyznę żołnierzom naszym starał się ks. Rydlewski teraz w czyn zamienić organizując założenie sierocińca dla sierót po poległych żołnierzach najpierw na Wilczaku.*

Także Związek Hallerczyków skupiający w swych szeregach byłych żołnierzy Armii Polskiej we Francji starał się nieść doraźną pomoc członkom, szerzyć ideę narodową, prowadzić kształcenie wojskowe członków i młodzieży oraz działalność kulturalno-oświatową i społeczno-państwową. Upatrując odzyskanie niepodległości Polski jedynie w zwycięstwie koalicji i w zasługach Polskiego Komitetu Narodowego z Romanem Dmowskim na czele ze względu na odmienną ideologię nie wchodził w skład Federacji Polskich Związków Obrony Ojczyzny.

W celu omówienia szczegółów organizacyjnych związanych z zamierzonym utworzeniem w Bydgoszczy zakładu opiekuńczego dnia 13 kwietnia 1921 r. do Bydgoszczy przybył gen. dyw. Józef Haller. Ponieważ na obszarze miasta w momencie powoływania do życia sierocińca nie było odpowiednio dużego obiektu, w którym mogłoby zamieszkać wielu wychowanków, postanowiono pierwszą grupę ok. 25 chłopców umieścić w domu na terenie dawnej cegielni Augustyna Neymanna, zakupionej przez Radę Obrony Państwa za kwotę 12 000 000 marek. Założycielami zakładu byli gen. J. Haller i b. kapelan armii o. dr Z. Rydlewski, który objął funkcję dyrektora Domu. Opiekę nad zakładem, który miał nosić nazwę „Dom Św. Józefa dla synów obrońców Ojczyzny im. gen. Józefa Hallera” powierzono komisarycznemu prezydentowi miasta mec. Janowi Maciaszkowi i radcy Wincentemu Łukowskiemu. Dom zaczął formalnie działać dopiero od końca sierpnia 1921 r., a 1 września w zakupionym przez Zarząd Główny PCK przy pomocy gen. Hallera obiekcie, zamieszkało 20 chłopców, pochodzących z wielu stron Polski.

Budowa przystosowanego specjalnie do funkcji wychowawczo-oświatowej gmachu miała nastąpić w roku 1922. Z braku odpowiednich funduszy nie doszło jednak nigdy do realizacji tego projektu. W lipcu 1922 r. przeprowadzono chłopców do dwu domów usytuowanych przy ul. J. J. Śniadeckich nr 53 i 54 (po zmianie w 1931 r. w mieście numeracji domów – pod nr 6 i 8) zakupionych przez Kongregację Ducha Świętego. W obiekcie na Wilczaku po remoncie i dobudowaniu kaplicy, zlokalizowano Sierociniec PCK, prowadzony pod kierunkiem sióstr elżbietanek dla ok. 40 sierot. Jego poświęcenie i otwarcie przez gen. J. Hallera nastąpiło 10 stycznia 1925 r.

Trzykondygnacyjny dom przy ul. J. J. Śniadeckich pod nr. 6, eklektyczny z użyciem form neorenesansowych, zbudowano w latach 1895–1896 według projektu arch. Karla Bergnera. Elewacja frontowa sześciosiowa odznacza się ryzalitem bocznym, w przyziemiu półkolistym otworem bramnym, ujętym wspartymi na cokole pilastrami (w profilowanej opasce z wolutowo-palmetowym kartuszem z lwią maską w kluczu) i zwieńczonym wyniosłym szczytem. Jego wnętrze przebudowano w roku 1927 i 1932 po opuszczeniu go przez Zgromadzenie Ducha Świętego (wówczas zlikwidowano na 3 piętrze kaplicę półpubliczną, zamieniając ją na mieszkanie). Eklektyczny z wykorzystaniem form neorenesansowych

jednokondygnacyjny, z użytkowym mansardowym poddaszem, wolno stojący dom pod nr. 8, założony na planie wieloboku, zbudowano w końcu lat 60. XIX w., a kompleksowo przebudowano w 1896 r. przez arch. Karola Bergnera.

W Domu pw. św. Józefa mieli być od 10 roku życia bezpłatnie wychowywani i kształceni synowie poległych oficerów i żołnierzy oraz inwalidów z „Błękitnej Armii”. Podczas pobytu w Domu wychowankowie zobowiązani byli, w zależności od wieku, do nauki w szkołach średnich lub powszechnych odpowiadających ich predyspozycjom psychofizycznym. Nie posiadający odpowiednich zdolności lub zalet musieli opuścić Dom. W ich miejsce przyjmowano w pełni na to zasługujących.

W roku 1922 w domu przy ul. J. J. Śniadeckich 54 (obecnie nr 8, mieści się w nim Kościół Jezusa Chrystusa Dni Ostatnich) przebywało przeszło 40 sierot. Poświęcenia i oficjalnego otwarcia Domu św. Józefa dokonał ks. kardynał Edmund Dalbor, prymas Polski, we wtorek popołudniu dnia 5 grudnia 1922 r. w obecności generała Józefa Hallera.

W poszczególnych latach liczba wychowanków wahała się od 40–50 chłopców. Uczęszczali oni, w zależności od wieku i ukończonych dotąd klas szkolnych, do znajdujących się na terenie miasta szkół średnich (Szkoły Przemysłu Artystycznego, Państwowego Gimnazjum Klasycznego, Państwowego Gimnazjum Humanistycznego, Miejskiego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. M. Kopernika, Szkoły Wydziałowej oraz Szkoły Powszechnej im. św. Jana).

Pierwszym maturzystą, który opuścił Dom był Władysław Czarniecki, absolwent Gimnazjum Humanistycznego w Bydgoszcy. Studiował następnie na trzyletnim Studium Wychowania Fizycznego na Uniwersytecie Poznańskim.

Działalność Domu była wspomagana zarówno przez osoby indywidualne jak też władze samorządowe i organizacje społeczne oraz Kościół. W szczególności członkowie bydgoskiego Związku Hallerczyków wspomagali to dzieło. Wysztańczy wspomnieć, że w maju 1924 r. Zarząd Chorągwi Pomorskiej, której organizatorem w 1922 r. i prezesem przez cały okres międzywojnia był por. Stanisław Pałaszewski, urządził „Tydzień Inwalidzki” na fundusz inwalidów, wdów i sierot przy Chorągwi. Podczas „Tygodnia Inwalidzkiego” zebrano ponad 4 tys. złotych, z których 500 zł przekazano na Dom św. Józefa. Z kolei w październiku Chorągiew Bydgoska zorganizowała „Wieczór Sienkiewiczowski”, również z niego całkowity dochód przeznaczono na cele Domu, w którym w grudniu urządzono dla chłopców także gwiazdkę. W celu zabezpieczenia środków na pełne utrzymanie Domu, Zarząd Chorągwi zwrócił się – za pośrednictwem organu prasowego związku dwutygodnika „Hallerczyk”, redagowanego w latach 1923–1926 przez S. Pałaszewskiego – o przekazywanie funduszy na jego utrzymanie za pośrednictwem ogłoszonej na jego łamach tzw. Honorowej listy błękitnej. *W tym celu*

– jak pisano w numerze 6 z 20 marca 1925 r. – *otwieramy listę honorową. Pamiętajcie o niej przy zamykaniu bilansów rocznych, przy urządzonych zabawach, loteriach.* Lista cieszyła się dość znacznym poparciem. W ciągu tego roku, jak wynikało z komunikatów zamieszczanych w „Hallerczyku”, zebrano 2237,25 złotych. Działalność Domu wspierać także miało powołane w 1926 r. Towarzystwo Przyjaciół Domu św. Józefa, którego członkami mogły być zarówno osoby fizyczne, jak też organizacje i towarzystwa. W tym roku zapisało się do Towarzystwa ok. 60 osób.

Jeszcze w 1929 r. oba obiekty przy ul. J. J. Śniadeckich były własnością Zgromadzenia Ducha Świętego, ale na początku lat trzydziestych, z chwilą ukończenia budowy Domu Zakonnego Zgromadzenia Ducha Świętego przy ul. Kujawskiej, sprzedano je znanemu na gruncie bydgoskim bławatnikowi Czesławowi Borysowi. Misjonarze przenieśli swą siedzibę z ul. J. J. Śniadeckich na ul. Kujawską. Dom św. Józefa, ze względu na kryzys gospodarczy uległ likwidacji, a jego dyrektor, po utworzeniu w roku 1933 Domu Zakonnego w Puszczykówku pod Poznaniem i przeniesieniu tam nowicjatu z Bydgoszczy, został w nim superiorem i mistrzem nowicjatu.

e-mail: tmmb@neostrada.pl



Fot. Tomasz Jackowski

Niemiecki Bank Ludowy w Bydgoszczy (1919–1945)

Marek Romaniuk

Szczególną rolę w życiu niemieckiej mniejszości narodowej w Bydgoszcy pełniły instytucje kredytowe. Oczywiście były to instytucje o rodowodzie jeszcze zaborczym, a ich pojawienie się w Bydgoszczy było związane z intensywnym rozwojem gospodarczym miasta, zwłaszcza w ostatniej ćwierci XIX wieku. W latach 1920–1939, w związku ze stopniowym odpływem ludności niemieckiej, ich liczba stale spadała. W 1923 roku było sześć banków niemieckich na dwadzieścia banków polskich, zaś w 1937 roku cztery na trzynaście placówek polskich. Banki niemieckie były nie tylko ważnym elementem systemu ekonomicznego, ale również, a może nawet przede wszystkim, instrumentem polityki państwa niemieckiego wobec Niemców zamieszkujących tereny, które postanowieniem traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 roku przypadły Polsce. W takiej sytuacji znalazła się Bydgoszcz, która 19 stycznia 1920 roku wróciła do Macierzy. Interes polityczny Niemców wymagał utrzymania status quo mniejszości w Polsce, którego naruszenie byłoby podstawą do ewentualnych roszczeń i pretensji. Spośród banków niemieckich swoje oddziały w Bydgoszczy posiadały: Bank dla Handlu i Rzemiosła (Bank für Handel und Gewerbe) i Krajowy Bank Spółdzielczy z Poznania (Landesgenossenschaftsbank). Instytucjami kredytowymi o charakterze typowo lokalnym, bydgoskim, były: Bank Meyer Stadthagen, Niemiecki Bank Związkowy (Deutsche Vereinsbank) i zdecydowanie najprężniejszy z nich Niemiecki Bank Ludowy (Deutsche Volksbank), który w życiu bydgoszczan – Niemców odegrał rolę zasadniczej niemieckiej instytucji kredytowej.

Niemiecki Bank Ludowy w Bydgoszczy (Deutsche Volksbank zu Bromberg) rozpoczął działalność 17 listopada 1919 roku, kiedy został zarejestrowany jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Był usytuowany w budynku przy ul. Gdańskiej 17. Organami banku były: zgromadzenie udziałowców, trzyosobowy zarząd i kilkuosobowa rada nadzorcza. Co 3 lata wymieniano połowę jej członków. Przewodniczącym zarządu został Wilhelm von Born-Falois, właściciel majątku Siemno. Członkiem zarządu pozostał aż do śmierci w 1935 roku. Zastępcą i sekretarzem zarządu wybrano Wolfa Kuhlweina, a księgowym Otto Blumenthala, którzy pochodzili z Bydgoszczy. Wysokość udziału każdego z członków banku określono na ogólną sumę 500 marek. Każdy z udziałowców

dysponował jednak ograniczoną do 20 liczbą udziałów. Początkowo bank miał charakter towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego. Za cel stawiał sobie ułatwianie obrotu pieniężnego i kredytowego oraz rozwój systemu oszczędzania. Szybko jednak ewoluował w kierunku klasycznego banku. Niebawem znacznie rozszerzono zadania banku jako instytucji kredytowej.

Dnia 13 maja 1921 roku uchwałą zgromadzenia udziałowców liczbę członków zarządu zwiększono do pięciu osób. Odtąd już zwyczajowo, jako członków zarządu wybierano dwóch lub trzech dyrektorów banku oraz dwóch przedstawicieli zgromadzenia udziałowców, a do rady nadzorczej od dziewięciu do piętnastu osób. Jednocześnie, podwyższono wysokość udziału do 1000 marek i zniesiono ograniczenie liczby posiadanych udziałów. Zmienił się też zarząd. Pomimo wojny celnej i blokady gospodarczej Niemiec, skutkującej zamknięciem niemieckich rynków zbytu, instytucja rozwijała się pomyślnie. 27 czerwca 1922 roku otwarto filię banku w Koronowie, a 14 lipca 1924 roku kolejny oddział w Chełmnie. W związku z reformą monetarną ministra Stanisława Grabskiego, 24 listopada 1924 roku wysokość udziału ustalono na 50 zł. W 1925 roku powstały oddziały banku w Grudziądzu i Wyrzysku. Zabezpieczenie każdego udziału określono na sumę 500 zł. W 1928 roku otwarto oddział w Świeciu.

W 1930 roku bank osiągnął „czysty” zysk na poziomie 364 tys. zł. Z jego usług korzystało wtedy 1071 osób (członków) z udziałami na sumę 13 404 zł. Akcje mogli więc nabywać nawet niezbyt zamożni Niemcy. Roczny obrót banku zamykał się w granicach kilkunastu milionów zł. 9 maja 1931 roku dotychczasową nazwę instytucji Deutsche Volksbank, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością zmieniono na Deutsche Volksbank, Bank Spółdzielczy z ograniczoną odpowiedzialnością w Bydgoszczy. W 1932 roku kolejny oddział Deutsche Volksbank rozpoczął działalność w Wejherowie.

W dwudziestu międzywojennych latach kondycja banku pozostawała dobra, a w okresie 1924–1938, pomimo kryzysu gospodarczego, osiągnął on „czysty” zysk w wysokości 2 mln 291 tys. zł. Szczególna rola Deutsche Volksbank w Bydgoszczy w latach międzywojennego dwudziestolecia polegała na tym, że był instytucją, która niemal zmonopolizowała obsługę bankową zdecydowanej większości organizacji, firm przemysłowych i instytucji gospodarczych oraz towarzystw społeczno-kulturalnych niemieckiej mniejszości narodowej, nie tylko w Bydgoszczy. Niemiecki Bank Ludowy w Bydgoszczy współdziałał ściśle z bankami niemieckimi w Niemczech oraz w Wolnym Mieście Gdańsku. Środki pieniężne na udzielanie kredytów pozyskiwano z Dresdener Bank, Deutsche Bank, Discontogesellschaft z Berlina oraz Land-wirtschaftsbank z Gdańska. Volksbank bydgoski nawiązał również współpracę z bankami polskimi: Bankiem Dyskontowym w Warszawie, Bankiem Ziemi w Poznaniu, Bankiem Polskim w Bydgoszczy.

Sprawą najistotniejszą w działalności Deutsche Volksbank w Bydgoszczy był jego udział w transferze środków finansowych z Niemiec. Pomoc finansową udzielaną przez państwo niemieckie mniejszości potraktowano zresztą jak zadanie

o charakterze politycznym. Za pośrednictwem banku odbywał się znaczny obrót pieniężny, a przekazywane środki były przeznaczone na subsydiowanie mniejszości niemieckiej zamieszkującej w Polsce. Szczególną rolę w tym względzie odegrał Kurt Graebe, wieloletni przewodniczący rady nadzorczej banku, jednocześnie poseł do Sejmu kilku kadencji i wybitny działacz polityczny niemieckiej mniejszości w Polsce. W pełni kontrolował transfer środków finansowych płynących z kasy państwowej Niemiec. Od pozyskania tych pieniędzy uzależniał nawet dalszą egzystencję mniejszości w Polsce, twierdząc, że zła sytuacja materialna może skłonić tutejszych Niemców do wyjazdu do Niemiec lub wręcz sprzyjać ich stopniowej asymilacji, o ile znajdą oparcie materialne w państwie polskim.

Oba zjawiska były zdecydowanie niekorzystne z punktu widzenia priorytetów polityki państwa niemieckiego. Wszakże zadaniem zasadniczym było umocnienie niemczyzny na ziemiach utraconych na mocy postanowień traktatu pokojowego w Wersalu. Stała obecność Niemców, ewentualne naruszanie ich praw zagwarantowanych umowami międzynarodowymi, miały być podstawą do przyszłych roszczeń i żądań rewizji „dyktatu wersalskiego”. Zatem cel polityczny był bardzo wyraźny. Na jego realizację skierowano poważne środki finansowe, przeznaczone na wspieranie niemieckich organizacji, udzielanie wysokich kredytów na cele gospodarcze, równoznaczne z umocnieniem pozycji ekonomicznej, zwłaszcza w okresie kryzysu gospodarczego. Były to sumy znaczne, w granicach od 2 do 5 tys. zł. Wiele drobnych firm i warsztatów uratowały przed bankrutem lub wykupem przez Polaków. Pozwoliły nie tylko na skuteczne konkurowanie z Polakami, ale niekiedy na wykup z rąk polskich. Oprócz instytucji gospodarczych, z tych środków korzystały w formie subwencji niemieckie organizacje i stowarzyszenia, instytucje kulturalne. Z nich sfinansowano nauczanie domowe oraz nauczycieli wędrownych, a także zapomogi celowe i stałe udzielane w ramach działalności charytatywnej.

Zasadniczą zmianę sytuacji i warunków funkcjonowania banku spowodował wybuch wojny i niemiecka okupacja miasta. Najistotniejsze dla dalszej egzystencji banku było jego połączenie z Deutsche Vereinsbank. Odpowiednią umowę o cesji banku i przejęciu jego majątku podpisano 15 marca 1940 roku. Rejestracja nowego Niemieckiego Banku Ludowego w Bydgoszczy nastąpiła 15 października 1940 roku. Deutsche Volksbank w Bydgoszczy zmienił siedzibę na reprezentacyjną kamienicę przy pl. Wolności 1 (Welzienplatz). W 1942 roku wysokość udziału ustalono na 200 reichsmarek, ograniczając liczbę udziałów do 300. Deutsche Volksbank funkcjonował niemal do końca niemieckiej okupacji Bydgoszczy.

Niemieckie banki w międzywojennej Bydgoszczy były instytucjami kredytowymi, reprezentującymi niemal wyłącznie interesy finansowe organizacji i przedstawicieli mniejszości narodowej. Stanowiły ich zaplecze finansowe. Znane były z antypolskiej działalności, która budziła poważne zastrzeżenia polskich władz państwowych.

Mała encyklopedia – „Święto lasu”

Rajmund Kuczma

W II Rzeczypospolitej w ostatnią sobotę kwietnia uroczystość obchodzono, głównie w szkołach powszechnych, „Dzień lasu”. Tak zapisano w kalendarzu narodowych i okolicznościowych świąt oraz obchodów. Dzień ten zwano także „Świętem lasu”. Dzień później świętowali też harcerze. Do imprez organizowanych przez nich włączały się również szkoły średnie. Osobliwością było oddzielne organizowanie obchodów i kultywowanie własnych obyczajów.

Najciekawsze programy, uroczystości opracowywali bydgoscy harcerze, którzy mieli własne zwyczaje obchodzenia „Świąta wiosny”. Tę nazwę wprowadzili harcerze, a przyjęły ją też szkoły średnie.

Rano o godzinie 8 w kościele Klarysek przy ul. Gdańskiej 2, duszpasterz harcerstwa ks. Franciszek Dachtera, wielki zwolennik obchodów „Świąta lasu”, odprawiał mszę św. poświęconą ochronie przyrody. Później zwarte szeregi harcerzy defilowały ulicą Gdańską, gdzie na wysokości placu Wolności defiladę odbierali kolejni dowódcy garnizonu bydgoskiego. Entuzjastą święta był gen. bryg. Wiktor Thommée, księża kapelani – głównie ks. ppłk Jerzy Szacki, a nawet przedstawiciele władz miejskich i oczywiście leśnicy. Po defiladze harcerze urządzali w podbydgoskich lasach zabawy oraz prowadzili pogadanki o znaczeniu lasu dla odpoczynku i gospodarki. Głównymi hasłami uroczystości były: „Szacunijmy las”, „Dbajmy o czystość lasu”, „Las daje życie”. Bywało, że do zabawy włączali się dorośli.

Do szkół, które wyróżniały się w organizacji święta należały: Szkoła Powszechna im. Królowej Jadwigi na Rupienicy, Szkoła Powszechna im. ks. Grzegorza Piramowicza przy pl. Kościeleckich, Powszechna Szkoła na Wilczaku i kilka innych. Najczęściej imprezy organizowano w Lesie Gdańskim, w lesie przy Zamczysku, w Rynkowie, Myślęcinku, Oplawcu, w Lesie Szubińskim, na Prądach, Żimnych Wodach.

Oto kronikarski zapis obchodu „Świąta lasu” dokonany przez młodzież szkoły im. Królowej Jadwigi na Rupienicy przy ul. Karpackiej 30: *28.04.1934 – sobota. Celem rozbudzenia w społeczeństwie, a szczególnie u młodzieży, umiłowania przyrody, głównie leśnej, poszanowania lasu przez wskazanie na jego*



I Bydgoska Harcerska Drużyna Lotnicza im. Stanisława Staszica. 1932 rok – w lesie koło Rynkowa.

Fot. Archiwum autora

wszechstronny pożytek obchodziła tu ta szkoła dorocznym zwyczajem „Święto Lasu”. Na intencję rozwoju naszej przyrody ojczystej i gospodarstw leśnych w kraju, odbyła się 26 kwietnia o godz. 8 uroczysta Msza Święta w kościele farnym, w której brała udział delegacja tutejszej szkoły (20 uczniów) i reprezentacyjny zastęp tut. drużyny harcerskiej. Po nabożeństwie wymaszerowała młodzież szkolna (od kl. III-VII) do lasu na Zimnych Wodach, gdzie przy dźwięku orkiestry wojskowej mile i wesolo się bawiła. Potem wygłosił aplikant Nadleśnictwa Małe Bartodzieje, krótki i treściwy referat o znaczeniu lasu i przyrody leśnej. Działwa posiliła się o godz. 12 mlekiem i bułkami, które Magistrat dostarczył. Na dalszy program wycieczki składały się: śpiewy chóralne, gry i zabawy. O godz. 4-tej po południu wróciła działwa do domu.

„Święto lasu” w roku 1939 przypadło 29 kwietnia. Uczniowie Szkoły im. ks. Grzegorza Piramowicza po wysłuchaniu mszy św. w kościele farnym wyjechali kolejką wąskotorową do Smukały Górnej. Udział brali uczniowie klas od III-VII pod opieką kierownika szkoły pana Antoniego Menzla, nauczycieli i księdza Jana Jakubowskiego. Zabawa była znakomita, uprawiano różne gry, zabawy, tańce, słuchano opowieści leśników o dziwach leśnych. Grała orkiestra dęta 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej oraz zespoły kameralne i amatorskie. Jedzono z kotła przygotowaną przez żołnierzy znakomitą grochówkę na boczku i z kielbaskami zwanymi krakuskami.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

NBP

Narodowy Bank Polski

Dwudukat z bydgoskiej mennicy

Irena Borowczak

W 2006 r. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgosz-
czy wzbogaciło się o złotą monetę, dwudukat z 1660 roku. Moneta ta, o średnicy
30–31 mm i wadze 6,78 gram pochodząca z okresu panowania Jana Kazimierza,
powstała w mennicy bydgoskiej.

Bydgoski dwudukat z 1660 roku jest zaliczany do najrzadszych monet
polskich. W polskich zbiorach publicznych znany jest obecnie tylko w dwóch
egzemplarzach: w kolekcji Emeryka Hutten-Czapskiego w Muzeum Narodowym
w Krakowie oraz w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocła-
wiu. W zbiorach publicznych poza granicami kraju notowanych jest zaledwie
pięć dalszych egzemplarzy tej monety: w Berlinie (Staatliche Museen zu Berlin),
Sankt Petersburgu (Gosudarstwennyj Ermitaż), Londynie (The British Museum),
Wiedniu (Kunsthistorisches Museum – z byłych zbiorów cesarza austriackich)
oraz w Nowym Jorku (The American Numismatic Society).

Dwudukat został zakupiony na 35 aukcji organizowanej przez Warszaw-
skie Centrum Numizmatyczne.

Na awersie przedstawione jest popiersie króla w zbroi i w płaszczu spię-
tym agrafą na ramieniu, z łańcuchem Orderu Złotego Runa na piersi. Obwódki
wewnętrzne: ciągłe i karbowane, zewnętrzne: karbowane. Pomiedzy obwódkami



Fot. Lukasz Maklakiewicz

napis: IOH: CAS: D: G: REX POL: & SUEC. M: D: L. R. PR. (Jan Kazimierz z Bożej łaski król Polski, Szwecji, wielki książę litewski, ruski, pruski).

Rewers dwudukata prezentuje pod koroną tarczę herbową pięciopolową – w polach na przemian Orzeł i Pogoń, w tarczy centralnej snopek, herb rodowy Wazów. Po bokach tarczy litery T – T. Obwódka wewnętrzna i zewnętrzna karbowana. Pomiędzy obwódkami legenda otokowa: MON: NOVA AUR – EA REG: POL: 1660 (moneta nowa złota Królestwa Polskiego) przedzielona u góry koroną, u dołu owalną tarczą z herbem Ślepowron.

Litery T – T to inicjały Tomasza Tymfa, dzierżawcy mennicy w Bydgoszczy w latach 1660–1662. Herb Ślepowron w owalnej tarczy, to herb podskarbiego wielkiego koronnego Jana Kazimierza Krasieńskiego, sprawującego swój urząd w latach 1659–1668.

Mennica bydgoska założona została w 1594 r. jako mennica prywatna podkomorzego krakowskiego Stanisława Cikowskiego (do 1601 r.). Po kilkunastoletniej przerwie stała się oficyną królewską, która szczególnie pod kierownictwem Jakuba Jacobsona van Emden, pochodzącego z Holandii, awansowała do rangi jednej z najważniejszych mennic w kraju. Rozkwit mennicy związany był z działalnością przedsiębiorców mennicznych pochodzących z Niemiec, Włoch i Niderlandów, jak: Herman Rüdiger, Eryk Knorr, Eryk Huxer, bracia Andrzej i Tomasz Tymfowie, Tytus Liwiusz Boratini i inni. Po śmierci Zygmunta III Wazy w 1632 r. stała się zakładem państwowym, pozostając nim do chwili ostatecznego zamknięcia w 1686(8)? r. Wybijane w Bydgoszczy monety odznaczały się znakomitą pracownością artystyczną. Stemple do nich projektowali m.in. tacy wybitni artyści, jak: Samuel Ammon i Jan Höhn.

W ramach programu rewitalizacji Wyspy Młyńskiej, jedyny zachowany, związany z mennicą bydgoską, budynek z XVII-wieczną piwnicą, w którym odbywał się końcowy etap procesu produkcji monet (bicie), zostanie zaadoptowany na Europejskie Centrum Pieniądza. Bydgoski dwudukat znajdzie swoje miejsce na stałej ekspozycji.

NBP

Narodowy Bank Polski

W hołdzie polskim matematykom

Grzegorz Hinz

Oddział Okręgowy NBP w Bydgoszczy

Moneta, jako obiekt powszechnego i codziennego użytku, spełnia rolę znacznie szerszą, niż tylko zadanie środka płatniczego. Jest nośnikiem pewnych treści i symboli historycznych, społecznych i ekonomicznych. Poprzez szeroki obieg, kursowanie wśród szerokich rzesz społeczeństwa, ma moc podtrzymywania tradycji i popularyzowania wiedzy. Moneta jest także swoistą wizytówką kraju, upamiętnieniem jego wybitnych obywateli, zamożności, porządku społecznego, rozwiniętej techniki i sztuki.

Na szczególną uwagę w tym zakresie zasługują emisje monet pamiątkowych i okolicznościowych, które pod względem przeznaczenia oraz nakładu można zaliczyć do dwóch grup. Pierwszą grupę stanowią monety obiegowe (wartość nominalna jest równa wartości nabywczej), drugą grupę stanowią monety kolekcjonerskie (wartość nominalna jest niższa od ceny nabycia monety). Do pierwszej grupy monet emitowanych obecnie przez NBP zaliczamy monety o nominale 2 złotych wykonane ze stopu Nordic Gold, do drugiej grupy monety srebrne o nominale 10 i 20 zł oraz monety złote o nominale 100 i 200 zł.

Obecnie emitowane są przez NBP monety kolekcjonerskie w seriach: Polscy Podróżnicy i Badacze, Zwierzęta Świata, Zabytki Kultury Materialnej w Polsce, Polscy Malarze XIX/XX Wieku, Polski Rok Obrzędowy, Dzieje Złotego. Emitowane są także różne monety o tematyce okazjonalnej. Do tej ostatniej grupy monet można zaliczyć monety upamiętniające 75. rocznicę złamania szyfru Enigmy, wyemitowane przez NBP w dniu 21 marca 2007 r.:

- 100 zł – wykonaną stemplem lustrzanym w złocie, próby 900/1000 Au
- 10 zł – wykonaną stemplem lustrzanym w srebrze, próby 925/1000 Ag
- 2 zł – wykonaną stemplem zwykłym w stopie Nordic Gold, stop CuAl5Zn5Sn1.

Monety te zostały wyemitowane przez NBP dla uczczenia pamięci udziału Polaków w „bitwie o tajemnicę”, czyli w odtworzeniu konstrukcji niemieckiej maszyny szyfrującej „Enigma” oraz stworzeniu aparatury, która wyszukiwała codziennie zmieniany przez Niemców szyfr. Ta sztuka udała się trzem młodym polskim matematykom, absolwentom Uniwersytetu Poznańskiego – Marianowi

Rejewskiemu, bydgoszczaninowi z urodzenia, Jerzemu Różyckiemu i Henrykowi Żegalskiemu. Złamanie szyfru Enigmy jest uważane obecnie jako jedna z głównych zasług Polski w pokonaniu III Rzeszy.

Z inicjatywą emisji monet upamiętniających ten ogromny sukces Polaków wystąpiło do NBP Polskie Towarzystwo Matematyczne, a projektantem monet jest Ewa Tyc-Karpińska.



Na awersie monety o nominale 100 zł centralnie przedstawiony został wizerunek orła ustalony dla godła Rzeczypospolitej Polskiej. W tle tabele literowe oraz konturowo zaznaczony jest ideowy schemat działania maszyny szyfrującej Enigma. Na rewersie z lewej i prawej



strony przedstawione są stylizowane żarówki z maszyny szyfrującej. Wokół nich dwa zbiory okręgów odzwierciedlających promienie światła. U góry w trzech rzędach znajdują się litery alfabetu połączone liniami z dwoma rzędami liter znajdującymi się poniżej. Pod żarówkami umieszczono napis: 75 ROCZNICA ZŁAMANIA SZYFRU ENIGMY.



Na awersie monety o nominale 10 zł znajduje się wizerunek orła ustalony dla godła RP. W tle umieszczono stylizowany schemat działania maszyny szyfrującej Enigma oraz wylaniający się z kompozycji linii stylizowany napis: ENIGMA. Na rewersie pokazano umowny labirynt połączeń



nawiązujący do działania maszyny szyfrującej. W środku rewersu znajduje się napis: ENIGMA. Pod napisem umieszczono inny napis: 1932 odwrócony o 180 stopni. W otoku rewersu umieszczono napis: 75 ROCZNICA ZŁAMANIA SZYFRU ENIGMY. Na boku monety umieszczony jest napis: MARIAN REJEW-SKI, HENRYK ZYGALSKI, JERZY RÓŻYCKI, rozdzielony gwiazdkami.



Awers monety o nominale 2 zł zawiera wizerunek orła ustalony dla godła RP. Na rewersie znajduje się rysunek stylizowanego koła wirnika szyfrującego Enigmy. Na obwodzie w kółkach umieszczono napis: REJEWSKI, RÓŻYCKI, ZYGALSKI, a wokół środka rewersu umieszczono



napis: 75 ROCZNICA ZŁAMANIA SZYFRU ENIGMY. Na boku znajduje się ośmiokrotnie powtórzony napis: NBP, co drugi odwrócony o 180 stopni, rozdzielony gwiazdkami.

Pamiętne lata

Marcin Rykowski

Ta odległa już przeszłość, do której z racji swej misji „Kalendarz Bydgoski” przywiązuje taką wagę, to w gruncie rzeczy, jak pisał Norwid *dziś, tylko cokolwiek dalej...* Cokolwiek dalej, w tym wydaniu, przesuwamy też nasz wehikuł czasu, by z żelazną konsekwencją wydobyć, z mroku coraz bardziej skutecznie zamazywanej przeszłości, kolejny krótki etap życia bydgoszczan w warunkach chwilowej powojennej euforii. W dwóch poprzednich wydaniach „Kalendarza Bydgoskiego” dokumentowaliśmy piórami naszych autorów atmosferę i okoliczności prowadzące do wybuchu II wojny światowej, a następnie lata hitlerowskiej okupacji w Bydgoszczy.

W bieżącym „Kalendarzu”, obok pierwszych wyników badań specjalnego zespołu Instytutu Pamięci Narodowej, który zajmował się wydarzeniami bydgoskimi z 3 i 4 września 1939 roku, znajdziecie Państwo kontynuację wszystkich podjętych dotąd wątków dotyczących II wojny światowej w Bydgoszczy. Tadeusz Jaszowski opowiada o istniejących tu organizacjach niemieckich, Krystyna Słomkowska-Zielińska rysuje sylwetkę, nieznaną szerszym kręgom bydgoszczan, łączniczki gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, Haliny Stabrowskiej. Daniela Niedbała wpisuje do panteonu mało znanych bohaterów okupacji hitlerowskiej Danutę Subkowską (pseudonim „Sosna”), założycielkę konspiracyjnej organizacji harcerskiej „Młody Las”. Tadeusz Jaszowski ponadto opowiada, w jaki sposób skończyła się działalność organizacji konspiracyjnych w Bydgoszczy oraz o przygotowaniach Niemców do obrony w styczniu 1945 roku i o wyzwaniu miasta przez polskie i radzieckie oddziały. Dopełnieniem tego wątku jest tekst Wojciecha Zawadzkiego o tworzonej w pierwszych miesiącach powojennych 15 Dywizji Piechoty, która miała „zagospodarować” bydgoską młodzież, aby odciągnąć ją od konspiracji.

Niezwykle interesujące wspomnienia okupacji, z dziecięcej perspektywy, Ewy Piechockiej kończą się w pierwszych dniach wolności dramatycznym spacerem po mieście. A ten właśnie, pierwszy rok wolności niezwykle barwnie opisuje Włodzimierz Kałdowski; jego wspomnienia publikowaliśmy w dwóch poprzednich „Kalendarzach”. „Pamiętne lata” – to w „Kalendarzu” historyczny nawias, w którym pokazujemy lata przemocy, hańby i poniżenia bydgoszczan, zamyka tym razem tekst Anny Bacciarelli o codziennym życiu mieszkańców miasta w pierwszym roku po wojnie (jest to fragment pracy magisterskiej młodej autorki). Obraz prawdziwy. Tak zwane gołe fakty. Ceny chleba, mięsa, a obok mizerne zarobki. Bez komentarza. Okrutny obraz ceny tamtej wolności...

e-mail: rykus@neostrada.pl

Pamiętne lata

Rachunek cierpień i win

Wokół wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września 1939 r.

Tomasz Chinciński, Paweł Machcewicz

Na łamach dwóch ostatnich roczników „Kalendarza Bydgoskiego” pisaliśmy o badaniach prowadzonych w ramach prac Zespołu badawczego zajmującego się wyjaśnieniem wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września 1939 r. przybliżając cząstkowe wyniki badań. Przypomnijmy, w przeciągu niemal czterech lat członkowie Zespołu badawczego przeprowadzili kwerendy w następujących archiwach: archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Bydgoszczy, archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Wojskowym Biurze Badań Historycznych w Warszawie, Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, Archiwum Federalnym w Berlinie (Bundesarchiv Berlin), Archiwum Federalnym w Bayreuth (Bundesarchiv Bayreuth), Archiwum Federalnym – Archiwum Wojskowym we Fryburgu (Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg) oraz w Rosyjskim Archiwum Wojskowym – Centrum Przechowywania Historyczno-Dokumentalnych Kolekcji w Moskwie (Rossijskij Wojennyj Archiw – Centr Chranienia Istoriko-Dokumentalnych Kolekcij).

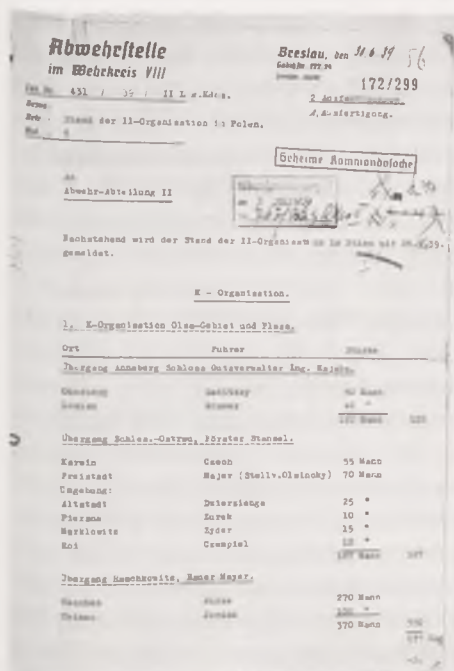
Efektom tych badań jest publikacja naukowa, która ukaże się drukiem na przełomie 2007 i 2008 r. Składa się ona z dwóch wyraźnie wyodrębnionych części. Publikowany materiał źródłowy podzielony został według kategorii: dokumenty wojskowe, dokumenty sądowe, relacje oficerów, relacje niemieckie, relacje polskie. Oprócz tomu źródeł zostanie opublikowany tom pierwszy zawierający opracowania analityczne dotyczące poszczególnych aspektów samych wydarzeń bydgoskich bądź problematyki ściśle z nią związanej. Studia te omawiają, między innymi, takie zagadnienia, jak: Armia „Pomorze” we wrześniu 1939 r., mniejszość niemiecka w Polsce, dywersja niemiecka czy ofiary wydarzeń bydgoskich. Całość tego wydawnictwa, poprzez porównanie wszystkich dokumentów oraz przeanalizowanie tekstów autorskich, składa się na obraz wydarzeń bydgoskich

z 3 i 4 września 1939 r. Obraz ten jest polifoniczny, złożony z różnych odcieni, gdyż występują różnice zdań w ocenie materiału źródłowego między poszczególnymi autorami. Pomimo to, jego bogactwo i różnorodność, możliwość konfrontacji i porównywania różnych rodzajów źródeł, mogą pomóc zrozumieć zawikłany przebieg wydarzeń bydgoskich i zbliżyć nas do prawdy historycznej. Poprzez udostępnienie wyników naszych badań, chcemy stworzyć każdemu czytelnikowi możliwość sformułowania ocen na podstawie lektury tego materiału, bez próby narzucenia z góry ustalonych tez.

Poniżej przedstawiamy fragmenty wstępu napisanego przez redaktorów tego wydawnictwa: Pawła Machcewicza, który był też przewodniczącym powołanego w listopadzie 2003 r. Zespołu badawczego i kierował jego pracami oraz Tomasa Chincińskiego, pełniącego rolę sekretarza tegoż Zespołu.

*

Niekompletny stan zachowanych źródeł (mimo ich dużej objętości, znajdującej odzwierciedlenie w niniejszym wydawnictwie) utrudnia precyzyjne opisanie wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września 1939 r. zgodnie z wymogami nauki historycznej. Zmusza do przeprowadzenia procesu poszlakowego na



Ort	Führer	Stärke
	Übertrag-	1557 Mann
Krotoschin	Steinert	20 "
Wrónki		
Eirnbaum	Belnu	70 "
Graudenz	Klesas	mind. 150 "
Bromberg		
Gronowk b. Lissa (Leschozna)	Kurt Sahleht	10 "
Jasienzyce b.Kosten Bezirk Posen	Welm. Oldenburg	10 "
Woniasz b.Kosten Bez. Posen	Martin Bloeser	10 "
Olaszewo b.Kosten Bez. Posen	Herrn. Flesaner	10 "
Bronialawka b.Ostrowo Bez. Posen	Giebert v.Romberg	10 "
Sarmin b. Ostrowo	Dr. Günther	10 "
Klenka b.Jarnatschin	Jenssch	10 "
Cieszyn b.Adelna Ostrowo Bez. Posen	Michalek	10 "
Cwinak, Posen	Otto Roth	10 "
Twierdzin,Bez.Mogilno	Udo Roth	10 "
Mogilno, Abbau	Martin Harwol	10 "
Chabako b.Wilawto	Philipp Kober	10 "
Bukawozyn, Schludwitz Kra. Mogilno	Heinr. Kunkel	10 "
Dziarszno, Gembitz Kra. Mogilno	Otto Kunz	10 "
Oldrzychowo,Markowitz Bez. Bromberg	Otto Meister	10 "
Krzekotowo b.Kaisersfelds	Willy Mietz	10 "
Perlippek b.Kaisersfelds	Willy Binder	10 "
Altreden, Mogilno	Walter Milbradt	10 "
Hobensalza	Berner Milbradt	10 "
Wazedzien b.Mogilno	Willy Glender	10 "
Twierdzin b.Mogilno	Berth. Westphal	10 "
Perlin b. Kaisersfelds	Ernst Kautz	10 "
		2017 Mann

Zdjęcia dokumentów z Archiwum Wojskowego we Fryburgu Bryzgowijskim (Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg)
 Fot. Archiwum IPN

podstawie zachowanych materiałów i zdroworozsądkowej ich oceny. W wielu kwestiach kluczową kategorią interpretacji będzie prawdopodobieństwo, a nie całkowita pewność, ale nie jest to przecież sytuacja rzadka w badaniach historycznych.

Przy analizowaniu wydarzeń bydgoskich z pierwszych dni wojny niezwykle ważne wydaje się odwołanie do szerszego kontekstu historycznego. Dla zrozumienia tego, co się wówczas wydarzyło, niezbędne może okazać się przyjrzenie się dziejom mniejszości niemieckiej zamieszkującej północno-zachodnie województwa II Rzeczypospolitej, przebiegowi kampanii wojennej na Pomorzu, a także działaniom służb specjalnych III Rzeszy w Polsce w 1939 r. Te zagadnienia stanowią poniekąd tło procesu dziejowego, w przestrzeni którego rozgrywały się omawiane wydarzenia bydgoskie.

Ludność niemiecka zamieszkująca tereny przyznane po zakończeniu pierwszej wojny światowej państwu polskiemu, z chwilą podpisania Traktatu Wersalskiego, stała się mniejszością narodową. Ci spośród miejscowych Niemców, którzy zdecydowali się pozostać na terenach przyznaczonych Polsce, musieli dostosować się do warunków politycznych i społeczno-gospodarczych panujących pod nową państwowością. Pomimo to przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej mniejszości niemieckiej udało się utrzymać swoją odrębność narodową i obronić się przed polonizacją. Było to możliwe przede wszystkim dzięki licznym i sprawnie działającym organizacjom i stowarzyszeniom niemieckim w Polsce, pozostających pośrednio pod wpływem i w zależności od rządu Rzeszy. Poczucie odrębności Niemców mieszkających w Polsce było także podtrzymywane przez przynależność przytłaczającej większości z nich do wyznania ewangelickiego. Te ramy organizacyjne mniejszości niemieckiej utrudniały władzom polskim kontrolę nad nią i pozwalały jej na utrzymywanie ścisłych kontaktów z państwem niemieckim.

W końcu lat trzydziestych XX w. władze III Rzeszy zaczęły wykorzystywać ludność niemiecką zamieszkałą w Polsce do „roli środka nacisku politycznego”. Ekspansja terytorialna i sukcesy na arenie międzynarodowej Niemiec wpłynęły na zdecydowanie na postawę mniejszości niemieckiej w Polsce, która zaczynała mieć coraz większą nadzieję na zmianę przynależności państwowej Pomorza. Aktywność polityczna Niemców, jaką zapoczątkowało zajęcie przez III Rzeszę Czech i Kłajpedy w marcu 1939 r., wywoływała rosnącą niechęć Polaków do mniejszości niemieckiej. Wynikała ona z coraz bardziej prowokacyjnej polityki III Rzeszy i była poniekąd też odpowiedzią na prześladowania mniejszości polskiej w Niemczech. Przede wszystkim te antyniemieckie nastroje wiązały się ściśle z coraz bardziej prowokacyjnym zachowaniem samych Niemców mieszkających w Polsce. Co do tego nie mają wątpliwości badacze zajmujący się dziejami mniejszości niemieckiej w Polsce (np. takie poglądy podzielają Przemysław

Hauser i Albert Kotowski). Taki też obraz mniejszości niemieckiej utrwalił się w dokumentach polskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zagrożenie ze strony III Rzeszy i uleganie wpływowi ideologii nazistowskiej przez mniejszość niemiecką prowadziło do wzrostu polskiego nacjonalizmu. To z kolei prowadziło do umacniania się antyniemieckich postaw wśród ludności polskiej i nie pozostawało bez wpływu na polską politykę wobec niemieckiej grupy narodowej.

Bydgoszcz była przez cały okres międzywojenny jednym z najważniejszych ośrodków życia politycznego Niemców. W mieście miały swoje siedziby centrale kilku organizacji mniejszościowych o zasięgu ogólnokrajowym, a liczebność niemieckiej mniejszości wynosiła od 10 do 12 tys., co stanowiło 7–10% ogółu mieszkańców. W relacjach między polskimi i niemieckimi mieszkańcami Bydgoszczy znajdowały odzwierciedlenie procesy zachodzące między państwem niemieckim, mniejszością niemiecką i państwem polskim. Między obu narodowościami dochodziło na przestrzeni blisko dwudziestu lat wspólnej egzystencji w państwie polskim do okazywania sobie wzajemnej niechęci. Od początku lat dwudziestych XX w. na łamach niemieckich gazet ukazywały się artykuły o treściach antypolskich, co z kolei powodowało u polskich mieszkańców Bydgoszczy negatywne postrzeganie niemieckich sąsiadów. Na zaostrzenie się tego antagonizmu bez wątpienia miała wpływ z jednej strony radykalizacja postaw i przejawy sympatii dla narodowego socjalizmu bydgoskich Niemców, z drugiej strony wywołany poniekąd tym wzrost polskiego nacjonalizmu.

Niemieckie służby specjalne: wywiad wojskowy Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht) – Abwehra i służba bezpieczeństwa Reichsführera SS – Sicherheitsdienst (SD), przynajmniej od marca 1939 r., przystąpiły do tworzenia na terenie Polski organizacji dywersyjnych. Organizacje te były przygotowane do zbrojnych wystąpień, których celem miało być przeprowadzenie akcji o charakterze prowokacyjnym, zabezpieczenie przed zniszczeniem ważnych obiektów przemysłowych, dróg i mostów oraz wywoływanie drobnych starć z polskimi żołnierzami w czasie pierwszych godzin wojny, a w następnej kolejności atakowanie tyłów wycofujących się oddziałów WP, policji i polskiej ludności cywilnej.

Niemieckie służby specjalne do przygotowywanych działań dywersyjnych wciągały przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce. Potwierdzają to niemieckie źródła, według których organizacje podległe placówce Abwehry we Wrocławiu, działające na terenie Śląska, Wielkopolski i Małopolski Wschodniej, w lipcu 1939 r. ogółem liczyły 10 800 osób, w tym 6800 Niemców i 4000 Ukraińców. Nie są znane dane dotyczące organizacji dywersyjnych tworzonych przez struktury podległe Reichsführerowi SS. Z niemieckich dokumentów jedynie wiadomo, że agenci służby bezpieczeństwa Reichsführera SS mieli za

zadanie przeprowadzić 180 zamachów na 223 obiekty. W przeprowadzenie tych akcji musiało być zaangażowanych kilkuset dywersantów. Można przyjąć szacunkowo, iż na terenie całej II Rzeczypospolitej mogło być zaangażowanych w całą działalność dywersyjną ponad 10 tys. osób, co stanowi powyżej jednego procenta Niemców zamieszkujących na terenie II Rzeczypospolitej (po odjęciu Ukraińców). Pisząc o zaangażowaniu mniejszości niemieckiej w działalność dywersyjną organizowaną na terenie II Rzeczypospolitej przez służby specjalne III Rzeszy, należy zaznaczyć, że wśród obywateli polskich narodowości niemieckiej byli też zdecydowani przeciwnicy tych działań. Sprzeciwiali się oni wykorzystaniu do działań dywersyjnych mniejszości niemieckiej w Polsce.

Z dokumentów niemieckich przechowywanych w Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu wynika, że od 17 sierpnia 1939 r. Oddział II Abwehry w Berlinie i podległe mu placówki w Królewcu, Wrocławiu i Wiedniu rozpoczęły dostarczanie broni, amunicji oraz materiałów wybuchowych do organizacji zbrojnych i sabotażowych działających na terenie Polski. Do dnia 31 sierpnia 1939 r. przerzucono przez granicę dla 8577 dywersantów działających na terenie Polski, łącznie 9262 pistoletów, 430 pistoletów maszynowych, 9650 karabinów, 700 karabinków, 198 lekkich karabinów maszynowych wraz z amunicją oraz 1032 kg różnych materiałów wybuchowych i 7560 ręcznych granatów.

Na terenie województwa pomorskiego grupy zbrojne i sabotażowe tworzyły placówki Abwehry z Wrocławia i z Królewca. Zachowane dokumenty nie podają ile broni i materiałów wybuchowych dostarczono tym organizacjom. Na podstawie jednak znanych materiałów można wysunąć przypuszczenie, że uzbrojono także tych dywersantów. Dokumenty zarówno Abwehry, jak i służby bezpieczeństwa Reichsführera SS potwierdzają, że również na terenie Bydgoszczy tworzone grupy zbrojne i sabotażowe oraz planowano przeprowadzenie akcji o charakterze dywersyjnym.

Jeszcze przed rozpoczęciem przez Niemców działań wojennych polskie władze przygotowywały propagandowo społeczeństwo do możliwości zaistnienia niemieckiej dywersji. W prasie były zamieszczane artykuły, których celem było przygotowanie ludności cywilnej do walki z wrogiem. W ostatnich tygodniach pokoju gazety prawie codziennie informowały bądź to o prowokacyjnych działaniach niemieckich dywersantów, bądź o aresztowaniach niemieckich agentów. Rozpisywano się o zamachach terrorystycznych przeprowadzonych w Tarnowie i w Bielsku, o wykrytych składach broni w Siemianowicach Śląskich i w Łodzi. Niewątpliwie to wszystko musiało wywierać wpływ na pogłębienie antagonizmu między polskim społeczeństwem a mniejszością niemiecką, która w chwili wybuchu wojny znalazła się w bardzo skomplikowanym położeniu.

Na krótko przed rozpoczęciem działań wojennych przez III Rzeszę agenci służb specjalnych podległych Reinhardowi Heydrichowi i Wilhelmowi Canarisowi

przystąpili do wykonania rozmaitych „incydentów” na granicy polsko-niemieckiej. W celu stworzenia pretekstu do najazdu na Polskę, w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. Niemcy przeprowadzili akcję specjalną o kryptonimie „Tannenberg”. Akcja ta polegała na przeprowadzeniu sfingowanych napadów na radiostację niemiecką w Gliwicach, na niemiecki urząd celny w Stodolach w okolicach Raciborza oraz na leśniczówkę w Byczynie w pobliżu Kluczborka. Napadów tych dokonali przebrani w polskie mundury niemieccy dywersanci, z polecenia kierowanej przez Reinharda Heydricha służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD) Reichsführera SS Heinricha Himmlera. Równolegle też przygotowano operacje, których zadaniem miało być zabezpieczenie przed zniszczeniem ważnych obiektów przemysłowych, dróg i mostów oraz przeprowadzenie drobnych starć z polskimi żołnierzami. Do tych akcji można zaliczyć niemiecki napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 r., dokonany przez grupę dywersantów wrocławskiej Abwehry, jak również akcję mającą na celu opanowanie mostów na Wiśle w Tczewie. Dokumenty polskiego wojska potwierdzają, że w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. w wielu miejscach na pograniczu Pomorza, Śląska, Prus Wschodnich czy Wielkopolski oddziały niemieckich dywersantów przekraczając granicę rozpoczęły atak na kilka godzin przed planowaną inwazją. Według dokumentów policji i wojska grupy uzbrojonych dywersantów, najprawdopodobniej te, które wcześniej zostały utworzone przez Abwehrę, 1 września 1939 r. przeprowadziły drobne ataki na polskich żołnierzy na ulicach Leszna i Poznania. Dywersanci mieli strzelać z wież kościołów i z dachów domów. Polskie wojsko przystąpiło do tłumienia dywersji; w Poznaniu sytuację opanowano dopiero po pojawieniu się na ulicach miasta samochodów pancernych. Drugiego dnia wojny doszło do wystąpień dywersantów mających na celu dezorganizację odwrotu polskich żołnierzy w: Rawiczu, Bielsku, Rybniku, Żorach, Pszczynie, Chorzowie, Hajdukach czy Siemianowicach Śląskich. Według niemieckich dokumentów 5 września 1939 r. Katowice miały zostać zajęte przy udziale organizacji zbrojnej liczącej 400 dywersantów, podlegającej wrocławskiej Abwehrze.

Działania wojenne na Pomorzu rozpoczęły się w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. od starć przeprowadzanych przez niemieckie grupy dywersyjne. Jedną z najważniejszych akcji niemieckich oddziałów specjalnych, której przeprowadzenie zaplanowano na początku działań wojennych, była próba opanowania w stanie nienaruszonym mostów o strategicznym znaczeniu na Wiśle w Tczewie i w Grudziądzu. Operacje te były przygotowane przez placówkę Abwehry w Królewcu. Obie akcje zakończyły się niepowodzeniem, mosty udało się polskim oddziałom w porę wysadzić w powietrze.

Najcięższe walki obronne Armia „Pomorze” prowadziła na dalekim północnym przedpolu Bydgoszczy w Borach Tucholskich, gdzie została w dniu 3 września

1939 r. okrążona przez niemieckie oddziały, które dokonały zniszczenia znacznej części jej sił. Oddziały, którym udało się wydostać z okrążenia, rozpoczęły odwrót w kierunku Wisły. Wykrwawione, zdeorganizowane i przemęczone oddziały kierowano do północnej części odcinka przedmościa bydgoskiego. Do centrum Bydgoszczy zaczęli docierać na własną rękę żołnierze z rozbitych jednostek, których nie udało się uchwycić dowódcom na północnych obrzeżach miasta. Tego samego dnia rozpoczęła odwrót w kierunku Kutna druga część Armii „Pomorze” operująca na prawym brzegu Wisły. W pierwszych trzech dniach wojny straty poniesione przez Armię „Pomorze” sięgały jednej czwartej jej żołnierzy, a tereny na północ od Bydgoszczy i Noteci zostały zajęte przez wojska niemieckie.

Nadchodzące na przedmoście bydgoskie resztki różnych jednostek Armii „Pomorze” oraz nacierające w kierunku Bydgoszczy niemieckie oddziały sprawiały, że sytuacja stawała się coraz bardziej skomplikowana.

Na wydarzenia bydgoskie z 3 i 4 września 1939 r. należy spojrzeć w szerokim kontekście, zarówno toczących się działań wojennych na terenie województwa pomorskiego i przygotowywanych tam akcji dywersyjnych przez służby specjalne III Rzeszy, jak również skomplikowanych relacji zachodzących między polskim społeczeństwem a mniejszością niemiecką oraz panującą w całej Polsce wojenną psychozą strachu, związaną z rzeczywistymi czy spodziewanymi posunięciami Niemców.

Dokumenty Armii „Pomorze” wskazują, że 3 września 1939 r. w Bydgoszczy doszło do wystąpienia niemieckich dywersantów przeciwko polskiemu wojsku, jak również do jego krwawego stłumienia i samosądów dokonywanych w stosunku do ludności niemieckiej przez żołnierzy wspólnie z polską ludnością cywilną, których nie opanowały władze wojskowe (policji i władz samorządowych już nie było na miejscu). Z kolei dokumenty niemieckiej Abwehry zawierają informacje, że na terenie Bydgoszczy były tworzone od czerwca 1939 r. organizacje zbrojne i sabotażowe oraz wskazują pośrednio, że spora część członków tych grup zginęła w pierwszych dniach września.

Dokumenty Armii „Pomorze”, jak i materiały Abwehry są w naszej ocenie najważniejsze przy próbie opisu wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września 1939 r. Powstawały one na bieżąco, z myślą o doraźnym przekazywaniu informacji w ramach struktur obu armii. Słabą stroną tych dokumentów, jako źródła historycznego jest jednak to, że nie są zbyt precyzyjne w opisie wydarzeń. Meldunki wojskowe czy policyjne przede wszystkim odnotowują na bieżąco w krótkiej i lapidarnej formie fakty, o których zazwyczaj jednak nie podają bardziej szczegółowych informacji. Dlatego nie można na ich podstawie ustalić wielu ważnych i istotnych dla pełnego obrazu wydarzeń szczegółów.

Dla uzyskania pełnego obrazu wydarzeń bydgoskich niezbędne wydaje się odwołanie do późniejszych relacji i zeznań świadków. Na temat tego co

wydarzyło się 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy, jak już pisaliśmy, powstało niemało wspomnień odmiennie postrzegających sytuację. Nie łatwo jest pogodzić te dwie optyki. Jaki zatem obraz wydarzeń może być najbliższy rzeczywistości? Wydaje się, że ten, który nie jest tylko tworem dualistycznej pamięci – polskiej i niemieckiej, ale jest także potwierdzony przez źródła z tamtego czasu.

Bardziej dokładny, choć nie do końca jednoznaczny, opis wydarzeń bydgoskich zawierają relacje oficerów Armii „Pomorze”, których zbieranie władze polskie rozpoczęły na emigracji, po klęsce wojny obronnej, w październiku 1939 r. Było to kontynuowane po zakończeniu drugiej wojny światowej, zarówno w kraju jak i na wychodźstwie. Dowiadujemy się z nich, że strzelanina w Bydgoszczy rozpoczęła się w niedzielę 3 września 1939 r. około godziny 10. Została ona przez stacjonujących w mieście dowódców wojskowych, gen. Zdzisława Przyjałkowskiego – dowódcę 15. DP i mjr. Jana Sławińskiego – dowódcę 82. batalionu wartowniczego 15. DP, rozpoznana jako akcja niemieckich dywersantów skierowana przeciwko wycofującym się oddziałom polskiej armii. Według mjr. Jana Sławińskiego *to turkot na bruku od strony koszar artyleryjskich spowodowany*, w godzinach przedpołudniowych, przez polską artylerię, która wpadła galopem na ul. Gdańską i okrzyki, że jadą czołgi, wywołały panikę. *Jedno z dział wyrzuciło hydrant, strumienie wody zalały jezdnię. Wszystko w popłochu pędziło ulicą Gdańską w kierunku centrum miasta.* Mjr Sławiński uważał, że *popłoch i okrzyki, że jadą czołgi wprowadził w błąd Niemców i był sygnałem do rozpoczęcia działalności dywersyjnej.* Otrzymał on od gen. Zdzisława Przyjałkowskiego rozkaz *zwalczania dywersji.* Obydwaj byli *zgodni, że strzelający są Niemcy cywilni z Bydgoszczy.* Ta ocena sytuacji została potwierdzona także przez samego gen. Władysława Bortnowskiego – dowódcę Armii „Pomorze”, który przybył na miejsce i prawie przez cały dzień przebywał w Bydgoszczy. Walką z dywersantami miała się zająć licząca 250 żołnierzy kompania kpt. Kuklińskiego, którą podzielono na 10 patroli. Do godziny 12.30 sytuacja została opanowana (szybkie uporanie się z dywersją potwierdzają mjr Sławiński, gen. Przyjałkowski i ppłk dypl. Aleksander Aleksandrowicz – szef Oddziału III Sztabu Armii „Pomorze”). *Zatrzymano pewną ilość Niemców, część w mundurach polskich, lecz nie mówiących po polsku i nie umiejących wskazać polskiej jednostki.* Zdaniem samego mjr. Sławińskiego *byli to niewątpliwie dywersanci, których jednak z bronią w rękę nie schwytano.* Gen. Przyjałkowski wyjaśniał, że pośród zatrzymanych nie było *chwyconych z bronią w rękę, gdyż byli zastrzeleni w walce, natomiast było wielu przypadkowo zgarniętych, których później uwolniono.* Wojskowi potwierdzają również, że 3 września na ulicach Bydgoszczy doszło dwukrotnie do sytuacji, kiedy pomyłkowo Polacy strzelali do swoich oddziałów (relacja mjr. Sławińskiego) oraz że wojna wpłynęła demoralizująco na niektórych żołnierzy (relacje: kpt. Stanisława Kmiecika – dowódcy łączności 27 DP i kpt. Czesława

Berezowskiego – dowódcy 3 baterii 15 pal). Relacje wyższych dowódców Armii „Pomorze” mówią także o samosądach dokonywanych przez polskich żołnierzy na ludności niemieckiej, o których wspominały dokumenty wojskowe (m.in. relacje: płk. dypl. Antoniego Rosnera – szef Oddziału II Sztabu Armii „Pomorze” i kpt. Władysława Jotkiewicza – oficera zwiadowczego 4 baterii pomiarów artylerii).

Na temat tego co wydarzyło się w Bydgoszczy w poniedziałek 4 września 1939 r. w polskich dokumentach wojskowych zachowało się zdecydowanie mniej informacji. Z zachowanego z tego dnia meldunku dowódcy Lotnictwa i Obrony Przeciwlotniczej Kraju dowiadujemy się jedynie, że w Bydgoszczy doszło do uszkodzenia dworca, torów i lotniska oraz około 200 osób zostało rannych i zabitych. Ten nieprecyzyjny opis sytuacji mówi bardzo mało na temat tego, co mogło się w istocie wydarzyć w mieście. Nie dowiadujemy się dokładnie z niego czy przyczyną ran i śmierci około 200 osób mogło być tylko bombardowanie. Nie wiele więcej mówią o wydarzeniach z 4 września relacje oficerów Armii „Pomorze”. Dowiadujemy się jedynie z nich, że na ulicach Bydgoszczy, w której nie było już żadnych władz wojskowych ani cywilnych, oprócz niemieckich dywersantów pojawili się także zdemoralizowani żołnierze z rozbitych oddziałów Armii „Pomorze” (relacja kpt. Stanisława Kmiecika, dowódcy łączności 27 DP). W tym dniu przez miasto przechodziły oddziały 9 i 27 DP. Z późniejszych relacji wiemy też, że tego dnia przystąpiono do zorganizowania Straży Obywatelskiej, która w opuszczonym przez policję i wojsko mieście, miała pilnować porządku. Członków tej formacji uzbrojono i wyposażono w odpowiednie opaski oraz legitymacje. Według relacji jednego z członków Straży Obywatelskiej Leonarda Żółtowskiego, cywile po broń zgłaszali się do koszar 62. pp już wieczorem w niedzielę 3 września.

Wyłaniający się z relacji polskich wojskowych obraz wydarzeń bydgoskich jest bardzo skomplikowany, posiada wiele wątków i odcieni, które nie zawsze do końca dają się wyjaśnić. Także złożony obraz wydarzeń przedstawiają wspomnienia Niemców. Spojrzenie całościowe na niemieckie relacje pozwala zauważyć, że prezentowany w nich obraz wydarzeń odbiega od zawartego w polskich relacjach tylko w określonych punktach, a w wielu z nim się zgadza. Obok opisu bolesnych, wręcz dramatycznych przeżyć, znaleźć można w nich nie do końca jasne wątki. Relacje bydgoskich Niemców potwierdzają, że 3 września miała miejsce w mieście strzelanina, z tą różnicą, że za jej sprawców w większości uznają samych Polaków. Przedstawiają mniejszość niemiecką jako lojalnych, niczemu niewinnych obywateli państwa polskiego, niesłusznie posądzonych o sprzyjanie III Rzeszy. Ten idealistyczny obraz musi wydawać się historykowi sprzeczny z rzeczywistością, która została zapisana w dokumentach niemieckiej Abwehry, czy dokumentach obrazujących trudne relacje między Niemcami i Polakami w ostatnich miesiącach przed wojną, a także z postawą lokalnych społeczności niemieckich, które owacyjnie

przyjmowały wkraczających do Polski żołnierzy Wehrmachtu. Nieprawdziwe muszą wydawać się też twierdzenia, że niektórzy Polacy w Bydgoszczy oddawali strzały z niemieckich budynków w kierunku żołnierzy własnej armii, aby skierować podejrzenie o dywersję na niemieckich sąsiadów.

Ofiarami wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września były nie tylko osoby uznane przez polskich żołnierzy za dywersantów, ale także osoby niewinne, przypadkowe. Niektóre relacje wskazują, że mogło dochodzić do rozstrzeliwania osób niewinnych tylko dlatego, że zostały wskazane przez poszczególnych polskich sprawców, którzy kierowali się do nich osobistą nienawiścią i zemstą, jako potencjalni dywersanci. Mogło również dochodzić do nadużyć, których sprawcami byli zdemoralizowani żołnierze z rozbitych oddziałów Armii „Pomorze”.

Na podstawie zachowanych dokumentów (akt Urzędu Stanu Cywilnego w Bydgoszczy, ksiąg parafialnych bydgoskich kościołów, akt miasta Bydgoszczy, nekrologów zamieszczanych w prasie oraz Liber mortuorum) Paweł Kosiński ustalił, że 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy zginęło 365 osób. Według tego autora są to *ofiary bezpośrednie ówczesnych wydarzeń, czyli osoby które straciły życie w wyniku niepokoju, jakie zapanowały wtedy w mieście, które poniosły nagłą śmierć w Bydgoszczy, 3 i 4 września 1939 roku*. Spośród tych 365 osób 33 (ok. 9%) nie zostały zidentyfikowane z imienia i nazwiska, 263 były zameldowane w Bydgoszczy, a pozostali mieszkali poza miastem (20 w powiecie bydgoskim, 14 na terenie województwa pomorskiego, 1 w województwie poznańskim). Na podstawie badanych źródeł niemożliwe okazało się jednoznaczne ustalenie narodowości ofiar wydarzeń bydgoskich.

Dostępne dokumenty nie pozwalają na dokładne określenie przyczyn śmierci wszystkich ofiar wydarzeń bydgoskich. W księgach zgonów Urzędu Stanu Cywilnego zachowały się przy niektórych nazwiskach jedynie krótkie adnotacje: *zastrelony(a) podczas krwawej niedzieli, zamordowany(a) przez polskie hordy, zastrelony(a) przez polskie wojsko podczas ostrzeliwania domu starców, zastrelony(a) przez polskie wojsko i zamordowany(a) podczas krwawej niedzieli*.

Dla ustalenia przyczyn śmierci niektórych ofiar wydarzeń z 3 i 4 września pomocne okazały się badania ksiąg zgonów bydgoskich parafii. Eugeniusz Borodij analizując księgę zgonów parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz kartotekę ewidencji mieszkańców Bydgoszczy ustalił, że: *w wypadku trzech osób z całą pewnością, a w przypadku dwóch kolejnych z dużym prawdopodobieństwem możemy powiedzieć, że zginęły one od kul przed 5 września, czyli przed wkroczeniem wojsk niemieckich. Te 5 osób, to na pewno Polacy*. Autor tych ustaleń wyciąga z tego wniosek, że: *skoro więc są po polskiej stronie udokumentowane w polskich i niemieckich źródłach śmiertelne ofiary wydarzeń z 3 i 4 września, trudno mówić o tym, że nie było żadnej niemieckiej dywersji w Bydgoszczy*.

Ofiarami ówczesnych wydarzeń byli także polscy żołnierze, którzy 3 i 4 września zginęli w Bydgoszczy. Według wydanej w latach dziewięćdziesiątych XX w. Księgi pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej w tych dniach zginęło w samej Bydgoszczy około 20 żołnierzy. Nie wiadomo jednak, czy wszyscy oni zginęli na ulicach miasta od kul dywersantów, czy też zmarli na skutek ran odniesionych na froncie po przewiezieniu do szpitala w Bydgoszczy.

Cały zgromadzony materiał źródłowy według autorów wstępu i redaktorów wydawnictwa uprawnia do sformułowania tezy, że w Bydgoszczy 3 września 1939 r. doszło do próby niemieckiej dywersji, która została stłumiona. Dało to początek, w warunkach wojennej psychozy i niezwykle napiętych stosunków między Polakami a mniejszością niemiecką, samosądom, których ofiarą padło wielu niewinnych Niemców, nie mających najprawdopodobniej nic wspólnego z dywersyjnymi działaniami. Teza o niemieckiej dywersji oparta jest na licznych dokumentach i na analizie szerszego kontekstu historycznego, w tym wiedzy o przygotowaniach prowadzonych przez Abwehrę i SS, licznych, udokumentowanych aktach niemieckiej dywersji, do których doszło na Pomorzu i w innych regionach Polski. Najważniejszymi źródłami potwierdzającymi fakt dywersji w Bydgoszczy są wspomniane tu kilkakrotnie dokumenty Armii „Pomorze” oraz liczne relacje (zwłaszcza z lat czterdziestych) składane przez wielu mieszkańców, naocznych świadków. Trudno przyjąć w dobrej wierze założenie, że wszystkie lub ogromna większość z nich była efektem manipulacji bądź zbiorowej psychozy. W relacjach kilkuset polskich świadków wymienionych zostało kilkadziesiąt miejsc, w których przez kilka godzin dochodziło w Bydgoszczy do ostrzeliwania polskich żołnierzy. Przeczyłoby zdrowemu rozsądkowi przyjęcie założenia, że we wszystkich przypadkach dochodziło, w atmosferze chaosu i paniki do wzajemnego ostrzeliwania się przez pododdziały WP (choć kilka takich sytuacji, opisanych w tym wydawnictwie, miało miejsce). Większość polskich oddziałów przechodzących przez Bydgoszcz, wycofywała się przy zachowaniu zwartego szyku i dyscypliny. Potwierdzają to zachowane dokumenty wojskowe.

Gdy obraz wyłaniający się z polskich dokumentów wojskowych i relacji (powtórzmy jeszcze raz, że są to dokumenty chronologicznie powstałe najbliżej opisywanych wydarzeń, co stanowi o ich wartości) uzupełnimy o informacje z niemieckich źródeł o prowadzonych przygotowaniach do dywersji, dojdziemy do konkluzji, które będą w naszym przekonaniu trudne do zakwestionowania na gruncie zasad prawdopodobieństwa i logiki, stosowanych w badaniach historycznych.

Przeciwnicy tezy o dywersji będą podnosić argument, że nie znaleziono niemieckich dokumentów, jednoznacznie potwierdzających podjęcie takiej próby w Bydgoszczy 3 września 1939 r. Jest to oczywiście stwierdzenie prawdziwe, ale można na nie odpowiedzieć w sposób następujący. Po pierwsze, nie wiadomo, czy takie dokumenty kiedykolwiek istniały. Specyfiką działania służb specjalnych

jest pozostawianie ograniczonej – albo wręcz żadnej – dokumentacji najbardziej tajnych czy najbardziej drastycznych operacji. Nie odnosi się to bynajmniej tylko do struktur wywiadu i aparatu bezpieczeństwa III Rzeszy. Po drugie, nawet jeśli takie dokumenty kiedykolwiek istniały, mogły zostać zniszczone (choćaby w końcowym okresie wojny, gdy zacierano wiele śladów). Być może wreszcie zaginęły w wojennej zawierusze, w warunkach przetaczających się frontów i ewakuacji. Nie można oczywiście wykluczyć, że takie dokumenty zostaną kiedyś odnalezione, choć skala kwerend przeprowadzonych przez Zespół w ciągu minionych lat zmniejsza takie prawdopodobieństwo.

Wydarzenia, do których doszło w Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 r. należą do bardzo bolesnych kart w historii stosunków polsko-niemieckich. Dla Polaków są one częścią niemieckiej agresji, która dała początek najbardziej tragicznemu okresowi naszej historii: kilkuletniej okupacji, pod względem brutalności i zbrodniczości nie mogącej się z niczym równać w dziejach Polski. Należy pamiętać, że Bydgoszcz i Pomorze należały do obszarów, gdzie eksterminacyjne działania okupanta przybrały najbardziej drastyczny charakter. Część z nich była przeprowadzona i przedstawiana przez hitlerowską propagandę jako swego rodzaju „odpiata” III Rzeszy za wydarzenia, do których doszło 3 i 4 września 1939 r. Trzeba to wszystko uwzględnić, jeżeli chcemy zrozumieć jak wielki ból i emocje pamięć o nich wciąż wywołuje w Bydgoszczy, gdzie dla wielu rodzin są częścią ich osobistej historii.

Dla Niemców, zwłaszcza tych, którzy opuścili Bydgoszcz lub ich rodzin, pamięć o wydarzeniach 3 i 4 września będzie wspomnieniem samosądów, których ofiarą padło wielu niewinnych niemieckich mieszkańców tego miasta. Strona polska winna uszanować tę pamięć. Niemcy, nawet noszący w sobie osobisty ból, powinni natomiast pamiętać, że do śmierci ich rodaków nie doszłoby, gdyby nie niemiecka agresja na Polskę i próba zbrojnej dywersji podjęta w Bydgoszczy, która stała się początkiem krwawych wydarzeń. Jest to pozornie oczywiste, ale warto to powtarzać przy każdym rachunku cierpień i win.

W przekonaniu redaktorów wydawnictwa i członków Zespołu badawczego najlepszym sposobem przezwyciężania wzajemnych urazów, niezrozumienia i braku zaufania, jest dociekanie prawdy. Temu naczelnemu celowi służyły wszystkie działania Zespołu i będące ich efektem wydawnictwo.

Tomasz Chinciński – doktor, historyk, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku Delegatura w Bydgoszczy; ostatnio wydał „Opór społeczny i konspiracja w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956” (współautor i redaktor wraz ze Zbigniewem Karpusem – 2007).

Paweł Machcewicz – historyk, profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, docent w Instytucie Studiów Politycznych PAN; w latach 2000–2005 kierował pionem badawczo-edukacyjnym Instytutu Pamięci Narodowej.

e-mail: tomaszchincinski@wp.pl

Pamiętne lata

Niemieckie organizacje w 1939 roku

Tadeusz Jaszowski

Jak wynika z II tomu „Historii Bydgoszczy” (Wyd. BTN 2004) Bydgoszcz w roku 1939 miała 143 tysiące mieszkańców, w tym ponad 9.200 osób podawało narodowość niemiecką. Stanowiło to więc 6,4 procent, czyli w zasadzie było niewielkim odsetkiem ludności niemieckiej w mieście. Jednakże znaczenie tej ludności polegało na jej sile ekonomicznej. Niemcy bydgoscy byli właścicielami domów, sklepów, różnych przedsiębiorstw i fabryk. Była duża fabryka mebli Niemca Otto Pfefferkorna, była fabryka czekolady „Lukullus” Lehmana, fabryka narzędzi do obróbki drewna przy ul. Nakielskiej, fabryka sklejek przy ul. Fordońskiej, pasów skórzanych przy ul. Hetmańskiej. Jednym słowem bardzo często tak się zdarzało, że Polacy byli pracownikami, a Niemcy pracodawcami.

Długoletni starosta bydgoski Julian Suski zwracał uwagę w swoich pamiętnikach, że Polacy bydgoscy znali dobrze język niemiecki i często się nim posługiwali w stosunkach pracy. Natomiast Niemcy bydgoscy albo nie znali języka polskiego, albo też znając nie chcieli się nim posługiwać, wobec tego często na ulicy słyszało się język niemiecki i Bydgoszcz robiła wrażenie miasta niemieckiego, co nie było prawdą, gdyż ogromna większość mieszkańców była ludnością polską.

Niemcy bydgoscy byli bardzo silnie zorganizowani. Wchodzili w skład najrozmaitszych związków: branżowych, zawodowych, kulturalnych, religijnych. Były najrozmaitsze organizacje, jak Związek Niemieckich Drukarzy Książek, który zajmował się wydawnictwami w języku niemieckim, publikacjami książek w języku niemieckim i podręczników oraz wspomagał wydawanie gazety „Deutsche Rundschau”. Był bardzo prężny Związek Nauczycieli i Nauczycielek Niemieckich, który grupował nauczycieli wykładających w prywatnych szkołach powszechnych z językiem wykładowym niemieckim. Przy tym Związku Nauczycieli byli rejestrowani tak zwani nauczyciele wędrowni. Byli to nauczyciele nie zatrudnieni etatowo w szkołach, tylko przybywający z różnych miast Pomorza, często z Gdańska i z Rzeszy. Nauczali oni przedmiotów, które nie były objęte oficjalnym programem nauczania, zatwierdzonym przez kuratorium.

Zajmowali się wykładami na temat teorii rasizmu, zasad budowy państwa wodzowskiego tzw. führerprinzip, a poza tym informowali młodzież na temat osiągnięć politycznych, kulturalnych i gospodarczych III Rzeszy. Jednym słowem spełniali poważne zadanie propagandowe. Jeżeli kuratorium miało pretensje do dyrektorów szkół prywatnych niemieckich ci odpowiadali, że to są przedmioty nieobowiązkowe, wykładane na życzenie rodziców uczniów.

W Bydgoszczy było kilkanaście szkół powszechnych z językiem wykładowym niemieckim i jedno gimnazjum, w trakcie budowy, ale w 1939 roku już działało. Jest to obecnie ten budynek, w którym mieści się Uniwersytet Kazimierza Wielkiego przy ul. K. Chodkiewicza 30 (wówczas Pierackiego).

Poza tym istniały związki sportowe, jak „Frithjof”, który kultywował wioślarstwo, Związek Sportowy „Palestra” (tenis ziemny), Związek Niemieckich Pracowników Handlu, Związek Niemieckich Przedsiębiorców. Było wiele różnych związków różnego rodzaju, również religijnych, chóry niemieckie np. chór kościelny „Cecylia” i cztery chóry męskie, niemiecki teatr amatorski „Deutsche Bühne”, który się produkował w różnych szkołach i różnych instytucjach. Jednym słowem, Niemcy górowali w Bydgoszczy ekonomicznie i organizacyjnie.

Politycznie Niemcy bydgoscy byli zorganizowani w Zjednoczeniu Niemieckim (Deutsche Vereinigung). Była to organizacja polityczna, założona jeszcze w latach dwudziestych przez byłego landrata pruskiego i emerytowanego pułkownika wojska niemieckiego. Miała charakter zachowawczy, konserwatywny, była bardzo niechętna wobec Polaków. Nie była to organizacja prohitlerowska, ale twardo stojąca na gruncie niemieckości Pomorza i konieczności jego powrotu do Rzeszy.

W roku 1936 kierownictwo tej organizacji objął adwokat dr Hans Kohnert. Był to człowiek bardzo energiczny, dobrze tą organizacją zarządzał i został wybrany na przewodniczącego ogólnopolskiego Zjednoczenia Niemieckiego, czyli był przewodniczącym nie tylko Niemców bydgoskich, ale także wszystkich zamieszkałych w Polsce, należących do Deutsche Vereinigung. Organizacja ta pełniła rolę jakby rządu, ponieważ posiadała referaty zajmujące się określonymi dziedzinami, np. do spraw gospodarczych, kultury, szkolnictwa, ruchu kobiecego, rolnictwa. Wszystkie dziedziny życia społecznego i gospodarczego były objęte działalnością tej organizacji. W roku 1938 należało do niej 2600 Niemców w Bydgoszczy, a w całej Polsce około 30 tysięcy. Kierowała propagandą na terenie Bydgoszczy, przydzielała stypendia w szkołach. Miała duże fundusze, gdyż otrzymywała pomoc finansową z Rzeszy Niemieckiej. Po roku 1934, gdy nastąpiło ocieplenie stosunków polsko-niemieckich, ta działalność była mniej intensywna, ale im bliżej wybuchu wojny tym bardziej się ożywiła.

DV była penetrowana zarówno przez Abwehrę szczecińską, jak i przez Służbę Bezpieczeństwa Rzeszy (SD). Do Bydgoszczy kilkakrotnie przyjeżdżał przedstawiciel odcinka Nord-Ost, czyli Północ – Wschód SD Franz Röder. Normalnie

rezydował w Królewcu i stamtąd kierował działalnością. Do Bydgoszczy przyjeżdżał w charakterze asystenta Uniwersytetu Królewieckiego dla kontaktów z Deutsche Vereinigung i nauczycielami szkół niemieckich. Oczywiście zajmował się czym innym i wśród działaczy DV poszukiwał agentów dla SD. W 1934 roku pojawiła się na terenie Bydgoszczy nowa organizacja mniejszości niemieckiej Partia Młodoniemiecka Jungdeutsche Partei (JDP). Centrala tej organizacji mieściła się na Śląsku w Bielsku. Była wyraźnie prohitlerowska. Część występowała jako oddział umundurowany. Często odbywały się różne zbiórki, przemarsze, festiwale, uroczystości. Używano hitlerowskiego pozdrowienia „Heil Hitler!” Wodzem tej organizacji na terenie Bielska i całej Polski był inż. Rudolf Wiesner, człowiek bardzo energiczny, o wybitnych cechach przywódczych, niechętny wobec Deutsche Vereinigung, ponieważ uważał, że jest zbyt zachowawcze, zbyt spokojne.

Działalność Deutsche Vereinigung i Jung Deutsche Partei było obserwowane przez wywiad polski, którego ekspozytura mieściła się w Bydgoszczy. Szefem był mjr Żychoń. Informowano władze polskie o różnych wystąpieniach antypolskich, obelżywych sformułowaniach wobec władz polskich, meldowano również o tym, że młodzież gimnazjum niemieckiego wyjeżdża na wycieczki do majątku Joachima von Alvenslebena w Ostromecku, gdzie odbywają się ćwiczenia wojskowe. Meldunki napływały do starostwa i prezydenta miasta Barciszewskiego, ale hamowano reakcję polską, aby nie komplikować sytuacji, nie wywoływać zadrażeń.

Oficjalnie Deutsche Vereinigung udawała przynajmniej, że jest lojalna wobec Polski, obchodziła święta państwowe, składała życzenia polskim przywódcom z ich okazji, ale w rzeczywistości współpracowała z Abwehrą i służbą bezpieczeństwa.

W roku 1937 zarówno Kohnert jak i przywódca JDP zostali zaproszeni na zjazd NSDAP w Norymberdze. Byli honorowymi gośćmi. Odbyły się tam rozmowy z Göringiem, Ribbentropem, a także z Hitlerem na temat konieczności zjednoczenia się wszystkich organizacji mniejszości niemieckich w jedną i podporządkowania jej NSDAP. Poza tym było widoczne, że kierownictwo Rzeszy oczekuje od organizacji niemieckich różnych ostrych wystąpień, łącznie ze zbrojnymi, które byłyby następnie likwidowane przez władze polskie, co dawałoby Niemcom pretekst do represji w stosunku do władz polskich i państwa polskiego. Szanse na połączenie organizacji mniejszości niemieckiej były małe, ponieważ przywódcy DV i JDP byli zbyt ambitni i istotnie do zjednoczenia nie doszło.

Ponadto na terenie Polski, jak i Bydgoszczy istniało, wprawdzie nieoficjalnie, NSDAP – Narodowa Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotników. Była ona zakazana na terenie Polski, ale mogli do niej należeć obywatele Rzeszy. Byli to pracownicy konsulatów, ambasady, różnych przedstawicielstw handlowych. Na teren Bydgoszczy sięgało NSDAP z Torunia, gdzie mieścił się niemiecki konsulat. Ponadto Niemcy korzystali z polskich przepisów, że do NSDAP mogli

należać obywatele Rzeszy i ich rodziny. Zatem te rodziny to byli niejednokrotnie miejscowi Niemcy, obywatele polscy narodowości niemieckiej, choć w zasadzie obywatele polscy do NSDAP należeć nie mogli.

W latach poprzedzających wojnę, w oparciu o dekret prezydenta RP z 1937 roku o stanie wyjątkowym, polska policja przygotowywała tzw. elaborat unieruchomienia. Chodziło o ustalenie nazwisk Niemców agresywnie działających wobec władz polskich, którzy mogli być niebezpieczni podczas zbliżającej się wojny. Używano określenia „konfirmowanie”, czyli internowanie na okres dwóch miesięcy. Przygotowano listy, w szczególności Niemców bydgoskich, nakazy zatrzymania, podpisane i zapieczętowane. Brakowało tylko daty. Te dokumenty leżały w starostwie. Informacje o nich „wyciekały” do niemieckich mieszkańców Bydgoszczy, w związku z czym w końcowych dniach sierpnia 1939 r. wielu z figurujących na tej liście miasto opuściło. Wyjechali do Gdańska, do Rzeszy albo gdzieś się ukryli. W sumie na tych listach osób przeznaczonych do internowania było ponad 600 nazwisk.

W dniu 1 września policja przystąpiła do działania, ale wielu z poszukiwanych nie zastała w domu, tylko członków rodziny i bywało, że zabierano żonę albo innego krewnego. Kohnert i paru działaczy z Deutsche Vereinigung zostali zatrzymani. Zatrzymano w sumie ponad 200 osób. Osadzono ich w areszcie policyjnym przy ul. Jagiellońskiej (obecnie mieści się tu Urząd Wojewódzki) i 2 września w południe pod eskortą policjantów i junaków przysposobienia wojskowego wyprowadzono ich w kierunku Solca Kujawskiego i następnie Włocławka. W dniu 9 września zostali oni uwolnieni przez wojsko niemieckie i powrócili do Bydgoszczy.

W mieście w tym czasie już urzędował nadburmistrz Werner Kampe, który był jednocześnie kreisleiterem NSDAP. Zajął się tymi ludźmi, represjonowanymi przez władze polskie. Utworzył specjalny fundusz pomocy, zbierał dla nich pieniądze, meble, pościel, zastawy stołowe – grabione w mieszkaniach Polaków. Przeznaczone to było dla uczestników marszu do Łowicza, nazywanego Totenmarsch nach Lovicz (marsz śmierci do Łowicza). Rzeczywiście – kilka osób zginęło podczas tego marszu, ale nieznanne są okoliczności ich śmierci. W każdym razie Werner Kampe zajął się tą grupą, ale nie dopuszczał ich do zajmowania jakichkolwiek stanowisk. On był kreisleiterem NSDAP, a oni należeli do partii mniejszościowych – Jung Deutsche Partei czy Deutsche Vereinigung. Władze w Bydgoszczy objęli przyjezdni przedstawiciele NSDAP z Niemiec, włącznie z Gdańska, oficerowie SS, przedstawiciele administracji hitlerowskiej. Nikt z miejscowych Niemców żadnego istotnego stanowiska na terenie Bydgoszczy nie objął. Bydgoscy Niemcy kariery w okresie okupacji nie zrobili. Byli pomocnikami administracji i gestapo, Selbstschutzu, brali udział w różnych krwawych akcjach przeciwko ludności polskiej, ale nimi nie kierowali.

Not. krb

Pamiętne lata

Kim Pani jest, pani Mario?

Krystyna Słomkowska-Zielińska

Spółecznica, posłanka, jedna z pierwszych kobiet-żołnierzy Polski Podziemnej. Łączniczka generała Tadeusza Bora-Komorowskiego rozstrzelana w publicznej egzekucji. Niewielu bydgoszczan zna jej dramatyczne losy.

Halina Stabrowska. To nazwisko nic nie mówiło nauczycielom historii, których o nią pytałam ani ich uczniom, ani lokatorom kamienicy, gdzie przed wojną mieszkała. Upomniła się o zapomnianą bohaterkę profesor generał Elżbieta Zawacka, sławna „Zo”, legenda kurierów Armii Krajowej, która od lat



walczy o należne kobietom miejsce w historii II wojny światowej. A kobiety odegrały wtedy rolę wybitną, niemal zdominowały łączność oraz wywiad AK, niestety, o tym dziś wiedzą głównie historycy. Pani generał walczy o sprawiedliwą pamięć o tych, które ze szminką na ustach (ze śmiercią w torebce) samotnie szły przeciw niemieckiej potęgze.

– *Byłyśmy lotniczkami, spadochroniarkami, dowódcami oddziałów, także bojowych. Żywiłyśmy, prałyśmy, odziewałyśmy. Cały sanitariat i łączność to były kobiety. Ginęęły z rąk wroga, w obozach, podczas okrutnych śledztw. Jedną z pierwszych kobiet – żołnierzy Polski Podziemnej była Halina*

Fot. Archiwum rodzinne

Stabrowska. Bydgoszcz powinna postawić jej pomnik – mówi generał Zawacka, twórczyni toruńskiej Fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Kobiet”.

Spółecznica z pasją

Urodziła się 11 kwietnia 1901 r. w Środzie Wielkopolskiej. Była córką powstańca wielkopolskiego, Telesfora Schmidta, z wykształcenia nauczycielką. W czasie wojny polsko-bolszewickiej pracowała w szpitalu, jako praktykantka PCK. To było „przedszkole” jej społecznego działania. W listopadzie 1920 roku przeniosła się wraz z mężem, urzędnikiem kolejowym, inżynierem Kazimierzem Stabrowskim, do Bydgoszczy. Zamieszkali na ul. I.J. Paderewskiego 1, pod „szóstką”, urodziła się im jedyna córka Danuta. Halina Stabrowska nie pracowała zawodowo, a całą swą energię i niebywały talent organizacyjny poświęciła działalności w różnych stowarzyszeniach. Pomagała wdowom i sierotom po pracownikach kolei.

W 1932 r. została przewodniczącą Koła Bydgoskiego Polskiego Białego Krzyża, organizacji której polem działania było wojsko. Głównym celem PBK była działalność kulturalno-oświatowa wśród żołnierzy garnizonu, których niemal połowę stanowili analfabeci. Stabrowska miała wyjątkowy dar zjednywania ludzi dla swojej idei. Organizacja prowadziła w koszarach dokształcanie w zakresie szkoły podstawowej, szkoły dla podoficerów, kursy, świetlice, biblioteki. Rozszerzyła działalność koła na powiat bydgoski, chodzieski i szubiński. Niestrudzenie walczyła o fundusze na opłacenie nauczycieli, na imprezy kinowe i teatralne. *Bydgoskie koło kierowane od początku aż do wybuchu wojny przez Halinę Stabrowską, było jednym z najlepszych w VIII Okręgu i w Polsce – pisała Danuta Gładka w swojej pracy dyplomowej poświęconej działalności PBK. W domu Stabrowskich bywali społecznicy, artyści, wojskowi, a wśród nich gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz, dowódca Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu, późniejszy pierwszy dowódca i organizator sił zbrojnych Państwa Podziemnego. Ta znajomość miała odegrać wielką rolę w życiu Stabrowskiej. W 1938 r. została posłanką na Sejm RP.*

– Nazwisko moich rodziców często było wymieniane w prasie bydgoskiej. Ojciec mój założył pierwszą szkołę szybowniczą w Fordonie i podobnie jak matka angażował się w szereg prac społecznych – pisała we wspomnieniach, ich nieżyjąca już córka, Danuta.

Żołnierz konspiracji

W 1939 r. wybuch II wojny światowej wisiał w powietrzu. Stabrowska już od wiosny objeżdżała z ramienia Pogotowia Społecznego Przysposobienia Wojskowego Kobiet, różne miejscowości na Pomorzu, aby przygotować ludność cywilną do współdziałania w obronie kraju. We wrześniu 1939 r. wysłannik dowództwa okręgu zaproponował wyjazd jej i rodzinie za granicę. Zdecydowanie

odmówiła. 3 września 1939 r. gen. Tokarzewski-Karaszewicz zorganizował w Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu tajną naradę, na której opracowano sieć podziemną na wypadek odwrotu Armii „Toruń”. Stabrowska została wyznaczona do kontaktów z Gdańskiem, ale tego samego dnia została aresztowana przez bydgoski Selbstschutz. Osadzono ją w obozie dla internowanych w koszarach 15 pał, a po jego likwidacji przeniesiono ją do obozu na Jachcicach. Córka, dzięki przyjaciółom rodziny, wykupiła matkę z więzienia, ale miała obowiązek meldować się codziennie na policji. Udało się jej jednak uspić czujność Niemców i zbiec do Warszawy. Stabrowska natychmiast skontaktowała się z gen. Tokarzewskim-Karaszewiczem, który organizował sztab Komendy Służby Zwycięstwu Polsce.

Zaprzyjęzona w grudniu 1939 r. została zastępczynią, a potem kierownikiem bardzo ważnego w konspiracji Wydziału Personalno-Legalizacyjnego KG SZP. Od lipca 1940 r. była szefem Wydziału Legalizacji w Oddziale I sztabu KG ZWZ. Przygotowywała fałszywe „mocne” dokumenty czołowym konspiratorom, zapewniała im bezpieczne lokale. Na własną rękę trudniła się też wykupowaniem osób aresztowanych przez gestapo.

Ostatnią, bodaj najważniejszą, funkcją konspiracyjną Haliny Stabrowskiej było stanowisko osobistej łączniczki i kierowniczkii sekretariatu gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego – podówczas komendanta Obszaru Zachodniego (obejmującego także Okręg AK Pomorze) i zarazem zastępcy komendanta głównego AK, a później jej komendanta.

Wielokrotnie uczestniczyła w jego spotkaniach z delegatem rządu RP na kraj i czołowymi politykami państwa podziemnego, kurierami przybywającymi z okupowanej Polski i zza granicy. Była w samym centrum decyzyjnym. Od precyzji i ostrożności w jej codziennych działaniach zależało bezpieczeństwo kierowniczych kręgów AK – podkreśla profesor Stanisław Salmonowicz w mowie pochwalnej, poświęconej Stabrowskiej, znajdującej się w zbiorach toruńskiej Fundacji.

Niech żyje Polska!

Tkwiła w „oku cyklonu”, jej praca była wyjątkowo niebezpieczna, gdyż wymagała kontaktów z wieloma konspiratorami. Często zmieniała pseudonimy, nazwiska, kennkarty, mieszkania: „Żuchowska”, „Vita”, „Pani Maria”. Aby stworzyć sobie jak najlepsze alibi wyjechała do Krakowa, gdzie wzięła fikcyjny rozwód z mężem. Do Warszawy wróciła folksdojczka Frau Peters, z rozjaśnionymi włosami, w żałobie.

Dzięki długoletniej działalności w PCK i PBK miała znaczny wpływ na tworzenie konspiracyjnej sieci na Pomorzu. Przyjeżdżała pociągiem z Warszawy do Włocławka, stamtąd ekspediował ją, ciężarówką, do Bydgoszczy Czesław Włodarek (ps. Józef, dowódca ochrony oficerów sztabu Okręgu Pomorze AK),

który pracował jako kierowca w firmie budowlanej, budującej obiekty na terenie całego Pomorza.

– Elegancka, odważna, wesoła, punktualna, co do minuty. Była dla mnie jak matka, nauczyła mnie podstaw konspiracji – wspomina pan Czesław. – Mieliliśmy umówione spotkanie przed Wielkanocą 1943 r. Zamiast niej podeszła do mnie jakaś blondynka w chustce i w czerni. Spojrzałem zaskoczony, wtedy ona szepnęła „Józef, to ja, pani Maria”. We wrześniu widziałem Halinę Stabrowską po raz ostatni.

Tragicznej nocy z 15 na 16 października 1943 r. nocowała u przyjaciółki z Bydgoszczy, Barbary Przeradzkiej, u której przechowywała swoje dokumenty. Rano, gdy Barbara wyszła z domu, ktoś zapukał do drzwi. Pomyślała, że to przyjaciółka po coś wraca. Wpadła w łapy gestapowców jako Żuchowska. Nie udało się wykupienie, gdyż podczas rewizji, znaleziono w schowkach trzy kennkarty z jej zdjęciem, wystawione na różne nazwiska. Poddana okrutnemu śledztwu, nie wydała nikogo.

Halinę Stabrowską rozstrzelano w czarnej papierowej koszuli, w głośniejszej w Warszawie, publicznej egzekucji więźniów z Pawiaka 30 listopada 1943 r., przy ulicy Solec 63. Naoczny świadek opowiadał, że tuż przed salwą krzyknęła: *Niech żyje Polska!* Jej symboliczny grób znajduje się na bydgoskim cmentarzu Starofarnym (sektor H, kwatera nr 409), tam gdzie spoczywa jej mąż (po powstaniu warszawskim wrócił do Bydgoszczy, zmarł 4 X 1945 r.). Za swoją ofiarną działalność została odznaczona m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Krzyżem Walecznych. Bydgoszcz we wrześniu 2007 r. uhonorowała ją tablicą pamiątkową.

e-mail: krystynka_zet@yahoo.pl

Od redakcji:

W rocznicę Polskiego Państwa Podziemnego, 27 IX 2007 r., na kamienicy przy al. A. Mickiewicza 7, domu, w którym w latach 1920–1935 mieszkała Halina Stabrowska odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą tej wybitnej bydgoszczance. W sali Rady Miasta Bydgoszczy odbyła się też konferencja naukowa, w której referaty przedstawili: prof. dr hab. Stanisław Salmonowicz, Janusz Umiński i pplk Wojciech Zawadzki. Wystąpił także wnuk Haliny Stabrowskiej prof. dr hab. Paweł Zeidler. Inicjatorem upamiętnienia była legendarna cichociemna, gen. bryg. prof. dr hab. Elżbieta Zawacka „Zo”, a głównym realizatorem Towarzystwo Przyjaciół Pomorskiego Muzeum Wojskowego. Tablicę i konferencję sponsorował Urząd Miasta Bydgoszczy.

W.Z.

Pamiętne lata

„Sosna” z Młodego Lasu

Daniela Niedbała

Okres okupacji był bardzo trudny dla wszystkich Polaków, a Bydgoszcz była szczególnie źle traktowana przez Niemców. Tutaj przecież już przed wojną mieszkało bardzo dużo Niemców, więc była okazja, aby „policzyć się” z niektórymi Polakami.

W 1939 r., gdy miałyśmy po 15–18 lat, każda z nas została pokrzywdzona przez okupanta, który przekreślił naszą młodość. Utraciłyśmy wolność, niejedna dom i rodzinę. Trzeba jednak podkreślić, że młodzież wychowana w duchu patriotycznym – szczególnie młodzież harcerska, mimo strasznych represji ze strony wroga, starała się przeciwstawiać przemocy. Umiejętnie prowadzona praca w drużynie i więź harcerska nieraz pomogła nam łatwiej przeżyć to, co było ciężkie i okrutne.

Po tzw. krwawej niedzieli, gestapo szalało. Wyciągano z domów, aresztowano i rozstrzeliwano zupełnie niewinnych ludzi, głównie inteligencję, księży, nauczycieli oraz znanych i cenionych mieszkańców miasta. Taki los spotykał także harcerki i harcerzy, którzy byli rozstrzeliwani i chowani we wspólnych mogiłach, m.in. w lesie pod Tryszczynem. Innych harcerzy zamurowano żywcem w podziemiach kościoła jezuickiego na Starym Rynku.

W takich warunkach zaczęły powstawać konspiracyjne drużyny harcerskie, m.in. „Młody Las” – drużyna, którą zorganizowała już w listopadzie 1939 r. Danuta Subkowska, pseudonim „Sosna”, żona Bernarda Subkowskiego. „Młody Las” początkowo był zastępem liczącym niewiele osób. Przyjmowano do niego tylko osoby najpewniejsze. Obowiązywała ścisła konspiracja i system trójkowy, a poszczególne zastępy, które powstawały, nie miały ze sobą łączności. Niektóre drużyny były podporządkowane tylko drużynowej i na jej polecenie pełniły wyznaczone zadania specjalne.

Wiosną 1940 r. przybył do Bydgoszczy łącznik Głównej Kwatery ZHP – porucznik harcmistrz Benedykt Porożyński, z poleceniem zorganizowania na Pomorzu ruchu oporu wśród młodzieży. Zastał starszoharcerskie drużyny już w pełnej

gotowości konspiracyjnej. Wyjawiał on naszym druhom, że z dniem 27 września 1939 r. Związek Harcerstwa Polskiego przeszedł do działalności konspiracyjnej pod kryptonimem „Szare Szeregi”.

Druh Porożyński odebrał od zebranych przysięgę konspiracyjną służby harcerskiej. Komendantem został phm. Bernard Mroziński. Od tej chwili liczne drużyny męskie, nie tylko z Bydgoszczy, ale też z terenu województwa pomorskiego włączały się do zorganizowanej pracy konspiracyjnej. Nowo wybrane kierownictwo bydgoskich Szarych Szeregów przybrało okupacyjny kryptonim „Młody Las”.

Od 1943 r. „Młody Las” po nawiązaniu kontaktu z Kwaterą Główną, został podporządkowany Szarym Szeregom ZHP, a drużynowa Danuta Subkowska, zaprzysiężona jako łączniczka na trasie Bydgoszcz – Łódź – Warszawa. W wielu niebezpiecznych zadaniach towarzyszyła jej zawsze jedna z harcerek. Z narażeniem życia przewoziły rozkazy, pisma, polskie książki – m.in. „Kamienie na szaniec” druha Kamińskiego. Ale przede wszystkim przewoziły podręczniki służące do tajnego nauczania, w którym uczestniczyły też nasze druhny. Czasem nawet przewoziły pieniądze dla organizacji i rodzin aresztowanych przez gestapo.

Inna z druhen była łączniczką między grupą partyzantów w Borach Tucholskich, którym dostarczano leki i środki opatrunkowe od polskich farmaceutek zatrudnionych w niemieckich aptekach.

W lipcu 1944 r. aresztowano i wywieziono do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück komendantkę żeńskich Szarych Szeregów w Bydgoszczy – druhenę Marię Biegoń-Buczowską. W tym czasie też były liczne aresztowania harcerek i harcerzy. Niestety, wielu już nigdy nie wróciło.

Strasznym przeżyciem było zamordowanie przez gestapo jesienią 1944 r. jednego z łączników, który dostarczył kilka razy fałszywe „ausweisy” ratujące Polaków. Jednak mimo wzmożonych represji, praca w drużynach, których powstało kilka na terenie Bydgoszczy, nie załamała się – była jeszcze bardziej intensywna. Zgodnie z instrukcjami Głównej Kwatery Harcerek, w zastępach prowadzono szkolenia ogólnobojuwe, przeciwlotnicze, łączności i sanitarne.

„Młody Las” włączył się do wysyłania paczek żywnościowych (co prawda bardzo skromnych) i listów do jeńców przebywających w niemieckich obozach oraz do osób wywiezionych na przymusowe roboty do Niemiec. Wśród zaufanych Polaków, mimo że żyli oni w bardzo trudnych warunkach, zbierano odzież, pieniądze, a nawet żywność, aby móc ją przekazać tym najbardziej potrzebującym. W okresie Bożego Narodzenia przekazywano paczuski z polskimi książeczkami, wykonanymi przez druhny, polskim dzieciom.

Bardzo trudnym zadaniem było dostarczenie paczek i pieniędzy rodzinom uwięzionych, a najgorszym – rodzinom zamordowanych. To ostatnie należało do zadań specjalnych.

Jednym z ważnych zadań harcerek było pomaganie ludziom najbardziej pokrzywdzonym, odwiedzanie chorych i podtrzymywanie ich na duchu oraz zdobywanie lekarstw. Druhna pracująca w domu niemieckim przekazywała zafanym Polakom wiadomości z nasłuchów radiowych oraz zasłyszane informacje o sytuacji na frontach i o aresztowaniach. Informacje te były później odpowiednio wykorzystywane.

Mieszkanie Subkowskich przy ulicy Toruńskiej przez cały czas okupacji było punktem kontaktowym drużyn męskich i żeńskich działających w konspiracji. To był dom otwarty dla wszystkich potrzebujących, zwłaszcza tych, których rodziny zostały wywiezione.

Dla podtrzymania ducha narodowego w zastępach organizowano „wieczory patriotyczne”, które odbywały się w mieszkaniu matki dwóch harcerek. Ich ojca rozstrzelano w 1941 r., a bracia byli w konspiracji. W tym domu przy Starym Rynku, mieszkali prawie sami Niemcy, a jednak matka druhen – pani Leokadia Błoch, udostępniła swoje mieszkanie na spotkania zastępowych. To była wówczas wielka odwaga.

Wielką odwagą odznaczała się również drużynowa – „Sosna”, która miała już swoją własną rodzinę – troje dzieci i kochającego męża, który również był w konspiracji. Cała okupacyjna drużyna stanowiła wspólną rodzinę harcerek. W „Młodym Lesie” harcerki przeżywały wspólne chwile radosne i smutne. Można śmiało powiedzieć, że był to okres najtrudniejszej służby harcerek.

Jesienią 1944 r. drużyna nawiązała kontakt z grupą młodych Polek przywiezionych po powstaniu warszawskim do pracy w fabryce nadzorowanej przez Niemców. Biedne dziewczyny mieszkały na zaszczerzonym strychu. Harcerki dostarczały im odzież i żywność zbieraną wśród Polaków, ale chyba najważniejszym dla nich było utrzymywanie kontaktów i okazywanie im przyjaźni.

Po wyzwoleniu Bydgoszczy, natychmiast po przejściu frontu wraz z harcerkami z innych drużyn konspiracyjnych, harcerki z „Młodego Lasu” pracowały w Schronisku Przejściowym dla Polaków powracających z Niemiec do swoich domów rodzinnych, którzy bardzo potrzebowali pomocy i z wdzięcznością ją przyjmowali.

W lutym 1945 r. nastąpiło rozwiązanie drużyn konspiracyjnych przez ówczesną komendantkę, druhnę Zofię Moroz. Rozpoczęła się też normalna praca w drużynach, a „Sosna” z kilkoma druhnami z „Młodego Lasu” zapoczątkowała powstanie IV Bydgoskiej Drużyny Harcerek-Instruktoerek. Instruktoerek, bo harcerki zdobywały wiedzę, aby samodzielnie prowadzić po wojnie swoje drużyny.

Kim była Danuta Subkowska?

Urodzona 11 stycznia 1921 r. w Lesznie Wielkopolskim – od 1930 r. w ZHP w Chełmnie. Po wyjściu za mąż za druha Bernarda Subkowskiego, zamieszkała w Bydgoszczy i dalszą przynależność do ZHP kontynuowała w IV Bydgoskiej Drużynie Harcerek im. Marii i Władysława Zamoyskich. I to właśnie ona już we wrześniu 1939 r. uczestniczyła w Pogotowiu Harcerek, niosąc pomoc wszędzie tam, gdzie zaszła taka potrzeba.

Wiele lat po wojnie i po śmierci Danuty Subkowskiej („Sosny”), harcerki z jej drużyny postanowiły, że zorganizują wykonanie tablicy pamiątkowej ku czci konspiracyjnej walki Szarych Szeregów drużyny „Młody Las” i jej Założycielki – śp. hm. Danuty Subkowskiej.

Fundatorką tablicy była harcerka tej drużyny – Nina Urbanowska-Stencel, zamieszkała w Kanadzie, która później była honorowym gościem odsłonięcia.

Dyrektor Muzeum Tradycji POW zorganizował całą oprawę tej uroczystości, która odbyła się 14 stycznia 1995 r. Na uroczystości byli obecni: Komenda Hufca ZHP, młodzież harcerska, delegacja Wojska Polskiego, ZBOWiD i komendantka Szarych Szeregów oraz przyjaciele ZHP. Największy wkład pracy w przygotowanie i uświetnienie tej uroczystości włożyły harcerki: Maria Ejchman, Zofia Rogowska i Maria Rybicka.



Treść tablicy:

*PAMIĘCI SŁUŻBY HARCERSKIEJ
W SZARYCH SZEREGACH ZHP
„MŁODY LAS” 1939–1945
I IV BYDGOSKIEJ DRUŻYNIE
HARCEREK-INSTRUKTOREK
1945–1949
ORAZ JEJ ZAŁOŻYCIELCE
HARCMISTRZYNI ZHP
ŚP. DANUCIE SUBKOWSKIEJ
PSEUDONIM „SOSNA”
IDŹ! CZUWAJ!...
...I SZŁY WIERZĄC
W ZWYCIĘSTWO!*



Fot. Archiwum autorki

Tablica została umieszczona na budynku Pomorskiego Muzeum Wojskowego przy ulicy Czerkaskiej 2 w Bydgoszczy.

Powyższe wspomnienia o działalności drużyny „Młody Las” w Szarych Szeregach w czasie okupacji, a w szczególności hm. Danuty Subkowskiej (pseudonim „Sosna”) napisałam na podstawie relacji harcerek, które czynnie uczestniczyły w tych trudnych zadaniach. Opisująca powyższe wydarzenia, pfm. Daniela Niedbała, wstąpiła do tej drużyny 11 listopada 1945 r. i czynnie brała w niej udział, aż do likwidacji ZHP w 1949 r.

e-mail: tmmb@neostrada.pl



Uroczystość poświęcenia tablicy przez kapelana harcnerskiego. Tablicę poświęcił ks. kapitan Dariusz Kowalski.

Fot. Archiwum autorki

Pamiętne lata

Na zawsze w pamięci

Ewa Piechocka

Gdy wybuchła druga wojna światowa, nie miałam jeszcze trzech lat. Nie pamiętam żadnych, nawet drobnych fragmentów dramatycznych wydarzeń, związanych z dwukrotnym internowaniem przez gestapo mego ojca. Zapamiętałam tylko brązowy, pluszowy tapczan w przedwojennym mieszkaniu w śródmieściu, z którego wyrzucili nas Niemcy oraz mały nocniczek i suszące się na sznurku, na werandzie, ubranka moich lalek...

Zamieszkaliśmy (ojciec, matka, półtoraroczny brat i ja) w dwupokojowym mieszkaniu przy ulicy Toruńskiej 40. Potem właściciele kamienicy, którzy się



Bydgoszcz, lata okupacji. Halina Piechocka z synem Andrzejem, Jan Piechocki z córką Ewą

Fot. Archiwum autorki

eindeutschowali, nas – Polaków bez trzeciej grupy narodowościowej, „przesunęli” do ciasnego, wilgotnego sklepiku, z którego wychodziło się prosto na ulicę. Pamiętam, jak moja matka wtedy płakała. Pomieszczenie było opalane małym, okrągłym piecykiem na węgiel, na którym również gotowało się posiłki. Pamiętam zimno i głód. Podstawę wyżywienia stanowiły produkty otrzymane na kartki – dla Polaków były to racje głodowe. Ludzie sobie pomagali. Matka ucznia mego ojca z czasów przedwojennych wspierała nas przynosząc żywność; czasem przychodziły paczki od babci z Ostrowa. Pamiętam kawałek kiełbasy znaleziony na śniegu przy ulicy Bernardyńskiej, który był kolacyjnym rarytasem. Na dwoje dzieci otrzymywaliśmy, w przydziale, szklankę „odciąganego” mleka (czyli bez tłuszczu) dziennie. Z dziewczynką, która mieszkała w podwórzu w małym domu, zjadałyśmy kawałki wapna, odłupywane ze ścian.

Rodzice ratowali się wymieniając cenną biżuterię i garderobę z czasów przedwojennych na słoninę, smalec, masło, mąkę itd. Właściciele kamienicy pozwalali dzieciom bawić się w ogrodzie. Pamiętam duże liście rabarbaru, spadające z jabłoni jabłka, mały stawek, do którego schodziło się po śliskich, drewnianych schodkach... Na pobliskich wzgórzach zrywaliśmy wiosną fiołki, a jesienią zbieraliśmy kasztany. W niedziele wędrowaliśmy tam z rodzicami. Siadaliśmy wśród niskich sosen, w pobliżu innych polskich rodzin. Słyszało się polską mowę i śmiech dzieci. Czasem wybieraliśmy się do lasu. Znajdowaliśmy ustronne miejsce, gdzie można było rozmawiać w języku ojczystym. Niemcy tam nie przychodzili.

Szkoła dla polskich dzieci znajdowała się przy dzisiejszej ulicy Władysława Bełzy (tam, gdzie aktualnie mieści się, powiększona o piętro, Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa). Obowiązek szkolny zaczynał się od szóstego roku życia. W szkole nie wolno było, nawet w czasie przerw, mówić po polsku. Celem nauczania i wychowania było wynarodowienie. Pamiętam szkolny podręcznik z wizerunkiem Hitlera na okładce. Pamiętam też surową nauczycielkę, pannę Strackhaar, w granatowym kostiumie i białej bluzce. Miała ciemne włosy i była ładna. To najczęściej ona wymierzała siarczyste policzki wracającym z przerwy, rozmawiającym po polsku uczniom. Lekcje rozpoczynały się podniesieniem ręki i gromkim: heil Hitler. Pisaliśmy rysikiem na małych tabliczkach, które przynosiłiśmy do szkoły. Do nich była przywiązana, zwisająca na sznurku, gąbka.

W czasie nalotów lotniczych, poprzedzonych wyciem syren, biegliśmy co sił w kierunku domu. Chowaliśmy się wraz z mieszkańcami kamienicy w ogrodzie, w wysokiej fasoli i przeżywaliliśmy chwile grozy. Samoloty na niebie wyglądały jak małe, poruszające się krzyżyki.

Życie w czasie wojny wypełniał ciągły lęk. Nawet godziny spędzone w ogrodzie, na wzgórzach i nad rzeką przenikał, zakodowany w podświadomości, strach. W każdej chwili mogło się wydarzyć coś złego. Zapamiętałam parę okrutnych scen. Pewnego dnia, już o zmroku, zobaczyłam wielki, wypełniony

kamieniami, wóz ciągnięty i pchany przez ludzi. Byli to więźniowie. Opadających z sił, popychali i bili policjanci. Mieszkający w naszej kamienicy wojskowy, zabijał kurę stając na niej na oblodzonym podwórku lub wrzucał do beczki z wodą. Widok cierpiącego ptaka sprawiał mu widoczną przyjemność, bo wybuchał głośnym śmiechem.

Na podwórzu spotykały się dzieci polskie i niemieckie. Ale wspólnych zabaw nie było. Należało ich nawet unikać, ponieważ za wszystko, co nie udało się małemu Niemcowi w czasie zabawy, obwiniany był mały Polak.

Pewnego dnia w czasie spaceru po zaśnieżonym parku, matka pokazała nam nasz przedwojenny dom. Zajmowaliśmy cały wysoki parter z urokliwą werandą, wychodzącą na park. Patrząc na solidny, jakby uśpiony wśród drzew dom, miałam wrażenie, że oglądam niedostępny zamek z bajek opowiadanych przez matkę. W naszym przedwojennym mieszkaniu ulokowano niemiecką rodzinę, która przywłaszczyła sobie nasze meble i całe wyposażenie. Nie przypuszczałam, że kiedyś tam wrócimy...

Ojciec – z wykształcenia nauczyciel-polonista, w czasie wojny pracował jako robotnik budowlany, potem kancelista, w końcu był zatrudniony przy wywożeniu wiórów i opiłków metalowch w fabryce aminicji, w Łęgnowie. Rodzina ze strony mojej matki wyjechała zaraz na początku wojny do Warszawy. Ciotka Maciaszkowa – żona byłego prezydenta Bydgoszczy – siostra mojej babci, z córką, zięciem i dziećmi spędziła tam lata okupacji. Brat mojej matki – adwokat z Wąbrzeźna był więźniem Buchenwaldu, siostra matki – nauczycielka-germanistka, po powstaniu warszawskim, przyjechała do Bydgoszczy i tu jakiś czas pracowała w domu towarowym. Jej mąż (psycholog) był więźniem Dachau (nota bene zmarł w Łodzi, w 2001 roku przeżywszy 96 lat). Po wojnie wszyscy, wprawdzie na krótko, spotkali się w Bydgoszczy, skąd pochodzili.

Dobrze pamiętam dzień wyzwolenia miasta. Był siarczysty mróz. Wraz z rodzicami, ciotką i sąsiadami ukryliśmy się w pobliskim pawilonie służącym za schron. Słyszałam detonacje, strzały. Wbiegła służąca niemieckiej rodziny, która nie opuściła Bydgoszczy i wołała: *Jadą czotgi wielkie jak ten świat*. Przetaczały się ulicą Toruńską, którą wkraczały wojska radzieckie. Z naszego mieszkania-sklepiku wypadły szyby. Żołnierze (i żołnierki!) zatrzymywali się na kwatery. Mieli spore ilości, zrabowanych z niemieckich magazynów i sklepów, konserw i mięsa. Mieszkające w kamienicy rodziny niemieckich wojskowych uciekały w pośpiechu, w ostatniej chwili. Gdy otwarto poniemieckie mieszkanie na I piętrze na kwatery dla wojska, znaleziono nie umyte talerze i makaron na sitku. Zostały meble i odzież. Ojciec pokazywał na mapie, siedzącym na podłodze żołnierzom (byli to przeważnie Kirgizi i Mongołowie), gdzie się aktualnie znajdują. Żołnierki myły pod pompą głowy, przy 20° mrozie (!). Zapamiętałam przystojnego Gruzina, w randze kapitana, który częstował nas kiełbasą. Prosił, aby obudzić go

następnego dnia o godzinie 5 – musi wyruszyć w dalszą drogę. Do ciotki zwracał się per „barynia”; robił wrażenie człowieka wykształconego. Moja matka całymi godzinami gotowała dla stacjonujących żołnierzy bigos na mięsie, przyniesionym przez wojsko.

W pierwszych dniach wolności, gdy ucichła strzelanina, zrobiliśmy z ojcem i bratem spacer po mieście. Szliśmy ulicą Toruńską w kierunku Zbożowego Rynku. Widziałam trupy żołnierzy niemieckich i radzieckich (niektórym zdjęto buty) oraz zabite konie – niektóre zmasakrowane przez poszukujących mięsa... Na Zbożowym Rynku, wśród poległych moją uwagę zwrócił młody, leżący na wznak żołnierz. Miał rozłożone ręce. Jego pożółkłe, szczupłe palce dotykały bruku jak klawiatury fortepianu... W oknach wywieszono, uszyte na prędcę biało-czerwone flagi. Można było swobodnie mówić po polsku. Rozpierało mnie uczucie radości.

Niebawem wróciliśmy do naszego przedwojennego mieszkania. Szliśmy ulicą Bernardyńską przez częściowo zniszczony, zapadający w Brdę most. Silny mróz skuł rzekę. Momentami trzeba było iść po lodzie. Wraz z nami przetaczał się tłum ludzi wracających do swoich domów.

e-mail: tmmb@neostrada.pl



1945 rok, ulica Mostowa – budowa mostu

Fot. Włodzimierz Kałdowski

Pamiętne lata

Dni ostatnie, dni pierwsze

Tadeusz Jaszowski

W planach obrony Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, opracowanych przez dowództwo Wehrmachtu, Bydgoszcz miała być jedną z twierdz wiślanych, które miały bronić przejścia przez Wisłę. Rzeka miała być główną linią obrony. Obok Bydgoszczy do tych twierdz należały Toruń, Chełmno i Grudziądz. W związku z tym, Bydgoszcz nie była przewidziana do ewakuacji, a przeciwnie uzupełniano siłę roboczą, materiały wojskowe. Na tym terenie działała także wytwórnia materiałów wybuchowych na Kapuściskach. Na Osowej Górze istniała duża składnica amunicji. Jednym słowem, nasze miasto mogło być ośrodkiem obrony. Na komisarza obrony został wyznaczony przez Forstera kreisleiter NSDAP Rampf. Jego zastępcą był ostatni nadburmistrz cywilny Bydgoszczy Walther Ernst. Do miasta sprowadzano robotników, więźniów, rozbudowywano obóz pracy na Bydgoszczy Wschód, powiększano baraki na Wyżynach i gromadzono tam zapasowych robotników, a także zwiększano załogę na Osowej Górze.

Od września 1944 roku Bydgoszcz była opasywana umocnieniami polowymi i wałami oraz rowami przeciwczołgowymi. W odległości 20 km na wschód od miasta przebiegała pierwsza linia obronna, a druga – 12 km od Bydgoszczy. W tych liniach obronnych istniała pewna przerwa w rejonie Nowej Wsi Wielkiej, gdyż były tam bagna, na których nie udało się umocnień wykopać. Samo miasto również zostało umocnione. Dyrekcja kolei na ul. Dworcowej została zamieniona w punkt umocniony, teatr na pl. Teatralnym również, także dyrekcja poczt na ul. Jagiellońskiej i wojskowy szpital przy obecnym rondzie Jagiellonów, teraz siedziba Collegium Medicum, po wojnie KW PZPR.

Gorzej było z obrońcami. W planach obrony przewidziano 6 dywizji Wehrmachtu, ale ich w rzeczywistości nie było. W styczniu 1945 roku Bydgoszcz była broniona przez trzy bataliony Volksturmu. To były jednostki słabo wyszkolone, miały mało artylerii. Były uzbrojone w broń piechoty, karabiny maszynowe, karabiny zwykłe i panzerfausty. To była ich zasadnicza broń. Poza tym, w składzie Volksturmu było wielu ludzi z III grupą narodowościową, czyli w rzeczywistości byli to Polacy, którzy nie mieli zamiaru walczyć ani umierać za

III Rzeszę. Dlatego, gdy rozpoczęła się ofensywa styczeniowa i do Bydgoszczy zbliżały się armie radzieckie – brzegiem Wisły posuwała się 47 Armia gen. Perchorowicza, a na lewo od niej konno-motorowy korpus gen. Wiedieniewa – przekroczyły linie obronne bez żadnych trudności. Bagna w rejonie Nowej Wsi Wielkiej były zamrożone, korpus konno-motorowy przeszedł tamtędy jak po maśle i 20 stycznia był już w Nakle. Stamtąd skierowano niektóre jego oddziały w kierunku Bydgoszczy, ale tylko do wysokości ul. Koronowskiej. Zajęto Osową Górę, Czyżkówko i drogę na Koronowo. Armie i korpusy I Frontu Białoruskiego miały wyznaczony kierunek uderzenia na zachód, a nie na północ. Wobec tego czołgi z korpusu pancernego do Bydgoszczy nie wchodziły, tylko zatrzymały się przy końcu ul. Grunwaldzkiej.

W dniu 24 stycznia doszła do Bydgoszczy 47 Armia, która posuwała się brzegiem Wisły i od Cierpic weszła do południowych dzielnic miasta i dotarła do Brdy. W składzie tej armii znajdowała się Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte, w której pełnili służbę Polacy z różnych części Polski oraz Zachodniej Ukrainy i Białorusi. Brygada ta zajęła most Królowej Jadwigi, rozlokowała się w rejonie ul. Łokietka i pilnowała przejść przez Brdę. Samą Bydgoszcz zdobywał 8 Pułk Piechoty z 3 Dywizji I Armii. Dowódca pułku ppłk Konstanty Tarasiewicz uderzył dwoma batalionami. Przez most Królowej Jadwigi jeden batalion skierował wzdłuż Brdy na pl. Teatralny. Walki rozgrywały się wokół umocnionego gmachu teatralnego. Batalion polski użył granatników i teatr częściowo spłonął. Następnie batalion ten udał się ul. Gdańską na północ. Drugi batalion przeszedł



1945 rok – spalony teatr na placu Teatralnym

Fot. Włodzimierz Katdowski

ul. Zygmunta Augusta, przekroczył tory w rejonie dzisiejszych stadionów „Zawiszy” i uderzył od zachodu na umocnienie na Wzgórzach Myślęcińskich. W rejonie dzisiejszego Parku Kultury i Wypoczynku te dwa bataliony połączyły się i razem zaatakowały umocnienia Volksturmu na wzgórzach. Walki nie były zbyt ciężkie. Według relacji jakie zachowały się w aktach 8 Pułku Piechoty zginęło na tym terenie 20 Niemców i 8 żołnierzy polskich.

Artyleria niemiecka, ulokowana na Wzgórzach Myślęcińskich, ostrzeliwała Stary Rynek i Brdę. Spłonęły dwie-trzy kamienice. To były niemal wszystkie straty, jakie Bydgoszcz podczas walk o wyzwolenie poniosła: teatr i kamienice wokół Starego Rynku. Niemcy ponadto wycofując się z miasta wysadzili w powietrze mosty Staromiejski i Bernardyński. Most Królowej Jadwigi ocalał, choć był także podminowany. Istnieje legenda, że rozminowali go działający w Bydgoszczy członkowie ruchu oporu, jednak oni tego nie potwierdzają. Prawda jest taka, miasto było po prostu słabo bronione. Druga legenda mówi, że teatr spalili żołnierze radzieccy, którzy rozniecili ognisko na scenie. W aktach pozostałych po 3 Dywizji Piechoty i 8 Pułku Piechoty, którego bataliony zdobywały ten gmach, napisano, że od ostrzału granatników teatr częściowo się spalił. Niewykluczone, że potem mogli tam wejść żołnierze radzieccy i rozpalic ognisko... Na wojnie różne rzeczy się zdarzają. Dokumenty tego nie potwierdzają. Nie było walk o lotnisko na Biedaszkowie, wcześniej opuszczone przez Niemców. Leży ono na południowych krańcach miasta i kiedy wojska radzieckie uderzyły od strony Nowej Wsi Wielkiej 20 stycznia były w Nakle, a 22 stycznia na ul. Grunwaldzkiej. Zatem 23 stycznia nikt nie musiał zdobywać lotniska, jak głosi inna legenda. Młodzież miejscowa po prostu weszła i wywiesiła biało-czerwoną chorągiew.

Broniące miasta bataliony Volksturmu wielkiego zapału do obrony nie przejawiały, ich żołnierze rozchodzili się do domów albo dezertowali, rzucali broń i uciekali. Niewielkie grupy wycofały się w kierunku Piły. Komisarz obrony Rampf uciekł właściwie pierwszy i miał potem kłopoty z niemieckim dowództwem.

8 Pułk Piechoty przesunął się w kierunku Borówna, Włók, zajął tam skrzyżowanie szosy koronowskiej i zabezpieczał od północy miasto. Polskie i radzieckie jednostki przechodziły przez Bydgoszcz, kierowały się na Koronowo, Piłę, Wałcz i w kierunku niemieckich umocnień Wału Pomorskiego, obsadzonych jednostkami Wehrmachtu.

Na terenie Bydgoszczy rozpoczęła urzędowanie administracja polska. Delegowano do niej głównie przedstawicieli wojska, przede wszystkim oficerów i podoficerów z zarządów politycznych dywizji i pułków. Nie byli to ludzie, którzy by znali sytuację jaka panowała podczas okupacji na Pomorzu. Pochodzili bowiem z terenów wschodnich Rzeczypospolitej. Nie wiedzieli nic o liście narodowej niemieckiej, o warunkach działania tu ruchu oporu, który politycznie wywodził się z przedwojennych ugrupowań prawicowych, antysanacyjnych. Miejscowe społeczeństwo było na ogół dość konserwatywne, skłaniające się politycznie do

chrześcijańskiej demokracji bądź narodowej demokracji i z trudem przyjmowało nowe, narzucone sobie porządki. W tutejszym ruchu oporu działali oficerowie, którzy walczyli w powstaniu wielkopolskim, działali w różnych organizacjach, np. w harcerstwie. Tymczasem weszła do Bydgoszczy grupa ludzi, nie orientujących się w sytuacji na terenie miasta, reprezentujących lewicę, aczkolwiek sami ucierpieli niejednokrotnie od władzy radzieckiej, byli wywożeni na Syberię czy do łagrów. Jednak w 1945 roku reprezentowali władzę PKWN, niechętnie przyjmowaną przez ludność miejscową.

Wielu oficerów i podoficerów, którzy walczyli o Bydgoszcz w styczniu 1945 roku, w tym mieście pozostało na stałe. Można wymienić Jana Popiela, lwowiaka, który przyszedł do Bydgoszczy z Brygadą im. Bohaterów Westerplatte, gdzie był podporucznikiem, szefem sztabu batalionu czołgów, a zakończył służbę wojskową jako pułkownik i zastępca szefa sztabu Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Można wymienić chorążego Zygmunta Wojta, sanitariusza i felczera Brygady im. Bohaterów Westerplatte, Polaka pochodzącego z radzieckiej Winnicy, który ukończył medycynę i długie lata był lekarzem sportowym „Zawiszy”. Można wymienić plutonowego Ottona Anforowicza, potomka zesłańców sybirskich, który wszedł do Bydgoszczy jako plutonowy kompanii fizylierów, a potem awansował i pracował w sztabie okręgu jako szef komunikacji wojskowej. Bydgoszcz przyjęła tych ludzi, weszli oni w skład społeczeństwa miasta.

Po wyzwoleniu odtworzono administrację, zaczęły wychodzić gazety, powstał Komitet Wojewódzki PPR złożony z oficerów politycznych i ewentualnie miejscowych, jeśli nie przyjęli podczas okupacji volkslisty.

Z volkslistą na terenie Bydgoszczy było wiele nieporozumień. Polityka Forstera na terenie Pomorza była odmienna niż w innych okręgach włączonych do III Rzeszy. On uważał, że na Pomorzu Polaków nie ma, są jedynie spolonizowani Niemcy. Muszą ponieść karę za odstępstwo od narodowości niemieckiej, a następnie mają być przyjęci na łono narodu niemieckiego. Do III grupy listy narodowej przyjmowano w związku z tym masowo, ale w przeciwieństwie do innych terenów należało składać pisemny wniosek. Na obszarze Poznańskiego ani na Śląsku nie trzeba było składać takiego wniosku. Długie lata potem toczył się spór między administracją polską a miejscową ludnością o te wnioski. Miejscowi tłumaczyli, że byli zmuszeni do składania owych wniosków, że to była tylko formalność. Kto nie złożył wniosku mógł trafić do obozu koncentracyjnego, był pozbawiany pracy, środków do życia, swej firmy... Trzeba powiedzieć, że wielu naukowców z UMK czy ówczesnej WSP w Bydgoszczy, wielu dziennikarzy opracowywało ten temat i udowadniało, że był to przymus, ale jednak administracja była odporna na te argumenty. Takie podejście było niesprawiedliwe wobec ludności Bydgoszczy i Pomorza.

Not. krb

Informacje źródłowe oparte o publikacje prof. Włodzimierza Jastrzębskiego z UKW w Bydgoszczy i prof. Jana Szylinga z UMK w Toruniu. e-mail: tmmb@neostrada.pl

Pamiętne lata

Koniec konspiracji

Tadeusz Jaszowski

Dziewiętnastego stycznia 1945 roku generał Leopold Okulicki wydał rozkaz rozwiązania Armii Krajowej. Dwudziestego czwartego stycznia tegoż roku do Bydgoszczy, a właściwie do jej południowej części, weszła Armia Czerwona. Była to 47. armia dowodzona przez gen. Perchorowicza, która należała do I Frontu Białoruskiego. W składzie tej armii znajdowała się polska Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte. Oficer z tej brygady mjr Kulik został mianowany komendantem wojennym Bydgoszczy. Był to początek zmian, w szczególności zmiany warty w dowodzeniu wojskowym i politycznym Pomorza. Nie był to okres łatwy, za to długi i bolesny. Bydgoszcz była siedzibą dowództw, zarówno jednostek polskich jak i sowieckich, miastem etapów i szpitali wojennych.

W mieście w tym czasie znajdowali się ppłk Jan Pałubicki, pseudonim Janusz, dowódca Okręgu Pomorskiego AK, ppor. Aleksander Schulz, pseud. Michał, dowódca podokręgu północno-zachodniego, ppor. Leszek Biały, pseud. Jakub, szef łączności komendy okręgu, por. Alojzy Bruski, ps. Grab, dowódca oddziału partyzanckiego w Borach Tucholskich i szereg innych oficerów i podoficerów AK. W Bydgoszczy znajdował się też wydział bezpieczeństwa okręgowej delegatury rządu, kryptomin Zatoka, który był zakonspirowany w Zakładach Ubezpieczeń Wzajemnych przy ul. Gdańskiej, obok hotelu „Pod Orłem”. Była to grupa kilkudziesięciu wysoko kwalifikowanych urzędników, którzy zostali zaprzysiężeni do konspiracji i mieli możliwość przy okazji prowadzenia prac odszkodowawczych działań wywiadowczych i kontaktowania się z konspiratorami w terenie. Na ich czele stał Bolesław Lipski, ps. Bartel. Był to były starosta powiatowy z Wejherowa, potem dyrektor Zakładu Ubezpieczeń, który doskonale się orientował w stosunkach polsko-niemieckich. Sam był zbliżony do Narodowej Demokracji, przyjaźnił się z ks. Józefem Wryczą i Janem Pałubickim. Były to więc dosyć silne ugrupowania konspiracyjne, które w dalszym ciągu na terenie Bydgoszczy funkcjonowały.

W pierwszych dniach lutego 1945 r. ujawnił się przed władzami wojskowymi Alojzy Bruski i został mianowany komendantem straży pilnującej więźniów niemieckich internowanych w obozie Zimne Wody. Był to teren dawnej dyrekcji budowy zakładów chemicznych, baraki w których ulokowano około 300 esesmanów i volksdeutschów. Wartownicy, którymi dowodził Bruski, składali się w pewnej części z byłych jego partyzantów, ale także z przybyłych już do Bydgoszczy uwolnionych z oflagu w Woldenbergu oficerów przedwojennych. Zjawił się tutaj porucznik artylerii Wróblewski i porucznik marynarki Zbigniew Smoleński. Wartownicy obozu Zimne Wody mieli legitymacje wydziału więziennictwa Urzędu Bezpieczeństwa, byli uzbrojeni w broń krótką i długą. Mieli też na wyposażeniu dwa karabiny maszynowe.

W tym okresie w marcu, kwietniu 1945 roku w środowisku AK występowały dwie tendencje. Jedna, kierowana centralnie przez płk. Mazurkiewiczą, ps. Radosław, była za ujawnieniem i nawiązaniem jakiejś współpracy z obozem PKWN. Druga, którą reprezentował były dowódca Obszaru Zachodniego Komendy Głównej AK płk Szczurek-Cergowski (znajdował się w tym czasie w Radomiu) i inni oficerowie AK uważali, że należy w dalszym ciągu prowadzić konspirację i czekać na wybuch wojny między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. Do tej grupy należał ppłk Jan Pałubicki, Leszek Biały, a także przybyły wkrótce do Bydgoszczy były szef sztabu Komendy Okręgu Józef Chyliński. Aleksander Schulz zajmował stanowisko chwiejne, ale raczej był za ujawnieniem się i założeniem organizacji politycznej, która by oficjalnie zwalczała lewicę tworzącą PKWN czy później rząd tymczasowy.

W kwietniu 1945 roku został zastrzelony na ulicy J. J. Śniadeckich ppor. AK Bronisław Jasiński ps. Kuno. Był to pierwszy komendant Inspektoratu Bydgoszcz w 1940 roku, który aresztowany w czerwcu 1942 roku w rejonie Starogardu Gdańskiego w leśniczówce Długie, zdaniem pomorskiego AK, ujawnił przed gestapo gdańskim struktury Inspektoratu Toruń i częściowo Inspektoratu Bydgoszcz. Było to więc swego rodzaju wykonanie wyroku na człowieka, który zdradził swoją organizację. Był to jednocześnie sygnał, że w Bydgoszczy zaczęły działać ugrupowania dawnej AK.

Organizacyjnie ci, którzy stawiali na wojnę między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, tworzyli Delegaturę Sił Zbrojnych, której z Włoch patronował gen. Anders i tę organizację finansował. Do Bydgoszczy przyjeżdżali Szczurek-Cergowski z Radomia, Stanisław Leski, również z byłej komendy Obszaru AK Zachód. W połowie kwietnia 1945 roku zmarł prezydent USA Franklin Delano Roosevelt, co wzmocniło pozycję tych, którzy uważali, że dojdzie do konfliktu USA – ZSRR, ponieważ amerykański prezydent był uważany za głównego rzecznika współpracy ze Stalinem. Podczas spotkań w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych i w lokalach konspiracyjnych panowała atmosfera, która nie rokowała zbliżenia z obozem PKWN i rządu tymczasowego.

W nocy z 29 na 30 kwietnia Alojzy Bruski z grupą trzydziestukilku wartowników opuścił teren obozu Zimne Wody i przyniósł się do lasu w rejonie Solca Kujawskiego. W ten sposób powrócił do działań partyzanckich. Poszli z nim jego dawni podkomendni z Borów Tucholskich, między innymi Henryk Szymanowicz, Andrzej Kaczmarek, byli też dwaj oficerowie z oflagu Wróblewski i Smoleński. Była to decyzja tragiczna. Nie wiadomo do dziś czy podjął ją samodzielnie Bruski, czy też otrzymał rozkaz od Pałubickiego bądź od Lipskiego. Wiadomo, że się z nimi kontaktował, bywał gościem Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Teren pod Solcem do działań partyzanckich absolutnie się nie nadawał. Nasycony wojskiem polskim i sowieckim. Nie było żadnej bazy zaopatrzenia. Sporadyczne zastawy na szosie do Torunia niewiele przynosiły. Nie było też pieniędzy. Ludzie zaczęli z oddziału uciekać. W okresie tygodnia czy dziesięciu dni miał miejsce atak tej grupy partyzanckiej na oddział zaopatrzeniowy armii sowieckiej w miejscowości Zarośle Cienkie. Podobno zginęło tam sześciu żołnierzy sowieckich. Sprawa nie została nigdy do końca wyjaśniona. Nie wiadomo z jakiej jednostki pochodzili ci żołnierze. Wydaje się też mało prawdopodobne, aby sześciu uzbrojonych żołnierzy dało się wystrzelać partyzantom, chyba że zostali wysłani po zaopatrzenie bez broni. Tego też nie wyjaśniono. Około 15 maja oddział Bruskiego w rejonie Solca Kujawskiego został zaatakowany przez NKWD. Por. Wróblewski zginął, również kilku partyzantów, reszta się rozpierchła. Bruskiego nie było w obozie, gdyż szukał pomocy w środowisku dawnego AK w Bydgoszczy i okolicach Borów Tucholskich. Ósmego czerwca 1945 roku Bruski został w Bydgoszczy aresztowany.

Przedtem trzeba jeszcze powiedzieć o jednym wydarzeniu. Mianowicie w końcu lutego 1945 roku wojska II Frontu Białoruskiego przeszły Wisłę w rejonie Świecia, uderzyły w kierunku Tucholi i Śliwic i tam w rejonie Wielkiego Gacna napotkały obóz partyzancki AK o kryptonimie „Jedliny”, dowodzony przez ppor. Jana Sznajdera ps. Dąb. W tym obozie znajdował się skoczek-zwiadowca I Frontu Białoruskiego Anatol Jegliński. Był to przedwojenny pracownik ZNTK w Bydgoszczy, członek klubu krótkofalowców. Znalazł się na terenie Związku Radzieckiego i tam wszedł do armii gen. Z. Berlinga i z nią maszerował na zachód, został przejęty przez dowództwo I Frontu Białoruskiego i zrzucony we wrześniu 1944 roku w rejonie Lipinek jako zwiadowca. Ponieważ Leszek Biały bywał w tych obozach partyzanckich, Jegliński przekazał mu jedną radiostację dla kontaktowania się z Bydgoszczą. W lutym 1945 roku Jegliński został przez NKWD przywieziony do Bydgoszczy i wyjawiał fakt przekazania radiostacji Leszkowi Białemu. W końcu lutego 1945 roku Leszek Biały został aresztowany, osadzony w areszcie UB na ul. ks. R. Markwarta i zamordowany. Nie chciał wyjawić miejsca, gdzie ukrył radiostację ani struktur konspiracyjnych Armii Krajowej. Była to więc pierwsza ofiara z dowództwa Okręgu AK.

Następnie został aresztowany Bruski. W tym czasie, w maju 1945 roku, zarówno Chyliński, który zjawił się w Bydgoszczy, były szef sztabu Okręgu AK, jak i Jan Pałubicki, przyjęli stanowiska dowódców delegatury Sił Zbrojnych. Chyliński pozostał w Bydgoszczy, a Pałubicki wyjechał do Gdańska-Oliwy, gdzie został utworzony sztab tej organizacji. Chyliński niewiele w Bydgoszczy mógł zdziałać, ponieważ Aleksander Schulz nie chciał mu przekazać struktur konspiracyjnych jakimi w Bydgoszczy i okolicy dysponował. Jednocześnie w maju 1945 roku zaczęto tworzyć w Bydgoszczy, Fordonie i Koronowie 14. dywizję piechoty wojska polskiego. Miało to doprowadzić do pewnego rozładowania sytuacji w okolicy Bydgoszczy przez powołanie do wojska młodzieży, która ewentualnie mogła wchodzić w różne struktury konspiracyjne.

Tak więc życie toczyło się jakby dwoma forami. Z jednej strony konspiracyjna delegatura Sił Zbrojnych, z drugiej – powstająca nowa duża jednostka Wojska Polskiego – 14. dywizja piechoty. W sierpniu 1945 roku, prawie tego samego dnia – 23 sierpnia – w Bydgoszczy został aresztowany Chyliński i Pałubicki w Gdańsku-Oliwie. Widać z tego, że władze Bezpieczeństwa miały dosyć dobre rozpoznanie w strukturach nowo powstałej organizacji konspiracyjnej. Wtedy Aleksander Schulz we wrześniu ujawnił cały podokręg północno-zachodni Armii Krajowej. Dokonał tego w Komisji Likwidacyjnej AK w Sopocie i był to właściwie koniec konspiracji wojennej na terenie Bydgoszczy i okolicznych miejscowości.

Trzeba jeszcze powiedzieć o tragicznym procesie jaki się odbył w grudniu 1945 roku w Bydgoszczy. Przed sądem wojskowym Okręgu Poznańskiego stanął Alojzy Bruski, Zbigniew Smoleński i dwóch innych byłych strażników obozu Zimne Wody, którzy następnie przeszli do działań partyzanckich w rejonie Solca Kujawskiego. Z Poznania przyjechał kpt. Szeliński, sędzia Sądu Okręgowego w Poznaniu, który w asyście dwóch ławników wydał wyrok. Smoleński został skazany na karę śmierci, Bruski i inni na karę długoletniego więzienia. W uzasadnieniu przewodniczący sądu podkreślił działalność patriotyczną Bruskiego i innych.

Wyrok został przedstawiony Bolesławowi Bierutowi dla wypowiedzenia się w sprawie łaski. Bierut był w tym czasie prezydentem Krajowej Rady Narodowej. Nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Smoleńskiego, który został w więzieniu na Wałach Jagiellońskich rozstrzelany i w niewiadomym miejscu pochowany. W dopisku Bierut umieścił uwagę, że należy zbadać czy wyrok w stosunku do Bruskiego nie jest zbyt łagodny. Było to z jego strony nadużycie władzy. Miał prawo łaski, ale nie miał prawa kontroli wyroków. Jednak ta decyzja została oczywiście wykonana, proces wznowiono i w styczniu 1946 roku we Wronkach wydano nowy wyrok i Bruskiego skazano na karę śmierci. Bruski został we Wronkach rozstrzelany. Była to ogromna strata, gdyż był to człowiek ogromnie patriotyczny, oddany sprawom Polski i jej niepodległości. Był przez

cały czas okupacji niemieckiej w konspiracji albo w oddziałach partyzanckich. Był niezmiernie zasłużonym człowiekiem dla społeczeństwa Borów Tucholskich i całego Pomorza.

Pozostało do powiedzenia, co się stało z Chylińskim i Pałubickim. Wobec ujawnienia Podokręgu i tym samym ich roli oraz zastosowania amnestii z sierpnia 1945 roku, Pałubicki został zwolniony z więzienia, a Chyliński skazany na krótkoterminowe więzienie i również zwolniony z uwagi na odbycie przez ten czas połowy kary. Chyliński poprzez swoich dawnych podkomendnych przedostał się do Szwecji, stamtąd do Anglii, następnie do Kanady, gdzie pozostał na resztę swojego życia. Pałubicki próbował podjąć pracę w różnych miejscowościach Pomorza, próbował nawet w Wałbrzychu, ale nic z tego nie wychodziło, ponieważ miał tylko kwalifikacje zawodowego oficera. Ostatecznie pojechał do Poznania, gdzie ulokował się Aleksander Schulz, w 1947 roku ożenił się z jego siostrą Barbarą i tam przy ul. Potulickiej spędził resztę życia. Z Barbarą Schulz miał czterech synów. Jednym z nich, urodzonym w 1948 roku był Janusz Pałubicki, późniejszy działacz „Solidarności” i minister w rządzie Jerzego Buzka. Można to uważać za pewną kontynuację patriotycznej działalności ojca w konspiracyjnej Armii Krajowej.

Not. krb

e-mail: tmmb@neostrada.pl



Pochód pierwszomajowy w 1945 roku

Fot. Włodzimierz Kałdowski

Pamiętne lata

Historia 14. Dywizji Piechoty (1945–1957)

Wojciech Zawadzki

Z Bydgoszczą, jak z żadnym innym miastem obszaru Pomorskiego Okręgu Wojskowego, wiązą się dzieje dwóch związków taktycznych Wojska Polskiego. O 15. Dywizji Piechoty Wielkopolskiej wiedza jest dość powszechna. Dywizja zrodziła się w powstaniu wielkopolskim 1918/19 r., wyzwoliła Bydgoszcz w 1920 r. Tutaj stacjonowało dowództwo oraz dwa pułki piechoty i pułk artylerii aż do 1939 r. Wówczas to w pamiętnym wrześniu, przyszło jej wykonać „nie wykonalny rozkaz” obrony Ojczyzny.

O bohaterskich obrońcach Pomorza i Bydgoszczy w 1939 r., wspomina się choćby wędrując po ulicach miasta. Kilka ulic i tablic memorialnych jest im właśnie poświęconych. Ich pamięć przywołuje się także dość często przy okazji świąt państwowych i wojskowych.

Drugi ze wspomnianych związków taktycznych, 14. Dywizja Piechoty, powstawał w 1945 r., w Bydgoszczy, Fordonie i Koronowie, w zupełnie odmiennych warunkach politycznych niż jego sławny poprzednik. O tej dywizji nikt nie pamięta, a wie niewielu, choć garstka jej żołnierzy mieszka w naszym mieście. Wszystko to za sprawą skomplikowanej historii ojczystej ostatniego półwiecza, ale i po części tajemnicy wojskowej, która okrywała jej istnienie, podobnie jak innych jednostek wojskowych, znakiem: „tajne”. Dywizja ta „umknęła” historykom piszącym o dziejach Pomorskiego Okręgu Wojskowego, mimo że w jego strukturach w 1945 r. powstawała i najdłużej też funkcjonowała.



47 pp, Boże Narodzenie – 1947 rok

Fot. ze zbiorów autora

Nie znajdziemy jej także w opracowaniach dotyczących innych okręgów wojskowych, gdyż im z kolei podlegała zbyt krótko.

Utworzenie 14. DP zaplanowano, w ramach 3. Armii WP za zgodą Stalina, jeszcze w sierpniu 1944 r. Powstanie tej armii miało w efekcie doprowadzić do powołania wyższego związku operacyjnego, jakim byłby Front Polski. Braki zasobów ludzkich w tzw. Polsce lubelskiej, zdewaluowały ten projekt, a Stalin wycofał swą zgodę. Nie wyrzekł się jednak pomysłu Naczelnego Dowódcy WP, marsz. Michał Rola-Żymierski. Powrócił do niego w styczniu 1945 r., gdy ofensywa znad Wisły objęła całe przedwojenne terytorium Rzeczypospolitej. Teraz pomysł na 3. Armie nosił nazwę Odvodu Naczelnego Dowództwa WP i znów sprowadzał się do 4 nowo utworzonych dywizji piechoty. Postępy ofensywy styczniowej wyznaczały ich miejsca formowania: 11. DP – Łódź, 12. DP – Poznań, 13. DP – Katowice i 14. DP – właśnie Bydgoszcz. Rozkaz o jej utworzeniu został podpisany 15 III 1945 r. jako ostatniej dywizji WP formowanej w trakcie działań wojennych, wg wojennego etatu, w składzie 9.624 żołnierzy.

W skład dywizji wchodziły 3 pułki piechoty, pułk artylerii lekkiej, dywizjon artylerii przeciwpancernej, bataliony: saperów, łączności i medyczny, kompanie: zwiadu, miotaczy ognia, karabinów maszynowych i przeciwlotniczych oraz szereg pomniejszych pododdziałów. Jak inne oddziały frontowe, dywizja otrzymała numer poczty polowej: 3244.

Zamiar to jedno, a jego realizacja bywa często czymś zupełnie odmiennym. Na terenie Pomorza w istocie były zasoby ludzkie wystarczające do utworzenia kilku dywizji, lecz wiedza rozkazodawców o sytuacji społeczno-prawnej społeczeństwa była praktycznie żadna. Przedstawiciele „Polski lubelskiej” ze zdumieniem konstatowali, że znaczny procent ludności przedwojennego województwa pomorskiego to obywatele faszystowskich Niemiec. Mało tego, wielu z nich służyło w Wehrmachcie, co było argumentem niepodważalnym i wszelką dyskusję sprowadzało do pojęcia rodem z tzw. Generalnej Guberni: „volksdeutsch to wróg”. Stanowisko to pogłębiła decyzja dowództwa Armii Czerwonej o deportacji do ZSRR przeszło 14 tys. Polaków z Pomorza, w tym blisko 2,5 tys. bydgoszczan. Problem stał się koronnym argumentem za przeniesieniem stolicy województwa z Torunia (który był „eindeutschowany” w 91,8%) do Bydgoszczy (58,4% „eindeutschowanych”). W tej sytuacji polskie władze wojskowe zajęły podobne stanowisko: „eindeutschowani” nie mogą służyć w WP.

Była to paradoksalna decyzja, bowiem w pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że 3. DP powstała w ZSRR na przełomie roku 1943/44, złożona była właśnie z b. jeńców – Polaków służących w Wehrmachcie. Nb. 8. Pułk Piechoty z tej właśnie dywizji walczył o Bydgoszcz w styczniu 1945 r. i otrzymał później zaszczytny tytuł „Bydgoskiego Pułku Piechoty”. Podobnie zresztą było w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, do których ogółem wcielono ok. 89 tys. byłych

„wermachtowców”. Zresztą i tu, w województwie pomorskim, do samorzutnie powstającej zaraz po wyzwoleniu milicji, wstąpiło ogółem około 20 tysięcy ludzi. Abstrahując od powodów wstępowania na służbę, które z pewnością były różne, sama ta liczba pokazuje skalę możliwości mobilizacyjnych.

Co sprytniejsi Pomorzanie, by uniknąć wywózki do ZSRR albo szykan ze strony rodzimej administracji, wyjeżdżali w Lubelskie i tam zgłaszali się na ochotnika do ośrodków formowania WP, gdzie przyjmowano ich z otwartymi ramionami. Liczyli na to, całkiem słusznie, że problem i tak się w przyszłości wyjaśni, a tymczasem lepiej było uniknąć kłopotów.

W tej sytuacji w województwie pomorskim zastosowano selektywny pobór do wojska, który już z założenia był niewystarczający dla potrzeb 14. DP. Sięgnięto wówczas po rekruta z województwa poznańskiego i w mniejszej liczbie, z łódzkiego.

Poważnym problemem było zapewnienie należytej liczby oficerów. Wyższe stanowiska dowódcze obsadzono oficerami Armii Czerwonej. Stanowiska od dowódcy batalionu w dół zajmowali chętnie wstępujący do wojska oficerowie armii przedwrześniowej, którzy liczną grupą przybyli do Bydgoszczy i Torunia z oflagów Woldenberg i Grossborn. Wśród nich byli zarówno oficerowie zawodowi, jak i rezerwy oraz grupka oficerów Armii Krajowej. Zjawiskiem szczególnym był jednak duży procent bardzo młodej kadry oficerskiej, absolwentów wojennych szkół oficerskich. Podoficerowie wywodzili się w większości z armii przedwrześniowej. Liczyli po około 30–45 lat, co z góry narzucało ich stateczną pozycję wśród młodych podwładnych i takich samych przełożonych.

Spośród szeregowców przybyłych zwłaszcza z zapasowych pułków piechoty, sporą grupę stanowili żołnierze frontowi, niektórzy nawet starsi wiekiem od podoficerów. Ich doświadczenia bojowe z powodzeniem wykorzystywano w procesie szkolenia, w którym pełnili rolę instruktorów.

Zasoby koszarowe Bydgoszczy były wystarczające, by rozlokować tu całą dywizję. Jednak część obiektów zajmowały już jednostki Armii Czerwonej oraz Wojska Polskiego. W pokażnej też liczbie budynków wojskowych oraz użyteczności publicznej na terenie miasta, rozlokowano szpitale wojenne.

W tej sytuacji zdecydowano, że w Bydgoszczy powstanie dowództwo 14. DP wraz z pododdziałami dywizyjnymi oraz 45. pp i 36. pal z 17. sdppanc. – wszystkie rozlokowane na oś. Leśnym; 47. pp formowany będzie zaś w Fordonie, a 49. pp w Koronowie.

Mimo że Fordon w potocznej opinii mieszkańców uchodził za „twierdzę” z uwagi na rozbudowane obronnie przyczółki przeprawy przez Wisłę, to jednak nigdy nie zbudowano w miasteczku obiektów koszarowych dla załogi. Sztab pułku zakwaterował więc w... więzieniu, które było puste po ucieczce Niemców. Jeden z batalionów piechoty umieszczono w Ostromecku, inny w szkole w Fordonie.

Artylerzystów zakwaterowano wpieryw w synagodze, a później w budynku d. szkoły szybowcowej. W barakach na szybowisku, zamieszkała 2 kompania piechoty. Część pułku zamieszkała także w tartaku.

Największym „koszarowcem” Koronowa został budynek szkolny. Podobną rolę pełniły gmach sądu, hotel oraz zabudowania starych młynów nad Brdą, a nawet w części – więzienie.

Organizowanie dywizji liczącej ok. 10 tys. żołnierzy w kraju, w warunkach dobiegającej końca wojny, nie było sprawą łatwą. Takich dywizji powstawało kilka jednocześnie, a przecież prócz obdartego i głodnego społeczeństwa, należało jeszcze zaopatrzyć oddziały WP na froncie. Przez ziemie polskie przecaczały się także bardzo liczne oddziały Armii Czerwonej, które stosowały wprost zwyczajowe prawo wojenne. Oddziały partyzantki niepodległościowej także były zmuszone do korzystania z tej samej bazy zaopatrzeniowej. Tymczasem skala zniszczeń wojennych nie miała sobie równych nigdy wcześniej i to w każdej gałęzi gospodarki.

Nic przeto dziwnego, że żołnierze 14. DP długo jeszcze po wcieleniu służyli w prywatnej odzieży, spali pokotem na słomie gdzie się dało, toaletę odbywali w Wiśle (47. pp) albo w Brdzie (49. pp), spożywali bardzo skromne posiłki z własnych naczyń, a armaty na ćwiczenia ciągnęli własnymi rękoma. Najlepszym środkiem komunikacji wewnątrz dywizji, była na nowo uruchomiona słynna bydgoska wąskotorówka do Koronowa.

Okres formowania został jednak skrócony, bowiem dywizja została skierowana na żniwa w okręgu mazurskim. W Bydgoszczy pozostawiono tylko niewielką liczbę żołnierzy, niezbędnych do ochrony mienia. Dopiero po powrocie z Mazur, 28 X 1945 r. odbyła się w Bydgoszczy uroczystość przysięgi wojskowej. Przybył na nią marszałek Polski Michał Rola-Żymierski, którego wówczas uhonorowano godnością Honorowego Obywatela Miasta. Wręczył on także pułkom sztandary ufundowane przez społeczeństwo naszego województwa. M.in. herby Bydgoszczy i Fordonu ozdobiły sztandar 49. pp.

Innym ważnym wydarzeniem był udział oddziałów i pododdziałów dywizji w obchodach 1. rocznicy wyzwolenia Bydgoszczy.

Wkrótce potem 14. DP została skierowana do OW-I (Warszawa) wraz z 1. i 18. DP do walki ze zbrojnym podziemiem we wschodniej połaci kraju. W nowym rejonie dyslokacji, dowództwo dywizji z 45. pp stanęło w Siedlcach, 47. pp w Białej Podlaskiej, 49. pp w Bielsku Podlaskim, zaś 36. pał w Radzynie Podlaskim.

W 1947 r. w związku z potrzebą wypełnienia luki operacyjnej wzdłuż wybrzeża morskiego MON planowało powrót 14. DP na teren OW-II (POW), jednak głównie z przyczyn finansowych zamiar ten został odsunięty. Zamiast tego kombinowany pułk piechoty 14. DP (14. skpp.) wziął udział w operacji „Wisła” w Bieszczadach.

W 1949 r., w POW sformowano m.in. 1 Korpus Piechoty w składzie 12. i 14. Dywizji Piechoty. Ostatecznie więc, w marcu dywizja powróciła na Pomorze. W Wałczu osiadł sztab DP, 49. pp oraz pododdziały dywizyjne, w Szczecinku – 47. pp i 41. bsap., w Pile – 9. pp, w Choszcznie 36. pal. i 17. dappanc.

Zakończenie żywota 14. DP przypadło na okres doskonalenia struktur i modernizacji technicznej Sił Zbrojnych, które niejako wymuszały konieczność ich redukcji. Zawarcie Układu Warszawskiego w maju 1955 r. przez blok państw socjalistycznych i ich wewnętrzne porozumienie o jednostronnym odprężeniu z NATO (redukcji WP) było ostatecznym przyłożeniem ręki do likwidacji dywizji. 23 VII 1957 r. płk Józef Kolasa, ostatni dowódca 14. DP złożył meldunek dowódcy POW o całkowitym rozformowaniu dywizji.

Na przestrzeni 12 lat jej funkcjonowania można zaobserwować swoistą sinusoidę, jakże typową dla powojennych dziejów Wojska Polskiego: radykalne zmniejszanie jej stanu osobowego wskutek powojennej demobilizacji, i na odwrót: szybką rozbudowę dywizji z wprowadzaniem nowych środków walki w okresie napięcia „zimnej wojny”. Na tym tle, godną zainteresowania jest problematyka i stopień komplikacji ćwiczeń taktycznych dywizji.

Funkcjonowanie dywizji przypadło na okres zakończenia wojny i stabilizacji powojennej rzeczywistości, a także okres zwalczania podziemia niepodległościowego. Wprawdzie dywizja nie odegrała poważniejszej roli w tych zmaganiach, lecz wiele ówczesnych zjawisk i zdarzeń wymaga jeszcze czasu na ich zbadanie i należytą ocenę.

Tak więc, Bydgoszcz miała dwie swoje dywizje... Ta pierwsza nie miała „łatwego życia”; z tą drugą wiążą się równie skomplikowane zawiłości polskiej historii najnowszej.

Spointujmy zatem wypowiedzią wybitnego historyka Adama Próchnika z 1933 r., która wcale się nie zestarzała: *Niełatwo jest pisać historię współczesności. Brak jeszcze wielu niestychanie ważnych materiałów. Trudno wytworzyć sobie perspektywę, z której można patrzeć na wypadki i odróżnić wielkie od małych, trudno dotrzeć do najgłębszych sprężyn wydarzeń, najtrudniej ustrzec się, aby ogień toczących się walk nie osmalił naszego opisu dziejów. Wreszcie warunki polityczne nie pozwalają nie tylko na swobodną ocenę wydarzeń, ale niejednokrotnie nawet na proste stwierdzenie faktów.*

A jednak historię tę pisać trzeba, gdyż jest potrzebna. Jest potrzebna mimo swoich nieuniknionych błędów, mimo nieuniknionych luk i zniekształceń. Pisze się ją nie roszcząc sobie pretensji do osiągnięcia ideału. Przyszły historyk poprawi błędy dzisiejszego historyka. Uzupełni też luki i białe plamy, gdy warunki zmienne na to pozwolą. Zresztą i on będzie miał trudności, choć innego rodzaju...

Pamiętne lata

Pierwszy rok wolności

Włodzimierz Kałdowski

Od redakcji: Tekst poniższy oraz zdjęcia to fragmenty trzeciej części cyklu wspomnień Włodzimierza Kałdowskiego, zapoczątkowanych w „Kalendarzu Bydgoskim” 2006 artykułem „Gorące dni” o wydarzeniach na jesieni 1939 roku. W „Kalendarzu Bydgoskim” 2007 ukazały się wspomnienia z czasów okupacji „Praca u zdana”. Autor od października 1946 roku mieszka we Wrocławiu. Jest honorowym członkiem TMMB i często przyjeżdża do Bydgoszczy na spotkania naszej organizacji. Jego zdjęcia z okresu okupacji i pierwszego roku wolności prezentowane były na wystawach w Muzeum „Solidarności”, bydgoskich klubach i „Węgliszku”. Często ilustrowały także publikacje innych autorów poświęcone okupacji w Bydgoszczy.

*

Cały czas jestem przekonany, że było to 22 stycznia 1945 roku. Koło południa nastąpił wybuch entuzjazmu i radości, kiedy na ulicach Szwedkowa pojawiła się czołówka wojsk radzieckich. Wreszcie Wolność! W oknach powywieszano polskie flagi. Ludność szalała, a wojska przybywało coraz więcej. Samochodami, wozami, pieszo w filcowych kapciach, ale tak, jak i my radośni, roześmiani. Byłem wszędzie. Na ul. Stromej, Orlej, placu Poznańskim, na Szubińskiej, gdzie splątane druty zerwanej sieci trolejbusowej utrudniały wjazd do miasta. Entuzjazm narastał coraz bardziej. Połowa miasta szalała. Spowodowane to było rozbiciem rozlewni wódek i win przez żołnierzy radzieckich przy ul. Poznańskiej. Sytuacja stawała się coraz groźniejsza. Wszyscy byli pijani, cywile i wojsko. Przed obawą powrotu Niemców zaczęto ściągać flagi. Dochodziło do dramatów. W piwnicach rozlewni w alkoholu topili się „wyzwoliciele”, a wojsko nie mogąc opanować sytuacji strzelało do siebie. Przez noc jednak nic się nie zmieniło, ludzie z ostrożną powolnością zaczęli wywieszać flagi. Było to dnia 23 stycznia. Pół miasta trzeźwiało powoli, gdy koło południa dotarła do nas wiadomość, że czołgi radzieckie przedarły się już przez jedyny ocalały most przy ul. Królowej Jadwigi i są na ul. Dworcowej.

(...) Dwudziestego czwartego stycznia w magistracie ustanowiono już Tymczasowy Komitet Obywatelski i z naszego grona wybraliśmy pierwszego przewodniczącego miasta – Romana Borowskiego. (...) Pierwszym poleceniem, które otrzymaliśmy, było spenetrowanie drukarni przy ul. Jagiellońskiej, czy nie ma tam Niemców i czy nadaje się do rozpoczęcia druku pierwszych informacji.

(...) Na piętrze leżały duże bele papieru i wyobrażałem sobie, że za nimi ukrywa się Niemiec i zaraz zacznie strzelać. Wszystko jednak skończyło się szczęśliwie. (...) Tegoż dnia, późnym wieczorem stawiliśmy się w prywatnym mieszkaniu prezydenta przy ul. Orlej, aby pójść odebrać pierwszą wydrukowaną odezwę do ludności miasta. Drukarnia mieściła się gdzieś przy ul. Sierociej. Pamiętam tylko tyle, że schodziliśmy po stopniach do sutereny i zastaliśmy tam zecera i drukarza w jednej osobie. Odezwa była wprawdzie przygotowana, ale z braku prądu nie wydrukowana. Trzeba było zakasać rękawy i razem z prezydentem całą noc kręcić koło drukarskie. Rano 25 stycznia na murach i słupach znalazła się odezwa: o zachowanie spokoju, zaniechanie grabieży, zabezpieczenie mienia społecznego, o organizującej się władzy i sytuacji w mieście.

Przy ul. Marszałka Focha dogorywały spichlerze, gdzie Niemcy zmagazynowali dużo żywności. Wieczorem zabrałem sanie i z kilkoma kolegami poszliśmy ratować z gorącego popiołu resztę żywności, bo w domu już jej brakowało. Widok był niesamowity. Żałośnie i humorystycznie wyglądała osoba, której akurat pod samymi nogami wystrzeliła konserwa lub butelka wina. Istne pole minowe. Rozdęte konserwy samoistnie wybuchały na prawo i lewo, strzelały korki z butelek. Do domu jednak przywiozłem 80 konserw mięsnych, jarzynowych i parę butelek grzanego wina. Starczyło dla całej rodziny i jeszcze dla sąsiadów.

(...) Nocą z 27 na 28 stycznia zbudziliśmy prezydenta wiadomością, że w mieście coś się pali. Płonął teatr. Spalony przez żołnierzy radzieckich, którzy rozpalili ognisko na głównej scenie. 28 stycznia ukazał się dużym wysiłkiem hartu i woli, drukowany ręcznie przy świecach, pierwszy numer „Wiadomości Bydgoskich”. Dzieło wielu ludzi nieznanymi i znanymi, na czele z redaktorem Edwardem Łabentowiczem. (...) Następnym numer (2) ukazał się dopiero 31 stycznia. (...) Naczelnym redaktorem został ppor. Tadeusz Żochowski, który zaproponował – oprócz pomocy organizacyjnej – abym został pierwszym fotoreporterem. W prezencie wręczył aparat fotograficzny „Zorka”, którym zaraz na tym zebraniu wykonałem zdjęcia. (...)

29 stycznia na ul. Gdańskiej odbyło się oficjalne powitanie Wojska Polskiego.

Życie w mieście nabierało rozpędu. Nie sposób wszędzie być i wszystko



Powitanie wojska w 1945 roku

Fot. Autor



Grób Bolszanina na pl. Wolności, 1945 rok

Fot. Autor

rejestrować. 3 lutego ruszyła elektrownia. Rozbłyły żarówki i skończyła się ciężka praca drukarzy. Przy ul. Gdańskiej zaczęto organizować studio Polskiego Radia, połączone z radiostacją toruńską. (...)

12 lutego odbył się pogrzeb oswoobodziciela Bydgoszczy płk. Bolszanina. Poległ daleko już za granicami naszego miasta 8 lutego 1945 r. (...) Pochowano go przy pl. Wolności i na grobie ustawiono działo armatnie. (...) To zdjęcie było jako pierwsze zamieszczone w bydgoskiej prasie powojennej.

Wykonywałem sporo zdjęć. (...) W mojej teczce reportera zachowała się zaledwie



Pierwszy tramwaj, 1945 rok

Fot. Autor

częstka. Zachowały się jednak takie, jak: uruchomienie pierwszego tramwaju, z pierwszej lekcji geografii w szkole im. H. Dąbrowskiego, do której uczęszczałem przed wojną. Z budowy drewnianego mostu nad Brdą, którego wykonawcą był Stanisław Grzędzicki; ze zniszczeń i odbudowy urządzeń pocztowych. Zdjęcia wykonane w szpitalach, przy transfuzji krwi i obsłudze rannych, z fabryki obuwia, z uruchomienia stoczni rzecznej. Z odnalezienia pomnika Sienkiewicza, którego bryły przechowywała przez całą okupację nauczycielka Anna Budnik, oraz z przewracania „Starego Fryca” na



Budowa mostu drewnianego, 1945 rok

Fot. Autor



Uruchomienie Stoczni Miejskiej, 1945 rok

Fot. Autor



Bryła pomnika Sienkiewicza przechowywana przez nauczycielkę Annę Budnik

Fot. Autor



Przewrócony pomnik Fryderyka, luty 1945 roku

Starym Rynku, przy pomocy pancernego samochodu gaśnicowego.

W „Wiadomościach Bydgoskich” ukazało się ogłoszenie, że nowo organizowany oddział Polskiej Agencji Prasowej „POLPRESS” poszukuje fotoreporterów.

Fot. Autor

20 lutego otrzymałem legitymację nr 3. Swoją siedzibę oddział ulokował przy ul. K. Libelta, a zasięgiem swym obejmował całą wyzwoloną część Pomorza i Pojezierze Mazurskie. Wówczas kierownikiem oddziału bydgoskiego był redaktor Kłyszyski. (...) 18 lutego w niedzielę na zebraniu dziennikarzy pomorskich, powołano spółdzielnię „Czytelnik”, która miała stać się wydawcą nowej gazety, „Ziemia Pomorska”, o znacznie szerszym zasięgu, z siedzibą na rogu ulic J. J. Śniadeckich i Gdańskiej. (...)



Pracownice „Czytelnika”, 1945 rok

Fot. Autor

Dwudziestego czwartego lutego, na pierwszym posiedzeniu Tymczasowej Rady

Narodowej, wybrano nowego przewodniczącego Witolda Szuksztę z PPR (przyniesionego w teczce, co stało się regułą na długie lata) i rozwiązano Komitet Obywatelski. (...) Drugi prezydent miasta Szukszta zburzył spalony teatr, choć odbudowa byłaby tańsza od rozbiórki. I tego bydgoszczanie nie mogą zapomnieć. Życie w mieście toczyło się jednak dalej. Nastąpiło uruchomienie gazowni, odbudowywano dalsze działy w urzędzie pocztowym. W sporcie odnotowano



Pierwszy mecz piłki nożnej, 1945 rok

Fot. Autor



Regaty w Łęgnowie, 1945 rok

Fot. Autor

pierwszy mecz piłki nożnej. Otwarcie sezonu wioślarskiego na Brdzie i I Ogólnopolskie Regaty Wioślarskie w Łęgnowie.

(...) Tragiczny okazał się dzień 1 maja 1945 roku. Podczas uroczystości na stadionie, zdradziecką kulą, zastrzelony został harcerz Rajmund Pałubicki. W kondukcie pogrzebowym, który utrwaliłem na zdjęciu, przy ul. Dworcowej marszerują koledzy i młodzież szkolna. Ostatnim reportażem, bardzo smutnym, były uroczystości żałobne na Starym Rynku 12 grudnia 1945 roku nad 400 trumnami ekshumowanych bydgoszczan pomordowanych



Otwarcie sezonu wioślarskiego na Brdzie

Fot. Autor

w 1939 roku przez zbirów hitlerowskich. Niektórzy znaleźli się tu po raz drugi w miejscu, gdzie zginęli.

Coraz mniej angażowałem się w prace organizacyjne i reporterskie. (...) Aby nadrobić zaległości zająłem się bardziej nauką, a zdjęcia wykonywałem już tylko dorywczo. (...) W czerwcu 1946 roku otrzymałem świadectwo ukończenia gimnazjum. We wrześniu byłem już studentem roku wstępnego Politechniki Wrocławskiej...

I tak zakończył się dla mnie pierwszy rok wolności. A z Bydgoszczą kontaktu nie zerwałem i utrzymuję go do dzisiaj!



Uroczystości żałobne, 1945 rok

Fot. Autor



Uroczystości żałobne, 1945 rok

Fot. Autor

e-mail: wl.kaldowski@chello.pl

Pamiętne lata

Życie codzienne – rok pierwszy

Anna Bacciarelli

Wiele już napisano o odradzających się po wojnie w Bydgoszczy teatrze, kinie, plastyce czy środkach masowego przekazu. Ale przecież w życiu większości nie to było najważniejsze. Wielu osób nie było w tamtym czasie stać na jedzenie dla siebie i swoich dzieci, a co dopiero na bilet do teatru czy kina...

Podstawowym problemem tuż po wyzwoleniu była tragiczna sytuacja zaopatrzeniowa. W mieście brakowało żywności, a przede wszystkim chleba.

Władze, do czego same się przyznawały, nie radziły sobie z rozwiązaniem tej sytuacji. Tłumaczono to faktem zajęcia wszystkich młynów i magazynów zbożowych przez wojsko radzieckie. Przekazywanej miastu mąki nie wystarczało, by ilość upieczonego z niej chleba pokrywała się z wyznaczonymi przez Wydział Apropowizacyjny racjami. Zapasy cukru były bardzo nikłe, marmoladę zaczęto dopiero wyrabiać, kaszarnie miały zacząć pracę w ciągu kilku pierwszych dni marca.

Od tego miesiąca Wydział Apropowizacji oficjalnie miał zapewnić polskim dzieciom do lat 3 pół litra mleka dziennie. Tymczasem już w połowie kwietnia zaczęły pojawiać się skargi dotyczące tej sprawy. Czytelnicy „Ziemi Pomorskiej” pisali z oburzeniem, że mleko przydzielano dzieciom tylko do lat dwóch i że wydawano jedynie ćwierć litra, czyli o połowę mniej niż przewidywało oficjalne rozporządzenie. Tymczasem mleko w nieograniczonych ilościach dostępne było w pewnych godzinach bez kartek, za wyższą cenę na wolnym rynku.

Od 1 kwietnia 1945 r. w systemie kartkowym nastąpiły zmiany i ludzi podzielono na 3 grupy. Od tego w jakiej grupie znalazł się człowiek, zależała wielkość jego przydziału. Do pierwszej należeli robotnicy państwowi i samorządowi, pracownicy zakładów pracy oraz przedsiębiorstw publicznych i pozostających pod zarządem państwowym lub samorządowym oraz inne osoby z urzędów państwowych lub samorządowych. Do drugiej grupy przypisano pracowników przedsiębiorstw prywatnych „reglamentowych”, rzemieślników zrzeszonych w cechach, które realizowały dostawy po ustalonych cenach państwowych, pracowników spółdzielni wchodzących w skład aparatu skupu lub dystrybucji oraz

niezdolnych do pracy inwalidów wojennych i wojskowych. Trzecia grupa to właściciele i pracownicy prywatnych zakładów przemysłowych, rzemieślniczych, handlowych i transportowych oraz wykonujący wolne zawody. Zaliczeni do tej grupy otrzymywali tylko chleb, ponieważ – jak tłumaczono – mogli oni otrzymać wyższe płace, jako że ich pracodawcy lub oni sami produkowali na wolny rynek i mogli się też na nim zaopatrywać. Pełen przydział otrzymywali emeryci, mieszkańcy domów starców i niezdolne do pracy samotne kobiety, mające na utrzymaniu małoletnie dzieci. Na jeden miesiąc pełen przydział otrzymywali też repatrianci.

Ludzie skarżyli się, że bardzo często przepadały im kartki żywnościowe, bo osoby pracujące nie były w stanie co 2–3 dni stawać w kolejce po nowe. Problemem były też godziny otwarcia sklepów i składów. Zgodnie z zarządzeniem były one otwarte w godzinach od 8–15 lub 9–14, a pracujący byli w pracy w godz. 7/8–15/17. Uniemożliwiało im to więc zaopatrzenie, bo nie wszyscy mieli rodziny. W połowie maja 1945 r. wydano zarządzenie, by sklepy spożywcze otwarte były w godzinach 8–18 w dni powszednie, z przerwą w godzinach 12–14. Mleczarnie miały być dodatkowo otwarte w niedziele i święta od 8 do 10.

Zaopatrzenie państwowe w 1945 r. zaspokajało potrzeby systemu kartkowego na ziemniaki w 73%, na mięso – 15,6%, na tłuszcz – 8,5%, na mąkę – 4,5%, na kawę – 82% i na herbatę w 45,4%. W 1946 r. było trochę lepiej, ale nadal żywność przydziałowa zaspokajała jedynie 50% kalorycznego zapotrzebowania organizmu na minimalnym poziomie.

Z czasem zapewnienie niemowlętom odpowiedniej ilości mleka stało się jeszcze trudniejsze. W lipcu 1945 r. oficjalny miesięczny przydział wynosił 7 litrów, czyli mniej niż ćwierć litra dziennie. Sytuacja młodych matek była tragiczna. W miesiącu szerzyła się biegunka, dużo ofiar pochłaniał tyfus. Kobiety z powodu braku naturalnego pokarmu przechodziły na mleko krowie. Tymczasem niemowlęta do pierwszego roku życia nie są w stanie normalnie się rozwijać dostając tylko ćwierć litra mleka dziennie. Kobiety karmiące nie otrzymywały dla siebie przydziału mleka ani tłuszczu. Dzieci powyżej 1 roku życia nie miały przydziału ani pieczywa, ani cukru, tłuszczu, ani nawet 1 litra mleka. Wielu nie stać było na kupienie mleka w wolnym handlu, gdzie jego cena wahała się 12–15 zł za litr.

Śmiertelność dzieci była ogromna. Od 5 lutego do 15 lipca 1945 r., czyli w okresie pięć i pół miesiąca, w Bydgoszczy zmarło 478 dzieci do 2 lat. W okresie 10 dni 15–25 lipca 1945 r. zmarło 76 dzieci. Urodziło się natomiast do 15 lipca 1097 niemowląt. Dzieci były niedożywione. Miejska Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem podała taki przykład: dziecko 10-miesięczne ważyło tylko 6400 g, podczas gdy przeciętnie zdrowe dziecko w tym wieku powinno ważyć 9500 g. Waga 6400 g właściwa jest dla dziecka trzymiesięcznego. Pracownicy Stacji wszystkie dzieci z jakimi się stykali określili jako „chudzieńkie”.

Oficjalne ceny na artykuły powszechnego użytku, podane przez Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Województwo Pomorskie, w kwietniu 1945 r. kształtowały się następująco: chleb razowy 10 zł za kg, mąka pszena 30 zł za kg, kasza jęczmienna 14 zł za kg, mięso wołowe 30–40 zł za kg, mięso wieprzowe 60–80 zł za kg, kiełbasa 60–80 zł za kg, mleko pełne 5 zł za litr, jajo kurze 5 zł za sztukę, cukier 80 zł za kg, kartofle 2 zł za kg, buraki 2 zł za kg, marchew 2 zł za kg, cebula 2,5 zł za kg, kapusta świeża 8 zł za kg.

Czytelnicy i dziennikarze „Ziemi Pomorskiej” często skarżyli się na dużo wyższe ceny żywności sprzedawanej na wolnym rynku. W lipcu 1945 r. podawali takie ceny: 40 zł za kg kapusty, 5 zł za pęczek marchwi, 2–5 zł za jedną kalarepę i 14 zł za kilogram białego żytniego chleba. Za pół kilograma truskawek, czereśni czy jagód na targu trzeba było zapłacić 70–80 zł. W październiku 1945 r. kilogram kiełbasy kosztował 140–300 zł, metka w sklepach 180 zł, a u rzeźnika 80–100 zł. Dziennikarz „Ziemi Pomorskiej” zauważył także, że cena masła w owocarniach wzrasta wraz z zapadnięciem zmroku. W ciągu dnia kilogram masła kosztował w listopadzie 1945 r. 300 zł, natomiast po godzinie 17 już 350 zł.

W kwietniu 1946 r. sytuacja aprowizacyjna jeszcze bardziej się pogorszyła. Chleb na kartki wydawano tylko osobom należącym do I kategorii pracowniczej i to w zmniejszonych ilościach. Do tego cańkowicie zabrakło ziemniaków na kartki.

Średnie ceny detaliczne na wolnym rynku na artykuły żywnościowe w Bydgoszczy w 1946 r., jakie podawała Izba Przemysłowo-Handlowa, kształtowały się następująco: chleb żytni 1 kg – 20 zł, mąka pszenna 1 kg – 76 zł, kasza jęczmienna 1 kg – 20 zł, mleko 1 litr – 21 zł, jaja 1 szt. – 14 zł, mięso wołowe 1 kg – 188 zł, mięso wieprzowe 1 kg – 290 zł, kiełbasa wieprzowa 1 kg – 346 zł, ziemniaki 1 kg – 5 zł, sól 1 kg – 14 zł, cukier 1 kg – 193 zł. W czerwcu 1946 r. wprowadzono tak zwane dni bezmięsne. W środy, czwartki i piątki sprzedawano w sklepach, restauracjach i stołówkach tylko drób, dziczyznę i króliki oraz masło. Oprócz mięsa nie można było też kupić tłuszczów zwierzęcych, smalcu ani słoniny. Przetwórnice mięsne były w te dni zamknięte. Ustalono też, że jedna porcja mięsa w restauracjach i stołówkach mogła ważyć tylko 10 dkg, a klient mógł zamówić tylko jedną.

W drugiej połowie 1946 r. można było w restauracjach zjeść tak zwane śniadania i obiady popularne. Na ten pierwszy posiłek, kosztujący 20–30 zł, składała się kawa i bułka z masłem, ewentualnie marmoladą. Obiad mógł składać się z zupy za 15 zł i dania mięsnego lub jarskiego kosztującego 40–50 zł. Oprócz tego restauracje oferowały dania à la carte, których ceny wynosiły np. za sznyצל cielęcy 120–150 zł; befsztyk – 150 zł; dania rybne 100–150 zł; kanapkę 20–25 zł. Napoje kosztowały: wódka 40%, normalny kieliszek – 15 zł; piwo 1 litr – 13 zł; butelka lemoniady 15 zł; woda sodowa 8 zł; herbata 15–20 zł.

Zarobki pracownika niepaństwowej mydlarni „Mix” w Bydgoszczy w 1945 r. wynosiły od 4,20–5,20 zł za godzinę. Pracownicy otrzymywali dodatkowo zupełną na obiad. Miesięczna pensja wynosiła więc od 873,6 zł do 1081,6 zł, zakładając 48-godzinny tydzień pracy. W fabryce obuwia „Junak” w październiku 1945 r. dla robotników obowiązywały stawki ustalone dekretem ministerstwa 5–10 zł za godzinę. Co przy 48-godzinnym tygodniu pracy dawało 1040–2080 zł miesięcznie. Średnie miesięczne zarobki pracowników zakładów przemysłowych, podległych Dyrekcji Przemysłu Miejscowego, w pierwszej połowie 1946 r. wynosiły: inżynierowie i technicy – 4075 zł; urzędnicy – 3137 zł; robotnicy – 2206 zł; uczniowie – 1352 zł. Kolarze średnio zarabiali poniżej 2000 zł. W maju 1946 r. urzędnik samorządowy na stanowisku referenta, zarabiał 1400 zł na miesiąc. Jak wynika z listu-skargi zamieszczonego w „Ziemi Pomorskiej” w lutym 1945 r., urzędnicy zarabiali jeszcze mniej. Zwykle było to około 1000 zł miesięcznie i dodatkowo po 100 zł na każdego członka rodziny. A miesięczne koszty utrzymania w tym czasie kształtowały się następująco: za pokój z meblami „poniemieckimi” trzeba było zapłacić 300 zł, za opał średnio 100 zł, sam chleb dla dwóch osób (15 kg x 18 zł) 270 zł. Dwuosobowej rodzinie na inne wydatki zostawało 530 zł. W gorszej sytuacji byli uczniowie rzemieślników zarabiający 2–3 zł za godzinę pracy, co dawało około 700 zł miesięcznie. Ale już wykwalifikowany elektromechanik zarabiał 25 zł za godzinę pracy i miesięcznie 6000 zł.

Podsumowując, w 1946 r. pracownik, aby zarobić na 1 kilogram (lub liter) produktu, musiał pracować średnio: robotnik na chleb żytni i na mleko od 2 do 4 godzin, na mięso wieprzowe od 29 do 58 godzin, cukier – 19–38 godzin. Pracownik prywatnej mydlarni, aby się wyżywić musiał pracować jeszcze dłużej, bo np. kilogram kiełbasy wieprzowej „kosztował” go przeszło 82 godziny, a ucznia rzemieślnika – 173 godziny...

Jest to opracowanie fragmentu pracy magisterskiej autorki, napisanej w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy (2006).

e-mail: tmmb@neostrada.pl

Z Nowego Rynku (II) O ciastkach, occie, tramwaju i „Przekroju”

Grzegorz Rykowski

Od redakcji: Autor mieszkał w Bydgoszczy przy Nowym Rynku od 1946 roku. Po studiach na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego osiadł w Białymstoku, gdzie pełnił m.in. funkcję wicewojewody. Pozostała jednak tęsknota za miastem rodzinnym, gdzie beztrudno upłynęła młodość; stąd te sentymentalnym piórkim kreślone zapiski, a w zasadzie dalszy ich ciąg. Pierwsze wspominki drukowaliśmy w „Kalendarzu Bydgoskim 2007”.

Łącznikiem Nowego Rynku z zabudową Starego Miasta, była i jest nadal ulica Trybunalska. Przy niej był tylko jeden obiekt, Fabryka Octu i Musztardy. Nad ulicą unosił się zapach octu. Taki sam zapach przynosił do szkoły mój kolega, którego ojciec kierował wytwórnią i który w tej wytwórni mieszkał. Chyba mu ten klimat nie za bardzo odpowiadał, bo chłopak był chudy i często chorował. Wytwórnia wyróżniała się jeszcze tym, że miała transport konny i że te konie przez wiele lat przemierzały przestrzeń Nowego Rynku do stajni, która o dziwo, mieściła się w jednej z kamienic po przeciwległej stronie rynku.

W tamtym czasie ocet nie był jeszcze towarem strategicznym do zapełniania półek sklepowych. Wówczas zawsze zapewniano przed Bożym Narodzeniem i przed Wielkanocą, że statek z pomarańczami już się zbliża do portu w Gdyni. I faktycznie, do pewnego czasu docierał, skoro w sklepach delikatesowych pojawiały się wyżej pożądane i to ze stałą przez długie lata ceną 30 zł za kilogram. Dzisiaj w przebudowanej wytwórni octu ulokował się bank, a sąsiednia zapyziała niegdyś ulica Pod Blankami ulega przeobrażeniu, znaczoną dużymi pieniędzmi. Z perspektywy czasu uważam ją za bardzo urokliwą, chociaż de facto były to oficyny, kupieckiej i tym samym zamożnej ulicy Długiej. Pod Blankami nie jest bezpiecznie, jak mawiali nasi rodzice, ale pojawialiśmy się tam często, bo była to trasa do centrum miasta. Także prawie codzienne bieganie po mleko i bułki do – jak się wówczas mówiło – mleczarni, wymagało pokonania Trybunalskiej, Pod Blankami i Przesmyku, by wypaść na róg Długiej i Stefana Batorego. Potem już tylko rytuał nalewania mleka, długim pojemnikiem do przyniesionej kanki i sakramentalne życzenie, by

chleb lub bułki były wypieczone. To życzenie najczęściej nie było spełniane, ale gdybym go nie wypowiedział, czułbym się winny wobec mamy. Więc tak musiało być.

Długa dawniej była ulicą mniej piękną niż dziś, ale za to tętniącą życiem i wiele na niej się działo. Była na wskroś kupiecka, z takimiż wiekowymi tradycjami i mieszkańcami, z których wielu nadal miało tam swoje sklepy, pełne bogactwa różności, a zwłaszcza odzieżowej galanterii. Wiem to, bo często ją odwiedzałem, a nawet pewnej zimy zwiedziłem wiele mieszkań. Było to, jak pamiętam, podczas kolędy z ks. Tomczakiem z fary, kapłanem, który przeżył Dachau. Marcinowi trafiło się też ciekawie – odbył kolędę na barkach zamurowanych w Starym Porcie. Przyszedł pod wrażeniem dosyć osobliwego życia mieszkańców barek.

Na Długiej odwiedzałem cukiernię, fotografa, księgarnię, pasmanterię i kwaciarnię. Na rogu Jana Kazimierza swój ulubiony sklep ze szkłem często wizytowała mama. Przeróżne filiżanki, patery, spodeczki i talerzyki wypełniały następnie nasze kredensy i serwantki. Na Długiej przesiadywałem u fryzjera. To były pożyteczne wizyty, bo tam narodziła się moja sympatia do krakowskiego „Przekroju” oraz zainteresowanie tygodnikiem „Świat”. Tam również, do piekarni na Długiej, w pierwszych powojennych latach nosiliśmy przed świętami ciasta do pieczenia. Decyzja zapadała nagle, czyli w momencie gdy mama stwierdzała, że nic się we własnym piecu nie uda. Wtedy dostawało się ojcu, a my ruszaliśmy w drogę. Mnie powierzano blaszkę najmniejszą, bratu większą, a mama nosiła największą i tak cała kolumna uliczką Wąską docierała na Długą. Piekarnia była fascynująca. Ogromne dzieże z ciastem na chleb, długie łopaty, którymi wyciągano chrupiące bochenki z rozgrzanych czeluści pieca, wszędzie worki z mąką i królujący wśród nich biali od pyłu piekarze. Lubilem te wizyty.

Ale nie było tam ciastek. Były niedaleko. Pod względem cukierni, jako ich bywalec, nic nie mogę Bydgoszczy zarzucić. Było ich sporo, a najbardziej upodobałem sobie tę na Niedźwiedzia. Do dziś kojarzę ją z zapachem kawy i urokiem tortowych smakowitości. Można je było wybrać z obszernej kolekcji, a nawet spożyć w kawiarnianym pokoiku za sklepem, przy autentycznie marmurowych stolikach. Żał, że już jej nie ma, łagodzi obecnie, ale od niedawna, nowa cukiernia przy Mostowej, którą już od lat podczas podróży odwiedzam.

Z Długą, Mostową i Stefana Batorego wiąże się ważny fragment tamtej rzeczywistości. Tamtędy przez lata kursował tramwaj. Wagony kołysały się i zgrzytały na nierównych szynach wtopionych w bruk Starego Rynku, Stefana Batorego i Długiej. Tramwaj ciężko pokonywał ciasne zakręty, zgrzytał i szarpał, a niejednokrotnie właśnie na ul. Stefana Batorego spadał pantograf, który motorniczy, w akompaniamencie iskier naprowadzał na drut. Ówczesne tramwaje były wyposażone w pojedynczy pałąk na dachu wagonu, zakończony kółeczkiem

posuwającym się po drucie nad jezdnią. Takie było zasilanie i kiedy na wyboju pałąk rozłączał się z drutem – tramwaj stawał. Motorniczy wysiadał i przy pomocy na stałe umieszczonego tam sznura naprowadzał pałąk na miejsce. Potem tramwaj mozolnie wspinał się pod wzniesienie Wełnianego Rynku i dalej ulicą Świętej Trójcy i Grunwaldzką zmierzał ku Okolu.

Lipy

Osiódą i ozdobą coraz bardziej ruchliwej ulicy biegnącej wzdłuż Nowego Rynku był rząd lip, cudownie pachnących w lecie i oddzielających ulicę od właściwego rynku. Z nimi było i dobrze, i pięknie, ale z biegiem lat drzewa przegrywały. Najpierw wycięto kilka pod zatokę przystanku autobusowego, potem pod szerszy wjazd dla autobusów Krajowej Spółdzielni Komunikacyjnej, która na placu urządziła sobie dworzec. Mniej zagrożone były i dłużej przetrwały drzewa posadzone po zachodniej i wschodniej stronach placu, wielkie, wiekowe i cienne topole, z jednej strony osłaniające monumentalny budynek Sądu, z drugiej wytworną kamienicę z przepastnymi balkonami. Przez kilka lat spod topoli



Wschodnia pierzeja Nowego Rynku

Fot. Tomasz Jackowski

odjeżdżał także prywatny, niewielki autobus do Smukały. W letnie niedziele był wypełniony do granic możliwości, ale jako wyłom polityczny w strukturze komunikacji, nie przetrwał długo.

Wreszcie, a było to już po moim wyjeździe z Bydgoszczy, postanowiono przebudować plac. Jezdnia przekreśliła go na ukos, niszcząc zieleń i zamieniając plac w parkingi i przystanki. Moi biedni rodzice, podobnie jak inni stali mieszkańcy Nowego Rynku, a zwłaszcza mama, ciężko przeżyli czas przebudowy i pewnie nigdy nie zaakceptowali zmian.

W czasie gdy były lipy, rynek oddychał zielenią i zapachem lata, wakacjami i, co dziwne, tęsknotą za nieodległym morzem. Ta tęsknota zawsze potęgowała się na bydgoskim dworcu kolejowym, gdzie bywaliśmy z różnych powodów, ale co najważniejsze – z którego ciotka Anna zabierała nas na wycieczkę do Łęborka i Łeby. Już jako kilkuletni małeć poznałem zapach dworca, urodę i potęgę parowozu, wdzięk kolejowych restauracji (prawdziwy, nie ten przysło-wiowy), jeszcze z palmami, białymi serwetami i staranną obsługą, wreszcie symbolikę semaforów i rozkosz jajecznicy w prawdziwym wagonie restauracyjnym.

To se už ne vrati, jak powtarza za Czechami mój białostocki przyjaciel, ale było piękne.

Tęsknotę za nieznanym rodziły też powtarzające się co roku obrazy przeciągających przez Rynek taborów cygańskich. To było późną wiosną. Niejednokrotnie naliczyliśmy ponad dwadzieścia kolorowych wozów, zaprzęgniętych w dobre lub gorsze konie, pięknie wymalowanych, z pierzynami za tylną ścianką i bywało, koźą przywiązaną za wozem. Jak zawsze tak i wówczas dokonywaliśmy selekcji i wyboru na zasadzie: ten mi się podoba, ten chciałbym mieć, a ten jest do kitu. Oczywiście nie rozważaliśmy, czy któryś z nas chce być Cyganem, chodziło tylko o wozy i konie, a i tak z mieszanymi uczuciami, bo przecież naszą prawdziwą miłością była już motoryzacja.

Pani Marta

Sławomir Bobbe



Pani Marta z siostrą Wiesławą na ulicy Gdańskiej

Fot. Archiwum rodzinne Marty Baranowskiej

Marta Baranowska, najstarsza bydgoszczanka, w listopadzie 2006 roku obchodziła 103 urodziny. Nadal chętnie opowiada i wspomina o Bydgoszczy, ale rolę jej kronikarza przejął syn, Andrzej Baranowski, równie zaangażowany w sprawę naszego grodu.

– *Gdy w 1920 roku nasze miasto wróciło do macierzy, moja mama była świadkiem odrażdzenia się polskości w Bydgoszczy. I to świadkiem uczestniczącym – brała bowiem udział w przygotowywaniu dokumentów na pierwszą w wolnej Polsce sesję Rady Miasta – opowiada syn.*

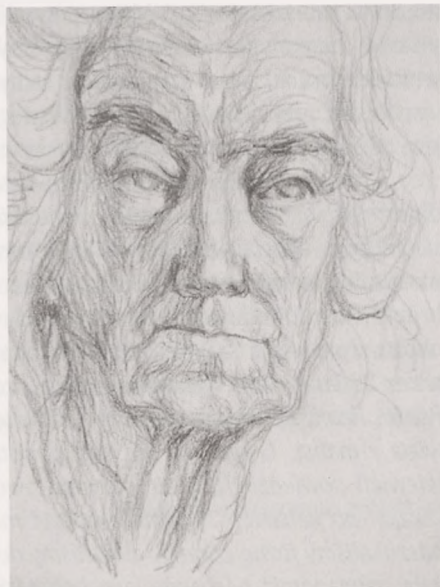
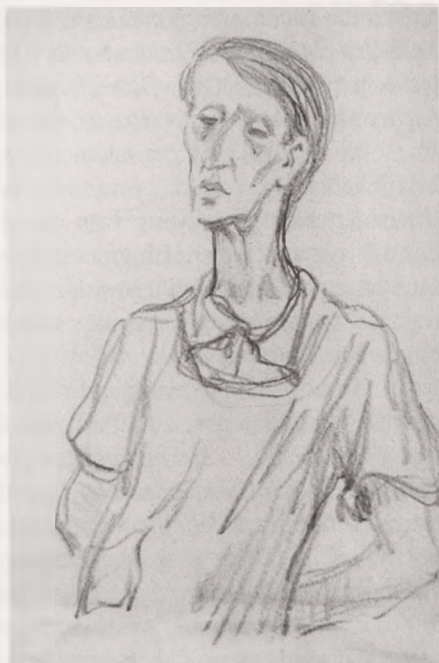
– *Pracowałam, już od 17 roku życia, w biurze Melchiora Wierzbickiego, który tę sesję otwierał – wspomina pani Marta. – Uważany był za najruchliwszego adwokata polskiego w Bydgoszczy, bronił przed sądami niemieckimi polskich działaczy narodowych. W imieniu rządu polskiego przejął władzę z rąk niemieckich w obwodzie nadnoteckim, a Janowi Maciaszkowi wręczył akt nominacyjny na pierwszego prezydenta miasta Bydgoszczy. Zarabiałam u niego krocie, stać mnie było chociażby na własną ślubną wyprawkę. Dzięki mojemu pracodawcy mogłam też uczestniczyć w eleganckim życiu ówczesnej Bydgoszczy.*

To, co wpłynęło na całe życie pokolenia pani Marty, to II wojna światowa. – *Ona tkwi w tych ludziach do końca, rzutowała przecież na całą ich przyszłość. Na moją zresztą również – mówi Andrzej Baranowski.*

Jej wybuch zastał rodzinę Baranowskich na lotnisku w Grocholu. Poznali tułaczkę uciekinierów i z taborami doszli aż pod Kutno. – *Uciekanie coraz dalej nie miało sensu, szosy, pola zapchane były uchodźcami i kolumnami rozbitego wojska – zapisała we wspomnieniach Marta Baranowska. – Zawróciliśmy do Grochola,*

gdzie po raz pierwszy spotkaliśmy się z bezwzględny przyjęciem tutejszych Niemców, a wcześniej naszych sąsiadów. Stanowczo kazali nam się wynosić ze wsi, popierając swoje żądania bronią.

Było jasne, że dla Polaków pod niemiecką okupacją nadszedł czas najcięższej próby. Pani Marta nigdy nie wyrzekła się polskości, choć świetnie władała językiem niemieckim i była do tego namawiana. Za ostentacyjne obnoszenie się z językiem ojczystym trafiła wkrótce do więzienia na Wałach Jagiellońskich, a potem przez karcer w Berlinie do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. – *Wiem, że byłam tam potrzebna. Moja niemczyzna spowodowała, że zdobyłam sobie od razu sympatię komendantki obozu. Pamiętam, że ona jawnie krytykowała Hitlera,*



Rysunki obozowe

Fot. Archiwum rodzinne Marty Baranowskiej

mówiąc, że żaden z niego mąż stanu – mówi Marta Baranowska. – Chwaliła mnie, że nie zna obcokrajowca, który władałby z taką wprawą mową Goethego – nie kryje satysfakcji bydgoszczanka. – Dzięki językowi udało mi się pomóc współwięźniarkom, między innymi kobietom przewiezionym do obozu wprost z warszawskiego Pawiaka.

Komendantką, która tak mocno zapisała się w pamięci naszej bohaterki, była Johanna Langenfeld, za rządów której w obozie nastąpiła pewna „odwilż”. Historia pokazała, że warto było okazać się człowiekiem, bowiem wszystkie dozorcynie w powojennym procesie przed trybunałem najwyższym zostały skazane na śmierć. Langenfeld również, ale były więźniarki, pamiętając o jej zachowaniu, zorganizowały jej ucieczkę z więzienia na Montelupich w Krakowie, w którym ją przetrzymywano.

To w obozie jednak doszło do jednego z bardziej niezwykłych spotkań w życiu Marty Baranowskiej. Poznała tam bowiem Milenę Jesenską, wielką miłość Franza Kafki. – *Piękna kobieta – sięga pamięcią do pierwszego spotkania pani Marta. – Wysoka, kulturalna, wyśmienity niemiecki. Czeszka była na bloku razem ze świadkami jehowy, którzy byli inaczej, lepiej traktowani przez obozowe władze. Jako ci, którzy w ogóle nie interesowali się polityką i ziemskimi sprawami, byli uważani za mniej groźnych. Mimo tego Milena Jesenska nie przeżyła gehenny pobytu w Ravensbrück, zmarła w obozowym szpitalu.*

To spotkanie, jak i bohaterska postawa w obozie sprawiły, że nawet teraz do drzwi mieszkania pani Marty przy ulicy Mazowieckiej w Bydgoszczy trafiają pisarze, naukowcy i doktoranci, którzy szukali świadków pobytu Jesenskiej w Ravensbrück, jak i wspomnień samych więźniarek. Kobiety te, połączone wspólnymi przeżyciami, mimo podeszłego wieku, tworzą zwarte i ciągle utrzymujące ze sobą przyjacielski kontakt środowisko.

– *Znam je dość dobrze. Wiele z tych pań znajduje się nadal w dobrej kondycji, choć nie można ukrywać, że jest ich coraz mniej. Nadal jednak piszą do siebie listy i wysyłają okolicznościowe kartki – mówi Andrzej Baranowski. Ostatnio w niemieckiej telewizji pokazano film Loretty Walz „Die Frauen von Ravensbrück”. To półtoragodzinny dokument, który przedstawia historie więźniarek obozu z piętnastu krajów Europy, w tym również Martę Baranowską. – Loretta przez 25 lat szukała więźniarek, zaczęła od zachodu Europy, trafiła również do Polski, Rosji, na Węgry i Czechy. W Bydgoszczy była pod koniec lat 80. i rozmawiała z mamą. O tym, że ten film powstał i został wyemitowany w niemieckiej telewizji dowiedzieliśmy się przypadkowo. Ktoś z naszej rodziny w Niemczech „skakał po kanałach” i nagle zobaczył moją mamę w telewizji. Potem już sami odszukaliśmy firmę Loretty i dotarliśmy do zapisu DVD. Teraz „pracuję” nad tym, żeby zawiadomić pozostałe jego bohaterki z Polski, w tym przyjaciółkę papieża Wandę Pułtawską o tym, że w nim wystąpiły.*



Pan Andrzej po obejrzeniu dokumentu długo nie mógł ochłonąć. – *Najbardziej uderzyło mnie, że jego bohaterki wypowiadają się jedynie o sobie. Mimo, że miałyby zapewne wiele uzasadnionych powodów, nie oskarżają nikogo, są pogodne, nie ma w nich cienia chęci zemsty czy stów satysfakcji, że Niemcy jednak wojnę przegrali. A przecież to ogromnie doświadczone przez los kobiety, które często stawały się, jak to przyjęto się mówić w obozowej gwarze, „króliczkami”, czyli ofiarami hitlerowskich eksperymentów medycznych.*

W archiwum rodziny Baranowskich niczym relikwie przechowuje się listy matki z obozu. Pan Andrzej ma do nich ogromny

sentyment. – *Tylko tak mogłem podczas wojny kontaktować się z matką. Była bardzo spragniona wieści o nas, chciała też zobaczyć, jak z bratem wyrosliśmy. Z tym wiąże się ciekawa historia o oszukaniu hitlerowskiej cenzury. Pamiętam, jak poszliśmy na cmentarz Starofarny, żeby zrobić zdjęcia. Czemu akurat tam? Bo grodził go mur z nieotynkowanych cegieł. Po nich matka mogła poznać, jak bardzo wyrosliśmy od czasu, kiedy widziała nas ostatni raz. Na to, jak przechytrzyć hitlerowców wpadła nasza przyszywana ciotka, Wanda Hoffmanówna. Opiekowała się nami i dzięki temu po aresztowaniu matki, nie trafiliśmy do niemieckiej ochronki. Otóż ona upiekła babkę kartoflową, nadziała ją marmoladą, a w nią wsadziła zawinięte fotografie. Gdy otrzymaliśmy wiadomość, że zdjęcia do matki dotarły, nie posiadaliśmy się z radości. Jako mały chłopak nie mogłem się nadziwić, że Niemcy byli tak głupi, że dali się na ten fortel złapać. Do dziś ta fotografia znajduje się na honorowym miejscu w naszych rodzinnych zbiorach.*

– *Matka po wojnie wróciła do Polski, choć wiedziała, co się w kraju dzieje. Większość więźniarek pozostała na Zachodzie – opowiada pan Andrzej. – Za żadne skarby nie poszłabym nigdzie indziej i Bydgoszczy za nic bym nie zamieniła – deklaruje pani Marta.*

e-mail: s.bobbe@express.bydgoski.pl

V

POŻEGNANIA



Zdzisław Abramek (1927–2006)



*Hej chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga daleka przed nami
Mocne serca, a w rękę karabin,
Granaty w dłoniach i bagnet na broń.*

Wśród tych, którzy śpiewali tę powstańczą pieśń był także 17-letni Zdzisław Abramek. Urodził się 8 maja 1927 r. w Puławach. Umiłowanie wolności i suwerenności wyniósł z domu. W oficjalnych biogramach można przeczytać, że pochodził z rodziny o dużej świadomości niepodległościowej. Gdy trwała wojna, nastoletni

Zdzisław pracował fizycznie w Sochaczewie, jednocześnie uczył się. Na tajnych kompletach opanował program małej matury.

Z konspiracją zetknął się poprzez ojca. Jako szesnastolatek 19 maja 1943 r. złożył przysięgę i został przyjęty do Armii Krajowej; miał pseudonim „Jeleń”. W Sochaczewie służył w drużynie, która wchodziła w skład plutonu łączności. Pełnił funkcję łącznika, przewoził meldunki, rozkazy, prasę konspiracyjną. Na początku 1944 r. rodzinę dotknęła tragedia. Gestapo zamordowało Władysława Abramka, ojca pana Zdzisława, który był kwatermistrzem obwodu AK „Skowronek” w Sochaczewie i działał w kontrwywiadzie. Zdzisławowi udało się wtedy uciec z rąk gestapo; schronił się w Warszawie u rodziny. Gdy wybiła godzina „W”, poszedł do powstania. Walczył w szeregach batalionu AK „Oaza” na Dolnym Mokotowie.

We wspomnieniach, którymi dzielił się po wojnie, najczęściej powracały dramatyczne walki w pierwszych dniach września 1944 r. Brał wtedy udział w odpieraniu ataków niemieckich na Sadybę, na przedpolu Fortu Czerniakowski. Powstańcy ponieśli wówczas wielkie straty. Był dwukrotnie ranny. Wyciągnięty przez żołnierzy niemieckich ze szpitala, znalazł się obozie Dula w Pruszkowie. Udało mu się stamtąd uciec. Wrócił do Sochaczewa, gdzie była

matka i siostra. W 1946 r. Zdzisław Abramek musiał opuścić Sochaczew, bo władza ludowa „utrwałała się”, a miejscowe UB szalało.

Kształcił się, choć nie bez zakrętów i problemów, ale z wielkim uporem. Studiował w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Szczecinie i Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu – tam obronił pracę magisterską. Gdy szukał pracy i przedstawiał życiorys, słyszał najczęściej, że *bandytów do pracy nie przyjmują*. Mając w życiorysie przynależność do AK służbę wojskową musiał odbywać w karnym Batalionie Budowlanym w Bydgoszczy. Po 1956 r. pracował w bydgoskim przemyśle. Udzielał się społecznie. Był inicjatorem i współtwórcą Towarzystwa Naukowej Organizacji i Kierownictwa; naukowe metody z zakresu organizacji stały się jego pasją. Drugą wielką miłością Zdzisława Abramka była historia powstania warszawskiego i krzewienie etosu tego czynu zbrojnego.

– *W 1986 r. współorganizował w Bydgoszczy Klub Żołnierzy Powstania Warszawskiego. Z jego inicjatywy powstał w mieście nad Brdą Związek Powstańców Warszawskich, któremu prezesował do śmierci. Napisał wiele książek i artykułów poświęconych historii akcji „W”, był autorem założeń projektowych do wyemitowanych medali pamiątkowych, dotyczących powstania. W dniu 20 września 2001 r. obronił pracę doktorską – przypomina por. Henryk Olczak, pseud. Kajtek, wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich w Bydgoszczy. Zdzisław Abramek interesował się również historią Polskiego Czerwonego Krzyża. Wiele lat poświęcił pracy badawczej nad powstaniem i działalnością PCK i jego prekursorów.*

Jego działalność została doceniona; odznaczono go wieloma wyróżnieniami. Otrzymał Krzyż Kawalerski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, PCK przyznało mu wyróżnienie „Kryształowe Serce” oraz tytuł Honorowego Członka PCK, w 2002 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Merita Internationel du Sang.

Zmarł 19 października 2006 r.

Hanka Sowińska

Ksiądz Wojciech Blicharz (1942–2006)



Dnia 31 października 2006 r. w wieku 64 lat zmarł po ciężkiej chorobie założyciel i pierwszy dyrektor Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego w bydgoskim Fordonie, były proboszcz tamtejszej parafii p.w. św. Marka, ks. Wojciech Blicharz. W ostatniej drodze towarzyszyły mu tłumy wiernych, współbraci i przyjaciół. Przyszli oni pożegnać nie tylko wspianego organizatora, świętego budowniczego i wychowawcę młodzieży, ale przede wszystkim człowieka wielkiego serca.

Śluby zakonne Wojciech Blicharz otrzymał już w 1959 roku. Następnie przez dwa lata studiował filozofię. Z kolei lata 1964–1968 spędził w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie nad Wartą.

Założone przez św. Jana Bosko w 1859 roku Zgromadzenie Salezjańskie od początku istnienia skupiało swoją działalność na wszechstronnym wychowaniu młodzieży (duchowym, intelektualnym oraz poprzez sport) i tworzeniu warunków materialnych koniecznych do jej prawidłowego rozwoju. Dokładnie tak też wyglądało dalsze życie ks. Blicharza.

Po odebraniu święceń kapłańskich w 1968 roku, pełnił posługę duszpasterską w parafii Świętego Krzyża w Rumi, gdzie z poświęceniem i z sukcesami współpracował z grupami ministranckimi.

W roku 1987 roku ks. Blicharz podejmuje swoje pierwsze, duże pionierskie przedsięwzięcie. Zostaje dyrektorem nowicjatu w Swobnicy k. Gryfina. Tam dzięki jego wysiłkowi powstaje między innymi budynek z salami wykładowymi, który służy młodzieży po dziś dzień.

Największe wyzwanie miało jednak dopiero nadejść. W 1990 roku biskup chełmiński powołał ks. Blicharza na proboszcza nowej parafii p.w. św. Marka w Fordonie i dyrektora Wspólnoty Salezjańskiej. W miejscu, gdzie było tylko puste pole leżące między dwoma wioskami i placami budowy, miał postawić kościół oraz powołać do życia oratorium i centrum młodzieżowe.

Do zadania podszedł jak zwykle z wielkim poświęceniem i determinacją. Swoją starą wołgą ks. Wojciech dzień w dzień przemierzał kilometry załatwiająca pozwolenia w urzędach i wśród wiernych pieniądze na budowę świątyni. Efekty tych działań przyszły zdumiewająco szybko. W kwietniu 1991 roku poświęcono tymczasową kaplicę parafialną, a już 18 września 1992 roku (!) odbyły się pierwsze lekcje w Liceum Ogólnokształcącym Towarzystwa Salezjańskiego. Początkowo siedzibą tej jedynej wówczas w Fordonie ponadpodstawowej szkoły (ks. Wojciech Blicharz został jej pierwszym dyrektorem) był dom parafialny przy Salezjańskiej 1. Obok niego powstało boisko do gry w piłkę. Ksiądz Blicharz pamiętając powiedzenie założyciela Zgromadzenia Salezjańskiego św. Jana Bosko: *boisko martwe – diabeł żywy, boisko żywe – diabeł martwy* w sporcie widział sposób na przeciwdziałanie moralnej degradacji młodzieży.

Zdawał sobie też sprawę, że tymczasową kaplicę parafialną trzeba zastąpić nową świątynią. I tym razem narzucił sobie ekspresowe tempo. W 1995 roku rozpoczęła się budowa kościoła, a po trzech latach w interesującej pod względem architektonicznym, ceglanej kaplicy przy Salezjańskiej 1 w Fordonie odprawiono pierwsze nabożeństwo.

Choć w tzw. międzyczasie, powołano jeszcze salezjańską szkołę podstawową, a liceum przeniesiono do nowej siedziby (1996 r.), ks. Wojciech Blicharz, jak zgodnie twierdzą parafianie św. Marka, nie miał w sobie nic ze swoistej surowości, która charakteryzuje często ludzi działających z tak wielkim rozmachem i determinacją. Wierni wspominają go jako człowieka wielkiego serca: – *Naprawdę miał dobre serce i mnóstwo współczucia w sobie* – mówi pani Zofia, mieszkanka ulicy Bronisława Czecha na Osiedlu Tatrzańskim. – *Kiedyś nie wziął ode mnie ofiary po kolędzie i powiedział, że jako samotna matka powinnam za to kupić coś córce*. Inna parafianka, pani Barbara, wspomina z kolei o wyrozumiałości ks. Wojciecha Blicharza: – *Od innych ludzi wymagał mniej niż od siebie*.

Salezjanin z Piły Stanisław Skopiak w poruszającej mowie pogrzebowej mówił jeszcze o niezwyklej pokorze i skromności zmarłego księdza, jego wielkiej miłości i ufności w stosunku do Boga i ludzi oraz zaraźliwym wprost optymizmem.

Choć w 2001 roku ks. Wojciech z powodu choroby zrezygnował z funkcji proboszcza parafii p.w. św. Marka, nadal uczestniczył w posłudze duszpasterskiej. Niestety, ostatnie dni swojego życia spędził w Szpitalu Wojskowym w Bydgoszczy.

Zmarł 31 października, w dniu wspomnienia... św. Jana Bosko.

Andrzej Jurek

Olgierd Ciepły (1936–2007)



W dniu 8 marca 2006 roku zmarła Teresa Ciepły, Honorowy Obywatel Bydgoszczy, jedna z najbardziej utytułowanych lekkoatletek naszego kraju, medalistka igrzysk olimpijskich w Rzymie i Tokio. 10 miesięcy później zmarł jej 70-letni mąż Olgierd, także wspaniały lekkoatleta, czołowy młociarz świata.

Olgierd urodził się 28 marca 1936 r. w Czemiatach woj. wileńskie, skąd po wojnie trafił do Wrocławia. Tam w 1952 r. rozpoczął swoją przygodę z „królową sportu”. Jako że był postawnym chłopakiem, wybrał rzut młotem. Pierwsze kroki stawił w tamtejszych klubie sportowym „Budowlani”. Po 4 latach przeniósł się do „Czarnych”.

Sport potrafił doskonale łączyć z nauką. Dzięki wielkiemu uporowi w 1960 r. odebrał dyplom inżyniera mechanika Wydziału Inżynierii Sanitarnej i Wodnej Politechniki Wrocławskiej. Ten rok okazał się kluczowym w życiu Olgierda. Zadebiutował w igrzyskach olimpijskich w Rzymie, gdzie w rywalizacji najlepszych młociarzy świata zajął wysokie 5. miejsce. W tym samym roku – 19 października – wziął ślub z Teresą Wieczorek, brązową medalistką IO w sztafecie 4 x 100 m. Oboje, za namową Edmunda Mileckiego, ówczesnego kierownika sekcji lekkoatletycznej „Zawiszy”, przenieśli się dwa miesiące później do Bydgoszczy. Zamieszkali wraz z rodzicami Olgierda w dwupokojowym mieszkaniu na trzecim piętrze jednego z bloków na Osiedlu Leśnym. Nie zmienili go do ostatnich swoich dni.

Olgierd Ciepły, przenosząc się do Bydgoszczy, był już utytułowanym zawodnikiem Wunderteamu. Miał na swym koncie dwa tytuły mistrza kraju, zwycięstwa w bardzo popularnych w tamtych latach międzypaństwowych meczach, start w mistrzostwach Europy w Sztokholmie (1958 r.), gdzie otarł się o podium (4. lokata), a na IO w Rzymie uplasował się „oczko” niżej. W „Zawiszy” nadal udowodniał, że należy do najlepszych młociarzy w kraju, choć miał bardzo mocnego konkurenta Tadeusza Ruta (mistrz Europy ze Sztokholmu i brązowy medalista IO z Rzymu), również wywodzącego się z Wrocławia (w 1959 r. przeniósł się do Legii Warszawa). Obaj w następnych latach na przemian sięgali po kolejne tytuły mistrza Polski (Ciepły – 1962, 1963, 1966, Rut – 1961, 1964, 1965), wspólnie uczestniczyli w mistrzostwach Europy w Belgradzie i IO w Tokio. W obu tych konkursach Ciepły plasował się na wyższych miejscach (5 i 8) aniżeli jego partner.

– Olgierd nie zdobył tak upragnionego medalu olimpijskiego, lecz miał ogromny udział w dwóch krążkach żony Teresy: złotego w sztafecie 4 x 100 m i srebrnego na 80 m ppt. wywalczonego w 1964 r. w Tokio – wspomina Milecki. – To właśnie on, po narodzinach córki Oli, mobilizował ją do jak najszybszego powrotu do treningów, a przy tym przeobraził się w nianię. Przy tym, sam, intensywnie pod okiem trenerów: Pawła Kozubka i Bogdana Maślowskiego przygotowywał się do tej imprezy. Przed wyjazdem do Japonii imponował doskonałą formą. W lipcu na zawodach w Wałbrzychu ustanowił nowy rekord kraju – 67,50 m, a tuż przed wyjazdem do Tokio postął w Warszawie młot na odległość 66 metrów i 81 centymetrów.

Ciepły w 1970 r. po zakończeniu kariery zawodniczej znalazł pracę w swoim wyuczonym zawodzie. Przez wiele lat był cenionym pracownikiem Wojskowego Biura Projektów Budowlanych. Próbował też swych sił w pracy trenerskiej. Ze względu na stan zdrowia musiał jednak zrezygnować. Za swe osiągnięcia został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i przyznano mu tytuł Zasłużonego Mistrza Sportu.

– Byli z Terenią wspianiałym, doskonale rozumiejącym się małżeństwem. On był ukochanym tatą Oli i Lidii oraz dziadkiem dla wnuków. Kiedy Teresa przedwcześnie odeszła, on nie potrafił sobie znaleźć miejsca. Nie potrafił bez niej żyć – mówi Milecki.

Zmarł 5 stycznia 2007 r.

Kazimierz Fiut

Krzysztof Drzewiecki (1972–2006)

Żeby nie umilkł na zawsze



Krzysztof Drzewiecki był śpiewakiem i organistą. Choć miał zaledwie 33 lata, na swoim koncie kilkaset koncertów. Bydgoszcz zawdzięcza mu Festiwal Młodych Organistów i Wokalistów im. ks. Jerzego Popiełuszki, którego ostatnią edycję zorganizował w 2005 roku.

Ten festiwal Drzewiecki organizował w Bydgoszczy od początku jego istnienia. – *Za swój właściwy debiut jako organisty uważam recital podczas bydgoskiego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w 1996 roku – pisał. – Pokłosiem tego koncertu stała się propozycja złożona mi przez ks. prałata Romualda Biniaka dotycząca zorganizowania imprezy organowej. Tak narodził się Festiwal Młodych Organistów i Wokalistów.*

Wystartował w kościele Świętych Polskich Braci Męczenników, koncerty odbywały się także w innych bydgoskich świątyniach. Drzewiecki był jednym ze współtwórców festiwalu, jego dyrektorem artystycznym, a nierzadko i jednym z wykonawców. – *Młodym ludziom trudno jest przebić się na rynek zdominowany przez wykonawców z dorobkiem – tłumaczył przed pierwszą edycją imprezy. – Stąd też pomysł na festiwal i promowanie ludzi młodych, reprezentujących wysoki poziom artystyczny, ale mniej znanych.*

Ostatnią swoją edycję zorganizował w maju 2005 roku. 30 stycznia 2006 zginął tragicznie w wypadku samochodowym.

Przez ostatnie lata swojego życia Krzysztof Drzewiecki mieszkał w Gdańsku. Pomimo młodego wieku miał na swoim koncie kilkaset koncertów. Wszystkie szczegółowo skatalogował trzy dni przed śmiercią. Na kilku stronach drobnym makiem wypisane są daty i miejsca wszystkich jego występów, repertuar, a nawet nazwiska innych wykonawców, którzy brali w nich udział.

– *To był człowiek o wyjątkowych zdolnościach muzycznych – mówi prof. Piotr Kusiewicz z Akademii Muzycznej w Gdańsku, którego Drzewiecki był*

absolwentem. – *Śpiewak, który zaczął wkraczać na szerokie kręgi artystyczne. Gdy zginął, prowadził rozmowy z zachodnimi agencjami muzycznymi. Miał wiele planów. Jednocześnie był człowiekiem poszukującym, przez cały czas otwartym na nowe uwagi. Nie tylko szukał nowych możliwości brzmieniowych swojego głosu, ale również utworów rzadko wykonywanych, które odkrywał.*

Jako organista koncertował na prawie wszystkich liczących się festiwalach, dwukrotnie był laureatem konkursów organowych, grał na najlepszych instrumentach m.in. w Oliwie, gdańskim kościele Mariackim, w Leżajsku, a także za granicą. Jego najważniejszą życiową pasją była jednak wokalistyka. Występował już jako dziecko – m.in. z chórem Pałacu Młodzieży „Canto” śpiewał solo przed Papieżem Janem Pawłem II. Jako dojrzały śpiewak najbardziej cenił sobie występy w repertuarze oratoryjno-kantatowym i operowym. Jako solista współpracował m.in. z Capellą Gedanensis, orkiestrami Opery Bałtyckiej, z Heidelberger Kantatenorchester, Musica Antiqua Koln, występował także w radiu belgijskim. Ostatnim jego osiągnięciem były występy w partii Ewangelisty w „Pasji” Jana Sebastiana Bacha prezentowanej w Emmauskirche w Monachium oraz w Krakowie.



Mam silne przekonanie, iż prowadzona przeze mnie wielotorowo działalność artystyczna, choć czasochłonna, to jednak wzbogacająca i wzajemnie się uzupełniająca, pozwala spojrzeć na dzieło muzyczne, a szerzej wykonywany zawód – z różnej, często odmiennej perspektywy – pisał Krzysztof Drzewiecki, który był jednocześnie organistą i wokalistą

Fot. Archiwum rodzinne

– *Czuję się jako śpiewak bardzo dobrze – mówi prof. Kusiewicz. – Miałem wrażenie, że to był najpełniejszy sposób wyrażania jego artystyzmu.*

Na co dzień pracował jako solista w Operze Bałtyckiej, gdzie można było oglądać go na scenie w m.in.: „Tannhauserze”, „Straszny dworzec”, „Weselu Figara”, „Annie Bolenie” czy „Kawalerze Srebrnej Róży”.

Po tym jak młody artysta zginął w wypadku, prof. Kusiewicz postanowił z okazji przypadającej w grudniu 2006 roku rocznicy jego urodzin oraz około miesiąc później – pierwszej rocznicy śmierci, zatroszczyć się, aby nagrania z jego udziałem ukazały się na płytach.

Najpierw pojawiły się „Sonety Krymskie”, w których obok Drzewieckiego występują też Chór i Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej w Gdańsku oraz chóry Uniwersytetu Gdańskiego i „Continuo”. Dzieło zostało zarejestrowane podczas koncertu inauguracyjnego rok akademicki 2002/2003 w sali Opery Bałtyckiej w Gdańsku. Potem – recitale organowe, utrwalone podczas koncertów w Jędrzejowie; Krzysztof Drzewiecki grał wówczas na zabytkowych, XVIII-wiecznych organach w tamtejszym opactwie cystersów. W planach była także trzecia – będąca podsumowaniem całego dorobku artysty.

Krażków na razie nie ma w sprzedaży. Ukazały się w ograniczonym nakładzie – tylko dla rodziny i przyjaciół.

– *Marzeniem Krzysztofa było stworzenie płyty, która byłaby jego wizytówką – opowiada prof. Kusiewicz. – Zbierał materiały na taki krążek, o czym dobrze wiedziałem. Niestety, nie zdążył zrealizować swojego marzenia, dlatego postanowiłem zrobić to za niego, pomimo jego fizycznego braku. Dzięki tym płytom pielęgnujemy w sobie pamięć o człowieku, który odszedł w pełni sił w momencie, gdy otwierały się przed nim piękne perspektywy. Chciałbym, aby pozostał wśród nas poprzez zachowane nagrania. Żeby nie umilkł na zawsze.*

Magda Piórek

Andrzej Łachański (1966–2005)



Fot. Marcin Sauter

Andrzeja Łachańskiego spotkałam po raz pierwszy we wrześniu 2000 roku na konferencji prasowej poprzedzającej premierę „Poskromienia Złościcy”. Należał do ekipy, którą dyrektor Adam Orzechowski przywiózł z sobą z Gdańska. Był wesoły, pełen ekspresji, ciekawie opowiadał o swoich dotychczasowych doświadczeniach zawodowych i o tym, jak odnajduje się w roli Petruchia, którego zagra w reżyserowanym przez Adama Orzechowskiego przedstawieniu Szekspira na otwarcie sezonu 2000/2001 w Bydgoszcy. Objawił się na tym spotkaniu jako inteligentny, błyskotliwy, świetnie odnajdujący się w wybranym zawodzie

młody aktor, otwarty na nowatorskie pomysły inscenizacyjne, a także na świat i ludzi. Ta otwartość i kontaktowość bardzo mi się w nim spodobały. Po premierze „Poskromienia” byłam pełna uznania dla dyrektora Orzechowskiego za to, że tak ciekawie wzbogacił bydgoski zespół artystyczny. Andrzej Łachański okazał się bowiem wspaniałym Petruchem. Oprócz talentu aktorskiego, rzadkiej umiejętności odnajdowania się w komedii, zaprezentował też niespotykaną dotąd w bydgoskim teatrze sprawność fizyczną, graniczącą wręcz z akrobatyką. Za tę rolę podczas uroczystości z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru w marcu 2001 r. uhonorowano go Złotą Maską i nagrodą Radia PiK. Andrzej Łachański stał się gwiazdą bydgoskiego zespołu. Ale nie zakręciło mu się od tego w głowie. Pozostał miły, życzliwy, koleżeński i cały czas bardzo poważnie podchodził do pracy.

Następne jego role na bydgoskiej scenie prezentowały równie wysoki poziom jak ta, którą przywitał się z tutejszą publicznością. Jurij Aleksiejewicz

w „Czwartej siostrze” Janusza Głowackiego, Waśka Popiel w adaptacji dramatu Maksyma Gorkiego „Na dzień” czy wreszcie brawurowo zagrana główna rola w „Skórzanej masce” Helmuta Kraussera, sprawiły, że Andrzej Łachański był rozpoznawalny na ulicy, miał sporą grupę fanów, a zwłaszcza fanek wśród młodej widowni. Zaczęto chadzać do teatru „na Łachańskiego”.

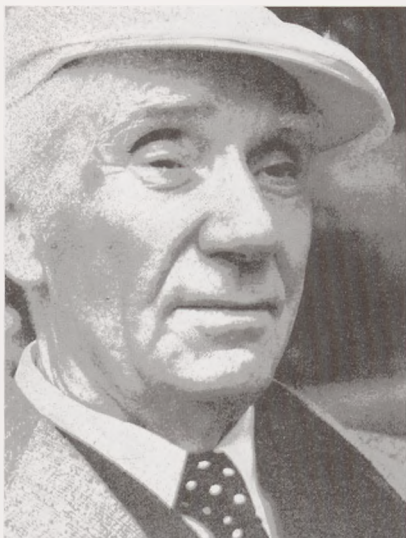
I wtedy stała się rzecz, której straszliwych skutków wówczas jeszcze nikt nie podejrzewał. Kontuzja kręgosłupa. Kilka operacji. Młody aktor z trudem zagrał w „Pinokiu” Carla Collodiego i w „Balu w Operze” Juliana Tuwima. Z roli w „Rodzinie Wampira” Wasilija Sigariewa musiał zrezygnować. Po dłuższej rehabilitacji zagrał jeszcze tylko w „Przygodach rozbójnika Rumcajsa” Wacława Čtvrťka i w „Ryszardzie III” Szekspira.

Nie umiał pogodzić się z tym, że grać już nie jest w stanie. A przynajmniej grać na takim poziomie, na jaki stać go było do tej pory. Załamał się. Zaczął wpadać w coraz głębszą depresję. Nie skutkowało leczenie. Ani leki, ani psychoterapia nie przynosiły pożądanych efektów. Kiedy następowała chwilowa poprawa zjawiał się w teatrze, bywał na premierach kolegów, ale potem znowu zamykał się w sobie, unikał kontaktów z ludźmi. Nie potrafił żyć, nie grając...

Andrzej Łachański urodził się 20 lipca 1966 roku w Gdyni. Zmarł w nocy z 8 na 9 sierpnia 2005 roku. Jest pochowany na cmentarzu Witomińskim w Gdyni.

Anita Nowak

Antoni Muszyński (1914–2006)



Fot. (izohelia) Jerzy Riegel

Zaczynał swoją służbę dla teatru w czasach, kiedy na scenografa mówiło się jeszcze dekorator – w sezonie 1938/39. Przeszedł wszystkie stopnie zawodowego i artystycznego wtajemniczenia: praktyka zawodowa w teatrze, nauka rysunków i malarstwa w prywatnej szkole prof. Franciszka Konitzera, a także w Poznańskiej Szkole Zdobniczej.

Pierwszy swój samodzielny projekt scenograficzny wykonał w 1945 r. do powojennej premiery „Zemsty” Aleksandra Fredry w Bydgoszczy. A potem projekt za projektem. Wykonał ich bez mała 300. Ostatni projekt scenograficzny zrobił dla bydgoskiego Teatru Polskiego do baśni scenicznej „Kłopoty zbója Madeja”

Lucyny Legut (premiera 15 października 1977 r.).

Antoni Muszyński rozumiał najgłębszą istotę teatru – począwszy od przebiegłości, arlekinady, przez grymas, aż do patosu. Inscenizacje projektowane przez artystę charakteryzowały się klasyczną prostotą i nieczęsto już dziś spotykaną, wysmakowaną formą dekoracji. Odwoływał się zawsze do tradycji. Prowadził własną grę pomiędzy konwencjami czasów minionych a tendencjami dnia dzisiejszego. To, co mnie w tej scenografii urzekło, to przemieszanie rzeczywistości z iluzją. Kiedyś Novalis, wybitny przedstawiciel niemieckiego romantyzmu (1772–1801), zauważył, iż (...) *Większość rzeczy jest zbyt delikatna, by być pomyślana, a coś dopiero wyrażona* – coś z klimatu tej myśli odnajdywałem w realizacjach Antoniego Muszyńskiego.

Dekoracje naszego artysty były spokojnym tłem, delikatnie zróżnicowanym pod względem kolorystycznym i walorowym. Najintensywniejszą plamę

koloru zawsze zachowywał dla aktora. Tylko po to, by aktor, jego kostium, gra, tworzył niepowtarzalną przestrzeń estetyczną przedstawienia, by magia spełniała się za każdym razem. Dla Muszyńskiego, jak sam powiedział: *aktor w teatrze jest najważniejszy i jemu wszystko powinno być podporządkowane*. Ideałem według artysty powinna być dekoracja czy scenografia, której się nie zauważa. Ważny jest tylko aktor, jego kostium i światło. One pomagają aktorowi znaleźć właściwą koncepcję dla kreowanej postaci scenicznej.

Antoni Muszyński opierał swoje realizacje na zasadzie funkcjonalności, którą sformułował Leon Schiller słowami: *dekoracja powinna być budowana na planie tekstu*. Hołdował zasadzie jednolitości spektaklu rozumianego jako kwintesencję estetyki teatru.

Przypomnę, iż dla Teatru Polskiego w Bydgoszczy opracował komplementarnie około 300 sztuk teatralnych, w różnym czasie i do różnych spektakli. Współpracował też z licznymi scenami, m.in. w Toruniu, Poznaniu, Gnieźnie, Krakowie. Z bogatego dorobku godzi się przywołać chociaż niektóre ze spektakli: „Zemstę” Aleksandra Fredry, „Wesele Figara” Pierre’a Beaumarchais’go, „Moralność Pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej (1945), „Tramwaj zwany pożądaniem” Tennessee Williama (1957), „Don Carlosa” Friedricha Schillera, „Pigmaliona” George’a Bernarda Shawa (1957), „Mazepę” Juliusza Słowackiego (1958), „Sen nocy letniej” Williama Shakespeare’a (1961), „Ifigenię w Taurydzie” Johanna W. Goethego (1962), „Kordiana” Juliusza Słowackiego (1966), „Kaligulę” Alberta Camusa (1966) itd.

Antoni Muszyński był również związany z bydgoską operą, jako autor kostiumów i scenografii do oper i operetek, m.in. „Poławiaczy pereł” Georgesa Bizeta, „Życia paryskiego” Jacquesa Offenbacha, a także spektakli baletowych, np. „Dziadka do orzechów” Piotra Czajkowskiego.

Jedno mogę powiedzieć na pewno, iż realizacje Antoniego Muszyńskiego były na określonym poziomie i świetnie spełniały swoją rolę inscenizacyjną. Mieściły się w podstawowym nurcie powojennych propozycji i rozwiązań scenograficznych.

Po przejściu na emeryturę jego wyobraźnią zawładnęło malarstwo, które uprawiał do końca swoich dni.

Urodził się 7 kwietnia 1914 roku. Zmarł 18 sierpnia 2006 roku w Bydgoszczy.

Łukasz Plotkowski

Wanda Rucińska (1919–2006)



Nazwisko Wandy Rucińskiej po raz pierwszy usłyszałam od mamy po premierze „Nory” Henryka Ibsena w reż. Stefała Wintera. Był to rok 1955. Jak się znacznie później doczytałam w annałach starych czasopism, była to pierwsza wielka rola Wandy Rucińskiej na deskach Teatru Polskiego w Bydgoszczy, w której artystka mogła w pełni zaprezentować swoje aktorskie możliwości. Dziesięć lat wcześniej na tej samej scenie Wanda Rucińska, jeszcze jako słuchaczka założonej w Bydgoszczy przez Adama Grzymałę-Siedleckiego Szkoły Aktorskiej, zadebiutowała rolą „Meli” w „Moralności Pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej. Egzamin

aktorski zdawała potem w Łodzi przed obliczem samego Leona Schillera. Przed bydgoską publicznością pojawiła się wkrótce m.in. jako Prozerpina w „Kandydzie” G.B. Shawa, Justysia w „Mężu i żonie” Aleksandra Fredry, w licznych inscenizacjach Adama Grzymały-Siedleckiego.

Starsi bydgoszczanie pamiętają też Wandę Rucińską ze wspinających kreacji postaci z dramatów Witkacego, którym to dramaturgiem jeszcze w latach pięćdziesiątych zafascynował się aktor-reżyser, a zarazem życiowy partner Wandy Rucińskiej – Hieronim Konieczka. Dzięki niemu, grająca przeważnie młode, naiwne dziewczątka Wanda mogła ujawnić na scenie swoje kolejne emploi w takim gatunku jak groteska.

Studiując w latach siedemdziesiątych w Toruniu, miałam szczęście podziwiać Wandę w rolach witkacowskich matek – w „Sonacie Belzebuba”, w „Matce”. Matką była też jako Widmo w bydgoskiej inscenizacji „W małym dworku”. I seria ciotek: w „Onych”, w „Nienasyce”, by wreszcie dojść, już u Mrożka, do też znakomicie groteskowej babci Eugenii w „Tangu”. A w tzw. międzyczasie, była jeszcze m.in. wzruszająco ukrywająca pod maską surowości ciepło i dobroć Maryla w „Ani z Zielonego Wzgórza”, typowo komediowa Żegocina w „Panu Damazym”. I znów kilka innych, już bardziej realistycznych, matek – matka

Zochy w „Najpiękniejszym z całej wsi” Agnieszki Osieckiej czy Matka Henrietta od Jezusa w „Dialogach Karmelitanek” Georgesa Bernardosa.

W sumie Wanada Rucińska zagrała ponad 150 ról na scenach Szczecina, Poznania, Koszalina, Torunia, Bydgoszczy. Ostatnią, która utkwiała mi w pamięci dzięki przepięknemu połączeniu w stylu gry środków komediowych i lirycznych była w „Staromodnej komedii”, którą wraz z Hieronimem Konieczką zagrała w 1992 roku żegnając się ze sceną. Ale nie z teatrem. Niemalże do końca bywała na premierach, brała udział w życiu kulturalnym Bydgoszczy.

Wanda Rucińska miała na swoim koncie wiele nagród aktorskich, „Złotych masek”, wyróżnień i odznaczeń od Zasłużonego Działacza Kultury, Zasłużonego dla Miasta, Zasłużonego dla Województwa poprzez Złoty Krzyż Zasługi po Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Nie to jest jednak najważniejsze, ale to, jak postrzegana była przez ludzi – publiczność, kolegów, przyjaciół, znajomych. Dobra, ciepła, życzliwa, zawsze służąca pomocą, kochana przez wszystkich. Jej inteligencja, bystry umysł i sympatyczne poczucie humoru sprawiały, że „Wandeczkę” zapraszano na wszystkie ciekawsze imprezy towarzyskie w mieście. W środowiskach intelektualno-artystycznych była wielkim autorytetem, niemalże wyrocznią w sprawach dotyczących teatru bydgoskiego, jego historii i legendy.

Pomimo talentu i scenicznych sukcesów, nie było w niej cienia gwiazdorstwa. Cechowała ją wielka skromność. Nie domagała się adoracji, a sama zawsze chętnie służyła pomocą. Należała do nielicznego grona osób, które wierząc, rozumieją istotę nauk Chrystusa – dostrzegają cząstkę Boga w drugim człowieku i starają się go nie ranić. To bardzo trudne. Jej się udawało.

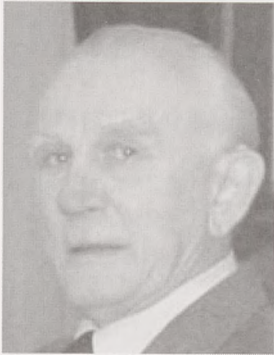
Był też w Wandzie jakiś cudowny optymizm, który pozwalał przetrwać najtrudniejsze chwile, na kilkanaście lat wygrać nawet walkę z ciężką chorobą. I sporo szaleństwa. Kiedy jakiś rok czy dwa po przebytych leczeniu onkologicznym, spotkałam Wandę wędrującą w słoneczne sierpniowe południe w kostiumie kąpielowym brzegiem sopockiej plaży, oniemiałam ze zdumienia. Okazało się, że nie bacząc na wskazania lekarzy, latem codziennie pokonuje trasę z Gdańska do Gdyni, gdzie spędzała urlop u syna, bo kocha słońce i... tęskni do Herka. Teraz są już razem...

Wanda Rucińska de domo Kierońska, urodziła się w Łęczycy 12 lutego 1919 roku. Do Bydgoszczy rodzina przeniósł się rok później. Tato Józef kupił browar w Myślęcinku.

Zmarła 1 października 2006 r. Jest pochowana na cmentarzu w Sopocie.

Anita Nowak

Jerzy Stroiński (1931–2006)



Choć czas biegnie nieubłaganie szybko, Jurek wciąż pozostaje w naszej pamięci.

Łatwego życia nie miał od najmłodszych lat. O swojej egzystencji musiał decydować sam, pozbawiony rad i pomocy najbliższych. Po prostu bardzo szybko ich utracił. Potrafił sobie jednak radzić w najtrudniejszych nawet chwilach. Wspomagali go życzliwi ludzie, bo Jerzy był życzliwy każdemu człowiekowi. Zawsze odpłacał dobrem za dobro. Gdy wkroczył w świat ludzi dorosłych, życie Jerzego stawało się coraz trudniejsze. Szczęśliwie jednak znalazł „przyjazną duszę”, którą okazała się sympatyczna pani Krystyna.

Związali się na całe życie stanowiąc wzorowe wręcz małżeństwo. To był z pewnością przełomowy moment w jego życiu, a przyszłość pokazała, że wsparcie i wyrozumiałość pani Krystyny miała wielki wpływ na zawodowe losy Jerzego. Z dziennikarstwem zetknął się na początku lat pięćdziesiątych, gdy został zatrudniony w bydgoskim oddziale „Tygodnika Powszechnego”. Kolejny etap zaprowadził Jurka do tworzącego się „Dziennika Wieczornego”, w którym jako szef działu sportowego, pracował nieprzerwanie do chwili przejścia na emeryturę. W tym czasie dał się poznać nie tylko jako sprawny dziennikarz, ale także jako niestrudzony społecznik. Każdą wolną od zawodowych obowiązków chwilę poświęcał na realizację wielu pomysłów. Do dziś organizowany jest przez redakcję „Gazety Pomorskiej”, cieszący się niesłabnącym zainteresowaniem, turniej dla młodzieży szkolnej „Biały Miś”. Rozgrywane kiedyś turnieje piłkarskie „dzikich drużyn” to było również ukochane „dziecko” Jerzego.

Wiele energii i czasu poświęcał także olimpiadom sportowców wiejskich. W 1960 roku redakcja „Dziennika Wieczornego” nawiązała współpracę z Ludowymi Zespołami Sportowymi, by w latach prawdziwych igrzysk olimpijskich odbywała się rywalizacja zawodników zrzeszonych w LZS. Honorowymi gośćmi tych imprez byli ambasadorowie i przedstawiciele krajów, prawdziwych

gospodarzy IO. Mieliśmy więc prawdziwy Rzym koło Żnina, potem Meksyk koło Brodnicy czy Montreal koło Mogilna.

Wielkim powodzeniem cieszyła się inna inicjatywa Jerzego Stroińskiego – reaktywowanie plebiscytu na „Najlepszego sportowca województwa bydgoskiego”. Do redakcji „Dziennika Wieczornego” napływało od czytelników co roku tysiące kuponów z całego regionu, a ogłoszenie oficjalnych wyników plebiscytu odbywało się tradycyjnie podczas „Balu sportowca” w najlepszych lokalach Bydgoszczy. Przez wiele kadencji Jurek był także prezesem regionalnego oddziału Klubu Dziennikarzy Sportowych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Za zasługi w pracy zawodowej i społecznej Jerzy Stroiński uhonorowany został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi. Wśród wielu innych wyróżnień są także „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej” oraz medale i odznaki wielu klubów i związków sportowych z całego regionu.

Zmarł 22 października 2006 roku w wieku 75 lat. Jest pochowany na cmentarzu parafialnym przy ul. Lotników na bydgoskim Błoniu.

Jerzy Drozdowski

Z ostatniej chwili

- W dniu 1 czerwca 2007 roku zmarł Edmund Zarzycki, dr prawa, znawca zagadnień hitlerowskich sądów specjalnych w Bydgoszczy.
- W dniu 16 lipca 2007 roku zmarł Marek Rutkowski, znany bydgoski fotograf, portrecista, właściciel Zakładu Fotograficznego „Pod Łabędziem” przy ul. Gdańskiej. Pracował do ostaniej chwili.
- W dniu 17 lipca 2007 roku zmarł tragicznie Tadeusz Klimek, dziennikarz Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy, wieloletni zastępca dyrektora, następnie dyrektor Rozgłośni. Od stycznia 1990 roku na emeryturze.
- W dniu 3 sierpnia 2007 roku zmarł Franciszek Mincer, historyk, profesor, doktor habilitowany, wieloletni działacz TMMB, autor wielu publikacji w „Kronice Bydgoskiej” i „Kalendarzu Bydgoskim”.
- W dniu 22 października 2007 roku zmarł Rajmund Kuczma, historyk, znawca dziejów Bydgoszczy, wieloletni dyrektor Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Autor licznych publikacji w wydawnictwach TMMB oraz cyklicznych opowieści o naszym mieście na antenie Polskiego Radia w Bydgoszczy.

„Pożegnania” Zmarłych zamieścimy w „Kalendarzu Bydgoskim” 2009.

VI

VARIA • OKOLICA



Fot.: M. Machnikowski

Były takie tablice

Eugeniusz Gliwiński

Tablice pamiątkowe to symbole pamięci. Poświęcone są zasłużonym osobom lub wydarzeniom z przeszłości. Swą formą oraz treścią zapisu, a także wizerunkiem postaci, zwracają one naszą uwagę oraz dają powód do refleksji i zadumy. Wykonane są przez różnych twórców i w różnych okresach czasu. W czasie zaboru pruskiego były w Bydgoszczy również tablice pamiątkowe. Posiadały inskrypcje w języku niemieckim.

*

Fryderyk Wilhelm Henryk August książę von Preußen, takie było jego pełne nazwisko, urodził się 19 września 1779 roku w miejscowości Friedrichsfelde koło Berlina. Bratem jego ojca był król pruski Fryderyk II Wielki. Książę August przez całe dorosłe życie związany był ze służbą wojskową. Został generałem piechoty oraz inspektorem i szefem artylerii. W 1843 roku podczas inspekcji brygady artylerii w Prusach Wschodnich zachorował z powodu ataku duszności. Postanowił jak najszybciej powrócić do Berlina, zatrzymując się po drodze w Bydgoszczy. Wraz z towarzyszącym otoczeniem zamieszkał w hotelu Moritza przy Wełnianym Rynku. Hotel mieścił się przy obecnej ul. M. Wierzbickiego pomiędzy Nowym Rynkiem a ulicą Podgórną.

Tutaj, pomimo opieki lekarskiej, zmarł nagle rano 19 lipca 1843 roku.

Przyczyną zgonu był zator płuc. Zwłoki zmarłego księcia Augusta zostały przeniesione z hotelu Moritza do sali posiedzeń w budynku Rejencji przy ul. Jagiellońskiej 3. Wartość honorową przy trumnie pełnili oficerowie garnizonu bydgoskiego. Wieczorem w dniu 24 lipca 1843 roku (było upalne



Hotel Moritza

Fot. Archiwum autora

lato), orszak pogrzebowy ze zwłokami księcia wyruszył do Berlina, gdzie dotarł po pięciu dniach przebytej drogi w dniu 29 lipca 1843 roku. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w miejscowej katedrze ewangelickiej, po czym, przy salwach honorowych artylerii oraz z karabinów piechoty, trumna złożona została w jej podziemiu.



Inskrypcja na tablicy pamiątkowej księcia pruskiego Augusta umieszczona na ścianie domu przy ul. Podgórznej 1

In diesem Hause
starb
am XIX. Juli MDCCCXLIII
auf seiner Inspektionsreise
Seine Koenigliche Hoheit
Prinz August von Preußen
Diese Gedenktafel errichtete
in dankbarer Liebe und Verehrung
seine Tochter
Mathilde von Waldenburg
Ehrenstiftsdame
im September MDCCCLXXVII

Fot. Archiwum autora

Książę August zmarł będąc nieżonatym. Pozostawił jednak potomstwo. Z trzech nieformalnych związków posiadał 12 dzieci. W 1877 roku jego córka z pierwszego związku, ufundowała ojcu tablicę pamiątkową, która wmurowana została w ścianę budynku dawnego hotelu Moritza na wysokości I piętra. Była żeliwna z wizerunkiem księcia Augusta i posiadała wypukłe pismo.

W tłumaczeniu napis na tablicy głosił: *W tym domu zmarł 19 lipca 1843 roku podczas swojej podróży inspekcyjnej Jego Królewska Wysokość książę August von Preußen. Tę tablicę pamiątkową ufundowała z wdzięcznej miłości i szacunku jego córka Matylda von Waldenburg honorowa kanoniczka we wrześniu 1877 roku.*

Wyjaśniam, że kanoniczki, to w początkach chrześcijaństwa członkinie zgromadzenia, żyjącego pod klauzurą, bez złożenia ślubów. Były wolne od nadzoru kościelnego. Z biegiem czasu ich klasztory zmieniły się w zakłady dla szlachcianek. Według źródeł niemieckich, tablica pamiątkowa umieszczona na ścianie domu przy ul. Podgórznej 1, znajdowała się tam do 28 maja 1931 roku. Później została usunięta.

*

W 1907 roku na północnej ścianie ratusza wmurowano tablicę upamiętniającą niechlubne traktaty welawsko-bydgoskie, na mocy których elektor brandenburski i książę pruski Fryderyk Wilhelm, dotychczasowy lennik króla Polski, uzyskał suwerenność w Prusach.

W roku 1655, kiedy nastąpił najazd wojsk szwedzkich („potop”) na Rzeczpospolitą, Fryderyk Wilhelm, jako lennik Korony, był zobowiązany do udzielenia pomocy królowi Polski Janowi Kazimierzowi. Najpierw zachował neutralność, a następnie przeszedł na stronę króla szwedzkiego Karola Gustawa. Dla pozyskania sojusznika do walki z silną armią szwedzką, Jan Kazimierz nakłonił elektora brandenburskiego do zawarcia przymierza. Układ podpisano 19 września 1657 roku w Welawie nad Pregolą w Prusach. Celem omówienia dalszych szczegółów porozumienia, na miejsce spotkania wyznaczono Bydgoszcz.

Król Jan Kazimierz przybył do Bydgoszczy 26 października 1657 roku wraz z żoną Ludwiką Marią Gonzagą. Cztery dni później na spotkanie przyjechał Fryderyk Wilhelm, któremu towarzyszyła żona Ludwika Henryka. Rokowania były bardzo trudne. Elektor domagał się nie tylko potwierdzenia swojej suwerenności w Prusach Książęcych, ale także oddania Łęborka i Bytowa, a nawet Elbląga jako ekwiwalentu za koszty walki ze Szwedami. W końcu osiągnął swoje cele.

Przystał być lennikiem Polski, dostał Łębork i Bytów oraz Elbląg jako zastaw za 400 tys. talarów. Spisana umowa, której zaprzysiężenie odbyło się 6 listopada 1657 roku na bydgoskim Starym Rynku, na schodach wiodących do zburzonego przez hitlerowców w 1940 r. kościoła Jezuitów, przeszła do historii jako „traktaty welawsko-bydgoskie”. Traktaty te dały podstawę do powstania państwa pruskiego. Po 115 latach od zawarcia traktatów państwo pruskie doprowadziło do rozbiorów Polski.

Na pamiątkę traktatów, po 250 latach, z fundacji magistratu wmurowano na wysokości I piętra w północną ścianę ratusza od ul. Farnej, tablicę pamiątkową. Wykonana z brązu, posiadała wizerunek Fryderyka Wilhelma. Inskrypcję napisano w języku niemieckim. Jej twórcą był rzeźbiarz Karol Kowalczewski.

W tłumaczeniu inskrypcja na tablicy brzmiała: *Tutaj Fryderyk Wilhelm, Wielki Elektor uzyskał w dniu 6 listopada 1657 roku w Bydgoszczy zwierzchnictwo nad Prusami, uprawnione traktatem z Polską i założył tym podstawy do władzy królewskiej Hohenzollernów.*

Gdy w 1920 roku Bydgoszcz powróciła do Macierzy tablica została usunięta. Zdaniem historyków, zawarty wówczas w Bydgoszczy traktat był jednym z najniekorzystniejszych, jakie zawarto w przedrozbiorowej Polsce.

e-mail: tmmb@neostrada.pl



Tablica pamiątkowa traktatów welawsko-bydgoskich wmurowana w północnej ścianie ratusza przy ul. Jezuickiej 1

Fot. Archiwum autora

Bydgoski popas Kopernika

Eugeniusz Gliwiński

Wobec rywalizacji dwóch największych miast naszego regionu, Bydgoszczy i Torunia, przypomnę mało znany epizod, związany z pomnikiem Mikołaja Kopernika, świadczący jednak o ich współdziałaniu. Posąg tego wielkiego astronoma, zanim trafił do jego rodzinnego miasta Torunia, był u nas w Bydgoszczy.

Monument dłuta berlińskiego rzeźbiarza Fryderyka Tiecka po jego odłaniu w warsztacie Fischera w Berlinie, zapakowano do drewnianej skrzyni i transportem kolejowym wysłano do Bydgoszczy. Przybył 14 lutego 1852 roku i tutaj został wyładowany. Bydgoszcz była wówczas stacją końcową Kolei Wschodniej zapewniającej od 27 lipca 1851 roku połączenie z Berlinem. Trasę kolejową Bydgoszcz – Toruń oddano do użytku dopiero 10 lat później – w 1861 roku. Dlatego

dalszy transport będącego w skrzyni posągu musiał odbyć się traktem polnym.

Po odbiór przesyłki przybyła do Bydgoszczy delegacja z Torunia. W jej skład wchodził przedstawiciel magistratu, Towarzystwa Kopernikowskiego oraz rajcowie miejscy z właścicielem domu, w którym urodził się Kopernik. Wraz z delegacją przybył specjalny wóz zaprzężony w sześć karych koni. W dniu 15 lutego 1852 roku wóz, na który załadowano skrzynie z posągiem, w towarzystwie asystującej delegacji udał się w drogę do Torunia. W Solcu Kujawskim, przez który prowadziła droga, nastąpił długi nieprzewidziany postój. Zgromadzeni mieszkańcy tego miasteczka



Mikołaj Kopernik

Fot. Archiwum

zgotowali owacyjne przyjęcie pomnikowi astronoma. Z tego powodu do Torunia wóz z przesyłką dotarł dopiero następnego dnia w godzinach popołudniowych. Tutaj przed wjazdem na most przez Wisłę nastąpiło uroczyste powitanie monumentu przez mieszkańców miasta. Następnie pojazd po przejechaniu mostu, udał się na ulicę Świętej Anny (obecnie ul. M. Kopernika) przed dom, w którym urodził się Mikołaj Kopernik. Na koniec skrzynię z posągiem złożono w kościele, gdzie zabezpieczona stała do czasu odsłonięcia.

Cokół pomnika, zaprojektowany przez architekta berlińskiego profesora Stracka, wykonano ze śląskiego granitu. Wzniesiono go na środku toruńskiego Starego Miasta przed zabytkowym ratuszem. Odsłonięcie pomnika nastąpiło 25 października 1853 roku. Posąg Kopernika, stojący na cokole, jedną ręką wskazuje niebo, w drugiej trzyma astrolabium, będące przyrządem do wyznaczania położenia ciał niebieskich. Napis na cokole umieszczony został po łacinie. Dla uniknięcia zadrażnień między polskimi a niemieckimi mieszkańcami miasta, pominięto również sprawę narodowości Kopernika. Należy pamiętać, że działo się to w okresie zaboru pruskiego, gdy zaborca dążył do niszczenia wszelkich śladów polskości. W tłumaczeniu napis brzmi: *Mikołaj Kopernik, toruńczyk, ten, który ruszył ziemię, a wstrzymał słońce i niebo.*

Z wysokości swojego pomnika, stojącego po dziś dzień przed ratuszem, Mikołaj Kopernik patronuje miastu, w którym przyszedł na świat. W Warszawie pomnik genialnego astronoma dłuta duńskiego rzeźbiarza Bertela Thorwaldsena postawiono wcześniej, bo w 1830 roku.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

Errata

HONOROWI OBYWATELE BYDGOSZCZY

W „Kalendarzu Bydgoskim” 2005 w „Wydarzeniach 2003 roku” błędnie podaliśmy, iż prof. dr hab. Jan Domaniewski, współtwórca bydgoskiej Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera, obecnie Collegium Medicum UMK, 25 kwietnia 2003 r. otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy. W „Kalendarzu Bydgoskim” 2007 sylwetka profesora Domaniewskiego znalazła się w artykule poświęconym honorowym obywatelom Bydgoszczy. Niestety, profesor zasłużony dla rozwoju uczelni medycznej w Bydgoszczy i jej wieloletni rektor, jeszcze nie jest Honorowym Obywatelom naszego miasta.

Za pomyłkę serdecznie przepraszamy – przede wszystkim prof. Jana Domaniewskiego, a także Czytelników „Kalendarza Bydgoskiego”.

Kronika TMMB 2006–2007

Kazimierz Kowalski

Przedstawiamy tu przegląd najważniejszych wydarzeń w działalności Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Jest ich tak dużo, iż siłą rzeczy nie jesteśmy w stanie wspomnieć o wszystkich. Oto skrótowy wybór z lat 2006–2007.

- W sklepie TMMB przy ul. Długiej 15 można kupić książkę „Od miasteczka do metropolii. Rozwój architektoniczny i urbanistyczny Bydgoszczy w latach 1850–1920” dr Iwony Jastrzębskiej-Puzowskiej z Instytutu Historii UKW, przewodniczącej Sekcji Architektoniczno-Urbanistycznej TMMB. Wydana w 2006 roku publikacja ilustrowana jest licznymi zdjęciami.

- 25 września 2006 roku TMMB wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Pomorskiego Muzeum Wojskowego oraz Stowarzyszeniem Jedności Muzułmańskiej zorganizowało odsłonięcie na budynku przy ul. Mazowieckiej 11 tablicy poświęconej płk. Hassanowi Konopackiemu (1879–1953), który od 1946 r. mieszkał w Bydgoszczy po przyjeździe z Wilna. Następnie w sali W. Łochowskiego odbyła się konferencja naukowa „Między Wschodem a Zachodem”, zorganizowana pod patronatem TMMB.

- Kontynuujemy cykl odczytów organizowanych przez Sekcję Odczytowo-Historyczną TMMB. 28 września 2006 r. dr Janusz Kutta mówił na temat tzw. krwawej niedzieli w Bydgoszczy, 26 października 2006 r. dr Marek Romaniuk prezentował historyczne tradycje obecności Bydgoszczy w Europie, 30 listopada 2006 r. Elżbieta Dygaszewicz – ostatnie odkrycia archeologiczne w Bydgoszczy, 29 marca 2007 r. Krzysztof Bartowski – „Kanał Bydgoski i jego miłośnicy”, 26 kwietnia 2007 r. – Inga Kopciewicz – „Bydgoscy malarze: Walter Leistikow, Maksymilian Antoni Piotrowski”.

- 18 października 2006 roku w sali sesyjnej ratusza odbyło się podsumowanie dorocznej edycji konkursu TMMB „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”. Uczestniczyło w niej blisko 500 osób indywidualnych i instytucji. Właściciele niemal 40 najładniejszych ogródków, skwerów i balkonów otrzymali nagrody od sponsorów i certyfikaty uczestnictwa od TMMB.

- 25 października 2006 roku w sali Filharmonii Pomorskiej odbyła się promocja wydanego przez TMMB albumu „Piękna stara Bydgoszcz”, t. 1 z serii

„Bydgoszcz miasto na Kujawach”. Zaprezentowano blisko półgodzinny film o dawnej Bydgoszczy. Wystąpili także rycerze z bractwa „Kasztelanii Bydgoskiej”.

- 29 października 2006 r. po mieście kursował zabytkowy autobus wożący bydgoszczan, zwiedzano zajezdnię autobusową MZK przy ul. Inowrocławskiej oraz okolicznościową wystawę poświęconą historii komunikacji – to wszystko atrakcje z okazji 70-lecia komunikacji autobusowej, 40-lecia kursowania autobusów „Jelcz” tzw. ogórków, na trasie Leśne – Błonie oraz 40-lecia powstania pierwszej zajezdni autobusowej przy ul. K. Szajnochy 2. Obchody zorganizowało TMMB wspólnie z MZK. Artur Lemański siedział za kierownicą autobusu w dawnym mundurze i kasował ówczesne bilety.

- W październiku 2006 r. ukazał się „Kalendarz Bydgoski” 2007, 40. rocznik wydawnictwa TMMB poświęconego Bydgoszczy.

- 5 listopada 2006 r. odbyło się III Forum Inicjatyw Probydgoskich, zorganizowane tym razem przez TMMB. W obradach uczestniczyli parlamentarzyści, przedstawiciele władz miasta: obecny i były prezydent Bydgoszczy oraz reprezentanci miejscowych stowarzyszeń i związków twórczych. Zastanawiano się nad wypracowaniem metod skutecznej promocji miasta w regionie, kraju i na świecie.

- 15 stycznia 2007 roku w sali posiedzeń Rady Miasta odbyło się Noworoczne Spotkanie Opłatkowe członków i sympatyków TMMB z przedstawicielami władz miasta i regionu. Zebrani wysłuchali koncertu polskich kołęd oraz obejrzeli film o dawnej Bydgoszczy przygotowany na podstawie albumu „Piękna stara Bydgoszcz”.

- TMMB współpracuje z bydgoskimi uczelniami, przede wszystkim Uniwersytetem Kazimierza Wielkiego. Jego naukowcy stanowią trzon redakcji „Encyklopedii Bydgoszczy”. W Bibliotece Uniwersyteckiej są nasze wydawnictwa w wersji elektronicznej. Współpracujemy także z Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego UKW. Wspólnie z Akademią Muzyczną im. Feliksa Nowowiejskiego organizujemy koncerty dla bydgoszczan i przygotowujemy nowe wydawnictwa, jak m.in. wydaną przez TMMB „Muzyczną Bydgoszcz”. Dobrze układa się również współpraca z Uniwersytetem Technologiczno-Przyrodniczym, Wyższą Szkołą Gospodarki oraz Wyższą Szkołą Środowiska.

- 27 marca 2007 r. z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru TMMB przyznało ósmy raz doroczną nagrodę za najciekawszą rolę drugoplanową. Tym razem „Laur Grzymały” przypadł Jerzemu Pożarowskiemu, aktorowi Teatru Polskiego za znakomity warsztat i ujmującą skromność twórcy w roli Bugrowa w sztuce „Płatonów” Antoniego Czechowa w reżyserii Adama Orzechowskiego oraz Ape-mantusa w sztuce „Tyton Ateńczyk” Williama Szekspira w reżyserii Macieja Prusa.

- Od 16 kwietnia 2007 r. przyjmowano zgłoszenia do konkursu, kontynuowanego od 1925 r., „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”. Pieczę nad nim sprawuje

Sekcja Organizacyjna TMMB pod wodzą Jana Stoppla. Od tego roku w konkursie mogą uczestniczyć także osoby, które urządziły zieleńce od strony podwórka. Komisja oceniająca balkony i ogródki rozpoczęła pracę w lipcu i sierpniu.

- 21 kwietnia Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy zainauguowało cieszącą się ogromnym zainteresowaniem imprezę pod hasłem „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami”. Jest to cykl wycieczek, do miejsc normalnie niedostępnych, a nawet ściśle strzeżonych. Podczas pierwszej odsłony zajrzeliśmy do skarbcza katedry, poznawaliśmy tajemnice byłej kaszarni na Wyspie Młyńskiej, obejrzelśmy jaz farny, zwiedzaliśmy salę sesyjną bydgoskiego ratusza, oglądaliśmy skarby Biblioteki Bernardynów w gmachu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, byliśmy w Klaryskach i wchodziliśmy na wieżę Poczty Głównej.

Druga odsłona to wyprawa tropem bydgoskich fortyfikacji pod okiem archeologa Roberta Grochowskiego, odwiedziny ekspozycji fonografii przy ul. Gdańskiej 12, wizyta w kościele p.w. św.św. Piotra i Pawła na pl. Wolności, poznawanie od kulis gmachu Filharmonii Pomorskiej i na koniec Bazyliki Mniejszej.

W kościele p.w. św.św. Piotra i Pawła znajdują się cenne, uszkodzone podczas wojny, organy Wilhelma Sauera. Rodzi się inicjatywa, wspierana przez TMMB, by doprowadzić je do dawnej świetności.

W sobotę 19 maja ruszyła trzecia wyprawa. Tym razem pod kierunkiem archeolog Elżbiety Dygaszewicz zwiedzano bydgoskie fortyfikacje, kościół ojców Jezuitów, gdzie wysłuchano koncertu organowego. W programie było także wejście na 76-metrową wieżę świątyni i informacje udzielone przez Darię Bręczewską-Kuleszę. Uczestnicy wyprawy zwiedzili również kościół pobernardyński z niedawno odkrytą kryptą, rokokową amboną i neogotyckimi konfesjonalami i wysłuchali prelekcji dr Agnieszki Wysockiej. Na koniec była wyprawa na Wieżę Ciśnień, po 172 schodach, na wysokość ponad 44 metrów.

Prawdziwym hitem była jednak zorganizowana 16 czerwca 2007 roku wyprawa do NGL Betrieb, czyli Wytwórni



Dawna fabryka amunicji DAG na terenie „Zachemu” pękła w szwach podczas zorganizowanej przez TMMB wycieczki pod nazwą „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami”

Fot. Dariusz Bloch

Nitrogliceryny w byłej niemieckiej fabryce amunicji Dynamit-Aktien Gessellschaft vorm Alfred Nobel 7 Co., znajdującej się na terenie „Zachemu”. Połączyliśmy ją z animacją historyczną przygotowaną pod kierunkiem archeologa Roberta Grochowskiego. Na planie pojawili się żołnierze Wehrmachtu, stare motocykle, volkswagen z czasów II wojny światowej i żołnierze radzieccy z pepesami. Studenci UKW zagrali swoje role wręcz znakomicie. Zainteresowanie przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Właściwie już w drugim dniu zapisów zabrakło miejsc. Chęć zwiedzenia unikatowego nie tylko w Polsce, ale również w Europie, zakładu zbrojeniowego z kilometrami podziemnych tuneli, łączących w kilku poziomach poszczególne budynki, wyraziło wiele osób z całej Polski. Te zakłady były miejscem katorżniczej pracy tysięcy pracowników przymusowych i jeńców z całego świata.

- 8 maja w uroczystościach w 62 rocznicę zakończenia II wojny światowej przedstawiciele TMMB złożyli wiązanek kwiatów pod pomnikiem na Starym Rynku. Nasze delegacje brały udział także w innych uroczystościach upamiętniających ważne rocznice państwowe w Bydgoszczy.

- Sekcja Architektoniczno-Urbanistyczna TMMB opiniuje wszelkie propozycje zmian w krajobrazie urbanistycznym miasta. W maju 2007 r. krytycznie odniosła się m.in. do przebudowy ronda Bernardyńskiego, co wiąże się z wyburzeniami i innymi zmianami w najstarszej części Bydgoszczy. Sekcja współpracuje z Komisją Kultury i Nauki Rady Miasta i przekazuje opinie w różnych sprawach, m.in. zagospodarowania skweru Leszka Białego, tzw. Londynka i innych.

- 14 maja 2007 roku w Pałacu Młodzieży podsumowano wyniki konkursu na inscenizację legendy o Bydgoszczy. Tryumfowała SP nr 56. Następnie odbył się blisko dwugodzinny bieg po Bydgoszczy, przygotowany przy pomocy studentów historii UKW. W Pałacu Młodzieży podsumowano bieg i sprawdzono wiedzę zdobytą na trasie. Wśród uczestników rywalizacji o mentalną mapę naszego miasta „Moje związki z Bydgoszczą” najlepsza okazała się również SP nr 56.

- 21 maja 2007 r. w Instytucie Historii UKW odbył się egzamin



14 czerwca 2007 r. w Pałacu Młodzieży odbył się finał konkursu „ABC Wiedzy o Bydgoszczy”

Fot. Tadeusz Pawłowski

na srebrną i złotą odznakę Młodego Przyjaciela Bydgoszczy, w którym uczestniczyło blisko 100 uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. W finale Wielkiego Konkursu Wiedzy o Bydgoszczy na Bis główne laury zdobyło Gimnazjum nr 20.

- 14 czerwca 2007 r. podczas gali w Pałacu Młodzieży odbył się finał Konkursu „ABC Wiedzy o Bydgoszczy”. Zmierzyły się trzyosobowe reprezentacje klas VI SP nr 20, 38 i 56. Pierwsze równorzędne miejsca zajęły SP nr 38 i SP nr 20. Wręczono też 186 brązowych, srebrnych i złotych Odznak Młodego Przyjaciela Bydgoszczy. 15 czerwca najlepsze reprezentacje klas IV SP (w sumie 6 grup) uczestniczyło w zdobywaniu odznak „Poznajemy Bydgoszcz”.

- Tom I „Piękna stara Bydgoszcz” z serii „Bydgoszcz miasto na Kujawach”

otrzymał nagrodę w kategorii edytorskiej w konkursie na Bydgoską Książkę Roku 2006 o „Strzałę Łuczniczki”. Jury, w którego skład wchodził red. Tadeusz Górny i red. Mieczysław Orski, przyznało nagrodę za: „najwyższe walory edytorskie, niezwykłą staranność opracowania, wielką troskę o prawdę historyczną i ofiarny wkład



„Strzałę Łuczniczki” i tytułem bydgoskiej książki roku uhonorowano album „Piękna stara Bydgoszcz” wydany przez TMMB

Fot. Dariusz Bloch

pracy zespołu działającego pod kierunkiem Jerzego Derendy”. Nagrodę w kategorii A, uwzględniającej literackie i edukacyjno-poznawcze walory, przyznano Jolancie Baziak za tomik poezji „Trudne modlitwy”.

- 12 czerwca 2007 roku w reprezentacyjnej sali 200A bydgoskiego ratusza odbyło się jubileuszowe spotkanie redaktorów i autorów „Kalendarza Bydgoskiego” z okazji 40 wydania rocznika. Przybyli także przedstawiciele władz miasta – wiceprezydent Wojciech Nowacki, przewodniczący Komisji Kultury i Nauki Stefan Pastuszewski i dyrektor Wydziału Kultury Halina Piechocka-Lipka. Było 17 dyplomów Prezydenta Bydgoszczy i piękne wiązanki kwiatów, 16 dyplomów TMMB z albumami „Muzyczna Bydgoszcz”, wspomnienia i zachęta do dalszej pracy.

- 16 i 17 czerwca 2007 roku Sekcja Komunikacji Miejskiej TMMB zorganizowała wspólnie z MZK imprezę upamiętniającą 70-lecie komunikacji autobusowej,

40-lecie zajezdni autobusowej przy ul. K. Szajnochy oraz pożegnanie starych ikarusów 280 z manualną skrzynią biegów. W pierwszym dniu podejmowaliśmy miłośników starej komunikacji z całego kraju. W drugim bydgoszczanie mieli okazję jeździć po mieście zabytkowymi autobusami, zwiedzić zajezdnię przy ul. Szajnochy oraz obejrzeć wiele autobusów, w tym najnowocześniejsze mercedesy.

- 21 czerwca 2007 roku TMMB, na prośbę Rady Polskich Inżynierów w Ameryce Północnej, rozpoczęło starania o nadanie imienia Rudolfa Modrzejewskiego mostowi Fordońskiemu. Rudolf Modrzejewski, syn słynnej aktorki Heleny Modrzejewskiej, zaprojektował i zbudował ponad 40 mostów w Stanach Zjednoczonych i jest uznawany za najwybitniejszego konstruktora Ameryki Północnej i jednego z najwybitniejszych na świecie. Uroczystościom nadania imienia towarzyszyć będzie sesja popularnonaukowa oraz wystawa zdjęć prezentująca jego twórcze dokonania.

- Po latach przerwy sekcja Architektoniczno-Urbanistyczna TMMB, kierowana przez historyka sztuki dr Iwonę Jastrzębską-Puzowską, postanowiła reaktywować konkurs o „Bydgoskiego Feniksa” dla najlepszych użytkowników obiektów zabytkowych w mieście, nagradzając wyróżniające się realizacje remontowo-konserwatorskie za wysoką jakość prac zgodną z zabytkowym charakterem obiektu i przywracanie im dawnej świetności. Patronat nad konkursem objął prezydent miasta Konstanty Dombrowicz.

- 29 czerwca br. TMMB wystąpiło z propozycją oznakowania szlaku dawnych bydgoskich fortyfikacji od Bramy Poznańskiej poczynając poprzez fragment ocalałych murów miejskich, fosy, baszt (z odtworzeniem jednej z zabytkowych baszt i kawałkiem oblankowanego muru) po Bramę Kujawską i dalej makietę zamku bydgoskiego, a następnie Bramę Gdańską. Propozycję życzliwie przyjął Sławomir Marcysiak, Miejski Konserwator Zabytków. Z inicjatywy TMMB środki na ten cel w całości lub w części wyłożą bydgoscy przedsiębiorcy drogowi.

- 2 lipca 2007 r. TMMB poparło kandydaturę ks. prałata Romualda Biniaka – członka Zarządu TMMB, proboszcza parafii p.w. Świętych Polskich Braci Męczenników, dyrektora Hospicjum im. ks. Jerzego Popiełuszki – do nagrody „Totuus” przyznawanej przez Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia” w kategorii „Promocja człowieka, praca charytatywna i edukacyjno-wychowawcza”.

- TMMB rozpoczęło prace nad wydaniem „Małego słownika gwary bydgoskiej” pióra Andrzeja S. Dyszaka, dr. nauk humanistycznych – językoznawcy, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

e-mail: tmmb@neostrada.pl

Parcelacja dóbr lubostrońskich

Józef Szymanowski

W Polsce przedrozbiorowej ziemia i wielkie folwarki oraz obszary leśne należały do szlachty. Siłą roboczą byli najemnicy i poddani chłopci. Odrabiali oni u swego pana tzw. pańszczyznę, i nie mogli porzucić pracy ani opuścić tej miejscowości bez jego zgody. Nadzieją na zmianę chłopskiej doli była insurekcja kościuszkowska (1794 r.). Naczelný wódz powstania – Tadeusz Kościuszko, chcąc pozyskać masy chłopskie do walki z zaborcą, wydał Uniwersał, w którym zmniejszył pańszczyznę o połowę, a zwolnił z niej całkowicie chłopów objętych pospolitym ruszeniem. Siódmego maja 1794 roku wydał Uniwersał połaniecki, gdzie nadał chłopom wolność osobistą, zapewnił opiekę rządową oraz nieusuwalność z ziemi uprzednio przez nich użytkowanej. Jednak po klęsce pod Maciejowicami, a w rezultacie upadku powstania i dokonania III rozbioru Polski Uniwersał połaniecki stracił swoją ważność.



Pałac w Lubostroniu

Fot. Robert Sawicki

Następną nadzieją na polepszenie doli chłopskiej było utworzenie przez Napoleona Księstwa Warszawskiego w 1807 r., w którym zniesiono m.in. pańszczyznę. Jednak na Kongresie Wiedeńskim (1815 r.) Księstwo zostało zlikwidowane, a chłopci po raz kolejny pozbawieni nadziei na własny kawałek ziemi. Po tych bolesnych doświadczeniach światlejsi przedstawiciele szlachty wyciągnęli z klęski właściwe wnioski.

Jednym z pierwszych, który zaczął wprowadzać je w życie był gen. Augustyn Gorzeński, właściciel Dobrzycy w pow. pleszewskim. Oczynszował chłopów, założył w swoich dobrach szkoły, meliorował grunty, polepszał jakość upraw, budował dla swoich pracowników czworaki. Podobnie zaczął postępować jego szwagier z dóbr lubostrońskich – Fryderyk hr. Skórzewski. Wybudował najpierw we wsi Piątowo (dziś Lubostroń) wielkie zabudowania folwarczne z pięciokondygnacyjnym spichrzem stojącym do dziś, a po drugiej stronie drogi kilkanaście czworaków dla pracowników folwarcznych. Następnie na pobliskim wzgórzu zbudował w latach 1795–1800 pałac w stylu klasycystycznym. Jednak najważniejszym jego zadaniem było dać ludziom pracę i przekazać w użytkowanie ziemię, o którą zabiegali jego poddani. W roku 1825 hr. Fryderyk ukończył na własny koszt budowę Kanału Noteckiego, przy kopaniu którego zatrudnienie znalazło wiele osób. Powstały na nim (na terenie dóbr lubostrońskich) dwie służby, a przy nich domy mieszkalne dla służowych. Miejscowości te nazwano: Antoniewo, od imienia jego żony – Antoniny z Garczyńskich oraz Frydrychowo, od imienia Fryderyka Skórzewskiego, do którego wówczas dobra lubostrońskie



Spichrz w folwarku Lubostroń

Fot. Autor, wiosna 1974 roku

należały. Następne osady powstawały na miejscach wykarczowanych lasów, w których jego poddani otrzymywali ziemię w dzierżawę. Budowali tam najpierw ziemianki, a później domy mieszkalne z „pecy” (niewypalona cegła) kryte słomą. Miejsca tych osad nazwano od imion dzieci Fryderyka i Antoniny Skórzewskich. Oto ich nazwy: Arnoldowo, Klotyldowo, Olimpin, Kornelin, Florentowo oraz Drogoślów od herbu Skórzewskich i Skórzewo od miejscowości, z której ród Skórzewskich się wywodził. W tych miejscowościach dzierżawcy uprawiali już ziemię na własny użytek, a w okresie żniw i wykopów zatrudniali się jeszcze na „pańskim”.

W późniejszych latach, po powstaniu styczniowym (1863 r.) powstały na miejscu wykarczowanego lasu jeszcze cztery miejscowości: Oporówko i Kłodzin, ale tam wybudowano jednak zabudowania folwarczne i włączono je do dóbr lubostrońskich. Natomiast las rosnący po lewej stronie drogi Łabiszyn – Barcin sprzedano Żydom, a na jego miejscu powstały Nowiny i Augustowo. Ziemię podzielono tam na różnej wielkości parcele i oddano chłopom w dzierżawę, którzy tak jak ich poprzednicy budowali ziemianki, a później domki kryte strzechą.

W roku 1914 Bronisław Wieczorowski (handlowiec z Mamlicza) i Paweł Küchen – drogerzysta z Łabiszyna kupili od Zygmunta hr. Skórzewskiego 100 mórg (morga pruska duża – 0,5755 ha, mała – 0,2500 ha) ziemi w folwarku Załachowo i tam przy szosie Łabiszyn – Żnin wybudowali cegielnię, którą w latach 70. ubiegłego wieku zburzono. Po roku 1921 Zygmunt hr. Skórzewski, ówczesny właściciel dóbr lubostrońskich i czerniejewskich, sprzedał ziemię Nowin tamtejszym dzierżawcom, ale do roku 1939 nie otrzymali oni uwłaszczenia.

W wymienionych wcześniej miejscowościach, które znajdowały się na terenie byłego pow. szubińskiego, chłopci otrzymali ziemię oraz zatrudnienie, ale majątność lubostrońska w dalszym ciągu nie była parcelowana. Nastąpiło to dopiero kilka lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Rząd Rzeczypospolitej pod naciskiem mas chłopskich wydał wiele aktów prawnych dotyczących reformy rolnej, ale dopiero ustawa z 28 XII 1925 roku dawała możliwość tworzenia samodzielnych gospodarstw rolnych i powiększania już istniejących. Co roku, w przeciągu 10 lat miano rozparcelować, za pełnym odszkodowaniem na terenie całej Polski ok. 200 tys. ha ziemi.

W dobrach lubostrońskich od 1930 roku rozpoczęto parcelować znajdujące się tam folwarki. Zajął się tym Bank Rolny z Poznania, który od 1935 roku miał swoją filię w oficynie folwarku Pszczółczyn. Pełnomocnikiem Zygmunta Skórzewskiego w sprzedaży jego dóbr był adwokat Borszewski z Poznania.

Rozpoczęto najpierw sprzedaż małych folwarków, które nabywcy kupowali w całości razem z zabudowaniami. Natomiast folwarki z większym areałem ziemi dzielono na parcele 10–25 ha i sprzedawano okolicznym mieszkańcom (na raty). Zaś parcele 50–100 ha z oficynami, pałacami i budynkami gospodarczymi kupowali zamożniejsi obywatele. Były to tzw. resztówki.

Do roku 1939 rozparcelowano w dobrach lubostrońskich jedenaście folwarków. Liczyły od 50 do 438 ha. Ciekawa jest historia tych majątków. Na przykład folwark Smerzyn na początku lat trzydziestych dzierżawiony przez Bronisława Wieczorkowskiego, miał 400 ha ziemi uprawnej i 100 mórg wody. Dzierżawca spisał umowę na 10 lat (1932–1942). W 1939 roku w obawie przed wojną z Niemcami postanowił folwark kupić. Akt kupna spisano w lipcu 1939 r. Za 24 tys. zł nabył 198,5 ha ziemi uprawnej, 100 mórg wody, inwentarz żywy oraz pałacyk z zabudowaniami folwarcznymi. Pozostałą ziemię kupili robotnicy folwarczni i małorolni chłopi. Inny folwark – resztówkę Oporowo (22 ha ziemi) w 1937 r. kupił Jan Brandt i nadal należy do jego potomków. Pozostałą ziemię z 427 ha kupili wiosną 1939 r. przybysze z Małopolski, najczęściej chłopi o oryginalnych nazwiskach, jak Mętel, Bizon, Nitka, Chyjek, Sęk, Kat, Kokoszka, Wiatr. Wśród przybyszów byli także obywatele z nazwiskami szlacheckiego pochodzenia, jak Biliński, Marcinkowski, Kotowski, Żmudziński. Parcelację Pszczółczyna, liczącego 379,8 ha, rozpoczęto w 1933 r. Ziemię kupowali chłopi, zaś resztówkę z zabudowaniami folwarcznymi i pałacykiem w 1935 r. nabył Antoni Czajka. Jego potomkowie mieszkają tu do dzisiaj. W 1935 r. sprzedano też nieczynną już cegielnię w Łabiszynie wraz z przyległą ziemią 12 ha. Do dziś mieszkają tu potomkowie nabywcy Czesława Majewskiego.

Dopiero pod koniec lat 30. rozparcelowano część łąk nadnoteckich. Pozostałe należały nadal do Skórzewskich, ponieważ sprzedaż siana dla bydgoskich ułanów przynosiła niezłe dochody. Za pierwszy potraw płacili gotówką około 50 tys. zł, za drugi – około 40 tys. zł. Przy Skórzewskich pozostały też folwark Lubostroń, pałac z pięknym parkiem, elektrownia, fabryka „Euskol” oraz lasy z leśniczówkami. Natomiast zawsze były dzierżawione gorzelnia, młeczarnia oraz młyny. W dobrach lubostrońskich dzierżawiono również aleje czereśniowe rosnące przy drogach Łabiszyn – Kania oraz Lubostroń – Kłodzin. Dzierżawiło je wielu kupców, m.in. Kazimierz Gołębiewski z Bydgoszczy.

W rękach Skórzewskich dobra łabiszyńsko-lubostrońskie znajdowały się przez pięć pokoleń (1763–1939). Ród ten pozostawił po sobie wspaniałe budowle i obiekty, które służą społeczeństwu do dziś. W czasie powstań narodowych walczyli jak prawdziwi patrioci, wspierali ubogich, szerzyli kulturę i oświatę, którą zawzięcie tępił pruski zaborca. Hrabina Maria Skórzewska z ks. Radziwiłłów (ostatnia mieszkanka pałacu), wdowa po Witoldzie, razem z synem Zygmuntem spełnili swój obowiązek wobec Państwa i ustawy o parcelacji wielkich posiadłości ziemskich. Jednak niektórzy właściciele, by uniknąć parcelacji swoich ziem, sadzili na nich las.

Jubileusz szkoły łabiszyńskiej

Józef Szymanowski

W roku 2007 minęło 60 lat od założenia w tym miasteczku szkoły zawodowej. Powołano ją dekretem z 3 lutego 1947 roku i nadano nazwę „Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa”. W czasie swego istnienia zmieniała ona wiele razy swoją nazwę. Obecnie jest to Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jana Henryka Dąbrowskiego i mieści się przy ulicy Poznańskiej 10 w gmachu byłego sądu grodzkiego. Z okazji tego jubileuszu dyrektor szkoły – Grażyna Kutynia, mimo trudności finansowych w oświacie, postanowiła uczcić tę rocznicę i dać przykład swoim następcom, iż należy pielęgnować tradycje poprzedników i zachować pamięć o tych, którzy w tej szkole uczyli i wychowywali naszą młodzież. Pomogły jej w tym przedsięwzięciu władze miejskie i powiatowe oraz pracodawcy.

Rozesłano więc zaproszenia do wielu osób związanych z tą szkołą i do niektórych absolwentów, którzy godnie reprezentują tę placówkę oświatową poza jej murami. 16 lutego 2007 roku w auli szkoły (dawniej sali rozpraw) spotkali się przedstawiciele oświaty, samorządów, rada pedagogiczna, absolwenci z różnych edycji, goście oraz młodzież szkoły. Po wprowadzeniu sztandaru szkoły, a następnie odśpiewaniu Mazurka Dąbrowskiego głos zabrała pani dyrektor.

Powitała ona przybyłych gości, a następnie przedstawiła historię tej szkoły, jej osiągnięcia, porażki i zmiany, jakie zachodziły na przestrzeni tych 60 lat. Wymieniła też wielu nauczycieli, dyrektorów oraz kierowników i wychowawców internatów, którzy tu pracowali i kształcili przybyłą do tej szkoły młodzież. Zostawili oni w niej część życia. Wielu z nich odeszło już na wieczną wartę. Ich



Szkoła Zawodowa w Łabiszynie

Fot. Autor

pracę, wysiłek i starania ocenią kiedyś uczniowie. Może dopiero po latach, ale zrobią to i wystawią im na pewno sprawiedliwą ocenę.

Nieco więcej czasu dyrektorka poświęciła założycielowi i pierwszemu dyrektorowi tej szkoły – Teodorowi Janowi Seidlowi. Urodził on się w Mątwach k. Inowrocławia i pracował w kilku szkołach na Kujawach, a do Łabiszyna przywędrował z Szubina. W latach 30. ubiegłego wieku służył w kawalerii, najpierw w Grudziądzu, a potem w Poznaniu. Człowiek pełen energii i zapału do pracy, wysportowany, o wspaniałej sylwetce i prezencji, świetny organizator i znakomity wychowawca młodzieży, godnie reprezentował stan nauczycielski. Natura obdarzyła go zdolnościami artystycznymi, których specjalnie nie ukrywał. Zmarł po ciężkiej i cierpliwie znoszonej chorobie 23 lutego 1984 roku w Falenicy koło Warszawy, a spoczął na swojej rodzinnej ziemi kujawskiej w Inowrocławiu.

Następnie głos zabierali przedstawiciele władz i zaproszeni goście. Na ręce p. dyrektor wręczali nie tylko kwiaty, ale również prezenty, które będą przydatne w szkoleniu młodzieży. Zapewniali też, że dołożą wszelkich starań, by szkoła dalej istniała i kształciła następne pokolenia. Ostatnim prezentem, który przekazał szkole prezes TMMB – Jerzy Derenda była kopia obrazu pędzla Jerzego Rupniewskiego „Wyspa”. Na niej wzniesiono w latach 50. XIX wieku „dwór łabiszyński”. Powstał on na miejscu zburzonego przez zaborcę zamku gotyckiego.

Po zakończeniu tej części programu młodzież szkoły zainscenizowała wkroczenie do Łabiszyna wojsk J.H. Dąbrowskiego (1794 r.). Na pamiątkę tej zwycięskiej bitwy szkoła przyjęła w 1987 roku jego imię.

Następnie goście zwiedzili prezentację zawodową z 13 zakładów pracy, w których uczniowie odbywają praktyki. W sali budynku, na parterze znajdowały się stoiska, na których rzemieślnicy z różnych branż wystawili swoje produkty, m.in. piekarze, cukiernicy, rzeźnicy, ślusarze i inni. Zabrakło jednak wyrobów stolarskich z byłych warsztatów szkolnych, które produkowały tu przez 44 lata różnego rodzaju wyroby, m.in. meble stylowe. Założyciel tej szkoły T.J. Seidel powiedział swego czasu, że w jego szkole będą kształcić się stolarze. Bo ten zawód jest potrzebny człowiekowi przez całe jego życie „od kołyski, aż po ciemny grób”.

Finałem tej uroczystości było spotkanie w restauracji p. Nowak przy placu 1000-lecia w Łabiszynie. Tam dyr. – Grażyna Kutynia raz jeszcze podziękowała za przekazane prezenty – pomoce naukowe i wzniosła toast za miłe spotkanie. Potem były już towarzyskie rozmowy, wspomnienia, a nawet wzruszenia, bo minione lata i praca w tej szkole pozostawiły trwałe ślady w ludzkiej psychice. Nie byłoby jednak tego spotkania, gdyby nie stanowczość Pani dyrektor i pomoc sponsorów, i nie byłoby tego spotkania ani tej szkoły, gdyby nie było w tym mieście p. Seidla – powiedział na zakończenie uroczystości absolwent tej szkoły, niżej podpisany, Józef Sz.

Obszerniejsza informacja o tej szkole znajduje się w „Kalendarzu Bydgoskim” z 1998 roku, kiedy to obchodziła złoty jubileusz.

Kujawskie przywoływki

Małgorzata Szczepańska-Piszcz



Fot. Marek Chetmianiak

Choć Bydgoszcz ma Kujawy pod bokiem, ciągle niewiele o nich wie. Choćby o przywoływkach – wiejskim, niegdyś bardzo popularnym zwyczaju, który przetrwał tylko w Inowrocławiu. Co roku w inowrocławskim Szymborzu pierwsze, ochryple

dźwięki trąbki usłyszeć można dwa tygodnie przed Wielkanocą. Tym sposobem Klub Kawalerów obwieszcza, że kolejny raz rozpoczyna pracę. Każdy szymborzak wie o co chodzi. Klub działa tu od 1833 r. I co roku układa rymowane wierszyki tzw. przywoływki, w których chwali lub gani miejscowe panny oraz ich kawalerów.

– Codziennie aż do Wielkiej Soboty czekamy na młodych mężczyzn, którzy wskażą na konkretne młode, niezamężne kobiety i wykupią je odrobiną alkoholu lub małym datkiem. Wierszyki o wykupionych dziewczynach i ich szczodrych kawalerach są tagodne. I czeka je skromny dyngus w wielkanocny poniedziałek. Natomiast te niewiasty, o które nikt nie zadbał, a także skąpi faceci, mogą oczekiwać kąśliwego utworku i solidnego oblania wodą – zapewnia 31-letni Michał Gawroński, prezes 8-osobowego Klubu Kawalerów.

Klubowicze – jak zwykle – wszystkie rymowanki prezentują mieszkańcom Szymborza w Wielką Niedzielę w centrum wsi, przy stawie. Przy dźwiękach orkiestry. Ze specjalnie na tę okazję wybudowanej, drewnianej ambony.

Dlaczego w Inowrocławiu? Nawet naukowcom trudno ustalić, kiedy narodziły się przywoływki. Dr Czachowski, etnolog z Muzeum Etnograficznego w Toruniu:

– Pierwsze wzmianki o nich ukazały się na początku XIX wieku. Zwyczaj już wtedy był silny i bardzo rozpowszechniony na Kujawach oraz na terenach sąsiednich Pałuk i Wielkopolski. Czyli jego początków trzeba szukać wcześniej: w XVIII, a może nawet w XVII wieku. Na Kujawach przetrwał najdłużej. Jeszcze po II wojnie światowej był tam bardzo popularny. A kultywowany do dzisiaj jest tylko w Szymborzu.

Niełatwo wytłumaczyć, dlaczego ten wielkanocny zwyczaj przetrwał właśnie w rodzinnym mieście Jana Kasprowicza, skoro już w 1932 r. Szymborze zostało wchłonięte przez Inowrocław. A przywołówki, częściej zwane przywoływkami, to przecież wiejska tradycja.

Dr Czachowski: – *Wiele wskazuje, że Szymborze, mimo upływu lat, nie zasymilowało się z Inowrocławiem. Nawet leży na uboczu miasta. I niewiele się zmieniło przez lata. Jest nadal zabudowane wyłącznie domami jednorodzinnymi. A wielu mieszkańców ciągle żyje z uprawy ziemi. W rezultacie dobrze się tam mają wiejskie tradycje. Nie tylko przywołówki, ale również inne, np. popularne na Kujawach, chodzenie z kozą.*

Gwara jest dosadna. Ale nie wszyscy szymborzacy są dumni z tradycji. Coraz częściej słyhać narzekania, że współczesne przywołyvky obrażają ludzi. Dwa lata temu dwie panny poczuły się tak dotknięte wielkanocnymi przyśpiewkami, że sprawa znalazła swój epilog w sądzie. Ludzie wierzą, że kiedyś rymowane wierszyki były grzeczniejsze.

– *Wręcz przeciwnie, kiedyś przywołówki były dużo dosadniejsze. Dzis trudno nawet sobie wyobrazić, żeby ktoś o kimś konkretnym tak mógł się wypowiadać publicznie – twierdzi dr Hubert Czachowski, etnolog z Muzeum Etnograficznego w Toruniu. I przytacza powojenną przywołyvkę z Pikutkowa: Drugi numer ode dwora. Jest tam dziewczyna brzydka. Nieurodna, do świni podobna. Trzeba dla niej beczkę wody. Dla jej urody (...).*

Były też, oczywiście, sympatyczne przywołyvky. Ale jeśli ganiono to zawsze wprost, nie przebieając w słowach.

– *Cóż się dziwić, gwara zawsze była jędrna, dosadna. Na wsi jak ktoś chciał powiedzieć „dupa” mówił „dupa” a nie „cztery litery” czy „d” i trzy kropki – mówi dyr. Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławi, Janina Sikorska, która szymborskimi przywoływkami interesuje się od dawna. Bo pisał je również sam Jan Kasprowicz, czołowy młodopolski poeta, który urodził się właśnie w Szymborzu, mieszkał tam przez pierwszych 20 lat swojego życia i zawsze z sentymentem wspominał ten zwyczaj.*

Przywołyvky były ważne, bo miały swatać.

– *Dawniej dziewczyny nie rozpaczały z powodu nieprzychylnych rymowanek przywoływkowych. Młoda kobieta zaczynała się martwić dopiero wtedy, gdy jej nie przywołano w Wielką Niedzielę – podkreśla dr Czachowski. – Dlatego, że przywołyvky, tak jak np. andrzejki, były obyczajem matrymonialnym – miały*

swatać, ułatwiać ludziom kojarzenie się w pary. Pomińcie oznaczało: nie liczysz się na rynku matrymonialnym. I to był powód do płaczu. A nie krytyka. Choć z pewnością i kiedyś, i dziś nie jest przyjemnie usłyszeć, że się nie umie gotować czy nosi brudne suknie.

Bo każda wielkanocna rymowanka oprócz nagan czy pochwał pod adresem dziewczyny zawierała również ważną informację o starającym się o jej względy. Na końcu szymborskiej przywołówki z 1963 r. o Martuchnie przeczytać można: (...) *Niech śpi, niech się nie boji. Bo za niom Wacek K... stoi, ten jóm wykupił!* I właśnie na te słowa czekała panna. Dla nich warto było narazić się nawet na publiczną krytykę.

Przywołówki od dawna budzą emocje. W 1948 r. dwie młode kobiety poczuły się zniesławione rymowanymi wierszykami szymborskiego Klubu Kawalerów. Bo skrytykował je bardzo ostro i wytknął, że w czasie okupacji zadawały się z Niemcami. Sąd jednak sprawę umorzył. Dlatego, że przywołówki należą do tzw. prawa zwyczajowego. A poza tym dziewczyny rzeczywiście lubiły towarzystwo okupantów. Czyli krytyka była słuszna.

– *A ja dobrze pamiętam wielką awanturę wokół przywołówek w latach 70.* – wspomina dyr. Sikorska. – *Gdy kierowniczka inowrocławskiego wydziału kultury urzędu miejskiego chciała je cenzurować. Bo wydawały jej się zbyt rubaszne. Ale, na szczęście, szybko poskromiliśmy jej zakusy. To jest przecież unikatowy obrzęd, który należy hołubić, a nie administracyjnie dusić.*

Od lat 50. szymborski Klub Kawalerów obraduje niedaleko kościoła, w malutkim pomieszczeniu na tyłach domu Orczykowskich. – *W mojej pralni siedzą. Kiedyś mąż, a wcześniej jego ojciec byli w Klubie i spotykali się właśnie tutaj. Dlatego nie mam sumienia ich stąd wyrzucić. Użyczam lokal z dobrego serca. Może kiedyś będzie Kawalerem mój wnuk, Hubert? I podtrzyma rodzinną tradycję?* – mówi z nadzieją pani Kazimiera Orczykowska patrząc na kilkuletniego wnuczka.



Fot. Marek Chetminiak

Ale zanim Hubercik będzie mógł wstąpić do Klubu upłynie wiele lat. – *Przyjmujemy tylko pełnoletnich, stanu wolnego i cieszących się dobrą opinią w Szymborzu. To wyróżnienie nie dla każdego – podkreśla prezes Klubu Kawalerów.*

e-mail: tmmb@neostrada.pl

Szlakiem rezerwatów

Janusz Umiński

Oznakowany kolorem żółtym szlak pieszy o nazwie „Rezerwatów Chełmińskich” prowadzi równolegle do prawego, wschodniego brzegu Wisły z Bydgoszczy do Chełmna przez obszar Zespołu Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego, powołanego w 2003 r. Jak to już opisano szczegółowo w „Kalendarzu Bydgoskim 2006” park, zajmujący powierzchnię ponad 55 tys. ha, odznacza się bogactwem krajobrazu naturalnego, charakteryzującego się stromymi nadwiślańskimi skarpami, parowami, starorzeczami i łąkami nadwiślańskiego oraz kulturowego związanego z działalnością zakonu krzyżackiego i osadnictwem mennonickim (olęderskim), które przyczyniło się do regulacji stosunków wodnych w Dolinie Dolnej Wisły.

Szlak rozpoczyna się na Fordonie, w największej dzielnicy Bydgoszczy, gdzie od 1979 r. na dwu terasach Zbocza Fordońskiego na obszarze ok. 3500 ha trwa budowa zespołu mieszkaniowego zaprojektowana przez architektów Jerzego



Jesień w Dolinie Wisły

Fot. Marek Machnikowski

Szaflarskiego i Grzegorza Chodkowskiego. Z rynku fordońskiego kierujemy się ok. 400 m na zachód ul. Bydgoską. Przy rondzie (u zbiegu ulic: Bydgoskiej, Ametystowej i Fordońskiej) skręcamy w lewo. Przekraczamy Wisłę mostem Fordońskim. Wzniesiony wg proj. inż. Georga Christopa Mehrtensa w latach 1891–93, przeznaczony był nie tylko nad nurtem rzeki, ale i nad terenami zalewowymi. Składał się pierwotnie z 6 przęseł łukowych ze stali martenowskiej i 13 przęseł kratowych ze stali konwektorowej (nad terenami zalewowymi). Miał szerokość 10,8 m i długość 1325 m, i był najdłuższym w granicach Rzeszy do I wojny światowej. 1 listopada 1893 r. uruchomiono też linię kolejową przez Ostromecko – Unisław do Chełmży (od 1999 r. zamknięta dla ruchu pasażerskiego). Zniszczone 3 września 1939 r., w połowie 1941 r. przywrócone przez Niemców do ruchu, a 21 stycznia 1945 r. wysadzony w powietrze przez cofające się oddziały niemieckie, został odbudowany w latach 1947–48. Ze względów oszczędnościowych skrócono jego konstrukcję nad częścią zalewową, zastępując ją nasypem ziemnym, co spowodowało utratę jego pierwotnych walorów architektonicznych i zmniejszenie długości do 850 m.

U jego końca skręcamy w lewo na schody i schodzimy na łąki nadwiślańskie. Wraz z dochodzącym tu szlakiem czarnym im. Krystyny Wyrostkiewicz docieramy asfaltową drogą do południowo-wschodniego skraju rezerwatu leśnego „Wielka Kępa Ostromecka”. Ma powierzchnię 27,61 ha, powstał w 1953 r. w celu zachowania nadwiślańskiego lasu wiązowo-jesionowego o cechach naturalnych. Rosną tu też stare topole i olchy oraz kilka 150–170-letnich dębów. Szlakiem dochodzimy do północnego krańca wsi Strzyżawa, gdzie skręcamy w ścieżkę prowadzącą skrajem drogi krajowej nr 551 do Unisławia i Chełmży. Po ok. 300 m, u początku lasu, kierujemy się do osiedla Ostromecko-Zabasta i jej południowym skrajem, ul. Kasztanową, a następnie Cisową, docieramy ponownie do drogi nr 551 i wkrótce kierujemy się w lewo pod górę do barokowo-klasycystycznego zespołu pałacowo-parkowego w Ostromecku (4,5 km).

Wieś Ostromecko występuje w nadaniu łowickim Konrada Mazowieckiego z 5 sierpnia 1222 r. ziemi chełmińskiej biskupowi pruskiemu Chrystianowi, który w 1231 r. odstąpił posiadłości zakonowi krzyżackiemu. Dobra wcielono do komturstwa starogrodzkiego, potem bierzgłowskiego. Właściciele dóbr rycerskich obowiązani byli do służby wojskowej na rzecz Zakonu. W ciągu wieków Ostromecko zmieniało kilkakrotnie właścicieli. Pierwszymi byli Ostromeccy herbu Pomian, którzy w XV w. przyjęli nazwisko od nazwy miejscowości. Od początku wieku XVII do początku wieku XVIII dobra ostromeckie stanowiły własność szlacheckiej rodziny Dorpowskich, herbu Leliwa, a przed 1740 r. poprzez małżeństwo przeszły na własność rodziny Mostowskich, herbu Dołęga, której przedstawiciel Teodor Bogdan Mostowski aktem z dnia 25 sierpnia 1750 r. otrzymał od króla Augusta III przywilej lokacyjny na założenie miasta na prawie magdeburskim. Na skutek obawy Torunia przed konkurencją nigdy nie został wprowadzony w życie.



Wiosenne rozlewiska

Fot. Marek Machnikowski

Ostatni dziedzic z rodu Mostowskich – Paweł, był od 1758 r. wojewodą pomorskim, później mazowieckim i jednym z przywódców konfederacji barskiej. W 1772 r., po zagarnięciu ziemi chełmińskiej przez Prusy i opuszczeniu przez niego Ostromecka i kraju dobra ostromeckie zajęły władze pruskie i wystawiły na licytację. W 1804 r. nabył je przedsiębiorczy kupiec grudziądzki Jakub Marcin Schoenborn, który w 1812 r. otrzymał szlachectwo od księcia warszawskiego Fryderyka Augusta. W 1844 r. jego syn doprowadził do przekształcenia dóbr w własność rodzinną, której jedynym spadkobiercą mógł być tylko najstarszy syn. W 1873 r. na skutek koligacji małżeńskich majątek ostromecki przeszedł w ręce rodu Alvenslebenów. Wkrótce utworzono ordynację Schoenborn-Alvensleben, istniejącą do 1945 r. Po II wojnie światowej posiadłość przejęło państwo. W latach 1946–90 w starym pałacu Mostowskich, a 1946–96 w nowym, zbudowanym przez Schoenborna, mieścił się Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Głuchych.

Kompleks ostromecki tworzą dwa pałace otoczone rozległymi kilkudziesięciuhektarowymi parkami krajobrazowymi w stylu francuskim i angielskim z okazami starodrzewu. Pałac Stary Mostowskich jest usytuowany w zachodniej części parku na krawędzi opadającej stromo skarpy pradoliny Wisły. Powstał zapewne z fundacji kasztelana płockiego Bogdana T. Mostowskiego, prawdopodobnie w miejscu dworu obronnego z przełomu XVI–XVII w., na planie zbliżonym do

kwadratu ok. 1730 w stylu saskiego rokoka, w kręgu oddziaływania Mateusza D. Pöppelmana. Rozbudowany w latach 1758–66 i przebudowany w końcu XIX w. Jest to obiekt dwupiętrowy, z półpiętrzem (mezzaninem) nad parterem, kryty dachem mansardowym, dwukrotnie łamanym, w elewacji frontowej z pozornym ryzalitem, zwieńczonym trójkątnym szczytem. Nad wejściem do wysokości piętra znajduje się balkon. Wewnątrz zachowały się fragmenty stiuków, dwubiegowa klatka schodowa z ażurową barokową balustradą i regencyjny kominek z 2 ćwierci XVIII w. w salonie muzycznym. W październiku 1806 r., uciekając z Berlina do Prus Wschodnich, przez kilka dni gościł w pałacu król pruski Fryderyk Wilhelm III z żoną Ludwiką. Od 1985 r. należy do Filharmonii Pomorskiej, która organizuje w nim koncerty i sympozyja. W latach 90 XX w. odnowiono jego elewację.

Pałac Nowy w części środkowej parku powstał z inicjatywy Jakuba Martina Schoenborna. Zbudowany w 1849 r. wg projektu Karola F. Schinkla z ok. 1840 r., w 1891 r. przekształcony i powiększony o salę balową od północy, pałac myśliwski od południa oraz kaplicę od frontu, wbudowaną w dawny narożnik południowo-wschodni. Piętrowy, późnoklasykistyczny obiekt z eklektycznymi dobudówkami charakteryzuje się prostokątnym korpusem głównym z ryzalitem od frontu i trójbocznym w elewacji tylnej, zamkniętym tarasem z lat 1905–12. W 1904 r. Schoenbornowie podejmowali w nim cesarza Niemiec Wilhelma II. W 1987 r. zatwierdzona została Fundacja Ostromecka, której celem jest kreowanie Ostromecka jako Centrum Kultury Narodowej. W 1996 r. Pałac Nowy i oba parki przejął Urząd Miejski w Bydgoszczy. Następuje ich waloryzacja. W znacznym stopniu blask odzyskały parki. W otoczeniu Pałacu Starego rekonstruuje się pozostałości regularnego założenia zapewne z 1 połowy XVIII w., obejmujące w części skraj wysoczyzny pradoliny Wisły. Na osi parku nowego otworzono polanę widokową, przechodzącą w park krajobrazowy z 1 ćw. XIX w. o bogatym drzewostanie z okazami starodrzewu, a od zachodu park angielski z resztkami szpalerów. W głębi parku znajduje się neoromańskie mauzoleum grobowe Schoenborn-Alvenslebenów z 1878 r.

Obok zespołu pałacowego zlokalizowany jest gotycko-barokowy kościół p.w. śś. Mikołaja, Stanisława i Jana Chrzyciciela, zbudowany w XV w., z wieżą barokową z lat 1763–64. Odnowiony w 1630 r. ze zniszczeń



Rosiczką okrągłolistną

Fot. Marek Machnikowski

podczas wojen szwedzkich staraniem Jana Dorpowskiego oraz w wieku XIX i XX. Jednonawowy z trójbocznie zamkniętym prezbiterium, o wnętrzu krytym sklepieniem krzyżowym z XVII w. i wystroju barokowym, z rzeźbami gotyckimi: tronującą Matką Boską z Dzieciątkiem z 1 poł. XIV w. (2 poł. XIV w.) i Pietą z 2 ćw. XV w. Zachowały się też freski. W podziemiach spoczywa Jan Dorpowski. Kościół otacza mur z bramką barokową z 1737 r.

Po zwiedzeniu zespołu pałacowego i kościoła docieramy, kierując się znakami, ponownie do wspomnianej drogi kołowej. Idziemy nią przez wieś kilkaset metrów na północny wschód, mijając m.in. restaurację „Leśna”. W prawo odchodzi szlak czarny im. Krystyny Wyrostkiewicz. Ok. 100 m dalej skręcamy w lewo, w mało widoczną, trawiastą dróżkę, biegnącą wśród krzewów robinii akacjowej, śnieguliczki białej, podrostów dębu szypułkowego i klonu zwyczajnego do leśnego, biocenotycznego rezerwatu „Las Mariański”. Rezerwat o pow. 31,80 ha utworzono w 1958 r. na wysokich zboczach doliny Wisły o licznych wcięciach erozyjnych i niszach źródłiskowych w celu zachowania fragmentu grądu. Występują tu żyzna buczyna niżowa, grąd subkontynentalny i łąg olszowy. A z fauny żaby trawne i moczarowe oraz padalce zwyczajne i puszczyki. Ze stromego zbocza wypływa źródło wody mineralnej „Maria”, noszące imię żony Gottlieba Alvenslebena. Czerpanie wody rozpoczęto w 1894 r., a już rok później otrzymała ona medal na wystawie w Królewcu.

Szlak wije się wśród pięknego ok. 150-letniego drzewostanu, głównie dębów, buków i grabów, falistym terenem przez obszar rezerwatu (uwaga na znaki!), górną, a następnie środkową terasą krawędzi wysoczyzny przyległej do przełomowej doliny Wisły. Niedaleko na północnym skraju rezerwatu szlak skręca w lewo i jarem opadającym ku Wiśle doprowadza do drogi polnej, biegnącej nadzalewową terasą. Skręcamy w prawo (6 km) i idziemy teraz ok. 300 m wierzbową aleją. Opodal dwu gospodarstw wsi Mozgowina skręcamy w prawo i gospodarską dróżką, rozdzielającą wspomniane zagrody, pniemy się ku ścianie zwartego zespołu roślinnego, porastającego zbocza wysoczyzny morenowej zbudowanej z glin zwałowych zlodowacenia bałtyckiego. Roztacza się stąd rozległy widok na panoramę Fordonu i tonące w zieleni Ostromecko. Idziemy krótki odcinek ścieżką, później piaszczysto-glinianą drogą wąwozem, przez niewielki las mieszany. Wkrótce dochodzimy do zabudowań wsi Reptowo (7,2 km). W pobliskim lesie położony jest faunistyczny, ornitologiczny rezerwat „Reptowo” utworzony w 1962 r. na pow. 4,14 ha w celu ochrony kolonii czapli siwej. Wśród zespołów roślinnych występuje głównie grąd subkontynentalny z dodatkiem sosny zwyczajnej. Faunę, obok czapli, reprezentują: ropucha szara, żaba moczarowa, padalec zwyczajny, jaszczurka żyworodna i dzięcioł duży. Za wsią, obrzeżona robinią akacjową droga wkracza do lasu mieszanego, w którym obok sosny i świerku

występują głównie dęby bezszypułkowe i brzozy brodawkowate. Po kilkuset metrach szlak skręca w lewo, w dukt trawiasty, biegnący wysokopiennym lasem sosnowym, w którego runie dość licznie występuje paproć i podrosty dębów. Wijąc się dróżkami leśnymi wkracza na drogę prowadzącą na północ przy ogrodzeniach szkółek leśnych, a później sadów do wsi Janowo (10,2 km). Tu skręca w prawo i prowadzi na południowy wschód ok. 900 m. Skręca teraz w lewo i kieruje się na wschód wysokopiennym lasem mieszanym. Mijając zastoiska szlak skręca wkrótce w lewo (9,7 km), w inny dukt, biegnie nim 1,3 km na północny wschód, przecina szosę z Czemplewa do Dąbrowy Chełmińskiej. Kilkadziesiąt metrów po jej przecięciu (10 km) skręca w prawo, a wkrótce w lewo, by prowadzić teraz twardą drogą wijącą się wśród świerków, brzoź i dębów. Przecinając kolejne dukty, ostatni odcinek skrajem kompleksu modrzewi polskich, droga dochodzi do dwu zabudowań Gapiej Góry (11,2 km). Tu skręcamy w lewo i idziemy kilkaset metrów wśród akacji i modrzewi na północny wschód. Gdy droga łukiem skręca w lewo, nasz szlak skręca w prawo (11,8 km) i wkracza wkrótce do zagajnika składającego się z modrzewi, dębów, brzoź omszonych oraz leszczyny pospolitej i czeremchy zwyczajnej. Kręta droga prowadzi lekko falistym terenem. Po ok. 500 m dochodzimy do skrzyżowania i skręcamy w lewo, w las sosnowo-dębowy, którym docieramy do samotnych gospodarstw i skręcamy w prawo (12,9 km). Szlak wije się znów, biegnie miejscami ścieżynką i doprowadza do wsi Gzin (16,2 km).



Zima w Dolinie Wisły

Fot. Marek Machnikowski

Na zachód od centrum wsi i na północ od polnej drogi z Gzina do Czemlewa, na północnym skraju wysoczyzny morenowej, przechodzącej w głęboki parów, którego dołem płynie niewielki strumień, położone jest, jedno z najlepiej zachowanych, rozległe grodzisko schyłkowej fazy kultury łużyckiej datowane na podokres halsztacki i wczesny podokres lateński, o wałach tworzących czworobok z zaokrąglonymi narożnikami 180 x 112 m, wznoszących się ponad majdan do wysokości 11 m. Pierwsza wzmianka pisemna o grodzie pochodzi z roku 1222, kiedy to Konrad I, książę mazowiecki i kujawski, nadał Chrystianowi, biskupowi misyjnemu dla Prus, rozległe posiadłości w ziemi chełmińskiej.

Skracamy w prawo, w krętą drogę asfaltową. Przekraczamy wkrótce przejazd nieczynnej linii kolejowej z Bydgoszczy do Chełmży i skrajem lasu mieszanego docieramy do drogi krajowej nr 551 z Bydgoszczy do Wąbrzeźna. Skracamy w nią w lewo (17 km) i lewym poboczem otwartym terenem kierujemy się do Unisławia. Ten odcinek jest uciążliwy z uwagi na dość duży ruch samochodów. Mijamy wieś Raciniewo i po ponownym przecięciu nieczynnej linii kolejowej skracamy w prawo w ul. Parkową, którą osiągamy budynek dawnego dworca kolejowego w Unisławiu (23,6 km).

Wieś gminna Unisław ma charakter miasteczka, po środku którego wznosi się jednonawowy, pierwotnie gotycki, kamienny kościół p.w. św. Bartłomieja, z XIII/XIV w. Odnawiany w XVIII i XIX w., rozbudowany i przekształcony w stylu neogotyckim w 1904 r. Część jego wyposażenia jest barokowo-rokokowa, pochodzi z XVIII w. Na uwagę zasługuje barokowy ołtarz główny z 1724 r. o bogatej dekoracji roślinnej. Granitowa kąpielnica (d. chrzcielnica) jest późnoromańska z 2 poł. XIII w. Na pn. od kościoła położone jest na wysokiej skarpie nadwiślańskiej „wzgórze zamkowe” w formie kolistego nasypu ziemnego. Do dziś na powierzchni nie zachowały się żadne ślady. W zamku zbudowanym w końcu XIII w. (pierwsza wzmianka z 1285 r.) rezydowali najpierw komturowie. W roku 1326 komturstwo zniesiono i ustanowiono wójtostwo trwające do roku 1398, kiedy włączono je do komturstwa starogrodzkiego. Następnie rezydowali tu do 1418 r. prokuratorowie starogrodzcy, zarządzający sprawami podatków i posiadłości. Zamek prawdopodobnie został zniszczony gruntownie podczas wojny trzynastoletniej (1454–1466). Po 1466 r. Unisław był własnością królewską, od 1495 r. biskupów chełmińskich, a od 1517 do 1772 należał do kapituły katedralnej w Chełmży. Na wschód od „wzgórza zamkowego” leży, w formie kopca obwiedzonego wałem, wyżynne grodzisko wczesnośredniowieczne zw. cmentarzem, użytkowane w XIX w. jako cmentarz ewangelicki. Stanowi punkt widokowy, z którego roztacza się panorama Doliny Dolnej Wisły.

Szlak żółty prowadzi dalej z Unisławia przez Plutowo – Kiełp – Starogród – Kałdus do Chełmna. Opis tego odcinka zawarty będzie w kolejnym „Kalendarzu”. Prawie na całej trasie towarzyszy szlak kolarski!

e-mail: tmmb@neostrada.pl



ISSN 0209-3081

